STEFANJA LAUDYN-CHRZANOWSKA

SPRAWA ŚWIATOWA

ŻYDZI
POLSKA
LUDZKOŚĆ

WYDANIE II.

POZNAŃ 1923
NAKŁADEM KSIĘGARNI FR. GUTOWSKIEGO

SPRAWA ŚWIATOWA

STEFANJA LAUDYN-CHRZANOWSKA

SPRAWA ŚWIATOWA

ŻYDZI, POLSKA A LUDZKOŚĆ

POZNAŃ 1923
NAKŁADEM KSIĘGARNI FR. GUTOWSKIEGO

CZCIONKAMI DRUKARNI L. KAPELI W POZNANIU

SPIS RZECZY:

I. CZĘŚĆ

ROZDZIAŁ I.

ŻYDZI — ICH DZIEJOWA DUSZA.

Jeżeli dotykając kwestji rozmaitych narodów, ma się poczucie patrzenia w głąb i skotłowaną dal rzeczy, to zamierzając dotknąć wielowiekowej sprawy żydowskiej trwogę się wprost uczuwa przed tą głębią tysiącoleci, z której ona idzie, wysuwa się ku nam posępna, stara, surowa, uroczysta, owiana mistyczną ciemnią duchów semickich, od których biją żarzące się płomienie wiary, uniesień, bólów i wzlotów potężnych tej rasy proroków. W zamierzchłym brzasku dziejów ludzkości widzimy poruszające się dalekie zarysy narodów przeróżnych, widzimy ich dzikie boje, zapasy, rozlewy krwi, zmaganie się, upadki i powstawania, zaniki i zmartwychwstania, widzimy budzenie się ich duchów, otwieranie do życia, ich czyny, błędy i tryumfy — ponad tem zaś wszystkiem wznosi się potężna różnobarwna kopuła wiar odmiennych też, walczących o swe wcielenie, o objęcie rządów nad duszami ludów mnogich, poruszających się w oddali tej dziejowej. Toń rusza się i kotłuje, zapada się i znów wstaje, rozszczepia głęboko i znów łączy widzialna powierzchnia dziejów, by zazdrośnie przed okiem badającem ukryć tajemnicę zasadniczą głębi swej, słowo swe ziemskiej zagadki i klucz przeznaczeń nieznanych.

Wśród zmienności ruchliwej tej powierzchni wielkiego morza ludzkiego, wybija się ciągłością swą trwałością i odrębnością posępną, a niezłomną struga jedna wód wielkich dziwnie wyosobniona i samotna. Źródła jej szukać trzeba w zamierzchłej głębi oddaleń niesłychanie wielkich, gdy zaś wyłania się już pod światłe oko widzących dziejów — ma kształt swój i wygląd własny odrębny. Wśród wielkiej, wielobarwnej, a zmiennej rodziny ludów na arenie świata — prastary ród Izraela wybija się odrazu na miejsce odrębne swoistą swą duszą i wysoce oryginalną strukturą życia narodowego. Pasterski jak wszystkie ludy w zaraniu dziejów, staje się następnie rolniczym o mocnym ustroju patrjarchalnym. Patrjarchalizm ten jest wspaniałym w powadze swej i świętości poszanowania, gnie się przed nim wszystko bez cienia buntu i protestu, a wypracowana z głębi i żaru potężnego ducha Judei wiara w jedynego Boga stwarza duchowy dom i świątynię płomienną narodu, która już przetrzyma wszystko, nie zapadnie się nigdy i pójdzie za swym ludem wiernym przez tysiącolecia całe. Wspaniały to widok zaiste — biblijne te, a potem i nowoczesne dzieje, w istocie swej prawie te same — ekstatyczne, żarem namiętnej wiary przepojone, żelazną więzią skuwające, żelazną siłą podtrzymujące rozproszone słabe ludzkie jednostki. Jednostek niema w Izraelu; dusza ludzka odrębna podporządkowaną została i tak potężnie zcemen-

towaną z duszą całości, zespoloną tak bez reszty prawie siłą obyczajów i tradycyj, siłą namiętnych ukochań, bólów i wstrętów — że się stworzył duch jeden całości tak doskonałej i karnej, że rozbić jej nie potrafiły zakusy żadne, ani prześladowania, ani nawet niwelujące wpływy wieków całych. Z prastarych czasów wraz z szumem dalekich wód Eufratu, wraz z jękiem zawodzeń bólu z niewoli w Egipcie i hulaszczej rewolty wiernego ludu u podnóża płomiennej góry Synaju — dochodzi nas głos wielkiego proroka Izraela, który z góry tej z aureolą widzenia Pana zeszedł i ryte na kamieniu tablice przykazań dziesięciorga — wybranemu ludowi przyniósł. Odtąd lud ten wiernie przy nich stanął i trwa. I przyszedł on nietylko mocą cudu wielkie, groźne wody morza, które go od ziemi obiecanej oddzielały, ale pokonał i pokonywa przeszkody wszystkie — skupiony zawsze w sobie dokoła prawd życia, przyjętych przez siebie, wierny jedynemu Panu, którego na swój sposób pojął, ubóstwił i Panem swym wyłącznym, Bogiem Izraela zrobił jedynie.

I oto mamy zawiązek pierwszy i źródło odrębności niezłomnej, której jądro legło, mocno w sam fundament dziejów tego ludu — jeden, jedyny Bóg — nasz, odrębny, wyłączny władca, pan i protektor ludu Izraela. Inne gromady ludzkie dokoła formowały wierzenia rozmaite, zmienne i fantastyczne, ubóstwienie widzialnych sił natury, jak: słońca, ziemi, ognia, księżyca etc. — Izrael nie zna wielobóstwa, ani kultu pogańskich bałwanów — on wznosi się odrazu na szczebel wysoki — pojęcia pana duchowego, rządzącego wszechświatem, widzącego głębie ludzkiej duszy. W ślad za tem następuje zlanie się dusz wszystkich w Izraelu w jednej miłości i oddaniu Panu, — a pierwiastek ten wysokiej duchowości, który stanął u zrębu tworzenia się duszy rasy, staje się tym żarem probierczym, twórczym, który wcześnie oczyszcza duszę ludu z grubej powłoki brutalizmu, przetwarza ciężki materjalizm dnia, rzeźbi wysubtelnia i rozognia duszę ludu wybranego, obcującego ciągle w głębiach swych z duchem wszechświata, kontrolowanego wciąż w czynnościach swych przez wolę prawodawcy swego i pana. Widzimy też bujny, niezwykły rozrost duchowości w ludzie Izraela; dzieje jego stają się właściwie dziejami proroków, bożych pomazańców, jasnowidzów i ekstatyków płomiennych.

Świątynia Syonu wykwita jak arka gorejąca wśród zapatrzonych w nią kolejno pokoleń, świątynia Judei — Jeruzalem — staje się nietylko wykwitem świetności państwa Dawidów, Salamonów i proroków, lecz symbolem jakiejś niebieskiej, cudnej, przyobiecanej i oczekiwanej Jerozolimy świata. A choć w kolei dziejów, głośny z chwały bojowników i proroków hardy lud Izraela pada i idzie pod władzę Babilonu, Egiptu, a dalej potężnej Romy — pani świata, to jednak czar Syonu, pamięć królów i żądza odzyskania dawnej świetności trwa przez wieki. Jeruzalem jest wciąż marzeniem duchowego życia ludu, ogniwem złotem, wiążącem tułaczy Izraela ze wszystkich świata krańców w duszę jedną, żarliwą, modlącą się i wierzącą. Złamanie jednak niezależności drobnego państewka Judei sprowadziło fatalnie za sobą rozproszenie się ludu tego po ziemiach obcych, sąsiednich, a potem dalszych, jako też zamieszkanie gromadne, lub odosobnione po krajach dalekich świata całego. Nie mogli znieść inwazji obcych w progach swej ziemi, nie mogli znieść zburzenia Jerozolimy, złamania swej wyłączności, nie umieli trwać na ruinach i bronić piędź po piędzi

swego posiadania, woleli — ponuro i z przekleństwem — porzucić wszystko i pójść na tułaczkę światową.

Złamanie Judei przyszło i dokonało się; ziemia ich stała się przechodnią ludów wielu — nie złamano jednak potężnej, solidarnie zlanej, jedynej w sobie duszy rasy. Odwróciła się ona od własnych, profanowanych przez najście obcych śmieci i harda, zamknięta w sobie, ponura poszła — na podbój świata.

Nieszczęście upadku, ból rozbicia, klęski, niedola, zawody, upokorzenia stały się nową potężną bronią dla tęskniącej, a nienasyconej w żądzy swej duszy chciwej Izraela. Zapatrzeni w przeszłość tęczową od niezwykłych dziejów, królów, pomazańców i proroków, lśniącą czarem porywów i wzlotów ducha, owianą legendą cudów, walk, bojowań i cierpień — oderwać od niej już nigdy nie mogli ani płomiennej swej wschodniej fantazji, ani głodnych, żarliwych uczuć namiętnych fanatyków i wyznawców.

Wyłączność ich religijna, wyłączność obyczajowa, moralna, wszczepiona przez zakon odrębny, z żelazną ścisłością przestrzegany — uczyniły z nich wyjątkowy lud świata, zapatrzony li tylko w siebie, w przykazania swe, w swego Boga, pełniący nakazy własne i przepisy, na straży których stanęli wszędzie fanatyczni talmudyści — rabini, ich szkoły (chedery), ich obrzędy i prawa. Chwytały one od niemowlęctwa prawie w żelazne swe kleszcze duszę dziecka, tresowały ją ostro, niezłomnie, nim nie urobiły z niej gliny podatnej dla siebie i twardniejącej w granit pod dłonią niezłomnych urabiaczy. W tresurze takiej swoistej, w religji jedynego Boga żydowskiego i w ślepej wierności dla litery nawet talmudycznych przepisów wzrastały pokolenia ludu tego dziwnego w kolei wieków.

Co mówiła im ta religja Izraela, co nakazywał Bóg jedyny narodu wybranego? Czy był to wielki Bóg wszechświata, czy też Bóg wyłączny, semicki? I tu oto leży tragizm duszy żydowskiej — tu leży jądro jej wielkości początkowej, siły i głębi, zarówno jak tu kryje się upadek, klęska, załamanie się i niedola losów narodu. Religja żydów jest religją wyłączności, wstrętów i nienawiści; ich Bóg jest bogiem okrutnym, mściwym, a zakon życia opiewa ciemną zasadę — „oko za oko, ząb za ząb".

Psalmy ich świętych ksiąg pełne pychy, zemsty, pogardy. — Jehowa mówi do ludu wybranego: „Dam ci narody w lennictwo i postanowię granicę twych posiadłości na krańcach świata" — a dalej: „Żelaznym berłem rządzić nad nimi będziesz i jako naczynie z gliny — potłuczesz je". I lud Izraela całą swą wiarę namiętną dziś, jak przed wiekami — wkłada w ziszczenie tych obietnic, głosząc bez wahania, że — „Jehowa uczyni nieprzyjacioły podnóżkiem ich" — dalej, że — „Pan postrąca karki królów, napełni ziemię umarłymi, podda jarzmu karki panujących". Księgi zaś Estery zupełną już dają realizację marzeń pysznych przez opanowanie przez żydów tych krajów, w których są on w rozproszeniu. Nie trzeba zapominać przy tem, że rozproszenie to jest ogromnie stare i datuje się od prawieków, przed Chrystusem na długo. Płynęli oni strumieniami wielu w kraje obce po upadku państwa Judei i — pozbawieni tej naturalnej podstawy bytu, jaką jest ziemia — jąć się musieli zająć rozmaitych okolicznościowych, wędrownych niejako, nie wiążących się z miejscem żadnem, ani stanem, ani klasą. Przybłędy wśród ziem obcych — przemykać się musieli pokornie, wślizgiwać niejako w prace najbardziej podrzę-

1*

dne, pogardzone i nie pociągające ku sobie obywateli krajów danych. Takiem zajęciem był wtedy powstający zaledwie handel, którym ani rolnicy, ani wojacy nie mieli czasu, ani chęci na razie się trudzić. Wyręczać więc ich zaczęli pokorni, zręczni przybysze, czyniąc to za byle co. Z biegiem czasu jednak lekceważone zajęcia te rosną w sile swej i rozmiarach, stają się handlem potężnym, łączącym narody, wymagającym pośrednictwa i stosunków międzynarodowych.

Odpowiadają wymaganiom tym, jak nie może być więcej właśnie — żydzi rozproszeni po krajach rozmaitych, a jednak zawsze bliscy sobie, popierający się, porozumiewający się ze sobą stale. Stają się też oni wkrótce władcami handlu światowego, rzeki złota — sprowadzone przez handel wymienny — zaczynają przez ręce ich płynąć i czynią ich wkrótce z przybłędów potęgą, chociaż bez państwa, ziemi i miejsca własnego pod słońcem. Z namiętnością zapalną cechującą ich fanatyczną naturą oddają się oni z szalonem przejęciem swej nowej karjerze dziejowej i budują solidarnie, wspierając się wszędzie wzajem, w porozumieniu milczącem — nową swą potęgę narodową — złoto. Udaje się to im znakomicie: stali się oni dziś, jak widzimy — bankierami świata i finansową jego potęgą. Jest to uczyniony już krok olbrzymi do zawładnięcia, lub kierowania choćby sprawami świata. Czynią to, lecz są przezorni, ostrożni, milczący. Ufają oni najbardziej potędze siły materjalnej, grubej, wciskającej się wszędzie i tę — niezłomnie, solidarnie, idąc krok za krokiem w posuwaniu się cichem — budują.

Co widzimy w tej ich wędrówce światowej?

Pomimo, iż — aby żyć i interesa robić — musieli wejść w stosunki bliskie z narodami innymi, musieli stykać się z nimi, obsługując potrzeby ich życia codzienne, poufne nawet — mimo to nie zbliżyła to ich ze środowiskiem bynajmniej. Poza sferą interesów, żydzi mieli swe życie najzupełniej odrębne, wyosobnione wszechstronnie. Rozpraszając się wśród ziem obcych, trzymali się jednak gromady, a osiedlając się gdziebądź, tworzyli zaraz zbiorowiska swoiste. Zakładali przedewszystkiem szkółki elementarne przy bożnicach t. zw. chedery — gdzie dziecko każde przepajano fanatyczną tresurą talmudu, również — jak kultem religji ojców i znajomością żargonu. Bożnice żydowskie tresowały w duchu tym samym starszych, zaś dozór wzajemny i straż czujna, ostra rabinów nie dopuszczała w życiu żadnego odstępstwa od obyczajów i tradycji przodków. W ten sposób, gdzie tylko osiedlali się żydzi wnet powstawały dzielnice czysto żydowskie, t. zw. Ghetta — z własną juryzdykcją i administracją, o których już piszą pisarze i historycy rzymscy przed Chrystusem, oraz księga Aleksandryjska. Przed samą erą chrześcijańską pisze o nich Straban, co następuje:

„Żydzi przeniknęli do wszystkich miast i na całej powierzchni ziemi nie znaleść miejsca, gdzieby nie zagnieździli się i nie starali zapanować. W samym Rzymie są liczni i potężni. Ściśle zjednoczeni, fanatyczni, jawnie oddający cześć swemu Bogu, urągają oficjalnym bóstwom imperjum, groźni współzawodnicy kupców całego świata, sieją po całej ziemi postrach swych zimnych, wyrachowanych namiętności i wzbudzają ogólną nienawiść". Zauważymy, iż tak pisze już o nich przed wiekami historyk rzymski, beznamiętny.

W innej księdze Juvenalis o żydach wyraża się tak: „Syn przesądnych czcicieli sabatu, kłania się tylko niebu i obłokom. Za przykładem dawnych ojców brzydzi się resztą ludzi, nie je wieprzowiny, poddaje się obrzezaniu, a wychowany w pogardzie prawa rzymskiego — uznaje tylko żydowskie, które czci i wypełnia wraz z przykazaniami tajemniczych ksiąg Mojżesza. Nie wskazywałby on drogi zabłąkanemu wędrowcowi obcej sekty, ani źródła spragnionemu cudzoziemcowi". Takie świadectwa na rzecz duszy żydowskiej zapisują już wiarogodni historycy rzymscy przed Chrystusem a są nimi, prócz przytoczonych — Cyceron, Horacy, Marcjusz, Seneka i inni. Na parę wieków przed tymi Rzymianami jeszcze, Haman ostrzega króla Ahaswera przed cudzoziemcami, którzy rozsiedli się na ziemiach jego, słuchają tylko praw własnych, nic sobie z królewskich nie robią. Takimi byli żydzi przed wiekami — czy zmieniła się przez wieki ich dziejowa semicka dusza?

Z twarzą zwróconą wstecz, za siebie — w otchłań ubiegłego czasu i minionych wieków, widzą oni wciąż przebrzmiałą świetność Judei Salomonowej, słyszą echa rozmów proroków swych z Jehową i żałosne rytmy psalmistów nad ruiną Jerozolimy. Dla nich wciąż żywy jest i promienny leżący w prochu czasów Syon, jak bez zmiany pozostaje skamieniała okrutna nauka talmudu, trująca duszę ich przez wieki pychą ludu wybranego, pogardą dla wszystkich innych, mściwą rządzą wyniesienia się, tryumfu obok spychania i maltretowania dokoła wszystkich „gojów" świata całego. Zwycięzcy na drodze zdobycia potęgi, ufni w złoto i wpływy, które już zdobyli, marzą o tryumfach dalszych i zawojowaniu świata całego dla ducha żydowskiego. Pomimo jednak posiadanych skarbów ziemi — dusza ich nie przestaje być głodną i spragnioną, a ból udręki tej tajonej przebija zarówno w poezji ich, jak w utworach głębszych myślicieli.

Dziwna, prastara, tresowana wielką, jedyną wiarą w Boga i zaświaty — dusza żydowska znalazła oto ujście życiowe dla płomiennych rwań ekstatycznej swej natury w pogoni namiętnej za złotem i jego potęgą, znalazła ujście w fanatyzmie obłędnym religji swej i w wierze fanatycznej w powrót potęgi i świetności królestwa żydowskiego. Jakby to się dziwnem nie wydawało — ci trzeźwi, rachunkowi, zimni na pozór, pyszni i zgięci zarazem żydzi wierzą z całą egzaltacją w przyszłość Izraela. Ci namiętni spekulanci, lichwiarze tak często i sługi złota noszą w duszy swej ukochania droższe im nad złoto wszelkie, droższe im nad życie. Mało tego — ci kramarze i handlarze świata rozumieją doskonale upośledzenie swe dzisiejsze w stosunku do dalekiej przeszłości, w której obrabiali własną swą ziemię, tworzyli własne prawa, budowali państwo, słuchali natchnionych słów proroków i walczyli orężnie o swą niezawisłość. Okres ten wojowników i świętych, gorący okres formowania i rozkwitu rasowej duszy Izraela jest pamięci ich obecny stale i o powrocie ery tej dawnej, a świetlanej życia swego marzyć oni ani na chwilę nie przestają. Jako dowód niech posłużą wynurzenia poetów ich z doby dzisiejszej, którzy opiewają tęsknotę tę i marzenia duszy Izraela.

Samuel Irug tak oto mówi: „Jedynym dziś naszym pomnikiem, jedynem, wspomnieniem przeszłości są podwaliny tej naszej świątyni — ostatnia pozostałość jej murów. Ale Izrael nie porzuci swych nadziei — aż wre-

szcie namiętna wiara ludu powstanie z ogromną siłą, otrząśnięta ze snu wiekowego i rozproszy dokoła nas ciemności"" — tak woła Irug. Inny autor i pisarz znany Lifszyc wzywa: „Synu wiecznie prześladowanego narodu, najnędzniejszego z nieszczęśliwych, a jednak chwalebnego, gdyż trwa przez wieki i trwać będzie na zawsze — nie rozpaczaj synu, nie smuć się, że lud twój jest wygnańczym, nie przestawaj wierzyć, że wzejdzie nad nim słońce sprawiedliwości. Nie zapominajcie na chwilę, że tam daleko mamy ojczyznę własną i że ku niej mają się zwracać dusze nasze rozgorzałe tęsknotą. Ach — na tamtych pagórkach, tam — wśród dolin rozkosznych — powrócisz do ulubionego stanu i na zawsze przestaniesz być wiecznym tułaczem — kramarzem".

Inny poeta, rodem z Hiszpanji — Jose Halevy głosi te słowa: „Wołać będę do zwalisk wiekowych o zagadkę przyszłości naszej i wylewać przed niemi skargi żałobne, a pytać: kędyż kres gniewu Bożego? I nie powiem — oto dokonały się dni wygnania, oto odwrócona od nas niedola nasza — aż dopóki nie doleci mnie ze świętych dolin silny głos moich powróconych tam braci".

Zarówno u pisarzy, poetów, jak również w dziełach specjalnych znajdujemy tego samego ducha egzaltacji, pychy, upokorzenia i rozpaczy zarazem, wyrażonych w porywach z głębi, jak mówi o tem dobitnie taka choćby historja literatury judeo — niemieckiej Pines'a. Wszystko to są dokumenty, niezbite właściwości charakteru Izraela, jego uczuć, marzeń, wiar — są to rewelacje nie podlegające wątpliwościom tego tajemniczego ducha Izraela, którego głąb wiekową odsłaniają jego pisarze i poeci. Oto dalej wymowne słowa poety Abrahamowicza, który stwierdza, jaką dźwignią bytu Izraela jest ich idealizm religijny, posłuchajmy więc ciekawych tych wynurzeń: „Niech wiedzą nasi wrogowie, że kieruje nami siła boskiej natury, która nie da nam zginąć, nie da nas zetrzeć z ziemi stopie nieprzyjaciela. Duch biblji działa w nas, jak siła elektryczna, słowo Jehowy porusza nami, jak motor trybami maszyny — nie umilknie nasz głos przez wieki wieków."

A pamiętać wciąż trzeba, że głosy te wszystkie — są to głosy żydów współczesnych, ludzi naszego wieku, naszej cywilizacji i kultury, a przecie tak mało, tak w duchu swym nic prawie nie różniących się od nastroju wołań psalmistów i proroków biblijnych. Przechodzą wieki, mijają tysiąciolecia, a duch Izraela niezłomny, niepodatny na żadne wpływy, prądy i przeżycia ludzkości całej trwa w kamiennej swej odrębności, grozie i zapatrzeniu. Duch wyłączny, duch pogardliwy, duch pyszny i wyniosły, a zamknięty w sobie i nienawidzący wszystkiego, co nim i z niego nie jest — żyje w sobie, patrzy li tylko w dzieje i marzenia własne, nie podatny na nic co ogólnoludzkie, co ogarnia nie rasę i ból jeden, lecz pokolenia ras wszelkich, zjednoczone w ludzkości całej. I nie żyje lud ten wydziedziczony z ziemi, w rozproszeniu swem sierocy poza murem jakimś chińskim, odgradzającym go od reszty świata — nie... Lud ten żyje i obraca się w samym gąszczu interesów ludzkich wogóle, w samem ścieraniu się charakterów, wiar, dążeń, pragnień, ideałów, w otwartej przed nim wielkiej piersi ludzkości całej.

Jest on w niej, dotyka wiar tych i bólów, patrzy na miłowania i zmagania się, bezpośrednio styka się z drżącą nabrzmiałą męką i niedolą

duszą ludzkości całej — a jednak nie ma dla niej odczucia, pozostaje zimnym, pogardliwym widzem, bo czuje i widzi siebie li tylko i płacze wciąż nad martwą ruiną Jerozolimy swej dziejowej, której świetność i piękno na wiatry rzuciła potężna stopa zwycięzcy. Padło miasto biblijne i królestwo proroków, lecz nie złamała się i nie uległa zacięta w odosobnieniu swem dusza narodu wybranego, pamiętna wciąż legendarnej sławy, iż rozmawiał z nią Pan w puszczach i niewoli, że szły przed nią słupy ogniste proroków, przed którymi rozstępowały się morza wód wielkich, że spadała nań manna ratunkowa z nieba i tryskały dla niej źródła wód ożywczych.

W narodzie handlarzy i spekulantów żyje po dziś dzień głęboka, płomienna, egzaltowana wiara w posłannictwo swe i misję królewską, władczą wśród narodów świata. „Jehowa uczyni nieprzyjacioły podnóżkiem twym“ — albo — „postrąca Pan karki ludów i podda jarzmu twemu“ — śpiewa wciąż w zbiorowej duszy rasy. Złoto, które gromadzą tak łakomie i chciwie — to tylko widomy środek do osiągnięcia fantastycznych ich pragnień. Leży pod niem żywa, głodna, wołająca wciąż o realizację — olbrzymia, żywiołowa żądza podporządkowania sobie świata, ujęcia rządu moralnego nad ludzkością całą. Dążą oni do tego konsekwentnie, świadomie, krok za krokiem, z żelazną, cichą niezłomnością. Czy nie uczynili już ogromnego kroku w tym kierunku? Czy nie są już na wysokim stopniu drabiny potężnej, wiodącej ku tej zaborczości tajonej, hodowanej ogniście i pieszczonej w mrocznych głębiach ich dziejowej, zamkniętej duszy? Czy prócz złota nie opanowali już i nie trzymają w ręku swym nerwu życia świata — prasy, czy nie wsączają ducha swego już potężnie w prądy myśli i moralną atmosferę wieku? Baczność — duch semicki wzmaga się w zapasach tajemniczych, niewidnych z aryjskim, jasnym duchem ludzkości — czuwajmy!

Ta rasa stara i mądra, rasa byłych kapłanów i proroków, pełna wciąż w sobie posępnego mistycyzmu i wzlotów podniebnych — zdaje sobie sprawę doskonale z marnoty celów handlarzy, zdobywców złota, grosza jedynie. Ambicje ich sięgają wyżej, o niebo całe wyżej, ale biorą oni i zdobywają środki przydatne ku temu z chłodem niewzruszonym i żelazną, okrutną logiką fanatyzmu myślowego. Oto jak marzy znów poeta ich znany Lifszyc: „Kiedy wrócisz do Palestyny — wrócisz ludu do stanu pasterskiego i rolniczego, nigdy więcej nie będziesz się imał handlu“. A dalej w tym samym duchu mówi Halevy: „Tylko żydowscy rolnicy obmyją nas z hańby wiecznego handlarstwa po całym świecie, gdyż zaprawdę najmniej do tego przeznaczeni byliśmy“. Prawdę słów tych potwierdzają prawa Mojżesza, których celem było: zapobieganie nagromadzeniu się bogactw w jednym ręku, utrzymywanie patrjarchalności stosunków.

W starożytności odległej żydzi sami w pogardzie mieli Fenicjan — najstarszych świata handlarzy — za ich oddanie się handlowi i kupiectwu. A dziś? Czy nie najczarniejsze dzieje zrosły się z handlarstwem żydowskiem, czy nie stoi ich złowrogi cielec złota, któremu służą, wśród dwóch skrzydeł czarnych hańby, z których jedno nazywa się lichwą, drugie — białem niewolnictwem? Straszne to... Czy kiedy starczy czystych wód Eufratu do obmycia z krwi tej i błota ich bezlitosnych, oszalałych chciwością rąk? I czy rdza przeżyć takich wiekowych zdjętą być z duszy ich może przez siłę jaką potężną, odrodzeniową?

Instynkt zbiorowy ludu zdaje się czuć to głęboko, a znajduje może wyraz w tem prawie obowiązującem żydów, iż w święto — szabas — monety żadnej wziąć im w ręce nie wolno, ani jej dotknąć. — Zaiste — głęboki to symbol — monety, na której tyle, tyle krwi ludzkiej, łez, krzywdy legło. A jednak inaczej żyć i dziś lud żydowski mógłby, dowodem tego liczne już kolonje żydowskie w Galilei, na kwietnych wzgórkach Samarytanji, w dolinach dawnej Judei, gdzie żydowscy osiedleńcy pracują już z oddaniem na roli, uprawiając ją w znoju i trudzie. Stanowią oni obecnie w pradawnej stolicy swej Jerozolimie 40 tysięcy ludności na ogół cały 60 tysięcy. W opisie podróży do Ziemi św. E. Gomes'a Parillo, znajdujemy opis taki tego naocznego świadka, szlachetnego i bezstronnego pisarza, z którego też sporo cytat dla tej pracy wzięliśmy. Oto są te słowa: „Od dwuch prawie tysięcy lat, co piątek, przy resztkach muru nieistniejącej świątyni, pomimo groźb, prześladowania, urągań żydzi jerozolimscy schodzą się, by wylewać swe żale i głosić nadzieje. Co do mnie śpieszę często przyglądać się modlącym się i to z najgłębszem uszanowaniem. Muszę wyznać, że nic mnie w nich nie razi. Owej śmieszności, okrzyczanej przez europejskich turystów nie spostrzegam wcale. Przeciwnie wśród starców odkrywam co krok typy biblijnej powagi, a u wyrostków rozrzewnia mię nieśmiałe spojrzenie ogromnych oczu. Nawet skręty włosów, które zapuszczają sobie na skronie, idąc za starożytnym przepisem, nie więcej wydają mi się śmiesznemi, jak strój głowy Arabów i chrześcijan, a długie ich suknie aksamitne o pstrych barwach — o ileż są bardziej malownicze od noszonych dziś ubrań nowoczesnych. Zresztą ich wygląd zewnętrzny najmniej tu znaczy. Śmieszni, czy nie — ci ludzie zasługują na podziw jako wyjątkowy naród, zachowujący po przez ciąg tragicznych swych dziejów — niezachwianą wiarę w siebie i swoje święte przeznaczenie. Stojąc u głazów Salomonowych wspominają zburzenie świątyni swej i nad tem nieszczęściem wypłakują oczy, rozwodząc takie żale:

— Dla zagłady domu Bożego — woła rabin, a lud odpowiada:

— W opuszczeniu jesteśmy i płaczemy.

— Dla złupionych skarbów naszych — woła rabin.

— W poniżeniu jesteśmy i płaczemy — odpowiada lud.

I tak dalej wśród ruin trwa litanja podniosła, wstrząsająca, rozpaczą nabrzmiała:

— Dla utraconej wielkości — Dla bohaterów pomarłych — Dla klejnotów spopielałych w pożarach — Dla królów strąconych — Dla kapłanów pomordowanych. —

A chór ludu wciąż odpowiada żałośnie:

— W poniżeniu jesteśmy i płaczemy.

Tak woła ponuro na gruzach powalonej w proch świątyni naród rozproszony i bezdomny, gromadzący się i dziś po tylu wiekach, stale na zgliszczach dawnej swej świetności i sławy, a dyszy teraz jak przed wiekami — pychą i pogardą byłych kapłanów i proroków i ze wstrętem odwraca się od wszystkiego, co z niego nie jest i nie stoi pod rozkazami mściwego Jehowy, odgradzającego żelaznym murem talmudu naród wybrany od wszystkiego innego na świecie. Dziwne, zaiste dziwne i tragiczne, straszne widowisko. Oto naród Izraela tak wysoce wyrobiony duchowo, moralnie zdrowy, fizycznie obronny, niezłomny w charakterze,

wierny w ukochaniach swych, potężny we wzlotach ducha i nieprześcigniony w sile wierzeń swych, mocy pragnień i dążeń — stał się znienawidzonym przez wszystkie narody ziemi, stał się pośmiewiskiem i parjasem świata. Wszystkie narody Wschodu brzydzą się i odrazę czują ku żydom — oto znów świadectwo tegoż świadka naocznego: „Muzułmanie i chrześcijanie, którzy nie znoszą się wzajem, łączą się jedynie we wspólnych uczuciach antysemityzmu. W tej Jerozolimie, która przygarnęła wszystkie ludy i wszystkie kościoły, gdzie straż muzułmańska cierpiana jest u samego grobu świętego — żyd, któryby ośmielił się doń zbliżyć, zostałby niechybnie uśmiercony na miejscu. Tak samo przypłaciłby życiem, gdyby podsunął się pod ściany meczetu Omara. Kaptowie, Druzowie, Syryjczycy, Ormianie, Maronici i Beduini jednakowo wszyscy brzydzą się Izraelitami. Straszliwe ohydne podejrzenie, które w wiekach średnich rozpalało przeciw żydom ognie inkwizycji, przetrwało dotąd na Wschodzie, a znalezione gdzieś na uboczu ciało zabitego Araba, lub kogo innego — wywołuje zaraz grozę i okrzyk haniebny: „to mord rytualny".

I 40 tysięcy żydów na 60 tysięcy ludności całej drży i blednie przed tym okrzykiem złowrogim, za którym idzie zwykle mord zbiorowy — pogrom. Oto czem się stali żydzi w ciągu dziejów przed opinją zbiorową ludzkości, która się przecie wyraża tak strasznie w tem podejrzeniu wiekowem, które jak cień czarny sunie wszędzie za nimi i złowrogą plamę rzuca na te masy ludu wygnańczego.

Mord rytualny... Taki znak czarny położony jest na czole narodu. Wieki ani ludy nie tworzą nic napróżno, przez pomyłkę lub dla zabawy. — Utajony korzeń prawdy tkwi w objawach życia niepojętych. — Wmyślmy się — szukajmy w głębiach... Psyche ludzkości nie zapomina nic i mówi swoiście... Mord rytualny — konieczność krwi, krwi ludzkiej, żywej, obecnej, wytoczonej przez mękę potworną dla potrzeb rytuału i kultu — jakie to straszliwe... Dlaczego podejrzenie to czarne nie uczepiło się narodu żadnego innego — tylko Izraela, stojącego w służbie mściwego Jehowy, w służbie zemsty, nienawiści, pogardy i prześladowania wszystkiego, co nim nie jest — stojącego od wieków pod znakiem okrutnym, krwawym: „Oko za oko, ząb za ząb". — Przekleństwo jakieś widzialne dotknęło te harde, nieugięte głowy i spoczęło na pochylonych karkach fanatycznych, mściwych wyznawców talmudu. Przekleństwo — czyby tak być miało? Czyby pod tą straszną legendą krwi legła istotnie zbrodnia wielka, ciężka, z pod której otrząsnąć się nie mogą, czy nie chcą pokolenia długie, jedne po drugich brnąc w zaciętości swej coraz dalej i głębiej drogą występku i winy przeciwko ludzkości całej? Zastanówmy się... A jednak... jednak... Uprzytomnijmy sobie na tym samym miejscu największe zdarzenie świata... Przypomnijmy sobie tu najwyższy i najcudniejszy wykwit dziejów ludzkości... Przypomnijmy ofiarę jedyną nad wszystkie ofiary świata, unoszącą się wysoko na wzgórzach Golgoty i błogosławiącą ludzkiej rzeszy po wiek wieków z rozpostartych ramion krzyża...

Uciszmy się w sobie i zbierzmy myśli...

Podobno są w naturze rośliny dziwne, odrębne od innych, które wolno w zamkniętej głębi swej gromadzą nadmiar soków i skrzętnie chowają siłę pędów niewyzwolonych, pęczniejącą tajemniczo w ciemni.

I oto naraz po latach tysięcy pęka ukryta zawięź, strzela piorunowo nagromadzona dziwna moc, wyzwala się cudowna siła i zakwita kwiat jedyny niewidziany nigdy, olśniewający — kwiat cudu — wyzwolona, czarodziejska zjawa. Być może podobnie jak w naturze dzieje się też w tajemniczej, zamkniętej duszy rasy. Płomienna, skupiona dusza Izraela zmagała się w sobie wieki, dojrzewała tajemniczo, rwała wiecznie w zaświaty — do stóp Pana jedynego, obcowała z duchem wszechświata przez swych proroków i kapłanów. Wyczuwali oni na długo wstecz i przepowiadali przyjście Syna Bożego... I raz za razem, w pochodzie wieków, wśród ludu wybranego, zapatrzonego w wysokie gwiazdy nieba, rozkwitały błyski ogniste Ducha, a usta buchające żarem zapowiadały przyjście Odkupiciela, a z nim — Nowiny wielkiej. Aż ziściło się nareszcie proroctwo gorejących ust, a znaki czasów nie zawiodły. W ciało — idące z rasy przeżartej długiem zmaganiem się ducha, w ciało idące z prastarego ludu wybrańców Pana — wciela się Syn Boży i schodzi na świat. Oto — oto...

Na podłożu wiary w mściwą doktrynę zemsty i nienawiści — wykwita jako zaprzeczenie jej ciche, radośne, przepotężne słońce umiłowania ludzkości całej... Na podłożu zamkniętej, ciasnej, fanatycznej religji szczepu jednego rozchyla skrzydła swe olbrzymie wszechludzka, przepotężna, prześwięta w założeniach swych nowa religja świata — Chrześcijaństwo. Stało się i ziściło...

Stoimy przed cudem ludzkich dziejów, który przyniósł odkupienie za błędy małych wiar i grzechy ciemnych czynów ludzkim pokoleniom, od którego pokolenia te zaczęły nową erę życia, nową erę myślenia, czucia i ludzkich stosunków. Ten wykwit dziejów w rasie Izraela pchnął dzieje ludzkości całej na nowe drogi, rozpalił nowe prawdy, ideały, zbudował zakon nowy świata, odrodził i rozwidnił głębie ludzkich dusz. Nad światem wzeszło nowe słońce życia — miłość i jej zakon.

W znoju i męce idących walk i ofiar bez liku przetapia się stara, błędna, ciemna ludzka jaźń, dobywa z siebie ona i krystalizuje klejnoty najcenniejsze ducha, a w potęgę ich zbrojna, pięknem bohaterstwa rozsłoneczniona — wznosić i budować zaczyna nowe jutro ludzkości, nowe prawo, ideały, nakazy. Rzesza ludów twórczych, owianych blaskiem prawdy nowej szereguje się w sobie i wstępuje wedle sił do otwartej winnicy Pana, kładąc na siebie znak nowego życia — krzyż i łącząc się ze sobą potężną komunją duchową — miłością bliźniego. — Wśród tej rodziny chrześcijańskich narodów świata brakuje ludu wybranego, z którego rasy powstał cud zejścia na świat Miłości i Ofiary. — Miłośny Odkupiciel świata zawisł na krzyżu męki haniebnej, a pod nim stanął sprawca jej — lud Izraela. A chociaż za słońcem zjawy Chrystusa z tejże rasy wypłynął i w świat poszedł gwiezdny szereg wielkich apostołów i żarliwych, gorejących duchem uczni — lud Izraela nie przyjął boskiej nauki miłości, odwrócił się od słońca nowego życia, cofnął się w cienie uchodzącej ze świata, złamanej potęgi nocy i wydawszy z głębin ducha swego ten oślepiający błysk piękna i potęgi, zamknął się wnet w sobie straszliwie, na zawsze. Zaprzeczył zbrodniczo sam sobie i popełnił największą zbrodnię w dziejach świata — zabił Miłość.

Uśmiercił jej Dawcę i Ofiarnika za ludzkość całą — a sam skurczył się w sobie bardziej jeszcze, spoił szczelnie, zawzięcie rozpękłą skorupę pychy, wyosobnienia, pogardy, wciągnął namiętnie na duszę swą znów martwy, ratunkowy pancerz talmudu, który, dalej pokolenia całe znieprawia, wykrzywia i paczy pęd naturalnej bujnej duszy zbiorowej, dotkniętej jadem straszliwym, szczepionej sobie od wieków trucizny życia. Izrael pozostał przy bogu swym starym nienawiści i zemsty, zamknął bogatą swą duszę przed powodzią światła i miłosnej ofiary, która spłynęła na ludzkość.

Boski Duch Mistrza ze świetlanym zastępem uczni swych poszedł w świat — i świat przejrzał, odrzucił ciemności i błędy nauki dawnej, wszedł w nowe, szerokie, otwarte, świetliste podwoje nauki nowej — życia. Ludzkość instynktem głębokim wiedziona odwróciła się od Izraela. Pozostał sam — wyodrębniony z całości świata — czarny cień wlokąc wszędzie za sobą. Padły świątynie jego, zgasła wszelka własnego życia ostoja. Szedł wyżuty z posiadania wszelkiego pomiędzy ludy obce. Przybłęda gnany zewsząd, prześladowany zwykle, piętnowany i wzgardzony — jeszcze silniej zamknął się i zespolił sam w sobie. Pogardą oddzielony od wszystkich, bardziej jeszcze wyodrębnił swój kult specjalny szeregiem przepisów, obyczai, nakazów, które czyniły go wszędzie ciałem obcem, niepożądanem, a najczęściej wstrętnem i podejrzanem. Miast wzbogacić ludzkość darami wyjątkowej swej natury, stał się siewcą rozkładu i zamętu, roznosicielem tego jadu trującego, który przeżerał jego własne zdolności i siły, czyniąc je wyzutemi z darów twórczości wszelkiej. Tak idzie lud wybrany wśród narodów innych, jako siła nieznana, tajemnicza, złowroga, a cień czarny zbrodni rytualnej nie znika za nim dziś nawet jak przed wiekami, wcielając przekonanie głuche mas o popełnionej przez niego jakiejś wielkiej zbrodni i możliwości powtórzenia jej z posiewu zemsty i nienawiści. Dwa światy stoją naprzeciwko siebie — świat aryjski i semicki. Dusza chrześcijańska, pojona wiekową nauką miłości, braterstwa i dusza talmudyczna, tresowana wyłącznością i kultem zemsty, pogardy odosobnienia. Losy dziejów chciały, by na ziemi przedmurza chrześcijaństwa — Polski, zeszły się i zetknęły w ciasnem współżyciu dwa te największe kontrasty świata, dusze dwóch ras najbardziej dalekich sobie, odmiennych, krańcowo różnych. Polska i w tym wypadku stała się ratunkowem wyjściem dla ludzkości, która wyrzuciła ze siebie trujący zaczyn rozkładu i miejsca dlań jakiegoś pod słońcem szukała. Dwie dziejowe dusze, dwa bieguny zmagających się sił świata — zwarły się w wiekowem współżyciu. Spójrzmy na dzieje te długie w przecięciu, być może one światu prawdę swą powiedzą i treść istotną z ukrytych głębi życia ukażą.

ROZDZIAŁ II.

ŻYDZI A POLSKA.

ŻYDOSTWO CICHE.

Z zarysu tego widzimy, iż talmud stanowi tę siłę ciemną, złowrogą, która lud Izraela odgradza ponuro od całej ludzkości, hodując w nim ducha wyłączności i pogardy dla reszty świata. Jednak by żyć — stosunki z ludźmi mieć trzeba, konieczność więc bytu i chleba rzuca lud żydowski w środowiska życia zbiorowego. Utratą ziemi swej postawieni w warunki wyjątkowe, wyzuci z podstawy terytorjalnej stworzyli sobie żelazną, wspólną, łączącą podstawę duchową, którą hodują w sobie niezłomnie, jednocześnie odsądzając wszystko poza żydostwem — od praw wszelkich i poszanowania. Etyka obowiązuje ich li tylko względem siebie samych, oni jedni są — ludzie, reszta to — „goje" — w obec których nadużycia wszelkie, nietylko dozwolone są, ale i wskazane nawet. Z nauką taką poszli w świat. Rozproszeni po krajach rozmaitych, w początkach sunęli cicho strumieniami mnogimi, wciskali się w szczelinę i próżnię życia każdą niezajętą, lub opuszczoną, oplatając cicho organizmy narodów obcych, wciskając się w ich ciało, pozostając jednak stale bytem obcym, wrogim, zachowującym ciągłą łączność z ludem swym, idąc w porozumieniu z nim i pomocą zbiorową.

Polska — tak jak i Europa cała ongi — była krajem rolniczym wyłącznie i rycerskim. Uprawa ziemi, obrona granic — oto były dwa naczelne zadania polskiego życia dziejowego. Z biegiem czasu stopniowo uprawa ziemi przechodziła wyłącznie na polski lud, zaś obrona granic — na polską szlachtę. Błędem byłoby mniemać, że były to dwie odrębne zupełnie i niełączące się wzajem kasty. Przeciwnie: w Polsce serdeczna bliskość nie tylko łączyła, ale zlewała nawet obie te klasy, stopniowo jednak ciągłe wojenne potrzeby otwartego na wszystkie strony kraju, napastowanego przez rozbójnicze najazdy dzikich sąsiadów — wytworzyły odrębną warstwę wojowników — rycerzy, zaś uprawa ziemi przechodziła w ręce biedniejszych, nie posiadających gruntów własnych, o których — w zamian za uprawę — dbać musiał, żywić i opatrywać właściciel — wojak. Z biegiem czasu wyodrębniały się coraz bardziej te dwa stany; rosła władza obrońców czynnych kraju ujmujących władzę w swe ręce, biorących udział zarazem w obradach na sejmach, tyczących się potrzeb tejże ziemi, zaś z drugiej strony wzmagała się zależność obrabiaczy ziemi, przytwierdzonych do niej coraz mocniej, nie biorących udziału ani w obronie granic państwa, ani w stanowieniu praw i rządów dla niego. Zaznaczyć jednak tu trzeba, że nobilitacja w Polsce była ogromnie łatwą i szeroką;

często bardzo wojacy — szlachta wyzwalali swych włościan i wpisywali ich do herbu, królowie — za odwagę na polu bitwy — nobilitowali nieraz całe wioski masowo, nadawając herb im i włączając do szlachty. Oddziały takie włościan tworzyli nieraz wielcy panowie ze swych włości i pod swą własną komendą wiedli na pole walki. Dość powiedzieć, że w XVI w., gdy ludność polska obliczaną jest na 4½ miljona głów — szlachty liczono do 100,000 osób, a jest to procent olbrzymi. Zaś w XVIII wieku, podczas sejmu 4-letniego ludność wzrosła do 10 miljonów, zaś liczbą szlachty według M. Starczewskiego stanowiła przeszło 800,000 głów, co stanowi 8 do 10 procent, gdy w innych krajach Europy był 1 do 2 procent. We Francji np. przed samą rewolucją na 26 miljonów obywateli tylko 250 tysięcy było szlachty. Nie zapominajmy przytem, że chociaż szlachta polska dzieliła się na: magnaterję — bardzo nieliczną, oraz — bene nati et possesionati — władających większymi majątkami, obrabianymi przez chłopów i tak zw. szlachtę szaraczkową — biedną, uprawiającą ziemię własnemi rękami, to wszyscy oni zarówno sprawowali rządy w kraju, nieśli obronę jej granic i radzili na sejmach, czując się w duszy zupełnie, wedle przysłowia: „szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie“. Otóż miała Polska w zaraniu swych dziejów dwa stany narodu odrębne: szlachtę rycerską i rządzącą, oraz lud wiejski, pracujący na roli. Tymczasem w państwach Europy zachodniej wytwarzać się już zaczynał potężny stan trzeci — miejski, to jest mieszczaństwo po miastach, którzy brali handel, przemysł i rzemiosła w swe ręce, oświecali swe dzieci, wytwarzali inteligencję kraju myślącą i patrjotyczną. Ten nowy stan — zamożny, oświecony, świadomy, nabierał wpływu rosnącego, a dla budowy prawidłowej i mocnej gmachu państwowego, był wagi pierwszorzędnej. Właśnie w tym samym czasie, gdy mieszczaństwo świadome stawało się już potężne na Zachodzie, u nas zaledwo formować się ono zaczęło. Formowanie się to jednak rokowało pięknie, a odbywało podług wzorów Zachodu; miasta polskie już wówczas rządzone były prawem Magdeburskiem, stojącem w Europie najwyżej, dającem miastom swobody najszersze. To też widzimy już za czasów Bolesława Chrobrego, jak kwitnący stan Polski imponuje cesarzowi Niemiec Ottonowi, który wkłada koronę królewską na głowę króla polskiego i oddaje hołd ciału św. Wojciecha w Gnieźnie. Trzy dni bawi cesarz wraz z dworem w Gnieźnie, a Bolesław W. podejmuje ich ucztami wspaniałemi, oddając po każdej z nich wszystkie złote i srebrne naczynia w darze cesarzowi i dworzanom. Było zaś to w r. 1000, za króla, który już słupy żelazne wbijał w Dniepr, na znak swych zwycięstw, pod wpływ Polski poddawał Ruś Czerwoną, szerząc tam religję katolicką, a do Kijowa wjeżdżał jako zwycięzca w obronie wiary, o wrota jej szczerbiąc swój miecz, który odtąd używany był jako szczerbiec przy koronacjach polskich władców. Handel i rzemiosła w Polsce zaczynały się wtedy obiecująco rozwijać, a stan miejski zyskiwał poważanie i posłuch. Wkrótce jednak, bo już za panowania króla Władysława Hermana, gdy w Niemczech powstaje prześladowanie Żydów, a tłumy ich szukają schronienia na ziemiach innych — Polska otwiera swe wrota obcym przybyszom i w roku 1096 daje im wolność osiedlania się po miastach, przyznając też pewne prawa. Jako pomniki tak rzadkiej na owe czasy tolerancji religijnej, zachowały się aż do wybuchu wojny obecnej cztery staroży-

-tne synagogi żydowskie w Polsce z wieku XII i XIII. Zjawienie się żydów u nas w czasie formowania się zaledwo mieszczaństwa, w czasie podnoszenia handlu i rzemiosł staje się fatalnem dla ich prawidłowego rozwoju. Wyćwiczeni w tych zawodach, zestosunkowani, solidarni, a co najgorzej nie przebierający w środkach zdobycia zysku — nie tylko spychają obywateli kraju drogą ciemnej konkurencji, sprytu i zaniku wszelkiej etyki, ale procederami tymi budzą wstręt i lekceważenie dla samej tej pracy, zniechęcając do nich polskie mieszczaństwo, ściągając ogólną pogardę dla zajęcia się „łokciem i miarką". Źródła tego właśnie uprzedzenia i lekceważenia dla tych zawodów, tak szkodliwych w następstwie dla polskiego życia, a nieznanych dawniej w Polsce, szukać trzeba w zagarnięciu ich w żydowskie ręce wraz ze stworzeniem całej brudnej procedury wyzysku, lichwy, oszukaństwa. Wiosenne więc pędy, tak bogate i obiecujące, dla polskiego mieszczaństwa i kupiectwa, więdną i zanikają prawie, miast polskiej, zamożnej, patrjotycznej klasy miejskiej, wynurza się i rośnie cicho w cieniu klasa posiadaczy obcych — żydowskich — wśród których zaledwie wegetuje mizernie, blado zatamowane w swym rozwoju — mieszczaństwo kraju. Jedynie rzemiosła polskie bronią się dość skutecznie, organizując się mocno w cechy na podkładzie religijnym i patrjotycznym, twardą klauzulą wymagań stawiając barjerę przybyszom, szukającym wszędzie taniej pracy i obfitego zarobku. To też rzemiosła polskie wychodzą z walki dość obronną ręką, wychowując klasę zdolnych, uczciwych, oddanych krajowi rzemieślników polskich.

Wielkie życie narodu, w powietrzu szerokiej wolności i dobroczynnych praw rozwija się szeroko; przyrodzone bogactwo kraju, jej kwitnące niwy, wysoki stan gospodarstwa, czynią z Polski śpichlerz Europy, a galary polskie ładowne zbożem i pszenicą idą spławne do Gdańska, by stamtąd nieść chleb do krajów rozmaitych. Obronna od napadów ciągłych murem żywych piersi rycerskiej swej szlachty, kusząca dla sąsiadów nieznanym czarem szerokich praw — Polska dosięga szczytu rozwoju pod panowaniem Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z rodu chłopa Piasta, którego dynastja przez wieków kilka sprawowała dziedziczne świetne rządy Polski. Kazimierz Wielki zyskuje sobie miano Polski budowniczego, którą wedle orzeczenia dziejów — „zastał drewnianą, a zostawił murowaną". Mądry ten monarcha za panowania którego szeroko rozciągały się Polski granice, włączoną została drogą spadku Ruś Czerwona, księstwo Halickie, część Wołynia, zhołdowano ziemię Wołoską, dziś Rumunję, a przyłączono Brandenburgję i inne — główną troską życia otaczał oświatę i dobrobyt. Tworzy prawa nowe dla handlu i przemysłu, warownymi czyni miasta, przekłada drogi, zakłada szkoły i w końcu powołuje do życia Uniwersytet Krakowski w roku 1364 na długo przed uniwersytetem wiedeńskim i lipskim, a na 400 lat przed uniwersytetem rosyjskim w Petersburgu. Staje się on ogniskiem światła nietylko dla Polski, ale dla całej Europy Zachodniej i wydaje takie gwiazdy wiedzy, wśród wielu innych, jak astronomowie — Brudzewski i Kopernik. Niezmiernie dbały o sprawiedliwość, równe prawa dla wszystkich oddaje się na schyłku życia uporządkowaniu ich, naprawie i dopełnieniu i jako koronę wiekopomną życia swego, ustanawia zbiór praw, nazwany Statutem Wiślickim w roku 1347, który został potwierdzony i przyjęty przez naród cały, a był

pierwszym kodeksem prawnym w chrześcijańskiej Europie. Znamienny on jest niesłychanie tem, iż poraz pierwszy pieczą prawną otacza kmieci polskich, zastrzegając dla nich sądy sprawiedliwe, oraz znakomicie rozszerza przysługujące żydom prawa.

To ostatnie nawet spowodowało dlań starcie pewne z duchowieństwem polskiem, które zdawało sobie sprawę z gospodarki żydów w Polsce i jej destrukcyjnego charakteru dla narodu. Liczne już wtedy, chociaż ciche i ukryte w ciemni jeszcze żydostwo, zdradzało już rosnącą swą obecność wszędzie. Masowe prześladowania żydów, idące jak huragan przez wszystkie kraje Europy Zachodniej, czyniły sprawę tę ostrą wyjątkowo, tem bardziej, gdy Kazimierz Wielki nie tylko obronne prawa dla nich ustanowił, ale i szeroko wrota Polski przed wygnańcami otworzył. Dziejopisarze Polski wysoce sławią wielkoduszność monarchy, który jedyny w Europie przytułek dał gnanym zewsząd tułaczom, powiększając w dwójnasób prawie obcy żywioł w swem państwie. Rządy Europy inaczej myślały, spostrzegły prędko, czem się stają dla ich krajów nieproszeni przybysze z Jerozolimy, którzy cicho chyłkiem, związani porozumieniem wspólnem, płynęli nurtem silnym, ciemnym na podbój życia Europy. U nas — w Polsce — idealizm, szlachetność porywów przeważyła i mimo sprzeciwu słabego umysłów bardziej trzeźwych, realnych — Polska stała się przytuliskiem i ratunkiem dla gnanych zewsząd żydów. Wyjątkowe dostępne, wprost marzone przedstawiała ona warunki. Chłop polski ciemny i zapracowany na roli, szlachta walcząca połowę życia, lub i więcej na kresach, a dalej obradująca wciąż na sejmach i sejmikach, mieszczaństwo niezorganizowane, luźne stanowiły możności jedyne i dawały pola bogacenia się wyjątkowe dla tych, co ani siali, ani wojowali, ani znoili się, ani krew przelewali — jedynie pośrednicząc bogate zyski brali. Pokorni, zgięci, usłużni, przemykali się jak cienie nocne, pierzchliwe, ulotne wśród bujnego życia Polski, wśród prac też i zmagań się Europy całej.

Co ich to wszystko, w zamknięciu dusz ich, obchodziło? Obchodził ich grosz, zysk i byt własny. Pośredniczyli w sprawach gospodarczych Polski, a naturalne bogactwa i produkty nasze iść zaczęły przez ich ręce li tylko; światowy, rosnący handel i przemysł niósł strugi złota do ich chciwych, zamkniętych dla narodu kieszeni. Nie dotykały ich klęski żadne, jak wojny, nieurodzaje etc. — oni swoje otrzymali zawsze. Rycerstwo krew lało na wszystkich polach świata, chłop potem polewał ziemię rodzicielkę, twardą i oporną w swych plonach — żyd zbierał te plony, stając się coraz bardziej koniecznym i niezastąpionym zarówno dla chłopa, jak szlachcica. Zachód to spostrzegł, powstawać tam zaczęły po miastach głównie wybuchy nienawiści do przybłędów obcych, zaburzenia te zwracały uwagę władz, które też się wzięły do oczyszczenia swych ziem. Zaogniony jednocześnie duch religijny, gorejący żądzą prześladowania innowierców, wybucha zarządzeniami ostremi, konfiskatą mienia, więzieniami, co wszystko razem pędzi ich masy całe w otwarte granice Polski. Nasz humanitaryzm staje bezbronny wobec groźnej nawały — owszem szeroko otwiera przed nimi bramy swej ziemi gościnnej, na pierś swą chrześcijańską ufną przyjmuje zakałę życia obcego, wrogą wszystkiemu, co nimi nie jest.

Stało się — Europa pozbyła się prawie niebezpiecznego dla siebie elementu, Polska go od niej otrzymała i hodowała wieki na swej piersi. Zmysłu samoobrony życia brakowało nam zawsze wtedy, jak i potem stale. — Współczucie i humanitaryzm tryumfowały. W myśl stałej swej zasady — szukania dróg w kierunku najmniejszego oporu — rozsiedlają się żydzi po miasteczkach polskich głównie; cicho, pokornie, na uboczu rozsnuwając stamtąd swe sieci nieznacznie tak na wioski, jak dwory. Proceder każdy ciemny poza handlem jeszcze jak: lichwa, paserstwo, przemytnictwo, pośredniczenie wszelkie brudne znajdują w nich sługi gotowe, sprytne, milczące. Wolno i bez rozgłosu dokonywa się fatalny, złowrogi najazd żydów na przebogate, niebronione pola życia polskiego. Ciemne masy rozpierają się na nich, płodzą, obsiadają i wysysają bogate konary narodowego pnia.

Dość powiedzieć, jak silną i złowrogą była nawała ta obca na życie polskie, jeżeli już w końcu XVIII wieku liczono w Polsce miljon żydów na 500,000 mieszczan polskich. To też protestowały nieraz miasta polskie i słały skargi do rządu kraju, wszelako bez skutku. Upominało duchowieństwo i przestrzegało stale swych wiernych przed demoralizującym wpływem żydów — było to jednak daremnem. Duch wolnościowy, szeroki narodu wstręt czuł do ograniczeń wszelkich, nie było ich w Polsce przeciwko narodowi żadnemu. Wszelako wolna Rzeczpospolita zdawać sobie zaczynała sprawę z rosnącego na oczach niebezpieczeństwa obcego, rozsiadłego w kraju żywiołu. Niektóre miasta w Polsce wyjednywały sobie prawo obronne, dopuszczające żydów tylko na swe ubocza i przedmieścia. Było to jednak dla nich nawet pożądane, gdyż tam budowali swe życie zupełnie odrębne; stawiali szkoły, bożnice, posługiwali się żargonem, żyli tylko ze sobą, tworzyli wyłączne siedliska żydowskie t. zw. ghetta. Obowiązywała ich własna etyka, własne prawa, strzeżone przez rabinów, własne obyczaje, własne święta, obrządki etc.

Ten klin, to obce, wrogie duchowi narodu ciało — wbijało się coraz dotkliwiej w życie Polski, a odbijało się głównie i fatalnie na spoistości jego narodowej budowy. Formowanie się stanu trzeciego w Polsce sparaliżowane niemal zostało przez nagły ten napływ żydów i zabranie przez nich w swe ręce najpodatniejszych, najbardziej zyskownych pól pracy. Dostatek narodu, plon jego wytwórczej pracy, szedł cały w obce, nie należące do narodu ręce. Żydzi budowali własne swe bogactwo żydowskie — wkładu znoju i krwi krajowi nie dawali, zaś plon pracy wytwórczej zabierali chciwie. Biedny był rolnik na swych drobnych zagonach, biedny szlachcic, którego zawiodły źle obsiane, wojną stratowane lub chłodem zwarzone pola, hodowca drobiu, bydła na rozmaite klęski był wystawiony — żyd nie doznawał wstrząśnień żadnych, brał dobra wypracowane, wartości gotowe i puszczał je w ręce otwarte innych, którzy potrzebowali ich i suto płacili. Pośrednictwo — wolne od znoju, ryzyka i katastrof — pędziło deszcz złoty, pewny do ich chciwych kieszeni. To też widzimy, jak zamożność i bogactwo obcego żywiołu w kraju rosły, wypychając po za nawias prac wielu prawdziwych obywateli narodu, co zwłaszcza ciężko i fatalnie zaważyło u nas na braku sformowania się własnego, potężnego, patrjotycznego mieszczaństwa, które tak wielką rolę odegrało w losach Europy, a brak którego, wedle opinji wielu badaczy dziejów — stał

się jedną z ważnych przyczyn upadku państwa. Wszelako, póki Rzeczpospolita była silną i samorządną — obcy ten, rosnący element tak potrafił kryć się w cieniu, być niewidzialnym niemal — że uchodził uwagi ogółu. Hasłem żydów wtedy, jak i dziś jest — nie wynurzać się zbyt na powierzchnię, maskować obecność swą, przybierać możliwie barwę otoczenia aż do chwili, gdy się stanie silnym o tyle, iż wynurzyć się bez obawy można będzie. Tak czynili na Zachodzie, gdzie wykrył obecność ich głównie zaostrzony pęd fanatyzmu, to samo czynili w Polsce, to samo czynią dziś w Stanach Zjednoczonych Ameryki podszywając się pod miano narodów rozmaitych, byle nie ściągać na siebie bacznej uwagi. Jedynie potęga posiadania zdobyta — ośmiela ich w końcu do wysuwania się na powierzchnię.

W Rzeczypospolitej szlachta zajęta życie niemal całe „potrzebą wojenną" — to w obronie własnej, lub narodów innych, nie miała czasu ani widzieć ich, ani o nich myśleć. Posługiwano się nimi, darząc ich zawsze litością, zmięszaną z pogardą dla procederów ciemnych. Przebaczano im zresztą dużo dla ich niedoli tułaczej, żadnej akcji prześladowczej względem żydów, ani ze strony rządu, ani ludu w dziejach Polski niema. Przeciwnie dzieje te zapisują taki rys wyjątkowy naszego charakteru, jak naprz. — iż Rzeczpospolita Polska posiadała prawo, mocą którego żydów, przyjmujących wiarę katolicką, wpisywało się do herbu i szlachectwa, wcielając ich jak braci równych i obdarzonych wszystkiem przez naród. Z pozostałych zabytków piśmiennictwa znać, iż wypadki takie były dość częste, skoro znany pisarz Seweryn Soplica woła w swych satyrach — iż szlachta hebrajska nowej daty, o której nic nie wie genealogja Paprockiego i Niesieckiego — zanadto się „rozwydrza i hula"... Porównajmy to „uszlachcanie" żydów u nas w imię schrześcijanizowania ich z okrucieństwami krwi, męki, tortur, stosów — którymi operował w obec żydów jednocześnie Zachód oświeconej Europy — i pochylmy czoła przed wielkim duchem narodu, umiejącego w ten sposób tylko nawracać i polszczyć innowierców...

Polska — dając wciąż wszystko ze siebie innym, zarówno obronę miecza — gdy trzeba było, jak praw — które tworzyła, szerząc kulturę swą humanitarną i niosąc wszędzie wysokie pojęcie praw obywatela i człowieka, którego już w roku 1430 nie wolno było w Polsce bez sądu uwięzić, w czem polski „habeas corpus" wyprzedza o 259 lat Anglję, zaś o 359 lat deklarację praw człowieka we Francji. Wobec takich praw i przywilei obywateli, ze swą wolnościową konstytucją i szeroką tolerancją — Ojczyzna nasza staje się naturalnie postrachem i grozą dla ciemnych potęg sąsiednich, w których rządził absolutyzm skończony, kwitły ograniczenia zupełne praw ludzkich i despotyczne rządy.

Widzimy też wcześnie, jak otaczające Polskę potęgi monarchiczne, mające wtedy już stałe, liczne wojska i skarb zasobny, których w Polsce — opartej na wolnej woli obywateli — brakło, czujnie śledzą bieg życia polskiego i uważają Rzeczpospolitę za niebezpieczne siedlisko prądów rewolucyjnych, mogących podważyć siłę ich władzy nad poddanymi. Przeświadczenie to o niebezpieczeństwie wolnej Polski, w której ucieczkę i schronienie znajdowały wszystkie żywioły gnębione i prześladowane indziej — rosło z latami i zbliżało coraz bardziej tą samą troską zagrożone

mocarstwa sąsiednie, których dziedziczne monarchje baczyły na wszystko, co mogło powagą ich zachwiać. Widzimy też, jak zaczynają niezwykle być one troskliwe o obieralność królów w Polsce, które to prawo podrywało moc i burzyło spokój państwa. Przyszli rozbiorcy Polski starają się utrzymać go za wszelką cenę, nawet przeciwstawiają się wprost zbrojnie zmianom w tym kierunku, używając złota, intryg i machinacji wszelkich, by anarchję w Polsce utrwalić.

Europa dalsza, Zachodnia nie zdawała sobie wtedy jeszcze sprawy, czem była dla niej ta strażnica wolnościowa, pokojowa, ideałom wolności oddana, między postępową kulturą Zachodu, a ciemnem dążeniem Wschodu. Europa też nie rozumiała wtedy, że na szali wielkich formujących się potęg Europy — Polska niepodległa była właśnie balansem tym, utrzymującym chciwe apetyty innych na wodzy, była tą ratunkową groblą, o którą rozbijały się zapędy potęg sąsiednich, chciwych zaboru, władzy i bogactw. Europa — nie posiadając tego rozumu politycznego na daleką metę — nie miała też dość chrześcijańskiego sumienia, by przeciwstawić się rozdarciu na trzy części żywego, najbardziej wolnościowego państwa, które od wieków stało jak straż kultury i chrześcijaństwa Zachodu — piersią swą broniąc cywilizacji przed hordami Tatarów, Turków, przed watahami Moskwy i kozactwa, rwącego się na dzikie zalewy Zachodu. Polska — ten wykwit wolnościowy ludzkości, Polska — ten pierwszy wcielony krzyk nowoczesnych dziejów o prawa człowieka — Polska — która krwią swą ocaliła Wiedeń i chrześcijaństwo przed zwycięstwem półksiężyca, która kwiat rycerstwa swego wraz z królem młodzieńczym na śmierć rzuciła na krwawych polach Warny (1444) w obronie znów krzyża i Słowian przed niewolą turecką — ta Polska bohaterska rozdartą została potwornie wobec milczącej oślepłej Europy.

Stało się — zbrodnia pierwszego podziału została dokonana w roku 1772, a moralnym sprawcą jej były Prusy, rozrosłe na ziemi słowiańskiej, upite krwią wyciętych ludów, lennicy Rzeczypospolitej ongi świetnej. Odtąd już powolne mordowanie narodu szło dalej niezłomnie w kaźni spisku haniebnego trzech potęg rozrosłych tą zbrodnią. — Prus, Rosji, Austrji — które decydować zaczynają nietylko o dalszych losach powalonego w grób narodu, ale i o dalszych losach Europy całej. Bezstronny historyk każdy przyznać dziś musi, że ubicie tej żywej wolnościowej placówki na pograniczu Wschodu i Zachodu, miało następstwa nieobliczalne i fatalne dla postępu całej ludzkości, a pochód swobód i praw narodów opóźniło niezwykle, powodując mękę, krzywdy i ofiary bez liku.

Dla żydów zmiany te w państwowości polskiej miały następstwa dziejowej wagi. W Polsce sprawy ich ułożyły się niesłychanie dla nich pomyślnie, gdyż całe życie od dołu — przy fundamentach — obsiedli oni tak ściśle, warstwą tak spoistą, iż rodzime siły narodu skazane zostały na zanik ostateczny. To też widzimy w Polsce przedrozbiorowej handel cały i pośrednictwo wszelkie wyłącznie w ręku żydów, miasta i miasteczka oplecione siecią ich stosunków tak ścisłą, iż ruszyć się nie można było nigdzie bez żyda — ziemianie po wsiach w zależności dotkliwej, włościanie po wioskach wysysani bez ratunku. W tym czasie carowa Katarzyna II — po dokonanem rozdarciu Polski — spostrzega, iż masy żydostwa polskiego mogłyby się posunąć w granice Rosji na jej szerokie, nie-

wyzyskane przestrzenie, gdy w Polsce zaczynało się robić im już dość ciasno. Z myślą tą zapobiega przezornie możliwości wypadków tych, wydając pierwszy w tym kierunku „ukaz“, który zabraniał żydom przechodzenia poza pewną, określoną linję, t. zw. „czerta osiadłości“. Ukaz mądrej carowej zabezpieczał Rosję przed najściem obcego żywiołu i staje się epokowej wagi, gdyż odtąd carowie wszyscy już się tej myśli trzymają, zamykając żydów niezmiennie w granicach Polski i krajów zabranych, to jest — Litwy i Rusi.

Mamy więc odtąd zamknięte, gromadzone sztucznie i celowo w Polsce tłumy żydostwa, gdyż — o ile wybuchały prześladowania w Rosji tych nielicznych żydów, których ona miała, a pogromy ich dzikie budziły panikę i grozę — wtedy uciekali oni do Polski, nie bronionej przez prawa żadne i w niej się osiedlali masowo. Zaburzenia i kryzysy finansowe w państwach Zachodu pchały ich też do Polski, gdzie miljony spółwyznawców ułatwiały im pracę i osiedlanie się. Mało tego, świadomie pędząc żywioł ten obcy, a groźny do Polski — Rosja stawała się poniekąd opiekunką i protektorką żydów na ziemi naszej. Czyniły to władze rosyjskie nieoficjalnie, protegując żydów w Polsce, mimo iż prawa państwowe zasadnicze, wspólne dla całego imperjum, do którego i Polska należała — obostrzone dla nich ogromnie zostały w porównaniu z tem, jakiemi cieszyli się za polskich rządów, nie czyniących żadnych ograniczeń narodowościowych. Od tego też czasu właściwie sprawa żydowska, zaostrzona ustawodawstwem rosyjskiem wyjątkowem — wypływa na powierzchnię polskiego życia, staje się przedmiotem myśli polskiej i przedmiotem troski nawet rozdartego narodu, by los żydów w Polsce poprawić i możliwie wszelkie ograniczenia dla nich znieść. Taką jest ta dusza polska w swej prawdzie — takim niezłomny duch wolnościowy narodu.

Podziały Polski po raz pierwszy wyodrębniając żydów z masy narodu — obudziły świadomość polską i ukazały, że w ciągu wieków, w ciemni bytu — wyrósł nam towarzysz losów obcy, nieznany prawie, który jednak jest i obok niego żyje. Sumienie czujne narodu, wierne dziejowej swej tradycji, otacza zaraz ciepłą, serdeczną troską tego narzuconego sobie przez życie towarzysza, a sejm nasz 4-letni — po rozbiorze pierwszym kraju — w osobach najznakomitszych swych obywateli zajmuje się naprawą stosunków żydów. Wódz narodu — Kościuszko w 1794 — nie tylko myśli o polskim chłopie — obywatelu ziemi, ale pamięta i o żydach, wydając do nich słynną odezwę, w której wzywa ich do obrony wspólnej Ojczyzny. Jest to wysoce wymowny i zaszczytu pełen akt, jeżeli zważymy, iż Rzeczpospolita Polska do obrony swej dopuszczała li tylko synów własnych — i to wolnych jedynie, gdyż chłopi nawet pańszczyźniani w szeregi obrony powoływani nie byli, przywilej ten służył szlachcie wyłącznie. Dalej konstytucja Księstwa Warszawskiego (1807 r.) zapewniła żydom prawa cywilne z zastrzeżeniem tylko, że obowiązani są oni mówić i pisać po polsku. Ten stan rzeczy jednak trwał do r. 1815, do czasu Kongresu Wiedeńskiego, który stworzył Królestwo Polskie i oddał je pod władzę Rosji. Car Aleksander I nie mógł tolerować, by w Polsce żydzi mieli prawa szersze, niż posiadane w Rosji, to też są one im wkrótce odebrane.

Polska zaczyna przeżywać nową swą erę — tragedję krwawą, męczeńską — porywów zbrojnych ku zrabowanej sobie wolności, a wraz

z tem zapada się coraz głębiej w katownię zemsty dzikiego caratu, który w morzu łez, krwi i niedoli topi te bohaterskie porywy narodu. Zostaje jedno, jedyne pole wolne, otwarte dla łamanego i duszonego wszędzie śmiertelnie ducha Polski — a tem jest poezja, literatura, sztuka, twórczość. Zdawało się, że niezwalczony pęd narodu do życia, do uniesień idealnych, szuka tu namiętnie, z egzaltacją zadośćuczynienia jakiegoś i upustu dla swych sił żywych, czynnych, dla swej więzionej twórczej woli. Wstaje potężny polski romantyzm, a wielkie niebo poezji i filozofji rozpala się wspaniałym blaskiem trzech gwiazd płomiennych ludzkości, których genjusz ratuje naród od zatracenia, zwątpienia o sobie i zapadnięcia w zabójcze mroki rozpaczy. Ta twórczość potężna naczelnych duchów Polski znajduje w sobie dość pamięci wśród całej gehenny bólu narodowego, którego jest odzwierciedleniem, aby dać miejsce w twórczości swej nie tylko dzieciom własnej ziemi, ale i z litości przyjętym do niej gościom — żydom.

Zaiste cała polska poezja i literatura przed i po powstaniowa daje tak ciepłe, głębokie, ludzkie odczucie doli i losów żydów, jak żadna inna literatura świata. Pióro polskich pisarzy wprost rzewnie, z umiłowaniem rysuje charaktery, cienie i blaski życia żydów, zaczynając od przepysznej postaci Jankla — cymbalisty w epopei Mickiewicza, aż do poważnych typów Orzeszkowej, głębokich szkiców Konopnickiej, Świętochowskiego, Prusa, Szymańskiego, Sieroszewskiego i wielu innych. Literatura — to odbicie prawdy ducha i życia narodu — składa dokumenty twórcze serdecznego, pełnego wiary i braterstwa stosunku Polski do swych żydów. Twórczość ta — to chluba i duma nasza, to nieśmiertelny dokument świadczący na jakie uczucia potrafiła się zdobyć gorąca, otwarta dusza polska w stosunku do narodu gnanego i pogardzonego przez wszystkich w świecie.

Dzieje nasze porozbiorowe, zapisują prócz tych objawów duchowych jeden jeszcze, ostatni już czyn prawodawczy woli polskiej w stosunku do żydów. Oto w przededniu powstania 1863 roku markiz Wielopolski — wielki człowiek stanu w Polsce i wielkorządca Królestwa — wśród nowych praw dla kraju zapewnia kompletną równość praw żydom tak w miastach polskich, jak po wsiach. Był to ostatni akt wolnej woli Polski w stosunku do żydów, gdyż dalej następuje tragedja ostatniego powstania narodowego z roku 1863 i złamanie wszelkich praw przez Moskwę nie już wolnościowych, ale elementarnych ludzkich w stosunku do tratowanego dziko narodu. W powstaniu tem po raz pierwszy ukazują się nam żydzi, jako siła odrębna, widzialna już, od postawy której losy nasze też po części zależeć zaczynały. I tu objawia się promienne zbawcze, uszlachetniające zawsze działanie polskiej kulturalnej siły. Jasnem wspomnieniem dla nas pozostać musi, iż co najszlachetniejsze, najbardziej oświecone z tej obcej nam rasy, przepojone już w polskich szkołach szerokim, miłującym duchem narodu — stanęło jednomyślnie w postawie dla nas przychylnej, niektórzy zaś — nieliczni wprawdzie bardzo — wzięli czynny udział w beznadziejnym porywie ku zrzuceniu kajdan i wraz z innymi poszli dzielić następnie więzienia, katorgę i wygnanie Sybiru. Były to właściwie wyjątki rzadkie z pośród żydów — jednak były i niech to zapisanem będzie na zawsze w dziejach narodu na dobro polskich żydów.

Masy żydowskie ciemne, obce, zamknięte w swym separatyźmie talmudycznym stały na stronie, obojętne i chłodne dla tragedji polskiej, nie zdradzając jednak przeważnie ku powstańcom uczuć wrogich. Losy powstania dość długo chwiały się, a postawa Europy podsycała nadzieje polskie na pomoc, nim nie runęło wszystko wreszcie w ciemność i noc, a prześladowanie okrutne, zemsta eksterminacyjna, katowska nie zaczęła się przewalać po ziemi krzyżów, jak huragan dziki, niosący szubienice, konfiskatę ziem, ruinę mienia i życia, tajgi i śnieżne stepy Sybiru. Z możliwością wpływów polskich nie trzeba było już się więcej liczyć; gospodarzami ziemi swej Polacy już być przestali, raczej stawali się gnanymi zewsząd ofiarami, buntownikami — tropionymi wszędzie przez stupajki caratu. Obcy — wrogowie gospodarują i niszczą zbrodniczo polskie życie, tępiąc wszelki dorobek i dzieło polskiej, wiekowej kultury. W ruinie tej i dziejowej strasznej przebudowie żydzi jednak zachowują w zupełności posiadaną odrębność swą, jak to — szkoły (chedery), żargon, prawa gminne i rozmaite przywileje handlu. Zrujnowane pola życia polskiego dają karm podatną jak nigdy przedtem dla zabiegliwego sprytu, tranzakcji rozmaitych, lichwy cichej, a poszukiwanej tak bardzo w rozpaczliwych tych stosunkach. Zyskują też — wobec naganki na wszystko, co polskie — życzliwą nieoficjalną protekcję władz rosyjskich, które posługują się żydami nieraz w swych ciemnych procederach.

Jest to pierwsze wyraźne wychylenie się na powierzchnię życia polskiego — ukrytego dotąd jakby gdzieś w głębiach żydowskiego żywiołu, który szybko rość zaczyna w widzialną potęgę finansową i życiową. Wraz z powstaniem r. 1863 kończy się właściwie jeden okres stosunków — cichy, pokojowy, zatajony jakby w nurcie ukrytym pod powierzchnią bujnego życia polskiego, który znamionuje pełnię praw dawanych żydom przez dobrą wolę narodu, prócz tego — dopuszczenie żydów do braterstwa niejako, czego wyrazem pozostaje skrystalizowanie pojęcia tego w słowie „Polak mojżeszowego wyznania". Tak daleko, naród żaden zdaje się na kontynencie Europy nie zaszedł. — Uznawano prawa równe żydów w krajach niektórych, braterstwa nie dano im nigdzie, prócz Polski, która i w obec nie-chrześcijan nawet stosowała zakon miłości chrześcijańskiej, gdyż go w sobie żywy nosiła, a ludy sercem nawracała i ze sobą łączyła. Tym chrztem niejako miłości wprowadzała Polska żydów nietylko w swe życie narodowe, ale i duchowe, moralne, otwierając przed nimi przybytki myśli swej, uczuć i swoistej polskiej kultury.

Kończąc na tem okres pierwszy — cichy żydowstwa w Polsce — przechodzimy do okresu drugiego, który w stosunkach wzajemnych otwiera się katastrofą krwawą dziejów naszych roku 1863. Spojrzmy, co i jak czynią w Polsce dalej ludzie obcej nam religji i rasy, których Polska przyjęła nie tylko na swe żyzne niwy i w bezbronne miasta, ale których też wprowadziła pod szerokie skrzydła swego ducha, z ciepłem słowem braterstwa na ustach.

ROZDZIAŁ III.

ŻYDOSTWO ZWYCIĘSKIE.

Zdewastowane, rujnowane ziemie Królestwa Polskiego, wyludnione z dojrzałych sił męskich, z dopływu energji i przedsiębiorczości krwią broczącego narodu — przedstawiały niesłychanie żyzne pola dla chciwości i sprytu obcych. Poza cieniuchną warstewką inteligencji żydowskiej, szybko wytwarzającej się w kraju, która zdaje się być polską i patrjotyczną i staje w szranki pracy na polu nauki, literatury, zwłaszcza prasy, dając wkrótce kilka imion szeroko znanych, cała ogromna masa tego narodu obejmuje ogromne pola polskiego przemysłu, fabrykacji, handlu, pośrednictwa w swe rosnące gwałtownie posiadanie. Polacy wypierani są wszędzie i spychani na stanowiska pracy najpośledniejsze, żydowski kapitał sprzymierza się wkrótce ściśle z najściem kapitału niemieckiego na Polskę, faforyzowani zaś przez władze rosyjskie, w obec nieustającego prześladowania najmniejszego poruszenia polskiego w jaką bądź stronę — stają się panami kraju, władcami źródeł życia najbogatszych i pracy miljonów ludzi. Powstają liczne banki, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe, uruchomione są przyrodzone bogactwa kraju, ale miejsc tam dla polskich pracowników niema. Niemcy ściągają swoich z zagranicy, żydzi obsadzają swymi, zaledwie lud polski biedny i ogładzany wciskać się tam może, jako najtańsza miejscowa siła robocza. Na polskiej ziemi, z pracy polskich robotników i bogactwa kraju polskiego, szybko wstaje i dźwiga się obcy przemysł, trzymany silnie jak w kleszczach przez żydowskich i niemieckich właścicieli.

Idealne hasła powstaniowe — polskości i braterstwa — głuchną i gasną powoli, jak sen złoty marzycielstwa polskiego, twarda rzeczywistość odsłania zwolna istotne, obce, a nawet wrogie nam już oblicze przygodnych gości polskiej ziemi. Wynurzają się oni coraz jaśniej i śmielej na powierzchnię polskiego życia, traktują zapędzonych gospodarzy kraju coraz zuchwalej i pogardliwiej, zaś gną się coraz układniej i niżej przed rozpanoszoną siłą zdobywców. Naturalny sojusz kapitałów i interesów wiązać ich zaczyna coraz ściślej z niemczyzną, wciskającą się arogancko, butnie we wszystkie szpary i luki gospodarczego życia Polski. Ta obca działalność święci tryumf wspaniały w powstaniu takich ognisk przemysłu, jak — Łódź, Pabjanice, Zgierz, Dąbrowa i inne, gdzie usiłowania polskie ubijane były wnet porozumieniem żydowsko-niemieckiem przy szykanach stałych, a nienawistnych rządu rosyjskiego.

W biegu lat jednak rośnie szybko nowe pokolenie polskie, młode, a usuwane i odpychane od pól pracy wszystkich niemal na swej własnej

ziemi — zwraca się do zawodów wolnych. Padają hasła pracy u podstaw i pozostawania za wszelką cenę na swej dziedzicznej ziemi. Prąd ratunkowy rośnie, potrzeba chleba nagli, wstają wkrótce zastępy pracowników polskich we własnym kraju. Niestety — placówki były poobsadzane szczelnie obcymi, prócz taniej polskiej siły roboczej jedynie, wszelako Polacy zabiegają, przyjmują warunki najcięższe w rzędach ostatnich, stopniowo wyrabiają się, w walce twardnieją i zaczynają tworzyć rozsiane, drobne walczące placówki polskie. Życie dokoła na ziemi polskiej od najścia sił obcych przybierać zaczyna charakter też obcy: taka stolica przemysłowa Łódź, siedlisko obcych potentatów — kapitalistów rozbrzmiewa mową niemiecką i żargonem, w stosunkach pracy panuje też niemczyzna i żargon; zakładają się szkoły niemieckie, obok rosyjskich naturalnie, polskość spychaną jest wszędzie przy akompanjamencie głośnych objawów lojalizmu rosyjskiego, by tem pewniej piec własną pieczeń i ubijać łącznie zapał ludności miejscowej. Tak oto rzeczy stanęły w okresie popowstaniowym, a ideały dawne i wiary stopniowo bledną i topnieją, zaś powstająca już silna prasa żargonowa zaczyna całkiem niedwuznacznie potępiać nawet, jako zdrajców żydowskich interesów t. zw. „Polaków mojżeszowego wyznania".

Ci ostatni trzymają się jeszcze w swojej oblężonej twierdzy polskości, pośrednicząc pomiędzy rosnącem uświadomieniem polskiego narodu co do wartości tych braci mojżeszowych, a między ostrością zuchwałych już prądów własnego życia wśród polskich z imienia tylko żydów. Służą oni jednak bezwarunkowo więcej żydostwu, niż polskości, wymagając od Polaków ustępstw najwyższych na rzecz żydów, w imię ideału dawnego, zaś nie dając polskości nic w zamian ze strony obozu żydowskiego. Jednocześnie nowe prześladowania żydów w Rosji i masowe ich stamtąd wypędzanie powoduje istne najście tłumów obcych, zupełnie już wrogich życiu polskiemu, a cała ta chmara rozlewa się szeroko po ziemiach Królestwa Polskiego jako też Litwy i Rusi częściowo. Prócz chciwego kapitału obcego, wyrobienia handlowego i gotowości do procederów ciemnych przynosili oni ze sobą ponad to wstręt i pogardę dla wszystkiego, co polskie, przynosili ze sobą zapożyczoną od zwycięzców — Rosjan misję rusyfikatorską do Polski, której — jako urodzeni czciciele siły — zuchwale i namiętnie starali się wobec nas zużyć.

W tem miejscu konstatować trzeba, iż większego, dziejowego policzka od brutalnego zwycięzcy w twarz podbitego, a zakutego w kajdany narodu — jeńca — i pomyśleć trudno... Był to czyn perfidji Rosji świadomy i celowy, który za jednym zamachem pozbyć się chciał niemiłych, choć nielicznych współobywateli — żydów. Zaś przytem głównie usiłował rozsadzić klinem żydowskim odporny, zwarty trzon polskiego życia, który się grubej siekierze rosyjskiej wciąż przeciwstawiał. Wyznać trzeba, cios był obmyślany szatańsko, a skuteczny straszliwie — o wiele bardziej może straszliwie, niż to rozumiemy dziś jeszcze.

Czyniło się zaś to wszystko pod muzykę pieśni słowiańskiej, która zawodziła tęsknie o braterstwie krwi i łączności kultury Słowian — by łatwiej, z mniejszym sprzeciwem połknąć krwawiącą polską ofiarę... Te tłumy wypędzonych, rozwścieczonych żydów z Rosji i rzucenie ich masowe na ziemie dewastowanej i przeludnionej Polski — w obec pustych obsza-

rów Rosji dzikiej — to posługiwanie się ich niechlujną rusyfikacją w obec narodu słowiańskiego tej miary zasług i kultury, co Polska — było plamą nową, haniebną na dziejach Rosji, było zarazem wydarciem prawdy z duszy żydowskiej, która okazała jaskrawo, czem w gruncie rzeczy jest i być może ta posępna, tajemnicza i nieznana dla ludzkości psyche żydowska. Na ciele Polski okazała ona dowodnie, czem jest, a ludzkość i świat wiedzieć o tem powinny i rzeczy te poznać, by wyciągnąć z nich dla siebie konsekwencje nieubłagane. I poraz nie wiem już który, konstatować trzeba głębokie jasnowidztwo instynktu ludów, które z takim wiekowym wstrętem i uprzedzeniem odwracały się zawsze i wszędzie od narodu wybranego.

Wracając do rzeczy, widzimy więc w krótkim czasie zdwojone niemal, tłumy żydów w Polsce — tej Polsce wysysanej z soków żywotnych przez zgraje urzędnictwa przedajnego Rosji, przez chmary Niemców, zakładających wszędzie placówki swe, nasyłających do kraju naszego nietylko przemysł swój i jego twierdze, ale nasyłających też awangardy farmerów swych, którzy sadowiąc się na ziemi naszej, gnali i tępili wszystko, co polskie pod dźwięczną muzyką protekcji, dawanej im przez ciemne i ogłupione władze rosyjskie. Te nowe, panoszące się hardo masy żydowskie z Rosji pchały się wszędzie, zalewały wszystko, budziły ciemne instynkty wśród kulturalniejszych o niebo całe żydów polskich i uderzały w najboleśniejsze, nietykalne miejsca polskiej duszy swą brutalnością nienawidzącą słabego. Przytoczyć najlepiej tu cyfry, ilustrujące obecność tego obcego, a rosnącego we wrogość wraz z poczuciem swej siły elementu w Polsce. Królestwo Polskie na 14 miljonów mieszkańców liczyło przed wojną prawie 2 miljony żydów; w Warszawie na 800,000 mieszkańców było 300,000 żydów, czyli 37,5%. W innych miastach i osadach Królestwa, liczba żydów wahała się między 40 do 98% nawet (to ostatnie tylko w miasteczku Ryki Siedl. gub.).

Różny jest stosunek ludności żydowskiej w dwuch innych dzielnicach rozdartej Polski, które znalazły się w odmiennych warunkach politycznych. I tak Galicja pod rządami Austrji liczyła około 11% żydów, zaś Poznańskie zaledwo 1,6% i ta liczba nawet topniała stopniowo, gdyż żydzi wyjeżdżali do Niemiec, gdzie walka ekonomiczna wydawała im się lżejszą, niż w oszczędnej, solidarnej, silnie zagospodarowanej Wielkopolsce. Dzielnica ta nie miała prawie zaburzeń większych na tle politycznem, poza tem szkolnictwo państwowe oświecało lud, a przykład gospodarki Niemiec działał i uczył, zaś prześladowanie narodowe i ekonomiczne hartowało ludność, czyniąc ją zwartą, karną, i niezłomną. Wielkopolska, szwankując w dorobku literatury, wiedzy, sztuki polskiej, zużywając wszystkie siły i zdolności swe na walkę z wrogiem potężnym o ziemię, dach nad głową i chleb dla ust — odporność swą ekonomiczną doprowadziła do siły takiej, iż ustąpić przed nią musieli nawet żydzi, emigrując, lub przenosząc się na bardziej podatne pola wielkich miast niemieckich, gdzie tak bliscy duchowo niemczyźnie — czuli się bardziej swojsko i u siebie.

Galicja przeciwnie zalana była i wysysana potęgą rozpanoszonych żydów i Niemców. Władze austrjackie, zależne stale od kapitałów żydowskich — nie wydawały już, jak za czasów Marji-Teresy i cesarza Józefa II prześladowawczych praw względem żydów, kiedy to nawet zawie-

ranie małżeństw żydom zakazane było, aby ich wytępić. Rok 1848 przynosi wielkie zmiany, odtąd cieszą się oni rosnącą swobodą, zaś rząd austrjacki posługuje się nieraz żydami przeciwko żywiołom słowiańskim u siebie, jak to było zwłaszcza za czasów Metternicha i jego naśladowców. Do szpiegowania, prześladowań, prowokacji używało się przeważnie żydów, byli oni narzędziem powolnem w ręku dwulicowej zawsze Austrji. Zagarnęli wkrótce w Galicji nie tylko handel i przemysł po wsiach i miastach, ale do spółki z Niemcami eksploatować zaczęli wielkie bogactwa krajowe, jak lasy, naftę, węgiel etc. Mało tego wykupują oni stopniowo ogromne przestrzenie ziemi, stanowiące już 20 proc. wielkiej własności polskiej, zaś po miastach stołecznych korzystając z praw równych, zajmując liczne urzęda i stanowiska nader wpływowe.

Po za tą jednak warstwą zwierzchnią żydów posiada Galicja ogromne masy żydów ciemnych chowanych po chederach, w ciasnym, złowrogim separatyźmie, w swej wyłącznej etyce rasowej, w przesądach i praktykach archaicznych, wszystkiemu wrogich. Masy, te, poza potentatami kapitalizmu żydowskiego, są biedne przeważnie i podatne jedynie do życia pasożytniczego na podłożu nieudolności życiowej innych. Galicja, dzięki powstaniu Polskiej Szkoły Ludowej, szerzącej oświatę i uświadomienie narodowe — zaczęła wkrótce zabiegać sama około życia swego, bronić się przed nawałą obcych, brać się nawet do handlu drobnego, zakładać kółka samopomocy rozmaitej, co utrudniało stopniowo łatwe zarobkowanie żydom. Podkreślić tu należy wybitną zasługę duchowieństwa polskiego, które w Polsce, jak wiemy, od początku zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa najścia żydowskiego, w obec zaś rozpanoszenia się fatalnego u nas żydów i rosnącej biedy polskiego ludu — uderzyło na alarm i stanęło w pierwszym rzędzie bojowników.

Wiemy, czem był dla Poznańskiego ks. Wawrzyniak — twórca samoobrony ludu w Wielkopolsce, za przykładem którego wzięli się też do pracy twórczej i obronnej liczni księża polscy w Galicji i Królestwie. Widzieliśmy, jak akcja ta samoobrony uratowała Poznańskie, skąd kupcy żydowscy uchodzić do Niemiec zaczęli, dało się to spostrzec też wkrótce w Galicji, gdzie żydzi, czując rosnący sprzeciw ludności w obec niekrępowanej dotąd gospodarki, zaczęli przesiedlać się z Galicji Zachodniej polskiej — do Wschodniej — bardziej ruskiej, gdzie ciemnota i lenistwo włościan dawały im pole łatwiejsze do operacji zwykłych, zaś liczba ich na Zachodzie Galicji spada szybko do 7%, gdy jednocześnie na Rusi podnosi się do 13%.

Z liczb tych ogólnych widzimy, iż główna masa żydów skupiła się przeważnie na ziemiach Królestwa Polskiego, co zrozumiałem jest zupełnie, zważywszy położenie tej dzielnicy, a zwłaszcza Warszawy — jako punktu głównego na drodze linji handlowych między Europą Zachodnią, a Rosją i całym Wschodem świata. Przez Warszawę idą wszystkie linje handlu tranzytowego i hurtownego, dając ogromne możności tranzakcji wszelkich, pośrednictwa, wymiany i zarobku. To też ludność żydowska Warszawy podskoczyła z 19,2% w roku 1816 do 39,4% w roku 1910. Ogółem na ziemiach Polski dawnej zamieszkuje następująca liczba żydów: (statystyka za caratu):

W Królestwie Polskiem	—	1,847,655
na Litwie	—	1,422,431
na Rusi	—	1,200,122
w Galicji	—	, 871,895
na Śląsku austr.	—	, 13,422
w Księstwie Poznańskiem	—	, 26,512
w innych ziemiach zaboru pruskiego	—	, 45,000
Razem na ziemiach dawnej Polski	—	5,327,057

Ponieważ zaś żydów na całej kuli ziemskiej jest około 12 miljonów głów, więc na polskich zabranych ziemiach mieszka obecnie prawie połowa wszystkich żydów świata. Zrozumiałem stąd staje się, że kwestja żydowska dla żadnego innego narodu nie jest tej doniosłości życiowej, co właśnie dla nas.

Mówiliśmy dotąd o polach pracy zajętych i wyzyskiwanych w Polsce przez żydów głównie w handlu, przemyśle, kupiectwie, pośrednictwie, które to zawody skupiły w ich ręku nietylko w Polsce, ale i w świecie całym kapitały, złoto i bogactwa wyjątkowe, gdyż bankierzy i kapitaliści żydowscy znani są obu półkulom świata. Nie trzeba zapominać atoli, że wybitne zdolności umysłowe żydów, pchają ich wkrótce do prac, wymagających kultury mózgu, lub studjów przygotowawczych, wytwarzających liczną, a silną inteligencję żydowską. Rosja, broniąc się przed zalewem szkół swych i uniwersytetów, ustanowiła niską normę procentową wstępu dla żydów, ponad którą przyjmowani oni być tam nie mogli. Europa Zachodnia norm ograniczenia wprawdzie nie miała, ale wszak wyzbyła się ona nadmiaru żydów swych na rzecz Polski ongi.

Otóż — w Polsce — przed rozbiorami, o żydach — jak wiemy — cicho było, kryli się oni skrzętnie w zawodach rozmaitych i nie wysuwali się na powierzchnię. Inteligencji żydowskiej w owym czasie nie znamy i nie widzimy; co najlepsze, najszlachetniejsze polszczyło się, a nawet czasem przyjmowało katolicyzm, zaś tych chrześcijan — braci szlachta polska wpisywała do herbów swych i familji. Tak pod koniec w. XVIII przeszło kilkadziesiąt rodzin żydowskich naraz na katolicyzm i włączeni zostali w rody polskie, szlacheckie. Byli to tak zwani — Frankiści — nazwani tak od inicjatora ruchu tego — Franka, na tem się jednak to skończyło, nie przybierając rozmiarów szerszych.

Dopiero w latach ostatnich przed powstaniem r. 1863 spostrzegać się daje kształtowanie i wysuwanie się inteligencji żydowskiej, oraz napływ jej w dziedzinie życia takie, jak: medycyna, adwokatura, literatura, studja wyższe, a zwłaszcza — prasa. Widzimy więc ze strony żydów krok nowy, dążący już do opanowania i przeniknięcia nietylko pól pracy zarobkowej, ale i do opanowania duchem swym obcym właściwego życia umysłowego narodu. Nie mając pól myśli własnej, gdyż takowych nie wytworzyli, wchodzą oni na pola obce sobie, należące do twórczości narodów innych i wkład swój w ducha ich wciskają. Uśmiecha się im najbardziej dziennikarstwo, dające możność urabiania szerokich mas, propagandy własnych idei i przybliżania własnych celów do realizacji życiowej. Czynić to zaczynają nie tylko w Polsce, ale i w Europie całej, gdyż będąc już w posiadaniu bogactw i złota, a przez nie wpływów potężnych — zapragnęli zrobić krok drugi — ku opanowaniu sumienia świata — przez oddziaływanie prasy, tej codziennej strawy narodów. Istotnie zbroj-

ni w kapitał — w rujnowanej zwłaszcza przez wszystkich Polsce — ujmują oni prędko w swe ręce ogromne agencje prasowe świata, tworzą potężne firmy wydawnicze, zakładają wpływowe pisma i pomiędzy czytające masy rzucają dogodne dla siebie idee, zwalczając niemiłe, zaś podnoszą uplanowane przez siebie kierunki i dążenia.

Czynią to z całem wyrafinowaniem i sprytem w Polsce zwłaszcza, gdzie — podstawiając swe kapitały i trzymając wszystko w ręku — wysuwają jednak przebiegle na czoło znane nieraz siły polskie w narodzie, łudząc umiejętnie uczucia ich swem niby patrjotyzmem polskim, a uzależniając ich jednocześnie materjalnie od siebie. Analiza tej procedury za dalekoby nas zaprowadziła — skonstatować więc tylko trzeba, iż publicystyka polska znalazła się po powstaniu w ogromnej większości na łasce kapitałów żydowskich. Rozwijała się ona w dwóch kierunkach, najprzód: prasy polskiej wyłącznie, a potem ukazywać się zaczęły i pisma żargonowe, dla żydów li tylko przeznaczone i nie kontrolowane przez polską opinję zupełnie, jako wychodzące w obcej gwarze. Pisma polskie znów podzieliły się na kierunek postępowy — poddający głównie krytyce religję, wierzenia i etykę narodu, jako też narodowe ideały i tradycję, oraz na kierunek — narodowo-konserwatywny — stający w ich obronie, wierny tradycjom, wierze, ideałom. Najdziwniejszem pozornie może jest to, iż wszyscy „Polacy mojżeszowego wyznania" stanęli murem pod sztandarem postępu i burzenia starych narowów polskiego ducha, zaś ogromna polska większość narodu pod sztandarem drugim — obronnym.

Żydzi — najskrajniejsi konserwatyści w obec siebie, gdyż stojący przy swym ciemnym talmudzie, przy swych kahałach i rabinach, nie pozwalający ani sobie, ani innym na najmniejszą krytykę tych świętości wiekowych — dla drugich „na eksport" są szumnie postępowi, kpią ze świętości narodowych, burzą je, piętnują mianem zacofania i ciemnoty. Zaczyna się dziwna gra żydów w Polsce, mająca dwa różne oblicza: prasy niby polskiej, inspirowanej przez żydów, stojącej na ich usługach i noszącej płaszcz patrjotyzmu niby polskiego i prasy żydowskiej, żargonowej, zuchwałej, aroganckiej, brutalnej, ale mającej zaletę mówienia prawdy i szczerości w obec siebie. Myśl polska i opinja zmącone są, niepewne, podzielone w tym zamęcie przebiegłej gry i polityki nieuchwytnej. Prasa żargonowa nabiera coraz więcej rozmachu i śmiałości, zwracając na siebie uwagę społeczeństwa polskiego. Przeciwstawia się już ona polskości całkiem otwarcie, zrywa ze wszelkiem mówieniem o asymilacji, piętnuje „Polaków mojżeszowego wyznania" jako zdrajców sprawy żydowskiej i niszczy wszelkie hodowane złudzenia. Idealiści polscy chcą wprawdzie w dalszym ciągu łudzić się jeszcze i nakładać własne urojone barwy na życie, ale rzeczywistość zadaje kłam temu brutalnie. Wśród jawnego już lekceważenia i pogardy żydów dla wszelkiej polskości, wśród karnego wysługiwania się przed ruszczyzną i niemieckością — jako wyrazami siły, dobywa się na powierzchnię i rośnie szybko, potężnie prąd nowy, ideowy, płomienny, dający ujście niejako zduszonym tęsknotom żydów, ich ambicjom i żądzy wielkości, prąd — nawiązujący nić żywą z przeszłością, karmioną zazdrośnie w ich duszy, a tym jest — syonizm.

Powstały w ostatnich latach XIX wieku w głowach kilku marzycieli przerzuca się błyskawicznie w masy i szerzy się nieprzeparcie, jako karm

ratunkowa na głód ich namiętnej duszy, jako napój kojący na posuchę i nędzę ich zmaterjalizowanego życia, zamkniętego w żelaznych więzach talmudu. Syonizm — czyli dążenie do utraconej Palestyny i powrót do ziemi praojców — staje się hasłem nowego życia dla Izraela, staje się czarodziejskim środkiem odnowy ich duszy rdzewiejącej w ciasnocie, jest pędem świeżym w przyszłość, jest otrząśnięciem się z kajdan niewoli, zrzuceniem maski służalczości i pokory, zaś uznaniem się jawnie — sobą, oraz postawieniem własnych, śmiałych celów przed sobą. Mimo, iż cały prąd nowy wyglądał zbyt utopijnie i fantastycznie, wszelako stał się objawieniem prawdy żydowskiej, tajemniczej ich psychy i uderzył jak grom w długo hodowane złudzenia i sztucznie ochraniany gmach stosunków polsko-żydowskich. Nareszcie uświadamiać sobie prawdę zaczęto, a z osłupieniem naraz i grozą wewnętrzną sprawdzono, że te tłumy żydów w Polsce — to obcy narodowi po wiekach współżycia żywioł, że to nie — bracia, nie — Polacy mojżeszowego wyznania, ale — wrogowie przeważnie, dążący do podbicia gościnnego kraju i wyssania go tak materjalnie, jak duchowo na dobro własne. Dla duszy polskiej odkrycie to było straszne, rozbijające w proch drogie, długo żywione wiary i utopje.

Realnie zaś w życiu, stan rzeczy i stosunków wzajemnych w Polsce, uderzał wprost grozą i przedstawiał się w cyfrach wymowy okropnej. Oto są one: Żydów zajętych w handlu w Królestwie Polskiem było 38%. — na Litwie 32% — w Galicji 29,4%. Drugiem polem najważniejszem był przemysł i rzemiosła, w których w Królestwie Polskiem zatrudnionych żydów było: 32%, w Galicji 26,4%, prócz tego w Galicji mieszkał już znaczny procent żydów na wsi, gdzie trudnili się oni głównie handlem i rzemiosłem, byli przytem nieliczni pracujący już na roli. Posiedli oni polskiej ziemi szmat ogromny, posługując się przeważnie pożyczkami i lichwą, zabierając za długi ziemię niewypłacalnych dłużników. W ten sposób lichwiarski zdobyli w Galicji 17% latyfundów; 16% wielkiej własności, 37% średniej i 28% małej własności W Królestwie Polskiem prawo rosyjskie państwowe zabraniało żydom w ogóle nabywania ziemi, za to mamy tam procent ogromny żydów — stanowiących 93½ na 100 ogółu kupców, handlujących zbożem i bydłem. Handel lasami prawie wyłącznie w ich jest ręku, w handlu towarami bławatnymi i odzieżą stanowią 82%, w handlu skórami 90½%.

To są cyfry podboju i wyzysku kraju polskiego przez przybyszów obcych, spychających i łamiących wszelki odruch do inicjatywy własnej wśród Polaków, co się skutecznie osiągało solidarnym kapitałem, solidarnym wpływem, trudnościami, czynionemi przez przekupne władze rosyjskie i tysiącem szacherek, oraz dróg brudnych, krętych. Pamiętajmy, że żydów w obec „gojów" to jest obcych — nie obowiązuje etyka żadna, której pomiędzy sobą przestrzegają ściśle. Pamiętajmy, że wszelkie procedery najbrudniejsze dopuszczane są i pożądane nawet w obec chrześcijan, dość przywołać tu pod uwagę naszą fakt, iż najhaniebniejszy, najczarniejszy proceder ludzkich stosunków całkowicie i wyłącznie spoczywa w ręku żydów całego świata i stanowi ich specjalność światową, a tem jest — handel ciałem kobiety, białe niewolnictwo.

Dość byłoby może tej jednej plamy straszliwej, dość tej ropiącej rany, tego potwornego przemysłu — aby odwrócić się od aferzystów cie-

mnych ze wstrętem i cisnąć na nich potępieniem. Handel wszechświatowy ciałem kobiecem, ociekający krwią, łzami, obłędną rozpaczą miljonów istnień ludzkich, skupili oni w swych brudnych, okrutnych rękach, które splamione są tą ropą nędzy straszliwej, a w zamian gromadzą grudy złota niekontrolowanego przez nikogo, płynącego do ich żądnych, głębokich kieszeni. I nie tylko trzymają oni wszystkie wstrętne nici tej hańby ludzkości w swym ręku, nie tylko siecią ich tajemną oplątali państwa i narody, ale też wytworzyli całe armje pomocników i stręczycieli różnych w tym czarnym procederze, którego moralna infekcja zakaża powietrze życia ludzkości i szerzy trąd zarazy w zdrowiu społeczeństw świata. Podkreślamy przytem, że — Polska, gdzie od wieków skupiło się tych ciemnych pośredników masa największa — stała się też głównem gniazdem procederów hańby tej, a zgnilizna straszliwej choroby doprowadzona została do tego, iż „polskie ciało" znanem jest już na rynkach świata i ma swoją wyrobioną markę. Dobrodziejstwo to zawdzięczamy wyłącznie żydom.

Przytoczyliśmy rezultaty podboju życia polskiego przez nieproszonych gości wiekowych w cyfrach i całej potężnej ich wadze, oraz grozie zdobytej na bezbronnym organiźmie narodu przez chciwy, zajadły, drążący nas przez wieków kilka żywioł. Pola życia zabrane i wysysane, zdrowie narodu podminowane i zagrożone, a duch jego — duch... Zobaczymy dalej w rozwoju wypadków o ile moc i wartość tego ducha polskiego zwycięsko, lub nie — odpierać potrafiła najście straszliwe sił wrogich, ciemnych, bytujących i rozrosłych w samym wnętrzu narodu, a idących masowo, jak żywioł na podbój jego ostateczny i pochłonięcie. Tak sprawa żydowska zapisuje się jawnie i zwycięsko wśród nas na progu wieku XX. Pospadały maski, pękły iluzje, krwawe szmaty wiar i marzeń rozniosły wielkie, ostre wichry życia. Tryumfem kończy się dla żydów drugi okres jawnego już stosunku ich do nas — otwiera się zaś okres trzeci — arena walki już zdecydowanej, świadomości obudzonej, widzącej, w której zamaskowani dawniej i pokornie zgięci obcy — czując siłę swą i niewątpliwy tryumf — odrzucają precz wszelkie pozory i ostrożności, a stają się śmiałym, najezdniczym i prowokującym nas bez wahania żywiołem.

ROZDZIAŁ IV.

ŻYDOSTWO PROWOKACYJNE.

Stanęliśmy więc na progu wieku nowego z poczuciem gnębiącem strasznego, dziejowego zawodu, rozbicia wiary naszej i uczuć najlepszych, długo ochranianych, iż na swem ciele Polska dziejowa — tolerancyjna, jak nikt i wolnościowa — wyhodowała, jeżeli nie braci, to szczerych przyjaciół i wiernych towarzyszy doli. Jedno jeszcze rozdarcie groźne bo wewnętrzne, nieoczekiwane, bo skryte pod powierzchnią — wysuwało się niezłomnie na jaśnię naszego narodowego życia. Idealiści zaślepieni, wpatrzeni zawzięcie w swe długie utopje o braterstwie dwu ludów, na jednej wykarmionych ziemi — broniliśmy się jeszcze niemal fanatycznie przed ostrą prawdą życia, zamykając oczy na twardą, a tak bolesną rzeczywistość. Tymczasem wypadki szły, gromadziły się zdarzenia dziejowe, które zdzierały pozory z życia, dobywając na wierzch istotną treść duszy narodów. Takie rozdarcie pozorów, fałszów, udawań, kłamstw przyniosła nam niespodziewana wojna japońska. Rozluźniła ona skute w żelaznych kleszczach Rosji milczące dusze ujarzmionych narodów, wydobyła na jaw głosy ich jaźni prawdziwej. Rewolucja rosyjska r. 1905 stała się tą nową, epokową chwilą stosunków polsko-żydowskich, w której — tłumiona długo i chowana w ciemniach żydowskiej duszy — prawda buchnęła żywiołowo na wierzch i uderzyła ciosem ostrym, ale już ostatecznym w zbiorową duszę Polski.

Znamiennem jest, iż ten pierwszy, jawny wylew siły wrogiej nam, a nienawidzącej miał miejsce wtedy właśnie, gdy w narodzie polskim łamanym wiek cały tak krwawo wstawał odruch pierwszy od 1863 roku budzenia się ku świtom jaśniejszym, gdy zrywała się znów nadzieja zabita lepszej przyszłości, zwrócenia narodowi nie przedawnionych jego praw. Gdy prąd ten ożywczy, budzący z odrętwienia ducha narodu, przejmujący go poraz pierwszy dreszczem odnowy i wiary we własne siły i prawa — buchnął entuzjazmem radości i nadziei wielkiej, a entuzjazm ten Warszawy — serca kraju — objawiał się w manifestacjach wspaniałych, zbiorowych, w których krwawiący wciąż orzeł biały — dobyty z zamknięcia po raz pierwszy, powiewać zaczął wśród pochodów nad głowami polskich tłumów — wtedy właśnie buchnęła też zuchwałe tajona ku nam nienawiść z ciemnej fanatycznej piersi żydostwa, wżartego chciwie w nasz narodowy organizm, a drżącego na myśl wyzwolenia naszego z przymusowego bezwładu i skucia. Przeciwko manifestującym polskim tłumom poszły namiętne tłumy żydowskie głównie i wiedzione przez nich na pasku robotnicze, a dzikie w zajadłości swej, z pianą nienawiści na ustach wo-

łały: „precz z Polską“ zaś błoto i złorzeczenia bryzgały na czysty sztandar narodu, który sam jeden w Europie stał się dla nich — gnanych zewsząd — ostoją i schronem wśród poniewierki i rozbicia dziejów, dając im nietylko chleb i dobrobyt, ale przyjmując do równości i braterstwa nawet, jako dzieci jednej ziemi.

Zniewagi i krzywdy tych pamiętnych zlanych tak obficie krwią i nowem męczeństwem — dni, zapisały się niezłomnie w duszy polskiej goryczą niesłychaną i otrzeźwieniem bolesnem. Zaburzenia tych czasów w Warszawie wyciągnęły na jaw chorobę drugą jeszcze straszliwszą szerzoną przez żydów na ciele narodu, a tem były — domy rozpusty. Rozbijane przez tłumy nory te hańby zdradzały wszędzie obecność i ukrytą robotę żydów, którzy — jak widmo ciemne — taili się w tym procederze straszliwie rozrosłym, osłaniając go wszędzie złowrogiemi skrzydłami protekcji swej, wpływów i sprytu.

Procesy polityczne następnie na tle rozruchów rewolucyjnych wynikłe — okazały też niezbicie w sądach rosyjskich całą brudną robotę żydowskich przywódców i agitatorów w Polsce, którzy — gdy przyszło do odpowiedzialności — ulotnili się zawsze, wysuwając pod miecz kary jedynie sprowokowane głowy polskie, używane jako narzędzia własnych celów w żydowskiej destrukcyjnej robocie. Kroniki sądowe owych czasów rzucają fatalne światło na żydów wśród polskich podżeganych i bałamuconych robotniczych mas. I tak widzimy, jak żydzi dobierać się zaczynają do ducha narodu i wybrawszy dogodne dla celów swych ideowe sztandary, pod ich osłoną starają się szerzyć burzycielstwo, szczepić jad nienawiści klasowej, podważać i wyrywać ostoje takie mocy narodu — jak fundament wiary i patrjotyzmu.

Naród, ideały jego, etyka chrześcijańska — toż to zakała i kamienie sprzeciwu w pochodzie do zwycięstwa karnych mas żydostwa, gdy więc one wytępione, wydarte z duszy ludzkości będą — stanie ona otwarta i dostępna dla ich wpływów, panowania, i królestwo Izraela przybliży się znakomicie.

Dla Polski było to obudzenie ciężkie, wprost straszne — wróg był wewnątrz w samem ciele narodu, jako niebezpieczna, groźna choroba.

Chciano się łudzić jednak jeszcze za wszelką cenę, rzeczywistość była zbyt opłakana. Od czegoż istniał cały zastęp polskiej prasy, wydawanej przez żydów, zawisłej od ich kapitałów i potęgi? W dobrej lub złej wierze poczęła ona lać na głowy polskie wszelkie środki łagodzące, usypiające, z wypróbowanym haszyszem tolerancji, braterstwa, wspólnej Ojczyzny etc. Od czegóż dalej była garść, cieniutka, topniejąca szybko warstewka żydów-Polaków, którzy też na uspokojenie wzburzonej opinji używali całej wymowy swej, przekonywania i wpływów. Natura polska skłonna nieprzeparcie do optymizmu, nękana przytem klęskami ze stron wszystkich — chciała zamykać oczy na nowe ciosy, chciała ich nie dostrzegać. Prasa żargonowa widząc, że się struna polskiej ślepoty bodaj przeciągnęła, a niewygodnem to bardzo stać się dla nich mogło — usiłowała możliwie bagatelizować wypadki, oświetlać je właściwie i zatuszowywać wnioski wszelkie. Uciszano więc jako tako powstałe wrzenie, a chociaż nurtowało ono pod powierzchnią, na pozór usiłowano wracać do stosunków starych, pilniej jednak już bacząc na ruchy ukryte żydów.

Trudno jednak przychodziło okłamać prawdę życia, gdy już tak dojrzałą się stała, iż buchać zaczęła szczelinami rozmaitemi. Głównie zachwiane było gruntownie zaufanie i ogół polski miał się na baczności. Wypadki drobne dolewały dzień po dniu oliwy do tego ognia, cios jednak ostateczny i rozdarcie prawdy zupełne — dla najbardziej niewidzących nawet — nastąpił podczas wyborów do Dumy rosyjskiej r. 1912. Poraz pierwszy właściwie naród cały wtedy dokładnie ujrzał, jak daleko zabrnął w swym optymiźmie i bezbronności, czem się stali goście jego dziedzicznej ziemi i nad jaką straszliwą przepaścią stanęły losy narodu. Zadrżało wszystko, w kim biło polskie serce, a groza wyzucia z praw gospodarza na własnej historycznej ziemi ogarnęła klasy narodu od góry do dołu i zatrzęsła zbiorową jego duszą. Faktem mianowicie stało się, iż wielka przemysłowa Łódź, opleciona siecią kapitałów niemiecko-żydowskich, złączonych w jedną potęgę polskości wrogą — wybrała do Dumy jako przedstawiciela swego — żyda nacjonalistę, zaś sama Warszawa — stolica i serce kraju — bezsilną się okazała wobec wyborczej przewagi i solidarności wrogich żydowskich mas, które przeprowadziły kandydata swego, nie żyda wprawdzie, bo takowego same dla skandalu nie chciały, ale wybrańca własnego, pionka-socjalistę, niejakiego Jagiełę, nie cieszącego się żadną powagą, ani zaufaniem nawet wśród swych towarzyszy.

Uczynili to żydzi Warszawy, stanowiący 37,5 % ludności stolicy, ale posiadający masę nieruchomości, kapitałów, wpływów, które im dały ten piorunujący tryumf i przewagę. Przyznać jednak trzeba, że fakt ten dobroczynnym stał się dla ostatecznego zdarcia ślepoty z oczu polskich, dla ratunkowego obudzenia obywatelskiego sumienia. Ujrzano oto przed sobą zupełnie realną przepaść, w którą zapadało się prawo gospodarza kraju, a wyzucia tego dokonywał przybysz zdradziecki, który stopniowo zabierał wszystkie placówki, oplótł naród siecią swych machinacyj i zdejmował maskę nareszcie, ukazując zuchwale, iż sam staje się panem w tym kraju. Uwierzyć wprost nie mógł naród, iż przedstawiciel stolicy był kreaturą żydowską i jechał zasiąść w Dumie rosyjskiej, jako reprezentant Królestwa. Był to moralny policzek dla społeczeństwa polskiego, następstwem którego było otrzeźwienie powszechne.

Zaczęto więc rozglądać się dokoła bacznie, zaczęto patrzeć i widzieć. Cóż się zobaczyło?

Ujrzano oto, że ludne przestrzenie Królestwa Polskiego posiadają wprawdzie centra takie fabryczne, jak: Łódź, Zgierz, Pabjanice, Sosnowce, Zduńska Wola etc. — nie mówiąc o stolicy kraju, położonej na samej linji wielkich dróg z Zachodu na Wschód, jednak kapitał, rządzący tą całą machiną przemysłową, jest żydowsko-niemiecki, język panujący niemiecki i żargon, obok tego silna już prasa żargonowa, obca narodowi zupełnie, teatry żargonowe licznie uczęszczane, szkoły wyznaniowe, żydowskie, gdzie dawniej dbano o język polski, dziś lekceważono go zupełnie i wyrugowywano, zaś obok kwitnące szkoły rosyjskie i niemieckie, otoczone całą protekcją i opieką władz. Społeczeństwo polskie ujrzało się wypieranem zewsząd jawnie, przez sojusz sił żydowsko-niemieckich; nie zostawało więc nic innego, prócz szybkiej, energicznej, rozpaczliwej samoobrony. Powstały i mnożyły się nawoływania groźne ze stron świadomych czynników społeczeństwa, zaś potężny prąd życiowy, usuwający Polaków

od stanowisk i urzędów wszelkich — pchał młodzież polską do zawodów wolnych, obok przemysłu, handlu itd.

Utrudniona praca na roli, przez niesłychane podatki rządowe i podejrzliwość wiecznie wietrzących zdradę władz Rosji — kierowały bardziej energiczne siły do zawodów niezależnych. Widzimy wkrótce, jak wolno wstaje i dźwiga się drobny, walczący przemysł polski, po wioskach i miasteczkach, popierany silnie przez polskie duchowieństwo, krzewi się handel chrześcijański i stale rugować zaczyna żydowski. Zjawiają się zdolni, doświadczeni agenci i pośrednicy polscy, zawiązują się rosnące polskie kooperatywy, odzywa się wezwanie coraz głośniejsze, by polski kapitał pozostawał w kraju i pełnił swój narodowy obowiązek — budowania handlu i przemysłu polskiego. Wobec nie maskowanej już niczem agresywności i apetytów żydowskich mas, wobec ich zuchwałego cynizmu i wciąż nowych, wrogich nam fal napływu żydostwa z Rosji, walka o polskie posiadanie, o prawo gospodarzy w kraju, o dezynfekcję polskiego życia i obronę placówek — staje się powszechną. Wszelako walka ta nie była ani łatwą, ani do podjęcia lekką. Żydzi, prócz wiekowego wyrobienia kapitałów, sprytu i żelaznej solidarności posiadali jeszcze potężny, a wrogi dla nas sojusz z Niemcami, protekcję rosyjskich władz i mieli wielojęzyczną oddaną sobie potęgę prasy we wszystkich krajach. Zobaczymy wkrótce, jak zużyli oni potęgę tę nową świata, w celu ukucia z niej broni przeciwko nam.

Tymczasem hasło samoobrony rosło potężnie i mocno, a siła jego wzmagała się z dniem każdym i stawała się prądem żywiołowym, zagarniającem klasy i warstwy wszystkie. Nie pomagały już wezwania do postępu i humanitaryzmu, nie działały zastraszania zachłannością i szowinizmem, tak skuteczne dawniej, naród czuł, że rozchodzi się o samo jego istnienie, o samą zagrożoną treść bytu. Żydzi wytaczali działa coraz cięższe, argumenty i fakty coraz bardziej bijące, ale zastępy broniących się w swem prawie, a osaczonych rosły i ogarniać zaczęły wkrótce sfery, oddane dotąd żydom najbardziej, wierzące im bez zastrzeżeń i idące nieświadomie przez lata długie w genjalnie uplecionej obroży wpływów i kierunków żydowskich, przybranych świetnie w barwy idei postępowych i uczuć humanitarnych. Za obudzeniem postępowało otrzeźwienie i rewizja stosunków od interesów dnia powszedniego, do szczytów myśli, w których rozchodziło się o samą treść ducha i nieskazitelność jaźni moralnej, na której spostrzegać już zaczęto z grozą i przerażeniem ciemne plamy naleciałości obcych, przemycanych sprytnie i niespostrzeżenie w samą treść narodowego ducha.

I tak widzimy, iż z jednej strony — u fundamentów narodowego posiadania i dobrobytu — zaczęło się skupianie sił polskich i samoobrona pól handlu, przemysłu i posiadania polskiego tak po wsiach, jak po miastach, gdzie trzy czwarte prawie nieruchomości i interesów znajdowało się w rękach żydowskich, z drugiej strony — u szczytów umysłowych polskiego życia — zaczęła się rewizja stosunku duchowego do żydów i uświadamiania sobie ich wpływów na nas i — powiedzmy po imieniu — naszego zżydzenia. Umysły polskie, dotąd najbardziej broniące żydów i ich patrjotyzmu polskiego, umysły walczące dotąd ostro w szeregach postępu z reakcyjnemi niby zakusami polskości, nie wierzącej żydom i widzącej w nich zakapturzonych wrogów — opuściły naraz po krótkim waha-

niu, swe długoletnie stanowiska i złączyły się w szereg jeden, rosnący — żarliwej, grozą położenia dyktowanej, obrony narodu. Polska ujrzała się osaczoną straszliwie i jak nigdy dotąd jeszcze w dziejach. Reakcja po wojnie japońskiej, po chwilowym przebłysku wielkich nadziei — ciemnością nową zwaliła się na kraj; placówki życia stały się dla Polaków niedostępne bardziej, niż kiedy, naganka rosyjska stłumiła przejawy wszelkie sił polskich, gasiła światło szkół polskich, rusyfikację dziką niosła tak dla uniwersytetów, jak dziatwy drobnej, dusiła wszelką działalność polską, ruch, inicjatywę na każdem polu, bo wszystko dla niej podejrzanem zdawało się i ulegającym zakazom.

Pycha i zuchwałość wewnętrznych wrogów narodu — jak żydzi i Niemcy — rość zaczyna widzialnie, a konszachty ich ze ślepemi wobec przyszłości władzami rosyjskiemi stają się wyzywające. Społeczeństwo polskie jednak raz obudzone stanęło twardo na posterunku i zaczęło się bronić solidarnie, o ile się dało. Hasło — „swój do swego" stało się zakonem dla sumienia polskiego: popieranie interesów polskich, zakupno u swoich, dźwiganie własnych kooperatyw, obrona ziemi i nieruchomości stają się nakazem narodowym, a odstępstwo od tych zasad ulega ostremu piętnowaniu opinji publicznej. Z drugiej strony myśliciele, pisarze i publicyści polscy, oraz cała szczerze polska, narodowa prasa umacniają ten stan ducha narodu, stawiając przed oczy ogółu polskiego klęskę drugą: — już nie tylko zabieranie pól pracy, chleba, dobrobytu przez żywioł obcy, napastniczy, lecz wżarcie się groźne przybyszów w myśl polską i ducha, oraz czynione tam równolegle spustoszenia moralne.

Z oskarzeniem występują ludzie takiego talentu i głębi myśli krytycznej, jak obrońcy dotąd oddani żydów — twórca postępu polskiego Al. Świętochowski i przywódca pol. myśli niepodległej An. Niemojewski!

Pierwszy po ciężkiej walce — występuje nawet z tow. „Kultury Polskiej" założonej przez siebie, a liczącej pośród członków około połowy „Polaków mojżeszowego wyznania", z których wśród zamętu walki ostrej pospadały przybrane barwy polskości, zaś wystąpiła prawdziwa, a głęboko różna i obca nam jaźń semicka, tak iż długoletnie braterstwo quasi-postępowej broni, musiało być naraz złamane, a drogi wspólne rozeszły się stanowczo. Drugi Andrzej Niemojewski — uczony badacz ksiąg żydowskich, znawca talmudu i dziejów psychy żydowskiej — dochodzi do rezultatów i objawień prawdy tak oślepiających, iż zmuszony jest uderzyć na alarm i wołać o uzdrowienie duszy narodu, dotkniętej zatruciem obcego posiewu. An. Niemojewski pisze szereg świetnych artykułów w tej kwestji; wygłasza tłumnie słuchane prelekcje i on — wróg wszelkich religji — daje uznanie klerowi polskiemu, który pierwszy w Polsce zrozumiał niebezpieczeństwo zżydzenia ducha najbardziej chrześcijańskiego narodu i podejmował z tem ustawiczną walkę. Znamienne, a niezmiernie trafne i subtelne jest ujęcie przez tego myśliciela polskiego istoty wpływu u nas żydów, w tych oto słowach na łamach „Myśli Niepodległej" w art. „Dwu żydzian Polaka". Podajemy wyjątek z art. tego, pióra An. Niemojewskiego:

> „Na gruncie drwin", powiada, „wytworzyło się duchowe współżycie żydów i Polaków. Żyd powiedział Polakowi: nie mogę wspólnie z tobą nic kochać, czcić, uwielbiać, nad niczem wspólnie cierpieć i do niczego wspólnie dążyć — ale możemy wspólnie drwić ze wszy-

stkiego. Wydrwię ci twego Boga, twą Ojczyznę, twą tradycję i twe ideały, twe pragnienia i twe wysiłki — i obaj będziemy wyżsi ponad to wszystko. Zeszedł się żydowski kpiarz z polskim kpem i zaczęli ze wszystkiego kpić. I wytworzyło się środowisko, w którem żadna wielka idea, żaden wielki czyn nie mógł dojrzeć. Albowiem żydowski „odczynnik" drwiny rozkładał skutecznie wszelkie przejawy woli.

„Tak sformułowała rzecz sfera, myśląca kategorjami politycznemi. Przypatrzmy się z kolei, jak rzecz ujęto w sferze myślenia kategorjami przyrodniczemi.

„W pewnem kółku ludzi, należących do polskiego świata naukowego, zastanawiano się nad wpływami destrukcyjnymi żydostwa. I oto jeden z nich, sięgając po porównanie do chemji, powiedział, że filosemitą możnaby określić jako „Dwużydzian Polaka", na wzór „Dwusiarczanu potasu". Połączenie kwasu psychiki żydowskiej, z kruszczem duszy polskiej, zwłaszcza kruchym, sprawia, że w owym smutnym typie Polaka, żydom oddanego — na jedną cząsteczkę polską przypadają dwie cząsteczki żydowskie. Asymilacja nie wytworzyła typu, o którym dałoby się powiedzieć, że jest to „Dwupolan żyda", to znaczy, by w żydzie asymilowanym dwie cząsteczki polskie przypadały na jedną cząsteczkę żydowską. Polskość nie jest kwasem, rozkładającym kruszec żydowski; natomiast takim kwasem jest żydowskość i polski kruszec rozkłada. Dlatego żyd asymilowany będzie w ostateczności brał zawsze stronę żydostwa. I dla tego filosemita przestanie być czułym na sprawy polskie, lecz będzie zawsze nader wrażliwy na sprawy żydowskie.

Widzimy więc, że ludzie, myślący kategorjami politycznemi i przyrodniczemi, doszli w drodze obserwacji do tych samych rezultatów. Ale przypatrzmy się, jak rzecz ujęto w świecie od obu tamtych starszym i dla mas ludzkich bardziej miarodajnym.

Oto słodki świat ewangeliczny, ten cudownie dobrotliwy świat, który uczył wszystkich przebaczać i który przecież nie myślał ani kategorjami dzisiejszych polityków, ani też kategorjami dzisiejszych przyrodników, sięgając do porównań najprostszych, przed dwudziestu wiekami powiedział literalnie to samo „Patrzcie, a strzeżcie się kwasu faryzeuszów i Sadyceuszów". (Mat. VXI, 6). A innym razem: „Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, który jest obłudność". (Łukasz XII, 1). Uczniowie zrozumieli, że mistrz „nie mówił im, by się strzegli kwasu chlebowego, ale nauki Faryzeuszów i Sadyceuszów". (Mat. XVI, 12). W liście św. Pawła do Galatów znajdujemy symboliczny aforyzm: „Trocha kwasu wszystko ciasto kwasi". (V, 9).

Zatem spostrzeżenia naszego świata politycznego i naukowego do tego stopnia zbiegają się z ostrzeżeniami świata ewangelicznego, że nawet słowo „kwas" jako wyraz służalstwa i znikczemnienia powtarza się.

Cytujemy te znamienne ustępy myśli, nurtujących już społeczeństwo polskie, które zaczął pod wpływem oczywistości życia dzielić naród cały, a które tak dobitnie ujmują i wypowiadają najlepsze umysły polskie.

Dodać tu trzeba i ani na chwilę nie zapominać, że dziesiątki lat te same sfery zwalczały u nas wprost namiętnie wszelki odruch samoobrony narodu przed żydami, wszelką ich krytykę, dyktowaną zdrowym in-

stynktem zbiorowym, który jednak przez cały polski postęp wnet piętnowany był, jako zachłanność, ciemnota i fanatyzm. Wogóle u nas w Polsce dotykać żydów nie wolno było pod grozą obruszenia na siebie całej niemal myślącej inteligencji narodu. Tak daleko w zaślepieniu się zaszło i tak dalece obałamuconą była myśl polska narodowa, iż potrzeba było gromów i ciosów życia tak gwałtownych, oczywistości tak bijącej, trzeba było ostatecznego podeptania duszy narodu i godności jego, by Polak nareszcie przejrzał, z zaślepienia obudził się i kategorje obcego, a tak zgubnego dla siebie myślenia z mózgu swego zdarł i odrzucił. Konstatować tu trzeba fakt tego rzadkiego bardzo u nas odruchu zbiorowego i powszechność rosnącą nowego hasła — „bronić się". Zbyt groźnie obudzoną została świadomość polska, zbyt głęboko wstrząśnięto sumienie narodu, to też po raz pierwszy chyba naród polski organizował samoobronę solidarną — od nizin aż do szczytów — przed siłą obcą, wewnątrz siedzącą, a zgubną.

Odruch ratunkowy wstawał więc poważny, sięgający głęboko. Zrozumieli to żydzi w Królestwie Polskiem odrazu, widzimy wśród nich najprzód zamęt i popłoch, potem wrzenie i gaszenie wszelkimi sposobami budzonej polskiej czujności. Piętnuje się więc samoobronę narodu, oraz oczyszczania myśli polskiej — jako prądy czarnosecinne z Rosji, wiodące do pogromów, nazywa się to ciemnotą, zachłannością, zaprzepaszczeniem wielkich tradycji narodowych. Gdy jednak wszystkie te pociski, wyrzucane tak ze strony prasy żargonowej, jak i polskiej niby, lecz na wysłudze u żydów stojącej — nie działają, wtedy podnoszą żydzi krzyk oburzenia niczem już niehamowany, odwołują się do sądu sił postępowych w Rosji, odwołują się do opinji narodów Europy i ludzkości całej, a jednocześnie organizują ostrą nagankę na wszystko, co polskie, wytwarzają bojkot ścisły, zajadły, tajemny wszelkiego poczynania polskiego. Za długo byłoby wyliczać, do jakich środków walki uciekają się żydzi, posiadający w ręku swym wszystko wobec zupełnej polskiej bezbronności i naszego niewyćwiczenia w działaniu zbiorowem. Polacy nie mogą dostać nigdzie kapitałów — odmawiają im banki; nie mogą na swe przedsiębiorstwa dostać lokali, których więcej niż trzy czwarte jest w ręku żydów; nadużycia i szkody bez liku, czynione są polskim interesom, gdyż etyka żadna wobec chrześcijan, żydów nie obowiązuje. Rozgłasza się więc fałsze niesłychane w prasie, bojkotuje krok każdy i usiłowanie, a dyskredytuje i ośmiesza wszystko. Wtóruje im w tej nagance liberalna niby prasa rosyjska, która milczy, gdy tłumy żydów pędzone są z Rosji do Polski, ale użala się z perfidją istotną, gdy Polacy od uduszenia w splocie sił żydowskich bronią się i spętane swe ramiona wyrywają z narzuconej sieci obcej, by móc żyć i oddychać. To samo rozbrzmiewa głośno w prasie europejskiej, gdzie się naraz przedstawia Polaków, jako zawziętych tępicieli i prześladowców żydów.

Siły polskie bronią się i wyjaśniają spokojnie, lecz głos to słaby wobec krzyku i wrzawy, podnoszonej przez żydów. Polacy — napastowani i zagrożeni przez siły wrogie, przemożne, tak zewnątrz, jak wewnątrz życia narodowego — nie mają wprost czasu na szeroką akcję odpierania kłamstw i czynionych napaści, będąc pochłonięci sprawą obrony zasadniczych podstaw swego bytu. Tymczasem i mimo wszystko praca twórcza zbiorowa rozwija się, umacnia i wydaje plon. Łączna wola na-

rodu, silna, gotowa nawet do ofiar materjalnych, byle wyzwolić się z sieci duszącej żydowskiego przemysłu, a zwłaszcza handlu — raz po raz odnosi zwycięstwa, a ufność we własną siłę i energję społeczeństwa rośnie. Powstaje objaw radośny emigracji żydów z niektórych okolic i przechodzenie mniejszych placówek w polskie ręce. Przekupne władze rosyjskie przeszkadzają, jak mogą, temu wyzwalaniu się polskiego społeczeństwa, zakazując w wielu miejscach nawet ogłoszeń w pismach, albo artykułów, nawołujących do tworzenia własnych placówek polskich, słowem władze rosyjskie tolerujące, a nieraz nawet organizujące po cichu pogromy żydów u siebie w domu, w Polsce starają się li tylko wiązać nam ręce przez szykany i zakazy rozmaite. Moc jednak łączności obronnej narodu zatacza coraz szersze kręgi, obejmuje coraz nowe pola i mobilizuje do akcji świeże, budzone ze śpiączki wygodnej siły. Zapominać nie trzeba, że Polska — choć uginająca się pod zdwojonym sztucznie dla siebie ciężarem podatków państwowych Rosji — jest krajem w rzeczywistości bogatym. Przyjrzyjmy się jednak ciężarom tym, któremi obłożono celowo naszą wytwórczość polską, by ją zgnieść i skazać na wegetację tylko.

(*Podatki państwowe wynoszą w Królestwie Polskiem w r. 1905 — 330 miljonów rubli, gdy już w r. 1910, podwajają się prawie do sumy 610 miljonów rubli. W Polsce podniesiono je więc na 86%, gdy w tym samym czasie w reszcie państwa na 45%. Jednocześnie wydatki państwowe na dobro ludności, w reszcie państwa wzrosły na 33%, gdy w Polsce tylko na 17%. W ogóle porównanie fiskalne wykazuje, że od r. 1905 do r. 1911 wyszło z Polski do skarbu państwa 800 miljonów rubli i w żadnej postaci nie wróciło, będąc użyte na potrzeby państwa w Rosji centralnej i na wschodzie. Podatki w Królestwie Polskiem wynoszą w r. 1910 od 12 do 16 rubli na głowę, podczas gdy w Rosji tylko 5 rubli i 80 kop. Do tej eksploatacji rządowej naszego kraju dodać jeszcze trzeba sztuczne wyśrubowanie taryfy przewozowej dla Królestwa Polskiego specjalnie, aby tem ubijać ekspansję przemysłu polskiego do Rosji, zaś wysokiemi cłami utrudniać wwóz wszelki produktów koniecznych do Polski. Mimo te wszystkie klęski finansowe życia, powodowane przez wrogą gospodarkę Rosji, kraj położony w warunkach handlowych świetnych rozwijał i eksploatował możliwie swe naturalne bogactwa. I tak w produkcji ogólnej przemysłowej wyroby przędzy rocznie stanowiły sumę 900 miljonów rubli — produkta spożywcze — 420 miljonów rubli, metalurgja około 500 miljonów rubli, konfekcje — 130 miljonów rubli. Poza tem zostaje produkcja obfita rzemiosł w kraju, które liczą znaczne zastępy doskonałych zdolnych rzemieślników polskich.

Na ogół cały obrót Król. Pol. zewnętrzny, oceniony jest na 1,740 mil. rubli, z czego 32% jest eksportu, zaś 68% importu. Współdzielczość polska rozwinęła się względnie dobrze, gdyż liczyła już 1,000 kooperatyw żywnościowych, które w r. 1912 sprzedały produktów na 42 miljony franków. Warszawa i Łódź posiadają komitety giełdy handlowej, gdzie się spotykają wielcy bankierzy żydowscy i niemieccy i omawiają operacje handlowe. Z tego krótkiego przeglądu cyfr, podanych przez bezstronnego cudzoziemca, widzimy, iż Król. Pol. ma wielkie bogactwa przyrodzone,

*) Cyfry podane są z książki francuskiej p. G. Bienaime „La Pologne Economique" wydanej w Paryżu w roku 1915 przez Pol. Biuro Prasowe.

których rozwój dusiła wroga dla nas gospodarka państwowa i obce kapitały — niemiecko-żydowskie głównie, trzymające całą prawie wytwórczość kraju w swym ręku.

Dziesięć gubernji Król. Pol. — Galicja i dawne ziemie państwa polskiego, jak Litwa i Ruś, są uprzywiljowanymi krajami dla żydów. Na innem miejscu podaliśmy wykaz cyfrowy żydów, zamieszkałych na szerokich obszarach Polski historycznej, otóż hasło — samoobrony — podniesione w Warszawie znalazło odrazu głośne echo w Wilnie, a siły polskie i litewskie zaczęły się wszędzie obwoływać i mobilizować do łącznej, choć tak spóźnionej akcji. Wobec tego żydzi zrzucili wszelkie pozory, a tajona nienawiść i pogarda polskości wybucha z nich z żywiołowem impetem. Wyrazem naganki na wszystko, co polskie, staje się przedewszystkiem prasą europejska, gdzie czynione jest wszystko, by zohydzić i oczernić imię Polski przed światem. W akcji tej okazała się też dowodnie jedność żydostwa całego na świecie, ich spójność i ponadnarodowa łączność na całej kuli ziemskiej, jak również budowanie potęgi żydowskiej łącznie i w porozumieniu przez wszystkich żydów całego świata. Jest to przykład wiele mówiący i dowód — dokument życia znamiennej wagi. Na hasło walki z polskością, które padło w Warszawie, za śmiałość podjęcia przez polskie społeczeństwo rozpaczliwej samoobrony przed zagładą idącą z sieci żelaznej żydów, obsiadających już nie tylko życie gospodarcze kraju, ale wżerających się zgubnie w samą myśl i treść ducha narodu — zmobilizowali się żydzi całego świata.

Uderzono na opinję publiczną Europy, ukazując tak potężną posiadaną już broń, jaką jest zawładnięcie prasą międzynarodową świata. Uderzono na alarm w Rosji i za granicą, głosząc wszędzie w prasie wielojęzycznej jeremjadę rzekomych krzywd strasznych doznawanych od Polaków. Żydzi polscy, ci — co się dawniej mienili Polakami mojżeszowego wyznania, która to nazwa już zagubioną została — usiłowali stać się pośrednikami i zażegnać rosnącą burzę, załagodzić rozłam, grożący dziejową katastrofą, dla którejś ze stron walczących. Stawka bądź co bądź była wielka i ryzykowna, żydzi ryzyka nie lubią, wolą działać cicho, wolno, lecz pewnie, pośrednictwo więc tak zw. asymilatorów chętnie było przyjęte. Poruszenie jednak i oburzenie polskich mas zbyt było wielkie i bolesne, naród nasz widział się zagrożonym w swym bycie faktycznie i postanowił bronić się ostatecznie. Żydzi zaś — rozrośli w Polsce w siłę i posiadanie — czuli się już potęgą tak wielką, iż przestali się lękać przegranej. Z drugiej jednak strony groza wymknięcia się tak wielkiej, zdobywanej przez wieki ofiary — zbyt straszną była, aby mieli się wahać i nie chwytać środków ratunkowych, choćby rozpaczliwych.

I podczas gdy tak w ostrem świetle dnia obnażały się dusze dwuch w wiekowe współżycie wplecionych narodów, a oczy polskie zaczynały widzieć jasno i bez złudzeń, gdy rośnie na ziemi naszej gwar walki z ukrytym dotąd wrogiem, zamęt stosunków wzmaga się, a zuchwała naganka żydów zaostrza się w świecie szerokim, grożąc zohydzeniem imienia Polski przed ludzkością — zachodzą wypadki nagłe, nieoczekiwane, doniosłości światowej. Katastrofa wielkiej, dawno oczekiwanej i przepowiadanej przez wszystkich wojny europejskiej wyłania się, jak błysk piorunu, przebiegający czarne, potworne nagromadzenie chmur w życiu narodów. Padają pierwsze jej zapowiedzie, Polska wstrząsa się w swych posadach.

ROZDZIAŁ V.

WYBUCHA WOJNA.

Zastaje ona naród nasz fatalnie nieprzygotowany w zamęcie i rozdarciu życia na wszystkich polach. Bojowanie ostre o zagrożony byt narodu otacza nas zewsząd, gdyż prócz zdemaskowanej w sobie groźnej sprawy żydowskiej, warunki bytu narodu rujnowane były straszliwie i podcinane przez władze rosyjskie, które po swobodach wolnościowych roku 1905—6 uderzyły jak wiemy w ciemną reakcję, fanatyzm i zwalczanie odruchów wszelkich polskiego życia. Niemiecko-żydowska supremacja władała niepodzielnie życiem polskiem, spychanem na ostatnie miejsce przez rosyjskiego urzędnika, spasionego Niemca i aroganckiego żyda, dusza polska kurczyła się w sobie, a uderzana młotem strasznej rzeczywistości drżała o przyszłość — o tę przyszłość — której chleb i wszystkie placówki rozgrabiali przybysze, zaś pokolenie młode narodu odbiegło z kraju na obce pola życia w walce ze szkołą zatrutą rosyjskiem, wrogiem sobie nauczaniem. Pamiętajmy, iż w tym czasie upadła oświatowa Macierz Polska, dźwignięta krwawicą narodu, a zgaszona nagle przez Rosję, że zrusyfikowana wszechnica Warszawy opustoszała też z polskiej młodzieży. Stawaliśmy się więc nieobecni we własnym kraju, grabionym przez obce władze, siły i kapitały, a życie ubezwładniało udręką, walką beznadziejną i ofiarą niesioną wciąż daremnie. Nic też dziwnego, że w takich stosunkach myśl polska nie miała czasu, ani możności przygotować się duchowo do wypadków wielkich światowych, które spadły, jak piorun, podczas gdy życie polskie krwawiło w nizinach i ciemniach znojnego dnia powszedniego. W oparach tych odkrywaliśmy ze zgrozą, o jednego wroga życia przed sobą więcej i to wroga silnego, zdecydowanego na wszystko w pozornym, pokojowym dotąd towarzyszu. Poczucie narodu, jego wola życia stanęła nad Rubikonem, skąd wyjścia innego nie było, jak — walka, obrona bezwzględna swych zagrabionych placówek. Być — albo nie być — stawało przed polskiem, narodowem sumieniem i nie pozwalało wahać się.

Z drugiej strony namiętna, zuchwała, mściwa i głodna dusza semicka otwierała ku nam swój drapieżny, brutalny instynkt pochłonięcia nas, tryumfowania na zniszczeniu i rozkładzie naszego narodowego bytu. Widzimy jak z woli przyczyn niezłomnych, a silnych jak śmierć — powstaje nieodwołalnie na ziemi naszej odwiecznej, gościnnej, otwartej dla wszystkich — potężny dramat dwuch ras, biorących się do zapasów dziejowych, w których obnażać się zaczynają utajone głęboko prawdy każdej rasy, prawdy ich celów istotnych, ideałów i skarbów odrębnych narodo-

wej duszy. Szalę ratunkową przechyla ku nam na razie i budzi steroryzowaną i zgnębioną duszę narodu odezwa naczelnego wodza rosyjskiego wielkiego Ks. Mikołajewicza. Było to galwaniczne uderzenie życia, potężne wstrząśnięcie wszystkich sił ducha narodu, wszystkich jego obumarłych, sparaliżowanych w bezruchu pokładów. I to wielkie, uzdrawiające, twórcze działanie tego manifestu historycznego nigdy zapomnianem i przeoczonem być nie powinno.

Wir wielkich zdarzeń, uczuć, myśli chwycił nas i unosił... Rozrywa on naraz śmiertelne chusty, wiążące żywe ciało Polski i stawia ją w środku samym interesów wielkich potęg Europy, przeobrażając losy nasze z szybkością zawrotną. Spadają sztuczne, obce narośle i choroby z ciała narodu, dźwiga się umęczony Łazarz — zapoznany gospodarz wielkiej ziemi, której władcy rabunkowi poczuli się naraz zachwiani w gwałtach swych i posiadaniu, więc każdy na swój sposób próbuje ratować sytuację, winy przemazywać, gospodarza załagadzać, zjednywać. Każdy z rządów zaborczych ubiegać się o Polskę zaczyna, gdyż powalona na rozdrożu ofiara wydaje się naraz niebezpieczną wszystkim, a więc kokietować ją nie na żart usiłują. Widzą to żydzi — i przemiana ta groźna, rzuca popłoch i strach już realny zupełnie na ich głowy.

Więc Polska, ta dogryzana ofiara, osaczona ze stron wszystkich — wstać może i stać się znów panią swego posiadania, rządzącą siłą w tym kraju, opanowanym przez żydów... Przerażenie i popłoch rośnie — co robić? Wszak za wszelką cenę przeszkodzić trzeba tej odnowie, ubić jaskółki nowego życia. Rzucają się więc żydzi rozpaczliwie na wszystkie strony, by rwać nici powstających sympatji rosyjskich, gasić zaufanie obu narodów, jątrzyć, bagatelizować, ośmieszać, zatruwać obustronnie dusze narodów pokrewnych sobie, przed którymi stawał w całej uroczystości wielki przewrót dziejowy, wzywający do nagłej przebudowy popsutego zbrodniczo życia na nowy, nieznany dotąd kształt. Możliwość tej przemiany, możliwość powrotu gospodarza ziemi do jego naturalnych praw — potęguje drżenie grozy wśród żydów, popycha ich do wysiłków namiętnych, by więzie powstające nowych stosunków unicestwić. Jątrzą więc jak mogą w pismach rosyjskich przeciwko Polakom, szydzą i z sarkazmem rozkładają wstający jak sen czarowny stary, bohaterski entuzjazm polski, więziony w ciągłych jak zmora nieubłaganych dniach walk powszednich i krzywd nad siły. W chwilach wielkiej wagi dziejowej, czara intryg i sztucznych budowań załamuje się zwykle i pada — prawda zaś ducha i charakteru narodów wyzwala się i święci swój tryumf. I w tym razie stało się to samo.

Podczas, gdy pajęcze siecie kalumnji i kłamstw żydowskich budowały przeciwko nam w Rosji uprzedzenia i wstręty rozmaite — wojsko rosyjskie wraz z głową jego — wodzem naczelnym — wstąpiło do Polski z całem zaufaniem i dobrą wiarą. Odwieczny wróg Polski — Germanja — posuwała żelazne swe szyki na równie Mazowieckie, a krew wiekowych obrońców wolności przed gwałtami krzyżactwa budziła się i wstawała w całej potężnej, żywiołowej sile narodu. Potomstwo rycerzy grunwaldzkich i wojska Słowian, ciągnących ku obronie otwartych równi polskich, złączyły się w jednym porywie do walki z wrogiem dziedzicznym na tej ziemi lechickiej prastarej, przed groźnem „Drang nach Osten" Germanji.

I nigdy chyba w dziejach nie było porywu uczuć dwuch narodów tak szczerego i jednomyślnego, jak ten oto wobec chwili wyrocznej, gdy Warszawa i Polska cała witała w prześladowczych dotąd zastępach Moskwy obrońców swych i sojuszników. I gdyby wtedy mądrość państwowa rosyjska stanęła na wysokości chwili dziejowej i głębokich instynktów narodowych mas a proklamowała wolną i niezależną Polskę, tworząc jednocześnie armję polską i powołując ją do obrony swej zagrożonej ziemi — braterstwo i sojusz dwuch wolnych narodów byłby dziełem wiecznem. Mur bohaterskiej armji polskiej nie dopuściłby nigdy Krzyżactwa do zwycięstw i tryumfów, które miały miejsce, a które na zawsze zmieniły łożysko zdarzeń dziejowych, niecofnionych, kładąc znów pomiędzy dwa zbliżone już narody zbrodnie nowe, a tak straszne i potworne, że ciężaru łez polskich miljonów, jęku zdewastowanej ziemi naszej, niesłychanej ruiny i krzywdy życia polskiego nie rozproszą już i nie zetrą z pamięci narodu bodaj wieki żadne ani wypadki.

Wracając jednak do faktów — zaznaczyć trzeba, iż o ile serdeczna bliskość dwuch słowiańskich narodów święciła na chwilę swój dziwny, mistyczny jakby tryumf, o tyle ciemną sylwetą w głębi rysowała się obecność żydów w Polsce w owej znamiennej chwili dziejów. Stanęli oni na rozdrożu tragicznem, pytając siebie — co czynić?

Wysiłki namiętne burzenia okazały się daremne, huragan wielkiej woli narodów po nich przeszedł, a powalona, wysysana ofiara dźwignęła się i wstawała. Piorunowo niemal rosła w niej samowiedza i twórcza siła życia, która z impetem silnych, gromadzonych długo rwań chwytała nici wszelkie, porządkowała je, łączyła, budowała, organizowała i tworzyła potęgę wprost zdumiewającą. Łazarz dziejowy przeradzał się błyskawicznie w pana władczego, świadomego praw swych i rosnącej mocy, która objawia się wszędzie i tryumfuje. W zamęcie tym dziejowym, w niepewności jutra i przyszłego władcy tej polskiej, tratowanej, nieszczęsnej ziemi, spadają z oblicza żydów pokłady maski drugiej, pokrywającej ich tajemniczą, ciemną psyche, a tą jest — wierność ich niby dla Rosji, której propagatorami w Polsce być mienili się. Zmieniające się losy wielkiej wojny, rosnąca potęga najeźdźcy dobywać zaczyna w ogniu przeżyć chwili istotną treść ich uczuć na wierzch, a jest nią — zasadnicza bliskość i pokrewieństwo istotne duchowe z germanizmem. Czciciele potęgi zawsze i wszędzie od chwili rozproszenia swego po kuli ziemskiej — korzyć się musieli, uznawać i uwielbiać naczelne hasło Germanji — siłę — oraz potężne jej wcielenie w życie. Nic to, że Niemcy gardzili żydami i ze wstrętem odrzucali wszelką z nimi bliskość — nic to... Żydzi gięli się w pokłonie niskim przed nosicielami siły, czując dla nich cześć bałwochwalczą.

W ogóle zaznaczyć trzeba, iż żydzi nie mieli nigdy i mieć nie mogli żadnych sympatji szczerych dla Słowian. Duch dwuch ras nadto jest sprzeczny — ten rys psychiki żydowskiej jasno okazał się w kolejach zmiennych wojny na terenie Polski. Instynkt nawet ciemnych mas żydowskich, choć tajony i skrzętnie maskowany — stanął wszędzie po stronie niemieckiej, świeży zaś naturalny instynkt wojsk rosyjskich odczuł to odrazu i sam ujawnił swój wstręt wrodzony ku żydom. Lud polski, zanadto pojony wiekami tolerancji religijnej, mimo wybuchłej świeżo obrony ekonomicznej życia swego przed potęgą rozrosłą żydów — ograniczał

się li tylko do walki ekonomicznej, nie zdradzając pozatem nigdzie żadnych wrogich uczuć względem żydów, do których przyzwyczaiły go wieki współżycia, a głęboki chrześcijanizm ludu polskiego i wrodzona łagodność natury nie dopuszczały odruchów okrucieństwa, lub zemsty w stosunku do żydowskich mas. Inaczej jednak usposobione były wojska rosyjskie a nawet naczelne władze tegoż. Armja rosyjska od początku była nieufną wobec żydów i podejrzewającą zdradę, a gdy tu i owdzie okazało się istotnie, iż żydzi na rzecz Niemców działają i pomocni są im nieraz, wybuchło w wojsku wrzenie groźne, a w kilku miejscach nawet pogromy żydów miały miejsce. Wódz naczelny zmuszony był dla bezpieczeństwa wydalić wszystkich żydów z linji działań wojennych i w ogóle władze wojskowe zaczęły ich traktować ostro i z uprzedzeniem, zaś wojsko — jak to w ogóle wojsko — w odruchach swych żywiołowych mogło dopuszczać się nieraz krzywd i barbarzyństwa.

W tym samym czasie operacji rosyjskich na terenie Polski zbliżenie polsko-rosyjskie przy dłuższem współżyciu, łącznej grozie i męce przeżyć wojny dosięgło swego punktu kulminacyjnego. Groza walki teutońskiej zacieśniła węzły braterstwa broni, a stosunki obu narodów w tym czasie zapisują kartę nieznanej dotąd serdeczności i zaufania wzajemnego. Warszawa — serce kraju — okazała się bohaterską w uczuciach i królewsko hojną, przemazując przed wielkiem jutrem, w które wierzyła straszne, krwawe wspomnienia moskiewskiej katowni. Serce — pojonego wolnością i braterstwem od wieków narodu — okazało się na wysokości dziejowej, wyrocznej chwili. Naród chciał i potrafił przebaczyć... Rozumiała to instynktem armja rosyjska i płaciła serdecznem ciepłem swych prostych dusz, jak mogła. Cóż dziwnego, że w nastroju chwili takiej nawet wejście do Polski Legjonów naszych, sformowanych w Galicji, zastaje ludność Królestwa zimną i niechętną nawet, gdyż za tem wojskiem polskich bohaterów unosi się ciemne widmo Germanji — sprzymierzeńca Austrji, a tego już było dość, by zgasić nawet poryw uczuć dla własnych braci, obałamuconych w opinji ludu polskiego przez przewrotną Austrję i Niemcy. Niestety, ta chwila jedyna stosunków braterskich i serdecznego porywu obu narodów nie została uświęcona, jak już mówiliśmy — czynem dziejowego znaczenia i historycznej odnowy. Prócz odezw, artykułów w prasie rosyjskiej i akcji ratunkowej społeczeństwa rosyjskiego faktycznie w Królestwie urzędowo nie zmieniło się nic, wszystko zostało w zawieszeniu, chociaż społeczeństwo własnym rozpędem, bez sankcji żadnej, działało, organizowało, tworzyło w imię. rozpaczliwej potrzeby chwili. Tymczasem chwila wielka, jedyna o czyn dziejowej przebudowy wołała daremnie, nie było komu wołania jej podjąć, zrozumieć i wcielić — losy potoczyły się więc swoją koleją, a chwila zapoznana stoczyła się w przepaść na zawsze.

Stosunki te polsko-rosyjskie stały się męczącem rozdarciem dla duszy semickiej, przed którą odezwa wodza naczelnego Polskę wskrzesiła i jak widmo groźne przed myślą ich postawiła. Nie wiedziano jeszcze kto zwycięży? Chwiała się wielka szala... Wszelako groza była zbyt silną, by zachowywać skrupuły jakie, padają więc względy ostrożności ostatniej i wojna jest nam wydana bezwzględna już, nieprzebierająca w żadnych środkach, wojna mściwa, nienawistna, haniebna. I to w chwili takiej, w chwili tak straszliwego, przełomu dziejów Polski, gdy cała treść losów na-

rodu ważyła się tragicznie na wielkim wichrze zdarzeń światowych... Straszno i ciężko wprost o tem mówić, a nie są to podejrzenia żadne, ani iluzje — są to fakty ciężkie, jak głazy miażdżące, które wstrząsają i mącą polską duszę do głębi, rzucając ją nieraz w osłupienie nieme.

Jak fale ciemne wielkiego morza zakotłowało się żydostwo świata całego a zatrute nienawiścią i oszczerstwem strzały padać zaczynają na Polskę ze stron wszystkich przed forum świata, by imię jej wielkie, czyste zbezcześcić w opinji ludów. Jako rakieta pierwsza pada artykuł znakomitego pisarza duńskiego — Jerzego Brandesa — (żyda z pochodzenia), który z oburzeniem piętnuje Polaków za urządzanie — pogromów żydowskich. Cynizm żydów i ślepa nienawiść święcą swój tryumf, a czelność zuchwała nie waha się takich fałszów potwornych rzucać na Polski imię. Kalumja ta, podchwycona przez prasę międzynarodową, obiega świat, czyniąc szkodę wielką imieniowi polskiemu. Obrona nasza w obec wielkich, pochłaniających nas wypadków chwili była spóźnioną, gdy zaś ostatecznie przyparto Brandesa do muru, żądając dowodów, okazało się, iż żadnych dać nie mógł, bo ich nie posiadał. Z oskarżeniem drugiem, publicznem też występuje znów w prasie europejskiej włoski pisarz Luzatti (żyd z pochodzenia), które też obiega prasę świata. Następnie już żyd bez maski żadnej Lewy z Nowego Yorku w liście otwartym do sławy narodu — Henryka Sienkiewicza — ciska tę samą obelgę Polakom. Siła faktów jednak bijących swą wymową jest tak wielką, iż ten sam żyd Lewy wkrótce w piśmie „The American Hebrew“ przyznać musiał, iż niejednokrotnie księża polscy i obywatele polscy wstawiennictwem swojem do komendantów rosyjskich ratowali żydów od szubienic i śmierci, jak to miało miejsce w Głównie, Jarnowie etc.

Zdarzało się też, że dowódcy rosyjscy zachęcali wprost ludność polską i wzywali do pogromów żydowskich, obiecując nawet nagrody za to po wojnie, lud jednak polski pozostał głuchym, a księża czynili co mogli, by nie dopuścić do rozlewu krwi, jak to miało naprz. miejsce nie z naszej ręki w Kieleckiem. Czasem ta prawda rzeczy prześlizgiwać się nawet musiała do pism żargonowych, wrogich nam, gdy taki „Haint“ w num. 199 pisze: iż kozacy pod Myszyńcem wieszali 6 żydów, chłopi zaś polscy z pobliskiej wsi błagali kozaków, by im darowali życie. To jest istotnie rys zasadniczy chłopa polskiego, który nie zna mściwości, a użala się i przebacza, jak chrześcijanin prawdziwy. Inaczej żydzi — korzą się oni i gną przed wrogiem silnym, zaś pastwią się i mszczą nad bezbronnym. Charakterystycznym przykładem tego może być ich cały stosunek do Rosji, której wszelkie krzywdy, prześladowania, pogromy nawet chętnie przemilczali i darzyli pobłażaniem, gdy najmniejszy czyn polski — niemiły sobie — piętnują zjadliwie i wyolbrzymiają oszczerczo. Gną się oni też i schlebiają partjom rosyjskim, jak mogą, zaś partje te milczące i ślepe na prześladowania żydów u siebie, podnoszą głośny lament, gdy odruch najmniejszy, ratunkowej samoobrony poweźmie rujnowana Polska. W tym wypadku zarówno rząd carski, jak społeczeństwo rosyjskie jednomyślni byli zupełnie w swej przewrotności.

Gdy pierwszy jedną ręką podpisywał ukazy przymusowego i gwałtownego wysiedlania żydów ze swych granic i pędził ich masowo do Królestwa, dając jednocześnie im w Polsce protekcję i poparcie przeciwko ży-

wiołowi miejscowemu, to społeczeństwo rosyjskie również ustami liberalnego przywódcy swego prof. Milukowa — gromiło przed forum ludu rosyjskiego zachłanność polską, która nie przyjmuje w otwarte ramiona tych „litwaków“ rosyjskich, lecz organizuje samoobronę przed zuchwałem najściem obcego żywiołu. Cała liberalna Rosja broniła namiętnie wszelkich praw żydów, lecz tylko w duszącej się od zalewu nimi Polsce, zaś w Rosji tolerowała i przemilczała deptanie nawet ich najbardziej elementarnych praw.

Polska nie uprawiała nigdy dyplomatycznych kłamstw i wybiegów, polityka nasza przez wieki miała swe zasady i ideały, którym naród służył wiernie, bez fałszerstw obłudnych. To też dzieje nasze święciły tryumfy nieznane w stosunku do narodów obcych, a promienne ideały polskie przyciągały ku niej nieprzeparcie. Jeżeli kultura polska, mimo kilku-wiekowego współżycia, nie potrafiła spolszczyć polskich żydów, to jednak niezaprzeczenie, iż to co było najszlachetniejszego, najwznioślejszego na szczytach duchowych tej rasy starej — przyjęło chrzest miłosny polski i przez to samo stało się z ducha prawymi dziećmi naszej wolnościowej ziemi. Pamiętać zaś trzeba, że szczyty i ideały tej polskiej kultury to strome, niebosiężne wirchy, na które wejść nie każdemu starczy tchu, zaś krzyżowa droga narodu — to ciernisty szlak nieznanych przeznaczeń Polski, które wziąć na swe ramiona mogli tylko dzieci jej miłością silne. Cześć im...

Byli tacy i są, choć wyjątkowo i nielicznie, a snują się oni przez dzieje polskie przesmutni, jak korowód gorejących, wspaniałych postaci żydów — patrjotów. Gwiazdami wielkich duchów swych rozwidniają oni ciemne, zawiłe kurytarze stosunków naszych wiekowych z żydami i dźwigają wiarę w wysoką godność i piękno ludzkiego ducha zawsze i wszędzie. Mówią oni nam jeszcze, że na podłożu miłosnej kultury polskiego ducha zamknięta, obca wszystkiemu, odrębna psyche żydowska, rozkwitać potrafiła swym najwspanialszym kwiatem. Niechże wśród tych uchodzących dziś już bezpowrotnie może postaci, na rozstaju wielkich dziejowych dróg, na czele niknącego szeregu błyszczy na miejscu pierwszem i mówi za wszystkich postać żyda — powstańca, męczennika narodu, wielkie, święte umiłowanie którego wiodło na szubienicę, w ciemnie więzień straszliwych i w beznadziejne tajgi i kopalnie Sybiru. Na wielkich rozstajach dróg pochylmy przed nimi czoła, a świetlane i miłujące ich duchy niech dużo nam przebaczyć każą i zapomnieć żyjącym. Prócz tych naczelnych gwiazd, opromienionych pamięcią wieczną narodu w posępnej jego martyrologji — byli i są też inni, których jasne, dostojne imiona ryją się wiecznotrwałą zasługą i czynami w księdze pamięci narodu. Jakże wysoko, promiennie unoszą się te gwiazdy rzadkie — niestety — nad ciemnem, wrogiem, chciwem morzem swych jednoplemieńców, gnących się nisko i bałwochwalczo przed każdem uosobieniem grubej, brutalnej siły.

Czcicieli potęgi — oto ich miano przez wieki — potęgi, czy pod szynelem rosyjskiego stupajki, czy pod pikielhaubą pruską, a najwyżej zawsze czczący tych, którzy nimi gardzą najostrzej i depcą, lekceważący zaś innych, którzy w nich ludzi, nawet braci widzieć pragnęli. Ten naród fanatycznych czcicieli potęgi, dopuszcza się czarnej niewdzięczności w obec ziemi jedynej, która mu w poniewierce jego światowej otworzyła

swe ramiona, przez wieki otaczała prawami i opieką i dała urość w dostatek, wykształcenie kulturę. Ten naród obcy, wyhodowany na piersi Polski wolnościowej — przeciwstawia się tej, która do ostatniego tchu dbała niezmordowanie o los swych polskich żydów i stojąc nawet wśród straszliwej katowni r. 1863, w reformach Wielopolskiego, składała jeszcze dowody, jak szeroko rozumie i szanuje prawa swych współobywateli — żydów. Akt ostatniej woli Polski dla żydów nie wszedł w życie, zniszczyły i udaremniły treść jego zachłanne i prześladowcze rządy rosyjskie, jak to czyniły nieraz od rozbiorów — mimo to, przed sąd ten Rosji obecnie żydzi wynosić zaczęli wszystkie swe zatargi i walki na tle ekonomicznem z Polakami. Gdy przeważyła się dalej szala dziejowa na stronę drugą niemiecką, widzimy znów wylew radości i czci dla pogromców Rosji — Niemców, niczem już nie tamowany, żywiołowy.

W ogniu palących zdarzeń wojny stopniała więc nareszcie maska ostatnia, długo noszona, wrosła, jakby w ich ciało, prawda tajemnicza dla nas i wroga, która głęboko żyła i dojrzewała stale w zamkniętej nieznanej nam i niedostępnej psyche żydowskiej, a która wyszła na jaśń w końcu. Stoi dziś ona przed Polską naga, jasna, obnażona do głębi, a chociaż chwyta jeszcze raz po raz chusty rozmaite, z przyzwyczajenia wiekowego, by się drapować niemi i łudzić, wszelako są to podarte; bez wartości strzępy, przez które jaskrawo rysują się ostre, realne kanty tego dziejowego dla nas zagadnienia. Dodajmy — i nie tylko dla nas — lecz dla całego świata, jak jest wielki i szeroki, gdyż Izrael rozsiany jest po całej kuli ziemskiej w naroślach małych, lub większych, zaś wpływ ich ducha, filtracja ich pojęć, dążeń rozchodzi się strumykami i strumieniami bez liku po organiźmie całej ludzkości, pod postaciami i barwami rozmaitemi, zaś treść i zaczyn fermentów tych wszystkich sączy się w duszę świata cicho, tajemnie i przenika już wszędzie jako kwas rozkładający tego burzącego wszystko ducha semickiego. Rozsadnik największy tej obcej narośli — to Polska dzisiejsza. Widzieliśmy w zarysie przebieg dziejowego, idącego pod powierzchnią życia dramatu, dalej obserwować będziemy w obliczu światowego przełomu dziejów — objawy i zapasy tragiczne tych dwuch ras, których dusze wyszły już na widownię dnia, pod wielkie słońce życia, a w męce, krwi i zmaganiu się chwili straszliwej rozwiązania ostatecznego dla siebie szukać i oczekiwać muszą.

ROZDZIAŁ VI.

ŻYDZI W POLSCE W OBEC WOJNY.

a) Żydzi obojętni i żydzi rosyjscy.

W chwili wybuchu wojny europejskiej Polska w trzech zaborach, wraz z Litwą i Rusią, jak to podanem było na innem miejscu, liczyła razem 5,327,037 ludności żydowskiej, co w obec ogólnej liczby żydów na świecie całym — 12 miljonów — stanowi połowę prawie ich liczby światowej. Królestwo Polskie samo jedno liczy 2 miljony żydów na 14 miljonów ludności to jest 14%, co jest tyle, ile ich liczy Palestyna obecnie. Cała ta masa żydów, którą ubłogosławiona jest ziemia nasza, składa się z trzech odmian żydostwa. Najstarsza zasiedziała warstwa — to tak zwani żydzi polscy, z których najkulturalniejsza warstwa wierzchnia, cienka jest polską istotnie o tyle, o ile rasowa dusza żydowska, wychowana na talmudzie i tradycjach wyłączności, może co innego kochać i czcić. W każdym razie są to polscy żydzi nam najbliżsi w swej wątłej warstwie szczytowej, pod którą faluje tłum ciemny, fanatyczny żydów obcych-nam, nie widzących nic po za talmudem, rabinami swymi i chederami, co najwyżej mający pewne sympatje polskie, lub ściślej nie mający uczuć wrogich względem nas — to wszystko. Warstwa naczelna, szczytowa, mówiąca czysto po polsku, znająca dzieje i literaturę polską, zajmująca się piśmiennictwem i biorąca żywy udział w życiu polskiem — sączy właściwości swej bądź co bądź rasowo odrębnej psychiki w duszę polską, zaś masy ciemne żydostwa, porozumiewające się w żargonie przeważnie, żyjące duchem chederów i bożnic swych — nie wiedzą nic o Polsce, zdając sobie sprawę z tego tylko, jak handlować, okpić, pośredniczyć, robić interes na ludności polskiej — zdobywając sprytem i etyką niczem nie krępowaną konieczne dla życia ruble. Obok tych dwu warstw starych, powstała trzecia świeżej formacji, napływowa z Rosji, tak zw. „litwaków", mówiąca głównie po rosyjsku, uważająca się za awangardę ruszczyzny, a więc za coś niby państwowego, przez to samo wyższego w obec prześladowanej ludności kraju i traktująca ją z góry z lekceważeniem, nawet pomimo, iż sama została z Rosji brutalnie wyrzucona, zaś do Polski przybywa jako wygnańcza. Pokost jednak rosyjski już był odblaskiem zwycięzców, a więc i pychy w obec ludności poddanej. Trudno wyobrazić sobie bardziej wymowny objaw zdemoralizowanej psychiki żydowskiej.

Ta warstwa najnowsza zupełnie wroga dla ludności kraju, usiłująca wszędzie usuwać mowę i kulturę polską — niespokojna, wojownicza, wrzaskliwa stanęła jakby nieprzyjazny mur pomiędzy ludnością polską, a masą dawną — polsko-żydowską. Wywiązała się z początku między

obu świadomymi warstwami żydów pewna wrogość i walka, w której jednak, warstwa dotąd obojętnych żydów — ta bierna, ciemna, zasklepiona w sobie — zaczęła brać udział — budzić się szybko i przechodzić wkrótce na stronę popieranych wszędzie przez władze rosyjskie — wojowniczych, gwałtownych „litwaków", których twarde, zaborcze, bojowe hasła o wiele więcej dogadzały ciemnym masom żydowskim, niż kulturalne, skomplikowane i trudne zasady warstwy żydów polskich, czyli tak zwanych „asymilatorów". Bojowe więc hasła „litwaków" czynić zaczęły podboje nawet wśród nie dość silnych żydów polskich, których zastęp zaczął się chwiać, głosy milknąć, zaś wrogość, hardość i zaczepność litwacka rosła w oczach, wraz z tem szerzył się żargon zdumiewająco, wzmagała się prasa w tej gwarze wydawana, rosła liczba teatrów żargonowych, a rozłam z polskością zaostrzał się i pogłębiał widzialnie.

Nacjonalizm żydowski i sjonizm fanatyczny wybiły się na powierzchnię życia w całej pełni, odrębność interesów żydowskich, podsycana poczuciem własnej siły i rozrostem chciwych apetytów — zaostrzała się coraz więcej, okazując dowodnie, że klin żydowski wbił się w ciało narodu tak potężnie, iż sam się już czuje narodem, sięgającym śmiało po niby naturalne prawa dla swego pasożytniczego istnienia. W splocie dalszych palących komplikacji chwili i starciu haseł życia naczelnych spadają jak widzieliśmy — ostatnie maski z oblicza żydów — tak polskie, jak rosyjskie — zaś na jaśnię dnia wyłania się ogniste, odrębne, jednolite na całą kulę ziemską prastare oblicze judaizmu, którego wszystkie pędy różne niby łączą się w solidarną całość jedną, dążącą do jedynych celów własnych, naczelnych, żydowskich. W przebiegu wojny wyłonił się prąd inny pozornie nowy, w gruncie stary, tylko ukryty głęboko w zamkniętej duszy żydowskiej, a tym jest — sympatja ich szczera pro-niemiecka. Wybijała się ona na wierzch raz po raz podczas wojny, wywołując prześladowania i pogromy nawet żydowskie, mimo to rosła i wzbierała coraz jawniej, a wraz z zajęciem Królestwa przez Niemców stała się tryumfującą i powszechną. Jako wymowny dokument w tym kierunku posłużyć może odezwa, wydana w samych początkach wojny przez sjonistów roterdamskich do wszystkich żydów świata pod firmą „Międzynarodowego instytutu pokoju", a podpisana przez 80 rabinów i wielu wybitnych działaczy żydowskich, która głosi między innemi te słowa:

„Niemcy nie są wrogiem żydów, lecz ich jedynym, wiernym przyjacielem i protektorem. Tylko w Niemczech, Austrji i Turcji żydzi cieszą się pełnią praw, a nawet uprzywilejowaniem.

Niemcy są prawdziwą twierdzą judaizmu. Jeżeli będą one rozbite i zrujnowane pod względem ekonomicznym, to żydostwo międzynarodowe straci to, co zdobyło w ciągu całego stulecia. Dalsze przeciąganie się wojny zrujnuje całą Europę i dlatego właśnie nie może być korzystne dla żydów. Korzystne interesy można robić tam tylko, gdzie ludność jest zamożna".

Broszura wylicza dalej cały szereg sposobów uniemożliwienia wojny, poczynając od odmawiania kredytu nieprzyjaciołom Niemiec. Szczególny nacisk kładzie na przeszkodzenie w dostarczaniu pocisków, broni i innych zapasów wojennych ze Stanów Zjednoczonych do państw, walczących z Niemcami.

„Zwycięskie" Niemcy obiecują żydom: „ni mniej ni więcej, jak utworzenie samodzielnego państwa żydowskiego, przewyższającego obszarem Francję. Rząd niemiecki obowiązuje się stworzyć niezależne państwo żydowskie i gwarantuje mu swój protektorat wojskowy. To zobowiązanie podpisał słynny Ballin, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma II".

Jest to bezwarunkowo szczery wyraz usposobień i opinji żydowskiej, której sympatja masowa jest po stronie Niemiec; nie przeszkadza im to jednak rozważać trzeźwo sytuacji historycznej nowej i osądzać ją pod kątem widzenia korzyści narodu własnego jedynie. Wyraz temu dają żydzi rosyjscy, którzy nie entuzjazmując się bynajmniej obietnicami rządu niemieckiego — widzą ogromną, niespodziewaną doniosłość skupienia mas żydowskich w jednem miejscu terytorjalnem na ziemiach dawnej Polski. Podnoszone uprzednio krzyki i żale z powodu „linji osiadłości" surowo przestrzeganej przez Rosję — zmieniły się na inny punkt widzenia rzeczy. Zrozumieli żydzi mianowicie, że skupienie takie zamiast rozproszenia — jest dla nich pożądane i dobroczynne ze względu na przyszłość, która w rozproszeniu byłaby o wiele mniej pewna dla żydów. Poglądy ich na tę sprawę doskonale maluje pismo żargonowe „Die Woche", która tak mówi:

„Moc, tempo rozwoju narodowo-kulturalnego zostałyby niezawodnie osłabione, gdyby wielki, spoisty, wielomiljonowy zespół żydowski, który stanowi obecnie pokaźną siłę w Polsce, na Litwie i na południu Rosji został pokawałkowany. Byłby to swego rodzaju „rozbiór" narodu żydowskiego w Rosji. Byłąby to tragedja w pewnej mierze podobna do rozbioru Polski. Nie będąc narodowością państwową, jesteśmy jednak narodem, dla którego jedności kulturalnej ważnem jest, ażeby był najmniej rozproszony pośród różnych państw."

A dalej:

„Dążenie do zachowania zespołu narodowościowego, który stworzony został faktycznie w granicach jednego państwa, baczenie, ażeby pomyślnie się zapowiadające środowisko coraz się wzmagało i potężniało — stanowi nasz obowiązek narodowy.

Chciejmy porównać, co pod względem narodowo-kulturalnym zdziałał zespół żydów angielskich, rumuńskich, lub choćby austrjackich z tem, co osiągnął zespół żydów z państwa rosyjskiego — co za szalona różnica! Żydzi w Anglji, w Austrji lub na półwyspie bałkańskim nie zdziałali i nigdy nie stworzą tego, co żydzi w Rosji już zrobili i jeszcze zrobią.

Szczupłe zbiorowisko nie może nigdy w dziedzinie kulturalno-narodowej zdziałać tego, co może osiągnąć zespół miljonowy. Warszawa, lub New-York tworzy łatwiej, przy sprzyjających okolicznościach, wielką i potężną prasę żydowską, przyzwoity teatr żydowski, wpływowe centrum literackie i artystyczne, żydowskie związki szkolne i inne narodowo-kulturalne organizacje, — niż np. Bukareszt, lub nawet większe środowisko zachodnio-europejskie".

Z tych wynurzeń myśli żydowskiej widzimy, iż stosunek żydów do niepodległości Polski musi być wrogi, skoro na ciele żywem narodu polskiego ma budować fundamenty swego bytu naród inny, odrębny, obcy,

zakładający przyszłość swą na pochłonięciu prawych gospodarzy ziemi odwiecznej, jej dobrobytu i posiadania. Zrozumiałem się staje dlaczego żydzi z całą bezwzględnością, niezłomnie psuli nawiązywanie wszelkich nici polsko-rosyjskich, dlaczego jątrzyli i oszczerstwa szerzyli, pragnąc za wszelką cenę nie dopuścić do przyjaznego porozumienia obu narodów słowiańskich, które musiałoby dać Polakom wolną rękę u siebie w kraju.

W ich interesie upragniony był eksterminacyjny centralizm rosyjski, duszący wszystkie narody w jednym kotle, zaś sprawę Polski spychający do spraw innych, drobnych, niehistorycznych narodów. Tu znów występuje nić solidarności i porozumienia z dążeniem Niemców, którzy niemniej o to samo zawsze się starali, podsycając zatargi polsko-rosyjskie, gdyż myśl dźwignięcia się Polski była zawsze dla nich widmem groźnem.

To też widzimy, jak po wybuchu wojny, żydzi śledzą z zapartym oddechem wszelkie kroki zbliżenia Rosji do Polski, które budzą w nich tajone wrzenie i maskowany, ostry sprzeciw. Historyczną odezwę głównego wodza starali się zbagatelizować, jak mogli, szydząc i tłumacząc przewrotnie, gdy jednak dalsze wypadki w tym samym groźnym dla nich kierunku iść zaczęły, gdy stworzono komisję polsko-rosyjską dla omówienia i wprowadzenia w życie tej właśnie odezwy, a sianie intryg i budzenie zgrzytów nie było w stanie zmienić prądu dziejowego, wtedy padł strach i z całą giętkością natury żydowskiej zaczęto zmieniać front z obawy, czy ten zlekceważony gospodarz kraju nie wróci jednak do swych zatraconych praw. I oto widzimy, jak znów prasa żargonowa żydowska wypowiada się zaraz łagodząco ostrożnie, próbując przezornie nowego gruntu.

Dla załagodzenia sprawy daje się głos i słowo nawet zahukanym żydom polskim, wprowadza się zręcznie ton patrjotyzmu polskiego, zaś o Judeo-Polsce cicho, sza, ani słowa. Nacjonaliści nawet żydowscy twierdzić zaczynają, iż — „żadnych dążeń politycznych, sprzecznych z dążeniami Polaków nie mamy i mieć nie chcemy“ (Opinja Żyd.). Spiesznie też żydzi zabiegać zaczynają, by nawiązać lepsze z Polakami stosunki i naprawić wywołane zgrzyty — naganka niknie, mówi się o wspólnej ojczyźnie..... Polacy jednak wiedzą już zbyt dobrze, co to wszystko znaczy i ile to jest warte, ale pochłonięci tragedją losów narodów swego zachowują się powściągliwie i milczą. W obliczu wojny, w zamęcie zdarzeń naturalną rzeczy koleją żywioł miejscowy — Polacy — powołani zostali z konieczności do prac i działań rozmaitych. Władze nie mogły sobie dać rady z rozprężeniem życia podczas wojny, powołano więc pomoc obywatelską, która szybko i sprężyście organizuje się w Warszawie pod firmą Komitetu Centralnego Obyw., w skład którego weszły przedstawiciele wszystkich klas narodu, łącznie też z delegatami żydów. Na czele tej nowej organizacji staje książę Zdzisław Lubomirski, a odezwa Komitetu wyraźnie oświadcza, iż akcja ratunkowa prowadzona będzie na dobro wszystkich mieszkańców kraju, bez różnicy religji i narodowości.

Komitet Centralny Obywatelski rozwija szybko wspaniałą, szeroką działalność, obejmuje potrzeby wszystkie, sięga wszędzie, porządkuje, ucisza, staje się wprost błogosławieństwem kraju. Z niesłychaną energją, żelazną zabiegliwością Kom. Centr. Obyw. znajduje sposoby ratunku w obec gwałtownie rosnących potrzeb, rozciąga opiekę trudną do pojęcia nad całemi masami niedolą gnanych ludzi, którzy zostali z siedzib swych ruszeni i z posiadania wszelkiego wyzuci. Filje Kom. Centr. Obyw. powstają

wszędzie na prowincji z jednostek najdzielniejszych, które w zwartym szeregu stają w akcji ratownictwa narodowego. Żydzi są niezadowoleni, sarkają, burzą się, szukają przyczyn do skarg i zażaleń, gdyż sam fakt przejścia gospodarki kraju poniekąd w ręce polskie jest dla nich nie do wytrzymania. Zanoszą więc żale i skargi do władz rosyjskich i do prasy, że są protegowani tylko Polacy, iż żydom krzywda się dzieje etc. Komitet Centralny Obywatelski ogłasza sprawozdanie cyfrowe, podpisane przez przedstawicieli — żydów, którem udawadnia, że żydom względnie lepiej się dzieje, niż katolikom, gdyż otrzymują jeszcze fundusze ze strony specjalnie dla żydów przeznaczone, które do funduszu Kom. Centr. Obyw. nie weszły.

Gdy jednak w dalszym ciągu napływały z Rosji fundusze specjalne dla żydów, Komitet Centralny Obyw. musiał z tem się liczyć w imię sprawiedliwości. Komitet Centr. Obyw. nawet w tych palących czasach pamiętał o uczuciach religijnych żydów i by je na próbę nie wystawiać, zorganizował wszędzie dla żydów jadłodajnie specjalne, które przestrzegały nakazów rytuału żydowskiego. Mimo to wszystko z prawdziwą złą wolą, obliczaną na oczernianie polskości, żydzi nie przestawali szerzyć swych oszczerstw, gdy przeciwnie dowiedzionem jest, iż handlarze żydowscy po wsiach i miasteczkach wyzyskiwali okrutnie rozpaczliwą sytuację ludu, to kryjąc produkta spożywcze, to puszczając je w obieg po tak wyśrubowanych cenach, iż w wielu miejscowościach w Polsce omal nie doszło do rozbicia sklepów, co na Rusi miało miejsce kilkakrotnie.

Gdy ludność polska o żebraczym kiju, w szeroki świat szła, wielu żydów handlarzy porobiło piękne interesa w tych groźnych czasach, chociaż w ogóle — nie da się zaprzeczyć, iż nędza żydowskich mas była też wielka w obec zrujnowania wszystkich podstaw życia zbiorowego. Wszelako niedola żydów nie może się w żaden sposób ani porównać z tą straszliwą krzywdą wyzucia z ziemi dziedzicznej i wszelkiego na niej posiadania nieszczęsnych polskich miljonowych rzesz.

Gdy Niemcy zajęli nareszcie Warszawę, żydzi odetchnęli z ulgą, witali ich w murach stolicy radośnie, czuli się nareszcie bezpieczni, gdyż mimo wszystko — pod rządem moskiewskim mieli zawsze strach. Przeciwnie ludność polska odczuła całą grozę najścia teutonów, zwłaszcza po dzikiem ich zachowaniu się w Kaliszu i w obec przesadnych wieści, szerzonych jeszcze przez Moskali, by steroryzować ludność polską. Ten nastrój ludności Królestwa ułatwił niesłychanie Rosji dzieło straszliwego zniszczenia, które piekielnie w barbarzyńskiej swej duszy uplanowała. Stała się więc nowa, niesłychana zbrodnia światowa wygnania miljonów ludności polskiej w świat nieznany, obcy, dosłownie na śmierć głodową, bez dania żadnej opieki rządowej, bez żadnej troski władz, które obojętnie patrzyły na posuwające się tłumy, na naród cały, idący w dale i pustki nieznane, mroźne, dzikie. Tych, którzy mimo wszystko progów domostw swych porzucić nie chcieli — zmuszano do tego gwałtem, podpalano budowle, wyrzucano dobytek, pędzono w świat bez litości. Jak wskazują dziś obliczenia, około trzech miljonów ludności Polski, wraz z Litwą i Rusią — zbratanych, raz jeszcze w krzywdzie i gwałcie potwornym — wyrzucono z siedzib dziedzicznych i pognano w świat o kiju żebraczym, by w niedoli straszliwej głodu, chorób, demoralizacji, śmierci masowej rozproszyć i uśmiercić ją po pustkowiach Rosji i Sybiru.

Tym czynem ohydnym, dziejowym Rosja — jak klamrą lepką spiekłej krwi i zdrady — zamknęła w obec Polski swe długie, straszne, wiekowe porachunki z narodem. Zapomnieć tego nie wolno nam nigdy, na rozdrożu losów historycznych stanęła jak mur nieprzebyty ta potworna, dzika hekatomba, wydartych nam miljonów życia, morza łez, męki i krwi. Gehenna to pożegnalna z ręki moskiewskiego kata.....

W Warszawie i Królestwie częściowo objęli rządy Niemcy; to co zostało po tej przymusowej ewakuacji — zachowało spokój i równowagę zdumiewającą. Niezłomny wśród burzy dziejowej, stalowy wśród klęsk tak niesłychanych — stał naród milczący, zagadkowy dla obcych, dłoń czujną, sprężystą, twórczą trzymając na pulsie zagrożonego straszliwie życia swego. Patrzano w oczy grozie śmiertelnej z decyzją niezłomną — przetrwania. Niemcy okazali się politycznie poprawni — być może chcieli zatrzeć dzikie wypadki Kalisza. Kom. Centr. Obyw. zatrzymał swe atrybucje, zostały one nawet zwiększone. Obok sprawy ratunkowej chleba dla mas ogłodzonych, bezdomnych — powstawała druga sprawa nagląca, a była nią sprawa oświatowa dla wykolejonej w zamęcie dziatwy i młodzieży. Kom. Obyw. czynny na wszystkich polach i zabiegliwy wyłonił już był ze siebie Wydział Oświaty narodowej, a zakładanie szkółek elementarnych po wsiach i miastach szło już z szybkością zdumiewającą. Chciano korzystać z chwili i zdobywać na gorąco, co się dało. Niemcy zostawili zupełnie wolną rękę Kom. Obyw., nakazując tylko usuwać wszystko, co rosyjskie, a w niezdecydowaniu chwili usiłowali nieufną, zimną ludność kraju skaptować i przechylić na swą stronę.

Powstawały więc rozkwitające jakby cudem wśród świstu kul i granatów, łun pożarów i huku armat, jasne, błogosławione placówki światła i nauki. Tu znów zaznaczył się rozdźwięk i zgrzyt z mniejszością żydowską, która podnosi niezwykle hardo głowę i przemawiać zaczyna wprost impertywnie. Jak wiemy — żydzi wszyscy dziatwę swą malutką jeszcze posyłają najprzód do „chederów“ — elementarnych szkółek przy bożnicach, w którym im się daje pierwsze zasady talmudu w żargonie, również naukę początkową tej gwary. W szkołach elementarnych polskich obowiązywał język rosyjski, jako wykładowy, obok nauki też polskiego. Niemcy usuwając rosyjski, uczynili wykładowym, język kraju — polski. Postanowiono dalej, iż obowiązywać ma przymus szkolny dla dzieci polskich, zaś co do żydów, mających swe chedery — zostawiono im do wyboru: czy mają posyłać swe dzieci do szkoły polskiej, czy też do wyznaniowej żydowskiej.

Zdawałoby się, iż jest to jedyne wyjście sprawiedliwe, tymczasem żydzi wnet podnieśli krzyk i skargi, iż oni zarówno, jak Polacy płacą podatki i łożą na szkoły polskie, w których mają się uczyć tylko dzieci polskie, a zatem żądają, aby dla nich zakładano osobne szkoły żargonowe. Wywiązała się na tle tem cała walka, moc krzyku, dyskusji etc. Przyjeżdżali żydzi z Galicji dla narad, a dodać tu trzeba, iż mimo całej protekcji Austrji, dawanej żydom w Galicji i wielkiego poszanowania ich praw, państwo to nie znało żargonu i nigdzie takowego nie tolerowało, w szkołach zaś Galicji obowiązywał język polski, lub polski i ruski, ale nigdzie żargon.

Otóż po długich staraniach i skargach do niemieckich władz — stanęły one ostatecznie na stanowisku tem samem, iż rodzicom zostawia się

do woli, dokąd mają dzieci swe posyłać — do szkoły polskiej, czy też do żydowskiego chederu. W żydowskich zaś ma być obowiązkowo nauczany polski, który w następstwie musi stać się wykładowym. Takie były decyzje władz niemieckich w pierwszych chwilach po zajęciu Warszawy. Ta sama walka o żargon podniosła się w stowarzyszeniach rozmaitych, a znamienna bardzo u handlowców żydowskich w Warszawie pomiędzy zwolennikami polskiego i żargonu, gdy żargon odrzucono 393 głosami przeciwko 350. I to się działo w stolicy kraju, tej wielkiej, dziejowej, dającej wszystkim wolność Polski.

Jakże dalekim niemal urągliwem w obec tego echem brzmi idylla polsko-żydowska z lat 1860 o Polakach mojżeszowego wyznania... Życie i surowa prawda jego rozbija idylle wszelkie i uczy patrzeć trzeźwo, pod grozą — „vea victis".

Widzimy ze streszczenia tych faktów, jak zarysowała się w Warszawie przeciwstawność dążeń i celów Polaków i żydów, którzy bez maskowania już dalszego walczą o swój jawny separatyzm od Polski i nie kryją wcale swych dążeń odrębnych całkiem, nietylko obywatelskich, ale i rasowych. Nie zapominajmy przytem, że ten żargon, o który walkę toczą z polskością żydzi — nie jest bynajmniej ich językiem starym hebrajskim, dziś prawie zaginionym w życiu, lecz zlepkiem brzydkim popsutej niemczyzny z gwarą polską, że nie ma on tradycji żadnych, ani wartości, że w zlepek ten nie włożyli oni ani pracy pokoleń, ani umiłowań, ani dorobku kultury. Mimo to, ponieważ jest widomym znakiem ich odrębności, więc go bronią zawzięcie przeciwko pięknej, bogatej mowie ziemi, która ich wykarmiła. Nauka dziejowa dla nas — przyszła i szybko idzie.

Ciekawym był stosunek Niemców do gnących się pokornie i w zachwycie przed nimi żydów w Polsce. Otóż Niemcy co do żydów uczynili właściwie u nas odkrycie, że ci pogardzeni przez nich żydzi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a więc Litwy i Rusi — stanowią prawie 6 miljonów ludności — to jest naród cały i to mówiący żargonem, a więc odmianą zepsutą niemieckiej mowy. Staje więc przed Niemcami możliwość pozyskania sojusznika kilkumiljonowego, którego nawracać nawet nie trzeba, gdyż i tak niemczyźnie jest oddany, a żargon tak łatwo przecie poprawić i na niemiecki przemienić. Zamyślili się więc Niemcy poważnie nad przyszłością i tą siłą nową, tak podatną do wykorzystania. Pierwsze ustępstwa uczyniono bądź co bądź dla gospodarzy kraju — Polaków, ale w obec zimnego zachowania się społeczeństwa polskiego, które z wiekowych przejść swych wiedziało z kim ma do czynienia, coraz baczniej spoglądać zaczęto w stronę gnących się i zachwyconych tryumfem niemieckości żydów. Z właściwą sobie brutalnością i szybkością decyzji, Niemcy nie długo się wahają, co i jak czynić mają. Oto próbka kroków ich z pisma żargonowego „Moment", które donosi, co następuje:

> „Radca tajny, ustanowiony dla spraw szkolnych, zwiedził „talmudtorę" gminy przy ulicy Franciszkańskiej i znalazł wszystko w porządku. Wchodząc do dzieci, zapytał je, w jakim języku mówią w domu. Dzieci odpowiedziały, że ich językiem w domu, jest żydowski. Radca tajny na to odpowiedział, że język niemiecki jest spokrewniony z językiem żydowskim, a przeto wykładać się będzie w szkole po niemiecku".

Krótko, węzłowato i bez niepotrzebnych ceregieli, za jednym zamachem zmieniono żargon na niemiecki i cicho — sza — bez krzyku żadnego, bo tak się załatwiają Niemcy.

Gdy Polacy poprzednio proponowali, by nauczanie po chederach prowadzono w języku kraju, to jest — polskim, podniósł się krzyk, lament, i wymysły, zaś rząd rosyjski stanął po stronie żargonu, w myśl — „divide et impera". Żydzi nie chcieli polskiego, i oto radca tajny Wilhelma przekreśla im żargon od razu.

Na podanie gminy izraelickiej z dnia 30-go września 1915 r. wniesione w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach żydowskich, do zarządu cywilnego niemieckiego, otrzymała gmina izraelicka odpowiedź od prezydjum policji warszawskiej, z dnia 14-go grudnia następującej treści:

„Paragraf 13 rozporządzenia, regulującego szkolnictwo w szkołach: język niemiecki jest językiem wykładowym, niema powodu do zmiany tego postanowienia".

Podziwiać trzeba, jak sprytnie i konsekwentnie wyzyskali Niemcy sprzeciw uprzedni żydów względem języka polskiego. Żądano żargonu — a więc macie żargon, a ponieważ żargon to zepsuty niemiecki, więc damy wam „poprawiony" niemiecki. Tym tylko z żydów, którzy odrazu, z decyzją stanęli przy polskim — tym on został dany, którzy zaś namyślali się po wydaniu przez Niemców paragrafu 13 o szkolnictwie — dla tych już klamka zapadła i powrotu do polskiego niema. Żelazna logika mści się wspaniale.

Były to jednak rzadkie przebłyski na burzliwej powierzchni życia naszego kraju te głosy zahukanych i ginących w chaosie żydów polskich z przeszłości. Nacjonaliści i sjoniści żydowscy rej wodzą i poruszają sprawę żydów polskich w całej prasie europejskiej. Ameryka dotrzymuje im kroku, a żydzi w Stanach Zjednoczonych agitują za kongresem żydowskim i za uregulowaniem sprawy żydów przez czynniki międzynarodowe. Nacjonaliści żydowscy czynią też starania u władz niemieckich, by otrzymać pozwolenie na kongres w Warszawie w celu omówienia spraw szkolnych i filantropijnych.

Ruch myśli żydowskiej pracuje na całej linji, wymiana poglądów wśród żydów świata całego jest gorączkowa, żywiołowa. Nie pomija się nic, porusza i omawia wszystko, zwołują oni do głosu swe najwybitniejsze umysły, rozproszone po kuli ziemskiej w maskach patrjotyzmów rozmaitych, które dziś jednak na wołanie Izraela zagadały głosem jednym, naturalnym, żydowskim.

Sprawy politycznej przyszłości poruszają ich naturalnie najsilniej i w tym kierunku ciekawe bardzo są ich wynurzenia.

W ogóle sprawa żydów wschodnich, czyli polskich, wysunęła się na czoło zagarnień, omawianych żywo i zasadniczo w Niemczech. Niemcy zrozumieli doskonale całą doniosłość egzystencji na świecie 12 miljonowego narodu, mówiącego językiem prawie niemieckim, a tak im duchowo pokrewnego, czego głośno uznać wstydzą się, a jednak w głębi czują niezawodnie. W ostatnich czasach powstała w Niemczech cała literatura, obracająca się dokoła tego tematu, a więc: „Język żydowski — niemieckim djalektem ludowym" — „Djalekt niemiecko - żydowski i inne.

Kwestją wspólnoty językowej zajęła się poważnie broszura „Juden und Deutsche" napisana przez Davis Frietsch, która wykazuje olbrzymie znaczenie tej wspólnoty językowej dla Niemców.

Już od początku samego wojny, jak donosi „Voss. Zeitung" z dnia 23-go października 1915 r., powstał w Niemczech Komitet Wschodu — czynny w interesie państwa, a zajmujący się losem żydów Wschodu (t. j. polskich).

W Warszawie pismo żargonowe „Warsch. Tageblatt" donosi, że w Berlinie zorganizowano żydowskie biuro informacyjne „Jüdische Nachrichten", aby dostarczać prasie niemieckiej materjałów o sprawach żydowskich w Królestwie, Galicji i Rosji. Współpraca idzie więc raźno ze stron obu, wszelako przeważnie dochodzą nas z prasy głosy żydów niemieckich, lub Niemców, żydzi z Polski, Litwy, Rosji zachowują się powściągliwie.

Żydzi polscy przeważnie milczą, rozumiejąc swe zbyt drażliwe jeszcze i niepewne stanowisko. A nuż karta losów znów się odwróci... Są nawet głosy żydów z Polski, z tej najcieńszej i najbardziej szczytowej warstwy, którzy przeciwstawiają się niemczeniu żydów, a wyraziło się to kilkakrotnie w uchwałach przeciwko żargonowi na rzecz polszczyzny. Są też spokojne i głębiej w rzecz wnikające głosy Niemców, które ten prąd gwałtowny myśli starają się ostudzić inaczej rzecz oświecać. Oto jeden z głosów takich, podany w „Dzien. Pozn.", którym jest artykuł An. Grabowskiego w tym wyjątku:

> „Ale przestrzec należy, byśmy się na wschodzie nie wiązali wyłącznie z żydami. Posuwające się wojska skłonne bardzo do tego, bo z żydem mówiącym po niemiecku i porozumienie łatwiejsze, a że z usługami zawsze się zaleca, i interesa szybsze. Polak z powodu nieznajomości języka niemieckiego pozostaje na uboczu. A mimo to Polak o wiele jest ważniejszym od żyda, bo reprezentuje wobec żyda pana. Mimo znacznej bardzo liczby żydów osiadłych w Królestwie Polskiem — absolutnie i względnie w wielu bardzo miastach — żyd nie stanowi siły. Jakże mały tylko procent tworzą Niemcy w nadbałtyckich dzielnicach! A mimo to możemy się wyłącznie na nich opierać, ponieważ są panami, ponieważ reszta mieszkańców od nich zależy. Tem żydzi ani w Królestwie Polskiem ani na Litwie nie są."

Grabowski rozwodzi się w dalszym ciągu swego artykułu o stosunku Polaków do Niemców, zarzuca Polakom brak rozumu politycznego, odwagi cywilnej, konsekwentnego postępowania itd. itd.

Dla oświetlenia wszechstronnego sprawy żydów w Polsce zobrazować pragniemy, o ile się da, stanowisko względem nas żydów-Polaków, którzy za takowych się mają i stanowią niezaprzeczenie kwiat ducha tej rasy, uszlachetniony i wysubtelniony na szczepionce polskiej miłosnej kultury i szerokiego, wolnościowego ducha narodu. Na miljony żydów w Polsce, na wieki współżycia i szafowanych przez nas hojnie praw, a nawet braterstwa jest to owoc drobny i nikły — ta warstewka wątła, cieniutka żydów-Polaków, wszelako jest ona jeszcze, a choć topnieje szybko na wrogich nam wichrach, nie stopniała ostatecznie jeszcze, — zapisać więc trzeba objawy tej psyche najszlachetniejszej z morza żydowskiego i przyjrzeć się jej cichej manifestacji wśród zgiełku i krzyku mas żydowskich nam obcych i wrogich.

b) Żydzi-Polacy.

Żydzi-Polacy w najlepszem tego słowa znaczeniu, wykarmieni polską kulturą, zrośnięci z ideałami i dziejami narodu od początku wojny stanęli po stronie polskiej szczerze. Podczas haniebnej naganki na imię Polski przed forum świata, podczas szczucia przeciwko nam partyj rosyjskich, podczas szukania bicza na nas u władz niemieckich — żydzi-Polacy zaprotestowali w prasie europejskiej zbiorowo, zaznaczając, iż sprawa żydowska w Polsce nie potrzebuje szukać medjatorów obcych ze strony, że załatwi ją sprawiedliwie Polska sama, gdy przyjdzie chwila po temu, na co złożone są dowody w długich dziejach Polski historycznej. Również w obec naganki ostrej i zohydzania Polaków przez prasę żydowską, oraz wpływy jej w prasie Europy i Ameryki — wysłany był z Polski komitet w osobie jednego Polaka i jednego żyda do Stanów Zjednoczonych, celem poskromienia tej naganki i wyjaśnienia sprawy. Ciekawą jest rzeczą, po czyjej stronie politycznie stanęli w pragnieniach swych żydzi-Polacy w Królestwie i Galicji?

Wiemy, że i polska opinja narodowa głęboko rozdartą została w tym kierunku przez tragizm losów Ojczyzny naszej i podzielenie jej na trzy o odrębnych losach zabory. Pomięszanie pojęć i uczuć było wielkie zwłaszcza w obec nagłości wybuchu wojny światowej i w obec niemożności porozumienia wszelkiego, spowodowanego kompletnem zamknięciem granic dokoła i brakiem wszelkich wieści. Każda dzielnica więc działała na własną rękę, właściwie szła za wichrem żywiołowym zdarzeń, który porywał uczucia mas potężnie, dobywając z ich głębi najistotniejsze, nierozumowane, potencjonalne, gotowe już porywy i uczucia. Wiemy, iż Królestwo całe stanęło żywiołowo niemal po stronie Rosji, chwycone zawrotnem marzeniem dziadów, wcielonem w odezwę wodza naczelnego wielkiego ks. Mikołajewicza i obietnicą przenajdroższą złączenia w jedno rozdartych ziem Polski. Odezwa ta rozstrzygnęła o postawie Królestwa w tej wojnie dziejowej. Z wrodzoną rasową swą wielkodusznością Polska przemazała czarne i krwawe dzieje wiekowego przeszło współżycia swego z Rosją i stawała z porywem wiary i bohaterstwa przed strasznym najazdem germańskiego zaborcy. W uczuciu tem zjednoczyło się wszystko — inteligencja, szlachta, mieszczaństwo i cały lud polski.

Inaczej rzecz się miała w Galicji, tresowanej przez dziesiątki lat oślizgłym, kłamnym systemem wierności dla Habsburgów — tych niby dobroczyńców Galicji, pieszczących ją swobodami pozornemi co do języka i autonomji — przy zupełnem zaprzepaszczeniu kraju pod względem ekonomicznym, i nawet oświatowym. Ludność ta tresowana i obałamucana przez wiek przeszło, stanęła naturalnie murem przy cesarzu i Austrji, nienawidząc przytem głęboko Moskali i pragnąc za wszelką cenę wyzwolić braci swych z pod władzy krwawego cara. Austrja zresztą już na dość długo przed wojną, w przewidywaniu jej tajemnem — zaczęła podsycać nadzieje polskie i wyzyskiwać pragnienie wyzwolenia braci z pod Moskala, popierając jawnie tworzenie oddziałów polskich wojskowego charakteru, jak — strzelców, drużyn, sokołów — dając im następnie broń, tresurę i umundurowanie. Austrja — jak wiemy z dziejów — prowadziła zawsze dwulicową, podwójną grę. Nie obiecując więc nic otwarcie Polakom, rozbudzała jak mogła nadzieje nasze na swą pomoc, oficjalnie nie wiążąc się

niczem, nieoficjalnie, cicho dopuściła po wybuchu wojny do formowania z bohaterskiej młodzieży naszej, rwącej się do czynu — Legjonów Polskich — którym też nieoficjalnie pozwolono wierzyć, iż pójdą walczyć o wyzwolenie i niepodległość Polski.

Tymczasem brało się na korzyść własną podwójną daninę krwi z nieszczęsnego narodu, na strunach najświętszych duszy którego grano, a to raz — w poborze obowiązkowym do armji, drugi raz — w tym poborze dobrowolnym już, do którego rzuciło się wszystko, co najszlachetniejsze — w imię wyzwolenia Ojczyzny. Zaiste wielka ta wojna świata nie oszczędziła nam doświadczenia żadnego, a kielich męki krzyżowej wychylić kazała do dna, wolno, kropla po kropli.

Wierzyła nie tylko młodzież, inteligencja, szlachta, duchowieństwo, miasta — stanęło wszystko w Galicji po stronie Austrji, mniej lub więcej wierząc w dobrodziejstwa, które chowa cesarz jej dla Polski. Utworzony został „Naczelny Komitet Narodowy" z najwybitniejszych przedstawicieli Galicji, pod przewodnictwem dr. Jul. Leo — prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Żydzi w Galicji stają jednomyślnie po stronie tego ruchu polskiego, a jednocześnie, jak widzimy — czysto rządowego też, którego hasło wypowiada marszałek kraju St. Niezabitowski imieniem deputacji szlachty składającej hołd na przyjęciu u cesarza. Oto te historyczne końcowe słowa: „Przy tobie najjaś. panie stoimy i zawsze stać chcemy". W przemówieniu wyrażono naturalnie wiarę w dobrotliwe serce monarchy, który słusznej sprawy będzie bronił zawsze.

W „Nacz. Kom. Nar." złączyły się wszystkie grupy polityczne, nie przeszkadzano też Kom. bynajmniej stawiać nieoficjalnie, pocichu postulatu Polski Wolnej, w tym duchu też powołując się na czyny dziadów z r. 31 i 63, wydaje manifest do Legjonów Polskich, prezes dr. Leo. Mimo to urzędowa przysięga składana przez legjonistów ani słowem nie wspomina o Polsce, a z duszą i ciałem oddaje bohaterską młodzież polską na wysługę Austrji i na wolę jej władzcy.

I tak Polska podzieliła się na dwa wielkie obozy, z początku nic nie wiedzące prawie o sobie, o orjentacjach różnych co do wykonania, zaś w treści swej najgłębszej jednomyślnych właściwie, gdyż tu i tam chodziło o odbudowę Polski i wyzwolenie narodu. Galicja wierzyła, iż to się stanie za pośrednictwem cesarza Austrji, Królestwo wierzyło, iż to się stanie za czynną pomocą Rosji wedle manifestu w. ks. Mikołaja. Niepodległość Polski istotna, jak słońce zbyt jaskrawe, palące dla oczu obu zaborów, trzymanych w ciemnych, stęchłych podziemiach stuletniej przeszło niewoli — było jeszcze w początkach zbyt oślepiające, aby oczy polskie ściemniałe od morza łez — mogły w nie spojrzeć śmiało, bez drżenia. Protektorat więc łaskawy Austrji z jednej strony, protektorat przyjazny Rosji z drugiej — oto, w co z zachwytem naród się wpatrywał, gdy jednocześnie rozbieżność interesów dwuch protektorów przygotowała straszną tragedję Kainowej, bratobójczej walki wśród polskiego narodu. Przekonania żydów atoli dziwnym, szczęśliwym zawsze dla nich losem postawiły orjentację ich na linji jednej. Jak wiemy z poprzedniego, wewnętrzne uczucia ich zawsze i wszędzie były po stronie Niemców; w Królestwie, maskowane czasowo lojalnością niby dla rosyjskich władz, w Galicji zaś otwarcie wyznawane i z zapałem, gdyż Austrja oddawna była ich protektor-

ką, zaś Niemcy ich ideałem. Jako wyraz stanowiska politycznego żydów-Polaków w Królestwie niech mówi wydana przez nich „Deklaracja żydów polskich w Warszawie“ z grudnia 1914 r., którą tu przytaczamy:

Deklaracja żydów polskich w Warszawie.

Grudzień 1914 r.

„Nastała chwila, kiedy Ojczyzna nasza odzyskać ma trwałe podstawy nieskrępowanego życia narodowego. W sercach wszystkich wiernych synów tej ziemi zbudziły się nadzieje na nowe, lepsze jutro. Wszyscy z upragnieniem i tęsknotą oczekujemy tej świetlanej przyszłości narodu polskiego.

Dziś też odzyskują pełne uprawnienie dążenia i kierunki myśli, w których przejawiają się wielkie ideały historyczne, przez czas dłuższy tłumione nawałą reakcji. W takiej chwili i my — żydzi z pochodzenia i wyznania, Polacy z gorącego umiłowania tej ziemi i jej kultury, z poczucia solidarności z dziejami, bólami i tęsknotami Polski, zabieramy głos, aby przypominać nasz program, którego bolesne komplikacje polityczne ostatnich lat nie zmieniły w niczem, wyrazić naszą gorącą wiarę, iż teraz właśnie nadchodzi upragniona chwila jego zwycięstwa.

Stoimy na gruncie zupełnego równouprawnienia obywateli, bez względu na ich pochodzenie i wyznanie, wierząc w niewzruszoną siłę moralną wolności obywatelskiej i wierząc, że świadomość praw równych pobudza do równych obowiązków. Szlachetne i kulturalne porywy duszy polskiej, oraz ustawy i obyczaje polskie, urobione tradycjami wieków, torowały w Polsce drogę takim kierunkom społecznym, dzięki którym zasady, powyżej wskazane, znaleść miały stanowcze urzeczywistnienie. Proces zbratania się różnoplemiennych i różnowyznaniowych żywiołów, proces zaszczepiania poczucia obywatelskiego w masie żydowskiej czynił przez długie lata postępy pod wpływem stosownych reform prawodawczych i za sprawą wielkich duchów narodowych, niosących przed społeczeństwem pochodnię sprawiedliwości i tolerancji. Proces ten uległ jednak zahamowaniu, wskutek okoliczności zewnętrznych oraz takich faktów politycznych i społecznych, które z zewnętrznemi okolicznościami miały związek.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wśród oczekiwanej i przez nas z niezłomną ufnością nowej ewolucji dziejowej, mającej Polsce nadać warunki nieskrępowanego bytu narodowego, jej życie wewnętrzne oprze się znowu w pełni o podstawy bezwzględnego wymiaru sprawiedliwości. Wtedy i na lud żydowski spłyną jasne promienie sprawiedliwości społecznej, jak już niejednokrotnie spływały nań one z dobrodziejstw wolnej kultury polskiej. A lud ten, ponoszący w tej chwili krwawe ofiary na rzecz wojny, nawiedzony niezwykle ciężko jej klęskami, zubożały, wyniszczony, popychany ku nieustannym tułaczkom, narażany, skutkiem osobliwych przesądów i nastrojów, na bolesne oskarżenia i tragiczną za nie odpowiedzialność, lud ten spogląda w przyszłość z tęsknem uczuciem i wiarą, że i jemu zaświta jutrzenka wolności.

Łącząc się z tem uczuciem i wiarą, opieramy nasz program działania na szczerem i gorącem przywiązaniu do kraju i do kultury polskiej. Programu tego nie wzruszyły ani nie osłabiły pewne tendencje polityczne, zwrócone przeciw ludowi żydowskiemu, a zarazem przeciw naszem dążeniom. Celem naszym pozostaje podniesienie masy żydowskiej: przez oświatę, przez karczowanie dla niej pól pracy produkcyjnej i przez zsolidaryzowanie jej z krajem i narodem polskim.

Niezwykle doniosła chwila dziejowa włożyła na nas obowiązek wzmożenia jeszcze naszych wysiłków w tych wszystkich kierunkach. Wierzymy, że w chwili obecnej, mamy prawo oczekiwać współdziałania i skutecznego poparcia naszych dążeń, ze strony najszerszych kół narodu polskiego. Wierzymy też, że kwestja polsko-żydowska jest kwestją czysto wewnętrzną, autonomiczną, mogącą znaleźć pomyślne rozwiązanie tylko na tutejszym gruncie, bez interwencji obcych grup politycznych, nawet takich, które czerpią natchnienie do współdziałania w zasadach bardzo szlachetnych i postępowych, ale które nie zdają sobie należycie sprawy ani z tętna tutejszego życia społecznego, ani z jego historycznych tradycyj.

Wierzymy niezłomnie, że jutrznia wolności obywatelskiej, do której tęskni lud żydowski w Polsce, wzejdzie na ziemi polskiej.

Pod tym sztandarem stajemy czujnie na straży obywatelskiego równouprawnienia żydów, oraz obrony tych wzniosłych haseł kulturalnych, które zespolą żydów polskich z ideałami Ojczyzny polskiej".

W Galicji w Krakowie d. 11-go sierpnia 1914 r., wydaną jest też odezwa żydów polskich w Krakowie, oto jej treść:

Odezwa żydów polskich w Krakowie.

11-go sierpnia 1914 r.

„Nastała chwila wielka i doniosła, chwila oczekiwanego oddawna i upragnionego porachunku dziejowego. Porachunek to krwawy między cywilizacją, a barbarzyństwem, między wolnością, a despotyzmem.

I oto staje do boju z caratem Polska, by skruszyć kajdany, wywalczyć lepszą dolę i szczęśliwszą przyszłość. Bohaterska krew bojowników spadnie na ziemię polską.

W tej dziejowej chwili, my, żydzi ziemi polskiej, pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austrjackiego, składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski.

Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się ziściły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Wierzymy głęboko w to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił chcemy je przyspieszyć.

Wszyscy bez różnicy poglądów politycznych gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga."

Tak mówią żydzi-Polacy w tej przełomowej chwili, były to jednak słowa, odezwy, manifesty, gdy sama prawda rzeczy — narodowy czyn żydów — czyn zbiorowy tego ludu nie stanął nigdzie silnie i bez zastrzeżeń

po stronie polskiej, podkreślając prawdą życia wyrażone na papierze uczucia. Widzieliśmy z poprzedniego, jak zachowali się żydzi w Warszawie w obronie marnego żargonu przeciwko polskości, którą to sprawę na dobro swe odwracać i zużywać starał się germanizm. Widzieliśmy całą ich uniżoną wysługę względem Niemców — zwycięzców, przyczem zaznaczyć też nie zawadzi, że gdy Lwów czasowo zajęty został przez moskiewskie wojska, żydzi mimo wszystko, pierwsi czołobitnie i z entuzjazmem witali Moskali — najeźdźców. — Czciciele potęgi uniżeni i giętcy zawsze i wszędzie.....

Gdy w biegu wielkich zdarzeń następnie jednolita orjentacja austrjacka w Galicji rozszczepiła się, a ci co przejrzeli perfidję kłamną Austrji zaczęli wycofywać się z Nacz. Kom. Nar. tworząc partję szczerze polską — narodową — jednocześnie ulegając zemście i prześladowania rządu austrjackiego, który po ścisłem złączeniu się z Niemcami widzialnie zaostrzył się dla nas, otóż w przełomie tym, po którym wkrótce w Nacz. Kom. Nar. zostały przeważnie żywioły skrajne, jak: socjaliści, burzliwi ludowcy i jawnie austrofilskie żywioły, żydzi wszyscy pozostali wiernie przy nim, popierając go bez zmiany.

Legjony nie bawiły się w politykę, ze szczerością swych ofiarnych dusz złożyły wszystko na ołtarzu Ojczyzny, gotowi każdej chwili krew oddać za Polskę, dziejowy honor świetnego Jej rycerstwa obnosili zwycięzko po wszystkich polach walk, rzucani w boje najbardziej śmiertelne przez zwierzchniczą władzę armji austrjackiej — zaś wyglądali i wciąż oczekiwali jednego, a to możności rzucenia młodego życia swego, na szalę Niepodległości Ojczyzny. Niestety — na chwilę tę ostateczną długo czekali w męce i rozterce.

W tem miejscu zapisać trzeba piękną uchwałę Rady Izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie z d. 23 sierpnia 1914 r. Brzmi ona jak następuje:

Uchwała Rady Izraelickiej Gminy Wyznaniowej we Lwowie.

23-go sierpnia 1914 r.

„Naczelny Komitet Narodowy powziął uchwałę wysłania na plac boju 2 oddziałów legjonów polskich i wezwał całe społeczeństwo polskie do zbierania i składania datków na wyekwipowanie i utrzymanie tych legjonów.

Akcję tę Nacz. Kom. Nar. witają z największą radością także współobywatele wyznania mojżeszowego naszego kraju, którzy zawsze i wszędzie solidaryzują się z resztą narodu polskiego, uważając się za jego integralną część i wspierając go materjalnie i moralnie we wszystkich jego dążeniach.

Pomni przywilejów nadanych żydom przez Kazimierza Wielkiego, pomni doniosłości praw przyznanych żydom wiekopomną konstytucją Trzeciego Maja, oceniając należycie oparty na tych wzorach i tradycjach dotychczasowy w ciągu współżycia przez całe wieki duchem obywatelskim i szczerością nacechowany stosunek narodu polskiego do obywateli żydów, oraz ufni, że stosunek ten i nadal w przyszłej losów kolei, pozostanie niezmieniony i owszem jeszcze serdeczniej się ukształtuje i pogłębi — z radością korzystamy także z

obecnej chwili, aby wywiązać się z ciążących na nas, jako na współobywatelach kraju i patrjotyzmem podyktowanych obowiązkach. Z niekłamaną szczerością i z całem sercem oddajemy też swe usługi sprawie narodowej, z największą ofiarnością składamy na cele narodowe podatek krwi i mienia.

Wielu naszych synów i braci w spełnieniu obowiązku patrjotycznego idzie z zapałem na bój. Wszyscy chętnie i ofiarnie uiścimy dobrowolny podatek narodowy. Spełniamy każdy z osobna, już raz ten obowiązek w znacznej mierze, przyczyniając się przeważnie do uchwalonego przez Radę gminy miasta Lwowa daru narodowego w sumie 1,500,000 K., który ma być zebrany w drodze podwyższenia podatku gminnego, do podatku gruntowego i domowo-czynszowego.

Niezależnie jednak od tych ofiar i datków poszczególnych obywateli żydów, Rada wyznaniowa gminy izraelickiej we Lwowie, jako korporcyjna reprezentacja żydów stolicy kraju uchwala ponadto z ogólnych funduszów gminy wyznaniowej dar w kwocie 50,000 K. na cele wojenne utworzyć się mających Legjonów polskich, do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego".

Tak się przedstawia wypowiedziana publicznie opinja żydów polskich z Krakowa, Lwowa i Warszawy. W skład Nacz. Kom. Nar. weszli też wybitni żydzi-Polacy, zaś rzecznikiem naczelnym wykształconych żydów-Polaków stał się niejako znany w prasie literat i krytyk z Krakowa, p. Wilhelm Feldman, który stworzył w tym kierunku trybunę publiczną w piśmie: „Polnische Blaetter", wydawanem przez siebie w Wiedniu, w języku niemieckim. Pismo, jak cała myśl żydów — stoi silnie po stronie Niemiec, czy też Austrji, co jest to samo, i umieszcza liczne głosy w sprawie polskiej ze strony Niemców i żydów, dodając własne rozumowania i komentarze. W art. redakcji „Die Zukunft Polen's und der deutsche — Ausgleich", omawianą jest szeroko możliwość porozumienia polsko-niemieckiego na podstawie polskiej idei państwowej, ale wyjaśnia przytem, iż zawisło to od stosunku do sprawy polskiej mocarstw centralnych, które mają obawy przed sympatjami Polski ku Rosji, stanowiącymi główną przeszkodę do zaufania i porozumienia wzajemnego.

Dalej jednak stwierdza radosną wspólność interesów Polski i Niemiec w budowie imperjum centralnego i tak mówi:

„Idea centralnej Europy nie może być urzeczywistnioną bez Polski... Państwo polskie jedynie może uczynić z Niemców największą potęgę moralną świata i przewodnika wszystkich mniejszych narodów, ono może usunąć wieczną groźbę rosyjską i w łonie Rosji i w obrębie Polski, oraz niebezpieczeństwo ze strony wszystkich innych mocarstw, w razie, gdyby sprawa Polska wysunęła się z rąk Niemiec i nadal pozostała otwartą. O wspólną więc sprawę chodzi..."

W kwestji tej tak zawiłej i trudnej wypowiadają się głosy żydów partyj rozmaitych w prasie też niemieckiej. Pomijamy liczną tę wymianę zdań, biorąc jedynie co najcharakterystyczniejsze występy.

W sprawie żydowskiej w Polsce złożyły znane oświadczenie Nacz. Komitet Nar. w Galicji i Koło polskie w Wiedniu wkrótce po wybuchu wojny. Oba te manifesty, omawiające stanowisko Polski w obec wojny i przyszłości, stwierdzają zgodnie z polską wiekową tradycją konieczność ró-

wnouprawnienia obywatelskiego dla żydów w Polsce, naturalnie zastrzegając przytem, iż żydzi będą szczerymi obywatelami Polski, wiernymi dla ziemi tej i oddanymi jej przyszłości. Zgodnie z tem oświadczeniem z Wiednia złożył też w Waszyngtonie Kom. Obrony Nar. w Ameryce własną deklarację co do żydów w kongresie Republiki z powodu przedłożonej temuż kongresowi rezolucji pokojowej posła socjalistycznego Londona. Oto wyjątek z tej deklaracji Komitetu Obrony Narodowej w Stanach Zjednoczonych:

„W sprawie żydowskiej oświadczamy publicznie, że piszemy się w zupełności na zupełne zrównanie żydów w prawach obywatelskich z resztą ludności danego narodu. Polska była jedynym krajem na świecie, który w dniach najwyższego natężenia prześladowania żydów w epoce średniowiecza otworzyła szeroko gościnne wrota dla uciekających przed pogromami żydów i otaczała ich opieką prawa". — A dalej:

„Stwierdzamy, że obecne ograniczenia względem żydów w Królestwie Polskiem w zaborze rosyjskim są krzyczącem bezprawiem, złamaniem przez Rosję prawa z roku 1862, przeprowadzonego staraniem Polaków, a zapewniającego żydom równouprawnienie.

Oświadczamy, że najwyższa obecnie władza w Polsce, Nacz. Kom. Nar., który stworzył Legjony Polskie, walczące przeciw Rosji, wypowiedział się za zupełnem równouprawnieniem żydów w przyszłej Polsce. Podkreślamy, że w skład tego Komitetu wchodzą także i żydzi. W wolnej Polsce każdy żyd będzie korzystać z tych samych praw, jakie ma obecnie w wolnej Ameryce. W wolnej Warszawie będzie miał te same prawa, jakiemi cieszy się obecnie w wolnym Nowym Yorku, liczącym procentowo tyluż żydów co Warszawa, a ilościowo pięć razy więcej".

Tyle odezwa Kom. Obr. Nar. w Ameryce.

Na deklarację Nacz. Kom. Nar. w Galicji, wykazaną w słowach odezwy prezesa tegoż — Dr. L. W. Jaworskiego, odpowiada kpiąco i sarkastycznie imieniem żydów Dr. Nathan Birnbaum w artykule, zamieszczonym w wiedeńskiej „Jüdische Zeitung" — organie sjonistów. Odpowiedź tę podaje „Kurjer Poznański" z d. 5-go października 1915 r.

Streszczając oświadczenie p. Jaworskiego, dr. Nathan Birnbaum podkreśla szczególnie zawarte w nim żądanie asymilacji żydów i przytacza dosłownie ustęp, kończący się słowy:

„Jak żydzi na Zachodzie stali się dobrymi Francuzami, Anglikami, Włochami, czy Niemcami, tak i my mamy prawo wymagać od naszych żydów, aby się stali dobrymi Polakami i sumiennymi obywatelami kraju."

Po kilku zdaniach, rozbierających teoretycznie wyżej przytoczone słowa, powiada dr. Nathan Birnbaum dalej:

„Najpierw chcielibyśmy pana rycerza Jaworskiego poprosić, aby zważał na to, co on sam mówi o asymilacji mas żydowskich. Czy nie podpadło mu wcale, że w tych przypadkach, które on, jako wzory asymilacyjne przytacza, zagadnienie to nie odnosi się do mas? Czy doprawdy nie miałoby w nim żadnej wątpliwości, że to jednak zgoła inna sprawa, jeżeli chodzi o asymilacje miast żydowskich, mają-

cych całe szeregi ulic, w których więcej mieszkańców żydowskich, aniżeli w całem królestwie włoskiem, — a inna sprawa, jeżeli chodzi o asymilację odosobnionych drobnych czyli lilipucich gmin? Czy miałby doprawdy nie dostrzec, że małomieszczańscy i zupełnie drobnomieszczańscy, jakoteż proletarjaccy żydzi wschodu musieliby pokusie asymilacyjnej opierać się zupełnie inaczej, niż swego czasu dobrze sytuowani mieszczanie żydowscy w Niemczech, dla których asymilacja zawierała także przynętę ekonomiczną? Ostatecznie i bynajmniej nie tak pobocznie: Jakżeż jest to możliwem, że p. Jaworski nie dostanie gęsiej skórki na myśl o owym niepokoju funkcyjnym, któryby zagrażał jego narodowi, jeśliby w jego duchową cyrkulację krwi dostała się krew serdeczna całej masy o dotychczas obcej, w wielu minionych lat tysiącach inaczej rozwiniętej psyche?

I niech p. Jaworski pozwoli sobie powiedzieć: Jeżeli dla niego asymilacja jest rzeczą samą się przez się rozumiejącą, a równouprawnienie jest zaopatrzone w wyraźne „jeżeli" — to dla nas jest równouprawnienie rzeczą samą się przez się rozumiejącą, a żydowskie pragnienie życia wszystkiem. Ewentualnej ojczyźnie polskiej damy to, co się ojczyźnie należy, nigdy atoli innemu narodowi naszej duszy, choćby ten naród miał dochrapać się własnego państwa. Serdecznie dość mamy starego kuglarstwa, które się wobec nas wyprawia przez mieszanie i mącenie na sposób czarodziejski pojęć: państwo i naród. Nie pojmujemy bynajmniej, dlaczego Polacy mieliby mieć więcej prawa do tego, aby żądać spolszczenia naszych mas żydowskich, aniżeli my może zżydzenia mniejszości polskich w miastach żydowskich. Nie pojmujemy bynajmniej, dlaczego my właśnie mielibyśmy dla większej chwały rozmaitych narodów zniknąć? My zaprawdę nie chcemy sami dłużej kolportować chybionego dowcipu epoki nieporozumień, jakobyśmy, — my lud biblijny, najstarszy i najwydatniej wśród rasy białej urobiony lud, my — lud, o najpodnioślejszych pomnikach kultury i o sile żywotnej, jak żaden inny lud, — mieli wyrzec się naszego istnienia! Nie! Tutaj jesteśmy i tutaj zostaniemy! A komu się roi, że doprawdy udać się może okpić nas na śmierć, ten późniejsze swe rozczarowanie samemu sobie będzie musiał przypisać."

Jest to istotnie jedno z najciekawszych wypowiedzeń się, jakie kiedy w obec nas złożyli żydzi, odrzucając już wszelką maskę w zuchwałem poczuciu swej realnej siły. I głosy takie nadewszystko nam są cenne, one jak błyskiem stali rozcinają ciemności i urojenia sztuczne, dając wytycznie jasne dla przyszłości. Drga i bije z nich prawda i ta sama stara, znana nam pycha, oraz zapatrzona we własną wielkość i potęgę dusza semicka, która wszystko inne uznaje i traktuje jedynie jako podnóżek i stopień dla wielkości i sławy Izraela. Dziś w wieku XX żydzi są ci sami, jakimi byli przed wiekami, a „Sen o potędze" gra im w duszy bez zmiany, jak grał ongi. Zmieniając dziejową maskę na swem obliczu, przeszli oni od polskiej niby twarzy do następnej rosyjskiej, potem do najszczerszej może twarzy niemieckiej, wszelako pod tem wszystkiem jest jedyna, niezłomna prawda, a tą jest prawda żydowska ich semickiej, starej duszy.

Toczące się w dalszym ciągu wypadki dnia w tej nowej fazie życia żydów pod niemieckim, solidarnym z nimi rządem, odsłaniają nam z całą

brutalnością życia nowe wyłaniające się pod słońce prawdy, illustrujące tę ciemną dotąd dla nas psychikę wiekowego gościa Polski, który sądzi, iż przez długość narzuconej nam przez rozbiorców gościny u nas, nabył już praw istotnego gospodarza odwiecznej polskiej ziemi. W oczekiwaniu jutra — nie próżnują żydzi — owszem gorączkowo, z pośpiechem, namiętnie uprawiają grunt pod nowe stosunki: zabiegają, tworzą, organizują, budują. Gdy naród polski mrze i ginie w nędzy i ruinie wszelkich swych sposobów życia, żydzi na gwałt się skupiają, łączą, wznoszą wśród zamętu nowe placówki swego handlu i dobrobytu. W ciągu 6 miesięcy od chwili zajęcia przez Niemców Warszawy, powołali oni do życia liczne organizacje zawodowe, oto ich długa lista:

„Galanterji skórzanej: członków 928, w czem 40 kobiet i 257 żonatych; związek skórzany: kamaszników, szewców etc. — członków 809, w czem 4 kobiety i 560 żonatych; „związek papierowy": introligatorów etc. — członków 510 w czem 44 kobiety, żonatych 261; związek wyrobów modniarskich: kapeluszy etc. — członków 764, w czem kobiet 450, żonatych 80; związek wyrobów tkackich: — członków 883, kobiet w tej liczbie 259; związek piekarzy: członków 705; — związek wyrobów tabacznych: cygar i gilz — członków 717, w tem kobiet 608, do związku tego należy także wyjątkowo 200 chrześcijan; związek galanterji drzewnej: członków 687, kobiet 100; związek spożywczy razem ze sklepikami — członków 287, kobiet 100; związek budowlany — członków 35; związek metalowców — członków 2007, kobiet 28; związek drukarzy — członków 287; związek iglarzy — członków 1237, kobiet 480.

Pozatem są związki bezpartyjne, wyrabiających liście, kwiaty i pióra — 650; kapeluszników — 300; hafciarzy — 220; pudełkarzy — 1200; szczotkarzy — 80; wyrabiających kołdry — 75; kelnerów — 120; fotografów — 90 i wyrabiaczy bielizny 150.

Wszystkie te związki liczą razem 10,475 członków, a porozumiewając się z sobą w każdym danym wypadku, stanowią siłę, która waży na szali życia ekonomicznego."

Bierzmy przykład — działalność to potężna. Organizują oni gorączkowo życie swe ekonomiczne wszędzie, korzystając ze szczerb i luk ogromnych, które poczyniła rujnująca wojna w zaledwie wstającej do życia, świeżej gospodarce polskiej. Państwa zaborcze — Niemcy i Austrja — które znów podzieliły między siebie ziemie Królestwa, protegując tam własny przemysł i handel wbrew miejscowemu — znalazły w żydach pomocników i sojuszników gorliwych.

Polska — zarówno Galicja, jak Królestwo — mając zniszczone warsztaty pracy przez wojnę — stała się polem do podboju łatwem i otwartem zupełnie. Żydzi przytem zachowali wszędzie prawie swe kapitały, a mając za sobą do pomocy całe potężne solidarne żydostwo — manipulować mogli w handlu, jak sami chcieli. Wyczuwali oni doskonale chwile napięcia ekonomicznego, umieli — gdy trzeba — ukrywać produkta, to znów wyprowadzić je na targ po cenach ogromnych. Olbrzymie zyski ciągnąc ze zmieniającej się wciąż wartości monety obiegowej, urządzali wprost giełdy nieoficjalne zniżki jej i podwyżki. Nawet sam Nacz. Kom. Nar.

zmuszony był, mimo wielkiego sprzyjania żydom, piętnować te haniebne konszachty, które tolerowała i protegowała wszędzie austrjacka żandarmerja.

Zaborcy — tak w ziemiach, odciętych dla Austrji, jak i w innych, wziętych przez Niemcy — stawali wyraźnie i bez skrupułów po stronie żydów, których wrodzona zuchwałość stawała się wobec nas bezwstydną wprost arogancją. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba jeden rys stały taktyki żydowskiej, oto — gdy tylko uprawiają procedery brudne, które mogą ich kompromitować, usiłują zaraz zataić swe pochodzenie narodowe, mianując się śmiało i bez wahania — „Polakami". Na wielką skalę podczas tej wojny czynili to w Wiedniu, dokąd przybyli masowo i uprawiać zaczęli niesłychany wyzysk i szachrajstwo. Mając pieniądze, wykupywali żywność, produkta, a potem — obsiadając restauracje, kawiarnie, szukali nabywców, od których brali obstalunki na dostawy po wygórowanych olbrzymio cenach. Wywołało to wkrótce wrzenie i nienawiść wśród ludności, która protestowała u rządu przeciwko najściu z Galicji tłumów lichwiarzy polskich, co kompromitowało haniebnie imię narodu naszego, dzięki tej maskaradzie żydów. Zmieniają oni barwę skóry swej, zależnie od otoczenia, w którem się znajdą, wyczuwając nastrój jego.

W zaborze niemieckim jest jednak inaczej, tam nie udawali oni Polaków, przeciwnie zwalczać nas głośno zaczęli, jak to miało miejsce z językiem polskim. W Pabjanicach n. p., gdy na zebraniu, mówca — dyrektor szkoły handlowej — przemawiał po polsku, żydzi miejscowi przerywali mu wciąż żądaniami, by przemawiał w języka „bardziej zrozumiałym". Charakterystyczne — że czynili to nie — Niemcy, ale żydzi — uprzedzając giętko życzenia domniemane nowego pana i władcy. Tak zalew germańsko-żydowski, wzbierał się i rósł, stanowiąc klęskę groźną, dźwigającą się znów przed narodem na ruinach zdewastowanej, nieszczęsnej Ojczyzny.

Prócz krzywd, wyrządzanych imieniowi Polski, którego używają oni do pokrycia wszelkich swych szalbierstw, pod imieniem też naszem kryją się zwykle, gdy nie chcą być — jako żydzi — znani. I tak — najbrudniejsze dzielnice Londynu, gdzie masowo gnieździ się ciemne, przesądne żydostwo — znane są... jako dzielnice polskie, bo się za takowe podają. I rozpisywali się Anglicy o perukach czarnych, noszonych przez Polki, o niechlujnej dziatwie z kręconymi włosami, o ślubach oryginalnych etc. — a raz puszczone w prasie fałsze trudno wyłowić potem i naprawić. To samo działo się, choć rzadziej w Paryżu, gdzie też raz po raz ubierają się oni w maski polskie, wszelako Francuzi bliżej nas znając, łatwiej w tem orjentują się zwykle. Natomiast w Ameryce bardzo często przebierają się w polską narodowość, a Amerykanie bez wahania im zawsze wierzą. Pisząca te słowa, bawiąc w wytwornem sanatorjum na kuracji w stanie New York zapewnioną była przez lekarza Amerykanina, iż wkrótce przyjedzie kilka rodzin polskich z New Yorku. Jakież było zdumienie moje, gdy przyjechała cała paczka żydów, którzy nawet po polsku ani słowa nie umieli, a wybitnie semicki typ wypisany na sobie nosili. Pytanie — po co tak siebie nazywają.

Wogóle nie pragną oni w Ameryce być zbyt widzialni, być może dlatego, aby mnogością swą i wpływami nie straszyć Amerykanów, oraz nie budzić czujności narodu. Najfatalniej jednak hańbią imię nasze w jednej

5*

z gałęzi najciemniejszych swych procederów, a tem jest — handel ciałem kobiecem.

Masa cała młodych niewolnic, wystawionych na sprzedaż w domach rozpusty — nazywaną jest „Polkami", wszystkie żydówki stale tak siebie mianują, jak również dużo innych kobiet, stąd rozpowszechniona dla nas hańba, iż najwięcej kobiet — Polek idzie do lupanarów rozpusty. Świadoma to i uplanowana ohydnie krzywda, którą szerzy o nas złość i nienawiść żydów.

ROZDZIAŁ VII.

ŻYDZI ŚWIATA
W OBEC IDĄCEJ PRZYSZŁOŚCI.

Przechodząc do chwili dziejowej wojny, wiemy już, jak i co czynili względem nas żydzi przed światem całym, wypisując na rzecz naszą fałsze haniębne bez liku, a jednocześnie z tem głosząc wieści zbyt przesadne o nędzy swej, głodzie i ruinie mas żydowskich. Wołania te szły daleko przez gotową do usług dla nich prasę i słyszał je cały rozproszony po kuli ziemskiej, a jednolity i ściśle karny Izrael, więc datki i ofiary hojne płynęły ze stron wszystkich z zamożnej, pełnej kasy handlarzy sprytnych i bezwzględnych świata całego. Oto cyfry:

Żydowski generalny komitet ratunkowy, działający w New Yorku, wysłał w początku wojny z Ameryki dol. 2,900,000 żydom do Rosji, Austro-Węgier, Polski, Palestyny i innych krajów wojną objętych: do Rosji wysłano dol. 1,285,000, do Polski dol. 860,000, do Austro-Węgier dol. 610,000, a do Palestyny dol. 142,000. — A dalej:

(W przekładzie:) — New York, Marzec 26. — 1916. — Zgłoszenie więcej, niż 500,000 dol. na Fundusz Rat. Żydów — ofiar wojny, zapowiedziane przez Komitet na zgromadzeniu, które się odbyło w biurze prezesa — Feliksa M. Warburga, rozdzielone zostało jak następuje: Polska, Litwa, Kurlandja — 225,000 dol. — Rosja — 150,000 dol. — Galicja — 75,000 dol. Zapomoga dla żydowskich pisarzy w Polsce i na Litwie — 2,500 dol. Żywność, odzież, mieszkania w Palestynie — 30,000 dol. Kuchnie dobroczynne w Palestynie, miesięcznie do września — 1,000 dol. Pomoc dla żydów tureckich, poza Palestyną, miesięcznie w ciągu 10 miesięcy — 3,000 dol. Zadecydowano, iż 25,000 dol. z każdej od dwu pierwszych pozycji użyte będą na potrzeby żydowskich dzieci w żydowskich szkołach.

W miesiącach maju i czerwcu 1916 r. na wielkim wiecu żydowskim w Chicago postanowiono zebrać na rzecz żydów — ofiar wojny na wschodzie 5,000,000 dol., z których przeszło połowę złożono zaraz na zebraniu, resztę dopełniono wkrótce, a suma ofiar przeszła nawet uchwaloną powyżej kwotę. Następnie czynione były starania, aby wyjednać u rządu tego kraju proklamowanie z Waszyngtonu „dnia żydowskiego“ — co też i nastąpiło:

Szeroką akcję, jak widzimy, rozwinęli żydzi w Ameryce na rzecz współwyznawców w Europie, ale nietylko akcja finansowa pochłaniała ich uwagę, niemniej, a nawet więcej poruszała myśl ich przyszłe ukształtowanie się losów żydów wśród narodów po wojnie. Nie zaniedbują oni niczego, aby na losy te możliwie wpłynąć, a opinję świata ukształtować dodatnio dla siebie. Dla ogólnego w sprawach narodowych porozumienia

postanowiono zwołać kongres żydowski w Ameryce, wybrano zaraz Komitet wykonawczy i prezydenta w osobie I. G. Grossberga, który w przemówieniu zaznaczył, iż — ludzkość jest dłużniczką żydów i że nadchodzi czas, gdy dług ten wyrównany nareszcie być musi. Dalej — że największą krzywdą dotknięci są od wieków żydzi i że naród żaden nie jest tak poniewierany i męczony, jak żydzi.

Jednocześnie starają się oni przygotować opinję świata do tego, iż na kongresie europejskim, żydzi swe miejsce mieć muszą, jako narodowość odrębna. Stworzone zostało spiesznie pismo, mające specjalnie za zadanie propagandę tę szerzyć, wydawane w New Yorku, pod tyt.: „The Congress". Agitacja w tym celu szła szeroka, odbył się zjazd delegatów w tej sprawie, usiłowania żydów poparła masonerja amerykańska, związki robotnicze żydowskie, organizacje socjalistyczne, ruch ten objął też Kanadę i rósł z dnia na dzień. Jest to wskazówką ważną dla nas, gdy wiemy, jak bardzo przyszłość nasza związaną jest z potężnie rozrosłą sprawą żydowską w Polsce.

Jednocześnie omawiali żydzi gruntownie sprawę zaludnienia Palestyny; na wiecach tłumnych przemawiał taki Lewin w New Yorku — były poseł do dumy rosyjskiej, nawoływał taki Brandeis z Bostonu, pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych sędzia Najwyższego trybunału, z pochodzenia żyd. Niektórzy, jak rabin A. M. Heshman przewidzieli ogromny napływ żydów po wojnie do Ameryki i zapowiadali bliski wzrost siły żydów w tym bogatym kraju.

Żydzi jednak w Polsce mało sobie robią z planów sjonistów co do Palestyny, wolą oni stworzyć Judeo-Polskę u nas i zabiegają o to, nie tracąc czasu. Wśród masy broszur o tem traktujących, spotykało się myśl o „autonomji" politycznej i kulturalnej dla żydów w Królestwie, którzy są strasznie uciskani przez polskość.

W tej samej sprawie odbywały się w Warszawie konferencje bardzo ważne między przedstawicielami wszystkich odłamów żydów, z delegatami komitetu żydowskiego z Berlina, prof. Sobernheimem, egiptologiem, adwokatem Bodenheimerem i p. Friedmanem. P. Bodenheimer jest sjonistą i prowadził już agitację wśród żydów w Łodzi. Po konferencjach drobniejszych, odbyło się zebranie ogólne przedstawicieli żydostwa, na którem każda z grup, od t. zw. „żydów-Polaków" do litwaków przedkładała swój program.

Okazały się one niezwykle rozbieżnemi. Między innem „żydzi-Polacy" oświadczyli, że nie będą uczestniczyli w rozprawach politycznych o kwestji żydowskiej, skoro całokształt sprawy polskiej nie jest jeszcze przedmiotem nawet przedwstępnych układów międzynarodowych, ani nie przystąpią do żadnej organizacji reprezentacyjnej na tle wyznaniowem. Delegaci berlińscy zaproponowali porozumienie co do wspólnego programu, który obejmowałby autonomję wyłącznie oświatową. Widomym jej znakiem byłaby samodzielna rada szkolna żydowska przy przyszłem ministerstwie oświaty. Nacjonaliści sprzeciwili się temu programowi, zaakceptowały go odłamy „żydów-Polaków", ortodoksów i żydowskich robotników. Delegaci berlińscy przedstawiali — w obec daleko idących żądań żydowskich — że kurje wyborcze żydowskie, oraz odrębność w sądach i urzędach byłyby niewłaściwe.

W obradach uczestniczyli także trzej posłowie liberalni berlińscy: Gotheim, Junk i Waldstein, w charakterze gości. Delegaci berlińscy zwiedzili kilka środowisk żydowskich w Warszawie i okolicy.

Wymiana myśli i planów co do przyszłości żydów w Polsce była gorączkową, a różnice pewne w poglądach żydów polskiej i niemieckiej orjentacji topniały i zacierały się coraz silniej w miarę idących wypadków, które tryumf dla siły niemieckiej zapowiadały. Oto dowody niewątpliwe, bo cyframi stwierdzone:

„Dwie petycje szkolne. Żargonowy „L. Volk." donosi: „Prezydent policji łódzkiej, von Oppen, wezwał do siebie przedstawicieli tych, którzy mu podali przed kilku miesiącami petycje w sprawie wprowadzenia do żydowskiej szkoły ludowej żargonu, jako języka wykładowego (petycja ta miała przeszło 20 tysięcy podpisów), oraz przedstawicieli drugiej petycji o wprowadzenie do żydowskich szkół ludowych języka polskiego, jako wykładowego (podpisów było około 2,000); pp.: adwokata przys. M.Andresa (z petycji żargonowej) i radnego Ludwika Hiszberga (z petycji polskiej).

Prezydent policji wskazał im na to, że na zasadzie badań, przeprowadzonych co do autentyczności podpisów, stwierdzono niektóre nieprawidłowości co do podpisów pod petycją polską. Następnie zawiadomił, że obie petycje są bardzo poważnie rozważane przez władze i że w odpowiednim czasie otrzymają oni ostateczną uchwałę władz w tej sprawie".

Taki był już stosunek w Łodzi, gdzie sympatje polskie mają się do sympatyj niemieckich, jak 2 — do — 20, a oto dalej z pism warszawskich:

„W kilku szkołach warszawskich wnieśli żydzi petycje do generał-gubernatora warszawskiego, aby językiem wykładowym w tych szkołach był język niemiecki, a nie polski. Żydzi ci opierają się na twierdzeniu, że do szkół powyższych uczęszczają przeważnie dzieci żydowskie, których rodzice pragną, aby dzieci te kształciły się w języku państwowym, a więc niemieckim, a nie w jakimś lokalnym języku". — A dalej czytamy:

„W Łodzi powstał świeżo „Klub sjonistyczny", obejmujący szereg istniejących na gruncie łódzkim organizacyj syonistycznych. Klub ten koncentrować będzie robotę sjonistyczną w miejscu. W lokalu „Stow. miłośników hebrajszczyzny" odbywać się będą co tydzień odczyty.

W Warszawie uchwaliło grono zachowawców żydowskich utworzyć nowy związek, którego zadaniem będzie wprowadzić do „chederów" naukę przedmiotów ogólnokształcących w żargonie, udoskonalić sprawę stosunków hygienicznych i estetycznych w chederach, jakoteż urządzać kursy wieczorne dla dorosłych, odczyty popularne w duchu ortodoksów itd. Zebranie organizacyjne tego związku odbyło się w tych dniach. Przybyło 4 rabinów, którzy oświadczyli się za programem organizacji".

Widzimy dowodnie, jak rośnie akcja separatyzmu żydowskiego, jak zanika i coraz ciszej daje znać o sobie szumnie głoszona dawniej polskość żydów Warszawy.

Pytamy — gdzie ona? Czemu jest tak cichą, czemu nie narzuca akcji swej tej wielkiej chwili, od której ukształtowania przyszłość „wspólnej Ojczyzny“ zależy. Nie podajemy bynajmniej w wątpliwość i teraz, że wśród cienkiej warstwy polskich żydów Królestwa nam życzliwych tylko jest i żyje jeszcze cieńsza, ulotna warstwa istotnie Polaków żydowskiego pochodzenia — tych szczerych, oddanych patrjotów Ojczyzny przybranej, tego subtelnego, przepięknego wykwitu rasy, której bogactwo i wiekowa kultura zdolne są wydawać pędy nieliczne wprawdzie, ale przepiękne ludzkiego ducha wtedy, gdy go zapłodni i przerodzi twórcza, miłośna kultura narodów chrześcijańskich. Ta miłosna chrześcijańska kultura Polski zrodziła w dziejach naszych wspaniałych pojedyńczych obywateli Polski z rasy Izraela, szereg ich maleje -- niestety, ale są oni jeszcze, tylko głos ich zanika i ginie, gdyż szeroka fala właściwej natury tego obcego nam ludu piętrzy się dziś wysoko w całej ciemnej swej prawdzie dziejowej, której wyrazem jest — interes żydowski, obcy ludzkości całej, zapatrzony w swe odrębne, separatystyczne cele Judaizmu.

Oto jeszcze dla oświetlenia prądów tych znamiennych, bijących już otwarcie z duszy tego ludu w tej przełomowej chwili, przytoczymy z „Głosu Pol.“ w Petrogradzie świeżo wydany, bo na wiosnę 1916 r. — memorjał gminy żydowskiej w Warszawie do niemieckiej władzy kraju.

Gmina żydowska o język polski:

Jak wiadomo, władze niemieckie nie pozwalają uczyć w szkołach żydowskich w Królestwie języka polskiego. Wprowadzają natomiast niemiecki. Z tego powodu zarząd warszawskiej gminy starozakonnych przedłożył naczelnemu niemieckiemu zarządowi cywilnemu memorjał w sprawie szkolnej. Jest on bardzo charakterystyczny dla zapatrywań żydów na chwilę bieżącą oraz czasy najbliższe. Z tego powodu memorjał powtarzamy tu w całości:

„Zgodne w Polsce współżycie ludności żydowskiej z chrześcijańską w znacznej mierze jest zależne od znajomości języka krajowego przez żydów. Niemożność porozumienia się w języku krajowym tworzy rozłam pomiędzy temi dwiema grupami ludności, daje powód do niesnasek, do nieporozumień i w wysokim stopniu zmniejsza zdolność zarobkowania mas żydowskich, stanowiących około 14 proc. ludności krajowej. Bardziej wykształcone warstwy tutejszych żydów, które pomimo wielkich trudności, przyswoiły sobie język polski, zdołały zdobyć byt względnie niezależny, gdy tymczasem masy ludności żydowskiej, władające tylko żargonem w większości swojej stanowią proletarjat, żyjący w wielkim niedostatku. Dlatego też wśród mas tych daje się zauważyć dążenie do oświaty w języku polskim, czego dowodem jest bardzo liczny ich napływ do szkół z językiem wykładowym polskim, Pomimo emigracji, żydzi pozostaną w kraju i muszą w nim zarobkować, znajomość języka polskiego jest dla nich kwestją egzystencji, dlatego też zarząd warszawskiej gminy starozakonnych stale i oddawna krzewił naukę w języku polskim. Wobec powyżej przytoczonych motywów, zarząd warszawskiej gminy starozakonnych ma zaszczyt zwrócić się do W. Ekscelencji z prośbą o łaskawe zezwolenie na nauczanie po polsku w publicznych szkołach miej-

skich, utrzymywanych przez gminę, przez instytucje społeczne oraz w tych szkołach prywatnych, do których uczęszczają dzieci, których rodzice życzą sobie nauki w języku polskim".

Tak mówi o potrzebie „biznesowej" języka polskiego gmina ludu, który bogactwa — dostatek — swobodę rozwoju i opiekę praw znalazł od wieków w tej wolnościowej, tolerancyjnej do przesady, polskiej ziemi. Jak wiemy upadając już pod krzyżem męki dziejowej w r. 1862 przed samym powstaniem ostatniem skutą w łańcuchy ręką swą Polska przez usta mar. Wielopolskiego nadaje równouprawnienie żydom — równym Polski obywatelom.

Straszne są rewelacje życia, rozbijające w proch drogie, mocne wiary i marzenia narodów — idealistów. Jednak dla otuchy i dźwignięcia w sobie wiary tej najlepszej, najdroższej, bo w wysoką godność ludzkich dusz, przytoczyć tu musimy jednocześnie wspaniały, a dumny i śmiały w obec niemieckości memorjał inny — gminy ewangelickiej miasta Warszawy, który z tegoż „Głosu Pol." podajemy:

Protest gminy ewangelickiej.

Zbór ewangelicki w Warszawie przedłożył niemieckim władzom okupacyjnym wyczerpujący memorjał w sprawie szkół, utrzymywanych z funduszów własnych. Swoje „credo" co do przynależności narodowej autorowie memorjału tak wyrażają:

„Zawsze byliśmy usposobieni tolerancyjnie i chętnie dopuszczamy do naszych instytucji innowierców. W szkołach naszych są zawsze katolicy i mamy stale księży prefektów, którzy uczą religji katolickiej. W szpitalu ewangelickim na ogólną liczbę 1,620 osób w roku 1914 było ewangelików niespełna 23 proc., t. j. 369, w ochronce zaś na 64 dzieci było 34 dzieci katolickich; w szkołach początkowych na 1,770 uczniów i uczennic — katolików około 10 proc.

Tego rodzaju stosunki są rzeczą całkiem naturalną: oto czujemy się poprostu członkami społeczeństwa polskiego i jest dla nas doprawdy rzeczą najzupełniej obojętną, czy w szkole albo w szpitalu mamy do czynienia z uczniem lub pacjentem wyznania ewangelickiego, czy katolickiego, skoro ten i tamten zarówno są Polakami, czyli naszymi ziomkami. Gdyby ktoś zadał nam pytanie, w jaki sposób doszliśmy do tego rodzaju tolerancji, moglibyśmy mu jedynie odpowiedzieć, że działamy w myśl tradycji narodu polskiego. W Polsce każdy musi być tolerancyjnym, gdyż jest to kraj, gdzie z wyjątkiem może okresu upadku na przełomie XVII i XVIII stulecia, stosowano zawsze i względem wszystkich najszerzej pojętą zasadę gościnności".

Po tej ogólnej lekcji memorjał przytacza świetny przykład tolerancji polskiej z historji Gdańska z początku XVI stulecia i opiewa dalej jak następuje:

„Tego rodzaju łagodne względem nas — ewangelików — postępowanie, które było udziałem naszym, lubo dysydentów, tak za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak i następnie po rozbiorach kraju, nie mogło zaprawdę nie wzbudzić w nas gorącego patrjotyzmu polskiego. Niezależnie od tego, jakiego pochodzenia mogą być

protestanci polscy, obecna ich przynależność do narodu polskiego stanowi w każdym razie fakt pozytywny, nie ulegający żadnej dyskusji, zarówno jak i energiczny ich udział we wszystkich dziedzinach narodowego życia polskiego. Głaz nieociosany, z prostym, dla Polaka jedynie wymownym napisem: „Jurgens — 1864“, stanowi ozdobę istotną naszego cmentarza ewangelickiego w Warszawie. Nasze specjalne kolegjum kościelne stołecznego miasta Warszawy ma zaszczyt w gronie przewodniczących liczyć cały szereg nazwisk dobrze około sprawy kulturalnej polskiej zasłużonych: autora wielkiego historycznego dokumentu mowy polskiej Lindego, głośnego w swoim czasie lekarza i filantropa Malcza, historyka literatury Jenikego, malarza Gersona i wielu innych. Bractwo wspólnej niedoli, niby ów Mefistofelesowy „sok dziwnie osobliwy“, spoiło nas mocnym węzłem z całym szlachetnym narodem polskim w wąwozach Somosierry i na polach walki pod Grochowem i Ostrołęką, ale jeszcze ściślej w cytadeli warszawskiej, w celi więziennej klasztoru Bazyljanów w Wilnie i w kopalniach Sybiru“.

Dla zrozumienia obu powyższych memorjałów przypomnieć należy, że według paragrafu 13 „Rozporządzenia organizacji szkolnictwa“ („Verordnungsblatt“ Nr. 12 z 2 grudnia 1915 r., str. 65) językiem wykładowym we wszystkich szkołach niemieckich i żydowskich jest język niemiecki, pozatem polski“. Z memorjału ewangelików wynika, że władze niemieckie zaliczyły ich między Niemców. Wskutek tego właśnie zarówno w ich, jak i żydowskich szkołach, wykłady odbywały się po niemiecku.

Taką jest mowa i taki jest ton dwu tych znamiennych, a jednoczesnych prawie głosów chwili dziejowej, które do pamięci swej naród nasz wiernie wpisać powinien.

Długo, a nawet stale szliśmy przez dzieje z oczami zamkniętymi, a raczej wpatrzonymi w miraże myśli i uczuć własnych, tak, żeśmy realnej prawdy dnia ani widzieć, ani odcyfrować z wrażeń chwili nie mogli, dziś czas nietylko najwyższy, ale ostatni — patrzeć, mieć oczy i myśl otwartą, aby widzieć, rozumieć, działać.

Jesteśmy na skraju, nad wielką straszną przepaścią życia, jedynie patrzenie baczne, napięcie woli, myśli i czynu ratunkowego od zaguby niechybnej uratować nas mogą. Czas idealizmów pierzchł, opary krwi, zgliszcz i ruiny ziemi naszej — o czyn, o akcję świadomą widzących, zespolonych obywateli kraju wołają. Ci, co na nas następują, nie próżnują. Organizuje się kapitał niemiecki, organizuje się do współpracy wielki kapitał żydowski, płynący strumieniami ofiar ze świata stron najdalszych. Zapowiedziany wielki kongres żydowski na rok 1917 w Waszyngtonie odbył się, zwoływany głównie dla omówienia naglącej sprawy żydów Wschodu — t. j. w Polsce. Prasa nie przestaje wciąż urabiać opinji świata w sposób wprost nadzwyczajny. Bliżej nas — na Zachodzie — gdzie liczyć się trzeba, bądź co bądź ze znajomością pewną historji i prawdy dziejowej wśród ogółu, stara się tylko, o ile można z najsłabszej strony jakiejś ostrożnie lub śmielej zohydzać Polskę i zlekceważać ją w opinji narodów. Ale już dalej nieco opisywane są wprost kalumnje na rzecz naszą, jako okaz zjadliwości i nienawiści, bluzgającej ku nam ze strony żydów rosyj-

skich, rozsypanych licznie po Europie, przytaczamy urywek opisu, przesłanego z Kopenhagi w lutym 1916 do „Głosu Polskiego" w Petrogradzie:

„Redakcja „Jödisk Folkestemme" otrzymała ostatnio z Holandji bardzo obfity materjał z dowodami i dokumentami, świadczącemi o okropnych prześladowaniach i cierpieniach, na które wystawiani są żydzi ze strony Polaków, w wielu miejscowościach Galicji, zajętych poprzednio przez Rosjan. Po odebraniu tych miejscowości przez armje austro-niemieckie, Polacy dostali znowu władzę w swoje ręce. Polscy urzędnicy wprowadzili kary cielesne dla żydów i każą ich bić publicznie na rynkach. W przyszłych numerach podamy szczegóły z przytoczeniem nazwisk i faktów tej strasznej tragedji żydów w Galicji".

Tymczasem Polska konająca setkami tysięcy ludu swego z nędzy i głodu, oddana wyłącznie na łaskę ofiarności narodów świata, gdyż doszczętnie została przez wojnę światową zniszczona, zryta kulami i armatami, nie mająca czem wyżywić własnych masowo mrących niemowląt — taki oto czyn znów zapisuje w stosunku do niedoli żydów, o niebo całe mniej ostrej i rozpaczliwej, niż niedola polska.

Fundusz polski dla żydowskich dzieci.

„Berlin. — Pod powyższym nagłówkiem czytamy w kadeckiej „Rjeczy" co następuje: „Dawniejszy Centralny Komitet Obywatelski dla Królestwa Polskiego oddał, jak wiadomo (po rozwiązaniu swem przez władze niemieckie), swój fundusz finansowy do dyspozycji rzymsko-katolickiemu arcybiskupowi Kakowskiemu. Obecnie otrzymała z funduszu tego żydowska gmina w Łodzi 10,000 rubli na rzecz biednych dzieci żydowskiego pochodzenia. Stało się to z osobistego rozporządzenia samego arcybiskupa, do którego wystosował za to teraz zarząd gminy serdecznie napisany otwarty list, wyrażając mu podziękowanie ludności żydowskiej za taką pomoc finansową. Zdaje się, że i inne gminy żydowskie otrzymają ze wspomnianego wyżej funduszu mniejsze kwoty pieniężne".

Tak więc Polacy za oszczerstwa, rzucane na nich przez prasę żydowską całego świata, za chęć i usiłowania szkodzenia sprawie polskiej, odpłacali się ratunkiem dzieci żydowskich. Tak wyglądają prześladowania polskie i tak się przedstawia stosunek narodu naszego do oczerniających nas na wszystkie strony żydów w prasie świata całego. Tymczasem, wołając wszędzie w niebogłosy o swej nędzy i ruinie, nie zająknęła się ani słowem prasa światowa, siedząca przeważnie w kieszeni żydowskiej o tem, jakie też interesa dobre, często złote robili żydzi w tej pełnej chaosu i zamętu chwili. Nawet w tych łez, niedoli i męki pełnych czasach nie wahali się oni z ciemnych źródeł wyzysku ciągnąć zatrute zyski z artykułów najpierwszej potrzeby życia.

Oto czytamy rewelacje sądowe z Piotrkowa w Królestwie Polskiem co do oszukańczych machinacji żydów, którzy chcieli ogołocić kraj zupełnie ze zboża i mąki, dalej całe spisy nazwisk żydów-fałszerzy kart chlebowych.

Możnaby dowody te mnożyć bez liku, nie wdając się dłużej w szczegóły stwierdzić tylko musimy, iż te machinacje karygodne żydów stały się

głośne i powszechnie znane, iż omawiała je duma rosyjska na swej sesji w marcu 1916 r. Oto co piszą pisma z Rosji:

Piotrogród, 25. marca. — „W Dumie na dwu ostatnich sesjach ostro krytykowano rząd za prześladowanie żydów w czasach takich, jak obecne, kiedy trzeba w kraju spokoju i harmonji. Od rządu odpowiedziano, iż do gubernatorów wysłano komunikaty, polecające zwracanie na żydów bacznej uwagi, ponieważ doszło do wiadomości władz, iż żydzi różnych krajów zawiązali międzypaństwową spekulację na środkach spożywczych eksploatowanych w krajach wojną objętych i lichwiarskimi środki robią na tej spekulacji majątki".

Jest to komunikat urzędowy, stwierdzony publicznie. A oto krótka ilustracja stanu, w jakim w kwietniu r. 1916 — znajdowała się nieszczęsna Ojczyzna nasza wedle słów naocznego, a bezstronnego świadka, korespondenta wysłanego do Polski od pisma dziennego w Chicago „The Chicago Daily News" p. An. Czarneckiego, któremu udało się zwyciężyć wszelkie barjery, stawiane przez władze niemieckie, by nie dopuścić nikogo ze świata szerokiego do Królestwa. Otóż korespondent przesyła „via Amsterdam i London" z d. 10. kwietnia 1916 r. taki kablogram do pisma „The Chicago Daily News":

„Warszawa, Polska, (via Amsterdam i Londyn, 10-go kwietnia). — „Ludność Warszawy znajduje się w obliczu śmierci głodowej. Tylko wojsko niemieckie, stanowiące załogę tego wielkiego miasta, ma dosyć żywności. Podczas mego pobytu w Warszawie publicznem zawiadomieniem ogłaszano ceny na mięso spożywcze z zabitych psów i koni. Przed kuchniami, prowadzonemi przez towarzystwa dobroczynne, stoją, czekając na posiłek, długie szeregi ludzi, w tem kupcy, zawodowcy, biurowcy i studenci. Najbardziej cierpią dzieci i każdego dnia wielka ich ilość umiera z braku odpowiedniego pożywienia. Pogrzeby są tak liczne, że z braku koni, trumny niosą ludzie na ramionach. To, co się tu dzieje, przechodzi straszną rzeczywistością wszystko, co dotychczas napisano lub wyimaginowano. Na ustach Warszawy śmiech zamarł dzisiaj zupełnie".

W obec stanu takiego Polska nie miała czasu naturalnie organizować stowarzyszeń zawodowych, któreby chwytały w swe ręce wyroby obuwia, skór odzieży, trykotów, pończoch, guzików, kapeluszy, szczotek etc. — jak czynili to za nas inni, gdy my grzebaliśmy wciąż trupy... Polska stała się wielkiem cmentarzyskiem, lud jej zakopał się w jaskinie, żył korzonkami i padliną, konał z epidemji bez liku, a ci, co chodzili jeszcze — na plecach swych dźwigali trumny, trumienki mrącego pokolenia narodu.

I temu narodowi, znajdują się tacy, którzy urągać potrafią, hańbić i bezcześcić w tej męce okropności pełnych dziejów. A lud polski — ten naród dosłownie na krzyżu trójramiennej męki rozpostarty — co czynił i jak na tę życia Golgotę reagował, zlany istotnie potem krwawym?

Tu znów przytoczyć trzeba proste, a głębią prawdy dyszące słowa tegoż korespondenta, który na oczy własne widział straszliwe obrazy w Polsce.

„Tysiące rodzin w miastach i wsiach zniszczonych mieszkają w jamach ziemnych, w porównaniu z któremi rzymskie katakumby są pałacami. Mieli oni do wyboru albo zakopać się w ziemię na prze-

ciąg miesięcy zimowych, albo zamarznąć na śmierć. Pomimo grozy i spustoszenia ludność trzyma się uporczywie miejsc, na których ongiś stały domy, dziś zburzone. — Wszędzie słyszeć można opowiadania o bohaterstwie matek, co raczej pod najsilniejszym ogniem artylerji odważyły się chodzić po mleko i żywność dla swych dzieci, aniżeli opuścić swój rodzinny zagon.

Wszędzie panuje tam jakaś cisza, zda się, że ci ludzie obawiają się obudzić umarłych. Czuje się ochotę odkrycia głowy w obecności tych gromad, a przecież jest to tylko brak rozpaczy w obliczu nieszczęścia, co uczy przybysza, jak głęboką jest wiara tych ludzi. Czy to matka, co właśnie w tym samym dniu, gdy jej doniesiono o śmierci męża w bitwie, pochowała troje najukochańszych dzieci, czy ojciec, starzec, któremu zwiastowano śmierć jedynaka, — wszyscy szukają pociechy w modlitwie".

Naród, który szedł lat tysiąc pod gorejącym, płomiennym sztandarem „Bóg i Ojczyzna", naród, który przez dzieje niósł posłannictwo miłości Chrystusowej czynnej w stosunku do ludzkości całej, który jedyny w dziejach podniósł sztandar przepyszny braterstwa ludów, świadczonego ofiarą krwi swej pod hasłem nieznanem dotąd — „za wolność waszą i naszą" — naród taki nie gnie się i nie upada pod próbą losu najstraszliwszą choćby, która do granic ostatnich napina moc, hart i wytrzymałość ludzkiej, przebogatej natury. Naród polski więc — tak — a nie inaczej — jak męczennicy wielcy z czasów krwawych Nerona — zachować się musiał na tym tragicznym rozstaju dziejowych swych losów. Nie jęczył, nie złorzeczył, nie napełniał krzykiem męki swej świata — milczał, nie uginał się, trwał i czynił. Dokoła szalała katastrofa świata całego — on modlił się i wierzył, jako chrześcijanin miłujący, ofiarny świata.

Z ulgą i zadowoleniem głębokiem, wśród wyuzdania ciemnych stron ludzkiej natury w tym burzącym do głębi całą treść ludzkiej duszy żywiole wojny, która wyrzucała raz po raz na powierzchnię żużle spiekłe prawd ciemnych, nieznanych dotąd, z głębi psychiki narodów, witamy — jako ptaka białego — wśród gnębiących objawów stosunku żydów do polskości, — książkę Benjamina Segla „Die polnische Judenfrage" — Berlin, str. 160 (Sprawa żydów polskich). — Oto wyjątki podane w prasie polskiej:

„Książka poświęcona obrachunkowi z tymi publicystami i działaczami, którzy z zapoznaniem prawdziwego interesu żydów polskich podjęli z karygodną zuchwałością i lekkomyślnością kampanję kalumnjatorską przeciw narodowi polskiemu. Wbrew tysiącletnim dziejom, świadczącym, że w całej Europie jedna Polska dała żydom przytułek, poszczególne jednostki, nie mające pojęcia o istotnych stosunkach polsko-żydowskich, podjęły niczym nieusprawiedliwioną walkę przeciw polskości, aby jej aspiracje zohydzić w obliczu świata. W sylwetkach, nakreślonych z sarkazmem druzgocącym przewija się szereg owych działaczy: dr. Bodenheimer, dr. Adolf Friedman, Oppenheim, Kaplan-Kogan z Rosji, Herman Bernstein z Nowego Yorku, Szmarjahu Lewin z Rosji, dr. Gustaw Witkowsky, Dawis Trietsch, Nachum Goldmann z Frankfurtu itd., jako autorowie broszur i artykułów antypolskich. Żaden z tych działaczy i publicystów nie zna

Polaków, ani żydów polskich, nie zna ich historji, języka, położenia, dążeń. Gnani przeważnie próżnością, podjęli się „wyswobodzenia żydów wschodnich" i żądają dla nich autonomji narodowościowej i uznania żargonu za język żydowski.

Autor poddaje unicestwiającej analizie te postulaty, wykazuje ich bezpodstawność i bezcelowość, a następnie występuje z nieubłaganą surowością przeciw denuncjatorstwu, uprawianemu na szkodę Polaków i misji germanizatorskiej, jaką niektórzy publicyści żydowscy radziby poddać żydom polskim.

Autor poddaje unicestwiającej analizie te postulaty, wykazuje ich w duchu t. zw. asymilatorskim. Ze względu, że głos Segla wychodzi ze sfer czysto żydowskich i zwraca się bezwzględnie przeciw bezprawnemu mieszaniu się żywiołów obcych do spraw polsko-żydowskich. że piętnuje oszczerstwa, napaści. intrygi antypolskie i stwierdza, że do unormowania stosunku obopólnego powołani są ze strony żydowskiej tylko żydzi rdzennie polscy, nie zaś obcy lub przez rząd rosyjski importowani, z tych wszystkich względów książka wymieniona wyszczególnia się w powodzi publicystycznej i zasługuje na uwagę".

Do liczby głosów świata o Polsce sprawiedliwych i szlachetnych przybywa o jeden głos więcej, tem cenniejszy, że tak dziś rzadki wśród orgji namiętnego tańca, wyprawianego przez ogół żydowski na część ubóstwienia siły, a na pohańbienie i zdeptanie tego, co jest w niedoli, męce i krwi. Niestety — są to szlachetne myśli i słowa, są to szlachetne i dobre uczucia też — wierzymy, niestety głosy te, myśli i uczucia nie są w stanie zmienić realnej prawdy życia, obnażonej już przed nami w całej swej grozie i prawdzie.

Powitać jednak z radością i otuchą musimy głosy te szczere, sprawiedliwe, oświetlające istotną treść stosunków. Dodać tu musimy jeszcze nową opinję, wypowiedzianą przez znakomitego pisarza duńskiego Jerzego Brandesa (z pochodzenia żyda), dawniej przyjaciela Polski, potem jednego z gwałtownych napastników, dalej przekonanego, zdaje się, przez tragiczną prawdę zachodzących faktów. O stosunku tym wyraził się ten pisarz — żyd z pochodzenia — wedle „Tageblattu" lwowskiego, jak następuje:

„Walki między Polakami a żydami nie powinno się prowadzić we formie takiej, któraby wyłączyła wszelkie porozumienie. Należy dążyć do porozumienia. Możliwe to jest wszakże tylko wtedy, jeżeli obie grupy uznają pewne zasady. Żydzi muszą uznać, że Polska w jakiejkolwiek formie samoistną nie ścierpiałaby, iżby jej idea państwowa nie była wyłącznie polską. Żydzi musieliby tedy usunąć wszystkie te postulaty, któreby mogły zaciemnić wyłączność polskiej myśli państwowej. Żydzi dalej musieliby uznać hegemonję polskiego języka państwowego i dbać o naukę tego języka we własnych szkołach.

Z drugiej strony Polacy powinni zrozumieć, że pominąwszy, czy się jest za, czy przeciw nacjonalizmowi żydowskiemu, czy się wierzy w przyszłość asymilacji, albo ją zgoła odrzuca, w każdym razie niemożliwą jest rzeczą nie uznać odrębnego charakteru ludności trzymiljonowej. Należy się liczyć z odrębnemi właściwościami języka.

kultury, religji. Wszelkie gwałtowne zwalczanie tych odrębności prowadzi do brutalności i osłabia własną pozycję.

Obopólne uznanie tych zasad umożliwiłoby porozumienie polsko-żydowskie, które leży w interesie obu narodów gnębionych".

Wiemy o tem bardzo dobrze, a wskazówki duńskiego pisarza dla Polski zbyteczne są, gdyż z ducha własnej, polskiej, szerokiej dla wszystkich tolerancji — dawaliśmy wszelkie swobody żydom, uznając częściowo i żargon ich nawet, który następnie przekreślali raz po raz tak uwielbiani przez nich Niemcy.

Pomijając Polaków, którzy rządów w kraju swym nie dzierżyli, przeciwnie walczyli sami w obronie własnego tysiącletniego języka i w obronie starej, zasłużonej dziejowo cywilizacji swej, której jednak posiadania nie wahali się zaprzeczać nam kulturalni zaborcy Zachodu, narzucając swą niemczyznę i swe ustawodawstwo — otóż, pomijając bezsilnych u siebie Polaków, przejdźmy do stosunków niemieckich zwycięzców względem oddanych sobie żydów.

Jak mówiliśmy wyżej, Austrja i Niemcy w świeżym zaborze swym protegowali żydów, ale — dodajmy — o ile byli wyręką dla nich samych i interesom obu rządów służyli. Gdy rzecz dochodziła do sprawy czysto żydowskiej, nowi zaborcy Polski ostrożni byli, przewidujący, trzeźwi. I tak — jak wiemy — Niemcy, kokietując z początku żydów, nie wahali się następnie wyrzucać ich ukochany „żargon" i bardzo uprzejmie zamieniać go na niemczyznę. Co do handlowych interesów żydzi też wnet uczuli żelazną prawicę Niemców, którzy stalową barjerą praw ograniczyli ich gospodarkę i jej miljonowe, drobne sieci, opasujące Polskę, a uczynili to z tej racji prostej, że zechcieli wszystko robić sami i ująć wszystko w posiadanie własne. To już nie swobodna „samoobrona" polska, przed którą potężne żydostwo rzucało kłody przeszkód, krzycząc w niebogłosy o swej „krzywdzie"... Nie — to był żelazny cios zdobywcy, który nie pyta, ale chce i czyni, a krzyk wszelki zaszkodzić tylko może krzyczącemu. I oto w ten właśnie sposób uderzyła gospodarka Niemców w sieci żydowskie, opasujące Polskę i pozrywała je gwałtownie i zasadniczo.

W tym miejscu zapisać nie wahamy się pewnego „wyzwolenia" Polski ze szponów żydowskich, dokonanego w wielkiej mierze przez władze niemieckie na dobro naturalnie samych Niemców. Stało się to też źródłem nagłego zubożenia żydów w Polsce, ich biedy i nędzy, rosnącej w miejscach wielu — nie wskutek jedynie wojny samej, lecz wskutek tego wypierania ich z różnych dziedzin handlowania i finansowych manipulacji, które przeszły w ręce Niemców. Niemiecka pięść zaciężyła jednocześnie nad wszelkiem poczynaniem handlowem polskiem, obezwładniając na ziemi naszej akcję wszelką, tworząc miljony bezrobotnych i głodnych, i życie całe kraju ujmując w swe stalowe kleszcze. Wierzymy jednak, iż jeżeli na świecie nie zapadły się już prawa moralne wszelkie w Gehennę znieprawienia ludzkości całej, to kleszcze te otworzą się niebawem, a gospodarz kraju do krwią zlanego posiadania swego powrócić nareszcie musi.

Tymczasem ze strony Niemiec uczuli żydzi tę żelazną dłoń, która ich chwyciła i ściska, zaś krzyczeć przytem nie wolno, milczeć trzeba, a nawet piękne miny robić — boć to przyjaciele przecie, protektorzy i możni

siłą. Cicho więc i ani głosu — tylko prasa Niemiec i prasa żydowska zagaduje i pisze coraz szerzej o Palestynie. Marzenie utopijne dawniej, zaczęło przyoblekać się w krew i ciało, potężne kapitały i wpływy żydowskie obradują nie na żarty. Dodać jeszcze musimy, iż nietylko w Polsce pod zaborem niemieckim, ale i w Polsce pod zaborem „dobrotliwej" Austrji spotkało żydów rozczarowanie niemniejsze.

I tak, Austrja od r. 1848 dała u siebie równouprawnienie żydom, jednak — nie uznała ona nigdzie żydów jako takich. Mogli zapisywać się jako Rusini, Polacy, Grecy, Turcy etc. — lecz nigdy, jako żydzi, bo takiej narodowości w Austrji nie było. To samo co do żargonu: mogli wybierać dla siebie język, jaki im się żywnie podobał, tylko nie żargon, bo go Austrja nie znała. Te same prawa zastosowała naturalnie Austrja do nowych ziem, zdobytych w Polsce. Żargon i narodowość żydowska zostały wykreślone — jakże tu więc było mówić o „autonomji" żydowskiej, skoro „żydów" oficjalnie niema. I oto mimo głaskania żydów przez władze austrjackie w celach własnych — rozbicie nadziei politycznych nastąpiło gorsze jeszcze, niż wśród Niemców.. Bodaj to było w tej Polsce bezbronnej, a miękkiej i rozpłynnej w ideałach swych — robić wszystko, budować, wżerać się i planować wielką Judeo-Polskę... Widzimy, jak grunt siłą rzeczy, z pod tych imponujących planów usuwał się i zapadał nieodwołalnie być może. I znów ukazała się w oddali dla ambitnych, górnych pożądań Izraela stara ziemia Palestyny — ongi macierz ludu wybranego, któremu już za ciasno i za duszno robi się w gościnnej tak długo Europie.

Tak stanęły rzeczy w stosunku do mocarstw zaborczych, które wycisnęły z zabranych dzielnic Polski, co tylko mogły, nie mówiąc naturalnie jeszcze wyraźnego słowa swego ani co do gospodarzy kraju tego, ani co do ich niebezpiecznych gości — słowo to ostatnie wymówić przyszłość bliska musi. Ze strony drugiej sami pobratymcy żydów t. zw. „wschodnich" (t. j. z Polski i Rosji) i jednowiercy ich z Zachodu Europy, chcąc ratować jęczące „rzekomo" od ucisku wielkiego żydowskie masy w Polsce — doszli do przekonania, że najlepiej uczynią, przesiedlając ich do Palestyny, Syrji, albo Azji Małej, lub Mezopotamji, które to kraje są pod władaniem Turcji.

Z właściwą sobie sprężystością żydzi kapitaliści i bankierzy głównie zakrzątnęli się około tej sprawy i zawiązali w Berlinie „Tow. dla kierowania żydów wschodnich do Turcji". Zabrano się do zbadania gruntownego sprawy, wysłano działacza narodowego dr. Al. Nossinga do Konstantynopola, który pertraktował z władzami tureckiemi i osiągnął wszelkie potrzebne dane i zezwolenia. Następnie wszczęła się ogromna dyskusja na łamach prasy niemieckiej, czy i o ile Turcja odpowiada wymaganiom osiedlenia w niej miljonów żydów. Zabierały głos największe powagi żydów z pola nauki, wiedzy ekonomicznej i społecznej.

Powierzchnia Palestyny obejmuje 30,000 kilometrów kwadratowych, na których obecnie mieszka 900,000 ludności, w tem 14 procent żydów. Dwaj profesorowie dr. Philipson i dr. Warburg toczyli spór ze sobą co do klimatu, wydajności gleby etc. — zgadzając się jednak zasadniczo na

konieczność przesiedlenia tam z Polski i Litwy wielkich mas żydowskich. Obliczono, iż co najmniej pół miljona żydów osiedlićby się mogło w Palestynie, oddając się pracy wyłącznie prawie rolniczej. Palestyna jest górzysta i kamienista, ale przy zastosowaniu metod rozmaitych mogłaby się stać ogrodem, jak za czasów starożytnych, gdyż rosną w jej klimacie najpiękniejsze i najrzadsze drzewa, jak — oliwne, pomarańczowe, figowe, wino etc. Prócz tego możnaby korzystać z przestrzeni pobliskich — Syrji, Cylicji, Mezopotamji, w których wkrótce sieć kanałów użyźni cały kraj. I tak dyskusja publiczna doprowadziła w końcu do skonstatowania zupełnej przydatności Palestyny i ziem pobliskich do kolonizacji żydowskiej, który to plan ma być rozwinięty na szeroką skalę po ukończeniu światowej wojny.

Równolegle jednak do tego idzie akcja druga, upadająca i znów wznawiana na rzecz utworzenia form zupełnie odrębnego bytu dla życia żydów w Polsce. Powstała w Berlinie organizacja żydowska z polityków głównie, adwokatów i sjonistów kilku warszawskich złożona, w których liczbie jest znany nam już p. Kapłun-Kogan. Paczka ta działaczy i pisarzy dąży do utworzenia w Polsce odrębnej językowej i kulturalnej społeczności, wskutek której powstałoby w Polsce całe odrębne żydowskie szkolnictwo żargonowe, dalej specjalna opieka prawna, nawet odrębne podatki etc. Miałoby się też żydowską reprezentację, radę krajową żydowską — słowem „państwo w państwie", niezależne zupełnie od narodu i politycznych władz kraju, w którym pasożyt żydowski wybujał i rozrósł się na ciele pnia polskiego.

Znakomicie rozprawił się z postulatami tymi żyd galicyjski Benjamin Segel we wspomnianej już broszurze „Die polnische Judenfrage", w której bezstronną logiką miażdży te zuchwałe pretensje i postulaty. Pomiędzy innemi zwraca on też uwagę żydów na to, iż tego rodzaju poczynania ich w Polsce, narazić muszą sprawę żydów wobec całego świata, otwierając wszędzie oczy na niebezpieczeństwo obecności żydów w państwach.

Działacze powyższego towarzystwa zjechali do Warszawy na narady, w których jednak do rezultatów żadnych nie doszło. Goście z Niemiec zwiedzili większe zbiorowiska żydów w Polsce, ale wynieśli wrażenia tak przygnębiające, iż zdumieni byli, jak mogą publicyści żydowscy reklamować odrębność kulturalną mas żydowskich w Polsce, wobec fatalnego stanu rzeczy... Dał temu wyraz znany szeroko dziennik „Berliner Tageblatt", który nacjonalistom żydowskim wręcz oświadczył, że powinni raz dać sobie spokój z „państwem w państwie", bo to do niczego nie doprowadzi, ponieważ brak ku temu głównej podstawy — odrębnego języka. Żargon nie jest żadnym językiem, tylko zlepkiem, mieszaniną, w której przeważa głównie — niemiecki. Następnie — pisze tenże dziennik — żydzi są rozrzuceni po całym świecie bez własnego ośrodka, więc w miarę przyjmowania kultury Zachodu, muszą w nią wsiąkać i dlatego ich nacjonalistyczne dążności są rośliną sztuczną, wątłą, skazaną na zagładę.

Tak rozbija dążenia separatystyczne żydów „Berl. Tageblatt" — sądzimy jednak, że nie zdaje on sobie jasno sprawy z niezłomnej, żądnej, namiętnej psychy żydowskiej, o trwałości której świadectwo dają wieki. Nie ona poddać się i wsiąknąć zechce w narody inne — przeciwnie — ona pragnie podbić i przesiąknąć sobą duszę świata całego, a są to jej dąże-

nia stare, pieszczone. Najbardziej czynny polityczny wyraz dążeniom żydów dają ich wolni, niezależni rodacy w Ameryce, gdzie Amerykański Komitet Żydowski rozwija działalność zdumiewającą. Jakich środków nie używają oni w swej agitacji, której nie brak ani kapitałów, ani umysłów, ani wielkich wpływów. Apelują oni do rządów, do partji, do zrzeszeń, byle tylko, za wszelką cenę — zyskać rozgłos i poparcie dla swych politycznych celów. Podczas wojny odnosili jedno za drugiem zwycięstwo „bezkrwawe", a sprawę swą tak posunęli i tak silnie obwarowali wszędzie, sięgając najszerzej i najwyżej, iż interesy tego ludu „bez narodowości" na kongresie pokoju muszą znaleźć się na jednem z pierwszych miejsc.

Dość powiedzieć, iż w akcji przyciągania wszystkich na swą stronę, nie zawahali się oni nawet — w imieniu 3 miljonowego zespołu obywateli amerykańskich „mojżeszowego wyznania" — zwrócić się z prośbą do samego Papieża Benedykta XV o pośrednictwo w sprawie ukrócenia gwałtów nad żydami w Rosji i Turcji. Papież odpowiedział bardzo łaskawie listem swego sekretarza stanu, kardynała Gasparri, w którym oświadcza, iż prawa ludzkości przestrzegane być winny wobec synów Izraela tak samo, jak wobec chrześcijan-katolików. Wszyscy ludzie są braćmi, zwłaszcza kapłani katoliccy winni również dbać o ochronę żydów, gdyż wiara nie stanowi tu dziś różnicy. W końcu Papież wyraża głębokie uznanie dla Stanów Zjednoczonych, które jednoczą u siebie wszystkie narody bez różnic żadnych.

Z dumą zaznacza Herman Bernstein — żydowski publicysta — iż żydzi zdobyli ten dokument historyczny o wiele większej wagi, niż słynna bulla papieża Innocentego IV, który oczyścił żydów od podejrzenia używania krwi chrześcijańskiej dla celów rytualnych.

Co do nas, powiedzieć możemy tylko tyle, iż zarówno lud polski — prości włościanie — jak i księża katoliccy w Polsce stanęli podczas wojny światowej, wśród najbardziej krwawych, zawrotnych jej przejść — na tem samem wysokiem, szczytnem stanowisku tolerancji i uczuć chrześcijańskich, o których mówi list papieża Benedykta XV. Dość przypomnieć wypadki, o których pisaliśmy wyżej, a w których nasi księża i wieśniacy ratowali życie wielokrotnie żydom i świadczyli im dobrodziejstwa rozmaite. Skargi żydów nigdzie dotyczyć nie mogą Polaków i naszego do nich stosunku, gdy nawet odrywając od ust mrącym z głodu polskim dzieciom, arcybiskup warszawski — przesyła ofiarę na głodne dzieci żydowskie, a dalej komitety polskie ratunkowe nie czynią nigdzie różnicy pomiędzy obywatelami Polakami i żydami, bez względu na to, iż żydzi otrzymywali dużo zasiłków specjalnie przeznaczonych dla siebie, mimo ich mniej masowej nędzy i zrujnowania. Stosunek nasz do żydów, jak i ich do nas stoi obecnie w całem ostrem świetle faktów życia, maski żadne w ogniu zdarzeń dziś utrzymać się nie są w stanie.

Zarysy nowych budowań wznoszą się już niewidzialne i kształtować zaczynają niezłomnie w oparach męką przesyconego powietrza, zmagają się dusze narodów nie tylko na rozłogach walk morderczych, ale i w rzucaniu na szalę losów wyrocznych coraz nowych wartości swych, coraz nowych decydujących ciężarów, coraz nowych, wydzieranych z głębi ducha swego klejnotów i imperatywów potężnej, skonsolidowanej woli miljonów.

Kształtuje się przyszłość. Zapada świat stary — strawiony i przeżyty pod brzemieniem win swych, zbrodni, grzechów — rodzi się w męce, łzach i krwi miljonów okres nowy, nieznany, wyczekiwany i wzywany. Wstały i zmagają się wiekowe dusze ras — wartości ich i przeżycia długie na szalę ciężką dziejów padają... Nowa konstelacja świata czeka, tworzy się i kształtuje.

ROZDZIAŁ VIII.

ŻYDZI A LUDZKOŚĆ.

IDEOLOGIA ŻYDÓW I ICH DZIAŁALNOŚĆ.

Doszliśmy w końcu roztrząsań tych — dość w stosunku do kwestji tak ogromnej — długich, a jednak niezmiernie skróconych, do zadania szczytowego, które musi być syntezą wszystkiego dotąd przytoczonego o żydach. Na początku pracy tej mieliśmy obraz psychy żydowskiej w jej prawdzie uczuciowej odwiecznej, w prawdzie duszy, objawionej zarówno w starych jej dziejach, jak i w końcowych, dzisiejszych przejawach życia, a powiedziały nam one, że w gruncie rzeczy, w samem jądrze swem jest ona bez zmiany, zarówno dziś, jak ongi — w prawiekach. Następnie widzieliśmy pochód tej żydowskiej psychy zbiorowej — tego ludu wybranego — pomiędzy narodami świata, w faktach dziejów, w jego pracach, dążeniach, wysiłkach, zmaganiach się i zwycięstwach dotychczasowych. Wprawdzie śledziliśmy pochód ten dziejowy, w stosunku głównie do narodu jednego — w dziejach Polski historycznej, ale dzieje te u nas — obejmując największe zwarte masy żydów na ziemiach Polski — dają tem samem pewność, iż wyciągnięte z nich doświadczenia wieków są najwiarogodniejsze, dające możność postawienia wniosków najpewniejszych. Doświadczenie to długich wieków stoi przed nami otwarte i ideowo streszczone — przejść więc od niego możemy do rzutu oka szerszego na to, czem są żydzi w stosunku do ludzkości całej, jaki wkład ich w te wielkie znojne dzieje, wypracowywane przez narody globu całego, jakie linje wytyczne dróg ich, dążeń, celów, ku którym tak zwycięzko, z żelazną wolą i konsekwencją, krok za krokiem dążą.

Widzimy z tego, cośmy już lekko zobrazowali, iż dążenie zasadnicze i najstarsze żydów skupiło się na żądzy zdobycia złota — posiadania.

Narody jedne przez wieki obrabiały w trudzie ziemię, tworząc bogactwa jej — fundament życia — w produktach rolnych, którymi żywili siebie i świat. Narody inne płaciły daninę krwi, walcząc, zdobywając, budując granice i posiadanie państw swych, których ziemie cementowali krwią i znojem pokoleń, inne narody znów badały i poznawały wód przestrzenie i tajniki ziemskiego globu, odkrywając genjuszem swym światy nowe, środki komunikacji, ziemie i ludy nieznane, znów inni rozbijali się w walce o wcielenie w życie ideałów wysokich, swobód, wiar nowych, idei twórczych, jak praw i zakonu dla szczęścia ludzkości całej.

Żydzi trwali sami w sobie i dla siebie, nie udzielając się na zewnątrz, nie łącząc z powszechnością ludzką, skorupą talmudu zamknięci szczel-

nie, nie wdając się w żadne prace ludzkie, twórcze, zbiorowe, gdyż oni pośredniczyli jedynie. Wytwarzane przez innych dobra ludzkie brali w swe obrotne ręce i zamieniali je, puszczali w ruch i obieg. Celem ich jedynym był — zysk, stali się głównymi, niemal jedynymi w czasach nowszych handlarzami Europy, a posuwając się solidarną, choć płynącą rozmaitymi strumieniami masą — na sztandarze swym wypisali hasło jedno — złoto. Zapytać trzeba, czy hasło to naczelne z biegiem wieków uległo zmianie?

Nikt chyba, patrzący w życie, zaprzeczyć nie potrafi, że wiernymi sobie żydzi pozostali aż do dziś, do chwili obecnej dziejowej i wciąż idą pod tym samym błyszczącym sztandarem — złota i zbogacenia się. Być może, jest to konsekwencja bezziemnego ich istnienia, wyzucia istotnego z wszelkiego miejsca pod słońcem — wszelako faktem pozostaje, że temu bogowi złota wyłącznie przez wieki służby swe dla celów własnych li tylko niosą, pod parciem potężnem posiadanego kruszczu zdobywają wszędzie głos, wpływy, stanowiska, przemożną siłę i znaczenie. A wpływy te i znaczenie są większe o wiele, niż się komu zdawać może. Z parjasów narodów ongi dźwignęli się oni dziś do potęgi niewidnej jeszcze, bo się ostrożnie a mądrze z nią ukrywać usiłują, jednak opanowali już oni dziś dziedziny życia niemal wszystkie, zbudowali potęgę cichą, tajemną, obejmującą już wpływy międzynarodowe, z ukrycia swego kontrolującą i kierującą poniekąd niepostrzeżenie życiem ludzkości całej. Wszczepili oni ludzkości tej przez przykład swój i życie — demoralizujący kult własnego boga ziemskiego — złota, za zdobyciem którego w zawrotnym szale rozbijają się pokolenia za pokoleniami. Zbudowali też poniekąd wysiłkiem stałym nagromadzenie bogactw przemożne w jednych ręku — ten ssący ludzkość potwór kapitalizmu międzynarodowego. Oto dzieło przeważnie ich rąk czynnych, wiecznie głodnych, chciwych, znających kierunek jeden przez wieki: dla siebie, do siebie, nigdy — od siebie, dla innych.

I staje dalej przed nami pytanie drugie z kolei — czy drogi, któremi naczelny swój cel osiągali, były drogami, niosącemi dodatnie jakieś, pożądane korzyści narodom świata? Spójrzmy więc, jakiemi były drogi te wiekowe, któremi złoto płynęło do kieszeni żydów najobficiej i najpowszechniej.

Prawda rzeczy zbudowała zarzuty ciężkie i haniebne w obec procederów zdobywania złota, stosowanych przez żydów od wieków. Powszednią niemal oczywistością, związaną z procederem ich — stała się lichwa, która bodaj stanowi wynalazek ich — w Europie przynajmniej. Głos ludów złączył wszędzie lichwę z imieniem żydów na świecie. Wielki nawet genjusz Szekspira uwiecznia lichwę w postaci nieśmiertelnego Szajloka, żądającego od niewypłacalnego dłużnika kawału żywego ciała, wykrojonego z piersi człowieka.

Lichwa więc — to skrzydło czarne — jak cień złowieszczy towarzyszy pochodowi żydów wszędzie w dążeniu do zdobycia bogactw i złota, na tle czego wybuchają sporadycznie pogromy i rośnie pogarda i nienawiść dla narodu — znającego siebie li tylko. Cecha ta odwiecznych procederów żydów nie zaginęła wcale z postępem kultury, dowodzą tego najlepiej procesy i wrzenia wśród ludów, wybuchające tu i tam dziś nawet — w obec wojny strasznej — w krwawych zmaganiach się której żydzi nie zapomina-

ją jednak bynajmniej o lichwie i to na skalę ogromną, praktykowaną w obec krwi, nędzy, łez i męki ludzkich męczenników.

Jednak w pochodzie dziejów lichwa ta — nabrzmiała krzywdą i łzami ofiar jej nieszczęsnych bez liku,— bynajmniej najgorszą z procederów ich nie jest, bo jest coś straszniejszego o wiele, co się na rzekę złota, płynącą do ich bezdennych kieszeni składa, a tem jest — handel żywem ciałem kobiet niewinnych!

I jest to dosłownie owem z Szekspira — wykrawaniem ciała żywego z pod serca ludzkości — by cały organizm narodów gangrenować bez przerwy, siać w niem zgniliznę, niemoc, upadek, pchać do zatracenia i zguby. Czemże są te miljony ciał kobiecych bez winy, idących przez ręce żydów wyłącznie niemal — na rzeź straszną, na rynki zbytu wszechświatowego, na ohydny proceder niewolnictwa białego... I płynie rzeka złota, a złowieszczym blaskiem strasznych swych źródeł, pełnych męki i hańby ludzkiej — kładzie się ponuro na milczącą, tajemniczą twarz żydów. Lichwa więc — i jej łzy ciężkie, handel ciałem kobiet — i jej straszne łzy krwawe — oto drogi główne zdobywanych bogactw, potęgi i złota.

Nie chcemy twierdzić bynajmniej, iż li tylko drogami temi zdobywane są bogactwa przez żydów, lecz te dwa procedery są głównie przez żydów trzymane, stanowią niemal monopol tej rasy, od której już inni uczyli się i naśladowali, stając się pomocnikami, sługami, gdy nici główne i dotąd — i dziś pozostają w udoskonalonych wprawnych rękach żydów świata.

Widzimy z tego, że wielkie kapitały, których posiadaczami stali się żydzi, nie przynoszą nawet korzyści ubocznych przez swe nagromadzenie, gdyż drogi ich gromadzenia w ogromnej wielkości są ciemne i siejące demoralizację straszliwą.

Dotykając linji głównych tych dróg, nie podkreśliliśmy wcale procederów mniejszych, uprawianych przez masy żydów zarówno po miasteczkach, jak wioskach polskich, jakto — paserstwo, koniokradztwo, pomoc i zachęta do wszelkich brudnych procederów, szachrajstwo w handlu etc.

Obok tej szerokiej dziedziny materjalnej, dotkniętej tylko zlekka w zarysach najwybitniejszych, naszkicować dalej wypada linje główne działania myśli żydowskiej, oraz osiągnięte przez nią prace i dorobek. Wszak niewątpliwie ciekawem jest ogromnie, co wypracowała dla świata ta silna myślowo, stara i zdolna rasa, gdy posuwając się karnie wśród narodów przez wieki — bynajmniej nie próżnowała.

Przebiegając dziedziny myśli rozmaite, spotykamy istotnie na Zachodzie, w Polsce też — choć mniej o wiele, — nazwiska żydów sławą i zasługą nieraz odznaczonych w dziedzinach rozmaitych. Jednakże rzecz dziwna i znamienna... O ile nazwisk żydów o zdolnościach wybitnych i talentach spotyka się sporo, natomiast nie spotyka się wcale, ale to wcale umysłów genjalnych twórców w zakresie żadnym. Posucha tu istotna, zaklęcie jakieś zdumiewające... O ile gotową wiedzę przyswoić sobie potrafią umysły żydów szybko i świetnie, o ile zużytkować ją życiowo, puścić w obieg, obracać nią umieją zadziwiająco — o tyle sami nie zdolni są wydawać twórców i odkrywców istotnych, stanowiących błogosławieństwo i skarb bezcenny ludzkości. Te gwiazdy samoświecące nie wykwitają z gleby starej, fanatycznej rasy Izraela, wśród wielkich odkrywców myśli i świa-

tów jej nowych nie spotykamy imion żydów. Zarzucić tu kto może — ależ genjalny Spinoza, Heine, Marks, Engels, Lassale, trzej ostatni, jako twórcy idei nowej i nowej dziedziny myśli — socjalizmu...

Przedewszystkiem wszyscy ci wielcy posiadają umysł krytyczny, rozkładający, nie zaś twórczy. Sam socjalizm — jako idea wielka — w zasadzie swej nie jest bynajmniej twórczością nową, lecz znany był i głoszony przez mędrców starożytności — został jedynie ze swych skrytek odkopany, wyniesiony na światło, usystematyzowany i rozwinięty znakomicie, nowożytnie. To — jedno, a następnie idea ta nie była wzięta w treść życia żydów, jako coś żywego, o coby lud ten walczył, w co wierzył, za co cierpiał i co jako prawdę istnienia swego — propagował. Idea ta została obrobiona i puszczona w świat na użytek szeroki innych — nie żydów, gdyż żydzi sami ani myśleli zaniechać swych niszczycielskich dla innych procederów, ani okiełznać żądzy swej gromadzenia kapitałów — złota. Izrael szedł drogą własną, starą, bez zmiany, receptę na przebudowę świata podawał tylko ludom aryjskim, których twórczość i ofiarność zasiła stale niewyczerpane, nieśmiertelne źródła czystych ideałów i prac ludzkości. Zresztą sam socjalizm w interpretacji międzynarodowej bynajmniej twórczym nie jest, przeciwnie: to z czego wychodzi jest najprzód — burzycielstwem, wyrywaniem z duszy ludzkiej jej najgłębszych wiar i umiłowań, dążeniem do zniwelowania życia tak jednostek, jak narodów — pod jedno dla wszystkich prawo i strychulec, a miast bogactwa życia i jego wolnego, bujnego rozkwitu niesie niewolnictwo nowe, twarde, żelazne, pustoszące najbardziej może, bo zamykające wolę ludzką w narzuconem jarzmie, w szablonie jednym, łamiącym pod karność swą niewolniczą, zbiorową cały rozpęd, swobodę jednostki, jej szeroki, niekrępowany niczem rozmach i poryw.

Słowem niwelacja życia w myśl socjalizmu nie jest zbogaceniem bytu i twórczości, raczej zubożeniem jego i upodobaniem świata całego do żydowskiego kahału, który rządzi jednostkami swemi tyrańsko, zabija w nich wolę, jeśli się ona z nim nie zgadza, nie dopuszcza żadnych indywidualnych rozpędów i rwań, gdyż ponad wszystkiem stoi ten kontrolujący wszystko, nieograniczony kahał. Istotnie socjalizm nosi w sobie ziarna ducha rasy semickiej, początek swój bierze w naczelnym rysie tego ducha fanatycznego, którym jest — nienawiść, tym razem macierzą socjalizmu staje się duch nienawiści klasowej — jego fanatyzm.

Duszna więc to atmosfera i zacieśnienie życia do celi więziennej, choć może widnej, przestronej i dobrobytem zabezpieczonej — ale odartej z wiań szerokich swobody i życia bujnego.

To dała światu — zapożyczona u starożytnych — myśl żydowska, zaiste dar to wątpliwy... A jednak i ten dar nawet jak powiedziane było wyżej — jest na eksport przedewszystkiem dla chrześcijan-aryjczyków, których trzeba doktryną szeroką zniwelować, obezwładnić i poddać pod siew nowy i panowanie tajemniczego ducha Izraela.

Nie łudźmy się... Żydzi obecni noszą w swej duszy tak samo, jak ich przodkowie pradawni — żądzę światowej potęgi, podbicia narodów pod swą duchową władzę i prowadzenia ludzkości na swym pasku. Gdy z jednej strony głoszą unicestwienie kapitału, jednocześnie w tym narodzie bankierów i handlarzy żywym towarem skupia się złoto i bogactwa świata

największe. Czemu nie rozwiną krucjaty za zniesieniem kapitalizmu najprzód pomiędzy sobą, wśród własnego, zhańbionego lichwą i wyzyskiem narodu? Jest to zupełnie gra ta sama, a również zdumiewająca, jak gdy żydzi pozornie postępowi i liberalni, potępiający wszelkie wierzenia religijne, jako zabobon i przesądy ciemności — równocześnie jednak ci wolnomyśliciele śmiali, szanują niezmiernie swój ciemny, barbarzyński talmud, słuchają nakazów jego, hodują młode pokolenie w wyłączności od świata ogólnoludzkiego na tej samej zawsze niezmiennej zasadzie separatyzmu żydowskiego. Przekonania swe liberalne mają, jak i doktryny socjalizmu na eksport, dla zewnętrznego obiegu, którego celem jest znów niwelacja duchowa narodów, odarcie ich z wiar, tradycji, ideałów i uczuć narodowych pod uprawę i siejbę zwartego, karnego, ducha Syonu, znającego li tylko cele własne i ku nim niezłomnie przez wieki dążącego.

Pogarda dla wszystkich skarbów ludzkości, które nie są skarbami narodu Izraela — ta stara, odwieczna pogarda wybranego narodu dla wszystkiego, co nie jest nim i z niego — przebija i dziś tak samo żywa i niezłomna z tej obcej nam rasy semickiej, a pieśń ich biblijna o potędze, idąca z ruin Jerozolimy rozbrzmiewa i dziś tryumfalnie z masy 12-miljonowego już ludu, wypasionego na ciele Europy, zwycięskiego nie tylko władzą realną, idącą od posiadanego złota i kapitałów, ale i władzą inną — groźniejszą o wiele — od wpływu ducha semickiego, sączonego dzień po dniu nieuchwytnie w mózg ludzkości przez całą umysłowość żydowską, przez etykę ich, przez prasę codzienną, międzynarodową, opanowaną przez nich na powierzchowni Europy całej a i Ameryki też, trzymaną w ręku żydowskich wydawców i spółek. Oto dokąd doszedł zgięty, cichy, skradający się jakby chyłkiem przez wieki — Izrael, pokorny tułacz — dziś hardy już, władczy, wysoko niosący głowę, kierujący bodaj niewidzialnie nietylko sprawami dnia, ale sugestynujący myśl zbiorową ludzkości, której nieodporny, ufny duch aryjski gnie się i nasiąka niepostrzeżenie zatrutem posiewem myśli semickiej, sączącej infekcję swą stale, zewsząd, strumieniami ukrytymi, a bez liku.

Przyjrzyjmy się jakie placówki życia ogromne, wpływu nieobliczalnego zdobył dziś już sobie ten cichy, tajemniczy, nie wysuwający się pod własnem imieniem na powierzchnię życia — Izrael. Prześladowany niby i krzywdzony rozporządza on władzą realną licznych jednostek, które przeforsować umie solidarną swą siłą na szczyty życia innych narodów, jak o tem nas sama „Jewish Chronicle" cyframi poucza. W Anglji oto obecnie jest zaledwo 245,000 żydów, zaś w gabinecie angielskim urzęduje pięciu żydów; lord Reading — żyd — jest najwyższym sędzią; 18 jest członkami parlamentu; 5 — w Izbie lordów, 16 — baronów, 14 — rycerzy, 6 — radców stanu, vice-królem wielkich Indji jest też żyd.

We Francji jest żydów 100,000. Przed wojną w armji było 8 generałów, 14 pułkowników, 21 lieutenantów, 68 — majorów i 107 kapitanów — żydów. Generał Heyman dowodzi jednym korpusem, 5 — żydów zasiada w gabinecie francuskim, prezydentem państwa jest obecnie z pochodzenia żyd. W Belgji mieszka 15,000 żydów, wśród nich Rodszyld — światowy bankier.

We Włoszech żyje 45,000 żydów, z których niedawno signor Luigi Luzzati był premjerem ministrów, 16 — jest członkami parlamentu i 14

senatorów włoskich też żydów. W Niemczech mamy 615 tysięcy żydów, z których ogromny procent zajmuje wybitne stanowiska. W każdej gałęzi politycznego i ekonomicznego życia żydzi wywierają wpływ znamienny.

W Austrji żyje 1,313,618 żydów, a z tego dostarczyli oni 1 feldmarszałka, 6 generałów 17 pułkowników, 48 majorów i 211 oficerów.

Rosja miała 6,060,000 żydów, z czego w ogóle w armji 350,000. Wpływowych żydów w Rosji na wysokich stanowiskach było niewielu, mają za to silne wpływy pośrednie i trzęsą państwem niewidzialnie.

W Stanach Zjednoczonych posiadają oni wpływy i stanowiska ogromne, pełno ich w polityce, w sądownictwie, trzymają kapitały, prasa głównie od nich jest zależna, w której też w ogóle największe rozwinęli zdolności.

Naturalnie wszystkie te wysokie godności wśród narodów piastują oni, jako patrjoci danych krajów, uczuć ich w tym kierunku bynajmniej kwestjonować nie myślimy, przytaczamy powyższe cyfry jedynie, aby stwierdzić obecność czynną ducha semickiego na wpływowych posterunkach narodów świata. Wyodrębniać zaś ducha tego Izraela wszędzie musimy dlatego, iż jest on zasadniczo różny, nie wyzwalający się ze siebie prawie, a służący zawsze i wszędzie wyjątkowym, niezłomnym celom judaizmu.

O ile cyfrowo udowodnić można obecność żydów wśród narodów świata, o ile wpływy materjalne i szerokie rozgałęzienie stosunków finansowych wśród ludzkości dałyby się jeszcze poniekąd zbadać i wyśledzić, o tyle nieuchwytne, niewidzialne nici wpływów i prądów myślowych są zupełnie nieobliczalne i niedosiężne. Błądzimy tu w ciemności zupełnej, w zwartej, zawrotnej plątaninie uczuć i myśli dominujących świata, których barwne znaki pochodzenia są nieujęte, gdyż posiadane na to narzędzia analizy zbyt są grube i niedostosowane do niesłychanej subtelności tej duchowej materji mózgowej. Możemy więc tylko bardziej intuicją wyczuwającą, niż skalpelem chwytać co grubsze pasma splątanego miąższu myślowego i podnosić je ku światłu dla objaśnienia natury zjawisk życia. Czasem dziejowe wielkie wypadki rzucają naraz snop światła na naturę prądów rozmaitych, burzą je, lub dźwigają wysoko w płomiennem ogniu realizujących się, przewodnich idei świata.

Straszliwa wojna ostatnia rzuciła taki snop świateł na wielką już budowę socjalizmu międzynarodowego, w którego fundamentach legła głównie myśl semicka, wykreślająca nowe drogi przyszłości. Rewizja postulatów międzynarodowych socjalizmu zawrzała wśród jego wyznawców i krytyków, zaś życie, prawda dusz, rzekła słowo swe władne, które wszelką djalektykę i naciąganie prawd obaliło jednym rzutem uczuć potężnych — Ojczyzna. Ona — mimo, iż burzona podstępnie i wyrywana usilnie z dusz przez lata — zatryumfowała wszędzie w ogniu wielkiej chwili, która połamała budowy sztuczne, zaś dała świadectwo świętej prawdzie żywych dusz. Napisano w tym kierunku w ostatnich czasach dużo, znamienny wyraz tej prawdzie rzeczy daje słynny, postępowy pisarz rosyjski Berdiajew w krytyce książki „Samoobroną“, wydanej przez marksistów rosyjskich. Oto co mówi:

„W doktrynie marksowskiej — pisze p. Berdiajew — nie przewidziano miejsca dla ojczyzny i nie uznano narodowości za jakąś wartość.

„Według tej doktryny solidarność klasowa jest głębszą od związku narodowego.

„Wojna zburzyła tę doktrynę. Socjalizm międzynarodowy umarł. Ale wyrzec się doktryny nie jest tak łatwo. Wzruszający widok wywołują ci rosyjscy marksiści, którzy kochają ojczyznę, a nie mogą pogodzić uczuć z doktryną; nie mogą się skutkiem tego zdecydować na obronę ojczyzny i szukają szczególnych dla tego kroku usprawiedliwień".

Co do wzorów, jakie socjaliści rosyjscy widzą w socjal-demokracji niemieckiej, p. Berdiejew stwierdza, że partja ta poszła na służbę do imperjalizmu niemieckiego.

„Świat socjalistyczny, nie mając wysokiej kultury i swojej świadomości cywilizacyjnej, przystosował się do świata burżuazyjnego i stąd zaczął się rozkład ideowy".

O tej samej sprawie międzynarodowości, łamanej dziś w ogniu wypadków dziejowych tak się wyraża „Sprawa Polska":

„Nie możemy sobie powiedzieć, że u nas w Polsce jest inaczej. Ta sama choroba umysłowa jest, tylko przybiera różną postać. Ostatnimi czasy prąd odrodzenia narodowego dał się uczuć w masach ludu polskiego tak silnie, że ustąpić musiał przed nim kosmopolityzm socjalistów. Stało się to w ten sposób, że socjaliści, w obawie o swój wpływ, wskoczyli na platformę narodową i postanowili opanować lud za pomocą robót barwy patrjotycznej.

Przerzucenie się socjalistów do patrjotyzmu formalnego nie powodowało żadnych wstrząśnień, było bowiem manewrem taktycznym, nie porwało nawet stosunków z metropolją organizacyjną w państwach centralnych, którym właśnie ta zmiana taktyki była potrzebna.

Jeżeli socjaliści niemieccy, jak stwierdza p. Berdiajew, poszli na służbę do swej burżuazji, a z nią do imperjalizmu niemieckiego, to z nimi znowu poszli i socjaliści w Polsce, od tamtych uzależnieni organizacyjnie i ideowo. Przywdzianie konfederatki odbyło się w porozumieniu organizacyjnem, jako manewr taktyczny. I stąd cała orjentacja filogermańska w Polsce.

Polska, jako ważny teren w Europie środkowej, stała się przedmiotem szczególnej troski imperjalizmu niemieckiego. Ten teren trzeba było przedewszystkiem zdezorganizować tak aby o odbudowaniu Polski nigdy mowy być nie mogło. Plany imperjalistyczne Niemiec wykonywała z jednej strony dyplomacja niemiecka, a z drugiej organizacje zjednoczone szerzenia kosmopolityzmu, walki klas i ich solidarności międzynarodowej". — Tyle — „Sprawa Polska".

Kłam jednak temu dowodzeniu zadały fakta następne, gdyż walkę o wolność Polski podniosły Legjony, przeważnie z socjalistów złożone. wraz z twórcą swym Piłsudzkim — też socjalistą.

Widzimy dalej, jak ręka w rękę z duchem semickim, idącym na niwelację i następnie podbój świata, łączy się i idzie duch germański, właściwie pruski — krzyżacki, niezłomny w swem tępicielstwie i zaborczości. Dwie siły potężne świata: judaizm i germanizm, pierwsza — cicha, ostrożna, ukryta, druga — butna, śmiała i drapieżna, obie oparte na czci siły materjalnej — łączą się w sojusz duchowy, solidarny ze sobą. Obie siły

niwelacyjne, a mocne i w samych siebie zapatrzone — nie uznają i nie widzą nikogo więcej, przekreślając prawo ludzkości całej na rzecz celów własnych, chciwych, drapieżnych. To też widzimy, jak dziś judaizm staje się wszędzie awangardą niemczyzny, wspierając się wzajem i budując własne cele. Najbardziej namacalne było to w Polsce tratowanej, wystawionej na zagładę, jako żer dla dwuch apetytów wrogich nam, z których każdy widział przyszłość swą na powaleniu, strawieniu ostatecznem narodu dziejowego, tak sprzecznego z nimi w ideałach swych i pracach, tak dalekiego im w ukochaniach swych i charakterze rasowym, dziedzicznym.

Prócz wielkiego prądu socjalizmu międzynarodowego, którego duchowe ojcostwo dzierżą w Europie żydzi, mamy jeszcze zarysowany potężnie na powierzchni duchowego życia świata prąd drugi, natury innej jakby, a jednak bliskiej, rozrosły w cieniu tajemnicy do potęgi niemal kierowniczej, a tym jest — massonizm. Nie tajnem jest nikomu chyba, iż massonizm — jeśli nie owocem — to w każdym razie namiętnie budowaną świątynią jest prac, starań, myśli, zabiegów i działalności rosnącej żydów. Duch ich — duch separatyzmu, wyłączności — jest kamieniem węgielnym massonerji świata. „Z nami — lub przeciwko nam“ jest hasłem tej organizacji potężnej, w której obowiązuje karność ślepa, zaprzysiężone posłuszeństwo, władza tajemnicza ogółu nad jednostką, której biada wyłamywać się z pod uznanej nad sobą supremacji władzy.

Znów więc niewola, zamknięcie ducha i myśli w karbach mocnych, narzuconego poddaństwa celom ogólnym, tajemnicą osłoniętym. Te dwa kwiaty wybitne czasów nowych rozrosłe na posiewie przemożnem ducha semickiego, darowane zostały ludzkości i wyhodowane na ciele narodów, jako twory mocne już, od których korzenie i rozgałęzienie poszły bardzo daleko.

I co widzimy w gruncie rzeczy, w tych dwuch tworach ludzkich dziejów, hodowanych i zasilanych namiętnie przez myśl i ducha odrębnej rasy semickiej? Czy nie noszą one wybitnych znamion tego ducha prastarego, idącego z dalekiej ciemni wieków w swej wyłączności, fanatyźmie, tajemniczości i despotycznej władzy?... Przyjrzyjmy się.

Socjalizm dąży do niwelacji świata, do zatarcia różnic, odmian i odrębności wszelkich — taka „tabula rasa“ ludzkości, porządkowanej i kierowanej żelazną dłonią stworzonych praw i obowiązków, od których ratunku niema.

Ujęte wszystko, opisane, uporządkowane — świat, to jedna wielka pracownia socjalistyczna, machina żelazna o trybach bez liku. Jest to organizacja od dołu — od fundamentów, niwelacja najprzód, a później żelazne budowanie machiny życia.

Z drugiej strony — co widzimy wysoko od góry? W tym jednocześnie budowanym tworze tajemniczym massonerji, starannie osłanianym przed wzrokiem świata ciekawego? Do wnętrza gmachu massonerji, pomimo wysiłków czynionych nie sposób jest przedostać się. Raz po raz tylko padnie oświetlający jakiś błysk przelotny, więc zadowolnić się trzeba tem jedynie, co widzialne jest dla każdego. Czemże jest w idei swej massonerja?

Nie sięgając do treści tajemniczej, a nieznanej — skonstatować każdy prawie może, że jest to — rząd mocny, despotyczny, tyrański nawet wybrańców niewidzialnych, okrytych tajemnicą groźną, zaprzysięganą uro-

czyście i po wielekroć. Budowa to mistyczna prawie, bo strzeżona i niedostępna dla wyznawców swych nawet, kryjąca cele jakieś nieznane, wylęgłe w zespole drobnym, naczelnym, który samowładnie kieruje ruchami karnej. a nieświadomej celów tych zbiorowości.

Jesteśmy więc świadkami dwu naraz wznoszonych budowli wśród ludzkości siłami solidarnemi, łączącemi się ze sobą niepostrzeżenie, a obejmującemi wykłuwającą się przyszłość świata i usiłującemi wznieść dla niej gotowe już, wypracowane przewidująco formy, w które raz wepchnięte życie narodów znajdzie się w stalowej, niezłomnej klatce, której szprychy i puszczone w ruch żelazne koła chwycą i pokierują wszystkiem, jak zechcą od dołu aż do szczytów samych. Nie będzie wyjścia wtedy — ani ratunku.

Podczas, gdy od dołu socjalizm obejmie i uporządkuje stosunki mas szerokich, różnonarodowych, podciągniętych mądrze pod strychulec jeden — niwelacji międzynarodowej, jednocześnie od góry — massoni znów — jako żelazna, tajemnicza kopuła, nakryją dachem swym miedzianym wszystko, ujmując jednolity ster nad życiem świata. Gdy oba twory dostatecznie dojrzeją i chwycą główne nici życia w swe posiądanie — wyciągną one wtedy ku sobie i złączą w splot jeden żelazne swe prawice, obejmujące w bezwolę straszliwszą, niż jakabądź inna dotąd — żywy, wrzący, rwący się do wolnych zmagań, energji i woli wielki świat ludzki.

„Izrael, Izrael — uczyni Pan podnóżkiem twym narody świata... Izrael, Izrael....“ brzmi śpiew psalmisty w uszach, zarówno odeszłych, jak i dziś żywych pokoleń ludu wybranego.

Niestety — oto nagle stało się coś nieprzewidzianego, coś groźnego, coś straszliwego... Siły duchowe ludzkości, długo uciskane, napinane, urabiane, ale prężące się w buntach krwawych, protestach męczeńskich, a bezowocnych — w rzutach rozpaczliwych, szalonych — zerwały się nareszcie w ruchu i pędzie skotłowanym, płomiennym, buchając protestem zbiorowym z wnętrza dusz miljonów, łamiąc tamy wszelkie, ochronne pancerze i klamry, rozlewając się morzem straszliwem krwi bohaterskiej, gdy poczuły stopę siły brutalnej, skradającą się już do samego gardła ludzkości, by jej wolne arterje zdusić, pięścią opancerzoną sięgnąć po samo serce narodów, by je w garść swą ująć, uderzenia policzyć, życie miljonów podporządkować pod własną dyrektywę i na karm wielkości swej i potęgi wziąć i przetrawić.

Czas był najwyższy... Siła — rozrosła w pięść opancerzoną militaryzmu i gwałtów — istotnie zamierzała dzieło zaguby światowej. Duch wolny ludzkości kwilił coraz ciszej i słabiej — bezprawie, gwałt, rozbój, zdziczenie dusz, podnosiły łeb coraz śmielej, bezwstydniej. Polała się krew — drgnął w posadach swych, w samych zrębach fundamentu swego świat cały — ziemski glob. Pod uderzeniem tem otwarły się głębie życia prześwięte, zaś budowy sztuczne, fałszywe zachwiały się i padały.

Szedł bój wielki idei, ras, wstawały zasadnicze cele życia i bytu całego.

Cios pierwszy uderzył w socjalizm i jego wyniosłą, a fałszywą międzynarodowość. Najzapaleńsi socjaliści niemieccy godzili w pierś swych towarzyszy szlachetnych z Belgji, łamiąc prawo granic tego wolnego kraju. Dalej już łatwiej poszło — wywołany gwałtami Germanji mord szerzył się

i rósł, olbrzymiejąc w potworną wizję światowego morderstwa i ruiny. Ten sam cios jednocześnie uderzył w międzynarodowość massonerji, tajemniczość procederów której zaczynała już być podejrzana bardzo i poddana została surowej krytyce przez pisarzy i myślicieli Francji, Włoch, Anglji. Domagano się rosnącym w siłę głosem jawności organizacji, odmawiano prawa bytu czemuś istniejącemu niejako wśród narodów, jako sprzysiężenie tajemnicze. Gmach wielki budowany tak starannie, zaczynał być osaczany i napastowany ze stron wielu, podczas gdy wybuchał pożar ogromny, światowy, który rozświetlił blaskiem swym prawdy groźne, a wielkie i kazał zmagać się ludzkości o drogi i cele swe najwyższe, jedyne.

ROZDZIAŁ IX.

ZASADNICZE PRAWO BYTU I JEGO ZAPRZECZENIE.

W przebiegu dziejowej drogi żydów wśród narodów świata, doszliśmy do stosunku ich duchowego do ludzkości w ogólc, oraz ujrzeliśmy sprzeciw ludzkości tej w obec pewnych idei, rosnących wśród niej i szerzonych zwycięzko, które jednak naraz chwieją się i budzą duchowy protest wśród narodów ziemi. Korzenie rzeczy głębokie, ukryte źródła — niewidne są; działają prądy nieujęte, instynkty spontaniczne, tajemnicze, wielkie prawdy bytu. Patrzymy i widzimy powierzchnię rzeczy, dojrzałe już skutki przyczyn dla nas ciemnych, wylewy potężne, groźne źródeł — dla nas niewidnych i niepojętych.

I oto naraz staje się cud żywiołowy zszeregowania się niemal świata całego w obronie swych dóbr. W bojowem powietrzu chwili podnoszą się i szumią zapomniane wielkie sztandary. Głęboki dualizm świata budzi się w swem zasadniczem przeciwieństwie i staje w obec siebie — oko w oko. Nie o narodowości tu nawet chodzi, nie o ich zwycięstwo, lub upadek — chodzi o rzeczy wielkie, wieczne, bezmierne. Czuj Duch — wielka chwila wstaje... Gromadzą się narody w obozy dwa przeciwne, a szala dziejów świata chwieje się i drży. Tajemnicze, wielkie losy złożone na niej są, a przyszłość ludzkich pokoleń — ich szczęście, spokój, byt, drogi wielkie górne, cele wieczyste i ideały święte — zawisły od przeważenia się wyrocznej tej wagi. Groźna — straszna chwila, na wykup jej ofiarny polała się krew miljonów, szła ich męka, płynęły łzy nieskończone. Gdzie światło, prawda, gdzie zakon niewzruszony stających się groźnie rzeszy?

Niestety błądzimy w ciemnościach. Myśl ludzka, która zbadała świat drobnoustrojów, z dna mórz i głębi ziemi wyciągnęła tajemnice, która zbadała i wykreśliła drogi słońc olbrzymich, płynących w eterze i orbity wiernych ich satelitów, gorejących blaskiem od nich pożyczanym — nie zdołała dotąd wykryć i nakreślić niezłomnych praw, rządzących z siłą tą samą duchowem życiem ludzkich pokoleń. Porządek i ład, żelazna konsekwencja praw natury — dziś już odkrytych i matematycznie określonych — nie powstały jednak odrazu, lecz stopniowo tylko wyzwalały się z chaosu i zamętu, łącząc w harmonję niepojętą dla nas cudnej muzyki wszechświata. Myśl ludzka, ukryte te prawa bytu wyławiała mozolnie, ujmując je i łącząc w pojęcia stałe, zaś genjusz wielkiego człowieka, prawo nieśmiertelne w spadającem jabłku odkrył i siłą ciążenia następnie konstelacje słońc i gwiazd powiązał. Siła ta dośrodkowa, wiążąca — ciążenia — łączy w system jeden porządku niezłomnego nietylko planety w ich drogach

słonecznych, olbrzymich, lecz i drobne muszki i ziarnka piasku, spadające ciężarem swym na łono magnetyczne odwiecznej rodzicielki swej — ziemi.

Potężna w dziedzinie świata materjalnego myśl człowieka bezradna jest i słaba w świecie pozazmysłowych dochodzeń ducha. Stoimy oto przed spuszczoną zasłoną zjawisk nieznanych nam i ciemnych, które wymagają od nas zmysłu czulszego, intuicji ostrej, jasnowidzącej. Zaledwie na wichrze wielkich zdarzeń rąbek tajemniczej zasłony uniesie się lekko i błysk nagły padnie z olśniewającego świata tajemnic nieznanych, gdy oto zamknie się znów szczelnie szpara tajemnicza i ludzkość idzie dalej wieki w ciemnościach, błądząc i potykając się krwawo i męczeńsko. Istna to Golgota zmagań się i upadków, powstań i wyciągania ramion w błękity, by znów grzęznąć i zapadać się w nizinach życia bezsłonecznych, ślepnąć w orgjach namiętności i wyuzdania dzikiej, kiełznanej z takim znojem natury człowieka. A słońce wielkie świeci i promienie jego biją tak potężnie i tak widzialnie mówią, a szczęście, spokój, harmonję i piękno bytu ziemskiego tylko w promieniach tego jedynego prawa ukazują.

Dwa tysiące lat temu szeroko otworzyła się tajemnicza zasłona bytu i jego górnych duchowych przeznaczeń, zaś w buchających z niej blaskach światła stanęła biała, olśniewająca postać Chrystusa, wcielającego globowe prawo bytu w sobie i wołającego cicho: „Chodźcie do mnie wszyscy, umęczeni i nieszczęśliwi — a ja was pocieszę... chodźcie potrzebujący, spragnieni i głodni — ja was nakarmię"... Utulił, napoił, ogrzał i ukoił wszystkich boski Mistrz nauką nową, dobrą nowiną, którą światu dał, którą przyniósł nieszczęsnej, ślepej ludzkości i męczeńską śmiercią swą w najwyższej ofierze miłości przypieczętował, a Nowina ta — to prawo nowe, odkryte, ludzkości dane — Miłość, braterstwo ludzkie, które jedno rozwiązuje sprzeczności, porządkuje zgrzyty, łączy w cudną harmonję cały ziemski byt.

Miłość — braterstwo ludzi i świata całego... Nowe, wykryte z chaosu męki, walk, gwałtów, krzywd, krwi — zasadnicze prawo ludzkich duchów. Prawo to samo, obowiązujące, niezłomne — ciążenia dla dusz ludzkich — jakiem jest ciążenie dla cząstek materji, dla obrotu ciał niebieskich, dla harmonji fizycznej świata.

Miłość — ciążenie, czy to nie jedno, czy to nie siła ta sama, przetłumaczona ze świata zjawisk fizycznych na zjawiska niechwytne, niewidzialne świata ducha?

Od szczęścia objawienia świetlanego drgnął świat, nieprzeliczone rzesze płomiennych wyznawców rozbiegły się po drogach ziemi. Za tryumf prawdy słonecznej z rozkoszą szły na śmierć dziewice czyste, przepiękne, matki rzucały dzieci swe w paszcze lwów i tygrysów, same za niemi na męki idąc, zaś męże bohaterstwem chwyceni na krzyże biegli w olśnieniu i na stosy ogniste, by dawać świadectwo prawdzie wielkiej, co w ich rozgorzała duszach. I oto widzimy nieznany, niesłychany, powszechny, ogromny podbój świata przez nowe prawo odkryte i na jaśnię wyniesione — miłość, braterstwo ludzkie... Wyzwala ono skarby nieznane z dusz ludzkich, podnosi je i rzuca na szczyty zawrotne piękna i uniesień. Miłość staje się odrodzicielką świata, tem twórczem dotknięciem, które rodzi owoce dobra i prawdy bez liku, które nadaje odrębny, świetlisty znak wszystkiemu, co z niego idzie i niem ochrzcone powstaje. Weźmy całą cywili-

zację Europy, która stanęła pod znakiem boskiej nauki Chrystusa — to potężne, twórcze życie Ducha, te świetliste drogi idei, wzniosłych praw, które Europa dała światu i wcielać w życie wciąż usiłuje. Ta rwąca, porywu pełna, kultura Zachodniej Europy chrześcijańskiej, która smugą świetlistą kładzie się na życie ludzkości całej i promieniami swymi sięga najdalej, najszerzej.

Wszystko — rzec można — co najwznioślejszego dla świata wypracował duch Europy chrześcijańskiej, powstało na twórczym posiewie miłości i wybujało najcudniejszym kwiatem myśli i genjuszu. Na karmi tej miłosnej rosły i hodowały się pokolenia ludzkie, ona otwiera i zamyka śmiertelne oczy wielkich fal ludzkiego morza, które o brzegi nieskończoności uderzają bez przerwy i za tajemniczą zasłoną jej znikają. U piersi nauki tej płodnej rosną i dojrzewają pokolenia ludzkie niezliczone, a czy później odrzucą one, lub zatrzymają w duszy wielkie swe wierzenia — nie zmienia to faktu, iż na sokach nauki tej, na życiodajnem mleku jej zostały one wyhodowane i ducha swego ukształtowały. Takim jest chrześcijański Zachód Europy przedewszystkiem i narody, co w orbitę systemu tego weszły; w środku jego — jako słońce życiodajne — jako prawo bytu — pali się jarząco miłosna nauka Chrystusa, a dokoła niej w ordynku ustawiały się przez wieki kolejno narody świata wedle zasług swych i prac, wedle służby twórczej, błogosławionej, którą niosły i niosą na rzecz ludzkości całej.

Karty dziejów świadkami czynów i prac ich są, zapisują one beznamiętnie wszystko w znojnych, trudu pełnych drogach posuwania się narodów świata. Na zrębie tych dziejów nowych, dźwigających się z chaosu i zamętu barbarzyństwa i grubej materji stoi świetlista biała wizja Mistrza z Nazaretu. On rozświecił ciemności, rozpalił nowe słońce jarzące bytu — miłość, dokoła której zaczęło się mozolne, zmagania się pełne, porządkowanie ludów świata. Dobywa się blask z chaosu, dźwiga się prawo z zamętu — prawo zasadnicze życia i przyszłości. Lecz za słoneczną postacią Chrystusa skrada się i idzie cicho cień Jego i przeciwieństwo. Za nauką miłości i ofiary sunie chyłkiem przyziemne zaprzeczenie jej ciasne, zatrute.

„Kochaj i przebaczaj nawet wrogom swym" — mówi nauka nowa miłości.

„Pogardzaj i mścij się — nie przebaczaj nigdy" — woła oderwany od słońca prawdy pełen zaprzeczenia i mściwości zamknięty w sobie prastary Izrael.

Dwie rasy — aryjska i semicka — patrzą sobie oko w oko. Dwa światopoglądy wyłączające się, dwa bieguny życia, dwa duchy — dobyte z głębin bytu na powierzchnię — zmagają się potwornie o przyszłość świata, o tryumf lub zaprzepaszczenie ludzkiego szczęścia i rozwoju. Straszne to, gigantyczne zapasy... Nie zdaje sobie sprawy ludzkość jeszcze w całej pełni z tego, o co chodzi, materjalne przyczyny widoczne są i dotykalne — nagromadzone wiekami źródła rzeczy leżą w ciemniach bytu i kryją się tajemnicze, nieujęte. One to właśnie działają — one rzucają dziś na siebie ludy w zapasach morderczych, gdyż zasadnicze prawo bytu, miłość — ciążenie, a z niej płynące

braterstwo i sprawiedliwość — złamane i zaprzepaszczone w ciągu wieków zostały.

Obok jasnego nurtu chrześcijaństwa, który rosnącym prądem po szerokiej powierzchni świata płynął, przetwarzając i rzeźbiąc odpowiednio charakter ludów, jednocześnie w ciemności i ukryciu, pod powierzchnią bytu nabierał, rósł i groźne siły skupiał dokoła siebie nurt drugi — przeciwny, rozkładowy, korzący się przed siłą jedynie, oparty na materjalnej potędze złota i posiadania, kreślący złowieszcze plany swe na starciu i wdeptaniu w ziemię wszystkiego, co nim nie jest.

Religja złota, gwałtu, siły wobec wszystkiego, co słabsze, mniej obronne, niemocne, nurtować zaczęła potężnie pod widzialną powierzchnią dziejów, na której w miarę postępu czasu idea chrześcijaństwa stawała się coraz bardziej pięknie brzmiącym frazesem, obłudnym dźwiękiem ust, miedzią brzęczącą, której szlachetny kruszec prawdy rozpylał się i szedł na wiatry. Tak rósł we wnętrzach dusz ciemny nowotwór chciwości, gwałtów, pogardy prawa moralnego, żądzy panowania za wszelką cenę, a jednocześnie bladły jasne ideały, ciemniały wielkie gwiazdy przewodnie, wyzwalała się butnie z ukrycia siła pięści, brutalność ciosu, pod którego rozmachem zapadały się coraz fatalniej wzlotne, subtelne, czarowne budowy ludzkiego ducha.

Po stronie jednej wznosić się zaczynała jawnie i władczo gruba, urągająca wszystkiemu siła i jej namiętni, zuchwali czciciele — po stronie drugiej, u opuszczanych coraz tłumniej ołtarzy miłosnej nauki Chrystusa gromadzili się słabsi, krzywdzeni, łamani, ale wierzący w prawdy odwieczne i tryumf ich ostateczny. Obok podziemnego, cichego, ostrożnego prądu judaizmu, który kwasem swym znieprawiał i rozszczepiał twórcze nakazy miłości i braterstwa w duszy ludzkości, wyodrębniał się i szybko w potęgę nabierał prąd drugi tej samej natury, ale butny, śmiały, cyniczny, który rósł wspaniale na samej powierzchni już życia, hardo głosił swą filozofję nadludzi, gardził dobrami innych, stawiał nad nimi pięść siły swej, hodował z całą namiętnością i troską militaryzm potężny, którym miał zdusić duszę ludów słabszych, rzucić na nich swe panowanie tyrańskie, wyssać ich siły żywotne na dobro własne, w nicość zamieniając ich byt, posiadanie, kulturę i wszelkie prawa do życia.

Dwa ciemne, destrukcyjne prądy świata spotkały się i złączyły w mocny uścisk duchowy i porozumienie wewnętrzne. Judaizm i prusactwo — poszły na podbój świata. Jedno niosło militarne zastępy swych karnych, żelaznych, gotowych na wszystko niewolniczych armji, tresowanych mądrze od dzieciństwa w szkołach i całej atmosferze służalczości, nienawiści i pychy sztucznie hodowanej, drugie — niosło gotowe skarby nagromadzonego już złota i siew rozkładowej pracy swej w duszy narodów, który miał sprzeciw wszelki osłabić, sparaliżować i oddać te zniwelowane masy pod jarzmo niewolnictwa gotowego, przygotowanego planowo, z żelazną wolą. Obie siły — judaizm i prusactwo — łączy cecha zewnętrzna jedna, iż są obie — bezziemne, gdyż wszystkie ziemie Prus były w zawiązku darowane im przez księcia polskiego Konrada Mazowieckiego w r. 1225 — następnie wydzierane były dalej potężnie siłą miecza i gwałtu ludom sąsiednim słowiańskim. Drugą cechą łączącą natury wspólnej duchowej — jest podkład nienawiści ku wszystkiemu, co nimi nie jest —

i idące za tem okrucieństwo, brak etyki wszelkiej, bezwzględność zuchwała rabunkowa.

O zżydzeniu i zakażeniu ducha ludzkości przez żydów nadmieniali od wieków pisarze rozmaici, zaś większość prześladowań w ich dziejach szukała w tem przyczyny dla siebie i usprawiedliwienia. Potem atoli wraz z idącem złagodzeniem obyczajów, z rosnącą tolerancją ogólną — głosy te stawały się coraz rzadsze i niknące, w ostatnich czasach jednak wśród okropności wybuchłej już wojny, odzywają się znów. Oto słynny poeta belgijski Emil Verhaeren opisując tragedję narodu swego w utworze pod tyt.: „Belgja zakrwawiona" zwrot znamienny czyni ku żydom. Utwór ten — to poezja w prozie, to obrazek klęsk i zniszczenia sprawionych na belgijskiej ziemi przez dzicz teutońską; hołdy czci dla żołnierzy króla Alberta, co w okopach ostatniego wolnego skrawka ojczyzny stawiały czoło niemieckiej nawale; hymny wiary i nadziei ku pokrzepieniu zmiażdżonych najazdem rodaków; a w końcu apostrofy zemsty i nienawiści pod adresem Niemiec, do „cywilizacji niezdolnych" (Allemagne incivilisable).

W tej właśnie ostatniej części dzieła znajdujemy twierdzenie wielce ciekawe w ustach Belga, lub Francuza.

W apostrofy swe przeciwko Niemcom, Verhaeren wplata myśl, że „czynna w Niemczech działalność żydowska" (activite israelite) stała się głównym czynnikiem moralnego ich upodlenia (avilissement moral). Tak więc i na zachodzie rozkwita i dojrzewa przeświadczenie o zgubnym dla ducha aryjskiego wpływie infekcji żydostwa.

Istotnie infekcja nienawiści do wszystkiego, co Prusami nie jest — przeżarła głęboko duszę tego wypasionego na krwi, zaborach i gwałtach ludu, przeżarła całe chrześcijaństwo w duszy dawnych rycerzy Krzyżowych, chociaż i wtedy, jak świadczą o tem dzieje, wzięli oni jedynie wygodny dla siebie symbol chrześcijanizmu, czyniąc go znakiem zaboru, krzywdy i krwi, nie zaś bynajmniej sztandarem miłosnej nauki Chrystusa, która w ich duszach wydała jedynie chwasty i ciernie zabójcze.

W literaturze polskiej mamy genjalnie nakreśloną postać ojca Danusi w „Krzyżakach" Sienkiewicza, oraz zobrazowany wiernie na podstawie źródeł cały charakter Krzyżactwa w stosunku do ludów słabszych, który jest ściśle wierny i dziś, czemu świadectwo tak tragiczne dała ostatnia wojna, w której armje niemieckie prześcigały się w orgjach okrucieństwa, nie umiejącego uszanować nic i nigdzie.

Nieszczęsny stary rycerz z Bogdańca oślepiony, storturowany, z językiem uciętym, wypędzony o kiju żebraczym na wielkie rozstaje dróg — jest istotnie jakby proroczą wizją znakomitego pisarza w stosunku do Ojczyzny własnej, która bez przesady przechodziła w wojnie tej te same straszne losy pod żelazną, okrutną stopą barbarzyńskiego najezdzcy. I powtórzyć można tylko w obec prawdy straszliwej życia, te same słowa potępieńcze wraz z poetą „Belgji zakrwawionej" — „Allemagne incivilisable"... Zaś o zaniku zupełnym wszelkiego chrześcijanizmu w duszy pruskiej i ostatecznego zaprzeczenia samej idei jego, niech jako dokumenty służą wynurzenia autentyczne ostatniej doby wysokich duchownych w Niemczech. Oto dziennik „Schlesswig Holsteinscher Sonntagsbote" podał osobliwego rodzaju artykuł biskupa kilońskiego Kaftan'a, generalnego superintendenta duchowieństwa na Schlesswigu, pod tytułem: Obecna

sytuacja — a my chrześcijanie“. W artykule tym biskup nawołuje Niemców do składania dzięków Bogu, za kierowanie niemieckiemi torpedami, pociskami i bombami, rzucanemi z powietrza. Przytaczamy wyjątek:

„Składajmy dzięki Temu, który jest Bogiem, nietylko Niemców lecz też i innych narodów, za Jego łaskawą opiekę, iż kieruje torpedą naszych nurów na wszystkie statki amerykańskie i inne, wiozące zapasy naszym wrogom, bez względu na to, jak wielu z tych zarozumiałych Amerykanów znajduje się na nich.

Być może, że barbarzyństwem jest zatapianie statków handlowych. Lecz któż zmusza Niemców do tego i kto zmusza nas do pragnienia, by to dalej trwało i z jeszcze większem powodzeniem? Anglja!

Dzięki Bogu, wyspiarskie bezpieczeństwo Anglji zginęło na zawsze. Oby sto więcej Zeppelinów nawiedziło ją (Anglję) i by im się powiodło rzucić bomby na „Bank Anglji“. Jakiż serdeczny okrzyk radości rozległby się po całych Niemczech, zważywszy na to, że te pieniądze rozpoczęły tę wojnę“.

Tak modli się biskup chrześcijański w zaślepieniu nienawiści i fanatyzmu narodowego. Objawów takich było pełno w Niemczech, a chociaż walki mordercze wszędzie muszą rozniecać nienawiście i obniżać etykę ludzkich dusz, wszelako prawdą jest, iż na tle zdziczenia moralnego i wprost obłędu psychicznego żaden naród w wojnie tej nie zaszedł chyba tak daleko i nie pohańbił tak swej duszy, jak Niemcy, zarówno w czynach wojsk swych, jak przewrotności dyplomacji, odezw duchowieństwa swego i publicznych wynurzeń uczonych swych, artystów i myślicieli, obok zamachów i spisków jednostek szalonych. Znać dowodnie, iż przeżartą do głębi jest zaprzeczeniem wszelkiego chrześcijaństwa dusza niemiecka, która nie potrafiła w krew swą przyjąć naczelnego prawa nauki Chrystusa — miłości człowieka.

Oto — jako dowód takiego obłędu przytoczyć musimy wyjątek z licznych kazań w Niemczech, które podał „Czas Metodyjski“ w wiernem tłumaczeniu.

„Niema porozumienia z Piekłem.“

„Pastor Zoebel miał kazanie w luterskim kościele w Lipsku, w którem między innemi powiedział: „Jest głębokie przeświadczenie naszego posłannictwa, które pozwala, iż możemy sobie powinszować i być w sercu zadowolonymi, gdy nasze armaty rozbijają dzieci Szatana, a nasze nury są narzędziami wykonywającemi pomstę Bożą — posyłającemi na dno morza tysiące niewybranych. Musimy zwalczyć złych jakim bądź sposobem, będącym w naszej mocy. Ich cierpienia powinny sprawiać nam zadowolenie, ich krzyki rozpaczy nie powinny poruszać serc naszych niemieckich. Nie powinno być porozumienia z piekłem, ani miłosierdzia dla sług szatana — czyli innemi słowami mówiąc: niema litości dla Anglików, Francuzów lub Rosjan, ani dla żadnego narodu, który się zaprzedał djabłu. Wszyscy ci wyrokiem Bożym skazani są na śmierć“.

„Dzieło miłosierdzia."

„Profesor Rheinhold Seeby wykładający teologję w uniwersytecie berlińskim w swojem kazaniu wygłoszonem w kościele katedralnym w Berlinie tak się wyraził: „My nie mamy nienawiści do naszych nieprzyjaciół. Posłuszni jesteśmy boskiemu przykazaniu, gdy palimy ich domy, zajmujemy ich kraje, to czyniąc, wykonujemy dzieło miłosierdzia. Boska miłość jest wszędzie widzialną w świecie, lecz ludzie muszą coś cierpieć dla swego zbawienia. Rodzice miłują swoje dzieci, a jednak ich karzą. Niemcy miłują inne narody, a gdy je karzą, to czynią to dla ich własnego dobra".

„Boskie posłannictwo Niemiec."

„Fritz Philippi z Berlina ze swojej protestanckiej kazalnicy między innemi rzeczami powiedział: „Jak Wszechmocny dozwolił, aby Syn Jego został ukrzyżowany, a tym sposobem, by mógł dopełnić dzieła odkupienia, tak zadaniem Niemiec jest, by ukrzyżować ludzkość, by tym sposobem zapewnić jej zbawienie. Rodzaj ludzki może jedynie być zbawiony przez przelanie krwi, przez ogień i miecz. Niemieccy żołnierze nie przelewają krwi lekkiem sercem. Uważają to za święty obowiązek na nich włożony, obowiązku tego nie mogą zaniedbać, by nie popełnić grzechu. Nasz kochany cesarz nienawidzi okropnie wojny. Przez długie lata starał się utrzymać pokój świata. Niemcy nigdy nie używały siły, by grozić niepodległości któregokolwiek państwa. To jest rzeczywiście dlatego, że zostaliśmy wybrani przez Wszechmocnego jako Jego narzędzie, by nakazywać zazdrosnym karać złych i zabijać mieczem grzeszne narody. O bracia! Boskie posłannictwo Niemiec jest, by krzyżować ludzkość. Obowiązkiem niemieckich żołnierzy jest bić, palić i niszczyć. Czynić to tylko w połowie byłoby nikczemnością. Niech będzie wojna miłosierdzia".

A „Hymn Nienawiści" stworzony przez żyda i śpiewany dziś powszechnie przez naród niemiecki. — A te obłędne wprost mowy kanclerza i chora megalomanja niemieckich uczonych itd.

I wstaje istotnie z tylu wynurzeń szaleńczych wiecznie żywy, wciąż obecny duch okrutny, nienawidzący i mściwy rycerzy krzyża ongi, którzy słodką religję Chrystusa wzięli, by szerzyć ją tylko przez ogień i miecz, którzy w ślepej swej pysze wołali, iż niosą przez rozbój i gwałt odrodzenie ludzkości. Wieki oto nic nie pomogły, bo i dziś też wołają w przewrotności swej cynicznej, czy obłędzie, iż muszą ludzkość krzyżować... muszą zabijać, muszą palić, niszczyć — aby ludzkość z grzechów odrodzić...

Jest to opłakany obraz wynaturzonej psychy ludzkiej i narodowej i biada twórcom zbrodniczym tego spustoszenia dusz. Są nimi Prusy, którzy całym Niemcom przyszczepili jad strasznego egoizmu narodowego, pychy nadludzi i nienawiści do reszty świata, którym od wieków pogardzają. Dla celów politycznych nie wahali się oni nawet zaprzeć samego miana chrystjanizmu i by pozyskać względy i zaufanie Turków oddawna już udają przed nimi mahometan. Cesarz Wilhelm w takich słowach przekonywał sułtana przy zawiązywaniu przymierza w r. 1898:

„Wasz Majestat Sułtański raczy wiedzieć, że niemiecki filozof Ernest Haeckel wyznaje teorję monizmu, co jest doktryną jedynego Boga. Ta doktryna oddala ludy niemieckie od wiary w Trójcę i zmniejsza nasze różnice z księgą Koranu. Wiem, że świat mahometański przyznaje proroka w Chrystusie, a nasze ludy niezadługo przyjmą Mahometa, jako ostatniego proroka".

Pisarz przytaczający te słowa cesarza niemieckiego, twierdzi, że dosyć poważne były wysiłki niemieckich sprzymierzeńców w Konstantynopolu dla przekonania Mahometan, że Niemcy już wyznają Mahometa. — A dalej tenże pisarz podaje:

„Niewykształcony Turek wierzy, że Niemcy i cesarz Wilhelm są szczerymi mahometami, zwłaszcza, że w Turcji tanio rozdawano obrazki przedstawiające niemiecką artylerję, niszczącą chrześcijańskie katedry, a także cesarza Wilhelma, jako z prostej linji potomka siostry Mahometa. Miały to być dowody, że Niemcy toczą wojnę przeciw ludom chrześcijańskim".

Znajdujemy ciekawą krytykę cywilizacji niemieckiej, wygłoszoną przez prof. James A. B. Sherer'a, prezesa kolegjum w Padena, Cal. Jest on z pochodzenia Niemcem, ale Amerykaninem urodzonym, zarazem pastorem luterańskiego kościoła, a tak o swych przekonaniach pisze w prasie amerykańskiej:

„Dlaczego moje przekonania zmieniły się, zreformowały? Przez lat 20 byłem kształcony i wychowany w kierunku wychwalania Wszech-Niemców, a przedewszystkiem ich kościelnej reformy. A zarazem byłem przekonany, że instytucje teutońskie powinny być badane na własnej ich ziemi, bo jak owoce drzew rosną na własnych ich gałęziach. W r. 1907 odbyła się pierwsza moja wizyta w Niemczech. Poznałem swe błędy.

Ojczyzna Niemców Lutra, Goethego i Beethowena, przeszła przez pruską łapę Hohenzollerna i pokazała się moim oczom, jako wielka maszyna bez duszy, kierowana przez ślepych, ale zadowolonych maszynistów. Takie wrażenie pozostało na mnie po mojej wizycie ku mojemu zdziwieniu i jedynej chwale zostawiło we mnie to przekonanie, że moi praojcowie niemieccy, to przybysze amerykańscy z Niemiec dawnych,, a nie obecnych czasów". W roku 1914 dr. Scherer był w Europie po wybuchu wojny i chciał streścić zdania obecnych Niemiec dla osądzenia dawnych łączników krwi, a przedewszystkiem dla słusznego osądu obecnych stosunków i przekonań między Niemcami. „O ile więcej się zagłębiam w badaniu niemieckich dziejów, o tyle więcej się oddalam od sympatji dla tego rządu pruskiego, z jego wysoką kulturą militarną, doprowadzającą nas przez niepotrzebną wojnę do czasów przed-chrześcijańskiego barbaryzmu. Cynizm zimnego prusko-germańskiego serca drze święte prawa kontraktu międzynarodowej cywilizacji w drobne kawałki papieru, wypełnia rzezie i morduje niewinnych — kobiet i dzieci Belgji i Ameryki na wysokich morzach!"

Tak osądza Niemiec, wolny obywatel Ameryki, infekcję moralną Prus, która zaraża jadem swym Germanję całą, zaś szczegóły podane ilustrują, jak daleko zajść można w machinacjach na rzecz pychy narodu, która nie

waha się nawet dla celów swych zapierać wiary ojców i frymarczyć nią dla interesu. W zgodzie to wszystko jest zarówno z filozofją najnowszą Niemiec, która stworzyła „nadludzi" — wyjętych z pod praw wszelkich i którym wszystko wolno, jak z zasadą historji ich i polityki, którą głosi uczony niemiecki Treitschke w słowach, iż — „dla potęgi własnej tępić wolno narodowości inne przemocą, nie cofając się nawet przed ich mordem" (Voelkermord), czego czynem dowiedli tylokrotnio w krwawej swej historji.

I tak widzimy co czynią narody z podstawowem prawem swego łącznego bytu na ziemi i swych dróg wiekuistych — ku słońcu... W tej konstelacji olbrzymiej narodów, idących w ordynku nieustalonym jeszcze, zmiennym ku zasadniczym celom istnienia, jedne posuwają się, jak gwiazdy samoświecące wielkiego blasku, idące od zarania swych dziejów pod sztandarem idei nieśmiertelnych i celów naczelnych świata — inne mniej jasne, mniej dostojne, które nie wyrobiły sobie jeszcze własnych celów przewodnich — zapożyczają światła i blasku od tych narodów wielkich i w orbicie ich krążą i posuwają się. Tak się obraca to wszystko w niezmierzonej głębi czasu, dla której wieki są chwilami, a narody wszystkie i ziemia nasza ziarnkiem, drobnym w obec ogromu światów innych i nieśmiertelności dróg. Raz po raz od tej konstelacji ludzkości, posuwającej się z trudem odrywa się naród jakiś — kometa jakby — co łamie zasadniczy, nawiązany ton, lub też naród, który w orbitę wspólną jeszcze nie wszedł — i siać zaczyna zamęt, łamie prawa ustalone, burzy porządek, sprowadzając wybuchy, ślepe zderzenia sił, opłakane nieszczęścia i klęski nieobliczalne.

Byliśmy oto świadkami widowiska takiego na dziejowej arenie świata wśród wzburzonych naraz żywiołów protestujących i gwałconych sił świata. Ogromne ognie buchnęły ze starcia długo więzionych i zmagających się w ciemni zasadniczych praw bytu. Zszeregowały się narody w dwa potężne walczące obozy. Odczuła prastara Azja nawet i młode, naiwne ludy Afryki, iż idzie gigantyczny bój jakiś, w którym ratować trzeba naczelne zagrożone dobra ludzkości całej... I łączy się wszystko, co jasne — wszystko, co drgnienie wolnego ducha w sobie czuje w szeregi rosnące obrońców Prawa i Sprawiedliwości pod przewodem gwiazdzistych sił chrześcijańskiej cywilizacji świata — Francji, Anglji, Włoch.

Leje się krew miljonów, w dymach, ogniach, piorunach stoją szczyty ludzkiej Synai... Zakony praw, dorobek ciężki ludzkości, treść wielkich idei połamana — w chaosie, zamęcie, krwi i męce zaprzepaszczone wszystko. Dymią zwalone prześwięte ołtarze wielkich uczuć i wiar... Ale niemniej krzyk potężnej spotęgowanej jeszcze tęsknoty, pragnień, nadziei wzmaga się, napięcie woli ludzkości rośnie, olbrzymieje, krystalizuje się. Duch — on wie czego chce i co w tryumfie po tych śmiertelnych zapasach niezłomnie przyjść musi. On — Duch Ludzkości — wie już i sumienne zbiorowe w jasnowidzeniu przyszłości budzi się i błędy oraz wielkie swe winy odkrywa.

Złamane prawo — zasadnicze prawo ludzkich istnień wdeptane w krew, mordy, zbrodnie bratobójcze i ruiny... I oto żelazna konsekwencja winy i kara nieunikniona, konieczna ziści się, realizuje. Kataklizmy natury, zarówno jak kataklizmy ducha idą ze złamania zasadniczych praw... Wiekowe tablice leżą połamane, — krwią zlane u stóp omglonej, płoną-

cej, wielkiej góry Synai... Rozmawiał na niej Pan przed wiekami z prorokiem ludu wybranego, a lud swój potępił za ubóstwienie cielców złotych... Po wiekach stanęła ludzkość znów oto cała na rozstaju i znów na szczytach niewidnych oku śmiertelnych w piorunach i ogniach rozmawia z nią zdaje się — niewidny Duch Pana...! Czy padną nareszcie złote cielce siły i gwałtu — czy wstanie wolny duch ludzki — regulator życia i sprawiedliwości? Czy miłość złamana boskiej nauki Chrystusa — obejmie kiedy rząd świata, przywróci harmonję krążącym w orbicie jej narodom — ukróci komety złowieszcze i włączy je może nawrócone w swój błogosławiony, słoneczny korowód? Czekamy w drżeniu i męce przyszłości i jej wielkiego osądu.

ROZDZIAŁ X.

POLSKA A LUDZKOŚĆ.

IDEOLOGJA POLSKI I JEJ DZIEJE.

Z kolei rzeczy przechodzimy do przeciwległego jakby bieguna osi ludzkich dziejów — do tego łamanego przez wieki zasadniczego prawa bytu ludzkości, którem jest — miłość chrześcijańska, a której potwierdzeniem, wcieleniem niejako w dziejowe życie narodu — stała się Polska dziejowa. Polska wzięła prawo Chrystusa nie tylko, jako sztandar gorejący nad sobą, nie tylko, jako szumne wołanie ust i hasło, głoszone z perfidją dla podbicia i oślepiania narodów innych, ale wzięła — jako prawo naczelne życia swego odtąd, jako obecny wszędzie pierwiastek krwi, ducha, jako kręgosłup widzialny całej swej długiej, świetnej historji wśród narodów ziemi.

Polska — jedyna wśród narodów świata — uznała prawo Chrystusa i Jego naukę, jako czynnik żywy i działający w dziejach świata. Przed 950 laty naród polski przyjął religję katolicką obrządku zachodniego, przyjął pokojowo, duszą całą przez związek miłosny księcia swego Mieszka z księżniczką czeską — Dąbrówką, a siejbę nauki Chrystusa odrazu wziął w spragnioną jakby i głodną duszę narodu rolników, oraczy, siewców przy pługu, marzycieli wśród rozłogów szerokiej, kłosistej ziemi lechickiej, gdzie pod niebem dzwoniły skowronki, a w ciszy zagród klekotały bociany. Naukę cichą, boską, promienną miłości ludzi — braci wziął w siebie naród równi i pól, granic szerokich, otwartych, jak dusza jego — nie bronionych niczem, leżących na rubieży dwu przeciwnych i obcych sobie światów — Wschodu i Zachodu.

Wziął ślubowanie ducha i służby jego górne, wysokie, dążenie niescigłe, tęsknoty nieukojone wzwyż — ad astra.

Już jeden z pierwszych władców tej ziemi — Polan król Bolesław Chrobry — świeży wyznawca Chrystusa, poruszony do głębi męczeństwem św. Wojciecha, który poszedł nauczać dzikich Prusaków i życiem to opłacił — rzuca górę złota na szalę, aby przeważyć ciało męczennika świętego i wykupić je z rąk dzikich pogan.

I tak już odtąd szło przez wieki długie. Polska złota nie ceniła — wartość jego podporządkowywała zawsze wartościom duchowym, gdyż Duch legł w osnowę i fundamenty jej bytu. Nie żałowała też nigdy krwi swej i życia nawet, gdy tylko zrywało się potężne dziejów wołanie o wyższe dobra ludzkości. Ileż krwi polskiej w ciągu wieków wylanej zostało dla celów wielkich idealnych, ile przelało się jej w obronie ducho-

wych zdobyczy świata... Naród — marzyciel, oracz swych pól z biegiem czasu zmienił się w wojaka-rycerza bez plamy i skazy, gdy — lemierz zamieniwszy na miecz — chwyta go jedynie w obronie najeżdżanych swych pól, niw, sadów, w obronie mienia swego i zagrożonych ognisk domowych przez dzikie, rozbójnicze hordy wędrowne. Chwyta go też bez wahania na obronę dóbr najwyższych świata, jak chrześcijaństwo, wolność, prawo moralne narodów.

Tej służbie swej naczelnej od zarania do końca swych dziejów Polska nie sprzeniewierzyła się nigdy przez cały tysiącoletni przebieg swego historycznego bytu. Nie złamała ani razu zakonu swego rycerskiego, ani zaprzeczyła polityką swą lub czynem dziejowym tej wzniosłej, w krew i duszę wziętej — wielkiej, miłosnej nauce Chrystusa. Nie sprzeniewierzyli się jej królowie Polski, idący pod czujnem okiem i wolą narodu, nie sprzeniewierzyła się szlachta, sejmy, ani rozpęd bojowy narodu. Jak straż wierna, niezłomna stała Polska wieki pod swym grającym purpurą sztandarem, na tle którego pławił się orzeł śnieżysty — ptak królewski wolności, godnej siostrzycy wyznawanej miłości Chrystusa. Zakon Nowy w całej pełni i prawdzie usiłowała wcielić Polska w życie przez całe długie, świetne swe dzieje.

Co widzimy w tych dziejach i ich wiekopomnych, zapisanych na zawsze wypadkach?

Wśród pożogi wojen zaborczych dokoła, okrucieństw polityki, ciemnych zbrodni dyplomacji i krwawych intryg, w których sztylet, stryczek, trucizna wciąż były czynne, wśród ciemnych walk religijnych, tortur, stosów — Polska jedna wśród świata nie wie, co to jest zbrodnia łamania dusz, gwałcenia sumień, nie wie — czem są okrutne dzieje tronów i miecz katowski spadający na głowy niewinne, nie wie — czem są zabory ziem cudzych, zakucie narodów w kajdany, czem jest wydzieranie ludom Ojczyzny, wyzucie z mienia i swobód obywatelskich. Białe orły polskie niosły wolność narodom i poszanowanie praw obywateli. Unosił się nad nimi Chrystus niewidny, — nauka Jego, dyktująca — tysiąc lat wstecz przed uznaniem praw człowieka w Europie — miłość i poszanowanie dla człowieka — brata, ducha swobodnego, równego.

Pod tym sztandarem Polska całą treścią istoty swej stanęła i szła — miłośnie i pokojowo, pociągając ludy ku sobie, łącząc je ze sobą li tylko na podstawie ich wolnej woli w związki niezłomne, a mocne — „wolnych z wolnymi, równych z równymi..."

To była pierwsza filozofja polska dziejowa, wyprzedzająca na długo myśl oderwaną i jej naukowe konstrukcje, była to filozofja poczęta z ducha narodu, a wprowadzona w życie dziejowym czynem Polski. I powstały dobrowolne unje tak świetne, a pierwsze w dziejach, jak — Polski z Litwą sąsiednią (r. 1386), a dziką jeszcze wtedy, oraz z hulaszczą, a nieokiełznaną Ukrainą — Rusią. Oba narody od Polski cywilizację zachodnią brały, uczyły się praw człowieka i obywatela, co już było własnym dorobkiem Polski, wyprzedzającym Zachód ówczesny, a wszystkie trzy narody, splecione ze sobą duchowo w jedno cudne, harmonijne, a wolne ciało państwowe, szły razem w zespole ciepłym, serdecznym ku celom i zadaniom wielkim — ludzkości na ziemi. — O tym fakcie historycznym tak mówi wieszcz narodu Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa":

„A nie było nigdy przedtem tego połączenia narodów. Ale potem będzie.

Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich w imię Wiedzy i Wolności.“

Polska pierwsza — po upadku Rzymu — stworzyła znów wielkie, szerokie pojęcie obywatela kraju, ale wzbogacone całą rozrosłą treścią duszy ludzkiej, w której idea miłości Ojczyzny podniesioną została do godności uczucia religijnego, o treści kosmicznej, wiecznej, do znaczenia sakramentu narodowego, mistycznego narzędzia spójni i braterstwa narodów, oraz równowagi państw. Taką wspaniałą — wypieszczoną w duszy, jak świętość sakramentu — ideę Ojczyzny — Polska ludzkości dała, ucząc zarazem, jak trzeba idei takiej godnie służyć i jakich mieć ona winna wyznawców i obywateli. Na sztandarze Ojczyzny swej niosła hasło — wszechludzkie, olśniewającego piękna i bohaterstwa — „za naszą wolność i waszą“, zaś uznawała niezłomnie godność jedyną najwyższą — wolnych obywateli.

Już w r. 1430 za panowania Wład. Jagiełły Rzeczpospolita postawiła prawo nietykalności osobistej — „Coptivabimus nisi jure victim“, które na dwa i pół wieki prawie wyprzedza słynne „Habeas Corpus“ angielskie, wydane 1679 r., gdy już w Polsce poczucie to weszło w sam rdzeń ducha i świadomości szlachty — obywateli. Na innem miejscu mówiliśmy, czem była ta szlachta polska, jak liczną, ogromną, otwartą warstwą narodu, daleką od wszelkiej kastowości zamkniętej, gotową i żądną przyjęcia w szeregi swe wszystkiego, co było naigodniejszem, co wyrastało głową, co błysnęło dostojeństwem, zasługą. Nobilitowano więc — jak wiemy — na polach walk za dzielność nieraz wioski całe, wpisywano do klejnotów szlacheckich przyjmujących katolicyzm żydów, darząc ich herbem i imieniem.

Poszanowanie obywatela i praw jego było źrenicą oka urządzeń prawnych Polski, która jedyna w dziejach nie zaznała nigdy absolutyzmu — a posunęła się tak daleko w kierunku obrony jednostki, jak nigdy nikt i dziś nawet na świecie, gdyż zawarowała poszanowanie prawne nie tylko dla mniejszości, lecz dla woli jednej, jedynej obywatela kraju, w słynnem swem „liberum veto“ ustanawiającem w r. 1652 potęgę prawną jednego głosu posła, którym on obalić mógł decyzję całej większości. Absurd — utopja — zdawałoby się, a jednak z prawem takiem Polska istniała wiek przeszło, gdyż obok tej bezgranicznej już swobody — cnota i karność obywatelska były tak wysokie, że aż do czasów ostatnich upadku Polski i demoralizacji jej przez sąsiadów — z prawa „liberum veto“ nie czyniono nigdy użytku i maszyna państwowa szła wspaniale. Oto co mówi o tem prawie tak bezstronny sędzia, jak feldmarszałek Moltke w swych zapiskach „O Polsce historycznej“:

> „Każdorazowe zerwanie jednomyślności Sejmu, uważane było za narodową klęskę. Klątwa potomności ciążyła na takim pośle i jego rodzinie, który spowodował takie zerwanie. Dla uchronienia się przed gniewem ogółu, tacy posłowie zazwyczaj wnosiłi tego rodzaju protesty na piśmie i następnie tułali się niepoznani bez spoczynku, przeklinani przez naród, wstrętni dla wszystkich.“

Pomyślmy jednak, co za bezbrzeżne poczucie godności w tem utopijnem niemal prawie dane było obywatelowi państwa polskiego, co za szerokość woli jego, rozpęd do działania — jaka ufność i wiara wysoka okazaną była w cnotę sumienia i karność obywatela kraju, trzymanego w karbach przez własną wolę i poczucie sumienia jedynie... Zaiste Polska szlachecka rycerską do dna republiką była, to też budowała ona charaktery obywateli wspaniałe, — na modłę niezwykłą. Dusza wolnego Polaka nie znała rozdziału myśli i czynu — uczuć i woli... On chciał, czuł i działał — mierzył siły na zamiary!... W potęgę twórczą swej woli wierzył, bo był w niej cały. Filozofja czynu na podkładzie porywów i wzlotów ducha przy nieograniczoności woli krystalizowała się i dojrzewała stopniowo w zasadniczy charakter narodu całego.

Ta idea przewodnia dziejów Polski — czyn — przebłyskuje wciąż stale, niezłomnie zarówno w zbiorowych działaniach narodu, jak i w przejawach genjuszu jednostek. Ciekawem jest niezmiernie wpatrzenie się w ten pochód dziejowy idei czynu w niezwykłych losach historycznych Ojczyzny naszej. Wolna w sobie i nieograniczona niczem w prawach swych Polska hodowała wyjątkowy rozpęd ducha i bohaterstwo niepospolite w swych dzieciach. Dość spojrzeć na kanwę tych przepysznych, barwnych rozkwitów dusz wyjątkowych w Polsce, by uznać do głębi, iż nic tak nie syci bogactwa i piękna ludzkiego ducha, jak wolność życia politycznego przepojona karmią swobody obywateli i zakonem miłości chrześcijańskiej, wszczepionej szeroko w stosunkach wszystkich od kolebki dziecka aż do szczytów życia politycznego. Żadne dzieje na świecie nie wydały tyle bohaterstwa tak jednostkowego, jak zbiorowego — jak dzieje Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Niema klasy narodu, któraby nie złożyła swej wielkiej daniny bohaterstwu, wcielonemu w jakiś charakter niezwykły, — czy to są chłopi, mieszczanie, rzemieślnicy, kobiety, dzieci nawet, nie mówiąc już o szlachcie rycerskiej i duchowieństwie.

Bogactwo duszy polskiej przelewa się przez brzegi i strzela olśniewająco. Aż roi się od tych gwiazd żarzących na niebie dziejów Polski, duch której gorący, rwący się do piękna idei wiecznych, szukał jednocześnie wcieleń potężnych, rozsadzających porywem swym miarę zwykłą rzeczy ziemskich. Szeregi bohaterów Polski nie mieszczą się w dziejach własnego narodu, szukają one dla siebie ujścia w dziejach innych krajów, czy to na polach walczących Włoch, Francji, Węgier lub Ameryki.

Poryw wzwyż — „ad astra“ — chwyta nie tylko jednostki genjalne, ale ogarnia płomieniem swym i unosi masy, tysiące. Oto Władysław IV. Warneńczyk (1444 r.) rzuca się na odległe pola Warny, na groźne mrowie mahometan w obronie chrześcijan-Słowian i kładzie tam w ofierze bujne swe, młode życie — jednak czy mógłby on uczynić coś podobnego, nie rozporządzając stałą armją żołnierzy na śmierć rzucanych — gdyby wolne zastępy rycerstwa Polski nie stanęły przy boku jego murem zwartym, bohaterskim, w porywie tym samym, zbiorowym, dla idei wielkiej?

Znów r. 1683 zagrożony Wiedeń, chrześcijaństwo — cała cywilizacja Zachodu — przez hordy barbarzyńskie półksiężyca. Znużony trudami mnogimi orli wódz Sobieski zrywa się jednak na tę odsiecz szaloną wprost w obec wyczerpania sił zbrojnych narodu, a Polska chwiejąca się, rozdzierana w sobie, zagrożona w bycie własnym — zapomina o wszyst-

kiem i bez cienia rachuby i interesu własnego rzuca nieliczne swe, ale bohaterskie, niezłomne w boju zastępy na wezwanie o ratunek chrześcijaństwa przez usta Papieża i cesarza Austrji. — Co wiodło te polskie dobrowolne szeregi szlacheckie na pola bojów śmiertelnych, do niesienia krwi swej w ofierze bez potrzeby i konieczności żadnej dla państwa własnego? Dobra wyższe ukochane nad życie, ideały nieśmiertelne, płomienne, a żywe w duchu — ten zakon potężny miłości chrześcijańskiej rzucał miecz polski w obronie zagrożonych narodów — braci. Polska stale i świadomie dążyła do wypędzenia Turków — niechrześcijan z chrześcijańskiej Europy, Polska widziała i duszą swą bratnią czuła okrucieństwo ich straszne, popełniane nad Słowianami Bałkanu. Europa, zatyła w egoiźmie dobrobytu i użycia — obojętnie patrzyła na te okrucieństwa krwawe i miecza wyciągnąć z pochwy nie chciała, by ujarzmionych straszliwie wyzwolić, aż doszło oto do chwili straszliwej, gdy polała się krew bez miary za liczne dawne przeoczenia, zbrodnie i winy.

Dziesięć wieków o mur piersi polskich rozbijały się stale zapędy hord wschodnich — tatarskich, tureckich, moskiewskich, by za tem przedmurzem wiernem, wciąż czujnem, walczącem — kwitły spokojnie miasta Zachodu, dojrzewała nauka, sztuka, budowały się ustawy, prawa, a cywilizacja wchodziła w życie ludów. Tymczasem od ciągłych najazdów dziczy paliły się polskie wioski i miasta, raz po raz wycinano w pień ludność bezbronną, odłogiem leżały nieuprawne pola, wyczerpywała się moc narodu, szafowana bez wytchnienia, gdy u granic otwartych nieobronnej jego ziemi dźwigały się i rosły w ciszy drapieżne, despotyczne potęgi, które — żelazną pięścią dławiąc wolne życie ludzkiego ducha, rozpęd mocy swej całej kładły w budownictwo siły materjalnej, w zabór ziem cudzych, w potęgę machiny państwowej drapieżnej i rozbójniczej.

Wolna, skrzydlata Republika obok — w samem centrum gniazd tyranji i despotyzmów, łamiących duszę ludów — była dla nich groźbą ustawiczną, nieznośną, spędzającą sen z czujnych, zapatrzonych drapieżnie w dal oczu tyranów. Milczące porozumienie i solidarność obaw łączyć zaczęła drapieżców, a robota nędzna, brudna, podziemna, mackami swymi bez liku oplątywać zaczęła wolne, szerokie życie swobodnej, ufnej Rzeczypospolitej. Oto co o tem mówi taki niepodejrzany dziejopis, jak feldmarszałek Moltke, oddający sprawiedliwość Polsce:

> „Zdobycie Polski było celem władców rosyjskich i ta Rzeczpospolita, jedno z najstarszych państw europejskich uległa terrorowi dlatego, że leżała pomiędzy dwoma najnowszemi monarchjami kontynentu i że jej położenie geograficzne było przeszkodą do dalszego rozwoju tamtych (czytaj Rosji i Prus).
>
> Położenie Polski stanowiło trudną do przebycia zawadę dla dwóch potężnych sąsiadów, którzy w ostatniem stuleciu poczynili kolosalne postępy i których gwałtowny rozwój postawił ich w obec alternatywy: albo doprowadzenia do własnej ruiny, albo zniszczenia wszelkich przeszkód". — Tak szczerym jest Moltke — Prusak.

Polska nie widziała nic z tego — zapatrzona w swe wolności, prawa, broniąca ich, jak źrenica oka przed ograniczeniem najlżejszem — nie spostrzegała rosnącego w tajni niebezpieczeństwa i sprzysiężenia ciemnych sił życia, które czyhały nienawistnie na jej niedomagania wewnętrzne, jątrzone zdradziecko i na otwartość jej granic.

Odwróćmy oczy na chwilę od kataklizmów strasznych, szybko idących, które rozbiły tak tragicznie wielkie, jasne życie wolnej republiki i spójrzmy raz jeszcze na to życie, pojonego wolnością bez granic narodu, który wyrósł w tę jedyną w dziejach Rzeczpospolitą chrześcijańską. Spójrzmy wstecz w wieki, by na doświadczeniu ich bezcennej nauki ujrzeć i stwierdzić to, co najpewniej, najwznioślej hoduje ducha ludzkiego i daje mu piękność i moc niespożytą trwania. W ciągu dziejów widzimy wciąż tworzone, poszukiwane i budowane prawa ludzkie — te prawa wielkie, pisane, w których legła zbiorowa mądrość narodów, ich myśl, dorobek, znój pokoleń — cóż z tem się jednak dzieje w życiu?

Prawa pisane są i księgi ich wielkie, wciąż poprawiane, udoskonalane rosną i gromadzą się w księgozbiorach narodów, ale życie ludzkości czy odpowiednio udoskonala się, wznosi i naprawia? Czy nie stacza się przeciwnie po pochyłości nieprzepartej jakiejś, przeczącej prawom wszelkim. które leżą pisane na kartach ksiąg wielkich, a żywej nie stwarzają prawdy w głębiach dusz ludzkich, których wola widząca rządzi jedynie losami i dziejami świata ziemskiego. Wola — ta wolna wola — leżąca na dnie, jako fundament dany w Zakonie Nowym Chrystusa...

Polska dziejowa słabą była w prawach pisanych — były one najogólniejsze i nieliczne, mimo iż Statut Wiślicki (r. 1347) należy do najwcześniejszych zabytków prawnych Europy. Mało dbano istotnie w Polsce o ciężkie księgi praw, wierzono głównie w zasady i powinności, hodowane czujnie w sercach młodych obywateli Republiki. Honor Polaka stał się znanym światu — jako zaklęcie i postulat najwyższy moralny, a charaktery czyste, stalowe — oto na czem polegała siła dziejowego życia Polski. Moc, hart i rozpęd dusz hodowała niekrępowana niczem swoboda, stawiająca dogmat najwyższy — woli człowieka i osądu sumienia jego. Prawa Polski były rozciągliwe, jako też nie stała za nimi żelazna siła wykonawcza. Mówiono, że Polska „nierządem stoi", zapominając dodawać, iż Polska mocą charakterów obywateli swych stała, a mimo braku praw i przymusowego ich wykonywania miała zakon żywy, niezłomny w duszach swych dzieci i wierna jemu przez wieki szła i dziś jeszcze — mimo prześladowań niesłychanych — tą siłą niespożytą żyje i idzie. — Wielki Tołstoj słusznie woła: „nie trzeba nam rządów i władz żadnych, dajcie nam tylko ludzi, ludzi..."

Dziś oto po wiekach, gdy o ten brak charakterów rozbija się wszystko, a jednostki albo się łamią i duszą w uścisku żelaznych obręczy praw formalnych, albo znów prawa te sypią się w drzazgi pod naporem silniejszych od nich namiętności, lub zbrodniczości jednostek — Polska — dziejowa, gwarantując nawet utopję taką, jak — „liberum veto" żyła z tem spokojnie, będąc krajem, który nie znał kary śmierci, ani gmachów licznych więzień, ani tortur, ani zastępów policji bez liku. Mimo to wszystko Francuz Rulhiere, potępiający Polskę za brak silnego rządu, pisze o niej z podziwem i to w końcu XVIII wieku, kiedy anarchja społeczna była u nas u swego szczytu takie oto słowa:

„Co najdziwniejsza, że Polska — zdaje się — mimo to wszystko jest spokojną i szczęśliwą. Bezpieczne są jej miasta, wioski, dzikie lasy, wielkie drogi, gdzie podróżny nie doznaje strachu. Nigdy się nie słyszy o żadnej zbrodni, a kraj ten potwierdza jak najoczywiściej do-

wodzenie, iż człowiek z natury swej dobry jest. Żadnych tu uprzedzeń religijnych — fanatyzmu nigdzie ani śladu. Tak pisze cudzoziemiec, który potępia brak praw w Polsce, ale tembardziej imponuje mu, jak dalej pisze — „wytworność obyczai, łatwość zgody wśród walki zażartej, głębia religijności; gładkość stosunków i wysoka moralność doskonałej cywilizacji".

Zważmy, iż świadectwo to Polsce daje obcy, uprzedzony nawet pisarz, którego naoczność rzeczy, na które sam w podróży swej patrzy — zadziwia ogromnie.

A oto znów tenże Moltke — pruski dziejopis tak o Polsce świadczy:

„Można śmiało stwierdzić, że Polska w XV-tym wieku była jednem z najwięcej cywilizowanych państw w Europie. Prawdą jest, że cnoty jej obywateli musiały w wysokim stopniu uzupełniać braki wadliwie zorganizowanego ustroju Rzeczpospolitej tak, że moralna jakość zastępowała miejsce dobrych praw.

„Wyższe i niższe szlachectwo nie było uznawane w Polsce. Tytuł hrabiego przyjmowany przez dzisiejszych Polaków, byłby wzgardzony przez ich przodków. Wpływ, zaszczyt, lub majątek nie dawał politycznych przywilejów, ani rang żadnych i najbiedniejszy szlachcic nie potrzebował dawać za wygraną w jakiemkolwiek swem żądaniu z powodu swego ubóstwa".

Taką była Rzeczpospolita — taką w rozkwicie i rozstroju życia swego, w której wzrastali obywatele gołębiej dobroci i pogody przy żelaznej mocy zasad i niezłomności woli. Oparta o religję swą, która była religją miłości i czynu, zaopatrzona w ideał — piękna ducha — szła Polska wśród dziejów, jak bohaterskie wcielenie wolności, a zarazem czci dla prawa zarówno jednostki-człowieka, jak jednostki zbiorowej — narodu. Wolny tylko zna cenę praw, ma cześć i posłuch dla nich, wolny tylko szanuje wolność własną i innych, widząc we wszystkich ludzi-braci. Polska — najbardziej chrześcijańska z narodów świata — oparta o najistotniejszy nakaz nauki Chrystusa — czyn, uznawała też szeroko swobodę sumień, dawała wolność wyznania wszystkim, ofiarując przytułek gnanym i prześladowanym wśród świata, nie nawracając nigdy mieczem, lub gwałtem mimo swą gorącą, oddaną katolickość.

Oto znów słowa tegoż Moltkego, który podejrzanym być nie może o żadne sympatje dla nas, daje tylko wyjątkowe dowody poszanowania prawdy dziejów.

„Dawni Polacy byli bardzo tolerancyjni. Nie brali oni udziału w wojnach religijnych, które pustoszyły Europę w XVI i XVII wieku. Kalwini, Luteranie, Grecy, Schyzmatycy i Mahometanie, żyli tam długo w najzupełniejszym pokoju w swych środowiskach, a Polska dawniej słusznie nazywaną była „ziemią obiecaną" dla żydów. Polacy rzeczywiście zmuszali swych królów do zaprzysięgania, że będą tolerować wszystkie wyznania".

W ekspansji szerokiej swej wolnej, miłośnej kultury szła Polska ku narodom innym z otwartą jak swe granice duszą. Prócz Litwy, Rusi — jakież to piękne stosunki łączyły stale Polskę z Czechami, Węgrami, Francją, Włochami, Hiszpanją i światem całym wogóle, prócz ciemnych gniazd najbliższych hodowli despotyzmu i tyranji obezwładniającej ludy niewol-

nicze. Te rządy właśnie wołały bez przerwy, że Polska siedliskiem jest anarchji, bezprawia, że sieje idee przewrotne, że grozi porządkowi świata. Istotnie szerokie skrzydła wolności polskiej uderzały stale i rujnująco w ciemne fundamenty krwawych, zbrodniczych budowań, opartych na łamaniu dusz ludzkich pod strychulec celów dynastji i głodnych zawsze władzy tyranów. Tych tronów i samowoli ich posiadaczy Rzeczpospolita istotnie przysięgłym wrogiem była, nosząc w duszy swej dziejową, niezłomną zasadę i wiarę w świętość praw obywatela-człowieka, którego dobru musiało służyć państwo, rząd, prawa, ustawy wszelkie. Z tego kamienia węgielnego psychiki dziejowej polskiej wypływała cała państwowość Polski — jej tolerancja, swoboda słowa, myśli, negacja militaryzmu — tego narzędzia gwałtów panujących.

Cała budowa państwa, oparta na tym wybujałym dziejowo indywidualiźmie — mogła być li tylko decentralizacją, a w stosunkach do ludów innych — federacją, co też tak i było do końca. Królowie polscy byli tylko „primus inter pares" — (pierwsi wśród równych) decydowały wszystko sejmy, wolne głosy demosu szlacheckiego, który najczulej baczył, aby mu kto nie uszczuplił praw jego naczelnych.

Takie znów szlachcie polskiej świadectwo daje tenże hr. Moltke:

> „Podziwienia godną właściwością tej wojowniczej szlachty była prostota jej obyczajów. Żyła ona przez większą część roku w swoich posiadłościach: tam wydawała swe dochody, praktykowała na szeroką skalę gościnność i trzymała się zdala w zupełnej niezawisłości od dworu. Majątek, jaki robiła ta szlachta na swych poddanych, zwracała im z powrotem. Kilka ław, stołów, dywanów, stanowiło umeblowanie najbogatszych wojewodów. Kobiety nie dbały o zbytek. Dobra broń i wspaniałe konie stanowiły jedyny przepych mężczyzn. Stosunki wzajemne pomiędzy szlachtą były serdeczne i swobodne i nie okazywano nadmiernych względów bogatym i możnym. Wobec małych wy magań ubóstwo nie było związane z uległością w tych czasach".

Żadnych przymusowych kajdan Polska nie uznawała, bała się cienia ich nawet, jak naprzykład w sprawie dziedziczenia tronu po wygaśnięciu starych dynastji, albo w stworzeniu armji stałej, gotowej na rozkazy królów, więc też aż do końca samego, mimo obronnych walk ciągłych — wojska nie posiadała, składając obronę Ojczyzny na wolne kordy obywateli swych, zwoływanych każdorazowo przez t. zw. „pospolite ruszenie".

I nie zawiodła ta wolna wola obywateli nigdy... Mur gotowych piersi rycerstwa polskiego w wichrowym pędzie łączył się w zastępy niezłomne, które przez wieki całe potrafiły bronić zawsze otwartych równi dziedzicznej swej wolnej ziemi. Jakże karna i bezgraniczne ofiarną być musiała ta wolnościowa szlachta polska, gdy nie sprzeniewierzyła się nigdy wołaniu obowiązku tak wysokiego, ani ideałowi swej wolnej woli, zdolnej zawsze złożyć i poświęcić wszystko na wezwanie jedyne dla niej — „pro patria!"... Na takiej woli i duchach stał naród nieposkromiony, stała — Polska. Widzimy dalej, czem stał się naród taki po strasznej tragedji rozdarcia pierwszego (1772 r.), dokonanego przez spisek spłodzony w głowie krwią zaborczą pojonej Fryderyka II. i nierządną chucią trawionej Katarzyny II. — tej niemieckiej odrośli, obok trzeciej przewrotnej komedjantki niemieckiej w osobie Marji — Teresy austryjackiej.

Po chwilowem osłupieniu narodu w tej nagle zalewającej dzieje Polski ciemności — błysła naraz zorza przejasna, wstaje protest świetlany najlepszych duchów Polski, rozpala się jedyna w dziejach ludzkości potężna rewolucja bezkrwawa. — Sejm Czteroletni (1788 r.), na którym szlachta rządząca sama jasnowidzeniem bólu przenika i rozumie nowe potrzeby chwili, wołania naglące życia, błędy przeszłości i wierna sobie do końca — wspaniała zawsze w swej swobodnej woli — nie czeka gwałtów i przymusowych przewrotów z zewnątrz, lecz dumnie i wspaniale przekreśla sama prawa swe wyłączne i przywileje, otwiera szeroko ramiona miłośne narodu i w nie bierze zarówno lud polski rolniczy, jak mieszczaństwo, rzemieślników, słowem wszystko, co imię Polski na sobie nosi.

Duchowy cud staje się... Padają w gruzy przesądy, egoizmy, przywileje, wiekowe wstręty, prawa równe dyktuje nieśmiertelna konstytucja 3-go Maja 1791 roku, którą naród cały święci w porywie entuzjazmu zbiorowego, nie przeczuwając, iż wykwit ten myśli Polski zbyt pięknym był, twórczym, by przed nim nie zadrżały ciemne siły wrogów, przyśpieszając w popłochu przerażenia dalsze rozbiory, by nimi zasypać, ubić, wielkiego Ducha narodu, rwącego się do nowego życia i odnowy. Śpieszono się więc uśmiercić naród żywy, tysiącoletni, zasłużony na polach chwały bez liku, krwią swą i życiem sprawujący straż wiekową ludzkości na rubieży dwuch cywilizacji.

Stało się — świat chrześcijański dokonał zbrodni mordu zbiorowego nad tem wiernem przedmurzem chrześcijaństwa, a zachodnia cywilizacja przyzwalając na to w milczeniu zburzyła sama swą straż obronną, łamiąc jednocześnie zasadnicze prawo Chrystusa, oraz podstawę jego — wolność, dźwigając natomiast wysoko nad sobą odtąd pogańskie prawo gwałtu i siły, oraz podstawę jej — ujarzmienie. Przeważyła się wielka, brzemienna w skutki dziejowe szala. Zabito prawo, zabito wolność, zabito zasadę wszelkiej sprawiedliwości, oraz wolnościową strażnicę ludzkości — wyzwalając natomiast ciemne siły świata: gwałt, nienawiść, bezprawie, drapieżność dziką, czyhającą z kajdanami w ręku na wszelkie porywy i odruchy wolnej myśli i swobodnego ducha ludzkości.

Wstaje świat inny — wchodzimy w ciemność militarną dziejów. Zejście Polski z areny dziejowej zachwianiem się jest samej wolności, samego prawa, sumienia, ideałów ludów, zachwianiem jest również równowagi politycznej państw Europy. Widzimy jakby ciemny, ciężki dach spuszczający się nisko nad ludzkością, pod którym zaczyna rość potężnie złowroga siła bagnetów, armat, — cały nowoczesny, straszliwy, dziki militaryzm. Rozbiorcze państwa zwłaszcza zbroją się i dźwigają placówki ciemności i ograniczeń wszelkich dla wolnego ducha ludzkiego. Na czele kroczą drapieżne, rozbójnicze Prusy, za nimi ciemna, dzika Rosja i chytra chciwa Austrja. Reakcja podnosi wszędzie głowę, tyranja koronowanych głów, a z nią siła pięści wzmaga się, za nimi idą — cenzura, szykany wolnej myśli, prześladowania, więzienia, zakucie praw jednostek. Potęga ślepa, miażdżąca machiny państwowej tryumfuje, usiłując całe bogactwo ludzkich natur, ich twórczej wolnej woli zamienić na prostolinijność niewolników giętkich, poruszanych jedynie pod batutą władców z góry. Zgwałcona idea swobody w swej bojowniczce ofiarnej, wiekowej, mści się, a logika czynów fatalnych buduje następstwa opłakane, zwały

chmur czarnych zgęszczają się nad głowami, raz po raz pękają ciężkie ich zbiorowiska, padają pioruny krwawych protestów przeciwko zamachom zbrodniczym na ludzką godność i swobodę.

Rewolucje wstają w Europie, dławionej przez tyrańSTwo koronowanych, mających na swe usługi gotowe, karne, ślepe zastępy wojskowej potęgi. Nie darmo Polska tak bała się militaryzmu rządowego, zachowując siłę miecza pod kontrolą wolnych obywateli państwa. Głęboko mądry był ten instynkt wolnością przepojonych dusz, gdyż oto teraz nawet w tej wojnie krwawej widzieliśmy, czem jest militaryzm w posiadaniu rządów, do jakich katastrof zaprowadzić on może losy ludzkości całej. Polska to rozumiała i przeciwko temu broniła się, lecz zbyt wyprzedzając swe czasy, legła jako ofiara idei wielkiej, nie wyjaśnionej jeszcze w sumieniu świata. Legła rozpostarta na swym trójramiennym krzyżu męki, strzeżonym czujnie i łącznie przez zbrodniczych rozbiorców, lecz nawet w katastrofie tak strasznej nie padła dla sprawy ludzkości daremnie.

Upadek Polski i krwawa jej tragedja osłania ratunkowo narodziny idei nowej w bratniej zawsze nam Francji i odwraca od niej uwagę drapieżców w chwili krytycznej, ciałem swem zatrzymując miecz Rosji, gotowy już do zabicia wielkiej rewolucji francuskiej 1793 r. Upadkiem swym nawet Polska ratuje walkę na rzecz wolności, gdyż narody Ducha nie umierają i nie schodzą zabite gwałtem żadnym z powierzchni świata. Państwowe ciało Rzeczypospolitej legło. Duch potężny narodu miotał się, prężył w sobie, rzucał, podnosząc raz po raz z szaleństwem rozpaczy wieko swego żywego grobu. Co widzimy w tem półtorawiekowem do dziś krwawem zmaganiu się zabitego ciała Polski, a niezłomnego, potężnego jej Ducha?

Wśród reakcji i nocy dziejów Europy rozbłyska naraz piorunowa postać Napoleona — boga wojny. Rozpala on wielkie pożary, niesie tęczowe nadzieje łamanej duszy ludów. Wieko Polski drży, otwiera się, zrywają się białe orły — wezwania życia, walki one słyszą — formują się zastępy skrzydlate Legjonów, obejmuje je wódz natchniony — ks. Józef Poniatowski, wiodąc w służbę bratnich orłów Francji, w posłannictwo których Polska wierzy. Olbrzym świata, — nie pomazaniec, ale człowiek z ludu — złamać usiłuje tyranję przysięgłych despotów nad ludami Europy, uderza więc na ciemne gniazdo Prus, śpieszy do rozbicia ostoi drugiej niewolnictwa — Rosji, podnosi, wyzwala i buduje państwa nowe, wolne. Lecz plan genjusza światowego załamuje się i pada, czystość pierwotnej idei nie wytrzymuje próby życia, potężna, ukryta logika rzeczy mści się na nim i dzieło światowe sypie się w gruzy, grzebiąc pod niemi genjusz wielkiego człowieka i przyszłość nową Europy.

Opuszczają go w rozbiciu wszyscy, zastępy tylko Polski, wierne zawsze, niezłomne, choć kuszone ponętnie obietnicami świetnemi — zostaję przy bohaterze do końca, okryte sławą nieśmiertelną podjętych walk i bojów. Napoleon w swym planie światowym uczynił błąd zasadniczy, który sam głęboko uznał w pamiętniku, pisanym na Elbie: nie docenił on wagi Polski w równowadze świata, nie dźwignął w czas wielkiego obalonego przedmurza pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy i chwila naprawy pierzchła, zaś błąd uczyniony wydał opłakane następstwa. Siły ciemności — uosobione w trzech rozbiorczych potęgach Polski — runęły znów

na świat, zawierając ze sobą, jakby na urągowisko deptanych praw narodów — święte przymierze tyranów.

Polska — po krótkiej błyskawicy życia i wolności — w kajdany swe znów wtrącona została, obostrzone wkrótce znacznie tryumfującym duchem zwycięskiego despotyzmu starej Europy. Obudzony jednak i wstrząśnięty genjuszem Napoleona Duch narodów czuwał i rwał się duszony siłą przemożną pięści panujących pomazańców. Przychodzą oto wkrótce wolnościowe pędy 1830 roku — a pokrywa grobu Polski znów zrywa się potężnie i walczące zastępy Królestwa Polskiego rzucają się w bój nierówny z caratem. Orły wojen Napoleona żyją jeszcze i obejmują dowództwo, lecz starcom brakuje wielkiej wiary w tryumf i przyszłość osaczonego zewsząd, pozostawionego sobie narodu. Pomoc nie przychodzi znikąd, potęga gwałtu miażdży ponownie bohaterski rozpęd do swobody, narody Zachodu zajęte sobą — pomóc Polsce nie mogą, zostawiając ją losom własnym. I znów zrządzeniem losu dziwnym staje się, iż — gdy Polska podnosząc bój z caratem nie tylko o wolność własną, lecz i o wyzwolenie ciemnych miljonów niewolników, gnębionych w caracie, proklamuje w odezwie słynne swe hasło — „za wolność waszą i naszą" — i pada złamana ślepą siłą tegoż poddańczego ciemnego mrowia Rosji — jednocześnie ofiara krwi jej bohaterskiej daremną nie jest, gdyż ratuje ona zagrożony byt Francji, Belgji, na który już miał spaść druzgocący miecz Moskwy, gdyby nie został wstrzymany w czas tą wybuchłą wojną w Polsce 1830 roku.

Służba więc Polski dla dóbr naczelnych ludzkości trwa, mimo wtrącenia jej przemocą w grób, — ofiara krwi dalej idzie z katakumby nawet i straż ochronną trzyma ona wciąż nad skarbami najwyższymi cywilizacji Zachodu. Gdy kraje Europy, uratowane przez powstanie Polski r. 1830 umacniają się, rozkwitają, bogacą, ciemność grobu Polski wzrasta niepomiernie, straszliwie i staje się katuszą beznadziejną, urągająca wprost życiu samemu. I oto podnosi się raz jeszcze rozpaczliwy obłędny odruch protestu ostatniego ze skatowanego ciała narodu w r. 1863, kiedy już nie poryw nawet, nie nadzieja zwycięstwa swych katów, lecz niemożność życia dłużej w stęchłej kaźni niewoli rzuca kwiat młodzieży narodu — przepyszne młode orły Polski — na czyn szaleństwa politycznego w proteście zbrojnym powstania styczniowego.

Nie byli to już jak przedtem — walczący rycerze wielkiego narodu — byli to ofiarnicy wzniośli, którzy w ekstatycznym porywie miłości bez granic dla Ojczyzny, pragnęli swój okup męki, ofiarę krwawą złożyć, by ulżyć jej doli, może przeważyć szalę losów okrutną. Nieśli więc swe młode, bujne życie w ofierze dobrowolnej, całopalnej, beznadziejnej — na wykup, na ofiarę świętą, na siew dla przyszłych pokoleń. Przewrotna Europa łudziła męczenników Polski nadzieją jeszcze, łudziła najbardziej Francja, która tyle krwi polskiej na ofiarę dla siebie wzięła, łudził znów Napoleon inny — mały, obłudny i zawiódł również.

Narody Europy współczuciem swem Polskę darzyły, lecz cóż one mogły, zakute same w bezwolę życia... Padła więc skrwawiona Męczennica nie pod razami miecza wojennego nawet, lecz pod okrutną robotą katów, siepaczy, rozstrzałów, szubienic, więzień. Kwiat orli narodu poszedł na pastwę wyuzdania, dzikości ślepej, straszliwej, bestjalskiej zemsty zbirów nad wykwitem piękna ludzkiego ducha. I pławił się azia-

tycki kat rosyjski w męczeńskiej krwi bohaterów Polski. I tłumy więźniów — marzycieli zaludniły tajgi, pustki, szachty Sybiru, napełniły więzienia. kopalnie i dzikie, mroźne pustynie Rosji. Wyludnił się kraj — Ojczyzna droga skazańców — na równinach mogił i krzyżów zostali starcy, dzieci, kobiety.

Walka miecza, ofiarą krwi płynąca — przerywa się odtąd, ustaje niby. Upust wielki, buntowniczy nie bucha już jawnie, głośno przed forum świata, następuje epoka nowa — walka bezkrwawa, tajna, idąca w proteście ciągłym, niezłomnym, nieustającym ani na chwilę. Miecz wojenny wypada z dłoni Polski walczącej, zamienia się on na tę ciągłą rewolucję protestującego Ducha we wszystkich dzielnicach Polski. Zaszczyt walki nowej, bezkrwawej chwytają w swe dłonie zastępy świeże, nieznane dotąd. Wstają polskie niewiasty i na progach osieroconych swych domów dźwigają straże niezłomne, o które rozbija się bez skutku nawała sił nowych, wstają dalej zastępy bojowników nowych, dotąd w świecie niewidzianych, są to — polskie dzieci walczące. I widzi świat nieugięte maleństwa — rycerskich ojców godne latorośle — kaleczone, więzione, zabijane nawet za język polski i modlitwę do Boga. Dziatwa katowana Wielkopolski wstrząsa sumieniem Europy.

Przed okiem grozą przejętego świata wstaje potworna w swej ohydzie zbrodnia pruskiego bestjalstwa w XX wieku — Września. — Tę samą walkę podnoszą dzieci z zaboru rosyjskiego, a jęk najmłodszego pokolenia Polski przypomina światu obecność wielkiej zbrodni, wciąż żywej w sercu Europy. I oto dalej znów siła nowa, nieznana dotąd w dziejach Polski — chłop — rolnik daje widok światu żywiołowego boju swego o ziemię dziedziczną praojców. Prasa Europy zaludnia się martyrologią wydziedziczonych z ziemi swej odwiecznej posiadaczy, którym wróg-zaborca odmawiać zaczyna własnego miejsca pod słońcem. Polska mobilizuje wszystkie swe siły bez wyjątku w tej walce nowej, bezkrwawej o najelementarniejsze potrzeby swego narodowego bytu.

Nieograniczony w wolnościach swych Polak — wiekowy rycerz i obrońca Europy całej — zeszedł z woli tejże cywilizowanej Europy do roli nędzarza, odartego z praw ludzkich i posiadania wiekowego i legł skruszony, rozbity, w strzępach swej nędzy, jak Łazarz, obezwładniony szalejącą potęgą nieznającej już żadnych granic zbrodni zbiorowej rządów-tyranów. W tej męce życia, jakby wśród wizji snu straszliwego na jawie, Łazarz-naród wstrząsa raz po raz kajdanami i rzuca się znów do czynów wzrosłego już mu w krew bohaterstwa i ofiary. Zrywa się orzeł biały, krwawiący wciąż i nowe krople krwi wytacza — na odgłos walk narodów krzywdzonych, jak to się zdarzyło w groźnej chwili pogromu Francji w roku 1870 przez opancerzoną pięść pruskiej siły, gdy naród polski, choć skuty, zwołuje garść młodzieży swej i śle ją pod gener. Bosak-Hauke na czele pod mury Dijonu.

Do pełnej kruży ofiar, składanych dawniej w służbie dla ludzkości, dodaje Polska ujarzmiona porywy swe zbrojne na rzecz wolności narodów innych, czy to w r. 1848 w walkach wolnościowych Węgier, czy na barykadach Paryża, czy na polach odradzających się Włoch, czy w bojach zamorskich na rzecz tworzących się wolnych Stanów Zjednocz. Ameryki. Duch Polski czuwa i śpieszy zawsze złożyć wkład swój dobrowolny, wolnościowy na ołtarzu walczącej ludzkości. Bohaterstwo dziejowe Polski

rozkwita wciąż — bez przerwy, zarówno w porywach jej woli zbiorowej, jak w świetności czynów wojennych genjuszy takich, jak: Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Pułaski, Bem, Dąbrowski, Kniaziewicz i tylu innych.

Obrazując stosunek dziejowy Polski do ludzkości, od czynów miecza jej, dobywanego w obronie praw życia własnego i najwyższych skarbów cywilizacji chrześcijańskiej — przejść musimy do wkładów ducha Polski na ołtarz nieśmiertelnych zdobyczy ludzkości całej, który pali się i promienieje najczystszym dorobkiem poszczególnych ras i narodów świata. Gdy skute ciało Polski rozbłyska mimo wszystko raz po raz czynami olśniewającymi rycerskich ofiar i porywów — duch Polski, myśl narodu drąży kajdany swe i pracuje, szuka dróg, zdobywa w znoju męki krzyżowej prawdy i odkrycia nowe.

Widzimy zastęp świetlisty, rosnący wielkich umysłów, talentów i genjalnych pracowników narodu na polach rozmaitych. Do dawnych imion sławy światowej, które miejsce swe mają wieczne w dziejach myśli ludzkiej, jak — Kopernik, Sarbiewski, Broscius, Hewelius, rozdarta Polska dodaje imiona nowe tej wagi i sławy na polu wiedzy, historji, filozofji, jak: Cieszkowski, Libelt, Trentowski, Hoene-Wroński, Supiński, Lelewel, Małecki, Śniadeccy, Klaczko, Korzon, Szujski — jednocześnie na polu najwyższej poezji rozpalają się gwiazdy miary wszechludzkiej, jak: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki — splot najwspanialszych duchów Słowiańszczyzny całej, o głębi wprost bezdennej i pięknie olśniewającem, obok nich rozdźwięcza się duch muzyki polskiej, obejmuje wszystkie żale, bóle, rozpacze i tryumfy narodu w nieśmiertelnej pieśni Fryderyka Szopena, która obiega świat, zaś w głębi mistycznych widzeń narodu wypływa zjawa dziwna poety — mistyka — proroka — Towiańskiego, ślad przejścia którego ryje się głęboko w myśli współczesnych Włoch i Francji.

W najnowszych latach dziejów Polski wstają dalej imiona sławne, świetliste takich dziedziców wielkiej lutni polskiej poezji i sztuki, jak: Konopnicka, Wyspiański, Kasprowicz, wielki laureat nagrody Nobla — Henryk Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Żeromski, Reymont, Przybyszewski, obok gwiazdy nowożytnej wiedzy tej miary, co genjusz odkrywczy Marji Curie-Skłodowskiej, pierwszej kobiety na katedrze światowej w Sorbonie, oraz znanych szeroko w świecie imion filozofów, krytyków i historyków, jak Winc. Lutosławski, Al. Brueckner, M. Zdziechowski, ks. Pawlicki, Baudouin de Courtenay, Sz. Askenazy i wielu innych.

Kto zliczy całe zastępy zaszczytnie znanych naszych powieściopisarzy, dramaturgów, poetów, tłómaczonych na liczne języki świata, naszych profesorów-Polaków, niosących wysoką siejbę myśli i wiedzy po uniwersytetach obcych, kto zliczy świetny zastęp muzyków, śpiewaków, artystów z gwiazdami takimi na czele, jak świetny — Ignacy Paderewski, Helena Modrzejewska, Sembrich-Kochańska, którzy sprawowali lub sprawują wielką służbę sztuki światowej, niosąc w niej odrębny pierwiastek narodowy, polski. Przez nich wszystkich pogrzebana zbrodniczo Polska, lecz żywa zawsze, twórcza — obecna jest w cywilizacji świata, składając daninę swą wspaniałą do skarbnicy ludzkości. Głębią myśli swej narodowej mówi Ojczyzna nasza przez usta genjalne Mickiewicza, wieszczy płomiennemi wizjami Krasińskiego, buduje chram z tęcz kosmicznych Słowackiego,

śpiewa muzyką wstrząsającą Szopena, w której zbiegły się bóle, tęsknoty i marzenia narodu, budząc sumienie świata.

I wstaje Duch Narodu — ta niezłomna, żywa, promieniejąca jaźń Polski — rewolucyjna, wiecznie rwąca, zapatrzona wysoko — ad astra. Życie duchowe w Polsce mimo wszystkie wstręty, ograniczenia, kajdany, rośnie, potężnieje, lecz kraj w kleszczach żelaznych niewoli nie może dać miejsca dla pracy u siebie dzieciom własnym, rozsypują się więc siły i talenty polskie po świecie szerokim. Prastara wszechnica Polski w Krakowie, pierwsza wśród Słowiańszczyzny, ustępująca jedynie „Alma-Mater" w Anglji — nie może skupić i połączyć sił naukowych polskich, zarówno jak późniejszy uniwersytet lwowski, więc idą one w świat na katedry obce, na dobro nauki obcej. Nazwisk tych mamy szeregi całe, a są one pierwszorzędnej wagi.

Dzieje oświaty w Polsce, tamowane i tłumione przez zaborców — mimo to budują wspaniałe karty w przeciwieństwie do swego upośledzenia, niewoli. Prócz dawnych ognisk wiedzy, z których najstarsza wszechnica w Krakowie, dźwignięta jest przez króla Kazimierza W. (1364 r.), powstała dalej akademja dla Litwy w Wilnie (r. 1569) założona jeszcze przez króla Stefana Batorego, akademja w Zamościu z 3 wydz. założona przez kanclerza J. Zamoyskiego (w r. 1595), następnie akademja w Poznaniu (r. 1612), powołana do życia przez króla Zygmunta III, uniwersytet we Lwowie z 4 wydz. (r. 1784), następnie za czasów niewoli akademja w Połocku o 3 wydz. (w r. 1812), założ. przez cara Aleksandra I. zaś (w r. 1816) uniwersytet królewski o 5 wydz., założony przez tegoż cesarza Aleksandra I. w Warszawie, który został zwinięty podczas rewolucji polskiej r. 1831. Następnie (w r. 1860) powstała Szkoła Główna Polska o 4 wydz., którą zwinięto w r. 1869, a otwarto cesarski uniwersytet rosyjski, który w r. 1915 po okupacji niemieckiej opuścił nareszcie szczęśliwie Warszawę wraz ze sztabem urzędników swych, wywożąc jednocześnie na pamiątkę świetny księgozbiór polski, nagromadzony z ofiar, darów, kosztem społeczeństwa polskiego. W tymże r. 1915 pod rządem niemieckim już powstaje uniwersytet polski, dziś istniejący, a obsadzony odrazu bez trudu siłami wybitnemi polskiemi. Prócz akademji i uniwersytetów naród wydaje ze siebie w krótkim przebłysku wolności po rozbiciu kraju świetną Komisję Edukacyjną Polską (w roku 1773) — pierwsze ministerjum oświaty w Polsce i w Europie całej przekształcone na Najw. Izbę Edukacyjną w r. 1807.

Krótkie z woli zaborców dzieje tej Komisji zostawiają promienny ślad za sobą w umysłowości narodu, który rozbłyska imionami sławy pierwszorzędnej, jak ks. Adam Czartoryski, Staszyc, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj. Spostrzegli się jednak wrogowie, zabito śpiesznie świetlany twór myśli narodu, lecz ziarno plenne padło, siew został i nabierał. Mamy dalej świetne dzieje Szkoły Głównej, które choć krótkie, dają szereg znakomitych imion Polsce, pomiędzy którymi zaświecił Henryk Sienkiewicz, B. Prus, Al. Świętochowski, Wł. Ochorowicz, Bogusławski i szereg innych znanych. Następuje dalej ciemna noc rosyjska, prześladowanie i gaszenie myśli polskiej, wyrywanie języka, praca podziemna dla zachowania życia i ducha. Młodzież rozpierzcha się, rozbiega po zagranicy, lub więzieniem opłaca sprzeciw władzom, wreszcie następuje masowy bojkot rosyjskiej demoralizującej szkoły.

Przychodzi rok 1905 — rewolucji rosyjskiej, żelazne więzy wolnieją i jak cud zbiorowej, twórczej, entuzjastycznej woli rozkwita nad krajem ciemnością duszonym — Polska Macierz Szkolna, która w niecałe dwa lata trwania swego zalewa szkołami Królestwo całe, a setki tysięcy dziatwy pod skrzydła swe jasne zagarnia. Raport rosyjski opiewa, iż w tym czasie powstało 781 komitetów Macierzy Polskiej, liczących 120,000 członków: 1,247 szkół, w których uczyło się 36.000 dzieci. Dochód na Macierz wynosił z ofiar miljon rubli, obok stałych składek. Ofiary zdumiewające płyną od narodu, rujnowanego na wszystkich polach życia, a jednak w mocy i twórczości swej niespożytego. Lecz i ten twór błogosławiony, rozrosły już w drzewo wspaniałe pod ręką wielkiego oświeciciela Polski — mec. An. Osuchowskiego — pada pod ciosem zbrodniczym, wymierzonym w serce narodu, który kosztem ofiar bez liku i miłości bezgranic dzieło to oświatowe stworzył i budował. Wróg moskiewski czuwał i bał się — wróg niemiecki jątrzył i donosił — dzieło paść musiało, miljonowe ofiary zginęły, obok nakładu prac, energji, zapału bez granic.

Znów ciemność szła, demoralizacja młodzieży i narodu, uruchomienie zawzięte wszystkich sprzysiężonych na zagładę Polski sił. Walka, zamęt, prześladowania, rozproszenie młodzieży, w końcu powstanie ułamkowego szkolnictwa prywatnego polskiego, na które wyczerpany naród łożyć musiał, bez wiary w jutro i plon swych ofiar, w obec grożących wciąż ciosów nowych. Mimo to wszystko, szkolnictwo polskie prywatne rozwija się, umacnia, zakusy wrogie rozbijają się o jego mocną, zdecydowaną postawę, o żelazną wytrzymałość wśród szykan i przeszkód bez liku, o niewyczerpaną ofiarność i wolę rozumną, świadomą dróg swych i celów. Tak oto dobrnęła Polska, bojująca wiek przeszło o swobodę szkolnictwa swego i oświaty, do wielkiej chwili kataklizmu wojny światowej i w sam dzień ustąpienia wojsk rosyjskich z Polski powołała znów do życia swą Komisję Oświatową, świetnie znów działającą przy huku kul i armat.

Łamanie ducha narodowego Polski dosięgło szczytu swego w Prusach i Rosji, zaś Austrja — dopuszczając niby oświatę polską — zanieczyszczała ją stale infekcją służalczości dla dynastji, fałszowaniem prawd dziejów, w ogóle może bardziej, niż tamci przez swe gwałty — demoralizując charakter młodzieży. Wstaje jednak ratunkowy sprzeciw narodu w Tow. Szkoły Polskiej Ludowej, która rozwijać się zaczyna potężnie w Galicji, krzewiąc i hodując prawdziwy duch polski, gaszony w szkołach państwowych. Podnosi też Galicja samoobronę ekonomiczną, wyrażającą się w spółkach i stowarzyszeniach. Majątek polski w nich wynosi 193 miljony koron, obrót roczny około 400 miljonów koron. Na stowarzyszeń 1450 — polskich było 213, ruskich 396, niemieckich 7, żydowskich 788, ogółem mieli żydzi w Galicji 59 procent wszystkich, a większość prowadzi rachunkowość w języku niemieckim. Poznańskie tylko pod żelazną pięścią Prus nie może zdobyć się na żaden odruch ratunkowy w nauczaniu, stwarza za to jedyną w naszych dziejach, tak potężną polską samoobronę ziemi i przemysłu polskiego w kółkach rolniczych, bankach polskich, tow. współdzielczych. Wstają ludzie tej miary, co Karol Marcinkowski, hr. Marcin Mielżyński, Karol Cegielski, dźwigając obronę handlu, ziemi, przemysłu. Wstaje twórca spółek włościańskich patron ks. Wawrzyniak, powstają banki, kooperatywy, samoobrona potężna. Powstaje zwią-

zek spółek, bank centralny, którego kapitał wynosił 6 miljonów marek, zaś obrót roczny sięgał 700 miljonów marek. Ludność żydowska spada do 3 proc., gdy dawniej były miasta o 50 proc. tej ludności. Wielkopolska broni gromadnym wysiłkiem każdej piędzi ziemi swej, każdego warsztatu pracy swej i budzi zdumienie i uznanie nawet wśród czyhających na byt swój wrogów.

Naród rozdarty pracuje cicho, bezkrwawo, niezłomnie — u podstaw swego bytu, a gdy się wolno dźwiga i potężnieje ten mur niezdobyty polskiej odporności na dole — u szczytów wielkiego drzewa narodu bucha raz po raz genjusz jego tysiącoletni i mówi najwyższe swe słowo przez usta natchnione swych wieszczów. Adam Mickiewicz na katedrze światowej w Paryżu, gdzie słucha go kwiat ludzkości Zachodu, wygłasza słynne prelekcje swe w czasie, gdy po złamaniu rewolucji 31 roku na ziemiach Królestwa grasował kat Nowosilcow, nurzający się dziko i mściwie w męczeńskiej krwi polskiej. Tłumy słuchaczy cisnęły się zewsząd na wykłady genjusza Polski, pomiędzy nimi obecny był słynny później historyk Francji Michelet, który takie świadectwo osobiste prelekcjom wieszcza polskiego daje:

„Mieliśmy przed sobą cud tego rodzaju, cud niedościgły, niesłychany, o którym wspomnienie zalewa mi czoło potem. Kolegjum francuskie było tego świadkiem, katedra jego została nim uświęcona. Mówię o dniu, gdyśmy widzieli, słyszeli, jak wielki wieszcz Polski, przeżarty bólem i męką, w obec Francji słuchającej, miał siłę zdusić uczucia swe ludzkie, swe bóle, krzywdy jątrzące — i wymawiał słowa braterstwa w stronę — Rosji..... Rosjanie obecni przytem byli spiorunowani, a oczy ich nie mogły się oderwać od ziemi. My wszyscy — wstrząśnięci do dna dusz — nie mieliśmy odwagi spojrzeć na obecnych tam Polaków. Jaka niedola bezgranic leżała na ich twarzach.... Nie brakło tam bólu, krzywdy, ani męki żadnej". — A dalej tak kończy historyk: „I co za odwaga mówić tak wobec nich — tych męczenników caratu... Jaka siła ducha i rozdarcie uczuć najwyższe, które nie waha się odbierać tym udręczonym skarb ich może jedyny już — nienawiść i żądać od nich zapomnienia i wszechprzebaczenia... Tajemnica ta orła białego, który pozwala spadać swej krwi i zbawiać tem orła czarnego".

Przepiękne słowa historyka francuskiego uderzają w samą rdzeń rzeczy. Orzeł polski serdeczną ofiarą krwi dla ludzkości i wielkich ideałów jej broczący, zbawiał przez wieki dobro narodów najwyższe i ratował siejbę miłości Chrystusa od zatracenia ostatecznego wśród krzywd, walk, nienawiści i gwałtów świata. Duch Polski palił się w ofierze męki nieustającej i twórcze krople ronił, budząc ducha narodów, sumienie ich i wielkość idei łamanych. A drugi wieszcz Krasiński również drży czas cały przed możliwością zatrucia ducha Polski w kaźni dziejów przez nienawiść do katów. On wie i rozumie, iż posłannictwo, dziejowa misja Polski — to miłujący czyn, więc pragnąc ratować naród od zatracenia idei jego dziejów, woła głosem z nieba, mówiącym tak w dramacie do Irydjona walczącego:

„Idź, synu, na północ... Idź w imieniu Chrystusa... Idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów, poznasz ją po milczeniu mężów i smutku drobnych dzieci, po zgorzałych chatach ubogiego i po

zniszczonych pałacach wygnańców, poznasz ją po jękach aniołów moich, przelatujących w nocy“...

Czy nie jest to wizja prorocza obszarów Polski, tylokrotnie palonych, rujnowanych, usianych rosnącą ilością krzyżów i mogił bez liku. I dalej jeszcze tak upomina wielki poeta i myśliciel Polski:

„Idź i czyń... Choćby serce twe wyschło ci w piersi — idź i czyń... do końca — czyń!“....

W filozofji polskiej zarówno jak w essencji myśli nieśmiertelnych wieszczów widzimy ideę tę samą, która — wyprzedzając filozofów i poetów — paliła się w całych dziejach Polski, niesiona była wiernie przez rycerstwo na purpurowych Polski sztandarach. Idea — przez którą naród czynami polityki swej, bohaterstwem wojsk, ustawami praw szerokich wcielał miłość Chrystusa w dzieje świata zarówno, jak własnego narodu. Wierną była Ojczyzna nasza sobie, wierną zaprzysiężonej nauce miłosnej, którą w krew i ducha swego wzięła. Bo i na czemże wielki Zakon Nowy świata polega? „Kochaj i czyń... Wiara bez uczynków martwą jest“.

Zaiste Polska kochała narody, kochała ludzkość, jej wielkie skarby idealne — w obronie których stawała czynnie. Nie ustawała wtedy nawet, gdy w grób żywy ciało jej wtrącono i zamknięto. Duch promieniował i podważał pokrywę żywego grobu. Złamano miecz jej rycerski, obezwładniając straż wierną przemocą — raz po raz jednak podnosi ten ułamek, łącząc się z wielkimi czynami ludów innych w ich rwaniu bojowem ku wolności. Stopniowo jednak animusz rycerski dziadów, łamany upustem męki i krwi wciąż świeżej — przechodzi w hart walki stałej, bezkrwawej a niezłomnej w obronie skarbów cywilizacji świata i nabytków ducha polskiego.

Czy te półtorawiekowe, bohaterstwa pełne i najświętszą ofiarą krwi bluzgające porozbiorowe dzieje Polski, te nieustające protesty gwałconego jej życia i łamanego prawa moralnego, — nie budzą sumienia świata, nie żywią odruchów wolnościowych w Rosji, nie krzepią jej parcia do swobód, do zdobycia praw ludzkich obywatela i człowieka? Ciemne siły caratu instynktem nienawiści wykrywały ukryte jądro prawdy, łącząc ruch wszelki wyzwoleńczy, rewolucyjny w Rosji z imieniem Polski — buntownicy wiecznej. Czynnie nie była w nich Polska obecna, ale idea jej żywa, plenna promieniowała, nie znając granic i przeszkód żadnych dla siebie.

To wcielenie wolnościowej bez granic Polski w granice państw tyranji i ciemności bezpłodnem w skutkach nie było. Polska posłannictwo swe i w kajdanach w obec ludzkości niosła. Nie były to już zastępy lotnego rycerstwa, które na walki o wolność wysyłała — nie; były to długie szeregi męczenników, skutych kajdanami w dwójki, znaczonych hańbiącymi „asami“ na plecach, którzy szli w lody i pustki caratu, pod strażą bagnetów żołdactwa moskiewskiego, niosąc gwiazdy idei i promienie jasne ofiary na swych czołach. Szli oni przez wioski, miasta i ludne ulice stolic państwa carów, wśród poddanych jego zabitych na duchu, patrzących w zdumieniu na pochód ten ludzi promienistych.

Czy blask czół i oczu tych orlich zastępów nie rozpalał zarzewi nowych, błogosławionych w piersiach tłumów śpieszących, namiętnie na widowiska takie? Czy nie był to wielki, męczeński siew wolnego ducha Polski w samo ciemne posiadanie tyranji, która w ślepocie nienawiści swej two-

rzyła sama to apostolstwo wolności, idące w samo serce niewoli... I siew szedł — nie chybił. Promienne pędy swobody dobywać się zaczęły nie tylko z zabitych Rosji przestrzeni, ale wsiąkały w dziewiczy świeży kraj Sybiru, po którym wygnańcy polscy rozeszli się smugami jasnemi życia, kultury, duchowego piękna. Przytoczyć tu musimy wyjątek z pisma „Sybir“, w którem ukazało się znamienne pożegnanie, wystosowane do katorżników-Polaków, gdy po latach do Polski z zesłania wracali, oto słowa końcowe: „Żegnamy was, jak przyjaciół i nauczycieli. Byliście u nas apostołami nauki, więc Bóg wam zapłać — bracia“. Ciepłe, wymowne, sprawiedliwe słowa. I siew szedł i rósł. Chwiać się zaczynał carat okrutny w sobie, łamał Polaków, lecz wyrastali mściciele w zastępach coraz bujniejszych własnej jego ziemi. Daremną nie była straszliwa męka Polski, dawała ona wkład swój bezcenny w obudzenie ducha ludzkości, w rosnący zaczyn swobody wolnych obywateli ziemi.

I rzeczywistością dotykalną stawały się tajemicze na razie wyrażenie złego ducha Polski — Fryderyka II. pruskiego, który w cyniźmie zbrodni popełnionej rozbioru Polski pisał te słowa dnia 9-go kwietnia 1772 r. do ks. Henryka pruskiego: „Rozbiór Polski złączył trzy religje — grecką, katolicką, kalwińską (to jest — Rosję, Austrję, Prusy) — ponieważ my komunikujemy tem samem ciałem eucharystji, którem jest Polska i jeżeli to nie jest na dobro naszych dusz, to będzie to z pewnością wielką rzeczą na dobro naszych państw“. Istotnie przepowiedział więcej, niż się spodziewał, a nie zdając sobie sprawy, podniósł podział Polski do symbolicznej komunji tych trzech ciemnych potęg — i stało się istotnie, że gdy ciało Polski weszło w skład tych trzech państw niewoli, Duch Polski podjął w nich potężną walkę bezkrwawą przeciwko łamanej wolności ludzkich dusz i w końcu rozsadził ciemne gniazda tyranji.

Widzimy więc w całych dziejach porozbiorowych Polski ujarzmionej protest i nurtowanie ciągłe idei swobody i praw obywateli, a Królestwo Polskie staje się nieustającą zmorą despotyzmu, spędzająca mu sen z otwartych oczu. Zarzewie buntu — to Polska, głoszą oficjalne akta — zdusić ducha jej, to uspokoić carat cały. Ale duch ten — wieczny rewolucjonista — nie zamiera, lecz tryska z siłą rosnącą, która nie tylko drąży bez przerwy fundamenty tyranji „białego cara“, lecz zwraca się też milczącem ostrzem swem przeciwko cytadeli despotyzmu — Prusom i kutym przez nią w cichości kajdanom niewoli dla ludów świata.

W Wielkopolsce podnosi się hańbiąca Prusy walka o ziemię, wyrywanie jej z pod stóp odwiecznych posiadaczy. Idzie to jednak opornie, naród walczy o każdą piędź swej gwałconej ojcowizny — i pierwszy raz może w całej ohydzie staje przed Europą złowieszcza, jaskrawa siła pięści, łamiącej prawa moralne. Wstrząsa się sumienie świata; na widowni ukazuje się walczący już polski chłop-obywatel i „Wóz Drzymały“ obiega prasę całego świata, zaś krzywda ta krwawa, łzy kobiet i dzieci, ruina mienia i życia rzucają pierwszy cień czarny, posępny na głowy uzurpatorów żelaznych, drwiących z praw narodów i ludzkości. Idą szeregi całe polskich obywateli na wydziedziczenie, pachołkowie rządu pruskiego są czynni i bezlitośni — oburzenie i potępienie świata rośnie i potęguje się.

Z kolei idzie wyrywanie mowy tej tysiącoletniej pracy pokoleń — i świst pałek, jęk dzieci, płacz matek, bunt ojców napełnia i zatruwa znów

powietrze Europy. Rosnąca hańba pada na głowy przedstawicieli Siły, sumienie ludzkości ze wstrętem ich piętnuje. Mur sprzeciwu moralnego i oburzenia w Europie rośnie, obwołuje się opinja świata w głośnych ankietach, w głosach zbiorowych najprzedniejszych głów ludzkości — ale żelazne Prusy nie dbają o to, hypnozę siły swej dźwigają namiętnie, zuchwale. Narzucają ją, trują i obezwładniają sumienie Europy, zaś w porozumieniu ścisłem z dziką, zachłanną Rosją, widząc wroga celów swych największego w bezbronnej lecz niezwalczonej Polsce, odrzucają oba rządy skrupuły wszelkie i na gwałt niweczyć, deptać i z powierzchni świata wypierać zaczynają nawet samo imię Polski i pamięć jej wiekowego istnienia wśród ludzkości.

Zaciętość walk rośnie, żarłoczność i wyuzdanie despotyzmów wzmaga się, zdemoralizowane sumienie Prus wydaje nawet godną siebie filozofję Siły w wynurzeniach słynnego pisarza Nietzschego, w którym góruje ponad wszystkiem prawo — nadczłowieka — pana władnego łamać wszystko dokoła gwoli zadowolenia swej pańskiej woli. Wielki filozof kończy obłędem, ale inni po nim filozofowie, uczeni, profesorowie niemieccy wmawiali w naród, że oni są nadludźmi i powinni rządzić światem. Doszło do tego, że gdy towarzystwo pokojowe w Hadze wystosowało zapytanie do barona Stengla, profesora uniwersytetu w Monachjum, jakie warunki nastaną po wojnie, ten odpowiedział, że żadnych przygotowań nie trzeba robić, albowiem Pan Bóg wybrał najpotężniejszy i najzdolniejszy naród w świecie, to jest niemiecki, ażeby panował nad całym światem, i prowadził wszystkie narody za sobą. Samoubóstwienie słowem ogarnia naród junkrów, żelaznych sług siły, gwałcicieli ideałów ludzkości. Wyzwolony ze wszelkich hamulców, gwałt ich rzucać się zaczął na wszystko — Alzacja, Lotaryngja, Szlezwig, własne klasy narodu, a głównie Polska stają się żerem dla wyuzdanych apetytów. Wszelka wolna myśl, wolny odruch, wolna krytyka i rozumowanie podporządkowane zostały woli władz, a prawo moralne przeniosło się na ostrze posiadanych bagnetów, których potęga rozrosła bajecznie zagarniała i podporządkowywała sobie wszystko.

Zachłanność Prus zaraża Niemcy całe, zgęszczając rosnącą ciemność Europy, w której trwoga przed czemś nieznanem, a strasznem szerzy się i pcha wszystkich do zbrojeń obłędnych i przygotowań morderczych. Rosja — w powietrzu tem dusznem i spartem Europy — dokonuje bez wahania czwartego Polski podziału i wydziera nam Chełmszczyznę, zlaną dosłownie krwią męczonego za wiarę i polskość ludu. Reakcja zaciska kajdany na wszystkiem, co dyszało jeszcze — wojenne sądy, wojenne stany, prześladowania, szykany, cenzury, jątrzenie ludów podwładnych idą złowrogą falą po ziemiach Prus i Rosji a nawet Austrji.

Zbrodnia gwałtów i siły nabrała już tak potwornie, iż ujścia końcowego szukać dla siebie musiała, gdyż narody przetrawić w sobie tego straszliwego jadu nadużyć nie były już w stanie. Nowotwór krwawy dziejów pęknąć musiał od lada dotknięcia — dotknięcie to padło na głowę dziedzica najstarszej w Europie korony, polała się krew Habsburga, zdeprawowana wiekowymi grzechami i wielki krwawy upust rozlał się po świecie całym, zagarnął miljony, stał się potworną, nie mającą sobie równej w dziejach — wojną świata całego. Naród jeden podporządkować pod jarzmo swe zechciał narody wszystkie, zdusić ludzkie ich prawa, wolny oddech,

odrębne kultury zrównać pod niwelację jedną, pana i władcy — Prus, Niemiec — Germanji. Zawrzał śmiertelny bój.

Uderzyły na siebie dzieje, wieki, dusze narodów, ras, które obnażają się w obliczu śmierci jedynie, okazując, czem są. Świat ujrzał dokładnie, czem stał się wynaturzony duch dawnych rycerzy-krzyża, pojonych wieki całe kultem zaboru, nienawiści, deptania praw, sankcjonowanego przez ludzkość gwałtu siły. Świat ujrzał i przeraził się, zdrętwiał. Legły ruiny, zwaliska uderzyły w niebo okrucieństwa bez liku — tragedje, męczeństwa, obłędne wyuzdania ludzkich dusz.

Odwrócimy oczy na chwilę od tych potwornych bojów, ruin, walk, Golgoty niesłychanej ludzkości całej. Bezsilne i blade w obec nich są słowa wszelkie — patrzymy na fakty tylko i ich wymowę jasną, niezłomną, straszliwą. Pomiędzy walczącymi obozami świata legło ciało Polski, rozdarte zbrodnią, męczone pastwieniem się półtorawiekowem wrogów, którzy — spojeni silnie tym skrzepem krwi żywym — poruszyć się dotąd osobno bali, aż zerwali się wszyscy narcszcie, gdy siła rzeczy wybujała ponad możność ich wszelką, wolę i oczekiwanie. Polska, leżąca w sercu Europy, — bezwinna, bezbronna — stała się terenem krwawych walk Zachodu i Wschodu Europy, terenem bojów światowych, mających zmyć zbrodnie nagromadzone, wrócić ludzkości prawo, stworzyć nowe jutro narodów.

Spójrzmy więc w końcu przeglądu tych dziejów na mapę Europy, by poznać, czem jest ta Polska istotnie w ziemiach swych, rozłożonych szeroko w środku Europy, na skrzyżowaniu dróg wielkich, w liczbie głów swej ludności odwiecznej, na dziedzictwie pokoleń zamieszkałych i bogactwem ich rozporządzających. Niech mówią nam o tem same liczby i cyfry. Obszar ziem, Królestwa Polskiego, Galicji, Wielkiego Ks. Poznańskiego, Ks. Opolskiego i Cieszyńskiego stanowi — 249,000 kilometrów kwadratowych. Ziemie zaś całej byłej Rzeczpospolitej Polskiej stanowią 730,752 klm. kw.

Ludność Polski obecnej — 23,000,000. W tem Królestwo Polskie 11,500,000 — Król. Galicji i Lodomerji — 8,000,000 — Śląsk Opolski — 1,900,000 — Wielkie Ks. Poznańskie 1,900,000 — Ks. Cieszyńskie — 360 tysięcy. (Ostatnie obliczenia polskie prof. Romera podają liczbę Polaków na 28 przeszło miljonów głów). Widzimy z tego, iż samo Królestwo Polskie obszarem swym przewyższa — 9 niepodległych państw w Europie, ludnością zaś — 13. Galicja przewyższa obszarem 7 państw, a ludnością — 12. Są to tylko dwie dzielnice Polski, prócz Poznańskiego, Cieszyńskiego, prócz Polaków w Ameryce (3,600,000), oraz rozsianych po obszarach Rosji i Europy (przeszło 2 miljony). Ziemie byłej Rzeczpospolitej Polskiej ogarniają 45,000,000 ludności. Wzrost procentowy ludności polskiej tak się przedstawia: do roku 1910 przyrost ludności w Europie wynosił 64 proc., w Polsce — 105 proc. W W. Ks. Poznańskiem przyrost ludności polskiej wynosił w r. 1910 — 19,4 na tysiąc, zaś u Niemców — 11,8. Dodać trzeba, iż przyrost ten odbywał się w opłakanych stosunkach hygjenicznych i sanitarnych. Śmiertelność przytem zwalcza tę żywiołową żywotność polską, a dowodzi ona fizycznej i moralnej młodości narodu, wielkich jego przeznaczeń, oraz prawa naturalnego do życia i przyszłości. Obok tej siły rasy, tryumfującej nad całym splotem fatalnych wa-

runków bytu, spójrzmy jeszcze na przyrodzone bogactwa kraju, ukryte w głębiach polskiej ziemi. Oto co o tych bogactwach mówi książka dr. Diamanda, badająca przemysł Galicji, z obliczeń tych wyjmujemy główne cyfry.

Galicja posiada 250 miljardów centnarów metr. węgla kamiennego, cała zaś Austrja 280 miljardów. Dalej co do nafty wiadomem jest, iż pierwsze miejsce co do produkcji ropy zajmuje Ameryka Północna, w Europie zaś — Galicja i Rumunja, spierające się o miejsce pierwsze. Krakowskie zagłębie węglowe posiada ilość zapasów węgla, która wyraża się w tablicy, jak następuje:

Bogactwo pokładów węgla:

Śląsk Górny	56,000,000,000
Królestwo	6,800,000,000
Śląsk i Morawy	19,000,000,000
Galicja	29,500,000,000

Zwrócić trzeba uwagę, że obliczenia te były wykonane wtedy, kiedy zaledwie połowa zbadanego obecnie Zagłębia była znaną. Obecnie można twierdzić, że Zagłębie Krakowskie, tak co do obszaru, jak co do ilości węgla przewyższa może pokłady górnośląskie, nie mówiąc już o tem, że zawiera kilkakrotnie więcej węgla, niż wszystkie pokłady austrjackie.

Jest tedy Zagłębie Krakowskie prawdziwym skarbem narodowym. W połączeniu z Zagłębiem Dąbrowskiem i Śląskiem, leżącemi również na polskiej ziemi — te obszary węglowe przedstawiają niezmierną wartość, zapewniającą świetny byt samoistnej Polsce, a które w tej wojnie stanowiły główne źródło, z którego czerpały Niemcy i Austrja, umożliwiając tem sobie prowadzenie wojny ostatniej.

Polska posiada obok tego ogromne bogactwa rolnicze: co do produkcji zboża zajmuje w Europie (po Rosji i Niemczech) trzecie miejsce. Co do hodowli bydła, to w r. 1911 było w Polsce przeszło 6,500,000 koni, to jest więcej, niż ich posiadały Niemcy i Austrja — razem wzięte. Prócz bezcennych pokładów węgla posiada Polska wielkie ilości cynku, ozonerytu, ołowiu, miedzi i to wszystko przy niedołężnej, słabej eksploatacji.

Przemysł chemiczny rozwinięty jest w Królestwie Polskiem. Przed wojną znajdowało się w niem 13 fabryk kwasu siarczanego, wyrabiających 50,000 ton. Łódź słynną się stała z wyrobów tkackich, które świetnie konkurowały z moskiewskiemi. Dalej cukrownictwo i gorzelnictwo dawały poważne cyfry. Królestwo Polskie miało 55 fabryk, zaś 431 dystylarni dostarczały 16,800 hektolitrów alkoholu. Wreszcie Polska ma wysoko rozwinięte rolnictwo z gospodarką intensywną. Przemysł metalurgiczny w Polsce ma cechy specyficzne. Według ostatniego kongresu geologicznego eksplotacja min żelaznych polskich dawała rocznie 33,700,000 ton, może zaś wzróść do 266 miljonów ton. Co dalej powiedzieć można o przebogatych starożytnych kopalniach soli w Polsce, słynnych od wieków. O drogach spławnych, wodnych, jak rzeki polskie — Wisła, Pilica, Bug, Narew, — z których pierwsza musi być zwrócona Polsce, jako jej naturalne posiadanie, wraz z wylotem na morze — Gdańskiem, u jej ujścia.

Co do ruchu współdzielniczego, to został on zapoczątkowany w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku. W r. 1911 kooperatywy dosięgły cyfry 399 z kapitałem 171 miljonów rubli, prócz tego powstały kasy pożyczkowe i banki polskie. Słynny Henryk Wolf — prezydent międzynar. kooper. unji w swem znakomitem dziele takie świadectwo daje polskiej działalności:

„Świetny stan polskich banków i kooperatywnych stowarzyszeń, opartych na doborze zawodowych ich członków, wykazuje zdumiewająco spoistą siłę i szybkość rozwoju. Wartość tych banków oceniać należy z prawdziwych potoków oszczędności, wpłacanych do nich przez ludność, ze zdobytego publicznego zaufania i z czystych metod prowadzenia interesu. Biorąc je z tego punktu widzenia, to stwarzają one formalne cuda".

Dr. Swart w swej książce: „Das polnische Genossenschaftswesen in der Provinz Posen", również chlubną daje nam ocenę. W r. 1910 na wzór Wielkopolski utworzyło Królestwo bank Tow. spółdzielczych z kapitałem dwuch miljonów, łącząc w sobie 300 spółek. Prócz tego powstał w Warszawie Związek Stowarzyszeń spożywczych łączący 272 stowarzyszenia. Cały ten ruch współdzielczy okazał się ratunkowym dla narodu szczególnie podczas wybuchłej wojny i oddał ogromne usługi. Polska dowiodła, iż jest świetnie uzdolniona do samorządu własnego i gospodarki narodowej własnej. Brakuje jej do tego tylko samodzielności i zupełnej swobody życia.

Dodając do tego rozwoju kraju i bogactw jego niezmierzone lasy polskie (przed wojną), urodzajność gleby, obfitość uzdrowisk, wód mineralnych i wodospadów, stanowiących siłę motorową, oraz piękność ustroni górskich — widzimy, iż Ojczyzna nasza przedstawia się, jako jeden z najbogatszych krajów Europy, obdarzona przytem łagodnym, zdrowym klimatem. Te wielkie bogactwa Polski obok jej świetnego, a tak nieobronnego położenia geograficznego uczyniły ją po części tą zdobyczą łakomą, o którą rozbijają się i walczą chciwe apetyty sąsiadów.

Ten kraj żyzny, bogaty, uposażony hojnie od natury legł jak jedna stratowana płachta krwawa pod kopytami walczących armji świata. Bezbronna ludność Polski, odarta z mienia, posiadania i wszelkiego miejsca pod słońcem — umierała z nędzy i głodu, konała po polach, pustkowiach, rowach przydrożnych, wędrując w świat miljonami po dach i chleb, z których ją zbrodniczo wyzuto, niszcząc i obracając w perzynę jej miasta, sioła i wioski, zabytki kultury i dziejów odwieczne pamiątki, odzierając ją ze skarbu ostatniego — przeszłości, którą grzebano w ruinie i zgliszczach oddanej na łup spustoszenia ziemi.

Okrucieństwo wrogów — prócz samej dzikości wojny — nie miało żadnych ludzkich granic na tych obszarach bezbronnej Polski, o które znów zaborcy w furji straszliwej bili się, okazując jednocześnie dowodnie, czem są sami, — jak duch ludzki — chrześcijański w piersi ich wymarł doszczętnie, do jakich granic doszło zaprzepaszczenie ich ludzkiego sumienia i przewodnich zasad prawa, oraz głoszonej religji Chrystusa.

Iście piekło obłędne, dziko fantastyczne, urągające wszelkim wytworom wyobraźni — wzięło Polskę w swe posiadanie bezgraniczne. Miljony cichej, spokojnej, pracowitej ludności oderwano naraz od wszystkiego —

od siedzib odwiecznych, od ukochanej, drogiej ziemi, od prochów przodków, przyjaciół, krewnych, mienia i gnano tłumy te oszalałe, sieroce, bezradne na śmierć pewną z głodu i nędzy, chorób i rozpaczy na dzikie, obce mroźne Rosji przestrzenie, odrywając ją od wszystkiego co drogie, jedyne, do czego dusza włóknem swem każdem przyrosła niezłomnie — na śmierć.

Okrutna Moskwa rozproszyła miljony polskich wygnańców po swych bezkreślnych pustkach Rosji i Sybiru, uściełając mogiłami polskimi nie po raz pierwszy w swych krwawych dziejach dalekie swe drogi i śnieżne szlaki, jednocześnie rzucając młodzież polską na rynki wyzysku i hańby, zaś drobną dziatwę narodu rozsypując po przytuliskach przydrożnych, ochronkach rusyfikacyjnych — bezimienną, zagnaną, wyzutą z rodziny, wiary, mowy i przeszłości wszelkiej.

Czy dalej iść może straszliwość krzywdy ludzkiej, oniemiałej już w odrętwieniu grozy i niedoli? Czy dalej iść może pastwienie się wyzutego z ludzkich uczuć bezprawia i gwałtu?

Gdy tak wróg jeden — zaborca ze Wschodu — uprowadzał rzesze polskie w popłochu obłędnym przed drugim na zatracenie, drugi — germanin — wchodził w opustoszałe, spalone, zryte pociskami siedliska narodu.

Co czynił zaraz w pośpiechu drapieżnym — ten drugi z Zachodu? Oto szybko odzierać zaczął nieludzko z okrucieństwem żelaznem zrujnowaną już ludność z ostatniego kęsa chleba, z ostatniego ziarna, grosza, z ostatniej kropli mleka i z posiadanego dobytku. Niszczył warsztaty pracy, fabryki, rujnował dorobek znojny, łamał, palił, pustoszył, uprowadzając przytem setki tysięcy polskich obywateli, jako niewolników chwyconych okrutnie do własnej swej ziemi na poniewierkę, pańszczyznę, pastwienie się bezlitosne... Nad ziemią polską unosiło się jedno dzikie zawołanie wrogów: „Umierajcie, gińcie na ziemi waszej, odartej ze wszystkiego, czerwonej od krwi waszych dzieci... Legnijcie na niej wszyscy w puchlinie głodu, ogniu ran, rozdzierajcie ją rękami, wkopujcie się w nią i — mrzyjcie z głodu, chłodu, nędzy — mrzyjcie, mrzyjcie raz nareszcie wszyscy...".

Tak śpiewać zdawało się nad Polską straszne, pogrzebowe — wezwanie wrogów, na ten raz znów jednomyślne i milcząco-solidarne. I pokosami bladych łanów kładła się na sen wieczny cicha polska dziatwa, i pod gwałtami wyuzdanego żołdactwa padały tysiącami dziewczęta niewinne, matki rozdzierały pierś swą w szaleństwie rozpaczy, mężowie narodu szli topić bratobójczą broń w piersi swych najbliższych, mordując się wzajem bagnetami, kulami, na urągowisko wszelkiej etyce, wszelkim nakazom moralności, prawa, ludzkich ideałów, na bezczelne pohańbienie nauki Chrystusa, którą wszyscy walczący, jako chrześcijanie z imienia — wyznają przecie.

Na ustach wszystkich walczących w tej wojnie straszliwej gościł wszak — Bóg... Ten pohańbiony zbrodniami, krwią i zaprzaństwem — Bóg chrześcijański...

W wezwaniu wszystkich wołano — Chryste!... Pan słodki, cichy miłości, braterstwa, wszechprzebaczenia w piekle mordowni... Zaiste — nie idzie dalej chyba zbiorowa zbrodnicza perfidja ludzkich, znieprawionych

gwałtem i krzywdami dusz... I dzieje się to w XX wieku chrześcijańskiej cywilizacji świata, w dorobek której weszło tyle najszczytniejszych prac i porywów ducha, w dorobek której weszło tyle najświętszych ofiar ludzkiego życia, tyle znoju jego, zdobyczy, prac...

Wielki ołtarz pohańbiony, samotny dymi na szczytach obłocznej Synai, u stóp której toczy się, obłędny, śmiertelny bój o połamane tablice wielkich prawd, zakonów, idei wiecznych... Rozpostarte ciało Narodu — Przedmurza legło w ofierze ostatniej, jak teren zdeptany, straszliwy pod nogami walczących. Nie mając żadnej innej broni Polska rozdzieliła swem ciałem, jak murem ofiarnym, walczące świata potęgi. I czemże byłyby dziś miasta, wsie i ziemie państw sąsiednich, gdyby Polska nie wzięła w otwarte swe łono potwornej nawały toczących się walk miljonów? Wzięła to wszystko — ona — ofiarnica wieczna. Do pełnej kruży dziejowych swych mąk, dodała i tę jeszcze — ofiarę najwyższą zupełnego spustoszenia, ruiny, śmierci, zniszczenia narodu całego może. Polska stanęła u kresu — oddawała wszystko i nie miała nic... Oddawała siebie samą w ofierze całopalnej, bezwinnej, nieograniczonej. Co stanie się dalej? Nie wiemy jeszcze... Ale skończyć się wszystko musi, więc i ta Gehenna świata. Na sąd zbierze się — Ludzkość... Co powie ona? Co uczynić może i powinna w obec bezmiaru mąk i krzywd narodów ziemi? — Czy są równoważniki jakie na tak potworne klęski i straszliwe ofiary? Czy one być mogą — jakie i w czem?... Szala dziejów chwieje się i czeka.

ROZDZIAŁ XI.

LUDZKOŚĆ — JEJ ROSNĄCA IDEOLOGJA I PRAWA.

Co to jest ludzkość? Gdzie ona? Czy te wszystkie masy różnojęzyczne świata są ludzkością istotną, czy tylko z nich wybrani? Czy narody wszystkie są rzeczywistymi członkami ludzkości, czy tylko te świadome, wolne w sobie? Czy jest dusza zbiorowa ludzkości i gdzie jej szukać?

Pytania te cisną się do mózgu i wołają o wyjaśnienie, odpowiedź, a daje je życie samo i jego dzieje wiekowe. W korowodzie narodów — planet dokoła słońca prawdy wiecznej — jedne idą bardziej świecące i jasne w sobie na czele, blask ducha z nich promienieje stale, ruchy ich dziejowe skoordynowane więcej, prześwietlone ideą stałą, inne suną w kręgach ciemności i wyziewów apetytów niskich, grubych, zwierzęcych nieraz jeszcze, a duch narodów śpi, lub budzi się zaledwo; inne jeszcze płyną w pół-śnie głębokim, w pół-jawie życia, cele właściwe bytu przeczuwając zaledwo. W dziejowym pochodzie kroczą narody wszystkie, ale jakże odmiennie, nierówno. Z chaosu i ciemni z trudem tylko i męką dobywają się na światło i formować usiłują harmonję bytu.

Raz po raz wszelako nagle z narodów, idących w orbicie wspólnej, odrywa się naród jakiś — kometa i w dzikim, ślepym pościgu za czemś upatrzonem rozbijać zaczyna wszystko po drodze — cały z trudem lat i wieków formowały ład, równowagę i spójnię rzeczy. Narody — komety klęską są zespołu ludzkości, która dąży wolno, mozolnie, z napięciem wszystkich sił ducha przez tysiącolecia całe do wyrobienia jednego zasadniczego tonu życia, do harmonji łączącej i spraw ogólno-ludzkich. Idzie to wolno, lecz świta — porozumiewają się nietylko narody już ze sobą przez kwiat swej inteligencji, ale porozumiewają się rasy przez swych szczytowych rzeczników. Wymieniają myśli i opinje przedstawiciele ich na zjazdach i kongresach, zapoznają się ze sobą i łączą kobiety świata całego, lekarze, robotnicy, pracownicy zawodowi, pisarze, myśliciele, poeci, filozofowie, uczeni itd. Wytwarza się stopniowo chór głosów różnorodnych bardzo, a jednak łącznych, dobywa się jakby śpiew cichy, zharmonizowanej, zbiorowej myśli ludzkości. Duchowe szczyty narodów pochylają się ku sobie, porozumiewają i coraz wyraźniej, a silniej wyzwala się z podłoża życia chaotycznego — zbiorowa myśl świata — Duch ludzkości całej.

Ta myśl zbiorowa zaczyna rzeczy ważyć, stanowić prawa, ustawy, nakazy, których przestrzeganie obowiązywać zaczyna wszystkich i dla wszystkich koniecznem się staje. Wytwarza się moralna atmosfera wieku — powietrze ludzkości niewidne, w którem porusza się wszystko i żyje, a nad

którem wysoko z promieni najszczytniejszych tego zbiorowego ducha wiąże się jakby kopuła nieuchwytna, która staje się — sumieniem świata, złożonem z plonu prac i uczuć najgenjalniejszych duchów, jako rzeczników prawdy i idei wiecznej bytu. I otóż mamy w wyrazie swym nieuchwytnym sumienie świata — jego istność żywą, zbiorową, mówiącą szeptem tajemniczym, obecną jednak, wyczuwalną i potężną w wyrazie swym. Kto głos mieć może przedewszystkiem w tem sumieniu świata zbiorowem — czy narody wszystkie, czy tylko niektóre?

Czy wszyscy powołani są do wkładu przędzy myśli swej w tę subtelną tkaninę najwyższego objawienia Ducha świata, czy tylko wybrani?... Aby głos mieć taki — posiadać trzeba treść duchową, wypracowaną wiekami kultury narodu, której przyświecała wolność dziejowa, umożliwiająca narodowi danemu szeroki rozwój, polot i ekspansję jego własnej narodowej duszy. Narody wolne w sobie jedynie mogą posiadać wyrobioną psyche własną, indywidualność odrębną, bogacącą posiadanie ludzkości i wzmacniającą chór głosów jej o ton jeden więcej, samoistny, indywidualny.

Narody niewolnicze, bez wyklarowanej samowiedzy własnej, niewiele dołożyć mogą do wartości tego najwyższego zespołu ludzkości i utonąć muszą bez śladu w wysokiej podniosłości naczelnych głosów zasadniczej cywilizacji świata.

Zaznaczyć tu trzeba, iż Polska — kolebka Słowiańszczyzny — nie zaznała nigdy żadnego podboju, ani jarzma do ostatniego rozbioru. Nie panowali nad nią Turcy — jak nad Serbją, ani Tatarzy — jak nad Rosją, ani Niemcy — jak nad Czechami. Nie została Polska wchłonięta przez Rzym, jak państwa Zachodu i Południa Europy, a język polski i duch narodu ma za sobą tysiąc lat wolnego rozwoju.

Ostatnia chwila kataklizmu dziejowego przedstawia nam straszliwy zamęt i przełom ludzkich dziejów. W niepewnym i nieustalonym jeszcze ordynku narodów świata zerwały się naraz w dzikich apetytach swych i żądzach burzliwe, niszczycielskie komety. Niemocna harmonja dziejów pękła, zerwana gwałtownie siłą i gwałtem, wśród burzy i zamętu blask jasny słońca — Idei zniknął za czarną zwałą chmur. Siły rozbójnicze, od nizin bytu — zmagać się zaczęły drapieżnie, z całą furją obłędną z potęgą jasnych praw, idących z Ducha ludzkości, którego zaprzepaścić, strącić w jarzmo swe zechciało bulgoczące, ciemne morze anarchji, chaosu, namiętności, żądz, apetytów głodnych.

Polała się męczeńska krew miljonów, płacąc straszną, zbiorową daninę za wyhodowanie potworów dzikiej Siły, opartej na krzywdach wiekowych, gardzącej prawem moralnem narodów. Kres przyjść musiał i koniec nadużyciom zbrodniczym i zbiorowej martyrologji świata. Z odmętów krwi przelanej, burzy uczuć, wstrząśnień wiar, ideałów, praw, wstać musi jasnowidzące, świadome bardziej niż kiedy i porządkujące krwawy chaos życia — sumienie zbiorowe świata. Staną przed niem sprawy wielkie, doniosłe, wagi wiekowej, rozchwiana na wichrze zdarzeń szala dziejów czeka decyzji i osądu świata całego pod grozą nowych katastrof i zaprzepaszczenia ponownie kultury i cywilizacji wieków. Duch zbiorowy ludzkości utwierdzić musi prawo swe wieczyste, naczelne, które było łamane zbyt długo, zbyt zuchwale, nim się nie przekonano nareszcie dowodnie, iż prawa moralne narodów święte są, nietykalne, a gwałcenie ich płacone być musi śmiertelnym upustem krwi żywej, przenajdroższej.

Oto prawo moralne i jego krwawa ekspjacja stanęły przed ludzkością w całej pełni swej i grozie. Zbiorowy sąd narodów wstać musi, przemówić i bronić przed zatratą najcenniejsze skarby swego bytu, fundamenty szczęścia, rozwoju, duchowego postępu i harmonji, dążącej do ujęcia wszystkiego na ziemi w jeden ruch i ton zasadniczy dokoła wiecznej Prawdy życia. Sumienie narodów zahukane, ubijane szczękiem broni i gwałtami Siły, budzi się nareszcie, nabiera mocy, przenika treść zdarzeń, dociera do jądra przyczyn złowieszczych i zbrodni spełnionych, a głos swój podnosi już śmiało i daje mu wyraz niezwykły.

Wstrząśnięty grozą tragedji dziejowej Duch ludzkości obwołuje się uroczyście po szczytach najwyższych. Padają słowa — błyski, odpowiadają cięcia myśli płomienne, rozchodzą się echa wielokrotne.... Rozchwiana, otwarta męką jaźń narodów chwyta odgłosy te, tony, echa głębokie wyżyn i rośnie chór potężny głosów, sądów, zrozumienia i wielki krąg zatacza rozpalające się w świtach swych — powszechne sumienie świata. Promieniste, beznamiętne, widzące, objąć ono musi i zrozumieć wszystko: prawdy wielkie, grzebane celowo — idee wielkie, ubijane świadomie — prawa wieczne, łamane zbrodniczo, a wszystko to naraz wstające, jak widma groźne — z pogorzeli, z wielkiego cmentarzyska świata starego.

Złamane prawo zasadnicze bytu, dane w Zakonie Nowym Chrystusa — sprowadza katastrofy, klęski i mękę życia niesłychaną. Zachwiane fundamenty same, zerwana więź łącząca powszechne życie świata. W zamęcie, chaosie zdarzeń, w oparach krwi i obłędu — wołać zaczynają wszystkie głosy ziemi siłą ubite, wołać zaczynają wszystkie krzywdy i prawa zgwałcone narodowych dusz, upominają się o swe miejsce wszyscy posiadacze dziedzicznych miejsc własnych pod słońcem, a z miejsc tych wyzuci i ograbieni. Wielkie bankructwo brutalnej Siły idzie — wołanie o prawo moralne rośnie i wzmaga się. Przed obudzonem sumieniem świata ustawiają się narody męczone ziemi w ordynku zasług swych i praw, a przed innymi żarzy się płomiennie trójca krwawa, stratowana nieludzko, odarta z posiadania wszelkiego — Polska, Belgja, Serbja.

Za nimi idzie cały długi szereg narodów zgwałconych, zabitych niewolą i ujarzmionych. Podnoszą oni wszyscy sztandary swe w imię wolnych praw Ducha, obwołują krzywdy i zbrodnie, dokonane na ich ciałach, proklamują równość praw narodów tak wielkich, jak małych, obowiązujące braterstwo ludzkości, swobodę niczem nie krępowaną w stosunku do własnych losów i do służby wielkiej w harmonijnym zespole świata. Czują narody, że za cenę ofiar bezcennych, tragicznych wstać musi nowa era dziejów i jak z walk długich, męki, krwi i prześladowań powstało uznanie praw człowieka wolnego i zniesienie jego niewolnictwa, tak z gigantycznych dziś walk narodów, z ofiarnej krwi miljonów — wstać musi niekwestjonowane prawo wolnych narodów, paść musi bezpowrotnie poddańczość ich, ujarzmienie, samowola Siły bezprawnej, a zbrodniczej.

„Za wolność naszą i waszą" — pieśń wielką niosą na swych sztandarach walczące potęgi, proklamując prawa narodów mniejszych — ziemi.

Dziejowe hasło Polski, powalonej i rozdartej spiskiem zbrodniczym doczekało się oto wzniesienia swego — jako zawołania bojowego — przez przodujące potęgi Zachodu Europy.

I kogóż sumienie to świata wyzwolić ma w rzędzie pierwszym, jeśli nie te narody, co w walce tej właśnie pierwszemi ofiarami padły, a wśród nich ofiarnicę cywilizacji Zachodu najstarszą, pod której ideowym sztandarem zgrupowały się dziś naczelne potęgi świata, a który ona niosła wiernie przez wieki, składając pod nim tylokrotnie daninę życia swego. krwi, posiadania.

Widzi to świat — czuje sumienie jego, wstające do osądu zdarzeń i oceny wielkich, ukrytych przyczyn katastrof światowych. Wsłuchajmy się w to budzenie głosów ludzkości, w ten wyraz rosnącej opinji, w to obwoływanie się wyżyn i szczytów duchowych przez usta ich najdostojniejszych rzeczników.

Odosobnione i samotne w początkach głosy te, jak podniebny, daleki szmer orlich skrzydeł Ducha — stopniowo łączą się, rosną, mnożą, obwołują echowo na wyżynach, a niosą wszystkie przesłodkie imię Ojczyzny naszej, która oto naraz uroczyście, wspaniale znalazła się na ustach świata całego.

Pierwsze, najwrażliwsze i najczulsze struny Ducha narodów to są jego poeci — artyści, pieśniarze... Oni na drżących strunach swych dusz wcielają najwierniej powstające prądy myśli i uczuć zbiorowych, którym gorący, szlachetny wyraz dają. I oto rozbrzmiewa jako pierwszy — przejmujący w swej sile i głębi głos poety — mistyka z narodu, dotkniętego jak Polska — tragizmem nagłym, straszliwym, a jest nim genjalny jasnowidz Belgji — Maurycy Maeterlinck,, który odezwę swą natchnioną śle Polsce. świadcząc jej miłość i cześć, oraz wiarę w konieczność jej zmartwychwstania. Szlachetne wezwanie to weszło w samo serce narodu, by tam już pozostać na zawsze, a po nim zaraz drugi słynny poeta tejże zakrwawionej Belgji — Emil Verhaeren — płomiennie wzywa do świata o niepodległość Polski, a kojarząc w jedno trzy kraje stratowane wojną — woła: „Belgjo, Serbjo, Polsko — wasz los skojarzony jest węzłem najbardziej dumnych i najszczytniejszych koncepcji ludzkich“. A naród belgijski. zrujnowany tak bardzo, odejmuje sobie od ust i składa hojną daninę na ratunek głodu w Polsce. Zaś wielki prymas Belgji — kardynał Mercier — modląc się wciąż za lud swój cierpiący, nie zapomina nigdy o Polsce i stawia udrękę jej przed światem.

Z wylaną hojnością duszy, pośpiesza ku nam przyjazny, wierny zawsze, porywu pełen naród włoski, który pierwszy, głośno, śmiało, całą powagą zbiorową parlamentu swego woła o wolność Polski do narodów świata. Zapisane na zawsze być musi w polskiej duszy to wspaniałomyślne, dumne oświadczenie się za nami szlachetnej zjednoczonej Italji — jej świeża wolność i jednolitość domagały się tego od sumienia narodu, a wtórujący głosowi temu liczny poczet najznakomitszych pisarzy i mężów stanu, chlubę czyni narodowi, który takie zrozumienie i odczucie złożyć potrafił na ołtarzu dziejowej sprawiedliwości świata. Oświadczenie się to bezwzględne za wolnością i niepodległością Ojczyzny naszej nawiązało ogniwo nowe od dawnych, bliskich, oddanych stosunków obu narodów. Oto jak w parlamencie włoskim przemówił poseł Di Cesaro, poruszając sprawę przyszłej Europy:

„Europa powinna być zorganizowaną na podstawie narodowościowej. Niech mi przeto wolno będzie przesłać powitanie Polsce, Bel-

gji, Serbji i narodowi czeskiemu, które pragnę widzieć wolnemi i niepodległemi.

Polityka świętego egoizmu nie może mieć powodzenia, gdyż wojna obecna jest wojną krzyżową o prawa ludzkości".

To samo uczyniły Węgry głosem swych znakomitych rzeczników i przywódców politycznych, wypowiadając się gorąco, z entuzjazmem za wolnością i odbudową Polski państwowej. Wielki, szlachetny, a od wieków braterski nam naród Francji, kroczący na czele cywilizacji, a towarzysz nasz broni tylokrotny — sprawił Polsce zawód bolesny. Rząd Republiki demokratycznej zachowywał milczenie kamienne w stosunku do losów Polski. Milczenie to — może przymusowe poniekąd rządu kraju — nagrodzić nam usiłują liczne, wspaniałe, świetne głosy najpierwszych w narodzie, głosy i sądy ludzi światowej sławy i wiedzy, na których oczy świata stale zwrócone są. Wielkie umysły i wielkie duchy Francji nie tylko pojedyńczo mówią i piszą na dobro przyszłości Polski, ale wybujały ten kwiat cywilizacji Europy zawiązuje „Ligę odnowienia Polski". Z odezwy której przytaczamy ten wyjątek:

„Z całego serca pragniemy, ażeby Wam przywróconem zostało Wasze miejsce tak wybitnie użyteczne, wśród grona narodów, iżbyście mogli przyczynić się do ustalenia pokojowej równowagi w Europie odrodzonej.

Wasza niepodległość wydaje nam się potrzebą międzynarodową pierwszorzędnej wagi.

Dziś Francja broni zagrożonej wolności własnej, broni ona również małych ludów brutalnie zgniecionych. Powinniście zrozumieć pewne względy narzucone nam przez chęć, konieczność zwycięstwa, o które przecież przedewszystkiem idzie.

Nie chcielibyście nic uczynić, coby w obecnych warunkach działalność naszego rządu krępować mogło, atoli uważamy za konieczne zapewnić Was, od pierwszej chwili, że bronimy sprawy polskiej, i że nawołując do odbudowania niepodległego państwa polskiego, odpowiadamy najszczerszym życzeniom francuskiego Narodu. Żywimy głębokie przekonanie, że wszystkie ludy Sprzymierzenia, walczące za niepodległość uciśnionych narodów, dzielą nasze uczucia.

Bracia Polacy! Nie traćcie odwagi! Obiecujemy Wam uroczyście walczyć wiernie „Za Waszą wolność i za naszą" — według szlachetnego hasła sławnych przodków Waszych.

Niech żyje odbudowana Polska!!!"

Pod hasłem tem łączą się imiona takie, jak: prof. Charles Richet — uczony wszechświatowej sławy, Emil Faguet — znakomity literat i filozof, Brieux i Requiez — sławni dramaturdzy, prof. Guide — historyk i uczony, De Sailes — znakomitość nauki i inni równie świetni i sławni. Sekretarzem Ligi zostaje wysoce utalentowany pisarz, literat i przyjaciel nasz — G. Bienaime.

Swój wkład w sumienie świata na rzecz Polski — wnosi Francja przez swe najznakomitsze i najszlachetniejsze usta, a najwymowniej i najsilniej może przemawia prof. Richet, który — nie wdając się w żadne polityczne koncesje i wykręty — woła wprost: „Oddajcie Polskę — Polakom" a uzasadnia to historycznie i cywilizacyjnie z całą niezłomnością lo-

giki, zaś prof. G. De Sailles dowodzi dalej praw Polski, konieczności jej bytu państwowego, piętnując rozbiory i oświetlając zasługi Polski na rzecz cywilizacji i wolności. Również gorąco, z porywem i bratnim iście oddaniem, mówi za nami Marius Leblond — dusza poetyczna, wyrafinowana, pisarza i myśliciela. — Z siłą przekonania i prawdy walczą o przyszłość Polski historycy — Al. Sorrell, H. Moysset i inni.

Członek słynnej Akademji Nieśmiertelnych p. G. Lacour-Gayet wygłasza w Paryżu odczyt o Polsce, streszcza dzieje nasze, ofiary, walki i tak kończy:

„W roku 1795 wykreślono Polskę z szeregu państw — zbrodnia się dokonała.

Śmierć Polski ocaliła życie Francji — a Francja nic nie była w stanie zdziałać dla Polski.

Ale nie uśmierca się narodu, który na przodzie niósł pochodnię cywilizacji. Jak wszystkie silne jestestwa, tak samo Polska posiada potęgę wiary i ufności, której nic obalić nie zdoła".

Wspominając o udziale Polaków w pracach społecznych, podniósł prelegent, że polski ruch kobiecy jest feminizmem w najlepszem tego słowa znaczeniu. „Zapewnione życie posiada kraj, który posiada takie kobiety, jak Polki. Albowiem Polka najdoskonalszą jest syntezą wszystkiego, co jest najlepszem w genjuszu kobiecym". — A dalej mówi tak:

„Bliskim już dzień, kiedy Orzeł Biały na jasnem niebie znowu rozwinie skrzydła do wolnego lotu".

Płomienny apel wydaje słynny poeta i pisarz G. Bienaime, którego broszura purpurowa z białym orłem polskim obiegła całą Francję, mówiąc o krwi polskiej, tak hojnie przelewanej, o rozdarciu narodu, o potędze Ducha w ludzkości, który zatryumfować musi ponad przypadkowością losów i służyć swym celom wiecznym. Mówi o bohaterstwie polskich ochotników dawniej i w wojnie tej walczących pod Artois, Champagne i wierzy niezłomnie, iż miejsce Polski znów odzyskane będzie w orbicie wolnych narodów Europy. Głośno woła na dobro nasze przywódca socjalizmu francuskiego — G. Hérvé, zaś na radzie narodowej partji socjalistycznej francuskiej dnia 7-go sierpnia 1916 r. uchwalono, co następuje:

„Żądamy od partji, jej przedstawicieli, aby wymogli na rządzie.... przywrócenia niepodległości narodom ujarzmionym, wśród których na pierwszem miejscu stawić powinni Polskę..."

Nawet przywódca niemieckich socjalistów W. Liebknecht wygłasza takie znamienne słowa:

„Odbudujcie Polskę, a wtedy będziecie mieli (Niemcy) spokój ze strony Rosji. Póki tego nie zrobicie, nie możecie myśleć o spokoju i bezpieczeństwie..."

Anglja zna Polskę mniej od innych narodów, chociaż ma ona imiona wielkich mężów, jak—Byron, Shelley, Burke, Campbell, Gladston, którzy głębokie sympatje żywili dla nas, wszelako znajomość Polski w Anglji jest słaba, w ostatnich paru latach jedynie poczyniła ona pewne postępy, a zainteresowanie nami wzrosło. Wielki historyk angielski Lord Eversley, wspaniale oświeca charakter rozbiorów Polski, pisząc swe znakomite dzieło „Partitions of Poland". Światowej sławy poeta Rudyard Kipling wypowiada się za złamaniem rządzącej światem Siły i arogancji wbrew prawu

moralnemu i za przywróceniem sprawiedliwości, idącej z woli Boga. Na uniwersytetach wygłaszać zaczęto prelekcje o Polsce i Słowiańszczyźnie, oraz o charakterze jej dziejów. Powstały komitety i towarzystwa na rzecz Polski, w których wybitni Anglicy czynny udział wzięli. Prasa jednak zarówno we Francji, jak Anglji jest powściągliwą bardzo w wypowiadaniu się co do przyszłych losów Polski.

Podczas wojny tygodnik angielski „Every man" zamieścił ciekawy bardzo artykuł dr. W. Barry pod tyt.: „Polska na morzu", w którym usiłuje wyjaśnić dlaczego Anglicy mało interesują się sprawą tak wielkiej donioslości, jak Polska, o której Napoleon na wyspie św. Heleny powiedział, że „Polska jest kamieniem węgielnym gmachu Europy", zaś rozbicie swe zawdzięcza ona temu, iż zdradził decydującą sprawę Polski.

Prasa jednak na ogół zarówno, jak mówcy polityczni na trybunach rządowych starają się nie dotykać spraw Polski, unikając skrzętnie wymawiania tego pogrzebane gwałtami Siły imienia. Znać widzialnie, iż jakaś przemożna potęga zaciężyła nad wolą tych narodów przodujących, krępując swobodny sąd ich i opinję.

Tą siłą nakazującą sprzymierzonym ciszą dokoła Polski imienia była ciemna potęga Rosji, która uważała historyczną sprawę Polski za sprawę wewnętrzną carstwa rosyjskiego. Hańbiące to i ciężkie, iż sumienie narodów wielkich i wolnościowych dla rachuby politycznej ulegać mogło tego rodzaju niewolniczej presji, wszelako jest to faktem naszej chwili dziejów. Wielka Anglja i bratnia nam Francja wobec zaborcy północnego milczą i nie śmią podnieść wolnego głosu swego, stanowiąc jedynie odbicie tyranji białego cara. Jednak nawet ta ogłupiana wiekami niewolnictwa, ciemna Rosja zdobyła się przed półwiekiem na przebłyski sumienia ogólnoludzkiego w swych wyjątkowych synach, takich jak filozof, mistyk Sołowjow i znakomity pisarz Czyczeryn, jak Hercen i ks. Krapotkin, których myśl szlachetna nie cofała się przed wizją zupełnie wolnej Polski, odłączonej ostatecznie od caratu. Były to jednak genjalne tylko przebłyski zdemoralizowanego sumienia Rosji, która wżarta wiekowo w męczeńskie ciało Polski, wciąż krwią świeżą zlewane, nie była w stanie aż dotąd zdobyć się na pojęcie inne, jak wiecznego władania narodem wielkim, a rozdartym. O charakterze rosyjskim ciekawe wynurzenia podaje znakomity pisarz Rosji — Gorkij w art. „Dwie dusze". Oto krótki wyjątek:

> „My Rosjanie posiadamy dwie dusze: jedna pochodzi od koczownika-Mongoła, marzyciela, mistyka, leniucha, przekonanego, iż „los jest wszystkich spraw sędzią", że „ty jesteś na ziemi, a los — na tobie", że „wbrew losowi nic nie zrobisz", a obok tej duszy bezsilnej żyje dusza Słowianina. Ta może zapłonąć ładnie i silnie, lecz pali się niedługo, szybko gaśnie i mało jest zdolną do samoobrony wobec jadów, jej zaszczepionych, zatruwających jej siły".

Tak głosi bezlitosna charakterystyka, przez Gorkiego ułożona.

Wymownie mówią o stosunku Rosji do sprawy Polski nie tylko oświadczenia rządowe, które nawet po wydarciu sobie Królestwa, nie umieją obracać kategorjami myśli nowemi, lecz wciąż na modłę starą twierdzą o poddaństwie polskiem i wierności, lecz mówi o tem dobitnie całe przedstawicielstwo naczelnej inteligencji i głosy wszystkich przodują-

cych partji tego potężnego kraju. Zacznijmy od poetów — tej soli ziemi i najczulszej struny ducha narodowego i posłuchajmy — co oni o Polsce w obec wojny świata pisali?

Oto jeden z najsławniejszych postępowych poetów Rosji obecnej Brusiłow, drży przed myślą o niepodległości i oderwaniu się zupełnem Polski od Rosji, układając raczej wszelkie inne pośrednie kombinacje.

Oto taki nawet wolnościowy pisarz i filozof, jak książę Eug. Trubeckoj, przyjaciel Polski od lat wielu — rozumie wolność Polski tylko w dziejowym połączeniu z Rosją. Widzimy, jak zbrodnia dokonanego gwałtu wżarła się w zbiorową psychę narodu rosyjskiego, a działalność rządów despotycznych znieprawiła do tego stopnia sumienie ludu przez samo milczące, a bezprawne przez wieki wsysanie się w duszę i ciało narodu podbitego.

Jasnym promieniem na tej duchowej ciemni rosyjskości kładzie się wynurzenie pełne zapału jednego z sławnych poetów Rosji — Balmonta, który pisze w gazecie „Utro Rosji" art. pod tyt.: „Świetlany kraj" i hołd gorący składając umiłowaniu Ojczyzny przez Polaków, tak to określa:

„Polska jest wzniosłym poematem, a poezja opanowywa duszę. Polska jest brzmiącą muzyką, a w muzykę wsłuchują się dusze i ptactwo. Polska jest najszlachetniejszem krajem bojowników, świetlanego szaleństwa czynu bez względu na warunki samospalania się w imię idei, męki i ucieleśnienia takich losów, że oto choć goreje ona w dymie pożarów nie pierwsze stulecie, ale jak zaczarowana, płonie w ogniu i nie spala się, a jej krwawe zorze, purpurowe odblaski jej płomieni — przyświecają światu".

Przytacza dalej urywki poezji naszych wieszczów, oraz Kasprowicza i tak kończy słowami nieznanemi prawie w ustach Rosjanina, oto one:

„W Europie dokonano w ostatniem tysiącoleciu wielu występków, ale zdaje mi się, że najczarniejszą zbrodnią europejską, najbardziej brzemienną w złe następstwa był ten zabarwiony kolorami zdrady i wiarołomstwa rozbój historyczny, który zwie się rozbiorem Polski. Dyskusja o tym fakcie, o tym krwawym węźle, który teraz rozwiązuje się pomału i może się dla kogoś stać zasłużoną śmiertelną pętlicą — jest bardzo złożoną, można jednak sformułować ją krótko. Dawna Polska była krajem wolności pośród państw despotycznych. Stara Polska w dniach swojej zguby posiadała taką sumę swobód, jakiej nie znało wtedy ani jedno państwo europejskie. I trzej łupieżcy napadli na jednego niebacznego sąsiada. Stało się to, co nie mogło się nie stać. Ale gdy rodzi się grom faktu dziejowego, echa gromu trwają dziesiątki i setki lat i wywołują nowe burze. Europa, a przedewszystkiem Rosja, powinny spojrzeć uczciwie na to, co się dzieje — wtedy tylko naprawdę zakwitną nowe kwiaty".

Cieszyć się trzeba, iż w ogniu wojny błysnął kwiat sądu tak prawego w sumieniu zdeprawowanem Rosji.

Jakże inaczej w tym razie mówi sumienie wolnych ludów, nie znieprawionych wiekowymi gwałtami, w których wolnościowa krew świeża jest jeszcze i nie zdemoralizowana. Przemówiła w ten szlachetny, a dostojny

sposób wolna, słoneczna Italja, domagając się wolności Polski śmiałym głosem swej Izby poselskiej, przemówiły liczne stowarzyszenia narodowe, oto z nich jedno:

„Wydział centralny „Terra Italia", pomny apostolskiej działalności Mazziniego, przesyła gorące pozdrowienie i życzenia Polsce". — A dalej:

„Uznając, że niepodległe i zjednoczone państwo 20 miljonów obywateli będzie nietylko moralnem, ale i faktycznem potwierdzeniem ideałów wojny obecnej, oraz potężną zaporą w przyszłości przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu; biorąc pod uwagę oficjalne przyrzeczenia i przychylne oświadczenia najwybitniejszych osobistości świata na rzecz niepodległej i zjednoczonej Polski, wydział centralny „Terra Italia" wyraża życzenie, by legjony polskie złączyły się z większością narodu w szeregi silne jednością zamierzeń i wolą.

W imię bratniej sympatji, która łączyła narody włoski i polski w złotym wieku Odrodzenia i w bohaterskiej epoce włoskiego „Risorgimento", kiedy to wygnańcy a bojownicy polscy pod przewodnictwem Mickiewicza, twórcy poezji narodowej, zmieszali z nami sztandary i krew na polach walki o wolność włoską.

Komitet centralny „Terra Italia", ślubując solidarność swą z najświętszą sprawą polską, wyraża najgorętsze życzenie, by za szlachetnym przykładem Izby włoskiej także i inne parlamenty i rządy koalicji oświadczyły, że Polska winna być wskrzeszona w swej jedności, jako państwo wolne i niepodległe".

Dalej słyszymy głosy z Wolnej Republiki Stanów Zjednoczonych, w której sumieniu tragiczne losy Polski znajdowały oddawna oddźwięk ciepły, głęboki. Dość powiedzieć, iż w latach 1840 wolni, szlachetni obywatele Stanów Zjednoczonych modlili się słowami wzniosłymi za wyzwolenie Polski, które to słowa podaje Alexis Toqueville w swem dziele „Demokracja Amerykańska", oto są one:

„Boże Wszechmogący! Strzeż losu Polaków i spraw, by się stali godnymi wolności. Niech mądrość Twoja zapanuje w ich radach, a ręce ich niech Twoją mają siłę. Rzuć trwogę na ich wrogów, rozdziel państwa, czyhające na ich zgubę, i nie daj, by i teraz jeszcze powtórzyło się bezprawie, którego świadkiem był świat przed pięćdziesięciu laty. Boże, Panie, Ty, w którego potężnym ręku spoczywają zarówno serca narodów, jak i serca ludzi, poślij sprzymierzeńców świętej sprawie sprawiedliwości i spraw, by naród francuski wstał nareszcie, a otrząsnąwszy się z bezczynności, w której trzymają go władcy, jeszcze raz wyszedł na walkę za wolność powszechną".

Zaś pisarz historyczny amerykański Robert Howard Lord, profesor historji na jednym z największych uniwersytetów amerykańskich — Harward Univ. w Cambridge, Mass. — tak się wyraża o rozbiorach Polski:

„Pierwszy rozbiór był osobliwym pod tym względem, że był to pierwszy przykład zamachu kilku państw na całość sąsiada bez wojny ani zaborców między sobą, ani z ich ofiarą. Jeśli to już było wielkim krokiem na drodze wprowadzenia na miejsca prawa międzynarodowego „drot de convenance", to drugi rozbiór był jeszcze dalszym krokiem na tej drodze. W 1793 r. rozbiorowe mocarstwa nie zada-

wały sobie trudu, jak uczyniły w r. 1772, żeby powoływać się na jakieś historyczne prawa wyszperane w archiwach, dla formalnego przynajmniej zadośćuczynienia międzynarodowemu prawu Europy. Jedyną ich wymówką była potrzeba pewnej policyjnej ochrony przed zaraźliwem rozpowszechnieniem niebezpiecznych wyobrażeń Polski — argument, którego Europa nie słyszała od czasów wojen religijnych — i pretensja odszkodowania za tą dobroczynną opiekę. Jeśli bezwstydny fałsz i cynizm tej wymówki musiał urazić nawet Europę XVIII w., to pogwałcenie przez oba mocarstwa zaborcze bardzo niedawnych obietnic i zobowiązań powziętych względem Polaków, było jeszcze jaśniejszem i więcej bezwstydnem niż w czasie pierwszego rozbioru.“

Autor wierzy w przyszłość Polski i stwierdza, iż wojna znów zwróciła uwagę świata na losy polskiego narodu, który będąc szóstym co do liczebności swej w Europie i mając tyle tytułów do sympatji i uznania świata — przywróconym do niepodległości być musi. Nie pierwej jednak pełna restauracja praw Polski nastąpi, aż sumienie świata dojdzie do swej samowiedzy i powagi zupełnej, która czynami realizować zacznie swe ostateczne wyroki.

A mężowie polityczni, posłowie amerykańscy w kongresie — iluż ich zapisało płomienne występy swe na rzecz Polski podczas tej toczącej się wojny? Kto nie zna nazwisk szlachetnych ludzi, jak senatorowie — Gilbert M. Hitchcock z Omaha, Nebr., Henryk Lane z Portland, Or., John Kern z Indiana, Henryk Lodge z Mass. i Herry Meyers z Mont., który żądał w postawionej rezolucji, aby Stany Zjednoczone oświadczyły się za niepodległością Polski i Belgji.

Są to duchowe szczyty narodów, a tłumy, masy?... W tej samej Republice wolnej, tłumy — za wyjątkiem, gdy je poruszało płomienne słowo Ig. Paderewskiego — były zimne prawie i obojętne dla klęsk Polski, gdyż przywalona kamieniem grobowym wyszła ona z pamięci ludów, które żyją dniem bieżącym i aktualnością spraw żywych na powierzchni bytu. Prasa jednak w Ameryce zrywa powoli obowiązujące niejako milczenie co do spraw Polski i raz po raz imię to, ubite krzywdą i gwałtami zbrodni — ukazuje się na łamach pism wielkich, wywołane tragedją idącą świata. Oto w potężnym dzienniku „Tribune“ w listopadzie 1916 r. ukazał się wybitny artykuł pióra Edwarda Goldbecka, który mimo, iż dość stronniczy — jest jednak pełen dobrej woli i głębokich spostrzeżeń. W jednem miejscu mówi autor, co następuje:

„Jeden z ich największych poetów, Juljusz Słowacki, w ten sposób określił Boga: „Widzę, że nie jest on Bogiem robaków i pełzających zwierząt. Lubi on loty olbrzymich ptaków i popuszcza on cugle galopującym rumakom. Jest on ognistym pióropuszem na dumnych hełmach“. Nikt inny tylko Polak mógł zrobić to porównanie, nawet nie Francuz, który lubi przenośnie. Wykazuje to, że upodabnianie Polaków z Francuzami, co wielu lubi stosować, nie może istnieć. Polak jest romantykiem, Francuz racjonalistą. Polak mówi wszystkimi językami, Francuz tylko swym własnym. Polak potrzebuje balastu,

Francuz trzyma się przy ziemi. Polak jest rozrzutnym, Francuz oszczędnym. Sympatje Francji ku Polsce były bardzo rozlewne... w słowach głównie.

Świat przekonał się, że próba zniszczenia narodu o 20 miljonach dusz, jest daremną. Możnaby nazwać taką próbę kryminalną, ale nie zajmuję się kwestjami moralnemi. Dla politycznego badacza jest wystarczającem, gdy wie, że jest to daremnem. Ale zmartwychwstanie jest nadzwyczaj trudnem, a główna trudność leży w fakcie, że naród polski w Rosji, Prusach, Austrji czuje się nierozdzielną całością".

W tejże amerykańskiej prasie zabiera głos światowej sprawy pisarz żydowski — Max Nordau, który co do Polski wypowiada się w wielkim, dzienniku „Chicago-Examiner" po manifeście cesarzy, wskrzeszającym Polskę — niby wolną w te słowa:

„Narodowi polskiemu nie przypisuję jakiejś specjalnej misji na świecie. Niema on żadnej specjalnej misji, jak nie ma jej żaden naród na świecie. W każdym rązie, chociaż bez specjalnego zadania, zasłużył naród polski na wdzięczność ludzkości. Jego moralna piękność jest honorem dla ludzkości.

Daje naród polski budujący przykład wytrwałości, wierności, wiary w swój ideał, niezachwianego trzymania się swych przekonań i wierzeń. Jest to żywy przykład tego, że naród nie może być zabitym, dopóki dusza jego nie jest zabitą. Los narodu polskiego uczy nas także, że prawo jest silniejsze od przemocy. Ta ostatnia starzeje się, pierwsze pozostaje zawsze młodem. Przemoc mija, prawo nie zna czasu. Przemoc wyczerpuje się, traci swe zęby i pazury i nadchodzi dzień, w którym zostaje zwyciężoną przez prawo, nad którem imaginuje sobie, że ostatecznie zatryumfowała.

Przeszło sto czterdzieści lat upłynęło od czasu zniknięcia Państwa Polskiego z szeregów niezależnych państw w Europie. Trzy najsilniejsze wojskowo mocarstwa na kontynencie, rozbiły je na kawałki i rozebrały części pomiędzy siebie. Zapieczętowały one grób Polski potrójnym kamieniem grobowym i rzuciły nań olbrzymią wagę swego wspólnego egoizmu i państwowych sił.

Słowa Dantego „Pozbądź się wszelkiej nadziei" zdawały się właściwym napisem na nagrobku Polski. A jednakże w grobowcu coś się rusza; jakaś potężna siła wynurza się z wnętrza, przywalonego potrójnym kamieniem grobowym; wykazuje on szpary, zaczyna się usuwać z miejsca i świat patrzy z zapartym oddechem na cud zmartwychwstania, który ma się spełnić. Lecz prawdą jest to, że grób nigdy nie mieścił trupa — lecz tylko w stanie uśpienia ciało.

Rosja, Prusy i Austrja były w stanie zniszczyć Królestwo Polskie; lecz naród polski z łatwością przeżył upadek swego państwa. Nigdy nie stracił nadziei o sobie".

Znamiennym jest głos tego uczonego pisarza żydowskiego z tego względu zwłaszcza, iż przekreśla prawo siły przed którem wieki całe w pokłonie gnie się jego naród, korząc się jednocześnie przed złotym cielcem. Widocznie, iż miłośnie wessana w duszę kultura Zachodu oczyściła z narośli wiekowych ducha pisarza semickiego, dając mu jasne spojrze-

nie na prawdy dziejów. Gdyby głębiej jeszcze sięgnął i podważył skorupę zdarzeń widzialnych ujrzałby może świat tajemniczy, tajnie zamknięte ciemnej kuźni dziejów, gdzie się ważą duchowe elementy bytu, decydują zjawiska wielkie i wypadki życia świata całego. Na powierzchni ziemi zmagają się oto miljonowe armje, leją się rzeki krwi, gasną odosobnione płomyki ludzkich istnień, zdmuchiwane wichrowym skrzydłem śmierci, ale pod tem wszystkiem w głębiach uroczystych, w ciszach tragicznych wykłuwają się epoki nowe, pochodem żelaznym suną na widownię życia nowe, zwycięskie idee świata. Ono rozpalają się kolejno w tajemniczej glebie duchowego życia ludzkości — te nieważkie, nieuchwytne, rozpływne, a potężne i rządzące światem siły — idee wcielone w misje narodów. Rozpalają się one w ogniska żarzące się dusz miljonów ludzkich, przepalają je, uskrzydlają i puszczają na podbój i wielką przebudowę świata.

Tak rozpalały się kolejno w niewidnych głębiach świata i szły na podbój miljony dusz idee Buddaizmu, Mahometanizmu, Chrześcijanizmu w dziedzinie wiary. Idee walczą zaciekle, niezmordowanie, bezlitośnie, śmiertelnie o opanowanie wielkiej, zbiorowej duszy świata. Zaś zatoczywszy swój krąg wiekowy, drążący — spalają się wolno i zapadają w popioły pogorzeli swych stopniowo, przeciągle, aż wykwitnie z wysubtelnionej materji ducha ludzkości idea nowa, olśniewająca, potężna, lub złamie się lekko milcząca zasłona rzeczy wielkich i padnie przez nią błysk, cud prawdy wiecznej, tajemniczej. Stało się to w Chrześcijaństwie — i ludzkość wstąpiła opornie z męką i bólem na słoneczne, szerokie, całe w blaskach drogi miłości chrześcijańskiej i wolnej woli.

Idee-elementy walczą nie tylko na bezmiernych obszarach wiar, religji i wierzeń ludzkich rozmaitych, rozsypują się one na drogi mniejsze, polityki, sztuki, uspołecznienia, moralności etc. Walczą idee ludowładztwa, imperjalizmu etc. Wojna światowa jest splotem walczących idei nowych z trzymającemi się jeszcze przeszłości siłami bytu. Dwa widzialne dziś obozy świata koncentrują w sobie to zmaganie się starej i nowej ludzkości, to rodzenie się nowego sumienia świata, prawd rządzących, naczelnych. Republikański, ludowładczy świat Aljantów, w którym niepojętą jakąś anomalją zabłąkał się ciemny carat rosyjski i świat imperjalistycznych potęg centralnych, feudalizmem dotąd zarażonych — zwarły się ze sobą śmiertelnie w uścisku druzgocącym, żelaznym, z którego wyjścia innego być nie może, jak złamanie jednego i podporządkowanie go nowej dewizie cywilizacji świata.

Jeżeli obecne krwawe zapasy rozegrane nie zostaną, odwlecze się tylko rezultat, lecz przyjść on musi z siłą niezłomnego żywiołu, zapasy śmiertelne powtórzyć się będą musiały, aż jedna z idei nie obejmie swego panowania nad światem. Idee nie przebaczają sobie, a zmagania się ich śmiertelne są. Zaś jakiemi drogami pójdzie zwycięstwo odczuwamy to jasno z otaczającej nas atmosfery życia. Po nocy poddaństwa i łamania praw świta wolność i szerokość oddechu ludzkich piersi, budzi się poszanowanie nieujętych, subtelnych praw Ducha, oraz zepchnięcie na ciemne niziny bytu nadużyć grubej, dzikiej, łamiącej wszystko siły. Płaci dziś za to pohańbienie swe ludzkość daninę krwawą, ale ta paląca koszula Dejaniry, choćby z kawałami żywego ciała i morzem krwi, jednak zdartą i odrzuconą być musi.

Zdaje się, iż te świty wyzwalającego się Ducha ludzkości, to potężne budzenie się sumienia zbiorowego kieruje się w stronę ofiary największej zbrodni i gwałtów narodów — Polski umęczonej. Pobieżnie tylko podaliśmy głosy szczytów duchowych ludzkości obecnej, ale poza nimi i pod nimi kłębią się ludzkie miljony, wrą uczucia mas i mają też głos swój donośny i wymowę własną. Tę wymowę zbiorową widzimy w prądzie ofiarności, powstającej wszędzie po zakątkach nawet świata najdalszych na rzecz Polski, widzimy w tworzonych wszędzie niemal samorzutnie komitetach ratunkowych na dobro ginącej z głodu polskiej ludności. Jest to jakby zbiorowa, spontaniczna manifestacja ludzkości na rzecz narodu, który był ongi śpichlerzem Europy, potem przedmurzem bezpieczeństwa Zachodu i jego wolnościową strażą. Jest to głos ludów zbiorowy, odruch wspaniały obudzonego sumienia świata. Oto szereg tych czynów samorzutnych, które jak liście nieśmiertelne wawrzynu, jak kwiaty cudotwórcze zbiorowych uczuć ludzkości spadają na ciało umęczone, rozdarte wielkiego Łazarza dziejów świata. Te czyny — to komitety ratunkowe, wyrastające samorzutnie dla Polski, zawiązywane w Londynie, Paryżu, we Włoszech, w Rosji, w Bawarji, Danji, Szwajcarji, Szwecji, Norwegji, Hiszpanji. Dalej w N. Yorku, Chicago, Bostonie, Filadelfji, Kalifornji, Brazylji, Argentynie, Egipcie, na Filipinach, Ekwadorze, w Kanadzie i dalej jeszcze w Australji, Syberji i tylu innych miejscach świata. Są to komitety pomocy obconarodowej, do których nie włączamy komitetów polskich, działających po miejscach bez liku.

Do czynów sympatji i uznania dla Polski od narodów świata dołączyć musimy zaszczytny apel Papieża Benedykta XV do całego katolickiego ogółu o składki na rzecz zrujnowanej Polski, oraz apel prezydenta St. Zjednoczonych W. Wilsona do ludności wielkiej Republiki, by pośpieszyła z ofiarami na ratunek naszej Ojczyzny. Wagę tych głosów wielkich wśród narodów świata jak i czynów ratunkowych szerokich mas ludzkich na rzecz Polski — składamy na drżącą szalę sumienia świata, którego głos decydować przedewszystkiem o losach narodów powinien. To budzenie się Ducha ludzkości skrzętnie na szali wagi światowej notować powinniśmy, gdyż przewaga tej szali — to tryumf dziejowy nad długotrwałem, ciemnem panowaniem Siły, to walka, z którą wystąpiła potężna Idea-Duch. Idea zwyciężyć musi w jej rozbłysku — dać przyszłość i szczęście światu. Niosą ją na proporcach swych dziś walczące potęgi, a była ona wyznaniem wiary i zasadą niezłomną dziejów Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

Rosyjski znakomity pisarz i poeta Bierdziajew, podkreśla tę duchowość wybitną historji Polski i stąd wyprowadza wniosek niezwykły, ale zgodny z charakterem brutalnym narodu, do którego należy, a w dziejach którego idea wszelka przepaścią niezgłębioną, oddzieloną była zawsze od życia realnego. Dowodzi więc ten pisarz Rosji, iż naród tak idealny, mistyczny, jak Polacy — nie powinien mieć w życiu powołania ściśle politycznego, zaś troskę tę i zadanie zostawić winien narodom bardziej praktycznym, realnym jak naprz. Rosjanie. Wspaniała ta istotnie rewelacja ducha czysto-rosyjskiego, który prawem rozboju i krwi wchłonął tyle obcych organizmów narodowych w siebie, że zatracił samo poczucie prawności, zaś rozumuje w ten sposób, iż dość jest głosić ideę jakąś na papierze

— jako przynętę dla innych, albo można dyskutować ją w prasie i literaturze, ale życiem władać i urządzać je winni, wedle widoków własnych, jedynie silni despoci i gwałciciele.

Ta filozofja idei papierowych wspólna jest zarówno Rosjanom, jak Niemcom, którzy też zawsze ideał stawiają daleko od życia, przenosząc go w świat nieobowiązujących marzeń i mistyki. Oba narody utuczeni cudzem, bezprawnem posiadaniem i zbrodniczem gwałceniem duszy narodów — zatracili jak widać poczucie moralne prawa i sprawiedliwości. Istotnie dziejowy sztandar Polski dalekim był od tych „Raubritterów“ świata, zarówno filozofja polska, jak nasz dziejowy czyn wyznawały różny całkiem ideał. Idea Polski i życie jej dziejowe składają się ściśle w całość organiczną nierozerwalną prawie, zaś przedstawicielami jej stają się obok poetów, wieszczów, myślicieli, filozofów również wojownicy, politycy, ludzie czynu i orężnej sławy. Stygmatem idei wzniosłej znaczy Polska swe czyny dziejowe, w której bohaterstwo jest poezją, zaś poezja przepromienia się w bohaterstwo, a jedno i drugie zlewa się w odrębny, indywidualny charakter narodu.

To też widzimy, iż czyny polityczne w Polsce podejmują nawet poeci, jak wieszcz narodu — Mickiewicz, który tworzy sam w r. 1848 legjony dla walki o wolność Ojczyzny. Mickiewicz - wieszcz, występuje jako mąż czynu, rycerz, polityk, tworząc nowy wzór rycerstwa przyszłości w legjonie, którego dowódca ostatni Milbic po walkach w r. 1816, 1831, 1849, 1860 — zawsze za wolność umiera wyczerpany. Inny późniejszy poeta Adam Asnyk odgrywał też rolę czynną polityczną w Rządzie Narodowym powstania r. 1863. Do stworzonych dziś legjonów polskich w Galicji, jako wyrazu entuzjazmu i porywu rycerskiego narodu, pośpieszyli też tłumnie pisarze znani, artyści, poeci, malarze. Jedność idei czynu, zgodność myśli i działania stanowi zasadniczy rys ducha Polski, co jeszcze raz głęboko stwierdza chrześcijańską prawdę zbiorowego Ducha narodu, gdyż nakaz Ewangelji Chrystusa mówi: „wiara twa bez uczynków martwa jest“.

Zaiste religja żywa wzięta w duszę Polski martwą nigdy nie była, lecz zrywała się niezłomnie do realizacji swej i wcielenia. Ta realizacja ideału namiętna, nie hamowana kajdanami niewoli żadnej, dała ten świetny rozpęd dziejom Polski, który przedwczesnym był jednak w obec niedorosłej jeszcze do takiego poziomu natury sąsiadów, których ideą jedyną był zabór i tyranja poddanych. Polska padła pod ciosem gwałtu zbiorowego, zaś dzieje ludzkości potoczyły się dalej rozbieżnemi drogami — ideału górnego i materjalizmu utylitarnego, konflikt życiowy których na dobro ostatniego — znieprawił ducha narodów, spowodował niedole i krzywdy bez liku, doprowadzając w końcu do tej tragedji śmiertelnej pomiędzy prawem i wolnością narodów z jednej strony, zaś siłą łamiącą oraz jarzmem gwałconym dusz narodowych z drugiej.

Konflikt to straszliwy, lecz zarazem i narodziny wspaniałe obudzonego już sumienia świata. Sumienie to mówi dziś z rosnącą siłą nietylko głosem swych genjalnych jednostek, myślicieli, pisarzy, lecz i zbiorowym głosem lig rozmaitych, towarzystw, zjazdów, kongresów etc. Powstaje oto w Londynie stały Komitet międzynarodowy dla ochrony interesów państwowych trzech sióstr — Belgji, Serbji, Polski. Celem komitetu odbudo-

wa trzech krajów, w myśl czego zwoływane są zjazdy, wydawane ankiety, pisma, podjęta cała akcja dyplomatów, działaczy na rzecz tej sprawy. Powstała dalej „Liga Odnowienia Polski" w Paryżu, o której wyżej mówiono było; powstaje Liga Narodów, ujarzmionych przez carat pod przewodnictwem Polaka — posła Łempickiego w Sztokholmie, która wysłała apel do prezydenta Wilsona, piętnując gwałty i tyranję Rosji, winszując Polsce jednocześnie niezłomnej walki przeciwko jarzmu Rosji. Zwołano kongres podbitych narodów w Lozannie, który stwierdza konieczność przywrócenia praw winnych narodom mniejszym. Zabierają też głos dyplomaci i mężowie czynni w polityce, statyści, historycy, a wszyscy podkreślają zasadniczą wagę sprawy Polski dla ludzkości całej, oraz konieczność dźwignięcia na rubieży dwóch różnych światów wału ochronnego z ziem Polski dziejowej. Poczucie sprawiedliwości i konieczność historyczna dyktują wszystkim umysłom wskrzeszenie w tej lub innej formie rozdartej Rzeczpospolitej. O międzynarodowości kwestji polskiej szeroko pisze prof. Sorbony G. de Sailles, a pomimo aljansu ścisłego z Rosją tak się wyraża:

„Odbudowanie Polski zjednoczonej i niepodległej nie osłabi Rosji lecz służyć będzie jej prawdziwym interesom, stanie się dla niej środkiem odrodzenia, wzmagając na zewnątrz jej siłę polityczną i powagę moralną".

A dalej jeszcze mówi w ten sposób:

„Dla tak rozległej Rosji zmniejszenie jej obszaru o 100,000 kilometrów kwadratowych, a jej ludności o dwanaście miljonów mieszkańców, przejdzie niepostrzeżone i prawie nie zmieni statystyki caratu. A ileż korzyści odwetu nagrodziłaby ta ofiara nieznaczna! Niemcy, zamiast trzymać w swych rękach bramę świata słowiańskiego, znajdą przed sobą naród dumny, dzielny i ludny, który powstrzymywać je będzie w przyszłości, jak to czynił w przeszłości. Polska podejmuje znowu swe posłannictwo historyczne, stawia zaporę przesiąkaniu germanizmu powolnemu, jak i gwałtownemu jego parciu, zaporę ze swej wzrastającej ustawicznie ludności, a zamykając Niemcom drogę na Wschód, wysuwa granicę Słowiańszczyzny o 100 kilometrów bliżej Berlina".

W tym duchu nawet przemawia taki działacz polityczny rosyjski, jak Wł. Hurko — zażarty wróg Polski, reakcjonista, jednak pod siłą wypadków zaczynający widzieć rzeczy inaczej; oto co on mówi:

„Polska Zjednoczona, to coś całkiem innego, jak Polska w podziałach. Z tej Polski zjednoczonej trzeba uczynić państwo zwierzchnicze, a do tego państwa przyłączyć trzeba jak najwięcej ziem niemieckich, aby je połączyć tem samem z interesami Rosji i z Polski uczynić największą nieprzyjaciółkę Niemiec".

W tym samym sensie wypowiedział się kniaź Trubeckoj:

„Polska ujarzmiona przez Niemcy byłaby początkiem rozczłonkowania Rosji. Potrzeba nam Polski politycznie wolnej i od Niemiec niezawisłej, gdyż jest ona warunkiem potęgi i niepodległości Rosji".

Tak rozumują w zmienionej atmosferze Rosjanie, jednak podkreślić tu trzeba, że żaden z nich nie zdobywa się na pojęcie bezwzględnej niezawisłości Polski, tylko na dań łaski carskiej, dającej nam pewną swobodę „w wierze i języku" w nierozerwalnej zawsze łączności z Rosją, która-

by dalej soki żywotne z Polski na dobro własne wypijała, nim nie wyssałaby i nie unicestwiła zupełnie odrębnej myśli, kultury i indywidualności narodu wolnego od wieków. Jak głęboko zatruta została dusza i sumienie narodu rosyjskiego tem niskiem, kalekiem poczuciem sprawiedliwości „suis generis", niech jako dowód świadczy, że nawet rewolucjoniści rosyjscy, męczennicy caratu, zsyłani do kopalń Sybiru, jak Dekabryści naprzykład jak znakomity pisarz rosyjski Dostojewski, też z woli cara „katorżnik" — nie godzili się za nic na wyzwolenie zupełne niepodległej Polski państwowej. Nawet dziś w ogniu wojny anarchista i taki wróg zaklęty caratu, oraz burzyciel namiętny — Burcew — nie jest jednak w stanie wznieść się do pojęcia wyzwolenia Polski zupełnego, lecz rozumie jedynie autonomję „w wierze i języku" — obok supremacji i jedności zasadniczej z Rosją.

Gwałty i zbrodnie dziejowe każą i zniepr awiają sumienie najpierwszych nawet ludzi w narodzie, demoralizując duszę zbiorową i jej poczucie prawa. Przewrotność ta jednak skażonej duszy rosyjskiej znalazła swą karę dziejową, a czyn śmiały — wyzwolenie Polski, na który zdobyć się przedewszystkiem Rosji należało — wypadł z jej dłoni niezdarnej, a chciwej, stając się potężnym atutem w ręku innej potęgi zaborczej. To wżarcie się ślepe, a dzikie Rosji w ciało Polski oświetla znakomicie poseł i dyrektor bibljoteki w Wiedniu Karol Reuner w świeżo wydanej książce, pod tyt.: „Odnowienie Austrji". Roztrząsa on tam też sprawę Polski i stosunek jej do Rosji i mówi tak:

„Wojna obecna uwydatniła, jak bardzo zależy Rosji na posiadaniu Królestwa Polskiego i linji Wisły. Rosja bez Wisły jest państwem wschodniem, niezdolnem do zaatakowania Europy środkowej. Jeśli przeniesiemy granicę Rosji po Niemen, Bug i Dniestr, to bagna pińskie staną na poprzek dróg najazdów i oddalą je w ten sposób od siebie, iż z trudnością będzie można je złączyć".

A dalej nieco tak: „Wykazała natomiast ta wojna całą potęgę linji Wisły, jako bramy dla najazdu. Doniosłość jej znaczenia zwiększa jeszcze ta okoliczność, że dla operacji militarnych za naszych czasów nie góry, ale rzeki stanowią najstraszliwsze do przezwyciężenia przeszkody.

Królestwo Polskie jest zakątkiem, który się wgłębia w samo serce Europy centralnej. Dlatego też tylko umysły powierzchowne spoglądać mogą na kwestję polską, jako wyłącznie Polaków interesującą. Dowiodła obecna wojna, że Berlina, Wiednia i Budapesztu broni się na polach bitew, położonych w trójkącie fortec nadwiślańskich. Nie zapominajmy też, że to dopiero od roku 1815-go Rosja stała się władczynią Europy. Skoro się zniszczy tę placówkę wysuniętą, jaką dla Rosji jest Polska, rozpocznie się nowa era pomyślności dla państw centralnych".

Takie jest położenie Polski istotnie, rozumieją to doskonale wybitne umysły Europy, zaś pojęcie, iż sprawa Polski legła w samym fundamencie nowej przebudowy Europy szerzy się i przenika zbiorową myśl narodów. Potężny wyraz tej prawdzie dały, uderzając w samą głąb zgmatwanej treści dziejów Niemcy, które jednem śmiałem posunięciem zaszachowały fatalnie Rosję, wstrząsając całą podstawę ideologji Aljantów,

gdy dnia 5-go listopada 1916 r. proklamowały łącznie z Austrją wolną niepodległą Polskę i stworzenie państwa polskiego z ziem, zabranych Rosji w tej wojnie przez siebie i Austrję. Była to eksplozja jakby długo gromadzonego prochu wybuchowego w historji Europy, od którego szły pożary i wybuchy to tu, to tam — w różnych częściach świata.

Duszona i zasypywana wciąż przez rozbiorców sprawa Polski została naraz przez wojnę światową odkrytą i obnażoną w całej swej wadze. Rozszarpane ciało Rzeczpospolitej legło w samym ośrodku zmagania się i na ziemiach jej decydowały się losy przyszłości Europy. Nie podobna było dalej się łudzić co do ogromnej doniosłości sprawy, a gdy Rosja w obłudnym manifeście w. ks. Mikołaja uczyniła próbny pół-krok jedynie, zasypując znów wielkie Polski zagadnienie i grzebiąc je w sprawach wewnętrznych caratu, Germanja — umiejąc śmiało spojrzeć prawdzie w oczy — po zdobyciu Warszawy rzuca wszystko na szalę, zrywa wieko z prochowni grożącej wciąż rewolucji, za zgodą zaś i w porozumieniu z Austrją — oba mocarstwa proklamują Polskę Wolną.

Było to ogłuszające uderzenie maczugi dziejowej dla Rosji przedewszystkiem, dla Aljantów wogóle, gdyż wyrywało im potężny atut z rąk, którego zużyć sami nie umieli. Następuje konsternacja, na którą reaguje Rosja protestem, proklamując niby w dalszym ciągu zjednoczenie ziem Polski — pod berłem naturalnie cara. To samo w zgodzie poddańczej powtarza zbiorowa odpowiedź Aljantów, czyniąc powtórnie haniebny błąd niedomówienia, że ta zjednoczona w ziemiach swych Polska może być jedynie wolnem i niezawisłem absolutnie państwem Europy.

Przewaga więc i autorytet państw centralnych, które pierwsze proklamowały Polskę wolną — pozostaje niewzruszony i nietknięty w swej sile. Sprawiedliwość dziejowa wolno, ale niezłomnie toruje sobie ujście i drogę przez wrogie nawet dla nas i nieprzejednane dotąd siły. Złamana śmiertelna pokrywa milczenia, która jak całun grobowy spowijała żywe ciało Polski. Dokonała tego żelazna logika dziejów, nie znająca ustępstw, ani wahań. Zbrodnia jednak rozdarcia i uświęcony gwałt grabieży, o którym wielki Talleyrand na kongresie wiedeńskim r. 1815 wyrzekł te prorocze słowa:

„Panowie, ćwiartowanie żywego ciała jest zbrodnią. I jak długo żywe ciało Polski jest pokrajane, zbrodnia ta będzie stanowić szkodę dla Europy. Dopóki rozebrane Królestwo Polskie nie zostanie ponownie złączone, tak długo nie może być w Europie stałego pokoju".

Otóż zbrodnia ta, jeszcze nietknięta w swej sile, trwa — jak stygmat krwawy dziejów, który naprawiony być musi przez sumienie świata zbiorowe, nim dzieje jego wejdą w swe nowe, odrodzone drogi istnienia.

Mamy do zapisania w tem miejscu wspaniały głos wielkiej Republiki demokratycznej Stanów Zjednoczonych, która przez usta prezydenta swego — Woodrow'a Wilsona — szczególnym zrządzeniem w sam dzień 54 rocznicy powstania styczniowego — wypowiada do słuchającego światu słowa wielkie, wspaniałe, godne dawnych ideałów tej ludowej Rzeczpospolitej nowego świata. Zaiste — niczyje usta chyba na świecie, nie były tak godne, by poraz pierwszy — przed widownią świata — wymówić wspaniałe słowo Zjednoczenia Polski Wolnej, jak usta obieralnego przedstawiciela ludu wielkiej Demokracji Amerykańskiej.

Duch dziejów — niewidny a obecny, sumienie świata — nieuchwytne, a potężne — szeptem władnym natchnęły szlachetnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, za wolność których Kościuszko i Pułaski życie swe na szalę kładli — by wymówił dnia 22 stycznia 1917 r. w orędziu osobiście czytanem przed gremjum senatu te słowa dziejowej wagi o Polsce, jako dopełnienie do całego świetnego poglądu na rozwój wypadków światowych. Oto są one wyjęte z tego orędzia prezydenta:

„Mężowie stanu zgadzają się wszędzie na to, iż Polska powinna być zjednoczona, niepodległa i samorządna i że odtąd zupełne bezpieczeństwo życia (narodowego), tolerancji religijnej i rozwoju przemysłowego i socjalnego powinno być zagwarantowane wszystkim narodom, które dotychczas żyły pod władzą wrogich im rządów".

Któż — jeśli nie przedstawiciel z wyboru wolnego ludu wysoce demokratycznej Republiki — mógł te słowa dziejowej wagi i sprawiedliwości na dobro najstarszej w dziejach Demokracji Polskiej przed światem wymówić? Wszak to demokracja polska jeszcze w roku 1830 miała takiego jedynego w swym rodzaju wodza i rzecznika całej demokracji świata jak Joachim Lelewel — wszak Polskie Tow. Demokratyczne w Paryżu, złożone z arystokracji ducha narodu wydało w tymże czasie swój nieśmiertelny manifest do ludzkości, komentowany i czytany przez świat cały. Zaiste wielką i odrębną demokracją była Rzeczpospolita od samego prawie założenia swego, gdzie przez wieki strzeżoną była namiętnie wolność i równość obywateli, ale hasłem dziejowego życia było nie obniżanie szczytów ludzkich do poziomu ludzkich nizin, ale dźwiganie tych nizin — i uszlachcanie ich — na wzór piękna wyżyn. — „Ad astra", wzwyż — do bohaterstwa i szczytów — oto hasło niezłomne polskiej, demokratycznej republiki, w której formą przemawiania było „bracie", a „szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie" i wysoko nosił swój honor i klejnot obywatela.

Na dobro takiej demokracji świata padły historyczne słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. — Padły i są — rozeszły się zaś od nich wielkie kręgi w poruszonem silnie i nagle sumieniu świata. „Idealista" — „Utopista" — wołały głosy nieśmiałe i zciszone, którym oswoić się trudno było z mową wstającego sumienia świata. Reagują więc państwa i ludy rozmaicie, wszelako — co najdziwniejsze — sprzeciwu głośnego znikąd nie słychać. Sprzeciwić się jawnie, a hańbiąco nie odważa się nikt — nawet potęgi rozbiorcze — tej władnej wymowie idącego sądu ludzkości, którego zapowiedź drży we wzniosłych słowach wybrańca wolnego narodu.

Oto — oto przeżywał świat wielką, nieśmiertelną w powadze swej i niezrównanem pięknie chwilę dziejów, która jak tęcza cudna, siedmiobarwna układać się zwolna i łączyć zaczęła wysoko w nieuchwytny strop wśród krwawych oparów toczącej się wojny i żniwa śmierci miljonów. — Powstaje wielka zbiorowa wola, by unicestwić na zawsze zbiorowy mord ludzkości, dźwignąć Trybunał Międzynarodowy świata, stworzyć Ligę narodów, stojących na straży bezpieczeństwa i swobody innych. Ludzkość dość ma już krwi, męki, zaprzepaszczenia dorobku, znoju i skarbów życia bezcennych. Obwołują się głosy, tworzy się skrzep woli, zawiązek

wcielenia jej w czyn i kształt, stworzony przez ludzkość samą. Mówi prezydent Stanów Zjednoczonych o lidze narodów świata, wzywają o trybunał rozjemczy neutralne dziś państwa Europy, sam nawet Bethmann-Hollweg — kanclerz rzeszy niemieckiej — największej ostoi zachłanności i militaryzmu świata — oświadcza się za trybunałem pokojowym i rozjemczym dla ludów na przyszłość.

Tak się przedstawia obudzenie zbiorowego sumienia świata, a wierzyć w to trzeba — wierzyć musimy — gdyż w razie przeciwnym załamałaby się cała nasza wiara w Ludzkość, cywilizację i nieśmiertelne ideały życia, — iż to wielkie obudzone sumienie nie spocznie i nie uspokoi się, póki krwawiące krzywdy i zbrodnie dziejów naprawione i uzdrowione nie będą. Oto słynny pisarz Francji w przedmowie do wielkiego dzieła swego tak pisze:

„Jeżeliby po wielkiej wojnie obecnej — pisze Jean-Aubry — nie wykwitła sprawiedliwość najwyższa, jeżeliby wolność Polski nie miała być kwiatem nieśmiertelnym na grobach — to cała wojna, zaprawdę, byłaby tylko siewem krwi i pożogi, wszczętym napróżno, albowiem wszystko jeszcze byłoby nie zaczęte, i wszystko na nowo zacząćby się musiało".

A! dalej Liga Narodowa we Włoszech na odbytym swym wielkim zjeździe ogłasza światu rezolucję, podpisaną przez 20 senatorów, 17 posłów, oraz reprezentantów Ligi narodowej, z której oto część podajemy:

„Członkowie Ligi narodowej włoskiej zgromadzeni na zebraniu, w którem uczestniczyli senatorowie i posłowie podpisani, oraz reprezentanci medjolańskiego Komitetu dla Polski, Koła Polskiego w Medjolanie, oraz wielu innych stowarzyszeń, w przekonaniu, że bez odbudowania Polski nigdy nie będzie można zapewnić światu pokoju, który utracił z chwilą rozczłonkowania tego pełnego chwały narodu, przyklaskują naszemu rządowi, oraz rządom państw aljanckich, które za wspólną zgodą podjęły inicjatywę aktów, zmierzających do rozwiązania kwestji polskiej w całości, w granicach prawdziwych dla tryumfu prawa narodów i na korzyść nie tylko Polski, lecz także i całej Europy".

Nie wyliczając już głosów innych jeszcze licznych i znakomitych, przytoczyć jeszcze musimy piętnujące słowa odezwy świetnej Maeterlincka do Polski:

„Zapomnienie o Polsce pohańbiłoby na zawsze honor i sprawiedliwość tych, którzy chwycili za oręż li tylko w imię sprawiedliwości i honoru. Byłoby zbyt potwornem, gdyby pamięć niesprawiedliwości minionej, ciążącą jeszcze na sumieniu Europy, stała się powodem niegodziwości nowej, niedopuszczalnej tym razem".

Z tych wszystkich wielkich głosów i osądów tak jednostkowych, jak zbiorowych widzimy dowodnie, iż dźwiga się i wstaje nowa prawda dziejów, krystalizująca się w prawo nieznane dotąd dziejom ludzkim, lecz wolno wznoszące się tryumfalnie ponad wrzawę wojenną, ponad szczęk bagnetów, chrzęst łamanych piersi ludzkich i jęk konających, a tem jest

słoneczne „Habeas Corpus“ narodów świata — nietykalne ich prawo posiadania. Po wielkiej rewolucji francuskiej, z powodzi bratniej przelanej krwi dźwignięte zostało „habeas corpus“ każdej ludzkiej jednostki-człowieka — złamane zostało jej niewolnictwo, poddaństwo, okryte hańbą i napiętnowane. Z oparów krwi narodów w tej wojnie światowej wstało i dźwignęło się nietykalne wielkie „Habeas Corpus“ całych narodów, łamanych dotąd, gwałconych, zakuwanych w niewolnictwo i jarzmo haniebne.

Niech święci się i wstaje błogosławione wielkie prawo narodów wolnych do życia, swobody, rozwoju i miejsca własnego pod dobroczynnym, twórczym słońcem ziemi.

ROZDZIAŁ XII.

ŻYD — WIECZNY PASOŻYT.

Pomiędzy narodami świata, czekającymi na wyrok dla swej przyszłości od trybunału międzynarodowego ludzkości, stoi też w szeregu z innymi naród stary, odrębny, obcy niejako światu, gdyż żyjący wieki całe w odosobnieniu swej zamkniętej, zapatrzonej w siebie psyche. Dzieje narodu tego i rozwój działalności jego przebiegliśmy poniekąd w najwybitniejszych fazach i objawach wiekowych. Z tej przebieżonej drogi widzimy, iż pomimo bogactwa swej rasowej natury, lud ten tułaczy stał się szkodnikiem dziejów ludzkości, wsączającym w nie trujący zakwas religji swej egoizmu i bezlitości, cynizmu i ukrytej nienawiści w stosunku do wszystkiego, co nim nie jest. Pomijając krzywdy materjalne, sprowadzone przez żydów na ludzkość, którzy sami dóbr żadnych nie wytwarzając, z pośrednictwa jedynie na ciele narodów innych bogactwa swe i posiadanie stworzyli, zbudowali handel i przemysł pasożytniczy, oraz procedery brudne, demoralizujące środowiska narodów innych — pomijając te szkody materjalne, pozostaje jeszcze cała nieuchwytna, niewymierna dziedzina infekcji duchowej, którą ta rasa — zwalczająca wszędzie ideę Chrystusa — wsączyła w myśl, ducha i sumienie narodów świata.

Drogi wpływów takich są niezgłębione nigdy i tylko najwrażliwsze duchy wśród narodów świata, schrześcijanizowane najgłębiej — dają raz po raz wyraz tej prawdzie, podkreślając znamienny objaw jakiś, jako — zżydzenie ducha ludzkości. Powtórzyć tu znów musimy to, co już omówione było, iż rozpanoszenie się prawa Siły, jego kultu materjalnej potęgi, obok poderwania autorytetu prawa moralnego jest u źródeł swych semityzmmem, czyli zżydzeniem zbiorowego ducha. Uległy temu jedne narody mniej, inne więcej — wedle podatności wewnętrznej, ale wszystkie po trochu. Najdziwniejszem jest jednak, iż infekcji tej ducha żydowskiego uległ najmniej naród, dźwigający od kilku wieków, rozrosłe potężnie na swem ciele żydostwo. Fakt tej odporności niezwykłej na wpływy tak szeroko działające wśród innych wskazuje na rozrost w Polsce pierwiastku przeciwnego — bieguna odwrotnego dziejów, mianowicie — chrześcijaństwa. Duch zakonu Chrystusa — miłość — neutralizował potężnie zakwas trujący żydostwa, przeciwstawiając mu niezłomną swą siłę odporności.

Na ziemi więc Polski spotkały się ze sobą dwa czynniki, dwa bieguny przeciwne osi dziejów i jęły się zmagać wiekowo. Konstatując obecność infekcji trującej semityzmu, sączonej wciąż w schrześcijanizowanego ducha narodów Europy — zapytać wolno jednocześnie: czy ludzkość sama jest bez winy zupełnie w obec na szkodę jej działającego żydostwa?

Postawić możemy tu aksjomat życia pierwszy i prawdę jego niekwestjonowaną niczem, iż wszystko co żyje — miejsce dla bytu swego pod słońcem mieć musi. Czy żydzi miejsce to własne na kuli ziemskiej posiadają?

Zapewne – narody świata nie są winne, iż dzieje złożyły się w ten fatalny sposób dla życia żydów; wina w tem poniekąd ich własna, iż siedliska swe ojczyste porzucili, zamiast trwać i przed zaborami nie ustępować — wszelako stało się i następstwa tego opłakane widzimy. Żyd — wieczny tułacz — w prawdzie swej i okaleczeniu duchowem jest przed nami. Zarówno naród, jak roślina każda — musi mieć glebę własną, naturę, klimat, gwiazdy, niebo, otoczenie, z którem w zgodzie i harmonji żyje i rozwija się. Musi on mieć swe własne słońce dla siebie, swe własne niebo, gwiazdy, wschody i zachody barwne, szum wichrów sobie znanych, śpiew ptaków ulubionych, szelesty wód i gwar lasów ojczystych, a z tego wszystkiego wstają ukochania wielkie, gorące, bezosobiste, a praca u piersi matki — ziemi zasila mlecz kości zarówno, jak mlecz ducha narodu, nie dopuszczając w nim do wyschnięcia żywych, bijących źródeł życia. Żydzi — rozproszeni po świecie całym, oderwani od tego łona odżywczej rodzimej gleby — stali się ludem bezziemnym, bezojczyźnianym, a całe stąd płynące bogactwo natury ludzkiej zostało w nich spaczone, zaś rozwój sił ducha i uczuć skarłowaciał i zwichniętym został, co widzimy w dziejach ich niewolniczej psyche w całej pełni.

U fundamentu więc szkodnictwa dziejowego żydów względem ludzkości legła uczyniona im krzywda zasadnicza — wyzucie z ziemi macierzystej — Palestyny. Zapewne, iż narody świata zdawać sobie sprawy z tej krzywdy życia nie mogły, gdy i dziś — po wiekach kultury i rozwoju — sumienie ludzkości jest jeszcze tak nieustalone, iż sprawy tego zakresu zaledwie z trudem tylko i opornie w naszym XX wieku oświecenia i cywilizacji świata — drogę do myśli i sumienia ludzkości znajdują. Wierzyć trzeba jednak, iż przyśpieszony straszliwą katastrofą wojny światowej rozwój sumienia zbiorowego pójdzie w szybkim tempie, a prawdy takie staną się dla wszystkich realną oczywistością życia.

I tak widzimy z przyczyn zasadniczych — pierwszą, która hodowała stan ducha chory w ludzie Izraela obok nauki jego błędnej, talmudycznej, zamkniętej w egoiźmie i odosobnieniu od ludzkości całej. Z nauką tą jednak swoją i wyznaniem wiary szczepionej im od otwarcia na świat oczu — żydzi w zgodzie zupełnej byli i są przez wieki, idąc pod sztandarem tego zakonu starego i wcielając wiernie w życie zasadę jego — „oko za oko, ząb za ząb“. Spójrzmy, czy również w zgodzie ze sobą byli i są wiernie pod sztandarem religji własnej idące i działające chrześcijańskie narody świata?

Dziwne istotnie, wprost zdumiewające, mistyczne niemal zjawisko stanowi stosunek chrześcijańskiego świata do ludu Izraela. Ludzkość zdawała sobie instynktowo raczej, niż rozumowo sprawę ze szkodnictwa fatalnego, czynionego przez żydów narodom chrześcijańskim, w następstwie zaś odruchu tego obronnego widzimy prześladowanie żydów, krzywdy, wypędzanie ich, praktykowane we wszystkich krajach Europy, prócz Polski jedynie, która przeciwnie schroniskiem dla żydów stała się, otwierając gna-

nym zewsząd tułaczom szerokie wrota granic swych i jedynej ongi w Europie tolerancji religijnej. Tak czyniła Polska — co i jak czyniła ludzkość i cały w ogóle świat chrześcijański Europy?

Przyjmując za podstawę stosunku chrześcijan do żydów chociażby to instynktowe poczucie niebezpieczeństwa z ich strony, uznać musimy, iż narody świata do samoobrony własnej prawo miały, a więc i do działalności odpowiedniej. Samoobronę zastosowano w sposób wyżej omówiony jako: prześladowanie, krzywdy, gwałty, zaś działalność umoralniająca, etyczna w obec żydów skończyła się na piętnowaniu ich, zohydzeniu, pogardzie i wstręcie. Tak reagował w stosunku do żydów świat chrześcijański, nie zdobywając się na nic innego. Gdy zastępy całe nauczycieli, ofiarników, misjonarzy z zapałem braterskim, ważąc się na śmierć męczeńską — szły pomiędzy plemiona najdziksze, śpieszyły do Azji, Afryki, na wyspy oddalone, pomiędzy ludożerców nawet, by tam nieść nową Ewangelję Chrystusa i miłośną naukę jej głosić — jedni jedyni żydzi, ten lud tuż obok siedzący, obecny wszędzie, będący pod ręką — wyjęty został powszechnie z pod troski tej i usiłowania nawrócenia ogarniającego szeroko świat cały.

Czemu się to działo, dlaczego — powstaje pytanie naglące, dziwne, tragiczne wprost... Czemu żydzi jedynie wyjęci zostali z pod błogosławionego działania uzdrawiających promieni miłośnej nauki Chrystusa.

A jednak — tak, wyjęci oni zostali... I wieki całe chrześcijańskich dziejów zapisując tysiące nazw krajów rozmaitych i ludów, do których na wyprawy misyjne szli zakonni słudzy Kościoła, nie wykazują usiłowania żadnego, którego celem byłoby nawracanie żydów gdziebądź. Tajemnica to istotnie, czy zbieg wypadków, czy zemsta logiki rzeczy okrutna, czy też milcząca Nemezys dziejów, która tak mściwie zesumowała odruch dusz ludzkich z faktem uśmiercenia słodkiego Mistrza z Nazaretu. Dość — że żydów nie nawracano na chrześcijaństwo, zaś — o ile zdarzały się wypadki takie — to zupełnie pojedyńcze, wyjątkowe, lub dobrowolne, dyktowane zwykle obostrzeniami rządów, jak w Rosji, lub czemś innem naglącem. Akcji misyjnej, skierowanej ku nawróceniu, odrodzeniu zamkniętej, ciemnej żydowskiej psychy nie było wcale, pomimo iż akcja taka obejmowała najdziksze plemiona ziemi.

Mamy więc w ręku drugą z kolei krzywdę, wyrządzoną samemu duchowi Izraela, którego odsunięto od stołu uczty Chrystusowej, do której miłośny Nauczyciel świata wzywał wszystkich, zapraszając przechodni nawet z dróg wielkich, nie pytając ich o nic, gdy przed tym oto najstarszym, wybranym ludem ziemi zatrzaśnięto gruntownie podwoje wspólnej, ludzkiej biesiady i odrzucono go precz ze wstrętem i pogardą. Przez wieki całe nie czyniono usiłowań żadnych, prób, ani starań, by przekonać, nawrócić, pozyskać dla wielkiej prawdy zacięty duch hardego ludu. Czy było to zgodne z wszechprzebaczającą miłośną nauką chrześcijaństwa, wyznawaną przez ludy Europy? Stanowisko to świata chrześcijańskiego, ograniczające się do piętnowania i prześladowań jedynie, z pogardą widoczną odrzucające precz od siebie wszelką łączność z Izraelem — musiało pogłębić jeszcze przepaść ich wyłączności, ich nienawiści, ich zaciętości względem ludów chrześcijańskich ziemi. To też widzimy, iż głębia rozdziału,

wzajemne wstręty rosną i zaostrzają się, jednocześnie zaś wstaje ta druga z kolei zasadnicza krzywda natury moralnej, zadana rasie Izraela.

Wyzuci najprzód z miejsca własnego pod słońcem — z ziemi dziedzicznej ojców, następnie wolą powszechną w milczącem porozumieniu jakby odtrącono ich od obywatelstwa duchowego w rodzinie narodów chrześcijańskich. Masy wyjętego z pod prawa braterstwa ludu, wyzute z ziemi dziedzicznej—jak mściwe, złowieszcze fatum — oplatać zaczęły wszystkie gałęzie życia ludzkości, wsączając weń jad swego osamotnienia, goryczy, nienawiści starej dla „gojów" — chrześcijan. Nie widzimy nigdy przez całe tysiącolecia ani razu masowego garnięcia się żydów do miłującej Ewangelji Chrystusa. Idą oni drogą własną — posępną i odosobnioną, nieliczne tylko, najbardziej rwące się do słońca prawdy, najbardziej tęskniące do miłośnej komunji ze światem duchy — serca których usychają w samotności oderwania takiego — te jedynie wyzbywają się zamknięcia swego duszącego w talmudzie i łączą się z religją szeroką miljonów, stojących pod śnieżystym sztandarem twórczej miłości bliźniego.

Zaznaczyć tu trzeba, iż fakty wyjścia z separatyzmu żydowskiego do szerokiego braterstwa z chrześcijanami najliczniej zdarzały się w Polsce dawnej, tam właśnie, gdzie jedynie dawano żydom traktowanie ludzkie, gdzie żadne czyny nienawiści, ani prześladowań nie shańbiły dziejów chrześcijańskiego narodu. Jest nawet chwila bodaj wyjątkowa zupełnie w dziejach tego ludu, o której mówiliśmy na innem miejscu, gdy powstając wśród nich prąd t. zw. Frankistów, a cały szereg rodzin żydowskich przechodzi na katolicyzm, stwarzając odrębną kolonję własną i własne życie, oddzielając się ostro od fanatycznych swych współwyznawców dawniejszych. Rzeczpospolita Polska ujawniła zrozumienie zupełne tego znamiennego prądu, gdyż zaraz uchwaliła prawo, mocą którego żydzi przyjmujący religję narodu, wpisywani są do herbów i familij polskich, wchodząc tą drogą faktycznie w jedność narodową zupełną i posiadanie realne Ojczyzny własnej. Na czyn tak wysoce humanitarny i demokratyczny zdobył się naród polski, Kościół jednak nie skorzystał z chwili tak podatnej ducha semickiego, aby przez wyłom uczyniony zbliżyć się i rozwinąć gorącą propagandę wśród skostniałej w egoiźmie duszy Izraela, a tłumione w niej ognie skierować do buchnięcia masowego w stronę boskiej Idei Chrystusa.

„Kochaj i przebaczaj" — nie było jeszcze dość silne, by wcielić się mogło w stosunek do ludu, który uważany był za wroga największego chrześcijaństwa. Wszelako dwa bieguny osi nowych dziejów świata — miłość chrześcijańska (Polska) i jej zaprzeczenie (żydzi) okazali w bliskiem współżyciu w Rzeczpospolitej Polskiej, iż połączenie tych dwuch biegunów w prądzie jednym, łącznym możliwem było. Niestety — zabrakło solidarnej, mocnej akcji, dwie potęgi — Kościół i Naród — nie wzięły się ze sobą za ręce, by wątłe pędy wielkich rzeczy umocnić, utrzymać i przynaglić do rozwoju szerokiego.

Stało się inaczej. Pogmatwane z biegiem czasu warunki polityczne i losy obu narodów poszły dalej drogami rozbieżnemi, z czego wyrosła dziś otwarta i zaogniona rana choroby wewnętrznej Polski, która uzdrowienie swe znaleść musi, jak i cała międzynarodowa sprawa żydowska w de-

cyzji łącznej wolnego sądu ludów, wcielonego w Trybunał międzynarodowy, który nieodwołalnie do wyrównania krzywd i chorób ludzkości zabrać się musi.

Żydzi doskonale rozumieją to wielkie dla nich dziejowe znaczenie bliskiej chwili osądu osób narodów i czynnie z właściwą sobie energją, zawziętością niemal zabiegają dokoło spraw swoich. Narady polityczne odbywają się cicho po wielu bardzo miastach Stanów Zjednoczonych. W kraju tym mają oni wpływy potężne, choć ukrywane starannie, by nie budzić czujności — przez posiadaną prasę, katedry, kapitał i stanowiska wpływowe na każdem polu. Kongres żydów został uplanowany na miesiąc — maj 1917 roku przez zjazd przedstawicieli 51 organizacji „narodowych" reprezentujących 3 miljony żydów w Stanach Zjednoczonych. Na kongresie mają być omawiane żądania pozyskania dla żydów praw cywilnych i politycznych we wszystkich krajach świata, sprawa Palestyny i inne, zaś pośpiech nakazany jest bardzo, gdyż wojna skończyć się może, granice nowe państw będą ustanowione, więc zabezpieczyć się w czas przed kwestją tą trzeba. Przedstawicielstwo międzynarodowe żydów usiłuje zapewnić dla siebie głos i miejsce na przyszłym kongresie świata. Tak planują żydzi.

Ciekawą jest bardzo i wysoce znamienną nowa odmiana stosunku żydów do Polski, która zaszła w ostatnich czasach po zajęciu kraju przez Niemcy i Austrję. Wiemy z faktów przytaczanych na innem miejscu, jak twardo, zuchwale zaczęli walczyć żydzi w Polsce o uznanie dla swej połamanej gwary — żargonu, której istnienia nawet Austrja nie dopuszcza, a o prawa której w żadnem innem państwie żydzi nie śmieli się odezwać. Nic to jednak — na ruinie życia rozdartego narodu, obsiadłego przez chmary żydostwa — wolno im w przekonaniu własnem żądać wszystkiego. Wołać więc zaczęli z całą efronterją o uznanie żargonu w szkołach odrębnych żydowskich, w sądownictwie i urzędach polskich. Niemcy — świadomi potęgi tej awangardy dla siebie wiernej — przestali sprzeciwiać się ich agresywności zuchwałej, uważając naturalnie, iż żargon — to wstęp do niemczyzny, pożądanej dla siebie tak bardzo. Szła więc walka o żargon — język polski zaczęto wypychać zewsząd, skąd tylko się dało, przed Niemcami uginano się nisko, niosąc im ofiarę służby swej i forsowanie w kraju niemczyzny. Są to fakty.

Lecz oto, jak poprzednio padł grom manifestu wielkiego księcia Mikołaja, burząc jątrzenie żydów i nagankę ich namiętną na polskość, z której to działalności dość przytoczyć nazwiska osławione takich działaczy, jak — Żabotińskij, Priłuckij itd. zażartych rusyfikatorów, tak oto i teraz — wśród zapału do niemieckości i planów stworzenia za jej pomocą Judeo-Polski — pada grom potężniejszy o wiele, bo uznanie przez samą wielką Germanję i Austrję niezawisłości państwowej Polski.

Od czegóż jednak dziejowo wyrobiony spryt i giętkość moralna żydów? Wnet aranżuje się scenerję polityczną inaczej, ma się pod ręką przecie żywioły istotnie sympatyzujące z Polską, w potrzebie pcha się ich na front, a słowem pisanem urabia się z tego masy niby oddane polskości. W tem właśnie demoralizacja najgłębsza pasożytnictwa narodowego, uprawianego wiekowo przez żydów, iż charakter ludu tego wyrobił się niesłychanie w zdolności naciągania i noszenia masek obłudy dziejowej, stosownie do potrzeby panujących okoliczności, których rozkazodawcą

stał się jedyny dla nich — imperatyw rządzącej Siły. Jak w świecie roślinnym pędy pasożytnicze przybierają przebiegle barwę otoczenia, by się ukryć i robotę swą niszczycielską na organizmach żywych niedostrzegalną uczynić, również i w procesie dziejowym ludzkości widzimy objaw dosłownie identyczny w pasożytniczym narodzie Izraela, który wszędzie dla niepoznaki — zgięty i cichy w początkach działalności swej — przybiera maskę dopasowaną do barwy narodowej otoczenia i poza nią obecność swą niebezpieczną kryje, utrwala i rozwija.

Prawdy te wydają się nam proste i oczywiste dziś, nie zapominajmy jednak, iż na skonstatowanie i wykrycie tych prostych na oko, a strasznych w gruncie rzeczy prawd, trzeba było przeżyć wieki we współżyciu z ludem tym — trzeba było przejść dzieje tragicznych nieraz rozczarowań i odkryć w tej psychologji zbiorowej gnanego zewsząd narodu, który przekładał drogi bytu swego po linji najmniejszego oporu, grając na najpodatniejszych, bo najniższych instynktach ludzkiej natury. Mamy więc oto nowy objaw służalczej giętkości żydów, którzy dla ocalenia swych interesów i zaszachowania przeciwnika na razie, usiłują maskować się na modłę starą i maski odrzucone znów naciągają. Organizuje się więc entuzjazm wśród ciemnych mas żydowskiego „ghetta“ w Warszawie, okrzyki — „niech żyje Polska“ rozlegają się tam bodaj najgłośniej.

Pisma antypolskie momentalnie zmieniają ton, taki organ żyda Sokołowa naprz., który oburzające wykłady o Polsce wygłaszał, jeżdżąc po Galicji całej, a tu oto naraz w „Hacefirze“ swej pisze, co następuje:

„Rzecz się stała, o której przez lat dziesiątki nikt marzyć nie śmiał. Państwo polskie zmartwychwstało. Jakże długo walczyli najlepsi synowie Polski o to państwo, o własne, wolne państwo! Ileż potoków krwi przelali wybrańcy narodu w dążeniu do przywrócenia własnego państwa!“ itd.

Wywodzi hymny na rzecz Polski, następnie urąga Rosji, jako prześladowczyni Polaków i żydów, przypisując jej obudzony antagonizm w Polsce, w końcu przypomina sobie o tolerancji dawnej Rzeczpospolitej i tak woła:

„Nieznane nam są jeszcze szczegóły organizacji państwa polskiego, ogłoszono już jednak, że Polska będzie państwem konstytucyjnem i z monarchą dziedzicznym, z historji zaś wiadomo nam, że prawie wszyscy królowie polscy bronili żydów od ich nieprzyjaciół, od licznych jednostek fanatycznych i warstw, które chciały żydom dokuczać. Żywimy tedy nadzieję, że przyszły król polski przejmie piękną tradycję królów polskich.

Wspaniałomyślnością Polska kierować się będzie i nią się wzmocni“.

Tyle polakożerca dotąd „Hacefira“, żargonowy zaś „Warsch. Tagblat“ woła z równym entuzjazmem:

„Niech żyje Polska! Dzień oswobodzenia Polski zapisany zostanie w historji jako zwycięstwo praw moralnych nad brutalną siłą fizyczną. My żydzi podwójnie witamy ten wielki dzień Polski. Witamy go jako obywatele kraju, z którym związała nas historja i mocno wierzymy, że wyzwolenie Polski będzie zarazem i naszem wyzwoleniem pod względem obywatelskim i narodowym“.

Zaś Związek młodzieży żydowskiej „Żagiew“ wydaje odezwę płomienną, o szczerości której wątpić nie chcemy, gdyż Polska miała i ma niewątpliwie żydów patrjotów polskich, oto parę z niej wyjątków:

„Żydzi polscy!

„Ziemia, na której przebywacie od lat setek, kraj, w którym mieszkacie — Polska — obchodzi dziś dzień wiekopomny, dzień zmartwychwstania z niewoli do wolności i niepodległości.

Dzień ten zapowiada kres tragicznych dziejów Polski. Kto nie czuł poprzednio bólu Polski, kto nie współdziałał w jej samoobronie przeciw zagładzie, upragnionej przez wroga, był złym synem Polski, niedobrym obywatelem kraju.

Lecz kto dziś nie umie odczuć w sercu swem radości naszej ojczyzny, jest niegodnym przebywania na tej ukochanej naszej ziemi.

Żydzi polscy! Wierzymy, że od dnia dzisiejszego potraficie dowieść waszem postępowaniem i czynami, że są i w was niekłamane uczucia wdzięczności i przywiązania do ziemi, która przez wieki karmiła waszych przodków i w której leżą ich prochy“.

Tak więc i pomyślna zmiana wielkich zdarzeń dziejowych odmieniła znów oblicze żydów dla nas. Są to jednak oświadczenia — słowa, patrzmy na akcję żydów istotną, mającą na celu Polskę. Oto żydzi w Ameryce zadecydowali poprostu stworzyć pożyczkę narodową w sumie olbrzymiej 400 miljonów dolarów w celu ratowania żydowskiego handlu i przemysłu w Polsce, oraz wykupienia, jak najwięcej ziemi z rąk zrujnowanych Polaków. Jednocześnie, gdy żydzi w Polsce czynią te bardzo słodkie w stronę naszą wynurzenia, żydzi amerykańscy pozwalając sobie na szczerość, zwrócili się z oświadczeniem do Kom. Obr. Narod. obradującego w N. Yorku, w styczniu 1917 r., z oświadczeniem, iż żądają od Polski przyszłej uznania praw narodowych żydów, wprowadzenia żargonu do szkół, sądów, urzędów etc. — słowem niedwuznacznie stworzenia państwa w państwie i że w tym razie jedynie popierać będą interesy Polski w obec przyszłego kongresu międzynarodowego przed opinją świata.

Widzimy więc dowodnie do czego dążyli żydzi w zrujnowanej i osłabionej Polsce, mając w niej sztucznie wygórowaną ilość ludności żydowskiej, zbierając kapitały potężne i mając już obiecaną sobie autonomję szeroką przez Niemców. Co do żargonu, który wciąż jako swój język wysuwają, to możemy przytoczyć tu opinję Jakóba Schiffa z Filadelfji, który na zjeździe Stow. publicystów-żydów stwierdził, iż żargon zanika i wymiera, że dzieci żydowskie i młodzież, która chodziła do szkół w Stanach Zjednoczonych stanowczo żargonu używać nie chcą, mimo to w Polsce żydzi żądają uznania tej gwary wbrew prawom kulturalnego języka kraju. Nie chodzi im dziś już w Polsce o równouprawnienie, którego im nikt odmawiać nie myśli, lecz zabiegają o gwarancję odrębności żydowsko-narodowej, na którą znów żaden naród samobójczo zgodzić się nie może. Jak zaś daleko ich wpływy w Ameryce zaszły, niech posłuży obrazowo przykład z dni niedawnych w Stanach Zjednoczonych. Oto kapitan Leroy Elinge po powrocie z wojny europejskiej wydał w N. Yorku książkę pod tyt.: „Psychologja wojny“, w której między innemi rzeczami dowodzi, iż żydzi fizycznie nie są zdolni do trudów wojny, ponieważ przestali od wieków być rolnikami i są dziś

niewytrzymali co do sił cielesnych, zaś moralnie — nie posiadając ojczyzny od wieków — nie rozumieją też ofiary krwi dla niej". Tyle — w książce, cóż się staje wskutek tych wynurzeń autora?

Wśród żydów zakotłowało się. Poruszone zostały wszystkie sprężyny możliwe, od władzy kapitana najbliższej, kończąc na samym prezydencie, zaś książka inkryminowana musiała być wycofaną z handlu, następnie wykreślono to, co im się podobało i wtedy dopiero po raz drugi, wydrukowaną być mogła. Jest to mały przykład z tego, jak gospodarują żydzi już w tym kraju swobody! Parę lat temu zabroniono też w N. Yorku grać „Kupca Weneckiego" Szekspira, gdyż jest tam żyd-lichwiarz. To samo mniej więcej miało miejsce w październiku r. 1916 w teatrze kieleckim, gdzie żydzi urządzili demonstrację i awantury dlatego tylko, iż tam grano sztukę G. Zapolskiej, „Małkę Szwarcenkopf", przedstawiającą żydów w korzystnem nawet świetle, ale im się nie podoba w ogóle, aby teatry polskie dawały coś z życia żydowskiego. Dotykać ich nie wolno — tak wyrokują żydowskie władze — i na scenę sypały się obelgi, zgniłe jajka etc., nim nie wkroczyła na uspokojenie policja.

Tak poczynają sobie dziś w Polsce żydzi, zaś parę lat temu ośmielili się w samej Warszawie wystawić sztukę jakąś w żargonie wprost skandaliczną, gdzie przedstawiony był haniebnie jeden z królów polskich i ośmieszono zjadliwie obyczaje narodu. Sztuka była tak niemożliwą, iż przedstawień zabroniła swego czasu policja nawet rosyjska. Pod niemieckimi rządami biorą się żydzi, jak widzimy, do cenzurowania sztuk polskich. Nic dziwnego — zdobycze ich, stały się tak niesłychane, że zaczynają tracić równowagę ostatecznie i z całą gwałtownością swej raz wyzwolonej z uwięzi natury, rzucają się na żądania wprost szalone, które wskazują dowodnie, czem być chcą na ziemi gościnnej i co zamierzają sobie w Polsce zbudować.

Musimy zapisać tu nowe, jak na chwilę bieżącą ogromne zdobycze żydów w Polsce, które im rząd tymczasowy niemiecki przyznał, zdecydowany widocznie — mimo proklamowanej niezawisłości Polski — formować z nich swą awangardę i stworzyć klin pożądany, rozsadzający spoistą budowę jednolitego narodu.

W myśl rosnących wciąż żądań żydów — żargon święci z dnia na dzień nowe zwycięstwa. Petycję do władz o wprowadzenie do szkół żargonu, pokryły dziesiątki tysięcy podpisów żydów, mało tego, zażądali oni katedry żydowskiej na uniwersytecie w Warszawie, a nawet uniwersytetu żydowskiego. Żądali dalej zawieszenia wykładów w soboty i dni świąt żydowskich. Wołają przytem dziś radośnie w prasie żargonowej, iż poczucie narodowe żydów wzrosło ogromnie, mnożą się teatry żargonowe, instytucje żydowskie, do których żydzi garną się masowo. Jak potężnym staje się w Polsce prąd separatystyczny — „narodowo-żydowski" dość przytoczyć fakt, że statystyka dokonana obecnie w Łodzi zapisuje, iż 98½ % żydów w mieście tem uważa „żargon" jako swój język i wyznaje narodowość żydowską". W mieście Kutnie odbyło się zgromadzenie w celu żądania wprowadzenie żargonu do szkół miejskich. Występowali mówcy, tłumaczący potrzebę nauki hebrajskiego nie żargonu, lecz nie znajdowali poklasku, gdy zaś wystąpił adwokat-żyd, mówiąc o potrzebie nauki polskiego, jako szkolnego — podniosła się burza taka, iż dokończyć mowy swej nie był w stanie.

Tak stanęły stosunki polsko-żydowskie w końcu wojny, tak stopniowo obnażała do dna w swej prawdzie tajemnicza, zamknięta w sobie, milcząca dotąd dusza Izraela — jakże daleko odeszły już polskie, naiwne marzenia o braterstwie dwu ludów i wiara w patrjotyzm łączny dla jednej ziemi-matki. Na wichrze wielkim dziejów spadają wciąż maski przybrane, otwiera się głąb duszy narodów, ukazując prawdy dziejowe. Stoimy w obec głębi życia i wymowy jej potężnej — realnej. Obowiązkiem naszym wyprowadzać z niej wskazania ratunkowe. Oto znów fakty — wielkie, ciężkie wymową swą prawdy dnia bieżącego.

W styczniu 1917 r. odbywały się wybory do rad miejskich po miastach polskich w Królestwie Polskiem przy udziale tłumnym obywateli. Z większych miast w Królestwie odbyły się dotychczas wybory w Lublinie, Radomiu, Piotrkowie, Częstochowie, Kaliszu, a ostatnio w Łodzi. W ostatniem tem mieście głosowało ogółem 83 procent obywateli. Zwłaszcza tłumnie pośpieszono do urny wyborczej w podmiejskich miejscowościach Łodzi, jak w Tomaszowie, Pabjanicach i Zgierzu. W samej Łodzi wynik wyborów przedstawia się następująco: radnych miejskich wybrano 52, z tego 24 żydów, 7 Niemców, 12 polskich demokratów, 5 polskich centralnych demokratów, 2 przedstawicieli zjednoczonego przemysłu (Polaków) i 2 członków polskiej partji obywatelskiej. Wiedeńska „Arb. Ztg." otrzymała też wiadomość, iż przy wyborach do rady miejskiej w Lublinie wyszło w 2-giej kurji 10 żydów i 2 Polaków. Kompromis wyborczy Polacy odrzucili.

Po innych miastach żydzi formowali swe silne bloki, nie wchodząc w żadne porozumienia z Polakami.

Do Lublina zwołano konferencję wszystkich nacjonalistów żydowskich z całej okupacji austryjackiej, w Piotrkowie zorganizowano blok żydowski, który postanowił, iż tylko kandydaci polscy, dający pisemne zobowiązanie obrony interesów żydowskich — będą przez ten blok popierani. W Radomiu porozumienie z żydami, o które starali się Polacy, nie doszło do skutku, zaś porozumienie z Niemcami było ścisłe.

Widzimy z tego dowodnie, jak zarysowało się przyszłe współżycie z narodem obcym, który z napięciem sił wszystkich, środków i wpływów usiłuje stworzyć dla siebie w opanowanej Polsce życie i byt własny, narodowo odrębny. Oto mamy przed sobą z ostatnich dni odezwę, znanej organizacji socjalistycznej, żydowskiej „Bund", obejmującej ziemie Polski i Litwy, omawiającą stosunek partji robotniczych żydowskich do powstającej wolnej Polski. Poza wyrażoną niewiarą w tę wolność wyjmujemy tu słowa odezwy, tyczące się wyłącznie stosunku do nas żydów, oto są one:

> „Sprawa żydowska, leżąca jak zmora na społeczno-politycznem życiu Polski, nietylko że nie zostanie rozwiązaną przez zapowiedziane odbudowanie polskiego państwa, lecz przeciwnie, są wszystkie dane ku temu, że owa sprawa ulegnie większemu zaostrzeniu. Jeżeli klasy panujące w Polsce już teraz, kiedy nie rozporządzają jeszcze uległym im aparatem państwowym, wzywają swoją władzę w zarządzie miejskim, w myśl przeprowadzenia polityki systematycznego ujarzmienia żydów, to można napewno oczekiwać, że owa polityka w polskiem państwie, utworzonem przez centralne monarchje, jeszcze gorzej się

zaostrzy, z chwilą kiedy takowemu służyć będzie własna administracja państwowa. Żydowski proletarjat w Polsce ma wszelkie powody do obawiania się, że antysemickie kliki polskie, które ogłosiły na swoim sztandarze unarodowienia całego publicznego życia w Polsce i wszechstronne zwalczanie „niebezpieczeństwa żydowskiego“, użyją swojej władzy państwowej, skoro się tylko dostaną do takowej ku gwałtownemu wypieraniu żydów z ich gospodarskich stanowisk, jakoteż ku bezwzględnemu zwalczaniu żydowskiego języka i kultury!! (??) — A dalej takie widoki na przyszłość: „Rozumie się, że narodowościowa autonomja, w ramach dzisiejszego państwa, nie rozwiązuje całkowicie tej sprawy nawet na podstawie najszerszej demokratyzacji ustroju państwowego, daje atoli, w społeczeństwie rozerwanem na klasy, najwyższą gwarancję zgodnego pożycia narodowościom, jakoteż swobody kulturalnego rozwoju takowych. Zupełne wyswobodzenie narodów uskuteczni jedynie ostateczne zwycięstwo socjalizmu.

Komitet Zagraniczny Ogólno-Żydowskiego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i Rusi („Bund“).

Grudzień, 1916.

Więc o narodowościowej autonomji mówi się jako o pewniku dla żydów, ale i to jeszcze jest mało... Bez obsłon już żadnych występują groźne dla życia narodu naszego utopje polityczne. Jest to głos zbiorowy żydów w Polsce i na Litwie — głos dużo dający do myślenia. Oto znów dr. Weisenberg daje artykuł w piśmie „Jewrewskaja Niediela“, w którym przypomina znany program Judeo-Polonji, uważając, że należy go wykonać mimo wszystko i pisze tak:

„Jako człowiek, żądam prawa zamieszkiwania wszędzie, gdzie świeci słońce, lecz jako żyd, chcę żyć tam, gdzie jest najwięcej szans dla pracy kulturalno-twórczej na rzecz mojego narodu. Niechaj nas w tem dążeniu nie detonują złośliwe uśmiechy wrogów i pobłażliwe współczucie przyjaciół, gdy tego od nas żąda nasza żydowska polityka, do której mamy takie same prawa, jak i każdy inny naród“.

Autor jest przeciwny zniesieniu granicy osiedlenia, gdyż to osłabiłoby zwartość ludności polskiej na terenie Polski. Wyraża obawę, aby żydzi „w pogoni za nowemi, bardzo zwodniczemi dobrami nie porzucili tego duchowego i materjalnego skarbu, jaki nagromadzono pracą całych pokoleń“.

Skarby te, zdaniem p. W., są nagromadzone w Polsce, tam też ma powstać jądro skupienia wszystkich żydów.

Wynurzenia te mówią za siebie jasno, a wstaje z nich groza nieoczekiwana, nieśniona nigdy bliskiej przyszłości. Zamykać oczu przed nią naród niema prawa, gdyż to już realne, gorsze nawet niż przez miecz rozbiorców — wydziedziczenie narodu z jego praw nieśmiertelnych do ziemi odwiecznej, własnej. Zamach to tak straszliwy i niesłychany, jakiego nie znają dzieje, a możliwość tak upiornego spisku, jak stworzenie na ciele głęboko chrześcijańskiej Polski — odrębnej żydowskiej Judei —

winna zmobilizować wszystkie siły i obudzić całą świadomość narodu. W miarę rosnącej potęgi żydów w Polsce zdumiewająco się zachwiała popularność sprawy Palestyny, agitacja w tym kierunku niemal ustaje, zaś ostatnia wieść dochodzi, iż „Hacefira", organ syonistów w Warszawie — dla braku poparcia przestała już wychodzić...

Tak dzieje się w Polsce, ale żydzi świata na wieść o zbliżaniu się Anglików do Jerozolimy, podnieśli cały chór wołań, że Palestyna zwrócona im być musi tak, jak dziedziczna ziemia narodom innym. Co prawda, żydów dziś tam procentowo jest mniej, niż w Polsce, władają i żyją w niej liczne narody inne, wszelako — w imię dobra powszechnego — ludzkość znaleźć sposób winna, by dać im miejsce własne na ziemi.

Polska w żadnym razie rezerwoarem wyrzucanych żydów z państw świata być nie może, mimo knowań tajemniczych, o których czytamy wiadomość, podaną w nowojorskim „Jud. Tag." z rozmowy z działaczem amerykańsko-żydowskim, dr. Magnesem, który bawił w Polsce i Niemczech, jako wysłannik. Oto co w wywiadzie dr. Magnes oświadczył:

> „Trudno jeszcze powiedzieć, jak wpłynie na los żydów wskrzeszenie państwa polskiego, ale można mieć nadzieję, że dodatnio. Byłem w Berlinie w czasie rokowań między rządem niemieckim a przedstawicielami Polaków i mogę powiedzieć, że żydzi niemieccy uczestniczyli w rokowaniach i „mieli słowo do powiedzenia". Żądali oni i uzyskali to, że w nowej Polsce żydzi będą mieli równe prawa obywatelskie, ale jednocześnie muszą być uznane ich prawa zbiorowe".

A oto dalej widzimy pola już nie tylko polityczne, lecz złotodajne też gorączkowo wyzyskiwane w Polsce na rzecz wybranego ludu. Prasa zapisuje, iż codzień prawie łapani są żydzi na utrzymywaniu tajnych składów nafty, produktów, oraz zabronionego surowo spirytusu. Przemycają ten ostatni pod rozmaitymi pozorami, gdy zaś schwyceni są i pociągnięci do odpowiedzialności, odpowiedzialności, odpowiadają z całym spokojem: „Przecież teraz jest wojna — każdy musi zarobić". Jednocześnie z tem wysyłaną jest delegacja z memorjałem do władz austryjackich w celu obrony praw żydowskich... Wszystko wyżej powiedziane wykazuje dowodnie, jaki charakter przybierały w ostatnich czasach stosunki polsko-żydowskie w naszym kraju. Widocznie żydzi nie krępują się już zbytnio, uważając, iż są wprost u siebie i mogą gospodarować z całą bezwzględnością, nie oglądając się bynajmniej na gospodarzy kraju. Wrażliwi bardzo i nasłuchujący w stronę prądów rządzącej siły postawą swą wykazują narodowi polskiemu, iż — mimo proklamacji niepodległości państwa polskiego — żywe i obecne być muszą jakieś siły ukryte, tajemne, z wolą których oni liczą się bardziej i opierają na nich mocniej, niż o wszelką możliwość Polski wolnej. Wskazówki więc dla nas potężne daje odarta z masek dziejowa chwila, zaś imperatyw naczelny przed narodem staje — obronić ziemię swą dziedziczną, zarówno jak ukształtowany, wspaniały duch narodu od infekcji rozkładu semickiego, ratować charakter i kulturę najstarszego i najczystszego wśród Słowian narodu przed zakażeniem ducha idącem z odrębnej, obcej nam i niszczącej psychy semickiej.

Otwarte są karty losów — łudzić się dłużej niepodobna i nie sposób, obronę zaś szeroką ująć w swe ręce musi nietylko naród jeden, aryjski, chrześcijański, lecz samoobronę zagrożonej duszy chrześcijańskiego świata podjąć musi rodzina cała wielkich narodów aryjskich — zbratana i bliska sobie w kulturze i miłośnej religji Chrystusa. Spójrzmy więc, co i jak uczynić narody mogą i powinny, gdy woła o to i wskazuje niezłomna konieczność rzeczy. Wróćmy do zasadniczego wątku rozważania tej wielkiej, czekającej rozstrzygnięcia swego światowej sprawy.

Widzimy w niej — odnośnie do żydów — dwa fakty dziejów naczelne: bezterytorjalność żydów, oraz ich odsunięcie od chrześcijańskiej religji świata. Z jednej strony leżą w tem — jako przyczyna wypadki losu i błędy ich dziejowe własne, co przyprawiło ich o wieki całe tułaczej ekspiacji i kary, z drugiej strony leżą błędy ludzkości całej, zarówno w jej prawodawstwie, jak i Kościele, co również sprowadziło już następstwa opłakane dla narodów — w infekcji ich życia przez żydów; dla Kościoła zaś — w zakażeniu ducha chrześcijańskiego, we wzroście wrogiej, zwalczającej naukę Chrystusa potęgi.

Trybunał ludzkości musi to wielkie powikłanie i rozrosłą klęskę życia naprawić i uleczyć — jak?

Odpowiedź może być jedna — przez możliwe usunięcie zła samego i jego przyczyn. Dziedziczną ziemią Izraela była przed wiekami Palestyna — z nią związane są ich marzenia, tęsknoty, tradycje i dziejowe, czarowne dla nich wspomnienia.

Ona kształtowała ich ustrój fizyczny i duchowy, budowała odrębną, swoistą psyche ludu tego, zgodną z naturą gleby macierzystej, nieba, słońca, gwiazd — w powrocie więc tylko do tej ziemi praojców wrócić im może zdrowie ciała i ducha, okaleczałe, lub zatracone po wielkich, obcych gościńcach życia. Zwrot Palestyny żydom wydaje się koniecznością tak polityczną, jak moralną w stosunku do wydziedziczonych członków ludzkości — żydów.

Koniecznością realną jest to nie tylko z punktu sprawiedliwości, obowiązującej względem każdego ludu ziemi, lecz jednocześnie musi to być czynem samoobrony chrześcijańskiego świata, którego charakter moralny ulega szkodliwej infekcji rozkładowego kwasu semickiego. Wolność rozwoju gwarantowana narodom być musi — „habeas corpus“ jednostek narodowych wejść winno jako fundament w nową międzynarodową etykę świata, żydzi więc powinni otrzymać wolność rozwoju, niekrępowanego żadną obcą wolą, wszelako nie może to być ze szkodą i obniżeniem poziomu cywilizacyjnego narodów innych świata. W Palestynie będą oni mogli rozwijać swą własną ideę państwową, o ile ją posiądą, mogą też budować kulturę żydowską, odrębną, swoistą, lecz robota taka dopuszczoną być nie może do realizacji w Europie, na ciele narodów innych, ze szkodą i krzywdą prawych, a wiekowych gospodarzy odnośnych ziem i krajów.

Jako dokument usiłowań żydów wydziedziczenia nas z ziemi odwiecznej i budowania na ciele naszem Judei własnej, żydowskiej, niech posłuży odezwa z przed lat kilkunastu Związku Żydowskiego w Paryżu (Alliance Israelite Universelle) do współwyznawców w Galicji. Oto jej słowa znamienne:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska! Ten kraj musi być naszym krajem — wszystko tam sprzyja nam po temu! Starajcież się więc bracia i współwiercy, — starajcież się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. Starajcież się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju. Starajcież się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicjan, a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze, składają się już bogacze całego świata. Daje baron Hirsh, dają Rotszyldzi, daje Bleichroeber, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy swoje wszystkie siły, aby ten cel, który wam wskazujemy co najrychlej osiągnięty został!"

Widzimy z tego dowodnie, dokąd szły i idą usiłowania żydów, okryte milczeniem, tajemnicą i maską życzliwości, nawet pozorami patrjotyzmu etc. Wyrwać Polsce ziemię, ten skarb życia i bytu, znieprawić duszę narodu, zabić ideały, porywy, marzenia, z korzeniami zniszczyć tę polskość niezwyciężoną, a na jej miejsce, na ruinie jej bytu osadzić tryumfującą żydowskość, zmagający się wciąż z nami semityzm, idący wolno, lecz niezłomnie na podbój świata.

Dla dobra zatem ludzkości samej i ochrony jej znojnie wypracowanych przez wieki ideałów, celów, wiar — po tej krwawej ekspjacji narodów za popełnione winy i błędy dziejowe — żydzi powróconą sobie mieć muszą ziemię dziedziczną, do odżywczych źródeł, której niech idą po odnowę, zdrowie i szczęśliwość wyczekiwaną tak długo. Nie mogą oni w żadnym razie tworzyć w Europie na ciele narodów tubylczych swej odrębnej, pasożytniczej egzystencji z soków wchłanianych podstępnie z organizmów opanowanych, nie mogą wznosić budowy ducha swego i myśli na niwelacji dusz i charakterów narodów innych, odrębnych, chrześcijańskich, nie mogą też tworzyć dobrobytu i bogactw kosztem znoju i krzywdy prawych posiadaczy dziedzicznych ziem innych.

„Sprawiedliwości miejsca dajcie" — mamy prawo wołać wszyscy w obec wielkiej, zasadniczej przebudowy dziejów — ale i samoobronę uznajcie, uprawnijcie, wzmóżcie, by znów kosztem przeoczenia wielkich prawd Ducha narodów i naturalnych ich do bytu praw — nie wybujały w cichości, pod powierzchnią, klęski nowe i choroby cywilizacji świata. Oddajcie żydom ojczyznę ich naturalną, lecz nie odbierajcie narodom innym, zasłużonym w cywilizacji i kulturze świata ich macierzystego posiadania, ich prawa do Ojczyzny własnej, tworzonej znojem tysiącoleci, nie uznawajcie prawa moralnego „pachtu" (dzierżawy) przez obcych tej spuścizny użyźnionej krwią, potem i pracą pokoleń bez liku. Narośle obce, agresywne, zaborcze — usunięte być powinny, aby zdrowie i siły organizmów opanowanych wrócić do swej równowagi i rozkwitu na dobro ludzkości całej mogły.

Polska przedewszystkiem, licząca na ziemi swej odwiecznej miljony żydów, spychanych na terytorjum jej złośliwie, celowo, bezprawnie przez potęgi niszczycielskie, zaborcze — ma prawo wołać głośno do sumienia świata: „Uwolnijcie naród najbardziej chrześcijański od trujących życie jego i ducha pasożytów obcych, niszczycielskich“... Polska to prawo ma po stokroć ma, gdyż tłumy te obce, a nawet wrogie nie z jej wolą i zgodą na ziemiach naszych osiadły. Gdyby Polska miała li tylko żydów, wprowadzonych do niej przez wolnościowe prawa Rzeczpospolitej, to z całą stanowczością twierdzić możemy w obec doświadczenia wieków, w obec charakteru żydów iście polskich, że Polska dziś nie miałaby wcale tak zaognionej kwestji żydowskiej, że rozwiązałaby ją zapewne sama — w duchu wyznawanej czynnie religji swej, która nakazywała widzieć ludzi — braci w gnanych zewsząd przybyszach, darzyć ich opieką prawną i życzliwością społeczeństwa.

Mimo wszelkie intrygi i szykany wrogów rozbiorców, mimo polityki jątrzenia i budzenia instynktów najniższych — Ojczyzna nasza uczyniła z żydów polskich najbardziej kulturalnych, najmniej fanatycznych i najbardziej ludzkich żydów świata. Powtarzamy, jeżeli żyjąc wieki w wolnościowem, miłującem powietrzu Polski, nie przyjęli oni urzędowo olejów sakramentu w katolicyzmie, to najlepsi z nich przyjęli chrzest miłości kraju, który ich przygarnął, wyszli z ciasnego, egoistycznego żydostwa, ukochali Polskę, ideały jej, cele, dążenia i prawem tem najwyższego umiłowania weszli w istotne, nie kwestjonowane obywatelstwo narodu, którego nikt im w Polsce zaprzeczyć nie ośmieli i nie chce.

Ci Polacy — z pochodzenia żydzi — są współobywatelami Ojczyzny naszej, pracują dla niej, kochają i dzieciom swym służbę dla niej miłującą przekażą. Ci nie chcą mieć Ojczyzny innej, jak — Polska, nie znają języka innego, jak język polski, losy narodu są im drogie, podzielą je ofiarnie w doli i niedoli, składając na ołtarzu wielkim, wszechludzkim plon prac swych, zdolności, sił wraz z całym wkładem polskiego narodu. O tych ludzi nie potrzebuje nikt się troszczyć, oni nie apelują od Polski do żadnego trybunału świata. Mamy ich głosy i dokumenty woli ich i myśli, wśród nich czystem złotem dźwięczy odważny głos żyda polskiego Segla, który piętnuje z sarkazmem wszystkie hece na rzecz żargonu, autonomji narodowej etc. — zapytując bez wahania — dlaczego żydzi nie postarają się o te prawa w Berlinie, Paryżu, Londynie, nawet New-Yorku i Chicago, lecz tylko i jedynie — w Polsce? Demaskuje dalej świadomą obłudę liberałów rosyjskich, którzy chcą być protektorami żydów w Polsce, gdy w Rosji nie dane im są najbardziej elementarne prawa egzystencji. Wskazuje na całą literaturę rosyjską — jako odbicie ducha narodu, która bez wyjątku wrogą jest żydom i szyderczą, a z drugiej strony na cały zastęp najświetniejszych piór w Polsce, które bez wyjątku uobywatelniły żyda polskiego z całą wyrozumiałością i tolerancją, tak jak to uczyniła dawna Rzeczpospolita polska. Ci najlepsi z żydów, choć tak nieliczni — niestety — rozumieją dobrze, iż gdyby ludzkość cała traktowała żydów tak, jak w Polsce, nie wyrósłby może i nie nabrał tak potwornie złowrogi separatyzm żydów, wyłączający ich z praw szerokiej rodziny ludzkości. To też głos jednego z najmłodszych pisarzy żydowskich woła w udręczeniu ducha tragicznem: „Wyjdźmy raz z żydostwa... Odrodźmy się... wejdźmy do ludzkości wszyscy“...

Zdaje się, iż słowa takie staćby się powinny na dziś objawieniem i zakonem dla żydów — niestety — są to genjalne rozbłyski ducha jednostek jasnowidzących, do których fanatycznym, zakrzepłym w sobie masom daleko bardzo. Ci — z pod sztandaru „wyjścia raz z żydostwa“ — nie pójdą z pewnością szukać szczęścia w Palestynie żadnej, im dobrze wśród ludzkości świata i ludzkości też z nimi może być dobrze, bo mur wiekowy separatyzmu i zakrzepłości duchowej zburzyli oni dynamitem uczuć szlachetnych, gorejących ogniem bratnim dla narodów ziemi. Żydostwo ich w proch padło, a wstała, objęła i w uścisk swój twórczy wzięła miłość człowieka każdego. Dla mas jednak fanatycznych, pasożytniczych, dla umysłów żądnych ciasnego wyodrębnienia żydowskiego w szkołach żargonowych, w tresurze separatystycznej rabinów, dla tych wszystkich, zapatrzonych w cele swe wsteczne, w rozrost i potęgę Izraela kosztem bytu i praw narodów innych, kosztem wyssania ich pod marzone międzynarodowe królowanie żydów, dla którego dziś już porozpinane mają sieci i budowy planowane, zakwasem ich rozkładającego ducha przepojone — dla tych wszystkich miejsca wśród narodów aryjskich być nie może, a trucizna semicka usuniętą od szerzenia się w Europie być winna.

Tu przytoczyć musimy małą ilustrację walki, prowadzonej z rosnącą siłą na tym tle ostrego nacjonalizmu w Polsce — wolnej niby, której jednak rządy dziwnym losem sprawują stale wyzwalający nas niby zaborcy. Oto „Głos Nar.“ pisze w artykule „Ghettowcy“, podpisanym Ch., co następuje:

„Żydzi-nacjonaliści, (którzy w młodzieńczym okresie swej ideologji z wielkim ferworem wybierali się do Palestyny, ostatecznie zdecydowali się jednak zostać w Polsce) od dość dawna wysuwają żądanie „równouprawnienia“ żargonu.

W Galicji nie powiodło im się, gdyż Austrja, jak wszystkie inne państwa nie uznają żydów za naród, lecz tylko za społeczność religijną.

Nowe łakome pole otworzyło się przed żydami w tworzonem Królestwie Polskiem.

Narodowcy żydowscy znaleźli się w warszawskiej Radzie miejskiej pod firmą „żydowskich ludowców“ i odrazu określili swe stanowisko. Żydzi w Polsce są „mniejszością narodową“, obok Polaków „drugim narodem“ i prócz praw obywatelskich należą się im jeszcze prawa, wypływające z tej właśnie odrębności. Ich „język narodowy“, żargon, musi stać się językiem życia publicznego, podobnie jak polski. Na początek ma stolica Polski obowiązek dania „ludowi żydowskiemu“ szkoły żargonowej, „w duchu żydowskim“ i kierownictwo nią, zarówno wychowawcze jak administracyjne, powierzyć specjalnej „delegacji żydowskiej“.

Wniosek ten przedłożony przez litwaków Priłuckiego i Hirsztowa, a popierany przez sympatyka „ludowców żydowskich“, socjaldemokratę, Ciszewskiego, Rada miejska oczywiście odrzuciła, powołując się na motywy prawno-formalne, że ustawy Królestwa Polskiego nie mówią nigdzie o żydach, jako odrębnym narodzie.

Przeciw żądaniu wystąpił także p. M. Korenfeld, żyd, uważający się za Polaka. W broszurze „Ghettowcy“ postawił on tezę, że żargon nie jest językiem narodowym żydowskim, przeciwnie, może służyć za dowód doszczętnego zaniku bytu narodowego żydów, gdyż wyrugował ten język, którym posługiwali się oni w ojczyźnie — i powiada:

„Żargon jest cechą ghetta żydowskiego, na równi z nędzą, ciemnotą, niechlujstwem. Jeżeli „ludowcy żydowscy“ powołują się na siłę faktu, to trzeba przypomnieć im, że siłę faktu ma również nędza żydów, siłę faktu ma również ich niechlujstwo, czy jedna wynika stąd, żeby je zachowywać. Żargon — dowodzi p. Korenfeld — jest gwarą wyrosłą z ciemnoty i upośledzenia, zbiorowiskiem form, które samoistnej przyszłości nie mają, a rozwinięte i udoskonalone przechodzą — w niemczyznę“. Do tych uwag dodaje p. K.:

„Deklaracja, w dniu otwarcia Rady miejskiej, złożona przez ghettowców, jak zgrzyt żelaza po szkle dreszczem przejęła, jak zły sen zaciężyła wśród zjawy nowych widoków. Deklaracja ta nie może zostać bez odprawy. W Radzie miejskiej są Polacy, którym dola polskiego ludu żydowskiego, z którego wyszli, leży na sercu, ale którzy zarazem — rozumieją, że wszystko, co się teraz w Polsce rękami polskiemi robi, musi jej przyszłość mieć na względzie, wszystko, co jej z przyszłością nie jest związane, musi być zaniechane. Trzeba, ażeby oni tym nowym ludziom — homines novi, — powiedzieli, że my tu, w Polsce, nie od wczoraj, i że nie od nich zaczęła się w Polsce praca nad oświatą ludu żydowskiego, że praca ta ma tradycję, tradycję polską, nie żargonową. Trzeba im powiedzieć, że my w Polsce nie sami, lecz wraz z całym narodem cierpieliśmy upośledzenia, ucisk i pogromy, że ta wspólność niedoli nas związała z tą ziemią, że w chwili cudu jej zmartwychwstania stoimy przy niej, gotowi dla jej przyszłości do ofiar z mienia i życia naszego. Trzeba to im powiedzieć i nietylko im, żeśmy rodowici mieszkańcy tego kraju, zrównani w używaniu praw cywilnych i politycznych z resztą obywateli, że nie chcemy szukać rozłamu, lecz zbliżenia, związku i zespolenia, że ta Polska jest i nasza, bo my jesteśmy jej, że odebrać nam ją może przemoc i gwałt, że odstąpić od niej może tylko nikczemność i zdrada“.

Tak piętnuje haniebnie iście stanowisko żydów w obec Polski p. M. Korenfeld, to samo myśli dr. H. Nusbaum i prawi obywatele Polski — niestety — jednak życiem rządzi większość zuchwała, brutalna, chciwa i ona zdaje się wykuwać porządek rzeczy upragniony dla siebie, a tak groźny dla nas.

Prawa wszelkie, równouprawnienie całkowite obywatelskie przyznane żydom być mogą w Polsce i Europie jedynie pod warunkiem schrześcijanizowania ducha semickiego — t. j. wyjścia z ducha żydostwa, z ducha chederów, talmudów, fanatyzmu nienawidzącego inne ludy. W razie przeciwnym pozostaje konieczność przesiedlenia do Palestyny dziejowej, gdzie własny światopogląd rozwijać i w czyn życia wcielać będą mogli wśród własnych wyznawców i zwolenników. Chyba jest to usprawiedliwione zupełnie wyjście z męczącej i zawiłej kwestji żydowskiej, która oplotła narody wysoko i wessała się w ich życie niepostrzeżenie. Z jednej strony mają żydzi do wyboru — Palestynę, pracę na roli głównie,

trud fizyczny i jego dobroczynną odnowę, obok zaprzestania szacherek, wyzysku, ciemnych manipulacji pieniężnych, oraz denerwujących sensacji i wstrząśnień kapitalistycznych z uprawianych procederów, z drugiej — możliwość pozostania w Europie, odrodzenia swego ducha semickiego, ukochanie i przejęcie się ideałami, celami i pracą łączną, wszechludzką, twórczą, której drogie są węzły wspólnego, bliskiego sobie wzajem człowieczeństwa.

Człowieczeństwo to święcić może swój tryumf istotny, najwyższy, jedynie w zagojeniu krzywd i zbrodni wiekowych, które — jak dokonane zostały zbiorową współwiną narodów, tak i wyrównane być muszą tąż zbiorową, jednomyślną, ofiarną wolą. Ten imperatyw dziejów staje dziś dotykalny niemal przed ludzkością, której okrutne eksperymenty gwałtów na żywych ciałach narodów dokonywanych — dowiodły niezbicie, iż dusza narodów jest nieśmiertelną, że siły żadne ubić jej nie potrafią przez wieki całe, co najwyżej ducha narodów spaczyć mogą, wykrzywić, znieprawić na szkodę ich samych i na złe ludzkości całej. Prawo pięści, przemocy, siły — przed prawem moralnem, nieuchwytnem, a potężnem — święci swe zupełne haniebne bankructwo. Okazuje ono obrazowo dziś, iż wykute przezeń kleszcze zewnętrznemi li tylko były, dokonywały zwycięstw pozornych na powierzchni życia jedynie, podczas gdy głąb rzeczy, istota zasadnicza — dusza narodów — jej dążenia, treść, umiłowania — pozostawały zduszone, lecz żywe, prężne, władne i niezłomne.

Oto walą się w proch skorupy, powbijanych na życie gwałtami Siły masek, a z uwięzi zrywa się zduszona prawda dziejów — woła ona o swe zadość uczynienie, wskazuje rany zadane sobie, choroby rozrosłe, pokrzywienia i katastrofy spowodowane, gdy brutalna ręka gwałcącej Siły lekceważyć i burzyć ośmieliła się porządek zasadniczy praw wiecznych, dróg wykreślonych samą treścią nieśmiertelną Ducha i gasić próbowała słońca prawd, których promieniowanie zapewnia jedynie pokój, szczęście i celowość niezłomną ludzkim dziejom. Celowość ta, pokój i szczęście wytknięte zostały ziemskiemu życiu przez miłośną naukę Chrystusa, która wykwitła cicho jak blask i przepromieniła sobą ciemne dusz ludzkich głębie. Z podłoża twórczego posiewu tego wstała cywilizacja Europy: kultura, nauka, sztuka, cały duchowy rozpęd człowieka wzwyż — do ideałów, twórczych prac narodów. — Schrześcijanizowanie dusz legło u fundamentów wiekowych dziejów świata, lecz schrześcijanizowanie to zahamowała siła druga, wsteczna, nieobjęta chrześcijanizmem, idąca za niem w cieniu, niosąca błyszczący kult złota, kult posiadania go, użycia, niosąca zmaterjalizowanie duszom, podporządkowująca apetytom silnych świata wszystko, co nie dość obronne było i mocne.

Ta straszna, milcząca, tajemnicza siła przeciwieństwa, wspomagana pokrewną siłą drugą, zaborczą świata, siłą okrutną „krwi i żelaza" święci oto złowrogi tryumf swój w Polsce — niby wolnej — w której jak na urągowisko tej pruskiej swobody — gospodarują bezkarnie i zuchwale Niemcy i żydzi, dyktując zasadnicze prawa kraju gospodarzom Polski. Oto co przynoszą nam ostatnie wieści z kraju:

„Dziennik Polski" donosi, że niemiecki sekretarz stanu spraw zagranicznych, Zimmermann, w odpowiedzi na zapytanie „American Jewish Cronicle" za pośrednictwem ambasadora Bernsdorfa przed

jego wyjazdem z Waszyngtonu oświadczył, że nowy statut organiczny gmin żydowskich w Polsce przekracza pod względem rozległości wszystko, co żydzi dotychczas kiedykolwiek posiadali.

Statut autonomiczny żydowski daje już możność tworzenia własnych szkół z własnym, odrębnym systemem edukacyjnym, zaś kwestja autonomji narodowej żydów musi być rozstrzygnięta przez konstytucję polską, na podstawie wzajemnej zgody Polaków i żydów dla uniknięcia konfliktu zobopólnych interesów.

Rozporządzenia niemieckie zapewniają kwitnące życie żydom w Polsce i podstęp ich rozwoju bez żadnych przeszkód. Gminy żydowskie mają prawo dowolnie organizować swój własny system podatkowy, organizować poważne korporacje dla obrony interesów żydowskich, tworzyć gminne rady administracyjne żydowskie oraz Najwyższą Żydowską Radę. Wszystko to pozwala żydom wziąć udział w przyszłym rządzie Polski.

Nadto zapewnił Beseler, że żydzi w każdym razie nie będą zmuszeni do obowiązkowej służby wojskowej w armji polskiej, do której będą jednak mogli wstępować jako ochotnicy".

Takie są ostatnie zwycięstwa żydów na polskiej ziemi. Jest to nic więcej jak formowanie państwa w państwie, a odpowiedzią na to jedyną być może tylko „non possumus" narodowe. Samobójstwem byłoby i zaprzepaszczeniem dla ducha i wiekowej kultury polskiej zgodzenie się na przyszczepienie ciału Polski takiej trującej, złowrogiej narośli. Co zaś jest zdumiewającem najbardziej i wprost nie do uwierzenia moralnie, że tego rodzaju przywileje niedopuszczalne dla żydów forsują w Polsce ci sami Niemcy, którzy wszelkich praw nietylko autonomicznych, lecz wprost językowych i obywatelskich odmawiają narodowi polskiemu w Wielkopolsce, która jest kolebką odwieczną i prawem, a zagrabionem Polski posiadaniem. W tej samej wojnie światowej nawet, gdy krew polska leje się na rozkaz woli władz niemieckich, a ramię Polski uderza w pierś braci i przyjaciół własnego narodu, z trybuny parlamentu niemieckiego, z ust ministrów Niemiec padają głośne słowa, iż Polaków w państwie niemieckiem niema — są tylko Niemcy, mówiący po polsku... Tak się traktuje naród dziejowy, na własnej ziemi siedzący, na posiadaniu którego zaborczą potęgę swą zbudowały Niemcy i temu narodowi na piersi jego sadza się nowotwór żydowski, bezziemny, obcy, wrogi ideałom i całym dziejom Polski... Tak rządzi dziś jeszcze Siła, nieokiełznana opinją świata i sumieniem chrześcijańskiem narodom jego.

Wielkie bogi złota, kapitału, posiadania trzymają wciąż podbity świat, niosąc krzywdy, kajdany, niedolę, krew. Wynaturzyły one piękno, pogodę i treść miłującej nauki Ewangelji w formę i pozór błyszczący, pod którym schronu szukają żądze niskie władzy, nadużyć, gwałtów. Świetlisty sztandar miłości człowieka-brata przerodził się w krwistą płachtę wyzysku bliźniego, łamania go, zatraty w imię żądz, silnych tyranów i gwałcicieli. Chrześcijaństwo — miast iść dalej i od schrześcijanizowania dusz jednostek przejść do schrześcijanizowania dusz narodów i schrześcijanizowania ducha dziejów — cofnęło się w mroczne, zamknięte mury kościołów, zeszło do kultu obrzędowego, które przestało wywierać wpływ żywy, twórczy, potężny, na samą podatną miąższ duszy ludzkości i przez nią urabiać, kształtować, tworzyć nowego ducha dziejów świata.

„Wyjdźcie z zakrystji" — wołał wielki Papież Leon XIII i istotnie chrześcijaństwo całe wyjść powinno z murów zimnych i rozlać się szeroką, życiodajną odnową po wszystkich zaniedbanych, opuszczonych polach życia ziemi.

Przebudować świat przez walkę klas, przez wyzucie przymusowe z posiadania, dorobku, bogactw — w imię równości powszechnej!... Uczynić sprawiedliwość wydziedziczonym, ująć wszystko w żelazne karby przymusu, podziału, ogrodzić życie niezłomnością barjer i przegródek, by istoty ludzkie, ujęte w tryby machiny społecznej, otaksowane właściwie, poruszały się, jak w klatkach, w więzach narzuconych na wszystkie ich czynności, prace, dążenia.

Takie fundamenty pod socjalizm podłożyły doktryny naukowe wielkich mistrzów socjalizmu żydowsko-niemieckiego: Marxa i Engelsa. Szerokie idee głoszone na rzecz przebudowy świata nie przeszkodziły temuż wielkiemu twórcy nowoczesnego socjalizmu głosić „naukowo" zagłady dla narodów słowiańskich, przeznaczając ich na pastwę wchłonięcia niemieckiego. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że Marx rzecznik praw pokrzywdzonych, wyzyskiwanych, staje po stronie agresywności Niemiec, on — propagator rewolucji — chyli się przed zaborczą Siłą Prus i święcąc połączenie idei naczelnej Niemiec z ideą ukrytą żydowską, tak oto mówi w roku 1848 w dobie rewolucji rwących się do swobody ludów:

> „Te wymierające narodowości — pisze Marx, — Czesi, Karyntjanie, Dalmaci, Chorwaci, Słowacy i inni chcieli skorzystać z ogólnego ruchu 1848 r., aby odrestaurować swoje polityczne status quo z 800 r. po Chrystusie. Tysiącletnia historja powinna była przekonać ich, że takie cofanie się wstecz jest niemożliwe, że jeżeli ongi wszystkie kraje na wschód od Elby i Saali były zajęte przez plemiona słowiańskie, to fakt ten jest świadectwem pewnej historycznej tendencji, a jednocześnie stanowi dowód fizycznej i umysłowej siły germanizmu ku zdobywaniu, wchłanianiu i asymilowaniu swoich dawnych wschodnich sąsiadów. Ta tendencja do wchłaniania ze strony Niemców zawsze była i pozostaje po dziś dzień jednym z najpotężniejszych czynników cywilizacji zachodnio-europejskiej na wschodzie. Tendencja ta zatrzyma się dopiero wówczas, gdy germanizacja dojdzie do granic wielkich skondensowanych narodowości. A więc naturalnym i nieuniknionym losem tych umierających narodów jest pozwolić, aby zakończył się ten proces ich rozkładu i wchłonięcia przez silniejszych sąsiadów".

I grubo się mylił Marx, odmawiając starej kultury Czechom i praw innym narodom słowiańskim, gdyż właśnie narody te „miast paść jako żer — dla zwycięskiej Germanji" — wchodzą dziś właśnie w nowe dzieje Europy, które złamać muszą i przekreślić zachłanną zaborczość i gwałty Germanji. Nieciekawe świadectwo wystawia sobie słynny rzecznik socjalizmu, opartego u źródeł swych na szowiniźmie narodowym i uznaniu Siły, nie zaś prawa moralnego. O jeden to dowód więcej, czem jest w istocie swej, na podkładzie nienawiści klasowej — poczęty i zbudowany socjalizm międzynarodowy.

W ten sposób myślą i tak chcą rosnące zastępy surowych, twardych wyznawców socjalizmu i jego niwelacyjnej przebudowy świata. Na gwałty kapitalizacji odpowiedzieć pragną gwałtami socjalizacji, zapominając o kardynalnej zasadzie życia, iż przymusy i gwałty wszelkie czynione wbrew wolnej ludzkiej woli wywołują sprzeciwy potężne, walki, zemstę i zbrodnie nowe, idące na zmianę zbrodni starych. Tak w zawrotną kolej błędów i klęsk wpychają się same pokolenia nowe za pokoleniami.

„Przebudujcie świat" — wołać musi myśl miłująca, iście chrześcijańska — lecz nie drogą gwałtów, walk, nienawiści tylko przez twórczą, jasnowidzącą potęgę wolnej woli ludzkiej, oraz jej czyny dobrowolne, radośne, idące na spotkanie niedoli, krzywd i cierpień ludzkich miljonów.

Przebudować świat — niech zechcą ludzie, wpatrzeni w twarz wieczności ku nim idącej, którzy po trudach i znojnych zapasach życia wolnego, nie krępowanego niczem, odchodząc w wołające ich ciche zaświaty, oddając znikome swe ciało wielkiemu łonu matki-ziemi — oddać też zechcą nagromadzone w życiu złoto i posiadanie cierpiącemu łonu narodu swego — tej cząstce umęczonej ludzkości, a wyzwalając ducha swego z ciężaru i zamknięcia ślepej materji — wyzwolić też niech zapragną ze złota — tego kruszczu, wyklinanego przez miljony, zlanego łzami, męką i hańbą pokoleń — uwięzioną w nim duszę poniewieraną i hańbioną, którą jest — czynienie dobra!

Wyzwolić tę twórczą potężną duszę złota z ucisku, jarzma, celów niskich, haniebnych — wyzwolić uwięzioną, wspaniałą a bohaterską wolę człowieka z męczeńskich ją kajdan sobkostwa, egoizmów, ciasnoty — wrócić jej pęd zakazany do piękna, dobra, wszechmiłości — oto rewolucyjny cel, idący w dymach krwi i męce tej nowej ery ludzkich dziejów. Gdy na polach kaźni świata, w odmętach szaleństwa i zaprzepaszczania najdroższych dóbr ludzkich — iści się wielka ofiara krwi za zbrodnie i winy zbiorowe narodów, wyzwalając z ludzkich piersi potężne bohaterstwo oddania krwi i życia — po przejściu tej straszliwej Golgoty dziejów — wśród pozostałych dziedziców tych walk, zwycięstw i odrodzeń — wstać musi i z dusz się wyzwolić bohaterstwo inne, duchowe, bezkrwawe — ofiary mienia i posiadania na miłośną, ratunkową przebudowę życia ludzi na ziemi.

Niech wstanie socjalizm jako braterstwo miłujące, wielkie i ogarnie wszystkich zarówno i wszystkim sprawiedliwość uczyni. Socjalizm, wiedziony w świat szlachetną wolną wolą ludzi, co odchodząc na schyłku, w dosycie prac swych, zmagań się, radości i plonów życia — oddać zechcą zbiorowości narodu swój znojny dorobek życia, jak zwracają ciało swe matce-ziemi na zasiłek soków jej i twórczej mocy, w której nic nie ginie i na dobro wszystkich dalej idzie.

W zawrotnej męce tej chwili dziejowej świata topnieje i opada jakby materja ciężka bytu — wstaje, dźwiga się i krystalizuje niemal niewidny władca — Duch... Uderza on wyrocznie w zamknięte bramy życia i echa nasłuchuje — wcielenia swego w byt... Bezdźwięczne kroki jego słyszą dusze miljonów, konających na polach krwawych, bezbrzeżnych. Słyszą narody budzące się z martwoty i obezwładnienia kajdan... Duch idzie —

po przez wielkie pola dziejów i rzeźbi czyny nowej historji świata... Zrywa się wszystko — śpieszy — w zapasy staje... Oto wielki olbrzym spętany Północy — posępny kolos ciemny, ociekający krwią i zbrodniami dziejów, jednym, nagłym odruchem łamie żelaztwa swe ciężkie, rdzawe, odrzuca precz, daleko wrosłe w ciało swe kajdany koron i miecze tyranji. Staje on na zrębie nowych dziejów potężny, tajemniczy, w pragnieniu idących wielkich prawd... — Rosja — jej absolutyzm krwawy, Sybiry, ciemnie, nahaje, tortury, stryczki i zamachy — rozwiewa się to wszystko, jak ciężki sen duszącej zmory na jawie...

Polska — szczęśliwą tylko być może, że jej wolnościowy siew, rzucany w samo serce Rosji — daremnym nie był i przygotował glebę dusz pod wielkie dziś budzenie się swobody. Polska raduje się głęboko i wierzy, że wolna Rosja czynami szlachetności i uznania praw przemazywać zacznie krwawą zbrodniczość swych dotychczasowych działań. Wierzy, iż wraz z caratem, padła ciężka barjera na drodze Polski do swobody i że prawa narodu wielkiego o dziejowej, odrębnej duszy, charakterze ideałach i celach przyszłości — uznać musi bez zastrzeżeń wolna Rosja, rozumiejąc, iż swoboda kompletna — nie obciążona unją żadną, związkami, ani nawet federacjami — być musi udziałem Polski, która więzione swe skrzydła szeroko rozwinąć musi w potężny lot do szczytów, ku którym genjusz narodu zawsze dążył, rwał się i którym wiernie, miłośnie, przez wieki — służył.

Duch-król świata idzie, świetlane drogi swe wiedzie... Hozanna... Oto papież Benedykt XV podnosi wielką myśl połączenia wszystkich kościołów chrześcijańskich świata i w mającym odbyć się epokowym soborze najwyższych głów wyznań chrześcijańskich — udział sam wziąć ma. W powietrzu słychać wyraźnie łopot szerokich skrzydeł Ducha... Ideę tę starą, wciąż odnawianą i opuszczaną, podniosła przed wiekami Polska i wcieliła w czyn jedyny, dziejowy, dając światu pierwsze połączenie kościołów różnych na ziemiach swych w Unji Brzeskiej r. 1505.

Katolicyzm Polski ma oddech szeroki — staje się on pośrednikiem łączącym wielkich wyznań Wschodu i Zachodu, a nie jest to tylko hasłem, lub formą powierzchowną, gdyż wytrzymuje próbę czasu kilkowiekową i wiele ciężkich prześladowań Głębia religijnej, żywej, nie zakrzepłej w martwych formach wiary — jest tym talizmanem obronnym i twórczym, który syci nieustannie gorejącą duszę Polski i wiedzie ją ku narodom innym z porywem bratniej, serdecznej woli i czynu — „Za wolność waszą i naszą!“

Widzimy dziś ten sztandar słoneczny wysoko nad ludzkością — a zrozumienie i odczucie ciepłe zwraca się w stronę Męczennicy dziejowej... Kłębią się w nizinach mrocznych jeszcze uchodzące czarne cienie nocy Siły, gwałtów, chaosu, nienawiści, ale rozsuwają się już mgły gęste dziejowej Synai, latają błyski olśniewające, przerywa się w błękit miejscami, a w gromach i wężowych splotach ogni zapowiada się nieznana, piorunowa twarz — Pana.

Usta umierających w przyziemnych, oparach krwi i męki szepcą w udręce, z tęsknotą bezmierną nieskończoną „Chryste.... Chryste“....

Złamany zakon świata: miłość — ciążenie łączyć zaczyna w ordynku rozpierzchłe narody świata. Po męce krwawego rozbicia i zaprzepaszczenia bez granic wykwitać zdaje się chór zgodny wiążącej się coraz silniej pieśni ludów, której zasadniczy ton — wolność i sprawiedliwość — wykuć obiecuje ogniwa złote szczęścia, pokoju i braterskiej harmonji ziemskiego świata.

Narody — ludy w ordynku gromadzą się, stają, złowrogie komety ściszone, zgaszone miejsca swe odnaleść usiłują — pieśń wielka, zerwana nawiązywać się i wplatać cicho zaczyna z pól śmiertelnych zapasów w nieskończoną, słoneczną muzykę wszechświata.

KONIEC.

II. CZĘŚĆ

SŁOWO WSTĘPNE.

Dwa lata upłynęło od chwili, gdy poruszona wielką doniosłością milczącej sprawy żydów wśród świata — wydałam opracowane studjum ich dziejowej duszy w książce pod tytułem: „Sprawa światowa. Żydzi — Polska — Ludzkość“. Dwa lata końca epokowej wojny, które zmieniły starą postać świata, są nieobliczalne w skutkach swych i rewelacjach. Okazało się to w całej pełni i na dziejowej duszy Izraela, której studjum dalsze, rozświecone jaskrawo nową treścią faktów i czynów — przedstawiać postanowiłam myślącemu ogółowi polskiemu. Analiza dziejowych zdarzeń i związanych z niemi stosunków narodów w tomie pierwszym, oraz wyprowadzone z nich wnioski i przewidywania nietylko się zrealizowały w ogniu wojny, lecz przeszły niestety wszelkie oczekiwania.

Świat stoi przed sprawą żydowską nie tylko szukającą swego ujścia i rozwiązania w starej, dalekiej Palestynie, lecz ma ją tuż u siebie, w łonie własnem pod postaciami wielu i każdy naród prawie oplątany jest potęgą tych niewidnych, a rozrosłych w miljonowe siecie wpływów i działań. Stanęliśmy wszyscy w obec wyzwolonego z głębin milczących bytu, istotnego zamachu światowego, który uderza w życie ludzkości całą grozą olbrzymich płynących następstw moralnej i duchowej natury. Choroba infekcji, zobrazowana szczegółowo w tomie pierwszym, doprowadzona do stanu wrzenia przebiegiem wojny — wybuchnęła eksplozją zdumiewającą trudną do ujęcia. Fakty nie ulegające zaprzeczeniu są przed nami, zaś koniecznością jest w razach katastrof nagłych a niepojętych — otwierać oczy szeroko i widzieć, zdzierać maski, zasłony i — rozumować, rzucając myśl głęboko poza łudzącą, chaotyczną postać rzeczy, by groźną prawdę odkryć i drogi działania oraz obrony wykreślić.

Dorzucając więc ten tom drugi do tomu poprzedniego „Sprawy Światowej“, obrazując wypadki dziejowe po obaleniu caratu w Rosji — mam na celu skoordynowanie faktów stwierdzonych życiem w jeden myślowy obraz, którýby mówił dobitnie o swym wiekowym celu, oraz żelaznej konsekwencji planowanego, niezłomnego działania.

Gdy ludzkość cała po olbrzymim wylewie krwi, ruinie mienia i dorobku lat tysięcy — stanęła przed ogromem zadań wyczerpana, drżąca na duchu, w napięciu sił wszystkich usiłując podjąć odbudowę, naprawić błędy i stąpić o krok wyżej — żydzi są tak niesłychanie uprzywilejowani, że okupiwszy się minimalną ofiarą krwi, a zdwoiwszy co najmniej swój narodowy kapitał machinacjami różnemi podczas wojny — zyskali jeszcze odwieczny cel swych marzeń — Ziemię Obiecaną — dla samorządzenia się i własnej kultury swoistej. Zdawałoby się, iż wobec takiej wspaniałomyślności narodów świata, dość może im będzie szczęśliwości uzyskanej... Izrael jednak, wierny swej misji judaizmu, którą usiłuje wciąż ubłogosławić ludzkość — żąda więcej i chce mieć placówki judaizmu po całej ziemi,

głównie zaś na ciałach narodów Europy wschodniej, w której nie tylko żąda dla siebie praw obywateli równych, jak to ma miejsce w Stanach Zjedn. Ameryki, lecz po nadto jeszcze „przywilej mniejszości narodowych“ dla swej rasy odrębnej, pragnącej rządzić się jak zwyciężca wśród narodów chrześcijańskich, podbitych ekonomicznie i spychanych na własnej dziedzicznej ziemi, oplecionej gęsto pasożytnictwem żydowskiem.

Tak przedstawia się dziś wśród świata sprawa żydów, idących w tryumfie na swój Kapitol dziejowy — Palestynę i rozrzucających filje panowania swego po świecie całym. Gdy okres dawnej historji żydów — biblijny — mówi nam o starem pięknie, dostojeństwie i ekstazie potężnej ducha Izraela, to okres drugi — nie Izraela już, ale żydostwa — uderza ciemnością ślepych ich dróg, widzących jedynie służbę fanatyczną dla cielca złotego, wyklętego ongi przez proroka i wodza narodu wybranego. Lecz oto ukazuje się dziś i wschodzi jakby okres trzeci — odrodzenia — który obiecuje wyzwolenie i wolny byt chciwym handlarzom świata. Ukazują się w dalekiej Palestynie żydowskiej czyste wody Jordanu, gotowe zmyć trujące narośle ciemnego ich błąkania się wiekowego, wstaje żywa tradycja prac dawniej twórczych i zasług gotowych i dziś do podjęcia, zaś okazana dobra wola i wielkoduszność chrześcijańskich narodów świata — czy nie ułatwia ogromnie żydom tego odrodzenia, czy nie woła głosem wielkim o odrzucenie ich separatyzmu, o skruszenie twardych skorup, fanatyzmu, nienawiści, chciwości, i wejście chętne i szczere do wielkiej rodziny ludów świata, które — przemazując krzywdy wieków, zapominając win ich i błędów — budować chcą nowe, miłujące i pokojowe braterstwo ludzkości na ziemi.

Chwila to wielka dziejów i próg Epoki Nowej do przestąpienia.

Zapominać jednak nie trzeba, że obok Kapitolów, wieńczących sławą i tryumfem — tuż blisko stoją Tarpejskie skały upadków tragicznych i strąceń na dno, zaś jedynym warunkiem trwałego zwycięstwa jest — chcieć i stać się zdobytego Kapitolu godnym. Ludzkość — zgrupowana poraz pierwszy w dziejach pod błogosławionym sztandarem Idei Sprawiedliwości i Prawa — nie tylko dziś daje i obdarowuje, ale też milcząco żąda i nakazuje. Nakaz ten bez słów jest, lecz głośny w samej treści dokonanego przewrotu dziejowego. — Woła on do sumienia i woli narodów wszystkich i każdego z osobna, by usiłowali dobyć ze siebie treść najwspanialszą, najcenniejszą i wielką, przeważyli rozchwianą groźnie szalę świata na dobro i szczęśliwość rodzaju ludzkiego na ziemi.

Czy wołania tego nie usłyszą narody Europy?

Czy wołania tego nie usłyszą żydzi zwłaszcza, idący dziko i w skradaniu się na poprzek łącznych dróg narodów ziemi, dążących ku najwyższym celom bytu?

Wszak stanęliśmy oto wszyscy olśnieni w gigantycznym kręgu bohaterstwa. Szeregi niezliczone cieni tragicznych z ludzkości całej idą, przechodzą, płyną, krwawe, umęczone, a wszystko to są olbrzymy ofiary i czynu, bohaterzy ducha i woli znani i nieznani. Oni rzucili na szalę świata wszystko w samozaparciu się przeświętem i dzięki jedynie tej ofierze zawrotnej ludzkich miljonów — złamany został gwałt, brutalizm, tyranja — i przeważyła się wielka szala wolności świata. Dość uprzytomnić sobie wśród tytanicznych zapasów ludów Europy choćby tylko jeden kulminacyjny punkt wojny świata, gdy młodzieńcze zastępy wolnych obywateli

Ameryki uderzyły piorunowo pod Chateau-Thierry — by zrozumieć, czem jest miażdżąca potęga ducha wolnych ludzi, broniących w uniesieniu piersią swą najdroższych ideałów i wiar!...

Żelazne zastępy zbrodniczych, tresowanych jarzmem Hunnów cofnęły się złamane w odpływie burzliwym, stolica cywilizacji świata — Paryż — ocaloną została. Ameryka hojnie spłaciła dług swej starej macierzy — Europie i kazała uwierzyć narodom wątpiącym w „żyjącą realność ideałów wiecznych“. (Prez. Wilson — mowa przed kongresem).

Stoimy więc wszyscy w olśniewającym kręgu bohaterstwa świata i nowego porządku rzeczy. Nad przyszłością świata pali się wezwanie płomienne — „Ad astra — W zwyż“... Drży ono i burzy się z siłą nieznaną w wolnej piersi Ludzkości, która szuka dróg, walczy o piękno i potęgę, zatajone i kiełznane wciąż w niej jarzmami wielu, a pragnące wyzwolenia i ziszczenia w czynach i twórczości nowej a wielkiej. Oto wołanie potężne, które na wichrze dziejowych przeobrażeń dziś w narody uderza. Zrywajmy więc pęta przegniłe narowów starych myśli i ducha, wyzwalajmy ze siebie najwyższą twórczą siłę świata — wolę człowieka i hodujmy ją czystą i niezłomną jak djament, rzeźbiący ostro, a bez skazy.

Niech padną intrygi gabinetów, spiski i nienawiści ludów jednych przeciw drugim, jak padła już polityka koronowanych i zbrodnicze układy. Niech żydzi odrzucą knowania i zamachy tajne na dobro, prawo i posiadanie narodów chrześcijańskiego świata, niech wstanie jeden Bóg powszechny, jedna sprawiedliwość i obejmujące wszystkich jedno braterstwo ludzkie, głębokie.

Człowieczeństwo ponad wszystkiem, pokłońmy się i uszanujmy człowieczeństwo świata bez wyjątków.

Chwila wielka i czas obrachunków jedyny w obec groźnej przyszłości i przebudowy stosunków. Niemadziś prawd zbyt ostrych i śmiałych, którychby ludy sobie wypowiedzieć nie miały prawa, jak niema porywów i zamierzeń dość entuzjastycznych, na któreby wola narodów ważyć się nie mogła. Duch ludzki staje na szczycie swego obudzenia. Demokracje wolne świata żądają od każdego z obywateli swych, by brał udział czynny w życiu zbiorowem, osądzał, budował i niósł daninę własną z trudu myśli swej, ducha, rąk.

Uderzajmy więc twórczem ostrzem prawdy i jej niezłomnego osądu we wszystko, co stoi na przeszkodzie wolnemu biciu wielkiego serca świata, a serce to uderzać zacznie potężnie w takt czystych usiłowań ludzi, ich ukochań wspaniałych i dobrej woli, nie znającej granic. Sprawiedliwość i twórczy genjusz narodów połączyć musi wszystkich w służbie jednej dostojnej dla celów człowieczeństwa — umiłowanego ponad wszystko i postawionego na szczycie. To umiłowanie oparte na zrozumieniu głębokiem wspólnych dróg, zadań i przeznaczeń — obronić może jedynie skutecznie świat przed klęskami wojen nowych — tych zbrodni Kainowych, karzących ludzi za połamane braterstwo Gehenną mąk, krwi i zagłady.

Uszanujmy człowieczeństwo wszędzie i w każdym, niech w sercu naszem drży lęk i groza przed znieważeniem jego świętości — zaś dla wielkich jego przeznaczeń czynić ofiary, podejmować prace i trudy, śpieszmy się i nie zaniedbujmy.

Autorka.

ROZDZIAŁ I.

ZAMACH ŚWIATOWY.

Dziejowy wir zdarzeń porywa i unosi życie z bezprzykładną, nieznaną dotąd siłą przeobrażeń. Krótkie lata ostatnie przyniosły obalenie caratu, rozkucie kajdan Rosji, złamanie potęgi Germanji, Austrji, wyzwolenie ludów, nowe prawdy dziejowe i w myśl ich nowe kształtowanie się losów świata. Płomienie wojny, męka przeżyć, żar przeobrażeń gwałtownych obnażyły ostro jak nigdy dziejowe dusze narodów, zdarły pozory, dobyły na jaw głębie i kazały im głośno mówić. Wynurzyły się na powierzchnię i uderzyły o siebie bojowo dwa światy ludzkie tak różne, tak skrajnie odmienne, tak sprzeczną etyką hodowane i karmione, że porozumienie wszelkie okazało się niemożliwem, jedynie miecz i śmierć za swe odrębne wiary decydować mogły. I widzimy jaskrawo, jak nigdy chyba dotąd w dziejach dziki, ciemny, nieokiełznany Wschód z całą swą destrukcyjną, morderczą treścią idący przeciwko długo pielęgnowanej, ideałami chrześcijaństwa karmionej, wytwornej cywilizacji Zachodu. Wstaje zjawisko straszne, nieznane w swej treści — „bolszewizm“ Rosji. Padły więzy caratu, trzymające w ciemności i zduszeniu porywy i bunty łamanego ducha narodu, wyzwoliła się jego chora, zatruwana dziejową poniewierką jaźń. Ujrzeliśmy wylew ropy z zamkniętego kotła instynktów ludzkich, nie modelowanych nigdy miłującą ręką cywilizacji i mszczących się żywiołowo za to pokrzywdzenie swe, niosący w darze światu ruinę, mord, pastwienie się.

Czem jest szalejący i groźny niesioną zagładą „bolszewizm“ Moskwy-Wschodu?

Woła on rozpaczą i krzykiem olbrzymich, zaniedbanych pokrzywdzonych mas, ślepych w ciemności swej, dzikich w nienawiści zbiorowej, burzycielskich w proteście i buncie wiekowego ujarzmienia. Co dała im ludzkość, czem je karmiła? Co dawał im carat wiekowy — jego zbrodnie, knuty, więzienia, terror? Łamany duch ludzki protestuje krwią i zniszczeniem świata, którego nienawidzi. Wielkie, moralne prawo bytu niesie następstwa niezłomne swego zaprzepaszczenia i pohańbienia w duszy miljonów. Zasadnicze prawo życia — miłość — legło zdeptane tyranją autokratów, godność człowieka stała się przedmiotem manipulacyj nieludzkich władzy i ujarzmienia. Eksperymentowano straszliwie wieki całe, aż dusza zbiorowa stała się jedynie buntem, żądzą zemsty i okrucieństwa.

To właśnie mówi światu szalejąca anarchja w Rosji po krótkim okresie swobody i planowanej przebudowy. Wątła pokrywa kulturalnej inteligencji, ubogiej w mocną wolę i wiarę przyszłości obcej i dalekiej ludowi Rosji — zapadła się szybko pod naporem żywiołów z dołu, nie znających nigdy prawa i obowiązku moralnego, więc pędzących szybko na oślep po swem wyzwoleniu nagłem. Chwila wołała potężnie o opanowanie chaosu, o stworzenie ratunkowych, kierowniczych więzi. Rosja — jarzmem hodowana — nie mogła się zdobyć na tę twórczą, celową, obezwładniającą chaos wolę, zdolną przywrócić ład, zcementować anarchję jedną wielką ideą narodu, gdyż jej nie miała, a na to potrzeba było pracy i kultury wieków. I oto ujrzeliśmy, jak przyszły z zewnątrz siły dwie: jedna — od strony, pchającej zbrojnie ku zagładzie Rosję, druga — od strony dawno drążącej na próchno jej duchowe pokłady, zaś obie sprzymierzone, bratnie. Wyciągnęła się opancerzona, brutalna pięść Germanji i spotkała w drodze, splatając silnie ze sobą wzajem — ślizką rękę nawykłego do działania w ciemni i tajemnicy — żyda. Miecz germański, morderczy, rzucający się na podbój świata materjalny natknął się tak w Polsce, jak w Rosji na tę siłę drugą, godną siebie, choć przedtem pogardzaną, idącą również na podbój świata moralny od wieków przez ciche, tajemnicze sączenie trucizn zabójczych w ideały, wolę i zdrowie ducha narodów aryjskich.

Dwa światy niszczycielskie, anty chrześcijańskie zwarły się i poszły sprzymierzone silnie na zdobycie świata, stanowiąc destrukcyjną siłę jedną. Germanizm i żydostwo objęły kierownictwo rozkładowe spraw Rosji, stając na jej ciemnych ogłodzonych obszarach w całej swej realnej grozie i strasznej, krwawej rzeczywistości. Nie zamykajmy oczu i nie zasypujmy wielkiej prawdy małymi kamykami i piaskiem chwilowego uspokojenia. Są to rzeczy i sprawy wagi światowej, wołające o radykalne leczenie. „Bolszewizm“ rosyjski, opanowany i wiedziony na rozkład świata przez żydów-inspiratorów, wodzów, pchnięty w życie potężną siłą Niemców dla celów imperjalizmu — stoi dziś przed narodami, jako wzbierający zamach światowy i katastrofa groźna jutra najbliższego, lub jakiego jutra dalszego, odsuniętego może na razie. Widzenie więc jasne prawdy konieczne jest, obok środków ratunkowych, naglących, powszechnych.

Chrześcijańska cywilizacja Zachodu, w znoju wieków, szczebel po szczeblu dążyła do podbicia pod prawo moralne i okiełznania ślepej bestji w człowieku, gotowej zawsze do czynów dzikości, zbrodni, ruiny. Cywilizacja ta walczyła o to stulecia długie, budując ideały wzniosłe, tęsknoty i szczyty promienne ludzkiego ducha. Z dorobku tego i pracy ciało wzięły na siebie — moralność, społeczeństwo, rodzina, prawa jednostki, narodów itd. Te wszystkie zdobycze świetne ludzkości legły na fundamencie nauki Chrystusa, nasiąkły ideą przewodnią — miłości i braterstwa ludzi. W całej tej wielkiej twórczej pracy długich stuleci żydzi żadnego udziału nie brali.

W przeciwieństwie do dróg tych i celów stał zawsze zamknięty, egoistyczny, nienawidzący świata Ewangelji — Izrael, którego psalmista i dziś śpiewać nie przestaje do wtóru z całą duszą odrębną żydostwa we wszystkich częściach świata: „Izrael, Izrael — uczyni Pan narody podnóżkiem woli twojej“. Zamach militarnego podboju i zawładnięcia światem przez

Germanję stał się widomą, krwawą katastrofą świata, zamach drugi, tajemniczy — zduszenia chrześcijańskiej cywilizacji świata w morderczych splotach niemiecko-żydowskiego sprzysiężenia — płynie brudną, pełną krwi i zbrodni falą „bolszewizmu", wiedzionego i wspomaganego przez te dwie siły ciemne świata. Czego nie sięgnął, nie ubił morderczy miecz Germanji, tego dokonywa perfidja szerzonej złotem przedajności, oraz hasła wywrotowe, podkładane sprytnie pod ślepe, dzikie instynkty mas. Na rozkład duszy rosyjskiej pracowali żydzi lata długie pod ciemną pokrywą caratu, obecni wśród klas wszystkich narodu, drążąc w liberaliźmie rzekomym podstawy wiary wszelkiej, prawa i moralności, niosąc anarchję postępową w zwątloną duszę „poddanego" rosyjskiego i zamieniając ją na próchno sypkie bezwoli i negacji.

— „Burzyć — — burzyć wszystko" — oto było hasło, wpajane przez nich w duszę rosyjską, zaś kwas ich gryzącej satyry rozkładał jaźń narodu, nic w zamian nie wznosząc. Była to siejba długa rozkładu, którą plon wydała straszny w chaosie i zamęcie przebudowy dziejowej. Wypłynęli w niej wnet na czoło sprytni agitatorowie, przebrani w maski imion rosyjskich, oparci o miecz Germanji i tajemnicze złoto, obok milczącego, solidarnego wszędzie sprzysiężenia żydostwa świata. Chwycili oni w swe ręce rozbujałe wodze anarchji i pchają odtąd Rosję stale i fanatycznie coraz niżej i dalej na drogi rozkiełznania burzycielstwa i demoralizacji. Wynurzyły się na szeroką widownię imiona nieznane dotąd nikomu: Lenin (Tatarzyn) i Trotzki (Braunsztejn-żyd) nie mający skrupułów żadnych. Sprzeciw każdy i odruch lepszych sił Rosji ubijają oni terrorem i zalewają krwią, wytaczaną obficie z powalonego cielska rosyjskiego olbrzyma, na powierzchni którego grasują mordercze gwardje czerwone, stworzone hojnością nagrabionego złota i swobodą rozkiełznania bezgranicznego. Jesteśmy świadkami zaiste niesłychanej hańby dziejowej, którą Nemezys historji sprowadziła na zbrodniczą wielkość Rosji, dając jej w chwili przełomu i wyzwolenia z kajdan obcych, tych — bez zasługi i imienia żydowskich przybłędów — jako wodzów i dzierżycieli losów narodu. Hańba taka zaiste godna jest całej pełnej krwi i zbrodni czarnej karty dziejów Rosji.

Skonstatować tu trzeba zdumiewający bezruch opinji i sądu świata, który w obec tak destrukcyjnego morza przypływu, idącego na zagładę kompletną najwyższych dóbr świata chrześcijańskiego, w obec proklamacji mordu i ruiny — zachowuje haniebne milczenie i nie piętnuje głośno po imieniu przywódców żydowskich, chowających się przebiegle za „kamuflaż" przybranych nazwisk rosyjskich. Hypnoza trwogi i poddanie się infekcji judaizmu objęły świat chrześcijański widać tak dalece, że niemoc i zwątpienie rzuciły serca narodów aryjskich w bezruch i milczenie?

Jesteśmy w samym wrzącym ośrodku strasznego zamachu światowego, który przeszedł nawet oczekiwania twórców swych — urzędowych sił Germanji i je zatrwożył. Narzędzie użyte przywódców żydowskich dla ubicia Rosji rozkładem okazało się wkrótce tak potężnem, iż przestało oglądać się na swą protektorkę. Owszem — sunąc spienioną falą przez zanarchizowaną Rosję dalej — na Zachód, zabierając po drodze zgraje hajdamactwa Ukrainy, tłumy głodnych, zdemoralizowanych jeńców, maruderów Austrji, Węgier, Czech, Łotwy, Finów etc. — uderzyło brudnym za-

lewem swym w rewolucją dyszące ziemie nawet Germanji, gdzie „bolszewizm“ obosieczny gniazdo swe uwił w partji Spartakusów, dowodzonej przez Karola Liebknechta i żydówkę — Różę Luksenburg, zamordowanych przez tłum Berlina, gdy jednocześnie rząd rewolucyjny Germanji zamknął przed propagandą „bolszewizmu“ granice Niemiec, oraz zabronił przywozu rubli rosyjskich, wysyłanych masowo na ręce ambasadora Rosji w Berlinie żyda Joffe. Przywódcy bolszewizmu tryumfują jednak, gdyż ośrodki haniebnego ruchu rozkwitają, jak bąble trujące choroby wewnętrznej w miejscach świata najrozmaitszych, dalekich od siebie. Infekcja moralna szerzy się, pchana gorączkowo złotem, terrorem, demoralizacją, fanatyzmem najbardziej zaniedbanej klasy świata — proletarjatu międzynarodowego.

Ustami swych namiętnych rzeczników i całej falangi agitatorów, niemal wyłącznie żydów, „bolszewizm“ woła o prawa swe naczelne, jedyne dziś dla ludzkości i zamachem masowym chce chwycić rządy narodów w swe ręce, zastępując własnym krwawym terrorem zaledwie obaloną tyranję autokratów. Ideologję — nieobecną w bolszewiźmie mas — starają się narzucić i wytworzyć żydzi-kierownicy, wysuwając sprytnie przed apetytami dzikich tłumów prawo do ruiny i mordów w celu zniwelowania obszarów caratu pod siejbę epoki nowej. Widzimy wyzwalające się ostrze drugie tej samej osi krwawej stuleci — tyranję klasową, idącą na zmianę tyranji carów, kajzerów i szukającą gniazda dla siebie już nie na obalonych szczytach dynastyj, lecz w nizinach ciemnych dźwigającego się z głębin życia — proletarjatu miljonowego. Zmienia się tylko nazwa, pozostaje treść.

Na miejsce zbrodni starych imperjalizmu pchają się na widownię dziejów zbrodnie nowe proletarjatu. Obok podziału ziemi, zniesienia posiadania, proklamuje się usunięcie różnic nie tylko wychowania, kultury, ale i wartości umysłowej, więc tępi się inteligencję, ludzi nauki, wiedzy.

Dokument taki został wydany w Petrogradzie podczas grasującej tam cholery, zaś nakazywał on mordować lekarzy bez sądu, jeżeli wyleczyć robotników nie potrafią, dalej zalecał tymże, by chodzili po domach inteligencji i zabijali bez sądu osoby podejrzane. Proklamację tę podpisał żyd-przywódca, rozwijający terror najstraszniejszy, zaś zabity wkrótce przez Rosjankę-rewolucjonistkę, za co wymordowanych zostało zbiorowo 500 osób, zostawił miljonowy fundusz, nagrabiony z nędzy ludu — ten obrońca praw proletarjatu... Wydane przez bolszewików w okresie głodu rozporządzenia co do żywności podzielone są na klasy, które wyraźnie mają na celu umorzenie głodem inteligencji Rosji. Tak gospodaruje niemiecko-żydowskie sprzysiężenie, dążąc jawnie do zniwelowania wszystkiego pod siew nowy planowy rasy nad-ludzi, uzurpatorów z nizin.

W pierwszym rzędzie, jako sprzeciw milczący na drodze morderczego pochodu „bolszewizmu“, stają ziemie dawnej Rzeczpospolitej Polskiej, pojone od wieków żywą nauką Chrystusa, nie znającą podziału między gorącem wyznaniem ust a czynną, budującą wolą ducha. Ten świat miłujący przedmurza wiekowego chrześcijaństwa staje oko w oko z dziką nawałą, niosącą hasła straszliwe nienawiści klasowej, ruiny, śmierci. I padają polskie wsie, osady i dwory pod równającym wszystko nożem „bolszewi-

zmu". Z wyciem orgji wyuzdania, z żagwią pożarów w ręku i nożem skrytobójstwa suną oszalałe tłumy od groźnego zawsze Wschodu na ruinę i zniszczenie całej kultury polskiej, zasadzonej z trudem i ofiarami wieków. Ziemie Białorusi, Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy stają się areną zapasów nieludzkich, zbrojnych tłumów z ludnością cichą, bezbronną zupełnie. Polska pomocy żadnej dać im nie mogła, gdyż wyzutą została ze wszelkiej siły zbrojnej, walczącej w armjach zaborczych, zaś ziemie jej własne w żelaznych kleszczach uwięzione trzymała Germanja, paraliżując myśl wszelką ruchu zbrojnego ku obronie kresów skierowanego. Na straży więc przed zalewem prowokującej zbrodni i anarchji stanęły w narodzie jedynie wola niezłomna i duch bohaterski, entuzjastyczny wiekowych rycerzy chrześcijaństwa i ludzkości. Owolę tę — jak djament twardą — rozbijało się od wieku całe zawzięte drążenie myśli żydowskiej, o wolę tę kruszyły się w proch zakusy caratu i cała perfidja knowań zaborców, o wolę tę uderzyła też falanga wysłanników żydowskich z Rosji, niosących zatrutą siejbę „bolszewizmu", za którym pomocniczo sunęły hordy najemne Gwardji Czerwonych i tłumów rozbójniczych. Pogromy straszne, urągające naturze ludzkiej, przeciągają jak zbrodnia obłędna przez ziemie polskie, zaś straszliwe męczeństwo Kałusza, Sławuty, Mikuliniec, Stanisławowa potwornością swą przesłaniają wszystko w tem morzu bulgoczącem krwi i ruiny.

Opinja świata milczy grobowo, głos oburzonej ludzkości nie podnosi się i nie piętnuje. Milczenie straszne, tajemnicze, okrywa każdą krzywdę i mękę polską, zaś cień choćby sprowokowanej fałszem winy względem żydów podnosi burzę krzyków i napaści na naród męczeński, dźwigający się z trudem niesłychanym ze swej pościeli śmiertelnej.

Polska ma wrogów potężnych, fanatycznych, zawziętych, trzęsących prasą i kapitałami, zaś ten sojusz niemiecko-żydowski gotów ubić zawsze każdy przejaw jej życia, kultury, zasługi. Niemniej tolerowana groza „bolszewizmu" przewalając się przez dawne ziemie Polski, sięga granic Zachodu, placówki swe rozrzucając daleko i blisko wśród głodnych tłumów Niemiec, Austrji, Węgier, Anglji i Francji nawet, wysłanników zaś czynnych delegując do Czech, Węgier, Rumunji, Polski, najobficiej może zaludniając nimi robotnicze, wielkie centra St. Zjedn., gdzie pod „kamuflażem" stowarzyszeń rozmaitych i nazwisk przybranych rozwinęli żydzi masowo destrukcyjną robotę swą. Robota ta ujawnioną i odkrytą w Ameryce została sądownie w wypadkach wielu, zarówno jak i służba ich na dobro Germanji w tej wojnie świata. Prasa jednak zgłusza wnet wieści znamienne, rewelacje nawet czynione przed kongresem ucisza się szybko, bez rozgłosu, gdy jednocześnie podnosi się stale ofiary żydów to na cele społeczne, to narodowe, co jest nikłym zaledwie odsetkiem funduszów miljardowych, nagromadzonych przez żydów w Ameryce, którzy żadnej twórczej pracy w kraju tym nie pełnią, obracając tylko sprytem swym, dorabiają się kapitałów z niczego, podczas gdy emigranci narodów innych — słowiańscy zwłaszcza — znojem swym, nędzą, ofiarą zdrowia i życia budują realne bogactwo i potęgę ekonomiczną przybranej ojczyzny. Groza „bolszewizmu" uderzając coraz silniej o brzegi wolnej Republiki, zaś posłowie Stanów konstatowali przed kongresem rosnące prądy wywrotu i rozkładu, wołając o szybkie środki zaradcze. Zaznaczyć w miejscu tem ku otusze

trzeba, że partje rewolucyjne nawet i niosące hasła ostrej przebudowy stronnictwa, jak — socjalistyczne, robotnicze i odłamy ich rozmaite — odwracały się przeważnie ze wstrętem od wylewu elementów zbrodniczych, niosących zagładę wszystkiemu, prócz własnej jedynie — partji „bolszewickiej".

Widzimy więc zgrupowanie świata wyjątkowo jasne i znamienne. Po stronie jednej siły anty-chrześcijańskie, destrukcyjne, wyzute ze wspólnej etyki i ideałów ludzkości, czyniące zamach śmiertelny na swobodę i ducha narodów, na ich kulturę, prawa i posiadanie. Po stronie drugiej — zgromadzone są przodujące narody świata, mające za sobą wieki zasług, swobód i ideałów. Zakon Prawa, przyjęta Ewangelja Chrystusa stoi nad nimi i modeluje czynności. Dymią jeszcze krwią ofiarną zlane pola bojowników za prawo łamane i sprawiedliwość, wielki ołtarz umęczonej ludzkości goreje. Unoszą się jakby tchnienia przedśmiertne obrońców ideałów i dóbr nieśmiertelnych rodzaju ludzkiego, w powietrzu drży jeszcze krzyk ich rozpaczny o prawa ludów i swobodę. Wstaje świat nowy — wstać musi świat wielki, szeroki człowieka — Ducha, który rozwinie sztandar słoneczny pokoju, przekreśli zbrodnie i gwałty, podniesie z prochu deptany zakon braterstwa i wcielenia chrystjanizmu w życie ludów.

Chwila wyroczna, dziejowych następstw pełna.

Równość, prawo, wolność, współpraca przestają być dźwiękiem kłamnym ludzkich ust, lecz stać się pragną wyznaniem gorejącem i treścią żywą ludzkich dziejów. Na zakład tego nowego, rodzącego się porządku świata, tego przymierza ludzkości z łamaną dotąd brutalnie Ewangelją dźwigają się z jarzma narody zabijane: wstaje męczeńska, spiskiem zbrodniczym rozdarta Polska, stratowana Serbja, gwałceni Jugo-Słowianie, budują wolność państwową Czechy i Słowacy. Mordowana przez wieki Armenja ma dostać bezpieczeństwo i swobodę, a nawet dach własny i schron wskrzeszony i dany sobie po wiekach ma mieć Izrael, wędrujący dziś pasożytniczo po świecie całym.

Słuszne to — wspaniałe i sprawiedliwe. Narody odetchną nareszcie, a chore, kaleczone krzywdą i poniewierką ich dusze wrócą do stanu zatraconego zdrowia, szczęśliwości, równowagi. Wierzyć wolno, że nawet zamknięta w sobie, egoistyczna, nienawidząca świata dusza Iżraela otworzy się i przyjmie być może uczucia wielkie, święte, zawrze braterstwo miłujące z narodami, które jedynie prawo daje do wspólnych, owocnych prac i dążeń. Dziś jednak judaizm szerzy infekcję złowrogą dla dóbr najwyższych ludzkości, przeto narody mają obowiązek i prawo bronić się i mieć oczy szeroko otwarte. Palestyna jest ratunkiem koniecznym nietylko dla separatystycznych, negatywnych celów żydów, lecz i dla obrony przed zatruciem tem duszy aryjskiej, dotkniętej już i uszkodzonej żydowskim kwasem rozkładu. Wielki bój zmagających się biegunów osi dziejowej idzie więc morderczo dalej i zapasy swe skupia na groźnej zawsze linji Wschodu ciemnego, opasującego Polskę przedewszystkiem, jako placówkę wysuniętą sił walczących Zachodu. Na ziemiach dawnej Rzeczpospolitej Polskiej świat mógł widzieć całą obłędną zbrodniczość komuny proletarjackiej, ciągnącej z Rosji, której ofiarą padło mienie, życie i kulturalny dorobek tysięcy polskich obywateli. Nie wątłą stalówką,

lecz ostrzem sztyletu, maczanego we krwi polskich męczenników bez liku, zarówno cywilnych, jak duchownych — trzebaby ryć i utrwalić w granicie hańbę i zbrodnię niesłychane ludzkich, zezwierzęconych zastępów. Ta orgja szalejąca bestjalstwa, pijącego chciwie z czary krwi ludzkiej, tortur, męki, rozpusty i wynaturzenia wykazuje dowodnie, czem być może nieokiełznana prawem i ideałami dzika głąb ludzkich dusz i ślepe okrutne wyzwolenie instynktów. Padają trony, łamią się kajdany, skuwające wolność narodów, lecz oto wstają i kują się w ogniu idącej chwili kajdany bodaj straszniejsze, bo niosące ujarzmienie i okaleczenie potworne ludzkiego ducha.

ROZDZIAŁ II.

ZDRADY I ZBRODNIE ŻYDÓW.

Konstatowaliśmy już w tomie pierwszym pracy tej głębokie przeciwieństwo duszy polskiej i żydowskiej, biegunowo różną ich etykę jak i charakter, gnący się zawsze niewolniczo przed kultem siły brutalnej. Zmienne koleje wojny światowej przerzucały w Polsce żydostwo to na tę, to na drugą stronę, zależnie od chwiejącej się szali zwycięstw. Stali oni z oddaniem pozornem — jak wiemy — po stronie Rosji, lub manifestowali niby na cześć wyzwalającej się Polski, walcząc jednocześnie całą siłą przeciwko jej niepodległości, aż nareszcie spadły maski przybrane, zaś sympatje swe i służbę złożyli kornie po stronie jednej, dawno ukochanej — po stronie brutalnej Germanji. Radość ich, idąca zuchwale na spotkanie okrutnych zaborców Polski — Niemiec i Austrji — wybuchnęła bez skrupułów żadnych po zajęciu Warszawy przez armję niemiecką, oraz Lwowa odebranego Rosji przez wojska Austrji pod wodzą Ks. Fryderyka Habsburga, nazwanego przez ludność „katem Polski". Zdegenerowany Habsburg o jedną czarną kartę więcej zapisał w dziejach dynastji tej przez swą niewdzięczność i zbrodnie, popełnione na zawsze wiernej, lojalnej, szczerze oddanej ludności Galicji.

Wysługiwanie się żydów nowym władcom wyraziło się w dzielnicy tej nietylko w zgiełkliwych manifestacjach, entuzjaźmie, kwiatach etc. — lecz zapisało się haniebną listą szpiegostwa i denuncjacji, rzucanych na ludność polską w masie donosów, kierowanych na ręce władz Niemiec i Austrji. Było to tak masowe i namiętne, że zniecierpliwiło nawet austrjackiego generała Rimmla, który ze wstrętem, publicznie wskazał we Lwowie na żydów, jako naganiaczy do prześladowań i wydania tysięcy dekretów śmierci i uwięzienia Polaków. Las szubienic szedł za krokami zwycięskich Austrjaków przez ziemie polskie, bestjalstwo postępowania władz Austrji, ich cynizm i okrucieństwo nie mają godnego porównania, chyba sięgniemy do najść. ongi krwawych Tatarów i Zaporożców. Zapisały się szczególnie haniebnie nazwiska generałów Austrji, jak Dankla i innych, rozbijanych i pędzonych w potyczkach wielu, zaś używających bezkarnie odwetu na ludności polskiej, w której widzieli wciąż zdradę. Prześcigali się w okrucieństwa zwłaszcza Madziarzy, słynni Honwedzi Węgier i — niestety — w owczą skórkę przyjaźni długo przebierający się — Czesi. Pastwiono się nad ludnością wiejską, miejską, duchowieństwem, szlachtą, równając wszystkich masowo na szubienicach, na których, jak stwierdziła komisja prawnicza Koła Polskiego w Wiedniu powieszono za wyrokiem sądu doraźnego 34,000 skazańców w Galicji samej... Ile zgładzono bez sądu — tego obliczyć niepodobna. Rynki miast zapełniano nieraz tłu-

mami nagich, powiązanych kobiet, otoczonych żołdactwem niemieckiem i austrjackiem, z bronią gotową do strzału przy sprzeciwie najmniejszym w obec ich gwałtów...

Tak dziękował czarno-żółty rząd za przysłowiową wierność Galicji dla państwa i tronu. Do zbrodni 1846 roku, polityki Metternicha i całego wyzysku ekonomicznego Galicji dodawał jeszcze tę ostatnią czarną kartę swych rządów.

Żydzi specyficzną polityką swą, gnąc się nisko przed zwycięzcami i niosąc im służbę zdrady — potrafili zawsze nietylko bronić siebie, ale stać się jeszcze protegowanymi w ręku wrogów Polski. Po zajęciu więc Królestwa Polskiego i podziale go na dwie okupacje — Germanji i Austrji — gdy zaborcy rzucili się do terroru nad ludnością kraju, urzęda wszystkie niemal w administracji oddane zostały w ręce wiernych żydów. Podjęli oni orgję drugą — dewastacji ekonomicznej, urągającej prawom wszelkim.

Gdy oficerowie austrjaccy zdzierali ostatnie obrączki z palców kobiet polskich, mordowali i rabowali, zaś towarzysze germańscy dekorowali opuszczane sioła i wsie polskie rozkrzyżowanemi i przybitemi do wrót dzieci i kobiet z poobcinanemi piersiami, jednocześnie żydowscy urzędnicy, agenci, naganiacze wydzierali ostatni kęs chleba i kroplę mleka od ust polskiej, mrącej w konwulsjach głodu dziatwy bez liku. Grasowała zwłaszcza chciwość żydów ślepa, zuchwała, w części Polski austrjackiej, skąd wszystko niemal skupowane za bezcen, lub wydzierane szło na rynki głodne Wiednia, niosąc drapieżnym handlarzom fortuny, czynione na poczekaniu. Niemcy — przemysłowi bardziej — demontowali sami fabryki polskie, niszczyli i wywozili maszyny, całe armje głodnych robotników polskich pędząc na roboty do Germanji, w straszliwe niewolnictwo XX wieku cywilizacji świata. Cyfra ta dosięgła 1,200,000 jarzmionych gwałtem Polaków-robotników.

Jednocześnie szły nieskończone procesy o „zdradę“ Polaków, sprowokowane donosicielstwem żydów na gospodarzy kraju, podczas gdy skargi polskie masowe na operujące szajki żydowskie zakupna i ukrywania żywności spotykały się z cynicznem lekceważeniem władz, kończących się najczęściej dla polskich skarżycieli uwięzieniem, lub pobiciem. Grasowało i obrastało w złote pierze zwycięskie, panoszące się bezkarnie żydostwo. Na ulicach Warszawy paradowali arogancko w tym samym czasie wysłannicy żydów z Berlina — taki: Max Kohen, lub Moritz Pinebs i inni, którzy przyjeżdżali badać stosunki „uciemiężonych“ żydów Wschodu. Dowodzili oni rządom Niemiec i Austrji, że chmary żydów w Polsce, wykarmionych chlebem i spasionych bogactwem kraju — stanowią fundament najpewniejszy pod panowanie Germanji, na którym ona głównie oprzeć się powinna. Czyniły też władze okupacyjne wszelkie udogodnienia żydom, dając im protekcję wyjątkową, obok zaufania bezwzględnego.

Prócz ruiny materjalnej kraju uznano za konieczne objąć troskliwą pieczą drukowane słowo polskie. Tę służbę szpiclowską podjęli wyłącznie niemal żydzi w zaborach polskich. Dorównać w przenikliwości chwytania w lot wszystkiego, samego odcienia choćby myśli — nikt im nie mógł istotnie, to też dusili oni — obok pomocników swych godnych Rusinów — prasę polską tak, iż najlojalniejsze pisma świeciły przez pół nieskalaną białością, zaś inne zawiesić musiały swe wydawnictwa. Każdy wolniejszy od-

dech polskiej myśli ulegał bezlitośnemu ubiciu przez ręce, wdrożone oddawna do trzymania w Polsce niewidzialnej, ostrej cenzury nad odruchem każdym wolnego słowa polskiego.

W obec pokrewieństwa natur tak głębokiego i służby tak oddanej na polach wywiadowczych i rabunkowych nic dziwnego, że w stolicy Polski, w murach wielkiej synagogi, nastąpiło nareszcie uroczyste zbratanie dwóch potęg wrogich polskości i chrześcijańskiej cywilizacji. Miało to miejsce we wrześniu r. 1918 w uroczysty dla żydów „Dzień Sądny", obchodzony rok rocznie, gdy w mury bożnicy wstąpiła manifestacyjnie cała generalicja najwyższych dygnitarzy Germanji, przyjmowanych uroczyście przez żydowskich rabinów. Jednocześnie z tem obowiązywał w Warszawie surowy zakaz dla armji Niemiec, by nikt z żołnierzy nie śmiał wstępować do katolickich świątyń polskich.

Jedność zresztą żydostwa z Germanją, przypieczętowana uroczyście w stolicy Polski, datuje się od lat dawnych, ujawniana stale w zatargach niemiecko-polskich. Dzieje powstania Polaków w r. 1848 pod Mirosławskim zapisują haniebne sceny pastwienia się żydów nad powaloną rewolucją polską. Dochodzili oni do gwałtowności takiej, iż rzucali się na prowadzonych jeńców polskich, bili ich, pluli i byliby mordowali, gdyby nie eskortujące władze niemieckie. Postawa ich wobec Polaków była tak nienawidząca i zdradziecka, że pułkownik niemiecki von Brandt w pamiętnikach swych piętnuje ją, jako „głęboką, moralną nikczemność żydów". Wszelkie jednak głosy takie i sądy umieją żydzi uciszać szybko i zaprzepaszczać.

Co do objawów zdrady i denuncjacji, której występy haniebne przytaczamy z tej wojny świata, to zaznaczyć trzeba, iż nie są one bynajmniej nowością w charakterze dziejowym żydów. Fakt znikczemnienia ducha ich w wysłudze wiekowej przed każdą siłą, zapisuje polski żyd Nussbaum w swych dziełach, podając cyfrę 1300 żydów, straconych na rozkaz znakomitego wodza polskiego Stefana Czarnieckiego za szpiegostwo i służbę na rzecz Szwedów podczas rozpaczliwych wojen polsko - szwedzkich. Drugi znany historyk polski doby obecnej, też żyd z pochodzenia — dr. Askenazy — szeroko pisze o wysłudze żydów w Polsce podczas wojen Napoleonowskich na rzecz wrogów cesarza i Polski, zaś H. Mościcki konstatuje grasujące szpiegostwo żydów na Litwie w okresie panowania i prześladowań Katarzyny II. W czasach nowszych, w powstaniu roku 1831 cała prawie tajna policja rosyjskich katów w Polsce, niosąca dzieło prześladowań i męczeństwa składała się w ogromnej przewadze z żydów polskich, podszywających się jak zwykle pod przybrane polskie nazwiska. Mamy wię taki szereg: L. Hansztejn — vel Lewek Dybek; Wincenty Makowski — Mordka Szmulowicz; Kropiwko — przedtem Graf; J. Jakubowski — vel H. Bajer; Rozengold — bruder Janikowski itd.

Zapytać wolno, co w obec tych faktów życia czyni i jak reaguje Polska i naród polski cały?

Co do przeszłości nie chcąc powtarzać się, przypomnieć tylko musimy, że pierwsze prawo w świecie, biorące w obronę żydów, wydane zostało w Polsce w r. 1096 przez króla Piasta, które uznaje zupełną odrębność żydów. Rozszerza je Kazimierz Wielki w r. 1347, gdy stosy i topór katowski, oraz pogromy masowe gnały znienawidzone żydowskie masy przez Europę zachodnią, pozbywającą się ich przezornie.

Następni królowie potwierdzali tylko i rozszerzali przywileje żydów, dając im faktycznie obronę praw o wiele lepszą, niż mieli polscy wieśniacy i mieszczanie, którzy w obec rosnącego obsadzenia miast przez żydów podnosili nieraz skargi, zawsze przebiegle przez żydów udaremniane. Z obsadzonych przez siebie gęsto miast polskich przenoszą się żydzi w wieku XVIII do wsi, dzierżawią karczmy, biorą w swe ręce monopol wódki, rozpajając i demoralizując lud wiejski, ciemnemi procederami, jak to: paserstwo, kradzież, lichwa, demoralizacja, rozpusta.

Konstytucja 3 Maja 1791 r. nie zapomina jednak o żydach, otacza ich nadal opieką prawa, planuje przytem skierowanie żydów na wieś do pracy na roli i w tym celu uwalnia ich od obowiązków wielu. Dzieło konstytucji zapadło się pod ciosami wrogów, mimo to wódz narodu Kościuszko pamięta o żydach w chwilach tragicznych walk Polski i mówi o nich w swym znanym manifeście, wzywając do szeregów.

Zaledwo powstałe po rozbiciu państwa Księstwo Warszawskie w r. 1807 zapewnia żydom prawa obywateli, które jednak wkrótce odbiera im car Aleksander I. Stojące na skraju przepaści Królestwo Polskie w obec gotującego się powstania korzysta z pierwszej możliwości stanowienia praw i przez usta dyktatora margr. Z. Wielopolskiego proklamuje równe prawa żydów-obywateli w r. 1862. Wspomniane uprzednio powstanie w Poznańskiem w r. 1848 złożyło na ratuszu miejskim deklarację praw, w której są słowa następujące: „braciom-izraelitom zapewnia się korzystanie z praw równych obywatelskich". Zaś ci sami „bracia" pluli w twarz bojowników polskich o wolność i denuncjowali wodzów walki bohaterskiej.

Są to niezłomne — żelazną ręką dziejów zapisane — fakta.

Strona to polityczno prawna stosunku narodu polskiego do żydów — zaś strona moralna, uczuciowa? Strona ta ducha ludzkiego nigdy u narodu żadnego żydom nic, oprócz pogardy, nienawiści, lub najwyżej obojętności nie dawała. Dokumenty tych uczuć widzimy w literaturze i poezji rozmaitych narodów Zachodu i Wschodu Europy. Tymczasem w rozdzieranej, padającej wprost pod krzyżem męczeństwa swego Polsce — wstaje cały zastęp pisarzy i pisarek, którzy podnoszą niedolę żydów, bronią cierpiącej ich duszy, wołają o zrozumienie i odczucie. Żadna literatura świata nie obdarzyła duszy żydowskiej obroną tak szlachetną, jak polska, również jak naród żaden w dziejach nie udzielił im chleba i praw tak życzliwie i ochotnie. A za tó wszystko — co dają nam żydzi w chwili dziejowego przełomu, jak reaguje ich psyche zbiorowa w obec tego długu stuleci, czem płacą za świadczoną sobie sprawiedliwość wiekową i prawa?

Z poprzedniej analizy i przytoczonych faktów wypływa, iż wizja zmartwychwstającej Polski, jako państwa wolnego — rzuciła popłoch na całe żydostwo świata, które zorganizowało na upatrzoną ofiarę namiętną nagankę. Okazało się to zaraz na początku wojny, gdy prasa Europy i Ameki krzyczała głośno o pogromach w Polsce. „Pogromy" — w stosunku do Polski — stały się bojowym koniem żydów, stojącym wciąż w zaprzęgu i uderzającym groźnie w dźwięczny teren ujarzmionej prasy świata. Gdy nawet kopyta konia tego uderzyły fałszywie napróżno, zaś po wielkim krzyku trzeba było zręcznie się wycofywać, zawsze coś na tem hańbionem bezkarnie imieniu polskiem zostawało i drżało echowo w powietrzu świata na dobro „biednego" Izraela.

ROZDZIAŁ III.

ZMARTWYCHWSTANIE POLSKI A SPRZECIW ŻYDOWSKI.

Lecz oto stało się dla żydów najgorsze: padły potęgi centralne, tryumfują zwalczani silnie Aljanci, zbiera się kongres pokojowy, wynurza się dotykalna bardziej, niż kiedy — widoma prawie Polska państwowa. Wyrzuca ona wkrótce z rabowanych swych ziem brutalny najazd Niemiec i Austrji, organizuje rząd własny, porządkuje niesłychanie szybko, mimo ruin, głodu i rozbicia — życie swe wewnętrzne, zaś odarta z możności stworzenia obronnej armji własnej przez obecność na ziemiach swych zaborców — świadkiem jest pędu żywiołowego, samorzutnego zupełnie, w którym obudzony nagle rycerski duch narodu stwarza sam, jak zjawisko cudowne, bojowe zastępy polskie, walczące na polach rozmaitych. I może niema nic równie wspaniałego w dziejach mordowanej wiekowo Polski, jak ta siła zbrojna narodu, która — jak zjawa cudna, lśniąca bohaterstwem bez skazy — rozkwitła naraz z niczego, bez środków i możności żadnych, bez nawoływań i przymusu i sama chwyciła obronną straż narodu przed mnogością idących zewsząd wrogów...

Wstaje wielki wicher bojowy, zwołujący polskie, dziedziczne orlęta na obronę gniazda wstającej do życia Macierzy. Chwyta on serca polskie zarówno na obszarach zabitej jarzmem carskiej Rosji, jak dalekiego Kaukazu, Sybiru, Turkiestanu, na stepach Ukrainy, rozłogach Donu, Chersonu, Kijowa, Odessy, zaś najsilniej może na kresach bojowych Dniepru, Białejrusi, Berezyny, gdzie stwarza przepyszne, zwycięskie zastępy armji Dowbóra-Muśnickiego. Od Karpat i jego słynnej dywizji żelaznej Hallera — po morze Czarne, Ural, Wołgę, Murmań i azjatyckie pustkowia, kończąc porywem do broni szlachetnej młodzi za Oceanem pod przewodem Sokolstwa Polskiego na zew wielkiego syna Polski — Ignacego Paderewskiego — wieje jeden wicher płomienny, stapiając wszystko w ofiarę przeświętą dla rozkucia kajdan Męczennicy dziejowej. Wstaje armja polska rozproszona, lecz duchem i męstwem jednolita, obecna wszędzie, zapisująca czyny bohaterstwa i cnoty w chaosie zbrodni, wyuzdania krwi.

Przodują niezrównane w swem pięknie Legjony Polskie, stworzone jasnowidzeniem urodzonego wodza i naczelnika — J. Piłsudskiego, który tęsknoty swych nocy i dni tragicznych pod mieczem caratu wcielił w tych oddanych na życie i śmierć Ojczyźnie — Legjonistów-rycerzy. I jeśli jednocześnie jawni i ukryci wrogowie powstają zewsząd i sprzymierzają

hańbiąco na ubicie Polski wstającej, jeśli brudne fale „bolszewizmu" wiedzionego i inspirowanego przez brutalne siły Germanji, międzynarodowy judaizm i moskiewską anarchję grożą zalewem strasznym, to klejnot bez skazy zbrojnych zastępów Polski święci wszędzie tryumf zdumiewający, świadcząc o zdrowiu ducha i sile moralnej głęboko chrześcijańskiej natury narodu.

Czuje to bolszewizm z mętów ludzkich złożony, czują to czynniki wszystkie wywrotu i anarchji, dlatego sprzymierzają się tak silnie, odruchowo, z celem naczelnym — unicestwienia Polski — tego przedmurza cywilizacji. I widzimy, jak rząd bolszewicki pcha wszędzie do armji polskiej i w granice Polski agitatorów swych, złoto i literaturę zatrutą. Czytamy długi szereg wysłanników rozkładu czynnych w Polsce całej, głównie zaś w stolicach, jak: Bruche, Eibenschitz, Rosencweig, Singer, Mandelbaum, Fuerstenberg, Lichtenbaum, Hanches i innych wielu, pod wodzą kierowników takich, jak: Braunszteig, Karachan, Joffe itd. Sama dostojna siostra dyktatora Braunszteiga-Trotzkiego zjechała do Warszawy z naładowaną kasą i dworem żydowskich pomocników, inne gromady skierowały się do Krakowa, zaś najzuchwalej poczynają sobie żydzi w sojuszu z hajdamactwem Rusi we Lwowie, szerząc propagandę i organizując walki nawet orężne z polską ludnością.

Propaganda bolszewizmu znajduje oparcie szerokie w tłumach jeńców wracających i żołnierzy zdemoralizowanych, ciągnących przez Polskę z Rosji i do Rosji. Niosą oni moralne zarzewie anarchji, zdziczenia i rozpaczy proletarjatu głodnego, bezdomnego, dla którego wszystko w życiu pogasło i zczerniało. W tych chwilach najwyższego zdenerwowania ducha narodu, który widzi wrzenie i rodzenie się nowego życia na wszystkich swych polach, zaś jednocześnie dźwigać i organizować musi cały swój byt państwowy, bronić się i walczyć przeciwko naporowi sił wywrotu, oraz wojsk obcych, czyhających na wtargnięcie do Polski w każdej chwili — w takiej godzinie właśnie tragicznego formowania się przyszłości młodzież żydowska w Polsce organizuje drużyny bojowe po miastach polskich i uderza z bronią zuchwale na polskich żołnierzy i ludność z wołaniem nienawiści na młodych swych ustach: „Precz z Polską — Niech żyje Lenin i Trotzki!"

Tak wołają darzeni prawami od wieków obywatele ziemi jedynej, gościnnej zawsze i rzucają się w fanatyźmie dzikim, usiłując rozbrajać żołnierzy, bić i mordować bezbronnych. Zajścia takie miały miejsce w Warszawie, Kaliszu, Łodzi, Lublinie, Kielcach, Lwowie, Wilnie i miastach innych, zaś w Poznaniu żydzi po wyrzuceniu już Niemców zabarykadowali się w synagodze i pierwsi zaczęli strzelać stamtąd do polskich oddziałów.

We Lwowie staczali żydzi walki zbrojne z Polakami, jednocześnie rabując ludność z żywności wszelkiej, śrubując ceny niesłychanie i tworząc kapitały na głodzie i nędzy mas polskich. W podziemiach bożnicy żydowskiej, jak podawała prasa, odkryto olbrzymie składy nagromadzonych przez żydów prowiantów, zaś w Krakowie znaleziono składy broni i amunicji, chowanych przez żydów, obok dokumentów stwierdzających uplanowany spisek zbrojny i zamach na ludność polską. Pamiętać przytem trzeba, że Kraków liczy tysiące mrowia żydowskiego, obsiadającego całą

handlową dzielnicę miasta zwartą masą, zaś po ustąpieniu władz austrjackich obrona porządku przeszła w ręce nielicznych oddziałów dorywczo tworzonej milicji obywatelskiej.

Ale o tem wszystkiem, jak i o całej tej robocie żydów wstrętnej, prowokatorskiej, wyzutej z cienia lojalności wszelkiej w obec gospodarzy kraju — nie spotyka się ani słowa jednego w prasie świata. Milczenie głuche pokrywa to zuchwałe rozpasanie żydów, walczących na śmierć i życie w celu ubicia Polski zmartwychwstającej. Zaznaczyć musimy, że o ile miecz zbrojny Polski podniósł wszędzie bohaterską obronę praw narodu, o tyle sfery polskie miarodajne zaniedbały w Ameryce zwłaszcza obrony hańbionego imienia Polski przez żydów. Ataki napastnicze w potężnej prasie tego kraju obowiązkiem było odpierać stale, wytrwale, źródłowo. Opinja Ameryki zupełnie prawie informowaną co do Polski nie była. Nikt o to nie zabiegał, prócz pojedyńczych występów ludzi dobrej woli, zaś sprzysiężenie niemiecko-żydowskie czyniło wszystko, działało szalenie, nie przebierając w środkach żadnych. Przeoczenie to ze strony wychodźtwa polskiego wielkie i szkodliwe.

Żydzi w stosunki do Polski odrzucili „kamuflaże" wszelkie i maski, zaś po stronie narodu polskiego zostali jedynie ci z nich bardzo nieliczni, którzy naprawdę są braćmi naszymi i dziećmi wiernemi Ojczyzny wspólnej. Lecz nie dość im było jeszcze tej prowokacji uczuć narodu, rzucają oni naraz w całe to zdenerwowanie i zamęt okrzyk haniebny, chwycony przez prasę Europy i Ameryki o „pogromach" masowych żydów we Lwowie i miastach innych przez morderców-Polaków.

Wzdrygnąć się istotnie trzeba przed infamją napaści tak haniebnej, zaś działo się to wtedy, gdy wojska polskie, choć nieliczne, ale zwycięskie zawsze wyparły hajdamaków ruskich, dowodzonych przez oficerów austrjackich i niemieckich, a tak bezwstydnie wspieranych przez żydów i zajęły Lwów, pędząc przed sobą rozbójnicze zgraje. W chwili tej właśnie podnieśli żydzi głośny krzyk. Nagłówki czerwone pism amerykańskich hańbę tę szerzyły, telegramy podawały okropności masakry, zaś przywódcy organizacyj żydowskich w Stanach Zjedn. jak: J. W. Mack — prezes organizacji syonistów i L. Marschall — prezes Amer. Komitetu Żydowskiego — chwytają w lot tę celowo inscenizowaną kalumnję i ślą wezwania do rządu Stanów Zjednoczonych i Rady Aljantów w Paryżu, by podjęto akcję ratunkową na rzecz żydów, dodając, iż oni wierzą, że rządy mocarstw w decyzjach swych uznają prawa do niepodległości narodów tych jedynie, którzy kulturą swą okażą się godnymi tej niepodległości.

Zdaje się, iż arogancja i zuchwała czelność żydów nie może mieć już nic sobie równego. Tak mówić śmią oficjalnie w obec świata żydzi i kwestjonować prawa narodu o tysiącoletniej, bez skazy kulturze i przeszłości, w której stał on wieki w obronie dóbr i ideałów świata. I śmią iść z wołaniem o ratunek do Rady Aljantów, do narodów tych samych, których wrogami czynnymi byli przez cały czas wojny, zaś po przechyleniu się szali zwycięstwa, wpływ swój, poparcie i solidarność zachowali dalej wiernie dla Germanji i w sojuszy cichym z nią i z „bolszewizmem" poszli na znihilizowanie i podbój świata.

I cóż się okazało z całej tej obłędnej iście naganki na polskie imię?

Świadkowie bezstronni naoczni, jak ob. Edward Dackert z Genewy, J. M. Jeffres z „Daily Mail“ i inni stwierdzają zgodnie spokojną postawę ludności polskiej we Lwowie, podczas gdy rabunki i mordy popełniali ustępujący z miasta dzikie hordy ruskie, wypuszczeni przez nich z więzień kryminaliści i zbrodniarze, poprzebierani nieraz w mundury polskie, oraz motłoch bolszewicki. Plądrowano sklepy w ogóle, przyczem ucierpiało dużo kupców też polskich, zaś z liczby 2,000 poszkodowanych naliczono 262 żydów tylko. Kres zaburzeniom położyły właśnie władze polskie, gdy wstąpiły do miasta, aresztując bandy i wykonując liczne wyroki śmierci. Postawa władz polskich wszędzie w Galicji, w obec zaburzeń ostatniej wojny — była tak wzorową, że pisma żydowskie takie nawet, jak sjonistyczny „Nowy Dziennik“ w Galicji podawać musiały zbiorowo oświadczenia żydów z miast i wsi wielu o szlachetnem stanowisku inteligencji polskiej, duchowieństwa i włościan, którzy nie tylko nie napadali, lecz bronili zagrożonych żydów. Pismo to podniosło nawet zupełny brak antysemityzmu wśród ludu polskiego, niezdolnego do mordów i pogromów. Są to świadectwa faktyczne z całego szeregu miejscowości Galicji. Zdrowie moralne narodu polskiego nigdy chyba w dziejach nie było na próbę taką wystawione i nigdy może jeszcze nie wykazało takiej czystości charakteru narodowego i wysokiej kultury moralnej. A jednak hańba płynęła ze szpalt prasy świata na imię narodu, któremu właśnie szkodzić usiłowano w chwili ważenia się całej przyszłości jego. Protestować musiał zbiorowo Komitet Narodowy Polski w Paryżu, stwierdzając źródłowo całą fałszywość napaści. Protestowała też łączna rezolucja Polskiego Wydziału Narodowego w Chicago i Komitetu Obrony Narodowej tamże przeciwko tym atakom, prosząc Rządy Stanów Zjedn. i Aljantów o wysłanie międzynarodowej Komisji w tej sprawie do Polski, oraz wzywając żydów do złożenia dowodów prawdy.

Zaznaczyć jednak trzeba, że gdy napaść żydowska burzliwym okrzykiem obiegła prasę świata, obrona polska utopiona została w milczeniu, zaś w umysłach mas szerokich pozostać musiał żywym ten krzyk inscenizowany o pogromach w Polsce. Nie poskąpiono nawet haniebnych ilustracji, a taka „The big stick“ w N. Yorku podała wzgórze pokryte trupami żydów, gdzie żołnierz polski stoi obok, trzymając sztandar z orłem białym, zaś szatan niesie i podaje mu wieniec laurowy z ludzkich czaszek... Jest to jedno z wielu. Tak sobie używano bezkarnie na polskiem imieniu w Ameryce.

Zapytać wolno — czy jest naród na świecie, którypy w obec prowokacji tak olbrzymiej, zarówno zewnątrz, jak wewnątrz kraju — pozostał spokojnym i opanowanym? Naród polski jednak pozostał takim i krokiem niezłomnym bojownika dziejowego w milczeniu szedł dalej, rzucając wciąż na szalę czyny sprawiedliwości, zdumiewającego hartu i wskrzeszonego bohaterstwa wieków. Są jednak granice ustępstw i cierpliwości — a muszą być one w sprawach zasadniczych — żelazne.

Gdy wybuch Dreyfusjady przed laty wstrząsnął oburzeniem Francją całą, demaskując groźną infekcję żydowską wśród wojsk Republiki — porwał się naród zbudzony, otworzył oczy szeroko i wziął się do oczyszczania życia swego. Zjawiły się znakomite dzieła pisarzy tej sławy, jak: George Sorel, Sombarth i cały szereg młodych, wykazujących zatrucie ju-

daizmem myśli Europy. Okazało się, że tajemna cenzura żydowska oplotła w XIX wieku całą myśl cywilizowanego świata, naginała do celów swych wiedzę nawet i jej odkrycia, burzyła uczucia i ideały Europy chrześcijańskiej. O ileż ciężej, bezwzględniej cenzura ta legła i opanowała przebiegle ujarzmioną bezbronną myśl polską, sącząc w nią infekcję swą i kwas rozkładu strumieniami bez liku.

Dopiero obecnie wraz z opadnięciem kajdan politycznych naród polski, duszony tak potężnie zdać sobie może nareszcie sprawę z grozy straszliwej sunącego podboju duchowego. Naciskany zewsząd i ubijany łącznie przeciwstawiał się on potężnie, lecz widzi on dziś dopiero macki rozkładowe tajemnicze, skradające się cicho do jego serca samego. Gdy zaborcze autokracje głuszyły sam dźwięk imienia Polski wśród ludów świata, potęga żydów w prasie przecinała nici wszelkie, świadczące o pracach, wysiłkach, zasługach i zdobyczach narodu obezwładnionego. Gdy najmniejsze fikcyjne choćby zadraśnięcia żydów w Polsce umiano wydymać do katastrofy świata niemal, najwspanialsze objawy ducha Polski, jej krzywdy i gwałty srogie grzebane były milczeniem. Kto wie na świecie chociażby z lat ostatnich wojny o czynach bohaterstwa żołnierza polskiego zarówno w okrytych chwałą Legjonach Piłsudskiego, jak i w formacjach nowych tak licznych, a porywających pięknem czynów i brawurą rycerską? Kto wiedział dokładnie o nieskończonej niedoli ludności polskiej, męczeństwie matek, głodowej katuszy dzieci? Kto wiedział o mordowanych oddanych na pastwę zbrodni i lichwy mrących tłumach w Polsce? Prasa Ameryki pisała szeroko, bez przerwy o ruinie Belgji, Francji, Serbji, Armenji, nędzy żydów etc., lecz mało, bardzo mało miała miejsca i ucha dla najstraszniejszego spustoszenia i głodu w Polsce. Wieści te zaledwo przemykały się czasem, jakby ukradkowo, bez echa — nim nareszcie zbawczej obrony ginącego narodu nie podjął potężny Czerwony Krzyż Amerykański i za nim inne potężne, humanitarne organizacje Ameryki, oraz niezłomny dobroczyńca Europy i Polski zwłaszcza szlachetny bojownik o życie miljonów — Herbert Hoover. Cześć im...

Ubijający imię Polski sprzeciw obecny był tajemniczo i władnie zawsze i wszędzie. Zaledwo kilka odważnych pism w Ameryce broniło prawdy i sprawiedliwości, zaledwo kilka szlachetnych szermierzy pióra odpierało czasem bezecne napaści na naród bez winy. Zatruty posiew fałszów leciał daleko, szeroko, dosięgając nawet sfer urzędowych narodów obcych, raniąc dotkliwie czyste imię Polski. W obec oszczerstw tak daleko posuniętych i zawzięcie szerzonych odwołać się musimy do świadectwa jedynie wiarogodnego historji i przytoczyć dla oświetlenia prawdy fakty i cyfry, nie ulegające wątpliwości żadnej. Oto są te cyfry wymowne dokumentów dziejowych z przeszłości:

Holandja obdarzyła żydów u siebie pełnią praw obywatelskich w roku 1796; Belgja — w r. 1815; angielskie kolonje — w r. 1840; Anglja — w r. 1858; Włochy — w r. 1859; Węgry i Austrja — w r. 1867; republika Szwajcarji — w r. 1874; Hiszpanja — w r. 1876; Bułgarja i Serbja — w r. 1878; zaś państwa Rosji i Rumunji do wojny praw równych żydom u siebie nie przyznały. W całej epoce tej Polska była pod rządami zaborców i praw dla siebie nawet żadnych stanowić nie mogła, gdy jednak za cara Aleksandra II błysnęła na chwilę możność taka w r. 1862

— wnet uchwaliła pełne prawa obywatelskie dla żydów w Królestwie, ogłoszone już poprzednio w Księstwie Warszawskiem r. 1807. Stało się więc to ostatecznie na cztery lata tylko później od wolnej, postępowej Anglji, zaś na 12 wcześniej, niż to uczyniła liberalna, niezależna Szwajcarja.

Dla porównania uczuć humanitarnych w Polsce i krajach innych w odległej od nas przeszłości, sięgniemy znów do faktów z historji jedynie i pozwolimy sobie zacytować tu ustęp ciekawy z historji angielskiej prof. George M. Wrong'a zatytułowany „The Expulsion of the Jews — 1290" (str. 107). Brzmi to po polsku jak następuje:

> „Król angielski Edward I. był okrutnym dla żydów, którzy byli obcymi pod względem rasy (szczepu) i religji. Głównem ich zajęciem było wypożyczanie pieniędzy na lichwiarski procent od 30 do 60 od sta i wyżej. Rozumie się, że synowie Izraela bogacili się prędko w ten sposób. Zbierali najpiękniejsze żniwo bez siejby i orania. Po miastach żyli żydzi w osobnych zaułkach, zwanych Ghetto. Prawo zabraniało im posiadania ziemi, i uważało ich za niewolników króla. Lud nienawidził ich bardzo. W r. 1290 spadł na nich cios wymierzony przez Edwarda I. Żaden akt Edwarda nie znalazł takiej popularności u ludu angielskiego i kleru jak wypędzenie żydów. Musieli wszystko pozostawić i wynosić się tylko z tem, co zdołali unieść. Niektóre okręty, które żydów z Anglji wywoziły miały dna ruchome, aby całe ładunki żydów w morzu utopić.
>
> Jeden okręt wyrzucił wszystkich żydów na ławę piasczystą na morzu i kazał im przywołać nowego Mojżesza, aby ich przeprowadził przez wody oceanu do lądu. Przez 300 lat następnych nie wolno było żydom mieszkać w Anglji".

Widzimy z tego, jak skutecznie i przezornie broniła się Anglja przed zalewem żydowskim.

Jakże w obec dokumentu takiego wygląda prawo pierwsze świata, wydane w r. 1090 ku obronie żydów za dynastji Piastów w Polsce... A jednak obecnie oto Anglja właśnie na skutek zwrotu żydów do Rady Aljantów o obronę w obec rzekomych pogromów polskich, wyraziła groźbę w stronę Polski bez żadnego sprawdzenia faktów w myśl sugestji żydów co do niepodległości narodów. — („Wypędzenie żydów — 1290 roku"). Anglja — dziś protektorka światowa żydów, idąca ślepo na pasku jedynie merkantylnych, chciwych interesów swego imperjum. Czy jednak ten kult złota i wyzysku, nie załamie się szybko i nie padnie w obec wstającego imperatywnie Ducha jarzmionych narodów Wielkiej Brytanji?...

ROZDZIAŁ IV.

PRAWDA DZIEJOWEJ DUSZY ŻYDÓW.

Nietylko sama Anglja broniła się tak okrutnie przeciwko napływowi plemienia obcego, czyniła to choć mniej, bezwzględnie przez wieki średnie Europa cała, zrzucając ciężar tej kwestji zatrutej na kraje mniej obronne — słowiańskie, a z nich na humanitarną Polskę w rzędzie pierwszym. Wyjątkowa tolerancja narodu, panująca swoboda, rząd przedstawicielstwa zbiorowego, ciągła wojenna potrzeba Polski sprzyjały niesłychanie nagromadzeniu w niej żydów. Zamknięcie przed nimi Rosji po rozbiorach Polski, prześladowania i walka ekonomiczna na Zachodzie, zaś później wypędzone tłumy żydów z caratu stworzyły skupienie ich nienaturalne w Polsce, czyniąc krzywdę swobodzie narodu i jego dobrobytowi. Mało tego, skupienie tak liczne wywołało apetyty niezdrowe wśród żydów w Polsce na prawa zasadnicze gospodarzy tej ziemi odwiecznej, bronionej przez nich i obrabianej w znoju. Przed wiekami — żydzi w Polsce szeroką autonomję praw wyłącznych, własnych posiadali, ale — jako cudzoziemcy i obcy — usunięci byli poza nawias narodowego życia Polski. Jedynie od r. 1807 i dalej 1862, gdy uznano w nich faktycznie równych kraju obywateli — powołani oni zostali do pracy i obowiązków wspólnych w narodzie. Żydzi w Polsce dawniej mieli swe sejmy odrębne, własne, ale dziś oto posłowie ich biorą udział w sejmie całej zmartwychwstałej Polski i głos zabierają nie w sprawie gmin i chederów jedynie, lecz w sprawach państwa całego.

Wolna Polska chce mieć obywateli-żydów, nie separatystów żydów, oglądających się na wrogów i z nimi knujących; Polska chce mieć budowniczych wspólnej przyszłości wśród żydów, nie bojowników fanatyzmu, żargonu, chederów i całej akcji zatrutej nienawiścią dla chrześcijańskiego świata. Polska chce widzieć pokolenie młode żydów w granicach swych rosnące w szerokiem powietrzu braterstwa ludzi, w prądach idei wielkich i tradycjach szczytnych wolności i bohaterstwa pokoleń, nie zaś mieć je zatruwane od niemowlęctwa ciasnotą nauk fanatycznych, pełnych wstrętów dzikich, kaleczących świeże, niewinne dusze. Tego Polska chce — tego ma prawo i obowiązek — nie tylko w imię dobra własnego, ale w imię dobra ludzkości całej — żądać i na tem niezłomnie stać.

Tymczasem co dziś oto widzimy i co mówi narodowi polskiemu przedstawicielstwo żydów w pierwszym od rozbiorów sejmie polskim? Słyszymy posłów Priłuckiego i Gruenbauma, którzy obaj wołają namiętnie o prawa wyłączne dla żydów. Nie chcą mieć wspólności z narodem, na którego ziemię przyszli, osiedli, dobrobyt swój zbudowali i pokolenie li-

czne dzieci wychowali. Żądali oni nawet używania w sądzie i szkołach żargonu, kurji żydowskiej osobnej, prawa opodatkowania się etc. — słowem „państwa w państwie“, czyli Judei na ciele arcy-chrześcijańskiej Polski. Rabin Perlmutter żądał autonomji religijnej i kulturalnej, żydowskich szkół, instytucji, odrębnych gmin, osobnego organu państwowego, i t. d.

Posłuchajmy z kolei, co mówią żydzi-Polacy, dający wyraz przekonaniom swym przez usta posła Loevensteina, który oświadczył, iż widzi w Polsce li tylko Polaków wyznania mojżeszowego, którzy winni mieć równe prawa i obowiązki. Kwestja żydów musi być załatwiona w ramach państwa polskiego, zaś asymilacja powinna objąć wszystkich. Dalej delegacja tychże Polaków mojżeszowego wyznania złożyła memorjał na ręce premjera Paderewskiego z oświadczeniem, by dzieci ich uczyły się w szkołach polskich, nie — „chederach“ i aby państwo nie czyniło różnicy najmniejszej pomiędzy swymi obywatelami.

Pod tym względem opinja wszystkich sfer w Polsce bez wyjątku jest zgodna zupełnie z dziejową tolerancją i sprawiedliwością Polski, której ustawy wyborcze obecnie przyjęte dają nieznane jeszcze w żadnem państwie prawa mniejszościom, zgodnie z wiekowem poszanowaniem woli obywatela każdego w narodzie. Uprzytomnijmy sobie jasno, że dziś każda partja polityczna, każda grupa narodowościowa i religijna w Polsce może ułożyć własną listę kandydatów i otrzymać przedstawicielstwo w sejmie stosownie do liczby głosów, pozyskanych na swą listę. Jest to najdalej idąca swoboda, która nikomu ust nie zamyka i każdej mniejszości daje w obradach wolny, własny głos. Takiego prawa nie mają nawet demokratyczne Stany Zjednoczone Ameryki. Polska poszła dalej, gdyż miała dziedzictwo poszanowania tego już we krwi ze swych wolnościowych rządów od wieków. Żydzi więc mają te same prawa oraz własne przedstawicielstwo w sejmie, lecz to wszystko nacjonalistów ich nie zadawalnia. Przytoczyć tu dla oświetlenia sprawy musimy wymowną deklarację Polaków wyznania mojżeszowego przez usta najwybitniejszego przedstawiciela, znanego z prac i działalności dr. H. Nussbauma.

Dajemy tylko najbardziej znamienne wyjątki z tego wspaniałego oświadczenia, drukowanego w piśmie „Rozwaga“ w Warszawie:

> „Naród polski stać musi silnie i niewzruszenie w obronie całokształtu interesów narodowych polskich. · Państwo polskie musi być państwem polskiem, za które odpowiada genjusz Polski, duch narodowy Polski. My mamy jedną jedyną matkę-Ojczyznę, jedną jedyną ziemię-Polskę, do innych ziem nie aspirujemy. Naród żydowski ma swoją świętą ziemię nad brzegami Jordanu, na górach Lebanon — tam tęsknić jest w swojem prawie i niechaj tam ducha swego narodowego pielęgnuje. Ale ziemia polska pozostać musi w całości swej dla rozwoju ducha polskości, dla rozwoju duchowego i ekonomicznego dzieci Jej polskich, bez różnicy wyznania. A przedewszystkiem protestujemy z tego miejsca najusilniej przeciwko tezie z gruntu fałszywej, jakoby język niemiecki. używany zwyczajowo w zeszpeconej formie — żargonu — zawierał choćby cień języka narodowego żydów. Szkoła żargonowa to nic innego, jeno szkoła niemiecka! Czynne przez szkolnictwo i prawo umacnianie żydów w tym karygodnym

zwyczaju równałoby się dobrowolnemu stwarzaniu przez państwo polskie placówek rozwoju niemieckości w miastach Polski. Szkoły wszystkie, od ludowej począwszy pozostawać muszą w wyłącznem zawiadywaniu państwa polskiego, a skład w nich wyłącznie ma być polski".

Tak mówi i myśli ta cienka warstwa szczytowa żydów polskich, wykarmionych istotnie kulturą polską i duchem narodu, stwierdzając to, cośmy już dawniej zapisali w tomie pierwszym tej pracy, iż Polska dziejowa wyhodowała najszlachetniejszy typ żydów, spaczony, niestety i zatruty później w masach jątrzącą polityką naszych zaborców. Jako odwrotną stronę medalu w tej kwestji podajemy aktualne i zgodne z dominującym szerokim nastrojem obecnej dziejowej chwili wypowiedzenie się jednego z rabinów na kongresie talmudystów, zwołanym w czasie wojny do Lwowa przez rabinat żydowski. Oto ono:

„Dziewiętnaście wieków walczą żydzi o panowanie nad światem, które Bóg przyrzekł Abrahamowi. Lecz krzyż pokonał żydów. Rozproszeni po wszystkich częściach świata, byli żydzi wszędzie. Już to rozproszenie nasze daje nam prawo do przynależności całego świata do nas. W dzisiejszych dniach naród żydowski jest coraz potężniejszy.

W żydowskich rękach nagromadzony jest pieniądz, któremu cały świat się kłania. Pieniądz jest przyszłością żydów. Czasy prześladowania przeszły. Postęp i cywilizacja chrześcijańskich ludów wznoszą dla żydów mury obronne i ułatwiają urzeczywistnienie naszych planów.

My żydzi posiadamy kontrolę nad głównymi środowiskami wszechświatowej giełdy w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Hamburgu.

Wszystkie państwa są dzisiaj zadłużone. Popadłszy w długi, dostają się w ręce żydów: kopalnie, majątki rolne, koleje żelazne i fabryki.

Koniecznem jest jeszcze, aby żydzi wszędzie także posiadanie ziemi zabezpieczyli dla siebie, mianowicie wielkie posiadłości. Skoro wielka posiadłość rolna przejdzie w ręce żydowskie, umożliwią nam chrześcijańscy robotnicy wielkie dochody..."

Tak mówią żydzi pomiędzy sobą, zaś niemniej dobitnie mówią do świata całego w deklaracji swej, wydanej na Kongresie swym odbytym w Filadelfji w grudniu r. 1918. Żądają oni bez wahania autonomji politycznej, a więc państwa żydowskiego w krajach — Polski, Rosji, Litwy, Czech, Ukrainy — w ogóle na ziemiach Słowian, odmawiając przytem tym państwom prawa ustanawiania języka państwowego, wydawania ograniczeń wszelkich, żądając uznania dla „szabasu" swego etc. Musimy tu podkreślić nowy dowód trwałości duszy rasowej i niezłomnego atawizmu dziejowego. Faktem jest, iż żydzi duchowo silnie spokrewnieni z Germanją, szli z nią w sojuszu przeciwko Słowianom od czasów pradawnych. Pogardzani przez Niemców nieśli jednak obok nich swą pomocniczą służbę od wieków, gdy Germanja łamała i podbijała mieczem i mordem, żydzi idąc za nią, toczyli jak robactwo rozkładowe te same organizmy podbite na próchno i zgniliznę.

Datuje się ta kooperatywa niemiecko-żydowska już od czasów słynnego margrabiego Gerona w wieku X. i Henryka Ptasznika, gdy ci straszni gwałciciele plemion słowiańskich szli na mordy i podbój razem, z cichem mrowiem żydów, wiodących z tych krajów słowiańskich handel niewolnikiem białym i żywym towarem kobiet na rynkach świata. Dzieje to stare, pradawne, ale jakże dziwnie wiernie powtarzane znów oto w tej wojnie świata na ziemiach Polski, Rusi, Litwy, gdzie ponownie w sojuszu wiernym stanęli żydzi przy Niemcach, dostarczając tysiące ciał polskich na szubienice, zaś tysiące drugie białych niewolników, pędzonych do fabryk i kopalń Germanji. Nienawidzą oni Polski zarówno jak Germanja i jednaką z nią żądzą pałają ubicia jej istnienia.

Z ostatnich chwil obrad Kongresu Pokoju wiadomem się stało, iż delegacja rady żydowskiej w Warszawie z posłem Priłuckim na czele stawiła się w Paryżu, aby Radzie Aljantów przedłożyć żądania względem Polski, jednobrzmiące z uchwałą kongresu w Filadelfji. I oto śmią żydzi poza Polską — macierzą swą od wieków — szukać dyrektywy i protekcji państw obcych, będąc obciążeni przytem całym szeregiem zdrad i zbrodni przeciw tym państwom i Polsce. Do głosów tych i faktów tak wymownych dla stworzenia sobie jasnego pojęcia o realnej duszy narodu tego, pasożytnictwem wynaturzonego — dodać musimy dla pełni tonu wynurzenia pisarza znanego wśród żydów — Izraela Zangwilla, objaśniającego w książce swej świeżo wydanej w Ameryce, pod tytułem: „Naród Wybrany“ — ideologję naczelną żydów. Nawiązując do Germanji aroganckiej, roszczącej sobie też prawo do miana „Narodu wybranego“ — autor karci jej zapędy i zaprzecza ostro, by między dawnym „narodem wybranym“ — t. j. Izraelem i nowym t. j. Germanją — istnieć mogła jakaś łączność powołania i misji dziejowej. Autor twierdzi, że gdy Germanja dążyła na podstawie tego „wybrańśtwa“ do panowania nad światem, żydzi chcą i chcieli zawsze tylko ludzkości służyć i służbę tę już od wieków po świecie całym niosą. Przeciwieństwo więc, jak twierdzi autor, jest zupełne, zaś podobieństwo może być chyba takie, jak (dosłownie): „między małpą i człowiekiem...“

Germanja jest dziś powalona, żydzi więc już rejterować mogą w stronę bezpieczniejszą, tu — a więc w stronę Ameryki i Anglji. Dalej autor określa misję jedynego, wybranego istotnie narodu — to jest Izraela, i mówi: „Zbudować Jerozolimę w każdym poszczególnym kraju, równie jak w Palestynie — oto jest misją żydów...“ Zaś lud ten rozsiał Pan — wedle autora — po krańcach ziemi, jako ziarna plenne, jako siejbę judaizmu, którego essencją jest... Tu już zuchwałość dochodzi szczytu swego, gdyż autor wyraźnie, bez drgnięcia żadnego, twierdzi, że — „essencją tą jest — „the apostolic altruizm“ — czyli apostolstwo miłości — altruizm!...“

Jest cynizm prawdziwy w urabianiu myśli świata i sugestja zdumiewająca. Jeżeli pisarz-żyd tak daleko w fałszowaniu prawdy dziejów posunąć się ośmiela, to — albo liczy on na dokonaną już hypnozę opinji Ameryki, albo znieważa ogół czytelników, przypuszczając elementarną naiwność umysłów i kompletną nieznajomość historji i charakteru żydów. A jednak Stany Zjednoczone liczą miljony obywateli-żydów, którzy trzymają w kraju tym olbrzymie kapitały w ręku, trzęsą handlem, administracją

kraju, polityką, potęgą prasy, urzędują na stanowiskach najwyższych nawet, więc konieczną zdawałoby się jest potrzeba poznania dziejów ich i charakteru narodowego. Dosięgnąć działania szerzonej infekcji moralnej żydów niezmiernie trudno, prawie niepodobna, wszelako znamiennym jest upadek wysokiego ideału moralnego w dziedzinach pracy najgęściej przez żydów obsadzonej w Ameryce, do których przedewszystkiem należy naprzykład — sądownictwo, zatłoczone w Stanach Zjednoczonych prawie przez sędziów, prawników i tłumaczy żydów. Kwas ich nieuchwytny zdołał już zbagatelizować zupełnie w sądach przysięgę, obniżył powagę zeznań czynionych, rozchwiał autorytet sądu, odpowiedzialność moralną etc. Fakt obserwacji tej bierzemy ze słów i opinji prawników, pracujących od lat w tym zawodzie i ubolewających nad tem postępującem obniżeniem sądownictwa, w prasie Ameryki rewelacje takie nie mogą mieć miejsca.

Obok sądownictwa stoi druga dziedzina życia — niemniej, a może bardziej doniosła, mianowicie: wychowanie publiczne w Ameryce. Aż roi się w niem od nauczycieli i wychowawców-żydów, wywierających przemożny wpływ na ukształtowanie młodych dusz. Nie posądzając tych ludzi nawet o złą wolę, ani idee burzycielstwa jakiegobądź — postawić jednak trzeba doniosłe pytanie: czy dusze młodzieży narodu chrześcijańskiego mogą być bezkarnie kształtowane przez wychowawców - niechrześcijan? Zdumiewającem wprost jest zapoznanie tej zdawałoby się elementarnej prawdy. Albo jesteśmy chrześcijanami, kochamy i bronimy naszej cywilizacji chrześcijańskiej, pragniemy jej ideały i tradycje, jej ducha i mlecz jej twórczości przekazać nowym pokoleniom, lub też wyrzekamy się jej, gardzimy i rzucamy na zdeptanie pod nogi obcych. Żydzi są wrogami chrześcijaństwa wiekowymi, są obcymi narodom aryjskim — rasą, tradycją, psychologją, celami, wiarą i ideałami etc. i jako tacy — nie mogą i moralnego prawa nie mają być wychowawcami młodzieży i dziatwy narodów chrześcijańskich.

Słyszymy dziś krzyk rosnący o brak i zanik chrześcijanizmu wśród ludzkości... Odpowiedź jedyna objaśniająca — wychowujcie młodzież w czynnej żywej Ewangelji Chrystusa.

Żydzi doskonale rozumieją doniosłość wychowania duchowego i rozwijają w tym kierunku działalność ogromną. Stoją oni na straży nawet swych średniowiecznych chederów w Polsce, gdyż drżą o separatystyczną psychikę swych dzieci, zaś w wolnej Ameryce, tak przez nich już zawojowanej — biadają w prasie, że tylko jedna czwarta ich dzieci może się uczyć w szkołach czysto żydowskich i to wątpliwej wartości. Na 700,000 żydowskich dzieci w publicznych szkołach Ameryki nie więcej, jak 75,000 dzieci tylko uczy się po hebrajsku. Nawołuje więc prasa żydowska („The Maccabaean" August, 1919 — New-York) do podźwignięcia szkolnictwa żydowskiego, które — jak twierdzi — jest samą essencją przyszłości całego ludu Izraela. Jednocześnie dowiadujemy się, iż Centralny Wydział Wychowawczy w Ameryce — obejmujący pieczę i kierunek nad całem wychowaniem i kulturą młodzieży żydowskiej na świecie całym — już został zorganizowany na skutek uchwały Zjazdu Sjonistów, odbytego w Londynie w lutym 1919 r. Będzie to tylko kopuła najwyższa, mająca złączyć gmach narodowego wychowania żydów, obok stworzonych dawniej instytucji takich, jak: Wydział Pomocy dla szkół żydowskich (Bo-

ard of Jewish School Aid) w N. Yorku, Związkowe Szkoły Hebrajskie (Associated Hebrew School) w Bostonie, Związkowe Talmud Torahs (Associated Talmud Thoras) we Filadelfji i Żydowskie Wychowawcze Stowarzyszenie (Jewish Educational Society) w San Francisco.

Uobecnić więc tu sobie możemy, jak bardzo zabiegają i jak dalece zdają sobie sprawę żydzi z doniosłości trzymania w ręku własnym wychowania swej młodzieży — i mają w tem wielką i nieomylną rację. A chrześcijanie — zapytać wolno?... Oto potężne placówki moralności publicznej, jak: sądownictwo i wychowanie młodzieży w wielkiej szlachetnej Ameryce, oddane są pod dominujący, obcy wpływ i działanie niechrześcijan, żydów... Gdy panują już i trzęsą szczytami życia całego Ameryki przez swój kapitał, urzędy, prasę, jednocześnie ślizkie ich ramiona biorą w posiadania — moralność, ideały i ducha narodu. W obec tak daleko posuniętej potęgi wpływów i urobionego już autorytetu — są oni może nawet za skromni jeszcze i za ostrożni w swym tonie. Widocznie nie chcą żydzi na razie, by zahypnotyzowane oczy Ameryki i w ogóle ludzkości otworzyły się zbyt szeroko. A jednak chwila to decydująca — zagrożonych skarbów cywilizacji chrześcijańskiej z otwartemi oczami i widzącem sumieniem bronić zbiorowo należy.

Najcięższą do przyjęcia jest zawsze prawda — ta naga, realna, faktyczna prawda bytu i ona też najrzadziej i najtrudniej wypowiadaną być może. Ślepota niezłomna zasłaniała oczy świata w stosunku do Germanizmu, który reklamował zuchwale swą „kulturę" niby, zaś chował pod płaszczem krzyżackim, jak przed wiekami — miecz dzikości i barbarzyństwa moralnego. Wołała Polska mordowana okrutnie przez Prusy, jak groźną jest agresywność Germanji, jak złowieszczą siła — przed prawem w tej rasie „nad-ludzi" — świat jednak był głuchy i zimny, nim gwałt nad Polską nie buchnął gwałtem morderczym nad całą ludzkością, która spłynęła straszliwie krwią i męką. Dziś świat ujrzał — zdaje się — prawdę, ale jakże późno i kosztem jak okropnym!...

Sojusznik Germanji — żydzi — zachowują jeszcze swe maski w obec narodów ziemi, chociaż idą tym samym krokiem agresji twardej na ducha i dobra ludzkości z żądzą odwieczną podbicia go i ujarzmienia. Polska — gnębiona przez napaści ze stron wszystkich — czyni wciąż błąd jeden, iż zbyt cicho woła, zbyt dużo w milczeniu cierpi i mało objaśnia świat na swym dziejowym, olbrzymim przykładzie, czem jest w swej prawdzie i grozie tajemnicza dusza żydowska. Czas wielki, naglący poznać ją. Do przykładu Polski, ratującej się z tej topieli rozkładowej, dodały oto dzieje przykład Rosji, która dusi się i pada tragicznie w podciętej swej i zatrutej moralnej mocy. Czas wielki narodom dziś mówić do siebie jasno; patrzeć sobie twarz w twarz i obwoływać głośno skradające się niebezpieczeństwo spisku żydowskiego do zbiorowej duszy ludzkości. Baczmy, by chwila rewelacyj dziejowych nie przeszła daremnie i nie zostawiła narodów oślepłych dalej w śpiączce bezpiecznej, niosącej zatracenie ostateczne bez ratunku.

ROZDZIAŁ V.

DUSZE RAS I NARODÓW W WALCE O PRZEBUDOWĘ ŚWIATA.

Uprzytomnijmy sobie sytuację świata obecną i zrozumiejmy, czem są dzieje przeszłości historycznej narodów i dawane przez nie wskazówki oraz wytyczne dla życia zbiorowego.

Powalone są oto imperjalizmy, prawo pięści — siły, krzywdy i zbrodnie starej polityki gabinetów. Nie miecz, dynamit, ruiny i mord mają odtąd regulować sprawy narodów, lecz kojącą dłoń ma położyć Prawo i Sprawiedliwość, wcielające się w stworzoną Ligę Narodów i projektowany Trybunał Pokojowy świata. Wiemy już dobrze, co wyhodowały autokracje okrutne tyranów, jak jątrzyły instynkty niskie ludów, propagowały dzikość, wojny, zabory, wiemy, czem stały się w hodowli tej dusze narodów, jak ślepą, zażartą, okrutną ich natura.

Próba wojny ostatniej ukazała nam w całej pełni zbrodniczą duszę Germanji, opisaną jeszcze w kronikach wypraw margrabiego Gero w połowie X wieku na ziemie tworzącej się Polski, która od owych czasów dalekich stanęła już jako barjera przeciwko teutońskiemu „Drang nach Osten". Czy nie odkryła w tej wojnie również Austrja swej znanej perfidji dziejowej, ciemnych zdrad i knowań? Czy Rosja nie ilustrowała w powodzi zbrodni swego znanego z dziejów charakteru, urabianego mongolsko-tatarską etyką oraz bezwolą i jarzmem niewoli? Czy Bułgarja nie była wierną sobie w wyuzdaniu dzikiej natury Bałkanów, pojonych okrucieństwem Mahometan? A zbrodnie i gwałty Ukrainy — Rusi, czy nie powtórzyły dosłownie tych samych krwawych orgji hajdamactwa i kozaczyzny, które jak sen straszny wpisane są na karty dawnych rzezi i mordów na ziemiach pokojowej Rzeczypospolitej Polskiej...

Co powiedziały nam te dusze zbiorowe, obnażone przez ogień wojny w swej dziejowej prawdzie?

Mówią one, że tyranje i jarzma autokratów, obok nacjonalizmów. egoizmów, fanatyzmów etc. kaleczą naturę ludzką i wyzuwają ją z piękna moralnego. Mówią, że potężny dorobek genjusza ludzkiego w świecie materjalnym — nie uczynił ludzkości lepszą, szczęśliwszą, ani miłującą bardziej i w duchu swym dostojną.

Czy nie wzdrygnął się świat przed piekłem ukończonej wojny i przed zbrodniczością stwierdzoną natury człowieka? Dwadzieścia wieków kultury nie potrafiły złagodzić dzikich instynktów mas, ani okiełznać w nich bestji siłą woli i piękna ducha. Jednak obok zwierzęcości ludzkiej w tej wojnie świata stanęły obok bohaterstwo olśniewające, ofiara, męczeństwo, idące

w wichrze polotu wspaniałego na szczyty wieczne — do ideału! Narody, pojone od wieków wolnością i chrześcijańską cywilizacją Zachodu, okazały naturę inną, stanęły na straży bezcennych dóbr człowieka, zwołując ku obronie ich wszystko, co szlachetne na ziemi, pod swe ideowe sztandary.

Idea wyższa tryumf święciła dziejowy...

Francja, Anglja, Włochy — przodujące siły świata, obok rycerska Belgja, męczeńska Serbja, młode, pełne entuzjazmu Stany Ameryki Północnej znalazły się w jednym rzędzie. Pomiędzy brutalną agresją Centralnych, a ciemną, rozbójniczą Rosją legła ciałem swem dewastowanem Polska, lejąca krew od wieków na polach wszystkich i biorąca w granice swe nieobronne najstraszniejsze spustoszenie i mękę od łamiących się na jej ziemiach agresji tyranów. Padli wszyscy, zbrodnią wieków zabici zamykając hańbą swą okres krwi, gwałtów i jarzma miljonów duszonych kajdanami. Ludzkość zdobyła wielką prawdę. Łamany duch człowieka dziś woła: dość nienawiści, chciwości, fanatyzmów, walk przeróżnych... Dość krwi. ruiny, dość egoizmów, szowinizmów, teorji nad-ludzi, pan-germanizmów. pan-judaizmów etc. Etyka spisków i nienawiści rasowych zabiła ideał chrześcijański — braterstwa i zalała świat morzem krwi, barbarzyństwa, zbrodni.

Wstać musi Nowa Era cywilizacji świata. Niewidny palec przeznaczeń wyrosłych z żelaznej konsekwencji błędów i win — pisze wyroki swe płomienne na ścianach życia narodów. Zapadają i odchodzą w głębie czasów porządki i rzeczy stare. W potędze i pięknie dźwiga się wyzwolony człowiek-Duch, jasna siła światła i wstają zbiorowe, wolne rządy jego — Demokracja, dyktująca swe nowe prawa przez duszę każdą człowieka w postaci dwoistej — mężczyzny i kobiety. Wolne dzieje świata tworzyć będą już nie królowie, wodzowie, ani nawet wybrańcy ludów naczelni, lecz kształtować je musi opinja zbiorowa ludów — czynna i odpowiedzialna w jednostce każdej, tworząc decydujące powietrze myśli i osądu publicznego. Tego nowego ducha dziejów świetnie pojął i zastosował wspaniale wnet w praktyce wielki mąż stanu świata prezydent Woodrow Wilson, pytając wyroku opinji całej ludności Stanów Zjedn. w sprawie przyjęcia i potwierdzenia budowanej przez siebie Ligi Narodów.

Człowieczeństwo wolne, świadome podnosi wysoko sztandar swobody swej, braterstwa i współpracy. Drży w nim pęd żywiołowy twórczości śmiałej, radosnej, pokojowej, — lecz oto na spotkanie ruchu tego z ciemnych zakamarków jarzma Wschodu płynie prąd inny, groźny, wyhodowany zbrodnią i ciemnotą wieków. Chce on znieść znojny dorobek dziejów, w których sam obecny nie był i przekreślić dobra wszelkie i skarby ludów zdobyte. Błędy wieków ubiegłych niosą swe konsekwencje żelazne. Z ogromnych rozłogów przepitego, jarzmionego, leżącego dziś w gruzach caratu idzie „bolszewizm" ciemny, pełen zbrodni. Obezwładniony w podboju militarnym germanizm padł, lecz pchnął on naprzód sojuszniczą swą siłę wierną — judaizm, zaś obie chwyciły podatne, ślepe narzędzie „bolszewizmu", uderzając nim jak taranem w zwątloną budowę świata, by ją obalić. zdeptać i poddać duchowej władzy własnej.

Czem jest judaizm w swej prawdzie nagiej, istotnej? Spójrzmy bacznie w dzieje Izraela, lecz nie te — wśród narodów młodych świata, gdzie

idą oni w swych maskach wiekowych i ,,kamuflażach", ale szukajmy prawdy ich duszy istotnej w dziejach wiekami pisanych, jak to miało miejsce w Polsce naprzykład i Europie całej i tam badajmy plon prac ich, dążeń, ofiar i wkładu do cywilizacji świata. Dusze ras są wierne sobie i zadziwiająco trwałe.

Oto zachwiała się przed nami wielka szala świata. Wyszły na widownię dziejów siły ukryte, sprzymierzone, a nieznane. Padły na szalę ciężary nieobliczalne. Groźna choroba duchowa ,,bolszewizmu" — manipulowana z przebiegłą złą wolą i potęgą wpływów protektorów władnych — szerzy się zdumiewająco. Fanatyczni wodzowie Rosji nie mają nic do stracenia, zaś ciemnym masom stawiają do wyboru jedynie: ,,Idziesz z nami, lub giniesz...." Na zmianę terroru caratu wstał terror fanatyzmu żydowskiego, który znakomicie objął i wykorzystując chaos i wrzenie chwili. Coraz nowe kraje próbują stanąć pod rządami ,,sowietów", coraz nowe tłumy proletarjatu okrzykują wodzów — Lenina (Tatarzyna) i Trotzkiego-Bronszteina (żyda). Rzeka niewyczerpana nagrabionego krwawo złota płynie na propagandę komuny zwycięskiej. Do samej Polski, która stanęła jak barjera na drodze ekspansji nihilistycznej — wysyłał rząd bolszewicki 25 miljonów rubli miesięcznie, jak to stwierdzono na sejmie w Warszawie. W stanach Zjedn. agitacja szła ogromna, ukryta pod maską organizacji rozmaitych, jak socjaliści, I. W. W., anarchiści, żydzi rosyjscy etc. Rosja i Ameryka połączyły się silnie żywą więzią czynnego tu i tam żydostwa bolszewickiego, co urzędowo stwierdziła komisja Stanów Zjedn. wybrana do zbadania tej sprawy. Dr. Simonds skonstatował olbrzymią propagandę ,,bolszewizmu" w Stanach Zjedn. Prof. R.. Dennis — znawca Rosji — dowodził, iż choroba ta zaszczepioną jej została przez terror i agitację germańsko-żydowską, zaś major Humes wykazał, że miljony z kasy rządu Lenina płynęły na agitację do Ameryki i innych krajów Europy.

Napór jednak sił wszystkich ,,bolszewizmu" skupił się głównie na Polsce, dookoła której sojusz sił ciemnych stanął w przypływie rosnącym, więc: Germanja — maskująca się, mordercza, Moskwa — dzika, chciwa żeru, Ruś krwiożercza, Węgry zanarchizowane, a nawet Czechy — haniebną zdradę wpisujące na swój sztandar — ongi słowiański... Przywództwo duchowe nad ,,bolszewizmem" trzymają wszędzie żydzi, jako agitatorzy, mówcy, administratorzy, trzęsący polityką i finansami, zaś stroniący przezornie od służby czynnej w armji i marynarce. Gromadzą też wszędzie kapitały w głębokich swych kieszeniach, unikając zbyt kosztownej ofiary życia i krwi. Na tle tej przebiegłej polityki ich wybuchają krwawe zaburzenia ludności raz po raz, uciszane jednak zaraz w prasie świata. W Budapeszcie na przykład, gdzie cała paczka rządząca bolszewików składała się z żydów, z osławionym Bela-Kuhn, żydem na czele, powstało wrzenie groźne i masakra ze strony Węgrów rodowitych, by obalić żydów i postawić swoich u steru. Pogrom był bardzo dotkliwy, tłumy żydów uciekały z Węgier do... Galicji, tej samej, którą się hańbi krzykiem o pogromach, a która mimo to schron daje żydom i pomoc. Na tle arogancji i rozpanoszenia żydów wybuchły też krwawe rozruchy w Homlu, na Białorusi, gdzie bolszewickie Gwardje Czerwone, rozjątrzone, iż żydzi są zawsze u władzy i przy finansach, gdy im się każe krew lać i walczyć — zaprotestowały gwałtownie, zaś spotkawszy sprzeciw uderzyły na żydów w ogóle, masakrując tysiące w mrowisku żydowskiem Homla. I cóż się stało? Zamiast

krzyczeć o pogromie ,,bolszewickim". żydzi straszny alarm podnieśli w prasie Europy i Ameryki, wołając o zwierzęcości Polaków, którzy mordują wszędzie żydów... W Homlu ludności polskiej jest garść drobna, ginąca w morzu żydów, nie przeszkodziło to im jednak szerzyć kalumnji.

Mam oto przed sobą numer dziennika ,,The New York Times", z dnia 7 czerwca 1919 r. z długim raportem tak zw. ,,pogromów" żydów w Polsce, których wyliczenie pismo to podaje w wydaniu niedzielnem. Oburzać istotnie musi czelność insynuacji i fałszów tak zuchwałych, iż wzdrygnąć się trzeba przed tą perfidją judaszową istotnie. Mamy więc przytoczone z lamentem ,,pogromy" polskie w Homlu i dalej równie wstrętne opisy masakry w Wilnie, których łgarstwo zbił sam premjer Paderewski w Paryżu. Najboleśniej może uderza duszę polską to, że potwarz niecna rzuca się na czyste, bohaterstwem świecące imię armji polskiej, której żołnierze rycerscy na swych mieczach niosą porządek, obronę i prawo. Gdy Wilno zostało wzięte przez wojska polskie pod wodzą naczelnika państwa Piłsudskiego — ujęto cały sztab rządzący ,,bolszewicki", składający się z samych żydów prawie. W obec dowiedzionych im barbarzyństw niesłychanych, sąd wojenny musiał ich skazać. Dotknęło to ,,bolszewików" jedynie, pochodzenie i rasa nie grały tu roli żadnej, jednakże naoczni świadkowie — żydzi, jak podaje gazeta — mieli widzieć ,,pogrom" straszny żydów w Wilnie. I tak — sądem żadnym dotknąć żydów nie wolno, nie wolno też walczyć z nimi, ani bronić się nawet, bo wnet leci krzyk ,,pogrom"... Czego zaś są warte świadectwa naoczne żydów, dość pójść do sądów w Ameryce i ujrzeć te tłumy świadków zawsze gotowych zaprzysięgać wszystko... Co do Wilna — to sama obecność naczelnika państwa i ustalona o nim opinja, jako najbardziej postępowego bojownika o prawa ludzkie — zadaje haniebny kłam niecnym potwarzom. Świadectwo tejże treści składa ambasador Anglji w Warszawie p. Percy Wyndham, podane w ,,Daily News" w Londynie. Dodać tu trzeba, że niektórzy żydzi, zamieszkali na Litwie, złożyli kilka adresów dziękczynnych na ręce gen. Piłsudskiego, radując się z wejścia wojsk polskich, które ich zasłoniły przed gwałtami bolszewików.

Następnie podaje gazeta opowieści o gwałtach polskich we Lwowie i Przemyślu, których przebieg wyjaśniliśmy poprzednio, dodać tu jednak musimy, że wśród walczących w tych miastach przeciwko armji polskiej obecni byli wszędzie żydzi — jako zdrajcy — obok Ukraińców i ich pomocników — Niemców. Mimo to wszystko władze polskie stanęły w obronie bitych i rujnowanych żydów, wprowadzając ład i porządek.

Zaburzenia w Kielcach wybuchnęły z powodu, iż żydzi pierwsi napadli na przechodzący oddział żołnierzy polskich, zrywając im orły polskie z czapek i hańbiąc je. Lecz i tu nie było ,,pogromu" — odparto jedynie napastujących. W Kaliszu żądali żydzi-,,bolszewicy", aby polscy robotnicy stanęli wraz z nimi do strajku, a gdy im tego odmówiono, rzucili się na przywódcę robotników polskich i zamordowali go na miejscu, z czego się wywiązało zaburzenie, które z trudem tylko zlokalizowały władze polskie, zapobiegając rozruchom. Cała tak zwana ,,tragedja Pińska" ogranicza się wedle urzędowych sprawozdań, przedłożonych sejmowi i wedle świadectwa komisji międzynarodowej tam wtedy obecnej — do sądu i wyroku jedynie na 35 ,,bolszewików", którzy przygotowali zamach na

wojsko polskie, wtedy bardzo tam nieliczne, a które jedynie wyjątkowy zbieg wypadków przed tą zdradą uratował. Że zaś spiskowcy wszyscy okazali się żydami, dało to wnet powód prasie, inspirowanej przez żydów — krzyczeć o „pogromie".

Sprawdza się wszędzie istotnie to, co już nawet odważniejsza prasa Ameryki konstatować ośmiela się, zaś poważne i śmiałe pismo humorystyczne „Life" z N. Yorku wyraża w tych słowach: „jeżeli nie wszyscy „bolszewicy" są żydami, to napewno wszyscy żydzi są „bolszewikami"... I ma słuszność zupełną. — Noszą oni cynizm i anarchję tej choroby we krwi swej świadomie, lub nieświadomie, lecz zaraźliwie zawsze. Tak usiłują hańbić Polskę żydzi przed światem i zdaje się, iż szał jakiś i rozpasanie dzikich instynktów w ludzie tym fanatycznym rośnie w stosunku do nas. Naczelną dyrektywę w akcji światowej żydów trzymają żydzi amerykańscy, którzy w Stanach Zjednoczonych założyli swą główną kwaterę i żydów wszystkich na świecie objęli rządem „Związku Związków" żydowskiego z siedzibą w N. Yorku. W Polsce nicie walki i napaści zorganizowanych łączy w swych mściwych rękach taki „bund"-bolszewicki, oraz stojąca obok „socjal-demokracja", które obie prowadzą od lat swą destrukcyjną robotę. Ci wrogowie wewnętrzni Polski wraz z sjonistami zaborczymi uderzają namiętnie i rozpaczliwie w gmach powstającego się państwa polskiego.

Zmagają się więc jawnie i głośno w splocie potężnym dwa zasadnicze. sprzeczne bieguny ludzkości: Polska — arcy-chrześcijańska, idąca od zarania swej dziejowej drogi pod sztandarem braterstwa i wolności ludów, oraz żydzi — idący równie niezłomnie, z gorejącym wciąż przez dzieje ogniem nienawiści dla wszystkiego, co nimi nie jest, niosący służbę swego mściwego Jehowy, hodującego przez ciemny talmud odrębną etykę dla „gojów" — wyzysk i ujarzmienie chrześcijan pod stopę zwycięskiego Izraela. Do celu tego dążą niezachwianie przez stulecia rozproszeni po ziemi całej żydzi, lecz bliscy już dziś ziszczenia tego proroctwa zuchwałego — obwołują się głośno i w tryumfie po krajach wszystkich. Przez politykę swą i wpływy odzyskują ojczystą Palestynę, lecz agresja ich idzie wciąż dalej, szeroko, bez wędzidła. Pragną oni za wszelką cenę obalić wstającą do życia Polskę, albo przynajmniej okaleczyć ją i osłabić możliwie, stwarzając z niej drugą Palestynę europejską.

Kapitał ich potężny — zdecydowany wróg Polski — czynny na kongresie świata pokrzyżował głos prawa i sprawiedliwości, nakazujący oddać Polsce wydarty przez przemoc pruską Gdańsk — jedyne okno polskie na morze, jako też Śląsk, zagrabiony zbrodnią polityczną Prus. Wpływy żydów hypnotyzują widzialnie wielkie umysły przedstawicieli narodów; osłaniają zwycięsko Germanję i zdobywają poparcie dla swych zaborczych planów, wznoszących wciąż na ciele narodów chrześcijańskich nowe Jerozolimy wpływy ich trujące, jako ośrodki gorejące ekspansji destrukcyjnej dla wolnej myśli ludzkości. Jako siedzibę dla akcji tej rosnącej potężnie obrano republikę demokratyczną Stanów Zjedn., która po Polsce skupia dziś największe masy żydów i daje im wolność i zaufanie nieograniczone.

Tu znaleźli oni swego wielkiego organizatora — rabina Izaaka M. Wise, który złączył żydów całego świata pod przewodem stworzonych przez siebie organizacji takich, jak: „Unja Amer. Hebrajskich Kongregacji", dalej „Centralna Konferencja Amerykańskiego Rabinatu" i „He-

brajskie, Unijne Kolegjum" — wszystkie razem trzymające czujnie rękę na pulsie życia żydów w świecie całym. Rok rocznie tysiące wykształconych, duchem propagandy natchnionych rabinów rozbiega się po krajach różnych, niosąc siejbę wyłącznego ducha Izraela, budującego przyszłość i światowe władztwo tego bezterytorjalnego ludu na ziemiach narodów obcych. Ma to być judaizm „liberalny", który stwierdza jednak wierność swą niezłomną dla ciemnego talmudu, potępionego przez wszystkich badaczy — zaś uczy doskonałego przystosowania się do warunków w kraju każdym. Działalność ta, znakomicie maskowana „kamuflażem" celów i prac narodowych — niewidzialnym czyni cel jedyny, naczelny, który w niej drży, rośnie i pulsuje, a tem jest: podbicie świata pod władztwo Izraela.

Do jakiej potęgi zaś doszła już „Unja Amer. Hebr. Kongregacji" niech mówi fakt, iż łączy się w niej 200 kongregacji, liczących każda po 25,000 członków przeciętnie. Jest to potęga nieobliczalna, której wpływy i działalność obejmują świat. Stany Zjednoczone posiadają 59 Hebr. Unijnych Kolegjów, które dają wysokie wykształcenie młodzieży, idącej na rabinów, do dziennikarstwa, na katedry etc. Art. 2 konstytucji „Centr. Konferencji Am. Rabinów" brzmi: „Celem organizacji jest umacniać uczucia solidarności i braterstwa pomiędzy rabinami w Ameryce, jako też pracownikami innymi, posuwać sprawę żydowskiego nauczania, wspomagać wszelkie wysiłki w celu propagandy judaizmu". Liberalny judaizm Ameryki powołał nawet kobiety żydowskie do współpracy, organizując pierwszą w dziejach żydów „Federację Siostrzeństwa przy Świątyni", istniejącą zaledwie lat kilka i liczącą już 188 towarzystw, pełniących świetnie pomocniczą pracę.

Śpiew wiekowy psalmisty jest żywy i tętniący dziś głośno, jak przed wiekami w namiętnej, pysznej duszy Izraela. Potężna siła ta — oparta o międzynarodowy kapitał, o prasę świata, o wpływy potężne dygnitarzy-żydów, dalej o propagandę myśli żydowskiej w ustach tysięcy czynnych. obecnych wszędzie agitatorów judaizmu, wiedzie autokratyzm nowy, straszny ducha semickiego, dążącego do podbicia i rozkładu pokojowej Ewangelji chrześcijańskich narodów świata.

„Miłuj i przebaczaj" — mówi Ewangelja. „Nienawidź, mścij się i burz" — woła materjalistyczna etyka żydowskiego talmudu i sprzymierzone z nią wywrotowe siły „bolszewizmu" międzynarodowego. Judaizm — wspomagany dziś potężnie przez zwycięski „bolszewizm" Wschodu, niosący niwelację ostateczną pod siejbę „ziarn plennych" narodu wybranego, rozporządza jednocześnie potęgą drugą — kapitałem olbrzymim czysto żydowskim, a jednocześnie międzynarodowym, trzęsącym już rządami państw, a który stoi gotowy, by podjąć i wspomagać budownictwo każde, planowane przez myśl i interesa żydowskie. Połączenie sił zaiste nadzwyczajne — proletarjat i kapitał... Możliwe to jedynie w tym ludzie jednomyślnym na całej kuli ziemskiej, idącym wśród ludzkości karnie z dwulicową twarzą biblijnego faryzeusza: jedną — dla siebie, drugą — dla obcych, lecz zawsze do celu jedynego dla żydów wszystkich na ziemi całej. Straszną jest ta nowa, maskująca się pozorami, realna sytuacja świata.

ROZDZIAŁ VI.

WOŁANIE POTĘŻNE PRZYSZŁOŚCI.

W obec zamachu tak olbrzymiego i nasuwającej się ciemnej fali niemiecko-żydowsko-rosyjskiego morza — co uczynić może świat kulturalny, aryjski, niosący dziś nad sobą sztandar wolnej demokracji narodów chrześcijańskich świata?

Czy nie czas wielki, by w obliczu sił tak burzycielskich, morderczych, sprzymierzyły się i murem stanęły wszystkie siły twórcze, miłujące narodów i społeczeństw? Szeroki sztandar poszanowania człowieczeństwa bez różnicy kast, ras, pochodzenia, koloru skóry, granic ziemi objąć i zjednoczyć musi ludzi wszystkich. Ideał człowieka — jego piękno i dostojeństwo, jego obowiązujące braterstwo legnąć muszą — jako fundament pod nowy gmach życia świata. W obronie dóbr cywilizacji i nowej pokojowej etyki ludzkości, przeciwko fali wywrotu, nienawiści, anarchji, stanąć muszą wszystkie chrześcijaństwem pojone, budownicze siły narodów i złączyć silnie dusze w odporze moralnym, walce i przeciwdziałaniu. Każdy i każda obecni i czynni w unicestwieniu fali zła i rozkładu być powinni. Tu niema miejsca na żadną neutralność i obojętność, tu woła i do działalności ratunkowej wzywa groza idącej katastrofy świata. Komuna bolszewicka, zawziętym, okrutnym duchem judaizmu i perfidją germanizmu wiedziona — rujnuje ideały, obala etykę, niszczy rodzinę, cześć kobiety, wolność ludzką i prawo, oddając je na wolę ciemnych, barbarzyńskich instynktów mas. Tamę więc niezłomną dźwignąć natychmiast trzeba przeciwko szerzącej się zarazie, której tryumf światowy obwieścił wódz komuny Lenin w mowie swej publicznej, jeszcze w d. 22 października 1918 r.

Na spotkanie wywrotu i zezwierzęcenia świata wstać musi potężne zszeregowanie się dusz ludzkich pod świeżem, wszechobejmującem hasłem odrodzonego bojującego chrześcijaństwa. Moralne bankructwo, urzędowo głoszonych wiar, bez poruszenia żywych, budujących głębi ludzkiego ducha — uderza oto wysoko zatrutą falą „bolszewizmu" Rosji i potwornym widokiem okrucieństw i zbrodni ostatniej wojny. Widzimy, iż głębie ludzkich dusz pozostały twarde, dzikie, oporne — zaś Idea wielka Chrystusa nie potrafiła urobić ich dotąd i stopić w jedno obowiązujące braterstwo ludzkości. Zakon miłości i dobrej woli wyjść musi z zimnych murów świątyń, z propagandy li tylko urzędowych sług ołtarzy i rozlać się gorącem, żywem wyznaniem wiary i łącznej z nią działalności po wzruszonych, czystych ludzkich głębiach.

Niedola bytu, jego krzywdy, błędy, bóle, uderzać muszą ostrzem swem w każdą żywą pierś człowieka i budzić w niej współton, oraz wolę

potężną przebudowy i naprawy. Niechże znikną raz bogi małe, ciasne poszczególnych ras i ludów, niech zginą etyki separatyzmów i nienawiści — niech obejmie rządy Bóg jeden, miłujący, powszechny i etyka jedyna braterstwa człowieczeństwa całego.

Czy nie czujemy wszyscy dziś, raz po raz wielkich, chwytających nas rwań i podmuchów od chylących się ku nam blisko szczytów podniebnych? Czy nie padają już rosy chłodne przedświtu i nie przenika twórczy dreszcz rodzących się rzeczy wielkich?

Ludzkość czuje to i obwołuje się na swych duchowych wysokich strażnicach. Potężne wichry świeżych prądów i odnowy życia wstają. Na spotkanie drążącego kwasu judaizmu, idącego na znihilizowanie ludzkości, jak to już dokonane zostało z Rosją — wstać musi zdrowy, czynny, wojujący Chrześcijanizm, nie objęty li-tylko bielą marmurów i złotem świątyń, lecz wznoszący swe żywe ołtarze w przeświętych głębiach dusz ludzkich i tam śpiewający melodję swą twórczą, uroczystą. Wszelako wątłe będą prawa pisane i ideały głoszone przez pokolenia, jeśli nie będzie śpiesznie, niezwłocznie stworzona podatna, chciwa gleba dusz do ich przyjęcia i wcielenia w byt. Kobieta-matka, nowa uznana obywatelka narodów — podjąć musi swe wzniosłe apostolstwo stworzenia człowieka nowego.

Kobieta-matka oraz wychowawcze siły narodów zetrzeć przedewszystkiem mogą i powinny z jasnego czoła ludzi bratobójcze piętno mordów, nienawiści, walk, by raz nareszcie umarł wśród ludzkości Kain, by dźwignęło się pokolenie Ablów dotąd hańbionych, idących w zgodzie i szczęściu do celów wspólnych człowieczeństwu całemu. Paść muszą agresja i apetyty zbrodnicze tak narodów, jak jednostek — prawo człowieka zarówno zbiorowego, jak pojedyńczego święcić winno swój tryumf ostateczny.

Rozumieć to ludzkość zaczyna i bierze się do przebudowy po wielkiej katastrofie wojny światowej. Czy niedźwiga się oto opornie wśród sprzeciwów marzona oddawna Liga Narodów, czy nie usiłuje przekreślić gwałtów wiekowych, podnieść sztandar sprawiedliwości i prawa Kongres Pokojowy zwycięskich Demokracyj świata? Czy nie budzi się pod siłą prądów nieruchomy Kościół nawet, i czy nie demokratyzuje wybitnie, wydając takich nieustraszonych bojowników o wolność i sprawiedliwość, jak słynny na świat cały kardynał Belgji Mercier i czczony w Polsce biskup-patrjota Bandurski. Wysoki kler Kościoła zaczyna stawać również po stronie światowej walki Pracy — tej wschodzącej, nowej potęgi ziemi i ma odwagę nareszcie uznać istotne równe prawa ludzi do szczęścia i swobody życia. Episkopat wyznań protestanckich w New-Yorku obwołuje konieczność stworzenia Ligi, czyli połączenia wszystkich kościołów chrześcijańskich świata, czyniąc doniosłe początkowanie w tym kierunku i rozwijając jednocześnie potężną propagandę w celu obrony uciemiężonych wiekowo klas oraz umoralnienia chciwych posiadaczy kapitalistów. Wysokie hasło moralnego odrodzenia świata i schrześcijanizowania zaognionych groźnych stosunków ziemi postawione jest odważnie na porządku dnia.

Wspaniałe to i piękne. Ogromna potrzeba dziejowa woła dziś o dyrektywę naczelną wśród chorych, skotłowanych stosunków narodów. Kościół powołany jest imperatywnie do ratowania zachwianych fundamentów cywilizacji i podniesienia zwycięsko twórczej Idei Chrystusa. Oto pod gro-

zą dzikiego „bolszewizmu“ na Węgrzech, w obec bezczeszczenia świątyń i znęcania się „sowietów“ nad religją — nastąpiło obronne i walczące połączenie wyznań katolickich, luterańskich, kalwińskich. Wołanie czasów jest potężne. Czy nie odbija ten nastrój wzruszony duszy zbiorowej na łamach prasy w Ameryce zwłaszcza, w której raz po raz czytamy wezwania o reformę wychowania, oraz podjęcie środków wiodących ku schrześcijanizowaniu dusz miljonów w myśl Ewangelji.

I nie są to słowa porywu i entuzjazmu chwili, lecz wołanie głębi dusz ludzkich, które czują, iż trzeba założyć fundamenta nowe, świeże, pod dźwigający się gmach przyszłości, wstającej z jarzm i tyranji wieków. Demokracja świata rozumie swą potęgę rządzącą i całą wagę odpowiedzialności dziejowej.

Obok zdewastowanych ziem Europy i uderzających wciąż jeszcze o siebie rozjątrzonych dusz narodów — wstają przed światem i suną groźnie po swe prawa ciemne, odarte z mienia i szczęśliwości wszelkiej, głodne, ludzkie rzesze. Niosły one przez wieki na swych zgiętych barkach trud znojny i jarzmo krwawe życia, dziś — łachmany swe i kajdany rzucają, wołając złowrogo nietylko o prawo, ale o panowanie i przywileje... Są one siłą ciemną, destrukcyjną świata, lecz są również człowieczeństwem umęczonem, hańbionem tak długo w poniewierce wieków. Czy wolne Demokracje narodów nie zechcą uzdrowić choroby ich i nędzy działaniem prawa i sprawiedliwości? Czy mają one stać dalej, jak przez wieki, za drzwiami posiadających i szczęśliwych, gdy życie wolność, dobrobyt tych ostatnich ocaliły od zagłady właśnie te miljony wydziedziczonych, niosąc zdrowie, życie, młodość na ołtarz walczącej o przyszłość ludzkości...

Czy prawo moralne człowieka nie ma święcić nareszcie tryumfu realnego nie tylko w dźwignięciu powalonych ludów-braci, ale i w dźwignięciu powalonych pod wiekowemi gwałtami ludzi-braci?

Czy krzyk morderczy „bolszewizmu“ nie jest tem wołaniem strasznem, rozpacznem hańbionych ludzkich mas, które obudzić sumienie myślącego chrześcijańskiego świata powinno? Gdzie Ewangelja i jej ratunkowe prawa? Odrzućmy raz obłudę i faryzeuszostwo. Czyby ostrze noża jedynie, dotykające gardła chciwych posiadaczy, lub ogień i gwałt, rujnujący ich mienie — mogły mieć dostateczną wymowę jedynie i władne były wprowadzić prawa sprawiedliwości i naprawy dziejowych krzywd?

Niechże wstanie raz Chrześcijanizm żywy, walczący, biorący całość woli i duszy ludzkiej w swe twórcze władanie. Niech iści się odrodzenie świata — zaś przykład pierwszy, wzniosły niech dadzą nadewszystko słudzy ołtarzy, gromadzący nieraz bogactwa ziemskie i złoto, gdy w dłoniach swych trzymają skarby duchowe potężne i najwyższą płynącą z nich szczęśliwość i władzę. Chwila wielka, skąpana w męce i krwi bohaterskich ofiar bez liku, woła do ludów nagląco: Odródźcie się, stąpcie o krok wzwyż! Po Gehennie pastwienia się, nienawiści, zniszczenia, krwi, po orgji bestjalstwa ludzkiego umęczony duch człowieka tęskni do szczytów, piękna, świętości — i przez nie odrodzenia! Śpieszmy się... Wyzwalać z duszy musimy porywy miłości, braterstwa, twórczości nowej, budującej. Zrywać przegniłe, rdzawe więzy przeszłości, przekreślać przywileje bogactw bez pracy, przywileje klas bez zasługi osobistej, dźwignąć i postawić na szczycie życia typ człowieka nowego, co — jak gladjator walczący

i dumny, z uśmiechem wiary w swe siły jedynie — wchodzi w życia szranki, oparty li tylko o pracę własną, genjusz, zdolności i dary natury.

Taki syn ziemi, korzystając z majątku swego i własności, zdobytej zasługą i trudem osobistym, lecz wyzuty z apetytów chciwych posiadania i dziedziczenia bogactw dla rodu swego, jego przyszłości i potęgi — zaborcą i krzywdzicielem braci swych — ludzi nie będzie, a wraz z usunięciem tej podstawy nierówności i kastowości wszelkich, padną na zawsze tyranje autokratów, przywileje klas i jednostek obok obalonych rządów carów i kajzerów. Granice spornych ziem wykreślać będą sądy bezstronne, usuwać też one będą gwałty i krzywdy przeszłości dziejowej — wstać więc może nareszcie na ziemi życie niejątrzone, spokojne, bratnie, idące do prac, zadań i twórczości radosnej, zbiorowej. Wiedza i odkrycia jej genjalne kres położą walkom i zapasom morderczym, oddając w ręce człowieka sposoby destrukcji, tak straszne, iż staną się one groźne dla całego rodzaju ludzkiego. Natura więc sama położy kres niszczycielskim, dzikim instynktom ludzi, ukazując możliwość ostatecznej zaguby i tem samem kierując zmagania się ludzkie, dążenia i walki w sfery inne, wysokie ducha i umysłu.

Wchodzimy w epokę nową — jakże wspaniałą i piękną. Biada tym, którzy znaków płomiennych czasu uznać i przyjąć nie zechcą z wolą radosną czynu, ofiary i przebudowy. Drogi kuszące, szczęśliwe — daleko hen — w dale nieznane idące — otwarte są i czekają. Odrzucić chciejmy łachmany stare i ciemne narośle wieków, odrzucić raz chciejmy brutalne narzędzia walk — miecz, mord, nienawiść, ruinę, zemstę. Porządkować wiekowe zatargi musi po męczeńskiem doświadczeniu katastrofy ostatniej — obudzone sumienie narodów chrześcijańskich, ich dobra wola i sąd zbiorowy, jakoteż usiłowania i czyny jednostki każdej, niosącej braterstwo szczere, usiłowanie i pracę dla przyszłości pokoleń świata.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

„Do obyczajów prędszej odmiany nie masz skuteczniejszych sposobów nad pierwszych obywatelów przykłady". — Staszyc.

Jest kraj, leżący na wielkich, krzyżujących się drogach Wschodu i Zachodu. Granice jego były zawsze otwarte, prawa wolne, ramiona gotowe do obrony ludzi-braci. Miecz i krew rycerską koniecznością tam były jedynie, nigdy — ukochaniem. Przywileje i prawa dawała wolna, nieznająca przymusu wola obywateli państwa, nigdy — przymus i gwałt. Ta ziemia — męczeńsko rozdarta za swe zbyt wczesne dla świata wolności — przez tyranje sąsiednie, dziś wstała zwycięsko do życia nowego. Wstała odarta z dobrobytu wszelkiego, przeorana głęboko krwawym pługiem wojny, który w niedoli śmiertelnej połączył wszystkie klasy i warstwy narodu, starł różnice, podziały, przesądy w niwelacji jednej braterstwa i cierpienia zbiorowego.

Na mienie i posiadanie odwieczne dźwigającej się z ruin Polski zwracają się zewsząd wrogowie zaklęci, potężni sojuszem zbrodni i rozpasania, lecz jednocześnie wstaje i zdumiewa świat niezłomna wola obywateli, bohaterstwo rycerskich wojsk, poryw do życia, tężyzna i wysoki ideał wszystkich dzieci narodu. Rzeczpospolita polska zmartwychwstała podejmuje znów swe świetne posłannictwo dziejowe — przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu. O mur żywy piersi jej walczących rycerzy, jak i o wolę każdego obywatela z osobna rozbija się burzliwy przypływ anarchji i barbarzyństwa Wschodu, zaś jednocześnie wyciągają się ku niej z entuzjazmem ramiona najdawniej oderwanych dzielnic i ludów bratnich — wierne oddane, niezłomne w szczytnym sojuszu ducha, ideału, wiar.

Czy ta najstarsza, walcząca od wieków demokracja świata nie zechce dać ludzkości na progu nowego życia swego i odrodzenia olśniewającego przykładu sprawiedliwości i bohaterstwa ducha Polski, wpisując zastępy swych wydziedziczonych, wiernych dzieci w prawa posiadaczy uznanych przez czyn dobrowolnej ofiary i wspaniałomyślności obywateli swych uprzywiljowanych i możnych? Czy naród, co marł przez półtora wieku pod gwałtami siły brutalnej, co życie, własność i posiadanie rzucał w szczytnej ofierze na ołtarz Ojczyzny, co ginął tysiącami w Sybirach, tajgach i lochach za wolność i prawa — czy naród ten nie jest powołany dziś przez Ideę dziejów, by przekreślił z dobrej, bohaterskiej woli gwałty siły, trzymające jeszcze w kajdanach ekonomicznych miljony ludzkie, gdy kajdany polityczne już padły, zerwane uderzeniem woli narodów ziemi?...

Chwila wielka woła i czeka. Konieczność przebudowy stosunków, uczynienia sprawiedliwości ujarzmionym przez wieki — jest wyrokiem naglącym życia i dojrzałem wołaniem chwili. Niewola pracy woła o swe wyzwolenie. Kajdany jarzm wszelkich, opartych na krzywdzie i sile zerwane być muszą. Polska — idąca od wieków pod hasłem potężnym swobody ludzkiej jednostki — czy nie zechce dać ze siebie olśniewającego wzoru zwycięstwa prawa moralnego nad przywilejem rozrosłej w jarzmo siły i czy nie zechce przekreślić dobrowolnie grzechu pierworodnego ludzkości, którym jest dziedziczenie bez pracy — budujące jarzma, kasty i niedolę mas. Czy nie zechce Polska właśnie wpisać czynu prześwietnego samozaparcia się obywateli swych do nowych dziejów Ojczyzny, nawiązując nić złotą tradycji dziejowych a wielkich, gdy naród cały umiał wyrzekać się przywilei i bez rozlewu krwi umiał wstępować w epoki dziejów nowe...

. . . .

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

. . . .

A oto lud inny, stojący na przeciwległym biegunie dziejów — wybrany w czasach biblijnych, zatruty następnie nienawiścią, separatyzmem, obciążony garbem złota i bogactw. Nie znoił się on nad orką pól, zamieszkałych przez siebie ziem Europy, nie lał krwi dla obrony ich granic, nie dźwigał w mozole ducha ideałów, kultury, postępu myśli i etyki

ludzkości, lecz kupczył wedle nauki talmudu swego, który nie doradza mu rolnictwa jako nieproduktywnego, lecz zaleca handel, pośrednictwo, lichwę. Manipulował więc on i handlował tak dobrami materjalnemi jak duchowemi ludzkości i przetapiał je na złoto i kapitał Izraela, oraz na bezwolę i bezwiarę chrześcijan, budując niezłomnie, z decyzją żelazną, wiek po wieku nieuchwytną autokrację międzynarodową żydowskich finansów i posiadania. Już Herder przed wiekami w dziele swem „Idee do dziejów ludzkości“ piętnuje żydów mianem „ludu pasożytów i pośredników“, którzy lichwą znieprawiają świat. Potępia tę lichwę sam Kant, zaś Bismark mówi ze zgrozą o nędzy ludności wiejskiej, którą żydzi eksploatują do ostatecznych granic.

Cały rozproszony po kuli ziemskiej — Izrael zórganizowany jest dziś ściśle w jednolity, walczący zastęp pośredników i handlarzy dobrami narodów wytwórczych, na których ciałach stanęła wszechświatowa potęga judaizmu, poddana pod władzę naczelną dynastji rządzącej Rotschildów, stanowiąc jedno olbrzymie z krzywd wyrosłe pasożytnictwo świata. — Słynny filozof Fichte w wieku rozkwitu myśli Germanji mówi o wrogiem mocarstwie, rosnącem nieuchwytnie na nienawiści całego rodzaju ludzkiego i widzi ratunek jedyny w wysłaniu żydów do Palestyny (dzieło „O rewolucji francuskiej“).

Niewidne korzenie potęgi tej wszechobecnej, trzymającej w splotach swych handel, przemysł, giełdy, finanse i prasę świata — oplotły całe istnienie narodów siecią niewoli tajemniczej, działającej w porozumieniu milczącem na całej kuli ziemskiej, drążąc rujnująco tak ducha narodów, jak i wytwórczość ich na każdem polu. Jak dalece żydzi sami zdają sobie sprawę z pasożytnictwa wszelkich pośredników w ogóle, dowodzi opinja ich wypowiadana w sprawie urządzenia i zagospodarowania Palestyny. Opinja ta żydowskich działaczy i myślicieli na dobro własnego ludu zastrzega się, iż w Palestynie nie może być miejsca dla żadnych „nieproduktywnych pośredników“ (middle-men), że żydzi sami będą wytwarzać i działać zbiorowo przez swe kooperatywy. Ludem pośredników, faktorów i lichwiarzy mogą oni być li-tylko w krajach chrześcijan, względem siebie obowiązuje ich inna miara, inny sąd i etyka.

I tak stoi oto przed narodami potęga realna, a nieuchwytna, w działaniu swem niszczycielska, w przeciwieństwie do ideałów cywilizacji chrześcijańskiej rozkładowa.

Gdy padają dokoła znienawidzone ołtarze siły i nadużyć, gdy w prochu leżą strącone bogi tyranji i jarzm świata — Izrael wstaje dziś potężniejszy, niż kiedykolwiek, kładąc złote swe berło na wszystkich sprawach świata, dowodząc posłuszną sobie armją „bolszewizmu“, sięgając wpływem najwyższych głów i rządów demokracji świata, krzyżując sprawiedliwość samą na kongresie pokoju oraz nakazując milczenie i bezkarność dla wszystkiego, co czynią i do czego dążą żydzi. Wbrew przekleństwu Mojżesza rzuconemu u podnóża Synai na cielce złote — ubóstwił je Izrael namiętnie, zaprzysięgając wierną i oddaną im służbę. Świat ubłogosławiony został nieobliczalną w skutkach infekcją kultu złota bez etyki i hamulców żadnych. Hańbione jednak nadużyciem złoto mści się na swych bałwochwalczych czcicielach, wynaturzając w ciągu wieków ży-

wą, bogatą treść ich ducha w chciwość dziką, drapieżną, obcą wszystkiemu co ludzkie, jak to udowodniła wojna ostatnia i straszna ich gospodarka na nędzy i głodzie mas.

Lecz oto idzie wielka przebudowa świata — dźwiga się wolna wola ludów — wstaje rządzące Prawo. Nie straszą już więcej samozwańcze „bogi" Rosji, Prus, Austrji, okryte są hańbą i wstrętem złowrogie imiona Romanowych, Hohenzollernów, Habsburgów. Padli wszyscy gwałciciele ludzkiej swobody — rozbiorcy i kaci Polski mordowanej. Odetchnęły wyzwolone ludy — pieśnią radości wzbiera promienne hasło nowych dni — Wolność, Braterstwo, Sprawiedliwość.

Wstaje Bóg jeden, obejmujący człowieczeństwo całe, ponad podziałami ras, plemion, wierzeń, kast, granicami czasu, miejsca. Ludzkość czyni potężny krok naprzód, przestępuje ciężki próg siły i materjalizmu, uznaje rzeczywistość niewidną Ducha jego królewskie, lotne, błogosławione panowanie. Obudzone sumienie zbiorowe narodów świata usiłuje znaleźć wcielenie swe i głos w Lidze Narodów, która stanąć musi niezłomnie na straży wywalczonej tak męczeńsko Epoki Nowej, jej prześwietnych ideałów, realizowanych w czyny dziejowej sprawiedliwości.

Błogosławione, jasne, marzone Święto Ziemi — zdaje się iść i zbliżać wbrew trwającej wciąż ciemności i groźnym upiorom uchodzącej z trudem nocy dziejów.

ROZDZIAŁ VII.

HANIEBNE MANIFESTACJE FANATYZMU.

W przeciwieństwie do dróg tych wielkich, świetlistych, które wschodzą na horyzoncie świata, jakże ponuro rysują się rzeczy i sprawy wywoływane w uroczystej tej chwili spiskiem złowrogim — z ciemni jakby głuchych średniowiecza, jego walk, nienawiści, krzywd, okrucieństw. Widownią takich obrazów stała się szlachetna, wolna Republika Stanów Zjednoczonych, opanowana potężnym wpływem żydów. Ulicami bogatych ludnych miast tej tolerancyjnej ziemi przeciągać zaczęły pochody dziwne, posępne, jęków i muzyki żałobnej pełne. Zdawało się, iż są to jakieś wizje chore, sprzeczne z blaskiem słońca i pogodą letniego nieba. Patrzyły spokojne tłumy i zdumiewały się — niesmak i zwątpienie rysowały na twarzach. Szły ciemne, nieskończone masy, płynęły plakaty czarne z czarniejszemi jeszcze napisami hańby i urągania. Piętnowano kogoś i kamienowano publicznie.

Pod pręgierz wleczono z grobu dziejowego wstającą Polskę, bezsilną po katuszy wieków, wśród męki wstrząśnień i chaosu wojny. Kamienowano naród, co pierwszy dał prawa, dach, chleb i opiekę żydom — za mordy rzekome, pogromy, ruinę ich życia i mienia... Dyszały nienawiścią sfanatyzowane tłumy, złowrogo patrzyły płonące oczy... Biada Polakowi, który śmiał zdradzić oburzenie jakie, lub obronę hańbionego imienia narodu... Czyhali na objawy takie chciwie prowokatorzy - żydzi, aresztował wnet urzędnik-żyd, orzekał najczęściej sędzia-żyd, gotowi byli adwokaci-żydzi i chmara cała pomstujących żydów-widzów, oraz świadków-żydów, gotowych zaprzysięgać wszystko zawsze, na zawołanie. Biada więc ujętym lub napadniętym Polakom, gdyż zwykle władze bezpieczeństwa ślepemi wtedy być chciały, głuche były uszy ich, niewidzące oczy. Obok pochodów tych, idących czarnym szlakiem przez ludne miasta wielkiej Ameryki na rozkaz uplanowanej z góry akcji przez sanhedryn żydowski w New-Yorku, złączony nićmi porozumienia z Berlinem i Wiedniem, odbywały się zebrania masowe żydów po tychże miastach.

Grały więc orkiestry żałobne, inscenizowano płacz i jęki, na mównicach stawali mówcy znani i ciskali słowa-głazy w stronę kamienowanego narodu. Wśród nich był działacz i filantrop żydów, światło oczu Izraela — dr. Nathan Strauss, którego mściwy intelekt rasy faryzeuszów nie wzdragał się ciskać fałsze i dzikie oszczerstwa w twarz Polski — hańbionej i wyklinanej publicznie. Inni czynili to samo, prześcigając się w nienawiści i pastwieniu się zajadłem. Zdawało się, iż szły jakieś okrutne, dalekie

echa krzyżowań i kamienowań z ponurej głębi dziejów Izraela... Szczęściem nad głowami szaleńców fanatycznych powiewał kojący, humanitarny sztandar wielkiej Republiki Amerykańskiej. Perfidja i potęga żydów potrafiła pozyskać nawet jako mówców znanych synów tego szlachetnego kraju, którego bohaterskie zastępy walcząc za oceanem o wolność ludów — łamały tyranje zatrute jarzm i nadużyć, nie wiedząc, że oto wstawała zuchwale i bez maski na ich własnej ziemi międzynarodowa autokracja żydów. Kazała ona w tym wolnym kraju nietylko mówić i potępiać Polskę publicznie, lecz ponad to jeszcze na głos wysłannika żydów z Nowego Yorku — Siegla, który obrazował „pogromy", masakry, tortury, i znęcania się w Polsce nad żydami — zmusiła senatora Caldera — republikanina — wnieść rezolucję potępiającą Polskę, która przyjętą została przez senat Stanów Zjednoczonych bez pytania o dowody prawdy i bez protestu jednego...

Stało się. Gdy tam — na dalekich brzegach — ramię przy ramieniu bohaterscy bojownicy Ameryki i Aljantów ofiarą życia odwalali kamienie grobowe z bytu grzebanych przez tyranje ludów — na ziemi wolnej demokracji świata odsłaniała swe zamaskowane oblicze milcząca tyranja żydów, idąca po ciałach podbijanych narodów do celów własnych panowania i zburzenia całej chrześcijańskiej kultury świata. Tyranja ta Izraela, kryjąca się dotąd starannie, ujrzała się nareszcie tak pewną zwycięstwa, tak władną we wpływy potężne, że — upita tryumfem — nie zawahała się krzyczeć głośno, hańbić i piętnować w biały dzień, publicznie Polskę, by zohydzić imię narodu i ubić wstającą wolność Męczennicy dziejów, na dobro czyhających na to Niemców, bolszewików i głodnych żeru żydowskich mas.

Zdaje się, iż przeważyła się wielka szala krzywd i nadużyć żydów, bo oto w zaślepieniu obłędnem los kazał im krzyczeć o sobie samych, obwoływać haniebną prawdę ich duszy, demaskować cele i drogi tak ciemne i rażące dla nowych prawd i ideałów życia świata. Polska — szczęśliwą niemal czuć się może, jeżeli to hańbienie zbrodnicze czystego jej imienia — zedrze przed oczami świata maskę z perfidji wiekowej żydów i odsłoni grozę dróg ich i celów drapieżnych, obejmujących na dziś główne dwa narody świata — Polskę i Stany Zjednoczone, w których założone już są miljonowe placówki ekspansji, wpływów i potęgi żydów. Różnica jest w tem jedynie, że gdy Polska — po wiekach doświadczenia — zna i rozumie charakter żydów, to Stanom Zjednoczonym nietylko obcą jest znajomość ich zupełnie, lecz trudną do uwierzenia i pojęcia właściwa natura rosnącego potężnie zaboru Ameryki wewnętrznego pod pokrywą obłudy, kłamnego frazesu i wytrawnej perfidji Izraela.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Co mówią jednak fakta — same niezłomne fakta życia i co mówi prawda — ta nieubłagana, twarda prawda rzeczy?

Sprawozdania władz Republiki Polskiej, urzędowe oświadczenia premjera I. J. Paderewskiego, świadectwa bezstronnych naocznych świadków, jak: pułkownika Mason'a, prof. Vernon Kellog'a i brata jego Geor-

ge Kellog'a, którzy byli jako urzędnicy Stanów Zjednoczonych przy administracji żywności w Polsce, dalej świadectwa tak wiarogodne, jak p. Bogan — naczelnika Zjedn. Komitetu żydowskiego do dystrybucji żywności, pułk. Bailey — naczelnika Czerwonego Krzyża w Polsce, wreszcie samego posła Stanów Zjednoczonych w Polsce ob. Hugh Gibson'a, który odważnie i szlachetnie kłam zadał kalumnjom haniebnym — wszystko to razem musiało obalić fałsze i perfidję uplanowanych na imię Polski zamachów. Nie dość tego: Polski Wydział Narodowy w Chicago i pierwszy poseł do Kongresu w Washingtonie, Polak ob. Jan Kleczka zwołali do stolicy delegację polską, której świadectwa ulegać nie mogą wątpliwości żadnej. Byli to godni zaufania Polacy-Amerykanie, którzy w owym czasie jako wysłannicy bawili w Polsce, oto ich imiona: prof. St. Zwierzchowski z Ann Arbor Uniwersytetu, delegowany do Europy przez St. Zjedn., dr. Fr. Fronczak z Buffalo — lekarz wojenny i urzędnik St. Zjedn., dr. B. Smykowski z Bridgeport, Conn., ob. N. Piotrowski, prezes Zjedn. Pol. Rzym. Kat. oraz korespondent pism amerykańskich, porucznik K. Wolski ze sztabu gen. Hallera — którzy wszyscy oświadczyli stanowczo, że nigdy o żadnych „pogromach" w Polsce nie słyszeli. Tak mówią fakta. Wszelako zawziętość żydów była tak gwałtowna, że zabiegali oni w kongresie, w Washingtonie o potępienie Polski i cofnięcie uznania jej niepodległości i dzięki jedynie szlachetnej odwadze ambasadora Gibsona, oraz energicznej tym razem akcji polskiej — groźba ta zażegnaną została.

Mimo te wszystkie prowokacje zewnętrzne, jako też haniebną akcję wewnętrzną w Polsce, objawiającą się donosicielstwem, napadami na wojsko, zdzierstwem, lichwą tak bezwstydną, iż potępić ją musiał nawet sam rabinat żydowski we Lwowie i zagrozić przekleństwem—mimo to wszystko głęboko chrześcijańska ludność Polski nie straciła panowania nad sobą, lecz wierna starej swej kulturze i świetnym tradycjom tolerancji dziejowej — nie tylko nie mściła się morderczo, co uczyniłby każdy inny naród, lecz broniła nieraz żydów, masakrowanych przez żywioły obce.

Oczywistość świadectw tak doniosłych uciszyć musiała na razie zbrodniczą akcję oszczerstw i demonstracji żydowskich, co jednak nie przeszkadzało im w słowie drukowanem sączyć wciąż dalej trucizny tej przy każdej sposobności. Pisma i pisarze żydowscy zieją nienawiścią do wszystkiego co polskie i nie biorą do wiadomości żadnych świadectw i rewelacji — z determinacją manjaków hańbiąc dalej charakter i czyny narodu. Czy jednak ciężar oszczerstw tych i kalumnij publicznych zdjęty został z imienia Polski w prasie Ameryki — zapytać wolno? Czy ci, co hańbili naród bez winy tak lekkomyślnie i pochopnie, zaprzeczyli tej kampanji zjadliwej, a tak wysoce nas krzywdzącej? Niestety — zaledwie krótkie, suche podano notatki o dochodzeniu urzędowem lub świadectwach naocznych, zbywając całą sprawę paru słowami, podczas gdy opisy manifestacyj żydowskich i masakry w Polsce zajmowały szpalty długie pism. I sprawdza się po wieku prawie to, co powiedział J. Schmidt w dziele swem „Nowe dzieje literatury niemieckiej", iż żydzi tworzą w prasie potęgę nietykalną i są w niej istotnie „ludem wybranym", który pluć na wszystko i znieważać może, lecz nikt nie śmie dotknąć ich krytyką, ani osądem żadnym. Złoto żydów, siła wpływów, hypnoza rzucana na opinję moralną Ameryki święciły w sprawie Polski tryumf zatrważający. Czy nie jest to

sięganiem zuchwałem po sam ideał moralny wolnej republiki, czy nie jest to obniżaniem powagi i niezawisłości opinji publicznej wolnego ludu?

Na prośbę oburzonego patrjoty i bojownika Polski — premjera Paderewskiego, zwróconą do prezydenta Wilsona — „jako najwyższego arbitra ludzkości i sprawiedliwości“ — o naznaczenie międzynarodowej komisji dla zbadania sprawy żydów w Polsce, została ona mianowana pod przewodnictwem b. ambasadora w Turcji, ob. H. Morgenthau, chlubnie znanego dyplomaty-żyda, czego jednak zwykle zasada obowiązującej bezpartyjności dochodzeń unika. Widzimy więc oto z przebiegu tej całej, tak strasznie zabagnionej sprawy, jak ciężkie są i oporne pod presją żydów drogi sprawiedliwości, jak zaciemnioną jest prawda, jeżeli tak wysilonej akcji wciąż potrzeba, by dowodzić bezwiny Polski wobec spisku żydowsko-niemieckiego, za który właściwie żydzi wszyscy pod sąd piętnującej opinji świata oddani być powinni.

Czy narody otworzyć nie zechcą nareszcie hypnozą ślepą zamkniętych swych oczu i spojrzeć w płomienną twarz Prawdy? Wszak przed konferencją pokoju w Paryżu, przed sądem Aljantów, przed oczami Ludzkości stoją otwarte wiekowe dzieje Polski, które dokumentami świadczą, jakim narodem Polacy są, jakim byli, co czynili dla żydów, co czynili przez wieki w imię dobra ludzkości i świata. W tych dokumentach pisanych przez tysiącolecie całe — jest cały charakter narodu, jako podstawa osądu wartości i zasługi jego. I jeżeli dziś wolno narodom „silnym“ — mimo potępienia Siły — żądać w komisji Aljantów od „nowej“ — mimo dziejów lat tysiąca — Polski zapewnienia nie praw żadnych dla żydów, bo takowe Polska sama oddawna im przyznała i dała, ale — przywilejów wyjątkowych, którychby żadne z państw powyższych — „silnych“ — nadać żydom u siebie nie zgodziło się, to zaiste zasługi dziejów nie wiele są w obec narodów warte, zaś sprawiedliwość dla słabszych kaleczoną jest wciąż haniebnie przez silnych świata tego.

Znieważana i napadana zewsząd Polska za to jedynie, iż na ziemi swej wykarmiła miljony żydów ze szkodą dla chleba własnych swych dzieci, ze szkodą dla spraw mieszczan swych i włościan, prześladowana dziś za to, iż przyjęła w granice swe wyrzucanych żydów z Zachodu i Wschodu — dając im schron i biorąc przez to na siebie ciężar zatruty od narodów innych, ta Polska jest dziś za to karana duszącą masą żydów, którzy wyrośli na ziemi naszej jak następuje: w roku pierwszego rozbioru 1772 r. było w Polsce na 15 miljonów ludności polskiej — 500,000 żydów; w r. 1790 na 8 miljonów Polaków — 300,000 żydów; Księstwo Warszawskie w r. 1810 liczy 4,300,000 ludności polskiej w tem 300,000 żydów i tak wciąż rośnie liczba żydów w Polsce, w miarę, im bardziej jest chore, podzielone i ujarzmione ciało narodu, nim nie dosięgli oni obecnie potwornego dla zdrowia narodu procentu 12—14 na sto, gdy narody Europy zaledwo są w stanie bezkarnie znieść 2—5 procent żydów na tysiąc! Tak płaci Polska za swą tolerancję, nieobronność i wrogą akcję swych rozbiorców. Nielojalność i zdrady żydów wobec Polski dopełniają goryczy tej czary dziejowej, która się w całej pełni wylewa dziś na naród, obsaczony tak zajadle. W obronie prawdy przeto odwołuje się do narodu Stanów Zjednoczonych i jego prasy apel, podpisany w imieniu Polski przez marszałka sejmu ob. W. Trąmpczyńskiego i posła W. Korfantego, który nawołując

do sprawiedliwości, zaznacza, iż w Polsce prócz żydów są inne mniejszości, jak ormianie, protestanci, mahometanie, którzy nigdy na krzywdy żadne się nie uskarżali. Stwierdza apel dalej, iż cała rozszalała naganka żydów ma na celu okazanie pomocy interesom Niemców i „bolszewików" rosyjskich, którzy drżą przed wizją Polski wstającej, chrześcijańskiej, wolnej w czynach swych i działaniach, obronnej w interesach, stawiającej tamę lichwie i wyzyskowi.

Jak dalece wogóle żydzi boją się wzmocnienia chrześcijanizmu wśród świata, jak czujnie trzymają dłoń na pulsie tych nienawistnych dla siebie uczuć, świadczy dowodnie świeżo podany artykuł „O Papieżu i Sjonistach" w miesięczniku z New-Yorku, organie Związku Sjonistów „The Maccabean" za kwiecień 1919 r. Chwaląc głowę Kościoła za przychylne traktowanie sprawy Palestyny, konstatuje autor z ironją zmianę nastrojów we Francji w końcu wojny i wzrost rzekomy „klerykalizmu" co — jak twierdzi — jest zwykłem następstwem reakcji po zwycięstwie. Zaznacza on dalej, iż wodzem naczelnym Francji był generał Foch — zdecydowany klerykał i że sam prezydent Francji zdradził pożałowania godną zmianę w swem dawniej radykalnem usposobieniu. Konstatując ten wzrost uczuć religijnych we Francji, autor — wierny syn Izraela — widzi przyczyny prądu tego — któżby to odgadł?... Otóż widzi przyczyny tej zmiany w azjatyckiej polityce Francji, która odzyskać chciałaby swój dawny protektorat nad katolikami Wschodu. Z tego też autor wyprowadza wniosek co do zmienionego niby stanowiska papieża względem żydów i ostrzega Rzym przed Francją... I tak żydzi istotnie chwytają w lot dominujące prądy w duszy ludzkości, szkoda tylko, że nie są w stanie wejrzeć w głąb rzeczy i zrozumieć czynników, wykreślających nowe drogi i prawa dla życia świata. A jednak płomiennych znaków ostrzegawczych dla myśli i sumienia żydów w dobie obecnej nie brak. Wyskakują one żywiołowo, krwawo, kreśląc na złotym gmachu bogactw, pychy i samoubóstwiania żydów swe groźne: „Mene-Takel-Fares".

ROZDZIAŁ VIII.

PŁOMIENNE ZNAKI CZASU I ICH WYMOWA.

Czem są właściwie i co mówią te zbrodnicze „pogromy“, które nieodstępnie jak cień czarny — idą za krokami żydów przez wszystkie kraje świata, gdzie tylko oni są, lub byli kiedy? Co one znaczą?

Gdy u szczytów państw i narodów dyplomaci, uczeni, pisarze, prawodawcy etc. — ludzie teorji i polityki — gną się i poddają przebiegłej hypnozie ducha żydowskiego, u dołu — u samych fundamentów życia — ludowe masy nie rozumują, lecz na swej własnej skórze czując krzywdy lichwy, pijaństwa, domów rozpusty, ubijania wiar i świętości wszelkich — burzą się żywiołowo i reagują rozpacznie, dziko, podnosząc samoobronę zbiorową, pełną krwi, zemsty, zbrodni. I gdy dusza człowieka wzdryga się przed ponurością strasznych tych wybryków — myśl szukająca pyta: czemu chrześcijańskie narody Europy nie wybuchają nigdy tym mordem zbiorowym przeciwko żadnemu z ludów — towarzyszy doli swej, a nawet przeciwko swym wrogom? Czemu „pogromy“ dziś, jak i przez wieki dawne wśród ludów chrześcijańskich świata dotykają żydów jedynie i wyłącznie tylko żydów samych? Co mówi ta niezłomna konsekwencja ludzkich uczuć, wiodąca do obłędnego w szale swym samosądu zbiorowego?

„Jaką bronią walczysz — od takiej giniesz“ — powiada mądrość stuleci. Żydzi darzą świat chrześcijański nienawiścią i mają dlań odrębną etykę krzywdy, pogardy, bezprawia — i oto ludy te same wybuchają raz po raz nierozumowanym, ale żywiołowym buntem też nienawiści i etyki dzikiej, wyłącznej. Przyczyny objawów — korzenie rzeczy leżą głęboko, ukryte w cieniu wieków. Czy nie czas jednak już wielki dla żydów wziąć gorejącą wymowę strasznych doświadczeń do myśli swej i duszy? Czy nie czas odczytać w skupieniu i z odwagą tych krwawych znaków historji? Pogromy idą na żydów falą złowieszczą na całym wschodzie, wpisując tysiączne ofiary masakry: na Ukrainie, Wołyniu, Podolu, w Bessarabji, Odesie, na Rusi, Węgrzech, w Czechach, zaś wrzenie mas posuwa się dalej, wybucha groźnie w Niemczech nawet, Wiedniu i Austrji, gdzie instynkt ludów rozumieć zaczyna niesioną im infekcję rozkładową, przerzuca się nawet zdumiewająco przez ocean, wybuchając kilkudniową rzezią żydów w Argentynie i to zaraz po urządzonych przez nich tamże manifestacjach, piętnujących niewinną Polskę za rzekome w niej pogromy...

Lecz o tem wszystkiem cicho w prasie świata, nie pisze się nic prawie i nie piętnuje żadnego z winowajców istotnych, lecz wszystko razem składa się wciąż na Polskę i naród polski jedynie czyni się odpowiedzialnym i hańbionym za zbrodnie innych. Przytaczane są cyfry, imiona, nazwy, ale wszystko to wzięte nie z ziem Polski, nie z czynów Polaków, lecz celowo i nienawistnie zwalane jest na kark narodu jednego, otoczonego sprzysiężeniem niemiecko-żydowsko-bolszewickiem.

Oto przykład jeden tylko z masy innych: mam przed sobą „New-York Herald" poniedziałek 26 maja 1919 r. Ilustracja przedstawia pomordowanych, leżących długim szeregiem oraz wieszanych, wyrzucanych z okien, męczonych — zaś napis nad tem ogromny: „Żydzi grabieni, mordowani, gnani z domów swych w czasie polskich pogromów".. Na dole zaś pod tą samą ilustracją najspokojniej się drukuje objaśnienie takie: „Ofiary masakry w Kiszyniowie!" Więc Kiszyniów — gniazdo żydów w Bessarabji, ma być miastem polskiem i pogrom tam dokonany miał się odbyć w Polsce! I tak się dzieje dalej, i tak bez końca... Agencje telegraficzne Kopenhagi, Sztokholmu i inne roznoszą posiew fałszów i haniebnych kłamstw, korespondenci tacy jak Herman Bernstein, niby podróżujący świadek — szerzy kalumnje bezczelne, drukowane w prasie wpływowej Londynu, w Nowym Yorku, zaś okazuje się potem, że ten sam pan zajmuje stanowisko urzędowe, wybitne nawet w ministerjum angielskiem.

Wysoko więc siedzą wrogowie Polski i tam operują osłonięci dziwną protekcją, niegodną wielkiego narodu. Albo taki Izrael Kohn też z Londynu, grasujący w prasie świata bezkarnie kosztem hańbionego imienia Polski. Żadne protesty i zaprzeczenia nie pomagają, gdyż żydzi z obłędem manjaków twierdzą wbrew oczywistości to samo, zaś podległa im prasa świata daje szeroki głos i posłuch bezkrytyczny temu co oni tylko mówią. Szczęściem, że są wśród sprawozdawców i świadków istotnie naocznych, tacy odważni i szlachetni szermierze prawdy, jak np. p. Cameron Mac Kenzie, który nie waha się oświetlać rzeczy tak, jak są, wbrew potędze idących nieraz z bardzo wysoka intryg, wrogich Polsce. Są te jednak głosy rzadkie i wyjątkowe, gdy krzyk cały skupia się nienawistnie na Polski hańbieniu.

Żydzi, będący w ścisłem porozumieniu z rządem „bolszewików" w Rosji i stanowiąc część główną tych rządów, włączeni też w rządy Ukraińców, Niemców, nie śmią przeciwko nim wystąpić, ani ich piętnować, gdyż idą z nimi ręka w rękę, zaś posuwają ustępliwość swą tak daleko, że zakazują nawet współwyznawcom swoim, mordowanym masowo na Wołyniu i Ukrainie — podnosić skargi jakie, lub oskarżenia publiczne. Cały odwet za to wszystko zwala się na Polskę — ją się hańbi, o niej krzyczy, woła bez upamiętania. O krew mordowanych tysiącami żydów na Wołyniu i południu Rosji upominać się musiał głośno prałat katolicki ks. Feliks Sznarbachowski, znany z szerokiej działalności ratunkowej na rzecz żydów podczas strasznych tam pogromów, gdy z narażeniem własnego życia stawał — jako chrześcijanin — w obronie mordowanych.

W liście otwartym do prezesa komisji międzynarodowej w Polsce ob. Morgenthau'a wzywał on, by ratowano od wymordowania ostatecznego żydów na Ukrainie przez bandy żołnierskie głównie. Z hasłem: „rżnij żydów" plądrują wszystko dzikie zgraje bolszewików — pastwiąc się

i rabując. Masowe, straszne rzezie miały miejsce: w Kijowie, Żytomierzu, Humaniu, Ołyce, Tulczynie, Dubnie i setkach innych miejsc, zaś w takim Płoskirowie, Żytomierzu dosięgły swego szczytu wyuzdania. Zgroza chwyta duszę przy wyliczaniu tych okrucieństw, które jak żywioł toczą się i leją krew tysięcy mordowanych żydów — gdy nic się o tem prawie nie czyta w szerokiej prasie świata, do której wołać, budzić ją i świadectwo prawdzie dawać musiał polski, katolicki kapłan!

Czy nie jest to znamienne?... A lud polski bronił raz po raz, osłaniał i miejsce u siebie dawał gnanym i masakrowanym, jak ongi, żydom — swym hańbicielom.

W polityce międzynarodowej tymczasem, na kongresie Aljantów — żydzi tryumfują, zdobywając nietylko swą biblijną Palestynę, osłoniętą protektoratem Wielkiej Brytanji, ale jednocześnie wolą tegoż kongresu forsuje się „przywileje mniejszości" w Polsce i na Wschodzie Europy dla żydów. Niebezpieczna to zaiste gra... Autokracja żydów czyni wyłom znamienny w powszechnem dziś prawie Epoki Nowej świata, która iść musi pod hasłem praw równych i sprawiedliwości — nie zaś „przywilejów" żadnych, które włączać muszą krzywdę czyjąś. Zrozumieli to chlubnie żydzi-katolicy w Warszawie i wystosowali petycję do Aljantów w Paryżu, podkreślając niebezpieczeństwo tworzenia separatyzmu w jednym narodzie i budowania „państwa w państwie". Protestowali oni również stanowczo przeciwko osławionym „chederom" — rozsadnikom nienawiści i separatyzmu, które nazywają „murem chińskim" dzielącym ludność jednej ziemi. Żydzi polscy odrzucają ze wstydem „przywileje" wszelkie i chcą być jedynie równouprawnionymi w narodzie.

Tak mówią ci, których odrodził duch chrześcijanizmu, biorący w twórcze, gorące swe ramiona schnącą, głodną ciepła i szerokiego lotu duszę Izraela. Jakże radośnie witać trzeba to błogosławione odrodzenie prastarej natury ludu wiekowego, który zaiste — gdy tylko odrzucić zechce trujące go doktryny martwe, strupieszałe — stać się może „wybranym" naprawdę i pójść w pęd żywiołowy, na szczyty, by rozbłysnąć starem pięknem przyrodzonego genjuszu swego. Znaki wielkie idą — skorupy śmiertelne duszy Izraela drżą na wichrze dziejów i chwieją się...

Oto liczba chrześcijan-żydów w wolnej Ameryce rośnie znacznie, jak świadczy ob. Einspruch — żyd nawrócony — w przemowie swej, wygłoszonej w październiku 1919 r., w Centr. Metod. Episkopalnym kościele w Chicago. Ostrzega w niej mówca przed niebezpieczeństwem żydów, którzy utraciwszy swą starą wiarę, idą zwykle do obozu skrajnych burzycieli i zostają kierownikami ich ruchu. Cytuje przykład Trockiego, Radka, Sobelsohna i innych, którzy są agitatorami lub zajmują nieraz katedry i są nauczycielami młodzieży, sącząc w nich jad swego buntu i anarchji moralnej. Nawołuje on do schrześcijanizowania żydów, których już obecnie samo Chicago ma liczyć 30,000, gdy Austrja ma 270,000 żydów-chrześcijan. Wieść inna charakteru pokrewnego dochodzi z Bostonu, gdzie ró wnież w mowie publicznej były rabin i syn rabina Leopold Kohn, nawołuje ogół chrześcijański do akcji w celu nawracania żydów. Objaśnia mówca, iż Nowy Testament jest surowo zabroniony żydom do czytania, zaś uczy się ich stale, że celem chrześcijan jest wygubienie żydów. Naturalnie, że nauka taka nosi w sobie groźbę przyszłości. Mówca cieszy się,

iż w Bostonie założona będzie misja do nawracania żydów, którzy straszliwie są tępieni w Rosji, lecz Anglja wedle mówcy okrywa całą tę sprawę tajemnicą milczenia. Charakterystycznem jest, że w tym samym czasie wysłała Anglja komisję nową dla zbadania „pogromów“ w Polsce pod naczelnictwem żyda-ortodoksa, bankiera i lichwiarza sir Stuarta Samuela, co dotkliwie ośmieszyła nawet prasa Anglji, nie szczędząc sarkazmu i porównań drastycznych, zwłaszcza przez usta słynnego pisarza angielskiego G. K. Chesterton‘a w piśmie „The New Witness“.

Na obradach duchowieństwa protestanckiego w Nowym Yorku we wrześniu 1919 r. superintendent dyecezji Filadelfijskiej wiel. Jan I. Zacker wypowiedział słowa znamienne: „Żydzi kontrolują dziś świat, więc schrześcijanizowanie ich musi być dokonane szybko, bez zwłoki“. Biskup episkopalny Tomasz I. Garland też z Filadelfji zaznaczył, iż sprawa ta nie jest już więcej sprawą kościelną, lecz staje się sprawą narodową. „Amerykanizacja żydów — dodał — schodzi na plan drugi, na miejscu pierwszem staje schrześcijanizowanie“. Osiemdziesiąt procent żydów w Ameryce — jak twierdzą mówcy kompetentni — tracą wszelkie przekonania do swej religji i stają się ateistami, co groźnem jest dla przyszłości tego kraju. Dodać trzeba, że głos ten podnoszą Amerykanie z Filadelfji, która jest miljonowem zbiorowiskiem żydów w Stanach Zjednoczonych.

Znaki więc czasu — głośne wymową — są potężne, a niezłomna Prawda bytu wypływa ogniście i kreśli je na ścianach życia ludzkości. Ameryka słyszy surowe wołania dziejowe... Jej czujne strażnice z napięciem młodego entuzjazmu czuwają. Oto konwencja Episkopalnego Kościoła obradująca w Detroit, Mich. przez cały prawie październik 1919 r. wysoko podniosła sztandar czynnego chrześcijanizmu, jakoteż unji Kościołów chrześcijańskich świata. Początek świetny już uczyniono, łącząc w jedno stary kościół purytanów z episkopalnym i zamiast walki dotychczasowej, obwołując jeden wspólny cel wcielenia Ewangelji w życie ludzkości. Na cele misyjne uchwalono stu-miljonowy kapitał, który przy gorącym porywie ducha sług Kościoła tego obiecuje światu rezultaty wielkie. Co do żydów, Episkopalni naprawiają błąd dotychczasowy chrześcijaństwa całego, które zapomniało o żydach i zamierzają objąć ich swą delikatną i troskliwą pieczą.

Zdaje się, że duch gorący, twórczy młodej Republiki Stanów, której rycerscy synowie rzucili się przez ocean na ratunek wolności narodów w Europie starej, zagrożonej stryczkiem Germanji i stryczek ten śmiertelny zwycięsko zerwali — odda drugą wiekopomną zasługę ludzkości, budząc w porywie woli płomiennej żywy entuzjazm naprawy i odrodzenia moralnego życia świata, początkując erę walczących chrześcijan, oraz apostolstwo prawdy i sprawiedliwości.

Jakże wielkie, zaniedbane pola krzywd i ciężkich chorób wiekowych czekają twórczej, błogosławionej ręki odnowicieli ducha i sług walczących braterstwa świata.

Baczność! Ważą się dzieje ludzkie — zręby przyszłości nowej wstają. Wołają one o czyny, zapał, współpracę. Zapada się przeszłość tragiczna i na progu odejścia swego rzuca znaki wielkie, ostrzegawcze, brzemienne wagą życia lub śmierci, rozkwitu lub upadku i zaniku. Przed

światem stoi zagadkowy kolos Rosji, pchnięty agitacją i infekcją niemiecko-żydowską na skraj gnicia, ruiny i zarazę swą moralną niosący narodom świata. Skutki nie każą zbyt długo na siebie czekać. Oto widzieliśmy straszny wylew zemsty krwawej, idącej od ludu z południa Rosji, obsadzonej najgęściej przez żydów. Co się stanie, gdy oślepły naród przejrzy zupełnie, obudzi się i zerwie zaciskaną na swem gardle śmiertelną pętlę? A jeśli obudzą się też i zechcą strząsnąć ze siebie żydowskie jarzmo i infekcję narody inne Europy, tak dusząco obsadzone i wysysane dziś przez pasożytnictwo żydów? Czy pomogą jakie przywileje mniejszości na papierze, jeśli wstanie bunt ducha ludów — potężny i niezłomny jak żywioł?

Pozostaje ratunek jeden — jedyny: złagodzić uczucia mas chrześcijańskich, wejść z niemi w uczciwą współpracę, potępić wyzysk, przyjąć obowiązującą etykę cywilizacji Zachodu, wyrzekając się lichwy oraz separatyzmu wrogiego. Żyje on w całej sile i podnosi namiętnie pierś Izraela, zarówno w dobie obecnej, jak w starej epoce ich dziejów biblijnych.

Dla przykładu przytoczymy tu próbki małe wynurzeń rabina Joe Blau, podane w organie Sjonistów „The Maccabean" w numerze za kwiecień 1919 r. (New-York). Uniesiony rabi śpiewa na cześć wiosny i natury, ale właściwie na cześć potęgi i piękna Izraela. Trudno oddać szał ekstazy tej duszy żydowskiej na tle obecnego XX wieku świata. Oto są drobne urywki: „Znajduję w sobie, w mojej głębi najgłębszej tego samego zawsze starożytnego żyda. Jest on mną i nie tylko mną — on jest z naszego „dzisiaj" i jeszcze z naszego „wczoraj"... Z tego dnia, gdy Mojżesz wiódł naród do Ziemi Obiecanej... Indywidualny żyd jest kłamstwem, ale jeżeli żyje w nim starożytny żyd — to żyje Izrael i wtedy ma on pełnię życia swego w narodzie swoim. We mnie żyje trójca — „I-am-ness" to jest: „God-Self-Jew". Bóg-ja-żyd). To jest tajemnica mego bytu wewnętrznego".

Wynurzenia te choć krótkie — oświetlają dostatecznie dzisiejszą duszę Izraela, dla której fanatyzmu dać miejsce może chyba Palestyna jedynie, nigdy zaś ziemie chrześcijańskich narodów świata, względem których Izrael wciąż uprawia demoralizację pogodę i etykę panowania. Czas byłby dla żydów wielki przejrzeć, odrzucić zatrucia wiekowe talmudów, hodujących nie ludzi braci, lecz prześladowców i demoralizatorów, oraz nawrócić na drogi ratunkowe jedynie wskazane. Czas byłby dosłyszeć głosu najmądrzejszego dziś może żyda na świecie — Maxa Nordau'a, nawołującego do samokrytyki i trzeźwej oceny dróg.

Czy nie bije oto wielka godzina, w której Ludzkość cała wyrównać będzie musiała jątrzące rozdarcia klas, warstw, przywrócić deptane prawo i sprawiedliwość nie tylko względem narodów, lecz i jednostek ludzkich, zdjąć jarzmo wiekowych krzywd, gniotących walczące zastępy Pracy, tego olbrzyma, podpierającego byt świata, zaś pozbawionego miejsca dla siebie uznanego i godnego. Czas wszystkiem zdzierać ze siebie palącą koszulę Dejaniry, wrosłą bólem w ciało ludów przez wieki krzywd, łez, hańby i jarzma pokoleń.

Widzimy, co mówi chwila dziejów obecna w odpowiedzi na wszystkie nagromadzone błędy i zbrodnie przeszłości.

W stosunku do żydów mówi ona nie tylko zbrodnią „pogromów“ w starej Europie, ale znamienne wypadki zapisuje nawet w marzonej przez żydów Palestynie, gdy oni spieszą tam ze stron świata wielu, budując plany państwa i gospodarki własnej. Właściwie obecnie gospodarzami Palestyny są Arabowie, stanowiący 600,000 głów, gdy chrześcijanie i żydzi palestyńczycy mają każdy z osobna po 75,000. I cóż się dzieje? Oto chrześcijanie i muzułmanie zawierają nigdy przedtem niebywały sojusz, po stronie którego stają nawet żydzi-palestyńczycy, tworząc wszyscy razem sprzeciw zwarty wobec najścia żydów - nacjonalistów, czyli sjonistów z Europy, którzy zaopatrzeni w kapitał i władzę Anglji, wykupują ziemię, planując szerokie osadnictwo żydowskich mas. Wrzenie sprzeciwu, niechęci rośnie, zaś w obec gorącej natury ludów południa można przypuszczać powstanie wielu kłopotów, trudności i walk poważnych, które już dają o sobie dobitnie znać.

Zapanować nad światem i przewodnictwo zyskać światowe może jedynie — miłość człowieczeństwa całego i służba ofiarna dla wiecznych jego, naczelnych celów i dróg. Powtórzyć tu można wraz z młodym pisarzem Izraela: „Wyjdźcie raz z żydostwa!“... Ratujcie siebie!

Za mądrzy istotnie, za dojrzali, za bogaci w myśl są żydzi, by w separatyźmie swym trwać, deptać w nienawiści najwyższą etykę świata i niedopuszczać do siebie blasku twórczych, uzdrawiających promieni obowiązującej moralności Zachodu.

Niech żydzi raz przejrzą i zrozumieją, że wielkie krzywdy, lichwa, demoralizacja dokonywane dotąd na narodach świata a w Polsce zwłaszcza — dalej mieć miejsca nie mogą. Do rządów wszędzie przychodzą ludy, zaś ustępują klasy uprzywilejowane, dalekie od życia i jego mozołu. Ludy pracy twardej samoobronę i wyjarzmienie podjąć muszą, a wezmą się do tego po swojemu, gromadą, zbiorowo. Wiemy, jak drogą kooperatywy i spółek ze szponów wyzysku żydowskiego wyzwoliła się Wielkopolska, dając świetny przykład całej Polsce, obecnie kolej przyszła na Królestwo i Galicję, w których polski handel i przemysł w 86 procent trzymany jest w ręku żydów. Stosunki te dla zdrowia narodu są przerażające, gdy się zważy, że żydzi są dla kraju elementem nietylko obcym, lecz wrogim, który dziś otoczony pomocą Aljantów, mający na swe usługi międzynarodowy kapitał żydowski — otwarcie idzie na ekonomiczny podbój Polski i uczynienie z narodu — przedmurza chrześcijaństwa i jego cywilizacji — pachołka swego i niewolnika.

Zapominać nie trzeba, że Polska nie byłaby nigdy w stanie tak strasznego zaboru żydowskiego, gdyby nie została planowo wtrącona w to zgniłe jarzmo działaniem wrogów swych i zaborców, usiłujących zniszczyć naród i zrujnować. Rządy carskiej Rosji i cesarskiej Austrji dawały całą protekcję żydom na ziemiach Polski. Gdy komisje polskie wysyłane do władz Wiednia i Pietrogradu z prośbami o ulgi i o opiekę dla polskiego przemysłu i handlu wracały stale z niczem, żydzi — popierając starania swe intrygą i złotem — zdobywali zawsze wszystko. Byli oni narzędziem ubijania polskości w ręku tych rządów i czujnem ich okiem i uchem na ziemiach Polski. Znaną jest dziś rzeczą z dokumentów rządowych caratu, że żydzi w Królestwie za czasów premjera Goremykina podczas ostatniego panowania robili propozycje w Pietrogradzie, by im oddano w ręce rusyfikację Polski.

Taką wysługę niosąc nam na zewnątrz, jednocześnie na chorem, zakutem w kajdany ciele Polski rozwinęli pasożytnictwo potworne w czasie wojny zwłaszcza, przygotowując grunt pod utworzenie własnej u nas Judei. Straciwszy protektorów w powalonych carach i cesarzach — pospieszyli ci słudzy oddani tyranji wszelkiej — z wysługą do autokracji morderczej proletarjatu, by z nią dalej rozkładową robotę swą prowadzić. Są oni dziś obecni i czynni w krwawej robocie bolszewizmu, przygotowującego na nizinach proletarjatu pustynię dusz ludzkich pod siejbę nową, jak również obecni są i zbratani w górze — na szczytach potężnej masonerji międzynarodowej, która wraz z socjalizmem międzynarodowym spieszy objąć siejbę przyszłości wśród zdemoralizowanych miljonów dusz, by przygotować świat nowy pod panowanie trzech zjednoczonych w planowej robocie potęg. Żydzi — oparci o to milczące a groźne trójprzymierze — nie boją się już niczego, pewni bezkarności zupełnej i zwycięstwa światowego. Mimo późnej akcji swej zdobywają oni, jak wiemy — broń nową z woli zaślepionych Aljantów w tak zw. „prawach mniejszości", których nie ścierpiałby żaden wielki naród u siebie, ani dopuścił wtrącania się czyjegoś w swą gospodarkę wewnętrzną.

Dla przykładu nie zawadzi tu przypomnieć, że taki Nowy Jork w Stanach Zjednoczonych, liczy 16 procent żydów, a zatem więcej, niż Polska, czy ośmieli się tam jednak żyd jaki zażądać uznania żargonu lub używania go w sądzie lub urzędzie?... Forsuje się „Siłę przed prawem" w Polsce, łamiąc dla żydów ideę sprawiedliwości, zaś jednocześnie Stany Zjedn. planują daleko idące ograniczenia językowe dla swych oddanych, bez cienia zarzutu obywateli nowych, a Wielka Brytanja nie dopuszcza żadnego dotknięcia stosunku swego do Irlandji, zaognionego tak ostro i oddawna.

Żydzi niezaprzeczenie są największymi tryumfatorami wojny świata. Prócz zwycięstw politycznych — kto zarobił na tej wojnie sumy miljardowe? Kto trzęsie giełdą, finansami, opinją narodów tak, jak nigdy dotąd? Co do wojny powtarza się historja stara.

Wiadomem jest z dziejów, że wojny narodów chrześcijańskich były zawsze upragnione przez żydów i opłacały się im sowicie. Nie dawali oni krwi, lecz zbierali złoto i po niem jak po szczeblach szli wciąż wyżej, dźwigając władzę swą, potęgę i wpływy. Było to tak podczas wojen Napoleońskich, w których konszachty żydów na rzecz tyranji zaważyły ciężko, było tak podczas wojny Trzydziestoletniej i Siedmioletniej. — Wojna ostatnia odsłania też powoli tajniki swe, ukazując u źródła przyczyn milczącą planową robotę żydów. Pragnęli oni jej, chcąc o krok wzwyż posunąć dojrzałą już potęgę swą na niechybnej ruinie, rozbiciu i niedoli narodów aryjskich. Ta sama niezłomna nić działań przewija się wszędzie i cele swe buduje wiekowo.

Kto jest dziś zrujnowany, mrący z chorób, nędzy, głodu, rozbity na duchu i myśli w chaosie wewnętrznym, jeżeli nie narody chrześcijańskie świata, gdy żydzi zbierają bogate, nieobliczalne żniwo na powalonem dobrobycie i bogactwie ludów... Dość spojrzeć na armję paskarzy, grasujących jak hjeny, kupujących i chowających żywność w Polsce, których rozpasanie doszło do rozmiarów takich, iż nawet zbyt cierpliwy rząd polski zmuszony był ogłosić karę śmierci i więzienia za zbrodnię ogładzania ludności.

I oto czytaliśmy w telegramach z Paryża z dnia 10 grudnia 1919 roku do „Free Press“ w Detroit, Mich., iż rozstrzelany został za przywłaszczenie sobie trzech wagonów żywności, przeznaczonej dla armji polskiej żyd-miljoner Brodheim w Krakowie. Czy nie jest to wymowne? Gdy głodna, obdarta armja polska krew lała w obronie cywilizacji przed barbarzyństwem Wschodu, żyd-miljoner ogładza ją i złoto zbiera. Gdy liczba ludności polskiej po miastach zrujnowanych spadła ogromnie, przyrost naturalny zanika, zaś dzieci polskie są na wymarciu prawie, spisy ostatnie wykazują wszędzie zwiększoną ludność żydowską i rozrodczość ich wzmożoną. Są to fakty mówiące same za siebie wbrew wszelkim jękom i krzykom żydów.

A Rosja — i ich tam gospodarka? Prócz dawniej powiedzianego dodać musimy z dochodzących wieści nowszych, zdumiewające fakty wyzysku, który uprawiali żydzi na inteligencji i najbogatszych posiadaczach rosyjskich, którzy uciekać musieli do Szwajcarji, Finlandji etc., przed krwawą mordownią bolszewizmu. Ludzie ci, mający nieraz miljonowe fundusze w kraju, znaleźli się wkrótce na obczyźnie w nędzy, przed jutrem głodowem. Zjawiali się wtedy usłużni pośrednicy żydowscy, którzy za bezcen skupywali od nich ziemie, domy i kapitały nawet zostawione w Rosji i w ten sposób, opatrzeni protekcją bolszewików, którzy im fortuny te zwracali — stawali się bogaczami na poczekaniu. Konszachty te wiedli do spółki i przy pomocy Niemców, z którymi się dzielili.

Tak gospodarowali żydzi w zamęcie wojny, zaś na ziemiach Polski najokrutniej chyba, gdyż prócz ogładzania miljonów ludności, łączyli się z wrogami narodu, uderzając zdradziecko, nieoczekiwanie, z tyłu i krzycząc jednocześnie o pogromach i ucisku. Prócz dawniej wymienionych świadków, zbijających te kalumnje żydów — nowe, szerokie światło rzuca na te oszczerstwa korespondent z Polski wielkiego dziennika „Chicago Tribune“ ob. Frank Camerford, który dość miał odwagi, by z całą bezstronnością w szeregu cyfr, dat i faktów obalać tę kłamliwą perfidję żydów. Z wielkiego krzyku i stosów niby trupów w Polsce sprawdzone cyfry mówią o garści zaledwo żydów zabitych i to podczas napaści ich zdradzieckich na Polaków lub z wyroku sądów.

Pogromów w Polsce nie było, wbrew całej podniesionej wrzawie, zaś rząd i biskupi polscy nawoływali ludność stale do cierpliwości, tolerancji i wytrwania chrześcijańskiego. Jednocześnie wedle rewelacji ostatnich — przeszło sto tysięcy żydów padło ofiarą nienawiści i pogromów na Ukrainie, lecz o tem nic nie mówi uciszona przez żydów prasa świata. Stoją dziś oni na straży zarówno wolnego słowa ludzkości, jako też czujnie pilnują przez dygnitarzy swych polityki rządów państw i narodów. Gdy wielkie hasła i prawdy okupione bezcenną krwią bohaterów z trudem, ciężko i opornie szukają wcielenia swego w życie, by dźwignąć nową, wyższą erę ludzkości na ziemi — kapitał międzynarodowy, w 90 procent żydowski i intryga żydów — zabiegają, bruździą i spiskują, by ostało się powalone bezprawie, krzywda, wyzysk na dobro dalsze anarchji, wyuzdania i męki pokoleń.

Namiętna wściekłość żydów skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce — jako dźwigni sprawiedliwości, oddanej bojowniczce wiary i ideału, a która dziś grozi otrząśnięciem się z kajdan pasożytni-

ctwa żydowskiego, oraz ujęciem we własne ręce dobrobytu i wytwórczości kraju. Drży lichwą spasiona chciwość żydów całego świata, gdyż ujarzmiona ofiara straszy możliwością wyzwolenia. Stąd płynie głównie krzyk wściekły żydów przeciwko Polsce, stąd intrygi ich szalone na konferencji pokojowej, stąd rujnująca nas akcja giełdy, obniżająca walutę polską, stąd też nasyłanie komisji zagranicznych jak senatora Morgenthau'a z Ameryki i bankiera sir Samuela z Anglji, którzy jadą niby dla zbadania stosunku Polaków do żydów, zaś analizują głównie warunki ekonomiczne w Polsce dla stworzenia nowych twierdz zaboru ekonomicznego żydów. Widzimy więc, jak obwołuje się międzynarodowy kapitał żydowski przez usta tych dostojnych wysłanników, z których pierwszy obiecał założenie wielkiego banku dla poparcia interesów żydów w Warszawie, gdy drugi miał stworzyć placówkę opieki dla drobnych rzemieślników i handlarzy żydowskich.

Polska szczególnem zrządzeniem losów stała się dziś tak w świecie politycznym, jak ekonomicznym wysuniętą, groźnie atakowaną placówką i zmuszona jest w obronie bytu swego i wolności — zmierzyć się z całą potęgą międzynarodowego kapitału żydów, oraz znaleźć drogi do odparcia go i zwyciężenia. Zapasy te już się rozpoczęły i zataczają krąg szeroki, w którym naród cały w imię bytu swego udział czynny wziąć musi. Zarysowuje się jednocześnie w Polsce prąd wspaniały, łączący wyzwolenie z jarzma kapitału żydowskiego z wyzwoleniem wogóle z jarzma kapitału wszelkiego — bez rozlewu krwi, bez krzywd, gwałtów i terroru.

Prąd ten znajduje wyraz dla siebie w żywiołowym, rosnącym pędzie ludu polskiego do zrzeszania się i tworzenia placówek pracy zbiorowej z pominięciem wielkiego kapitału i z usunięciem pośrednictwa obcego. Inteligencja polska zabiega i porządkuje ten ruch, kierując go na drogi twórczości planowej, świadomej. Prąd ten, wobec wspaniałego, wysoce ofiarnego stanowiska klas posiadających, gotowych do ustępstw i reform dziejowych — obiecuje przekształcenie ogromne, tak piękne i radośne. że może uczynić Polskę tryumfatorką pokojową w wielkim zmaganiu się dzisiejszem zastępów pracy z jarzmem kapitału. Organizujący się szybko w Polsce stan trzeci — patrjotyczne mieszczaństwo, którego dotąd brakowało tak dotkliwie w strukturze społecznej narodu — daje nadzieję, że w idącej walce o swoją wolność gospodarczą Polska odnieść może decydujące zwycięstwo.

Taka jest prawda rzeczy faktyczna, obok której występuje dowodnie prawda druga moralna, że — mimo kreciej, oburzającej roboty żydów w Polsce — naród nie wyhodował w charakterze swym antysemityzmu i nie ma go. Dowodnie świadczą o tem nietylko dzieje Polski od wieków, ale i ta wojna ostatnia, w której cała zbrodnicza prowokacja żydów nie zdołała popchnąć ludności polskiej ani rządu do czynów zemsty, nienawiści i gwałtów. Uznać to musiał nawet zjazd ostatni żydów w Warszawie, który oficjalnie dziękował rządowi polskiemu za jego liberalizm. Tolerancję polską stwierdzają sami pisarze-żydzi z lat wojny, jak: N. Goldstein, dr. J. Stipper, H. Sternberg i inni. Pisarz-żyd dr. M. Motz w Paryżu w wydanej po francusku broszurze, karci rodaków swych za budowanie w Polsce państwa w państwie, również piętnuje ich akcję separatystyczną pisarz-żyd B. Lauer. Ze strony polskiej szeroko oświetlają sprawę żydów u nas w la-

tach ostatnich pisarze tej miary, jak prof. Bujak, prof. Kutzeba, doskonałe krótkie studja dali pp. Chołoniewski, Marylski, Tarnowski, zaś p. Ad. Skierka w małej broszurce podał cały zbiór druzgocących faktów o żydach. Francuz p. St. Aubac dowodzi wiekowej międzynarodowości żydów, jako czciciela złota bez ojczyzny i ideałów, oraz stwierdza ich planowe ubijanie Polski.

Dalej historyk żydowski obecnej doby prof. Phillipson konstatuje tolerancję polską obok pogardy i antysemityzmu głęboko tkwiących w charakterze Niemców, którym się żydzi tak uniżenie wysługują. Jaskrawy podkład twierdzeniu temu daje obecna, powalona niby Germanja, która — mimo wysługi żydów — nagradza ich wybuchami nienawiści raz po raz i piętnuje głośno jako „wampirów", którzy 72 miljardy marek zarobili na ruinie wojennej Niemiec...

Płomienne oblicze prawdy odsłaniać zaczyna powoli swe jaśniejące zarysy.

My — Polacy — wierzymy w prawdę i tryumf jej nieunikniony. Wierzymy też, że kalumnje, krzywdy, zdrady i zbrodnie dziejowe nie potrafią nigdy zbudować bytu i mocnej przyszłości narodów. Wstają zbrodnie pogrzebane a sprawiedliwość niewidne drogi swe przekłada. Dlatego powtarzamy, iż czas żydom przejrzeć i wyjść ze strasznego koła błędów i rosnącej nienawiści ludów, czas osądzić i zrozumieć straszne znaki czasu, znajdujące wyraz dla siebie w mordach ich zbiorowych. Etyka nienawidząca talmudu dowiodła rozkładowej swej siły, wynaturzając bogatą treść duszy żydów i czyniąc z nich zamaskowanych wrogów ludzkości. Obok nich jako współtowarzysze stoją — Germanowie, napiętnowani już przez świat cały mianem — Hunnów złowrogich.

Czas wielki nawrócić zbłąkanym, nim pogarda, ból, wstręt ludów nie zgęstnieją na winnych, oślepłych głowach żydów w chmurę taką, iż zaważyć ona będzie musiała na ich życiu, jak brak tlenu życiodajnego w powietrzu, czyni życie niepodobieństwem.

Miłość — ona jedna, ta twórcza.życiodajna miłość Chrystusa, która w człowieku każdym brata widzi i towarzysza wspólnej doli — ratunek niesie i wyjście z chaosu.

Strzeżmy się... Zapoznanie podstawowych prawd, rządzących duchową stroną istnienia — niesie konsekwencje żelazne, opłakane.

Wyjdźmy więc wszyscy z naszych podziałów, szowinizmów, fanatyzmów rasowych i religijnych. Odetchnijmy w wolnem, obejmującem wszystko powietrzu jednej cierpiącej i walczącej o swe ideały ludzkości. Uszanujmy ją zarówno w narodzie każdym, jak jednostce ludzkiej, bratniej. Nauczmy pokolenia młode kochać zawsze i wszędzie człowieka przedewszystkiem, drżeć przed krzywdą jego i bólem. Ukorzmy się przed majestatem Ducha ludzkiego i idźmy łącznie, w harmonji szczęśliwej do zakrytych przed nami, a wielkich i wiecznych celów człowieka na ziemi.

ROZDZIAŁ IX.

ŚWIAT NOWY.

Porządek nowy — wstający opornie z kąpieli męki i krwi — mówić zaczyna do wszystkich wolno, ale zwycięsko. Przestępujemy ciężki, brutalny próg siły i materjalizmu rządzącego — witamy lotne, niewidne, błogosławione rządy Ducha, co kroki swe cicho rzeźbi. Leży oto przekształcona mapa Europy nowej, kreślona wolą zbiorową narodów wolnych, w cywilizacji naczelnych, dążących opornie pod znaki Sprawiedliwości i Prawa.

Stoją ludy rozkute z kajdan władne rozwinąć jak najświetniej przyrodzone zdolności swe i genjusz narodowy, niekrępowany jarzmem. Padają granice sporne ziem, ustają walki o nie i nienawiście — zaś w zgodzie przepysznej z tą wstającą wolnością życia, twórczy genjusz ludzkości zdobywa marzoną władzę nad wolnem powietrzem. Szybujące wysoko skrzydła statków tryumfują nad ciasnotą granic wszelkich, wznosząc się w bezkreślne, obłoczne szczyty. Myśl człowieka konstatuje potęgę swą i twórczość nieograniczoną... Oto dalej wynalazki chemji kładą w ręce człowieka sposoby niszczenia życia ludzkiego tak olbrzymie, iż sama możliwość potworna musi kres położyć wojnom i walkom zbrojnym, przenosząc zapasy i ubiegania się ludów w dziedzinę bezkrwawych prac, dążeń i wysokich zwycięstw myśli. Wstaje nowy porządek rzeczy — pokojowy, sprawiedliwy, bratni.

Idą wspaniałe świty i zapowiedzie potężne. Na straży bulgoczącego morza instynktów ludzkich, niewygojonych krzywd, ran i dzikich apetytów buduje się związek — Liga przodujących narodów świata, które kładąc fundamenty pod porządek świata nowy, tem samem wzięły na sumienie swe i odpowiedzialność moc i trwałość tej ratunkowej przebudowy życia.

Ludzkość wierzy i czeka — a ,,serce ludzkości i jej wielkie nadzieje złamane być nie mogą" jak świetnie powiedział przed kongresem wielki prezydent wolnej Demokracji świata, a niezłomny budowniczy i obrońca Ligi Narodów — Woodrow Wilson.

Drży powietrze świata, zapłodnione krwią i ofiarami bojowników nieśmiertelnych o wolność... Wołają ich głosy tłumne z zaświatów, otaczając nas zewsząd, obecne w nas i dokoła nas — żywe, rozkazujące... Strzelają wysoko tęczowe iglice nowego gmachu dziejów — braterstwo i sprawiedliwość, lecz czemże będą te rzuty przepyszne ludzkiego ducha

wzwyż, gdy jednocześnie żelazna zdecydowana wola ludzkich miljonów nie będzie kłaść stopniowo pod gmach ten święty, bohatersko wznoszony — fundamentu spiżowego równości obywatelskiej nie tylko w prawach, ogólnej oświacie, lecz i w możności posiadania, opartego odtąd jedynie na pracy i zasłudze, wykluczających używanie bogactw i potęgi bez nakładu własnego trudu, zdolności i mozołu.

Czem będą i marzenia i porywy dusz szczytne, jeżeli znów oto w tej Epoce Nowej rosnąć zaczną złowrogo i gromadzić się dalej w rodach i klasach uprzywiljowanych, jak przez wieki ubiegłe — złoto, kapitał, posiadanie, oparte na przywilejach bez pracy i sile bez prawa? Czem staną się wobec tego prawa równe ludzi wszystkich do dóbr życia, jego szczęścia, używania, radości?

Przekreślić raz trzeba zatrute prawo spadkobrania. — Uczyńcie to wy wszyscy, posiadający możni, w zrozumieniu zapadłej już decyzji dziejów, które do tego punktu zwrotnego doszły i stawiają dziś przed wolą ludzką ideał nowy człowieka walczącego — Ducha wolnego, opartego li-tylko o własne przyrodzone zdolności i siły, o własny genjusz i pracę, idącego w życie, jak gladjator potężny, ufny w przyszłość i siebie.

Spłaćcie wielki, obowiązujący was dług krwi bohaterów odeszłych, przelanej za życie, wolność i dobrobyt żyjących i ten dług drugi — wyrosły ze znoju, niedoli i upośledzenia pokoleń, których trud ciężki i jarzmo wiekowe złożyły się na bogactwa wasze i przywileje jednostkowe i rodowe. Bądźcie wielcy i ofiarni, jak te zastępy bezimiennych, którzy legli dobrowolnie na progu nowego porządku świata. Do daru ich krwi i życia młodego złożonego na ołtarz przyszłości, dodajcie dar wspaniałomyślny mienia waszego i posiadania przed odejściem w zaświaty, przekazując je narodowi na wygojenie wielkich ran i potrzeb powstałych z ruiny i klęsk.

Rewolucja żadna, ani dzika masakra, ani też prawa pisane na papierze jedynie — nie są w stanie zmienić opłakanej męki i nienawiści pełnej postaci świata — jeżeli przebudowy stopniowej nie podejmie bohaterska, widząca wola ludzi, ich czujące sumienie, chrześcijańska, miłująca ofiara!

Nadużycia, ciasnota, chciwość zaborcza materjalizmu panoszyć się będą dopóty i świat ludzki trzymać w kajdanach duszących, pchając masy do wybuchów obłędnych mordów i krwi — nim zbiorowa, naczelna opinja przewodnich sił świata nie zakrzyknie rozkazująco a władnie: Dość posiadania dóbr i bogactw wszelkich, nie przez siebie zdobytych i wypracowanych!

Dziś — gdy w największem napięciu i walce twórczej myśli ludzkości, w ogniu ofiar bez liku i bohaterstwa zawrotnego dźwigane się zręby nowe radosnej, wolnej budowy świata — dziś nikt z ludzi na ziemi prawa nie ma stać chłodno na stronie i odmawiać udziału swego ofiarnictwa, poświęcenia, twórczego działania. Nikt pod grozą strasznych następstw, idących z głuchoty i ślepej zatwardziałości, gdy wszystko dokoła łamie się, burzy, zapada i z głębin bytu dobywa i tworzy.

Idee nie znają litości. Iścić się one muszą, gdy czas dziejowej dojrzałości na nie przyjdzie. Odwalają się wtedy groby krzywd zakopanych wiekami — i wstaje niezłomna odpowiedzialność czynów.

Hosanna! Skruszyły się oto i padły kamienie śmiertelne i ciężkie opony duszących czasów uniosły. Przed światem stanął cud zmartwychwstania dobytej z pod jarzma trzech potwornych tyranji świata — Polski, niezłomnie przez całe wieki idącej pod jasnym sztandarem Ducha i wiary w ideąły wieczne. Wierzyła ona wbrew oczywistości realnej życia, wierzyła przeciwko nadziei samej — i oto tryumfuje sprawiedliwość i łamana gwałtami Prawda głośno wyroki swe pisze.

Wstają powalone narody — i wstaje ogromna, potężna, długiem jarzmem hańbiona Koalicja Pracy, wołająca o miejsce dla siebie i równość praw.

Drogi ogromne, świetliste przed narodami otwierają się i daleko hen — w światy nieznane prowadzą do czynów piękna, sprawiedliwości, bohaterstwa.

Wielka uczta Ludzkości, zastawiona bogato z najprzedniejszych zbiorowych dóbr narodów świata czeka... Niema odrzuconych! Ideał jeden i Prawo równe wstać muszą i objąć wszystko, co człowiecze.

Ramiona ludów, łączących się jako Straż — dokoła najdroższych skarbów cywilizacji chrześcijańskiej — wyciągają się przyjaźnie i wzywają.

Naród każdy powołany do prac, wysiłków i tryumfów pokojowych. Wydobyć każdy musi i dać z najczystszych głębin swego narodowego ducha promień twórczy, wspaniały, jemu tylko właściwy, zaś promienie te — zlane w jedno słońce przewodnie — zapewnić mogą światu marzone piękno ludzkiego szczęścia, pokoju radości.

Niewidne, tajemnicze dłonie chwytają lotne nicie wiecznych tęsknot, prac, dążeń i wiją z nich struny złote mistycznej harfy świata, z której stopniowo rozbrzmiewać cicho zacznie w takt bicia zbiorowego serca Ludzkości melodja jedyna, miłująca, łamana wciąż i znów męczeńsko wstająca — globowa pieśń Człowieczeństwa na Ziemi.

DOKOŃCZENIE.

NAJNOWSZY STAN SPRAWY ŻYDOWSKIEJ.

Warszawa, wrzesień 1922 r.

Praca niniejsza poświęcona jest sprawie, której treść wyjątkowa rośnie z dnia na dzień, a okres lat paru choćby gromadzi materjał i fakty tak doniosłe, że przyjrzeć się im i zaregestrować je staje się koniecznem. Jak dalece zrozumienie i waga sprawy żydowskiej rośnie w Ameryce, ilustruje dowodnie szczegół na pozór drobny, mianowicie: gdy książka ta wyszła pod tytułem: „A World Problem" (Sprawa Światowa) w wydaniu angielskiem w Chicago, niektórzy krytycy uważali, iż jest to tytuł zbyt szeroki i doniosły. Od tego czasu jednak tytuł ten powtarzać się zaczął w prasie raz po raz, a dzieło niezmiernie ciekawe o sprawie żydowskiej, wydane w pół roku po pracy mojej (1920 r.) przez miljonera Henryka Forda w Stanach Zjednoczonych otrzymało tytuł: „Międzynarodowy Żyd. Najdonioślejsza Sprawa Świata" (The International Jew. The World's Foremost Problem). W ten sposób mianuje sprawę pisarz-Amerykanin, wydając zbiór artykułów, stanowiących całość, drukowaną w tygodniku, poświęconym wyłącznie sprawie żydów w Ameryce, powstałem w roku 1920 pod nazwą: „The Dearborn Independent". Redakcja miała na swe usługi cały zastęp pisarzy specjalistów, badaczy, psychologów, uczonych, którzy opracowywali — pod znakomitem kierownictwem p. W. J. Cammerona — bogate działy pisma, dostarczali sprawdzone fakty, nieznane dokumenty, tajne sprawozdania etc. Mógł sobie na czyn tak szeroko zakreślony na dobro kraju swego pozwolić człowiek tej potęgi finansowej i wpływów, co H. Ford — światowy fabrykant automobilów, znany w społeczeństwie swem jako odważny działacz i filantrop, który po raz pierwszy w Ameryce ośmielił się badać i omawiać działalność żydów w Stanach Zjedn. i w świecie całym.

Książka „Sprawa Światowa" zaczęta w r. 1913, ukończona jako pierwszy tom w r. 1917 i w tymże wydana w Chicago, Ill. ilustruje dzieje żydów do upadku caratu. Wypadki następne dziejowej wagi kazały mi dodać tom drugi, wydany w r. 1919 — doprowadzony do Konferencji Pokojowej w Paryżu, utworzenia Ligi Narodów i powstania Polski niepodległej.

Te dwa tomy przełożone zostały na język angielski i wydane w jednej książce w Chicago, Ill. — z dedykacją wdzięczności dla narodu Stanów Zjedn., który wyzwolił Europę i Polskę. Książka ta jest pierwszą i jedyną w języku angielskim, która mówi światu o stosunku żydów do Polski, o ich dziejowej u nas roli tak, jak w rzeczywistości jest, oraz ilustru-

je charakter rasowy żydów i ich światowładne tendencje. W pół roku po tem wydaniu angielskiem książki mojej, zbojkotowanej ostatecznie przez księgarzy, a poprzednio przez wydawców amerykańskich, którzy ani słyszeć chcieli o drukowaniu rzeczy, demaskującej robotę żydów, musiała więc ona być wydana kosztem autora, otóż w pół roku po tem wydaniu, jak katastrofa prawdziwa, spadło na głowy rządzących i bezkarnych dotąd w Stanach Zjedn. żydów pismo p. H. Forda „The Dearborn Independent", które stwarza epokę prawdziwą w dziejach żydów w Ameryce. Obok tego wielkiego włamania się w domenę nietykalnej dotąd działalności żydów w Stanach Zjedn., jakby dla dopełnienia klęski ludu wybranego zjawia się w Ameryce wydanie angielskie słynnych na świat cały „Protokułów Mędrców Syonu", które okazują się dokumentami tajemniczemi, wykradzionemi przez kogoś z kongresu sjonistów w Bazylei r. 1897, następnie przewiezione są do Rosji, gdzie zostały po raz pierwszy ogłoszone drukiem przez prof. Nilusa, a dalej złożone są do British Muzeum w Londynie, gdzie je po raz pierwszy wydano po angielsku.

Droga przenikania „Protokułów" do myśli świata była powolna i długa, a gdy nareszcie dokumenty te nadzwyczajne dostały się do Stanów żydzi użyli całej potęgi swej, by je ubić i zdusić milczeniem. Istotnie napisano o nich w prasie Ameryki bardzo mało aż do czasu, gdy do interpretacji ich wziął się z całą starannością i świetnem zrozumieniem „The Dearborn Independent".

W wydaniu polskiem „Protokuły" wyszły w r. 1919. Czy były one szeroko omawiane u nas — trudno wiedzieć, gdyż przeszkody komunikacji dzieliły wtedy dotkliwie Amerykę od Polski. W Stanach Zjedn. żydzi za dotknięciem prasy do „Protokułów" — podnieśli krzyk pełen oburzenia, iż mogą się znaleźć ludzie, dający wiarę dziełu jakiegoś szaleńca, czy opętanego wroga żydów. Tymczasem treść ich głęboka, wprost zawrotna, mająca wciąż, krok za krokiem, na udowodnienie swe fakty doniosłości dziejowej — kazała uwierzyć najoporniejszym w autentyczność dokumentów tych, jako programowego dzieła żydów, zawierającego tajemniczy plan ujarzmienia i podboju świata chrześcijańskiego. Rewelacje „Protokułów" nazwać można rozdarciem prawdy cudownem, ratunkowem, które uderzyło piorunowo w twarz zdumionej i zaślepionej dotąd ludzkości. Obok rewelacji tej powstają dziś wśród narodów zastępy pisarzy, którzy obrazują bez obsłon, z dokumentami w ręku, grozę idącego jarzma semickiego i agresję rosnącą, zwycięską międzynarodowego judaizmu.

Czy zechcą jednak otworzyć się szeroko i niezłomnie oczy świata cywilizowanego, by podjąć czyn obrony wielkiej, zbiorowej? Czy zechcą się otworzyć oczy najbardziej zagrożonej — Polski, leżącej ziemiami swemi obok obsadzonej już przez mrowie żydowskie Rosji i dotykającej ciałem swem do rozkładu jej, zdziczenia, upadku etyki wszelkiej, zabijanej męką jarzma i wyuzdania? Czas wielki, czas jedyny — ostatni może, by przejrzeć, zmierzyć chłodnym okiem przepaść otwartą u nóg i otrząsnąć się ze splotów ślizkich, śmiertelnych, które niezłomnie obwijają organizmy narodów od dołu — wyżej i wyżej, stopniowo, milcząco i tajemnie, aż sięgną głowy, mózgu, ducha i wtedy, zacisnąwszy naraz splot morderczy — w konwulsji szału i rozpaczy ofiary — łamią opór życia ostatni, druzgocą sprzeciw wszelki i rozsiadają się masowo, zwycięzko na powalonej,

bezdusznej już miazdze narodów zatrutych i wessanych. Dla zobrazowania niebezpieczeństwa strasznego, dla udowodnienia konieczności akcji natychmiastowej ze strony wszystkich zagrożonych jarzmem narodów świata — scharakteryzować tu pragnę działalność milczącą dotąd i bezimienną żydów w Stanach Zjedn. w tym kraju wolności nieprześcignionej i tolerancji bez granic, w którym nikt ani zamarzył nigdy o prześladowaniu żydów, gdzie nikt ich nie krzywdził, nie pogardzał, gdzie przeciwnie przyjmowano ich odrazu jako ludzi równych i braci. Dano im bez oporu prawa i możności nieograniczone na ziemi najbogatszej w dobra wszelkie świata. Spójrzmy dla nauki i zrozumienia ostatecznego, co i jak czynią i czynili żydzi w Ameryce. Spójrzmy, jak odpłacają gospodarzowi zbyt ufnem za dane sobie uposażenie, a nawet przywileje wprost nadzwyczajne. Czasem powstają myśli i osądy, iż żydzi w Europie, albo w Rosji, czynią zło przez zemstę jakoby za prześladowania rzekome kiedyś do nich stosowane — ale oto kraj szlachetny, wolny, bez winy żadnej. Niechże nam dzieje żydów w kraju tym powiedzą, czy i o ile charakterystyka duszy rasowej Izraela — na kartach książki niniejszej dana — fałszywą jest, lub nieuzasadnioną. Spójrzmy, czy w wielkiej, rosnącej sprawie żydostwa międzynarodowego ludzkość świata nie zmuszoną jest dojść do mianownika jednego.

Pytanie pierwsze, które mimowoli nasuwa się każdemu prawie obserwatorowi ukrytej potęgi żydów w Ameryce — jest: ile też głów narodu wybranego liczą dziś Stany Zjednoczone? I otóż to pierwsze, tak proste pytanie stawia odrazu pytającego w zdumienie, gdyż władze Ameryki tak zapytane — milkną w pomięszaniu i nic nie mówią. Wiadomem jest, w przybliżeniu, że za czasów Waszyngtona, małe wtedy Stany liczyły już 4,000 żydów. Przybyli oni do ziemi tej bogactw i wolności na pokładzie pierwszego okrętu Kolumbo w roli finansistów, doradców i pośredników gotowych. Instynkt rasowy nie uczynił im zawodu, a pieniądze zaryzykowane na wyprawę — opłaciły się stokrotnie. Upłynęły lata, stany Zjedn. stały się ostoją, ucieczką i Ziemią Obiecaną żydów. Liczba ich jednak rządowi nie jest wiadomą, gdyż żydzi nie dają się spisywać, mimo iż władze republiki walczą o to daremnie od 20 przeszło lat. Poddają się obliczeniom wszystkie inne narody, ale nie żydzi, których spisują rabinaty jedynie tak, jak chcą i jak im się podoba. Liczba ta głosi, iż żydów jest w Stanach do trzech miljonów, zważywszy jednak ich wieczną tendencję ukrywania się i przybierania imion cudzych — możnaby liczbę tę niemal podwoić. Fala emigracji żydów do Stanów rośnie ogromnie, zaś w r. 1921 — w obec zapadłych ograniczeń — przybywającymi do Ameryki stali się prawie wyłącznie żydzi, ufni w potęgę swych współbraci. Istotnie w razie sprzeciwu władz, kontrolujących w N. Yorku, telegramy lecą do Waszyngtonu, do portów, do kongresu, porusza się wszelkie sprężyny i sprawa beznadziejna na pozór zwycięża. Żydzi zwyciężają mimo, iż władze Stanów dobrze wiedzą, iż żydzi wypełniają kadry komunistów, socjalistów, anarchistów, tow. I. W. W. (Międzynar. Rob. Świata), zajmując wszędzie stanowiska przewodnie, niosąc wrzenie, strajki i zaburzenia w szeregi robotnicze. Na tę powolność władz wpływa strach narażenia się potędze wszechobecnej żydów, którajest mściwa i nigdy nie zapomina.

Jak niebezpiecznem jest w Stanach dotykać w ogóle spraw żydów, i im się w czem przeciwstawić, służyć może, jako przykład akcja pod-

jęta przez gen. Bingham'a, który będąc szefem policji w N. Yorku, skonstatował, że 50 proc. zbrodni w tem mieście — dokonywanych było przez żydów. Wyznaczono dochodzenie rządowe, które ponadto odkryło szeroki handel żywym towarem i dużo innych nadużyć. Żydzi podnieśli krzyk o prześladowanie rasowe, skargi i protesty szły do Waszyngtonu i oto wkrótce znikły z pism sprawozdania, dochodzenie ustało, gen. Bingham opuścił służbę. Iluż jest ludzi w Stanach Zjedn., którzy — za sprawą żydów — pousuwani zostali ze swych urzędów, niewiadomo za co i przez kogo. Sprawa gen. B. miała miejsce w r. 1908 — zaraz potem żydzi zorganizowali w N. Yorku potężną dziś organizację „Kehillah" — co oznacza rząd — kahał. Kahał jest najstarsza z organizacji żydowskich i najdoskonalsza, którą posługują się od wieków. Były kahały już w Babilonie, służyły żydom w rozproszeniu, budując rząd własny, niezależny od „goyów". Obecnie mają one swój tryumf w Rosji pod nazwą „sowietów" i rad rozmaitych.

Konferencja pokojowa dotknięta ślepotą polityczną i kierowana przez żydów, dała im prawo kahałów w Polsce, Rumunji i innych krajach słowiańskich. Najpotężniejszą jest obecnie „Kehillah" N. Yorku po 12 latach swej dyktatury. Jest ona dziś tem dla żydów, czem Mekka dla mahometan, lub Rzym dla chrześcijan. Żydzi imigranci przyjmowani są w N. Yorku z gotowością większą niż w odzyskanej Palestynie, zaś usiłowania ich idą widzialnie w kierunku stworzenia w N. Yorku stolicy swego międzynarodowego panowania. Wszak tu — w stolicy tej — zadecydowali żydzi losy Rosji, tu wybrali zastępcę cara, który miał zginąć i zginął z rąk morderców — komisarzy żydowskich. N. York liczy półtora miljona żydów i ma 360 synagog. Cały rząd polityczny żydów, cały ich sanhedryn ma swe siedlisko w N. Yorku, skąd idą rozkazy po całej kuli ziemskiej. „Kehillah" w N. Yorku pochlubić się może posłuchem takim wyznawców swych, jakim nie rozporządza żaden rząd świata. Jakaż jest władza na kuli ziemskiej, którąby kierować mogła dowolnie tłumami ludności swej, rzucając niemi wedle widoków swych to tu, to tam. Czyni to „Kehillah" N. Yorku, która rządzi zarówno rzeką złota, jak tłumami wędrownemi żydów — gotowych, jak armja karna, do roboty każdej, którą wyznaczy im dyktatorski sanhedryn. Był czas, gdy masy żydów płynęły i śpieszyły do Rosji carskiej, gdyż tam szła robota tajemna, milcząca, dla nich przeznaczona. Teraz to ustało — przeciwnie żydzi, dokonawszy tego, co dokonać mieli — śpieszą w inną stronę świata. Celem ich ruchu masowego obecnie stały się Stany Zjedn. i kraje południowe Ameryki, gdzie wpływy ich i bogactwo rosną potężnie. Polskę opuszczają dość licznie, jakby konieczna robota miała się ku końcowi, albo być może w przewidywaniu jakichś wypadków i zaburzeń groźnych, podnoszących się wciąż na Wschodzie. Natomiast jadą do Polski ze Stanów i Rosji zastępy agitatorów i działaczy żydowskich, poprzebieranych w maski idei rozmaitych i haseł.

Wracając do roboty żydów w Stanach Zjedn. widzimy — poza handlem, przemysłem, finansami — najbardziej opanowaną przez wpływy ich prasę Ameryki. Czynią żydzi to samo we wszystkich krajach świata, a działanie to jest celowe, głęboko obmyślane i nakazane. Par. 2 „Protokułów" zaleca bezwzględne opanowanie prasy, oto są jego słowa: „Prasa

jest potęgą i ona urabia myśli i przekonania ogółu. Ona czyni ruch myśli i woli w narodach. Rządy nie umieją jej wykorzystać i wpadła ona w ręce nasze. Przez nią zdobywamy wpływy, będąc w cieniu. Dzięki jej nagromadziliśmy złoto, pomimo potoków łez i krwi". Ostatnie słowa pozwalają domyślać się, że potoki łez i krwi spowodowane były wojnami, które wywoływali żydzi — i one też pędziły rzeki złota do kieszeni żydowskich. Baron Mojżesz Mentefiori — żyd — na kongresie w Krakowie przed laty — zwrócił pierwszy uwagę żydów na potęgę prasy i konieczność jej opanowania, co zostało skrupulatnie wykonane. Jak dalece ujarzmioną jest prasa Stanów Zjedn. dość powiedzieć, że do ostatnich czasów słowo „żyd" nie miało nigdy miejsca w prasie, ani też używanem było w mowie. Gdy słowo to gdziekolwiek wytropili żydzi, podnosili lament gwałtowny: „Jakto — wołali — to jest nazwa tylko naszej religji, my jesteśmy Amerykanie. Czy wy piszecie kiedy, że to a to zrobił — katolik, protestant, baptysta? Nie... więc nie możecie też nigdy pisać, że to „zrobił żyd, gdyż byłoby to prześladowaniem i nietolerancją". W obec argumentu nietolerancji milknie w Ameryce wszystko i upada. Lata więc całe otaczała imię żydów nietykalność, a robota szła cicho, gorączkowo, pod powierzchnią.

Drukowano szeregi zbrodni, nadużyć, lecz nie było nigdy w tem żydów, tylko — Rosjanie, Włosi, Polacy, Litwini, Serbowie etc. Gdy który z dotkniętych zaprotestował, okazywało się zawsze, że niema żydów, są tylko przybysze z owych krajów. Rosły przedsiębiorstwa, banki, ogromne sklepy, lecz wszystko pod imionami Amerykanów, podczas gdy najbogatsze dzielnice miast wykupywali i zaludniali żydzi. Produkta tej wagi, jak: cukier, tytoń, bawełna, wełna, dalej metale, jak: miedź, srebro przechodziły cicho i bez rozgłosu pod zupełną kontrolę i we władztwo nieograniczone żydów. Obok tego posiedli oni 80 proc. mięsnego przemysłu, 60 proc. wyrobu obuwia, ogromny procent w garderobie męskiej i damskiej, jako też biżuterja, alkohol, wydawnictwo pism, wymiana i obieg pieniędzy, oraz pożyczkowy interes monopolizowane są dosłownie przez żydów. Zagarnąwszy pod swe władztwo wytwórczość Stanów w tak niebezpieczny sposób, zaczęli w ostatnich latach sięgać żydzi dalej i głębiej, mianowicie — do farm i wsi. Plantacje bogate i farmy amerykańskie przechodzić zaczęły na własność żydów nie dla gospodarki, lecz eksploatacji rabunkowej. Zarówno to wywłaszczenie wsi rosnące, jak poprzednio wywłaszczenie najlepszych dzielnic miast odbywa się w ciszy zupełnej i tajemnicy, nim zbrodni milczenia tego nie przerwało pismo H. Forda, w szeregu liczb, nazw i miejsc obrazując, co czynią żydzi w Ameryce. Przykład odwagi podziałał, słowo nietykalne „żyd" zaczęło ukazywać się na łamach pism niektórych, ale nigdy przedrukowane nie były straszne w swej prawdzie artykuły z „Dearborn Independent".

Strach przed żydami trwa wciąż i obezwładnia pióra najlepszych piszących. Bojkot to najmilsza broń używana przez żydów, zaś pismo, które ośmieli się dotknąć lub krytykować żydów, wnet traci miljonowe ogłoszenia wielkich firm żydowskich, które na reklamę nie żałują pieniędzy i ogłoszeniami swemi ujarzmiają swobodę prasy. Dotykalny dowód bojkotu doznała książka „Sprawa Światowa" w wydaniu angielskiem, gdy żadna literalnie księgarnia w Stanach nie chciała wziąć jej na skład, na

warunkach najkorzystniejszych. Prasa zaledwie dotknęła książki, tylko parę miesięczników, jak — „Survey“ dało recenzję dłuższą, zarzucając jednak stronniczość i antysemityzm. Jedynie „The Dearborn Independent“ zaszczycił książkę ciepłą, pochlebną oceną, podkreślając, iż książka oddała usługę ważną zarówno Polsce, jak Stanom Zjedn. i nie ulękła się potęgi żydów, która jednak dotkliwie czuć się jej dała. Mimo bojkotu — książka znalazła się w ręku posłów, senatorów, profesorów i najwyższych dostojników państwa, jakoteż w publicznych czytelniach i uniwersyteckich, w stowarzyszeniach etc.

Po dziedzinie prasy, zdobytej i opanowanej przez żydów, objektem troski ich najlepszej w Ameryce, oraz ofenzywy planowej stały się teatry, scena, żywe słowo na wiecach i mównicach, urabiające tak potężnie myśl ogółu. Niepostrzeżenie i bezimiennie, jak zawsze, zaczęli żydzi wciskać się do teatrów Ameryki i zagarniać je pod swą opiekę. Do roku 1885 teatry w Stanach Zjedn. były jeszcze w ręku chrześcijan, obsługiwane przez artystów amerykańskich. Kwitła sztuka charakterów i ideałów, byli artyści wielcy, co życie kładli na ołtarzu sztuki i jej piękna. Ale wraz z najściem rosnącem żydów na teatry, zmienia się najprzód repertuar, ukazują się sztuki lekkie, zwycięskie dekoracjami, strojami, ruchem mas. Z obniżeniem poziomu ginie wszelka idea, upada moralność, wielcy artyści znikają prawie. Duch amerykański ulatnia się niepostrzeżenie, zalewa scenę jakiś orjentalizm — nagość ciał, płaskość, zmysłowość, grube efekta. Muzyka nowa, dzika — „jazz“, obok ciał skandalicznie nagich, przepychu dekoracji i chmary rozebranych żydówek na scenie, które zastąpiły dawne artystki — świadczy fatalnie o upadku sceny i zaniku sztuki. Natomiast panoszy się niesłychana reklama i orgja zmysłowości. Na scenie teatru N. Yorku wystawia się operę taką, jak „Afrodyta“, której bohaterka występuje dosłownie naga, jako posąg pomalowany odpowiednio. — Policja obsadza teatr, wielka sensacja, miljony płyną do kasy.

Obok teatrów powstaje, jako dzieło żydów w Ameryce — kabaret, dalej niesłychane powodzenie święcą kinematografy, obsługiwane w tym samym duchu orjentalnym. Mordy, kryminały, rozpusta, demoralizacja poją miljony ludu Ameryki, dając po trzy razy dziennie przedstawienia. Najpoważniejsza opinja w Ameryce uznała kinematografy, jako rozsadniki zbrodni i demoralizacji. Monopol tego przedsiębiorstwa mają niepodzielnie żydzi. Na zjeździe w N. Yorku stawiło się 500 właścicieli kino — wśród nich jeden tylko nie był żydem. Warto przypomnieć tu sobie par. 9 „Protokułów“, który mówi: „My demoralizujemy, kusimy i znieprawiamy młodzież chrześcijańską przez wychowanie i teorje fałszywe, złe dla nas — ale dobre dla niej“. Tłumami młodzieży zapełniają się kina, kabarety, obok tego szerzona jest przez żydów żądza strojów, zbytków, szychu, klejnotów i tandety — co wiedzie młodzież na fatalne manowce, ogłupia, obniża, znieprawia, wypacza.

Żydzi — obok celów materjalnych — mają stale na oku konsekwencje moralne, rozkładowe dla chrześcijan. Nie napróżno posiadają oni pracownie psychologiczne, jedynie dla ich potrzeb utrzymywane i ich interesom służące. Nie działają oni na oślep, tylko z żelazną wolą, planem i premydytacją. Nie jest to trafem, że Rosja sowiecka, niszcząca kulturę całą narodu, dba jednak o teatr i sztukę, jako środek urabiania psychiki mas.

Sumując działalność żydów w Ameryce, w zakresie teatrów „The Dearborn Independent" określa następujące rezultaty roboty tej. 1. Udoskonalenie mechanizmu teatru tak, iż talent i gra artystów schodzi na plan drugi. 2. Sensualizm wschodni a wraz z tem niedopuszczalna dawniej demoralizacja. 3. System gwiazd, które tworzą nie talent, ale reklama i protekcja. 4. Spieniężenie wszystkiego, co tylko się da.

Chrześcijańscy przedsiębiorcy teatralni umierali biedni, żydzi zostawiają miljonowe fortuny. Na tle tych zysków olbrzymich podzielili się nawet obecnie sami żydzi na dwa wrogie obozy i Stany Zjedn. mają kilku dyktatorów teatralnych, zamiast jednego dotąd trustu. Scena zeszła na poziom olśniewającego widowiska, lecz znikły charaktery, psychologja, wielka sztuka pogrzebana. Próbowali ratować sytuację artyści amerykańscy, lecz przegrali. Obecnie usiłują podjąć ratunek towarzystwa prywatne amatorów.

Czując się panami nieograniczonymi w świecie teatrów, zainaugurowali żydzi prąd nowy, dotąd nieznany, mianowicie — stałe zwalczanie chrześcijaństwa — otwarte i zuchwałe. I tak, gdy jeden z teatrów zaczął dawać „Życie Chrystusa" na scenie, żydzi podnieśli sprzeciw zbiorowy, jakoby to było obrazą dla ich uczuć religijnych. Zaczęły się petycje do Waszyngtonu, wiece krzykliwe, napaści w prasie, aż sztuka zeszła z repertuaru na zawsze. To samo dzieje się w kinematografach, dla których sztuki pisane są przez żydów, lub pod ich dyktando na rzecz judaizmu i odchrześcijanizowania świata. Celowo ośmieszane jest duchowieństwo chrześcijańskie, gdy rabini są nietykalni. Zauważyć tu trzeba, że rabini i wiara żydowska ochraniane są również przez bolszewików wśród pogromu religji i świątyń innych.

Cytujemy tu par. 17 „Protokułów", który w przekładzie mówi: „Oddawna staramy się hańbić kler chrześcijański", zaś par. 4. „Protokułów uczy: „Powinniśmy podkopać i wyrwać wiarę w Boga i duszę, a zastąpić to kalkulacją materjalną, to jest materjalizmem". Zwracamy tu uwagę na nową naukę w tymże duchu wynalezioną przez żyda — Einsztejna, gwałtownie szerzoną i reklamowaną po świecie całym przez żydów. Par. 17 „Protokułów" objaśnia w ciągu dalszym: „Staramy się już oddawna zdyskredytować chrześcijański kler i zniweczyć ich misję. Wpływ ich na lud zmniejsza się codzień. Swoboda sumienia dziś jest proklamowana wszędzie i jest tylko kwestją czasu, kiedy nastąpi zupełny krach chrześcijaństwa. Z innemi religjami łatwiej sobie wtedy poradzimy". Widzimy z cytat tych autentycznych, jak niezłomnie i planowo usiłują żydzi realizować obłędne swe cele. To jednak, co dziś widzimy i do czego oni już doszli, dowodzi — że szaleństwa nawet na pozór przy woli żelaznej i karności zbiorowej urzeczywistniane być mogą. Największy wstręt wyrażają „Protokuły" do katolicyzmu i do głowy świata chrześcijańskiego w Rzymie. Działanie destrukcyjne teatrów, kinematografów, kabaretów dopełnia literatura i prasa, uzależnione potężnie od żydów. Mnogość piór żydowskich, czynnych w publicystyce i tworzeniu sensacyjnych romansów, dramatów etc. jest zdumiewająca. Przez te kanały wszystkie płynie nurt niepokoju, wrzenia, nienawiści klas, rozkoszy grubej i użycia, które jak narkotyk rozszczepiają zdrowie, siłę hart dusz ludzkich. Gdy dodamy do tego gorączkową, namiętną wprost robotę żydów-agi-

tatorów w Stanach Zjedn. czynnych i niezmordowanych w akcji wywrotowej, dyskredytowaniu władz, podrywaniu autorytetu wszelkiego, piętnowaniu kapitalizmu, ale tylko chrześcijańskiego, nigdy żydowskiego — to zrozumiemy, jak dalece groźną i destrukcyjną jest działalność żydów w wolnej republice. Czynią oni to samo, co — wedle tegoż wypróbowanego planu — stosowali przez wiek do Rosji carskiej, aż stoczoną przez anarchję, bezład woli i upadek etyki — wzięli, jak owoc dojrzały, w swe śmiertelne objęcia jarzma i terroru.

Rewelacje te z cyframi, faktami i dowodami w ręku, podane przez pismo i przez wydawnictwa szlachetnego bojownika prawdy — H. Ford'a — zasługują na wdzięczność i uznanie całego świata. Dla ostatecznego zilustrowania działalności żydów w Stanach Zjedn. czerpiąc wciąż ze sprawdzonych odkryć „The Dearborn Independent" — rzucić musimy choć pobieżnie okiem na wysuniętą już na plan pierwszy polityczną akcję żydów w Stanach Zjednoczonych.

Któżby, patrząc ze strony, przypuszczać mógł, że mniejszość znikoma 3,000,000 żydów — jak twierdzą oni sami — wywierać może decydujący wpływ na wybór najwyższego dostojnika Stanów Zjedn. — przedstawiciela 97,000,000 obywateli narodu? A jednak z głosem, a raczej wpływem żydów przy wyborach, każdy prezydent liczyć się poważnie musi. Mają oni od lat już stałego przedstawiciela swego w Białym Domu, a chociaż nieoficjalny jest to ambasador — wpływ jego daje się uczuwać wszędzie. Żydzi czujną straż trzymają nad prezydentem i siedzibą jego, w której stale obecni są, śledząc bacznie każdy krok władz najwyższych. Znamienną jest nauka, zawarta w par. 10 „Protokułów", który, omawiając wybór głowy państwa, zaznacza, iż najlepszym jest kandydat, który ma za sobą jakąś ciemną „Panamę", czyli kompromitującą przeszłość, gdyż wtedy będzie on powolnym w obec żydów ze strachu przed rozgłosem. Słowa te tłumaczą i objaśniają bardzo wiele.

Paragraf 9-ty „Protokułów" zaleca dla polityki podział narodów na jak największą liczbę partji walczących, gdyż to oddaje je do dyspozycji żydów i napędza złoto do ich kieszeni. Dalej tenże protokuł 9 konstatuje: „W rzeczywistości niema już żadnych przeszkód przed nami. Nasz „nad-rząd" ma tak ulegalizowane stanowisko, iż może być nazwany „dyktaturą". Na obecny stan świata jesteśmy jego prawodawcami".

Wracając do akcji żydów w Białym Domu, nie sposób pominąć dla przykładu — tryumfu, odniesionego przez nich nad prez. Taftem. Żydzi zażądali w r. 1911 przez swą uroczystą delegację z miljonerem Schiffem na czele, aby przymierze Stanów z Rosją było zerwane, gdyż Rosja nie chce uznawać obywateli amerykańskich (żydów) i nie przyjmuje ich paszportów. Stosunki Stanów z Rosją były od lat 80 jak najlepsze i prezydent, przyjąwszy delegację śniadaniem, wydanem na ich cześć — odmówił jednak kategorycznie temu żądaniu, motywując odmowę dobrem państwa. Wściekłość żydów nie znała granic, dość, że delegacja bez pożegnania opuściła audjencję. Rozwinięto namiętną akcję, cała finanserja żydowska stanęła do boju, jak jeden mąż. Skutek był taki, iż w rok niecały potem obie izby kongresu zmusiły prez. Tafta do złamania przymierza z Rosją. Jednocześnie żydzi hańbili niesłychanie Rosję w prasie, zu-

pełnie tak, jak hańbią Polskę obecnie, budzili pogardę dla niej i oburzenie, zaś obieg miljonów między Stanami i Rosją skierowali na Frankfurt, czyniąc pośrednikami żydów niemieckich. Nie dość tego, mimo okazanej w końcu uległości prez. Tafta — nie przebaczyli mu i szukali zemsty. Taft — mimo popularności w kraju — nie przeszedł w drugiej kadencji, co było wybitnie robotą żydów.

Do czasu prezydentury Tafta żydzi w Ameryce grupowali się wyłącznie prawie w partji republikańskiej, gdyż trzymała ona rządy przez szereg lat. Gdy jednak uzyskali przewagę demokraci i wystawili kandydaturę prof. W. Wilsona — przeszli w szeregi demokratów i odrazu dali mu łączne i silne poparcie, które przeważyło szalę. Przed ostatecznym wyborem mieli oni posłuchanie u prof. Wilsona — jako kandydata i rozmowę, której treść im jest tylko znana. Faktem pozostaje, iż za żadnego prezydenta nie mieli żydzi w Stanach wpływu takiego, jak za prez. Wilsona. Zwarty pierścień żydów tak ściśle otaczał głowę potężnego państwa, iż bez pośrednictwa ich Amerykanie nie mogli mieć dostępu do swego wodza. Dziennikarz-żyd był nieodstępnie przy jego boku i kontrolował wszystko. Prezydent — okrzyczany jako dumny autokrata — był powolnem narzędziem w ręku kamaryli żydowskiej. Wszak prof. Wilson pierwszy w dziejach Stanów Zjedn. mianował do Sądu Najwyższego żyda — Brandeis'a, co wywołało protesty nawet wśród zbyt cierpliwych Amerykanów. Prezydent jednak był niezachwiany i Brandeis zasiadł w najwyższej instancji sprawiedliwości. Gdy wybuchła wojna światowa — prez. Wilson — wtedy bożyszcze całego świata — decydując udział w niej Stanów Zjedn. — powołał na najwyższego administratora całej olbrzymiej machiny wojennej w państwie — żyda, nieznanego zupełnie i bez stanowiska — Bernarda Barucha, którego przedstawił rządzący w Białym Dworze sanhedryn żydowski. Żydzi mają zawsze gotowych, na wypadek wszelki, specjalistów wykwalifikowanych, obeznanych ze wszystkiem, czekających tylko na chwilę.

Żyd — Baruch — przez okres kilkoletni wojny był i zdolnym dyktatorem życia Stanów. Rozkazy jego były absolutne i dosłownie wykonywane. Sam on powiedział o sobie przed senatorami, iż w czasie wojny posiadał władzę większą, niż jakibądź inny człowiek na świecie. Wystarczy tu stwierdzić, iż Stany wydały na wojnę 30,000,000,000 (trzydzieści biljonów) dolar., z sumy tej zawrotnej dziesięć biljonów pożyczono Aljantom, którzy użyli jej na zakupna w Ameryce, cała zaś pozostała suma przepłynęła przez ręce i wolę dyktatora republiki — Barucha. Olbrzymie sumy wydatków wojny dotąd nie są wyjaśnione i zapewne nigdy nie będą, mimo, iż w obec wrzenia w opinji — dochodzenie było wszczęte. Baruch decydował w stosunkach kraju wszystkich — zarówno płac robotniczych, jak powoływania do wojny, ustanawiania cen produktów, nakładania podatków, godzin pracy, zamykania, lub tworzenia przedsiębiorstw etc. Kontrola machiny jego obejmowała 357 rodzajów wielkiego przemysłu, a wszystko oddane było pod rozkazy administratora wojny. Czy wielki kraj nie miał człowieka dość uzdolnionego na stanowisko tak potężne?

Po ukończeniu wojny p. Baruch wezwany był do Paryża, na konferencję pokojową — jako rzeczoznawca Stanów. Brał udział nawet w naradach Wielkich Pięciu i wraz z prezydentem, w jego świcie, po królew-

sku wrócił do Ameryki. Nadzwyczajne widowisko przedstawiala konferencja mocarstw świata w Paryżu. Narody zwycięskie i pobite reprezentowane były na wielkiej arenie — w komisjach, delegacjach etc. przez instygatorów wojny i jej macherów — żydów i to w stopniu tak rażącem, że dowcipny Paryż nazwał wielki zjazd ten — ,,Cosher Conference". Znakomity pisarz i obserwator konferencji — dr. Dillon — w książce o tem wydanej, twierdzi: iż potęgą tam byli Anglo-Sasi, za nimi stali wszechwładni żydzi. Oni też przedłożyli znakomicie opracowane plany swe, które przeprowadzili w całości, bez ustępstw i zmian żadnych, gdy zwycięskiej Francji obcięto połowę.

Gdy po powrocie do Stanów gwiazda prezydenta Wilsona zbladła, a wielka popularność gasnąć zaczęła, żydzi — pod presją idących wyborów — śpieszyli wymusić na nim wszystko, by następnie dobroczyńcę swego zostawić własnym jego losom i przenieść się tłumnie do partji republikańskiej, która zapowiadała zwycięstwo pewniejsze. Gdy obecny prezydent Harding stanął przed głosowaniem decydującem, żydzi zjawili się u niego, proponując warunki swe w zamian za skuteczne poparcie. Przyjął je i zaręczyć słowem swem musiał, jak to czynili prezydenci inni, chcąc objąć rządy nad światowej sławy Republiką.

Wielki Baruch na osłodę odejścia swego od władzy unosił olbrzymie dywidendy trustu miedzianego, którego był członkiem, a którego panami światowymi są żydzi. Jaką rolę grała miedź w wojnie ostatniej wie chyba każdy, zaś p. Baruch regulował obrót jej i użycie. Na początek trust ten zaproponował Stanom Zjednoczonym 45,000,000 pudów miedzi dla armji i floty, zaś w czasie trwania wojny zużyły Stany 592,258,674 pudów. Są to ułamkowe tylko błyski dorobku i potęgi rozsiadłych żydów w Ameryce. Świat aryjski cierpliwy i wciąż ufny zaczyna jednak otwierać oczy i budzić się zwolna, gdy niebezpieczeństwo ukazuje się tuż u progu. Któryż z narodów Europy jest wolny od machinacji Izraela, a właściwie pokolenia Judy, lubującego się w metodach spiskowca, wyszkolonego jak żaden inny lud w praktykach zdrad, konspiracji, tajemnic. Wszak imiona najznakomitszych zdrajców, prowokatorów, jak Azew, Kiereński, Bronsztein-Trocki uwieczni historja.

Tępienie chrześcijaństwa występuje coraz wyraźniej w Stanach, jako naczelne dążenie i cel żydów. Tendencja ta staje się powszechną, zarówno w działalności teatrów, kinematografów, jak szkół, prasy, oraz informowania opinji w tym kierunku. Ten sam sztandar, który obwieszcza światu bolszewja, forsują żydzi wszędzie w maskaradzie liberalnych idei. Zdarzyło się iż gdy sędzia Sądu Najwyższego w Stanach w przemówieniu publicznem nazwał Stany Zjedn. krajem ,,chrześcijańskim", posypały się zewsząd protesty i zaprzeczenia w prasie. W Pensylwanji na skutek skarg żydów pousuwano ze wszystkich szkół prawie modlitwę przed nauką. Zawzięcie agitują oni przeciwko czytaniu biblji, dając tem dowód najlepszy, iż nie są ludem biblji, lecz talmudu i rabinów i nie są wyznawcami Mojżesza, który piętnował złotego cielca, chciwość i materjalizm żydów zaś co 50 lat nakazywał podział mienia, by nie było zbyt pokrzywdzonych i używających. Żydzi nienawidzą Nowego Testamentu, agitują przeciwko obchodzeniu Świąt B. Narodzenia i Wielkanocy. Sprzeciwiają się nawet śpiewaniu hymnów chrześcijańskich i urządzaniu choinek.

Usiłują natomiast narzucić święcenie szabasu, wprowadzić „kosher" dla dzieci swych do szkół, otwierać sklepy i handle w niedzielę, usuwać wszelkie powoływanie się publiczne na Chrystusa, w mowach, dokumentach, jako też wykreślić z użycia wyraz „chrześcijański", jako obrażający żydów. Następnie żądają uznania oficjalnego w Stanach religji żydowskiej, oraz usunięcia z urzędu każdego, ktoby krytykował żydów, lub ich religję. Do tych dzikich wprost żądań mniejszości narodowej, teroryzującej większość państwa chrześcijańską, już się zastosowały władze szkolne w N. Yorku, usuwając program świąteczny dla dzieci i drzewko w święto B. Narodzenia w kilku szkołach, co też naśladowały niektóre szkoły w Chicago. W żądaniach swych żydzi są zuchwali i nieustępliwi, jak skała, forsując wszędzie plan jeden — sekularyzacja najpierw, judaizmu — następnie. Dziś nie używa już prezydent wolnej republiki w adresie swym do obywateli słowa — „chrześcijanie" — gdyż na to nie pozwalają żydzi. Dziś nie wolno już podać w prasie ogłoszenia, iż potrzebny jest pracownik-chrześcijanin, lub robotnicy-chrześcijanie, ponieważ pisma miały o to burzliwe zajścia i ogłoszeń podobnych nie drukują więcej.

Tymczasem chedery i szkoły wyznaniowe żydowskie uczą nienawiści i pogardy dla chrześcijan młode swe pokolenie, siejąc rozkład i truciznę w duszach dzieci, które niosą dalej infekcję zbrodniczą starszych w przyszłość świata nową. Chrześcijanie ślepi i bezpieczni nie śmią wejrzeć w wychowawcze praktyki żydów i nie spieszą zdezynfekować demoralizację chederów — tę konspirację jawną, uprawianą w biały dzień i przed oczami społeczeństwa całego. Mało tego, ślepota i niedołęstwo narodów chrześcijańskich posuniętą jest tak daleko, że własne dzieci swe oddają pod kierownictwo i naukę nauczycieli-żydów, wrogów odwiecznych chrześcijaństwa.

Prócz rządzących wszystkiem kahałów żydowskich, rozsianych po Stanach ze swą „Kehillah" naczelną w N. Yorku, stworzyli oni obok drugą organizację potężną, noszącej tytuł „postępowej" pod nazwą: „Order Bnai Brith", która jest masonerją wyłącznie żydowską. Siedlisko swe główne ma dla odmiany w Chicago, liczy już miljon członków, ma loże we wszystkich stolicach świata, w Warszawie też ta ostatnio gościłą sen. Morgentau'a, gdy bawił w Polsce. Z ramienia swego powołała ona do życia tak zw. „Anti-Defamation League", której zadaniem stało się wszystko tropić, co się tyczy żydów, śledzić w prasie, życiu, literaturze, słowo każde i czyn ubliżający żydom i wnet organizować sprzeciw i obronę. Liga ta działa istotnie z fanatyzmem rasy. Za pomocą namiętnej kampanji prasowej usunęła „Kupca Weneckiego" Szekspira z nauki, literatury, ze szkół, ze sceny. Walczyła o jakieś malowidło ubliżające rzekomo żydom na ścianie bibljoteki w Bostonie. Delegacja tej masonerji żydowskiej stawiła się na audjencji u prez. Hardinga, prosząc go o wydanie manifestu do świata w obronie żydów. Było to w czasie, gdy opinja Ameryki poruszona była rewelacjami pisma H. Ford'a: „The Dearborn Independent" o działalności żydów. Dalej żądali otwarcia osobiście Domu Emigracyjnego żydowskiego w N. Yorku, oraz okazania honorów miasta dwom żydom znakomitym, którzy przybywali do Stanów, byli nimi — Chaim Weizmann i uczony dr. Einstein. Co odpowiedział prezydent niewiadomo. Dał się jednak fotografować wśród żydów w Białym Domu, co

powtórzyły tysiące ilustracji i poraz pierwszy w historji Stanów Zjedn. otworzył osobiście przez połączenie dom emigracyjny żydów w hotelu Astor w N. Yorku. Wiadomem jest dobrze, że H. Ford miał dużo przykrości i przestrog urzędowych co do pisma swego, że sprawa agitacji rasowej" (t. j. przeciwko żydom) poruszaną była nawet w kongresie, ale jakoś bez skutku, kilka stanów jednak zabroniło u siebie sprzedaży gazety tej na ulicach, jako też wyrzucano ją z niektórych bibliotek i czytelni.

I tak — lud koczowniczy Europy, który najwięcej krzyku robi o prawach i swobodzie słowa — jest istotnym wrogiem tegoż wolnego słowa, wolnej prasy i wolności wyznań religijnych. Operuje wyłącznie demagogją i fałszem, któremi obałamuca masy, mąci przekonania i służy jedynie i powszechnie — zbudowaniu Wszechjudei świata. Taki właśnie sposób agitowania wśród chrześcijan frazesami, propagandą nauk, jak — Darwinizm, Markxizm, Nietzscheanizm, których wielkie usługi oddane żydom, podkreślają „Protokuły", wiedzie do systematycznego spulchnienia dusz chrześcijańskich na miazgę nieodporną już i gotową do przyjęcia siejby wywrotu. Nie łudźmy i nie lekceważmy niebezpieczeństwa, którego widomy owoc widzimy w mordowaniu powolnem nieszczęsnego narodu chrześcijańskiego Rosji. Pamiętać trzeba, że polityką Rosji trzęśli i urabiali ją żydzi, że oni anarchizowali młodzież, oślepiali inteligencję postępem i liberalizmem, zaś za karę, że im uwieść się dała, że narodu nie broniła, że służką żydów się stała — powalili ją, gdy potrzebną być przestała, zdeptali, wymordowali, ogłodzili i bezsilną rozproszyli po świecie. Arcy-zdrajca Kiereński, meches (a krew żydów rozpuszcza się trudno w krwi aryjskiej) jak drugi Judasz świata obezwładnił Rosję, zdemoralizował armję, wprowadzając do niej moc oficerów-żydów, zgubił wodza gen. Korniłowa i tak spreparowaną do mordu — rzucił pod nogi bolszewji. Zrobił swoje — i odszedł, rola jego była skończona.

Przyszli inni, gotowi i nauczeni roboty innej, i robią aż do dziś. Żydzi mają zawsze gotowe wszystko i przewidziane. Przygotowują wojny, rewolucję, przewroty długo, wytrwale, krok za krokiem, planowo. W rewolucji francuskiej byli sprężyną czynną i potężną, a gdy mordowano masowo arystokrację i możnych, konfiskowano mienie ich, arcy-miljoner Rotshild był nietknięty przez nikogo i wyszedł cało. To samo dzieje się nietylko dziś w Rosji, ale w świecie całym. Piętnowany jest kapitał chrześcijan, parcelowana jest ziemia szlachty, która broniła mieczem przez wieki niezawisłości ludów, ale ani słowem nie dotyka nikt nagrabionych, zbudowanych drogą oszustw, lichwy, zbrodni fortun i miljonowych kapitałów żydów, którzy ze złota, wydartego narodom chrześcijańskim, kują miecz na rozbicie i zaprzepaszczenie tychże oślepionych chrześcijan.

Z tej zobrazowanej szkicowo tylko działalności żydów w Stanach Zjednoczonych, które im matką nie macochą były, równie fatalnie się łudząc co do charakteru żydów prześladowanych rzekomo w Europie, jak łudzili się nieopatrznie Polacy. Królowie, darząc ich opieką i przywilejami — otóż z pobieżnego szkicu tego widzimy, jak groźną już, rozsadzającą spokój państwa potęgą stali się tam żydzi. Pod pokrywą nietykalności i milczenia ogromną robotę swą wiedli i wiodą, wściekając się dziś, iż znalazł się człowiek odważny i dość potężny, by krecią robotę ich zdemaskować

i ogółowi ją przedstawić. Stało się. — Oczy wielkiej Republiki zaczynają się otwierać, chociaż głos sprawiedliwego oskarżyciela szkodnictwa światowego umilkł na razie i sprawy tej nie dotyka. Co wpłynęło na to milczenie, jakie siły je spowodowały — okrywa je tajemnica zupełna. Ale książki w świat poszły, ale pismo nieocenione rozchodziło się w setkach tysięcy i zyskało sobie posłuch i uznanie ogromne, więc siejba prawdy została, kiełkuje i plan obudzenia przynieść musi.

Tymczasem jednak żydzi posiedli już imperjum Rosji i jej niezmierzone bogactwa, mają potęgę armji czerwonej i tysiące agentów, czynnych po świecie całym. Na górze — na szczytach rządu narodów legła zwycięska i nietykalna finanserja żydowska, regulująca politykę; na dole — na masach ludzkich — usadowiła się krwawa bolszewja, terrorem i przewrotnością jarzmiąc ciemne miljony. Dwa młyńskie kamienie śmiertelne miażdżą dziś świat, — urabiając mąkę przyszłości dla Wszechjudei: finansjera — z góry, bolszewja — z dołu.

Widzieliśmy zdumiewający rezultat roboty i machinacji żydów w wielkiej, wolnej Republice Stanów Zjedn. Ameryki — spójrzmy w przelocie tylko, co i jak się dzieje w chwili obecnej wśród wielkich narodów innych.

Przed nami Anglja — mocarstwo świata najpotężniejsze, które w samych kolonjach liczy poddanych 350 miljonów. Przezorna, trzeźwa Anglja umiała się bronić przed żydami, potrafiła nawet, gdy za bardzo głowę podnieśli — wysyłać ich na ocean i topić (r. 1290), jak szczury złe i niebezpieczne. Tak okrutnie karała Anglja żydów za lichwę i szacherstwo, gdy głos ludu oburzony podnosił się i piętnował przybyszów pasożytniczych. Dziś — jakże to dalekie. Centrum działania światowego żydów leży w Londynie, które dzieli zaszczyt ten ze stolicą drugą — Nowym Yorkiem. Wszelako przezorna Brytanja dopuściła w granice swe przeważnie miljonerów, znakomitości, ludzi wielkich w Izraelu i liczy żydów tylko 280,000. Spójrzmy tylko na otoczenie słynnego kanclerza Wielkobrytanji, który jest dosłownie obsadzony przez generalicję żydowską. A więc: Philip Sasson — głowa wielkiej rodziny Sassonów. Lord Reeding — vice-król Indji, który też opracował warunki pokoju dla narodów świata, oraz propagował Ligę Narodów, trzymając tem w szachu prez. Wilsona. Lord Montagu — żyd, sekretarz stanu dla Indji — więc rząd żydów dla Hindusów. Herbert Samuel — vice-król Palestyny i cała rodzina Samuel'ów, więc rząd żydów dla Arabów. Dalej wielka rodzina Izaaks'ów, obok nazwisk takich jak lord R. Cecil, Balfour — którzy też pochodzą z żydów, mają wpływy potężne, zasiadają w Lidze Narodów i są wrogami Polski. Wszystko to wielkie gwiazdy Izraela, wraz z rodem Rothschild'ów angielskich (bo są francuscy i amerykańscy też), którzy rzekę złota światowego kierują obecnie w drodze łaski do Londynu, zagrożonego jednak konkurencją N. Yorku. Ambasadorem Anglji do Stanów Zjedn. mianowany został Rufus Izaacs — krewny Reedinga, drugi żyd z kolei na tem stanowisku. Dumny król Brytanji przyjmuje na posłuchaniu wielkiego rabina Londynu, księżniczka Mary dziękuje żydom za życzenia ślubne i przyjmuje od nich dary. Są to stosunki od strony rządu i polityki, która obecnie pod batutą ujarzmionego Lloyd-George'a, idzie ściśle po linji żydowskiej, brata się nawet z krwawą bolszewją ku wstydowi dumnego Albionu i zwalcza Polskę w zaślepieniu fatalnem.

Społeczeństwo angielskie inaczej patrzeć zaczyna na rzeczy i głos swój krytyczny podnosi. Oświeca je i informuje pismo tej miary, co „Morning Post“, „The New Witness“ i inne, od niedawna wychodzić zaczął miesięcznik „Jewry ueber Alles“ (Żydostwo ponad wszystko), poświęcony wyłącznie sprawie żydów, które konstatuje rządy żydów w Anglji i woła: „Obudźcie się, Brytanie“. W tym samym czasie wyszła w Londynie książka, registrująca wszystkich żydów, będących na stanowiskach wysokich. Jest to niejako głośny i publiczny obrachunek z żydami, dobywanie ich z ukrycia i tajemnicy na światło dnia. Książka nosi tytuł: „The Jews who‘s who“. Prąd budzenia opinji narodów rośnie, jakoteż omawianie roboty żydów i groźnej ich potęgi. Wszelako podkreślić tu trzeba fakt znamienny, mianowicie — nie antysemityzmu bynajmniej, nie żadnej nienawiści rasowej, ale żądanie jedynie usunięcia przewagi żydów, obrony interesów narodowych i zrzucenia hegemonji Izraela nad sprawami państw chrześcijańskich. Zaczynamy rozumieć powoli wszyscy konieczność odkażenia życia zbiorowego ludzkości, zdezynfekowania powietrza moralnego i wyjarzmienia ducha aryjskiego.

Ten sam prąd budzenia się i rosnącej uwagi widzimy dziś we Francji, która — mimo, iż liczy garść tylko żydów, bo 138,000, ma dziś prezydenta — żyda i dygnitarzy bez liku. Opinja jednak zaniepokojona jest niepomiernie rosnącą działalnością żydów i ich wpływami. Od niedawna wychodzi pismo „La Vieille France“ poświęcone wyłącznie sprawie żydów, które z sarkazmem i ironją obrazuje akcję żydów w Francji i innych krajach świata, wrzenie rosnące przeciwko nim wśród Arabów, którzy zaprzysięgli wyrzucenie żydów z Palestyny, dalej antysemityzm Algieru i ludów Azji.

We Włoszech, mimo, że liczą tylko 50,000 żydów, sprawa ta w obec posuwania się żydów na stanowiska naczelne — zaczyna niepokoić też uwagę patrjotów. I tak — baron Sonino — żyd, jest na czele polityki zagranicznej kraju, senator Schanzer — żyd, na czele delegacji zagranicznej Włoch. Czynni są w dziennikarstwie, literaturze. Szkodliwość wpływu ich omawia w książce, poświęconej sprawie żydów, znany pisarz P. Preziosi.

Nawet Niemcy, liczący 600,000 żydów — pomimo zbliżenia największego do nich i wspólności polityki, zaczęły obliczać po wojnie straty Germanji i zyski miljardowe żydów. Rzeczywistość powojenna zmusiła ich uznać, iż żydzi parli głównie do wojny, zaś doradcy najbliżsi Wilhelma, — Ballin — żyd i T. Wolff — redaktor „Tageblattu“ podsycali wciąż apetyty i nadzieje króla-megalomana. Cała falanga żydów, która obsiadła rządy nowej republiki, jak: Haase, Landsberg, Kautsky, Cohn, Herzfeld, Schiffer — minister skarbu, Preuss — minister spraw zagranicznych, Cohen — szef biura propagandy — utrwaliły tylko nienawiść Niemców i ją spotęgowały. W Berlinie po rewolucji szefem policji został żyd Ernst, jak również żydzi objęli rządy w wielu miastach najgłówniejszych. Na konferencji pokoju w Paryżu zjechali żydzi-delegaci, ekspertami Niemiec byli też — głównie żydzi.

Paryż był zapchany żydami — delegatami większości narodów. I tak wojna, w której narody chrześcijańskie mordowały się wzajem rękami własnemi, wyniosła żydów nie tylko na szczyt, góry złota, ale oddała im też do osądu losy i przyszłość narodów aryjskich świata.

I cóż się okazało? Co uradziły znakomite, obdarzone zaufaniem narodów, naczelne głowy ludzkości? Plany były wielkie i zamiary wspaniałe, ale za obradującymi wybrańcami ludów czynni byli zbrojni w złoto i potężne wpływy spiskowcy bezimienni, z gotowymi też i głęboko obmyślanymi planami dla życia i stosunków narodów chrześcijańskich. Pomieszały one plany głów oficjalnych, pomąciły myśli ich i przekonania, połamały granice obmyślane sprawiedliwie, pokawałkowały ziemię, zaostrzyły antagonizmy, podsyciły nienawiście ludów. Zwycięsko wyszedł jedynie konspirator główny wojny świata — żydzi, którzy o niej wiedzieli już na konferencji swej w Bazylei — r. 1903 i dla niej pracowali, wiedząc zawczasu wynik jej i zwycięstwo swe pewne. Wszystkie plany i żądania żydów przeszły bez ograniczeń żadnych, nagradzając i sankcjonując haniebną ich robotę, mającą na celu dalszym, tajemniczym — doprowadzenie raz jeszcze ludzkości do strasznej bratobójczej wojny. Wtedy rękami chrześcijan wytępione będą chrześcijańskie narody świata, a na ruinach ziem ich, cywilizacji i posiadania, stanie tron światowy dla wybrańca Izraela i pod panowanie Wszechjudei odda ziemie, morza, lądy.

Żydzi mają już obecnie przekreśloną swą bezziemność. Dostali wszak nieoficjalnie imperjum rosyjskie, zaś oficjalnie Palestynę, oraz kolonje autonomiczne, rozrzucone po Europie całej, wyjęte z pod praw krajów, w których są i oddane pod pieczę nieustającą Ligi Narodów, — miast wcielić marzenia długie ludzkości o trybunale sprawiedliwości i prawa dla świata całego — stała się narzędziem hegemonji Anglji i żydów. Głosy narodów mniejszych są tam bez znaczenia w obec potęg zsolidaryzowanych, rządzących. I tak: prezydentem Ligi Narodów jest żyd. Prezesem Rady tejże Ligi jest — żyd, oprócz wielu, zasiadających w niej delegatów żydów. Dość powiedzieć, że delegatem samej Polski, znienawidzonej i zwalczanej przez całe żydostwo międzynarodowe — jest też żyd, prof. Askenazy, który ma tam bronić interesów naszych i je reprezentować. Krótkie doświadczenie Polski z Ligą Narodów ilustruje dobitnie, jak są tam bronione i obsługiwane interesa krzywdzonej wciąż rażąco i zbyt powolnej Polski.

Ostatecznie, sumując wszystko powiedziane, nie przewidujemy już, lecz widzimy realnie, że stanął już na świecie potężny Nad-Rząd, złożony z sanhedrynu żydów panującego istotnie i posługującego się wybrańcami ludów, jako narzędziem maskowanej zręcznie dyktatury swej światowej, pieczętującej się już otwarcie czerwoną gwiazdą Dawida, jako herbem powalonej Rosji. Jednocześnie za wolą żydów 700,000 członków komuny w Rosji, trzyma w jarzmie 100,000,000 ludności rosyjskiej, nacjonalizując kobiety, burząc świątynie, zabierając dzieci rodzicom, by je wychować na swych pretorjanów i nienawistników chrześcijaństwa. Wszystko to zdaje się być zawrotnym snem i baśnią szaleństwa, a jednak prawdą jest i stoi żywe w świetle słońca dnia. Nie napróżno studenci-żydzi w r. 1918 paradowali entuzjastycznie po ulicach stolic Rosji, śpiewając chórem: „My daliśmy wam Boga — teraz my damy wam króla". — Miesięcznik ameryk. „Asia" — bardzo poważne pismo — podaje w numerze za marzec 1920 r., iż wszyscy żydzi świata są obecnie w wielkiem poruszeniu, gdyż nastaje czas rządów wybrańca Boga na ziemi. Wierzą oni, iż królestwo Judy złączone jest z rewolucją powszechną, która zbliża się,

a po której nastąpi spokój i rządy króla żydowskiego dla świata. Nie o prawa jakieś tam równe chodzi dziś żydom, lecz o hegemonję i rządy nad narodami ziemi. Prawda ta, długo i tajemniczo noszona i hodowana w łonie wędrownych fanatyków świata, za cenę łez i krwi wojny ostatniej, za cenę nędzy i wrzenia, w których nurza się dziś świat, smagany biczem giełd, cenami wyzysku, rzutami zniżek zarobków, buntem, strajków, bezroboci, walki klas, nienawiści powszechnej — prawda ta wyłoniła się już oczywista, dotykalna, i stoi groźna przed nami.

Wiemy już i wiedzieć zaczynają o tem wszystkie ludy ziemi: 1. że panami życia narodów dziś są żydzi, zorganizowani w konspirację karną, czynną, międzynarodową; 2. że wybrańcy ludów i rządy krajów chrześcijańskich są — jak dawniej byli królowie i arystokracja rządząca — sługami żydów, idącym na ich pasku, oślepianymi ich intrygą, pochlebstwem, przebiegłością.

Jako wniosek konieczny z przesłanek tych, udowodnionych dziejowo i faktami życia obecnego — wypływa: 1. że przed potęgą rozkładową, duszącą, pasożytnictwa i fanatyzmu obłędnego żydów, którego splot sięga już gardła ludzkości i paraliżuje wolne arterje życia narodów aryjskich — podjętą być musi natychmiastowa, planowa i solidarna obrona międzynarodowa; 2. że w obec zaślepienia i bezwładu sfer rządzących narodów zagrożonych — akcję łączną obrony, na polach życia wszystkich, tak materjalnych, jak duchowych — podjąć muszą narady same, samorzutnie i silnie, nie oglądając się na rządy swe i nie czekając od nich inicjatywy.

Czem zwyciężają żydzi w sposób tak zdumiewający i co daje im rezultaty upragnione?

Mobilizują Wolę swą zbiorową, żelazną. Oni wiedzą oddawna, jaką kosmiczną wprost, dotykalną potęgą jest Wola i czyn za nią idący. Mobilizują ją za pomocą chederów, rabinów, organizowania się niezmordowanego i wiary w zwycięstwo. Znamienne są słowa sędziego Sądu Najwyższego w Stanach, żyda — Brandeis'a, który tak do swych współwyznawców woła: „Organizujcie się, organizujcie się, organizujcie — dopóki każdy żyd nie stanie obok i nie będzie wliczony...“ Istotnie niezorganizowane masy są jak piasek podatny, sypki, zcementowane zaś organizacją stają się murem twardym, nieustępliwym. Wiedzą o tem w Polsce partje lewicowe, być może nauczyli ich tego żydzi, z którymi idą solidarnie, głaskani do czasu, nim zdeptani nie zostaną — wiedzą o tem mniejszości ludów i dlatego są zwycięskie i przeprowadzają zamachy i rewolucję mimo miljonowego nawet sprzeciwu niezorganizowanych, sypkich narodowych mas.

Otóż żydzi w pierwszej linji zwyciężają — zorganizowaną, solidarną Wolą.

Narody świata — w imię obrony najdroższych dóbr swych, zagrożonych dziś śmiertelnie — przeciwstawić muszą im też Wolę obudzoną, zbiorową, łączną, porozumiewając się wspólnie i obmyślając środki i sposoby walki. Przekonanie to już świta i kiełkuje. Na małą skalę zwołany był w Warszawie cicho i lękliwie zjazd żydoznawczy w r. 1921. Podobno mieli być cudzoziemcy, ale się nie zjawili! Zjazd posłużył niezawodnie do oświetlenia działalności żydów w Polsce, a gdyby miał rozmach szeroki i mocną służbę Idei wielkiej — obrony cywilizacji chrześcijańskiej, gdyby

objął i skupił najznakomitsze w Polsce umysły i najprzedniejsze siły społeczne — bez wątpienia wyżłobiłby szlak trwały drogi ratunkowej. Zdaje się, iż wkrótce kongres międzynarodowy w sprawie żydowskiej zwołany będzie do Budapesztu. Węgrzy rozumieją doniosłość sprawy i czynnie biorą się do jej propagandy. Wierzyć trzeba, że wielka fala kongresów przejdzie przez Europę, niosąc światło i uzdrowienie w zaduch i ciemność światowej konspiracji żydów.

Co myślą żydzi sami o tej konspiracji, realizującej się dziś na wiwisekcji powalonej Rosji, której oswobodzony proletarjat darzą dobrodziejstwem „czerezwyczajek", obłędem, głodu i ludożerstwa, śmiercią miljonów w szaleństwie rozpaczy i beznadziei — mówią to wynurzenia ich własne, drukowane w amerykańskiem piśmie „The American Hebrew" z dnia 10 września 1920 r. Oto są one: „Rosyjska, bolszewicka rewolucja, jako najbardziej doniosły rezultat wielkiej wojny, zawdzięcza powstanie swe i przebieg myśli żydowskiej, niezadowoleniu żydów i dążeniu żydów do przebudowy. To, co zdolności żydów stworzyły w Rosji, te same historyczne zdolności żydowskiego umysłu i serca usiłują dalej zdziałać w innych krajach. Czyby Ameryka tak samo, jak Rosja carów — chciała obarczać żydów mianem burzycieli i w tem sposób pchała ich na stanowisko nieprzejednanych wrogów? Albo — czy Ameryka nie zechce raczej pomagać genjuszowi żydów, jak to czyniła względem genjuszu ras innych? Oto jest pytanie, na które ma nam odpowiedzieć naród amerykański".

Zuchwałe to wyznanie, a zarazem groźbę przytacza „The Dearborn Independent" — a jeżeli jest ono wprost niesłychanem w stosunku do wielkiej Republiki świata, to daje jasne pojęcie o tem, co planują żydzi w stosunku do narodów mniejszych, obsadzonych przez nich doszczętnie. Zdemaskowanie roboty podziemnej żydów w Stanach Zjednoczonych, które uważały ich dotąd za najlepszych swych obywateli i darzyły zaufaniem bezwzględnem obok przywilei wyjątkowych — dowodzą niezbicie, że asymilacja żydów masowa jest mrzonką niebezpieczną, która otwiera li-tylko podwoje życia wewnętrznego narodów przed wrogiem zamaskowanym, wprowadza go w ten sposób do sanktuarjów swych najdroższych, wystawiając je na sprofanowanie i demoralizację. Tak czyniły dotąd narody chrześcijańskie wraz z Polską ufną i miłującą — widzimy dziś, jak dalece zatrute zostały dusze chrześcijan, jak wypaczone pojęcia ich, znieprawione uczucia, zabite wiary i jak cały twórczy, jasny, pokojowy światopogląd aryjski chwieje się i rozpada w gruzy.

Czas wielki, ostatni — bronić się i zorganizować Wolę powszechną świata chrześcijańskiego.

Wola — jako Czyn, a za nią i pod nią wielka Myśl — intelekt mózgów aryjskich świata.

Żydzi mają swe „Protokuły Mędrców Syonu" — powołali oni mędrców do roboty wielkiej i stanęli karni, wierzący pod ich rozkazami. Inteligencja chrześcijańska narodów wszystkich zew chwili dziejowej usłyszeć musi i podjąć obronę cywilizacji Zachodu, jakoteż bytu, niezawisłości i swobody narodów własnych. Inteligencja — jako mózg czynny, widzący, obok niej słowo, idące w miljony — Prasa — jako ramię obronne, walczące — budzić musi śpiące masy i nieść hasło-parol, obowiązujące dla

wszystkich. Oto ono: Obrona jednolita na każdem polu, odżydzenie wszystkich placówek życia zbiorowego, bez względu na koszta, prywacje i ofiary — jako obowiązek honoru i sumienia narodowego. Wyrwanie infekcji ducha żydowskiego nie tylko zewnątrz nas z życia zbiorowego, lecz odkażenie trucizny tej w głębi myślenia własnego i czucia. Czy świat duchowy narodów chrześcijańskich i pełen dotąd entuzjazmu, altruizmu, świat duchowy polski nie zostały zażydzone potwornie? Czy nie rozpiera się dziś brutalnie, jak nigdy, kult złota, arogancja posiadaczy jego, deptanie po ideałach, zasłudze, twardość dusz, egoizmu, stosunków — łamiących węzły najbliższe, oschłość sumień — wrażliwych li-tylko na użycie grube, brzęk monety, dawane przez nią wygody i przywileje?

Wyrwać ze siebie rozkładową infekcję żydowską i przywrócić wartość zatraconym prawom i skarbom życia, bez których przeradza się ono w rozpacz i ohydę, niegodną człowieka.

Odnowa dusz, odnowa chrześcijaństwa żywego, twórczego!

Stosunki opłakane świata, doszły do stanu napięcia, najwyższego i lada dzień pełna nieprawości szala przeważyć się i spaczyć musi na obłąkane gorączką i zamętem ludzkie głowy.

Polska — wyrokiem sił dziejowych — legła na wielkim rozstaju dróg.

Polska — przedmurze chrześcijaństwa — rozumie posłannictwo swe wielkie, które wypracowała sobie trudem i ofiarami bez liku, a któremu i dziś po bohatersku służyć chce wiernie dalej. Wszak o pierś zaledwie wyzwolonej Rzeczpospolitej odbiły się dzikie chmary armji czerwonej, odrzucone wstecz — od granic Zachodu — w zalewie uderzającym już o bramy stolicy kraju. Naród — „Semper Fidelis“ — wstał i rzucił się na miljonowe zastępy bezbronny niemal, mając rozproszoną armję, upadłe na duchu dowództwo i wbrew wszystkiemu zmobilizował Wolę swą powszechną, która jak taran mistyczny uderzyła we wroga i rozproszyła go w popłochu i grozie.

Polska umie więc mobilizować swą Wolę i czynić nią Cuda nieobliczalne.

Naród rozumie odpowiedzialność swą dziejową, a mózg narodu — inteligencja jego patrjotyczna, widząca — podejmuje obowiązek swój — czujna na zew chwili. Ileż piór dzielnych, nieustraszonych publicystów i pisarzy oświetlają dziś wszechstronnie i źródłowo sprawę tę palącą. „Logos“ polskie, wedle słów prof. Feliksa Konecznego w świetnej pracy jego „Polskie Logos a Ethos“ — zawsze było na wysokości chwili i ją nieraz wyprzedzało, ale Ethos — Czyn zawodził nas często i opóźniał się, stąd szły nieszczęścia Polski i klęski. W sprawie żydów widzimy też dziś, iż Logos — myśl narodu — działa i pracuje. Nigdzie może tyle prac, broszur, artykułów wytrawnych nie omawia charakteru i działalności żydów, jak to ma miejsce w Polsce. Do nazwisk dawniej przytoczonych, poza rewelatorem tej miary, jak Andrzej Niemojewski, którego dzieło „Dusza Żydowska w Zwierciadle Talmudu“ stanowi przełom w naszem znawstwie żydów — dodać trzeba nazwiska młodszych, a tak sumiennych badaczy i pisarzy, jak: prof. B. Wasiutyński, autor znanej pracy „Ludność żydowska w Król. Polskiem“, Stan. Kozicki, Adolf Nowaczyński — autor „Mocarstwa Anonimowego“, M. Steeka — autor dzieła „Żydzi w Pol-

sce", oraz pisarze broszur poważnie opracowanych: Jordan Chmielowski. ks. J. Kruszyński, dr. St. Michalski, ks. J. Dziedzic, obok znakomitych wprost publicystów, którzy — jak Stan. Pieńkowski, K. Makuszyński — poeta i tylu innych — na łamach pism niepodległych przypominają wciąż nasz zabór wewnętrzny, budzą uwagę, oświetlają zjawiska życia groźne. Podkreślić tu trzeba z głębokim uznaniem stanowisko najlepszych pism w kraju, które nieustraszenie walczą o dobro narodu i demaskują zakusy i plany wrogów. Prasa więc polska, patrjotyczna stoi na wysokości zadania.

Ale — niestety — jest i prasa inna, wysługująca się partjom mniejszości, stawiająca cele swe partyjne ponad dobrem i przyszłością narodu. Walka o idee twórcza jest i ożywcza, pożądana w społeczeństwie każdem, musi jednak stać nad nią. „Patria — suprema Cax", jako też czystość dążeń, wykluczająca względy osobiste, wyborcze, ambicję, sobkostwo, prywatę. Właśnie dla tych celów ostatnich partje polskie lewicowe nie wahają się wchodzić w kompromisy z żydami, Niemcami, Rusinami, nie wzdragają się nawet tworzyć wraz z nimi bloków mniejszości, których tendencji przeciwpaństwowych nie ma potrzeby wyjaśniać. Robota ta destrukcyjna zalecana jest usilnie w par. 5 „Protokułów", który mówi o konieczności puszczenia w ruch wielu przeciwnych opinji, by one szerzyły jak największy zamęt. Nakazuje również — operować słowami jak najhojniej — nie czynami — i tworzyć ferment, chaos. Par. 9 „Protokułów" twierdzi, że: socjalizm, monarchizm, komunizm, demagogja anarchizmu — wszystko jednakowo służy żydom, niesie zamęt i podrywa autorytet rządu i władzy wszelkiej. Par. 5 „Protokułów" konstatuje wszczepioną już głęboko przez żydów nienawiści ras, klas, religji, na co pracowali oni od wieków, by niższe klasy chrześcijan, wiedzione przez żydów, uderzyły na wyższe klasy chrześcijan i tępiły się wzajemnie. Rzeczywistość obecna potwierdza zupełne zwycięstwo celu — żydów, gdyż dzieje się to w Rosji stale a nawet w Stanach Zjedn. i innych krajach Europy.

Spójrzmy z kolei, co dzieje się obecnie w nieszczęsnej Ojczyźnie naszej, wyzwolonej niby z jarzma tyranji koronowanych, ale oddanej pod jarzmo rosnące, pokojowe Judei zwycięskiej. Pierwszym czynem Konferencji Pokojowej w Paryżu w stosunku do wolnej Rzeczpospolitej była dana jej obroża „Praw mniejszości narodowych", oraz dwie misje, badające stosunek Polski do żydów. O tych „Prawach Mniejszości" bardzo mało się u nas wie, więc podajemy tu wyjątki niektóre: 1. Polska nie ma prawa mieć żadnych wyborów, ani żadnych spisów i registracji w soboty. 2. Szabas żydów jest uznany przez prawo, a rząd i sądy powinny odpowiednio do tego, się zachować. 3. Żydzi nie mogą być przymuszani do żadnych działań, niezgodnych z ich szabasem, ani też podlegać żadnym karom, mających związek ze święceniem dnia tego. 4. Polska zobowiązuje się w miastach i osadach, które mają znaczną liczbę obywateli, mówiących nie polskim językiem — postarać się i stworzyć szkoły elementarne, w których dzieci tych mniejszości uczyć się będą w ich własnym języku. 5. Komitet edukacyjny wybrany przez gminy żydowskie, rozporządzać będzie sam funduszami, wyznaczonemi odpowiednio z sum ogólnych dla szkół żydowskich w Polsce.

Co najdziwniejsze, że przywileje te nie były przedmiotem wspólnego porozumienia państw Entente'y i Polski, ale zadaniem międzynarodowem.

zwróconem do Polski przez Ligę Narodów... Par. 12 zastrzega, że wszystkie „prawa mniejszości“ pozostają pod gwarancją tejże Ligi. Żydzi więc wyjęci są z pod kompetencji rządu polskiego i mogą każdej chwili, jak cudzoziemcy, wnieść skargę do swej ambasady w Lidze Narodów, gdzie międzynarodowe żydostwo dopilnuje sprawy. „The Dearborn Independent“ podając te wyjaśnienia, dodaje od siebie, iż rząd Stanów Zjednoczonych jest wspólnikiem zobowiązań tych, włączonych do Traktatu Wersalskiego, ale naród Stanów Zjedn. nie jest przez to zobowiązanym być wspólnikiem realizowania ich w Polsce. I dalej zapytuje redakcja swych współobywateli: „Wiecie więc, czego żądają żydzi od Polski? Ćwierć miljona ich przybyło w tym roku z Polski do nas — czy macie ochotę wy — obywatele Republiki wolnej — wziąć dozę tego żydowskiego lekarstwa, którą konferencja pokojowa dała Polsce?“ Pismo p. H. Forda piórem red. naczelnego p. Camerona wszędzie i zawsze broniło praw Polski, odpierając kalumnje i oszczerstwa.

Dalej otrzymała Polska w darze od Konferencji Pokojowej dwie misje: pierwsza amerykańska z r. 1919 senatora H. Morgenthau'a — żyda i gen. E. Jadwina — Amerykanina, która zachowywała bezstronność. Stwierdziła ona, że „pogromów“ w Polsce nie było, zaś na ziemi rdzennie polskiej ofiarą padło tylko 18 żydów w kolizjach rozmaitych. Nie znalazła też ona anty-semityzmu w Polsce, zaś gen. Jadwin podkreślił międzynarodową propagandę, bardzo szkodliwą dla Polski. Memorjał ten sen. Morgenthau'a, członka masonerji żydowskiej bardzo się żydom nie podobał Pominęli go milczeniem zupełnie, nie podali w prasie, z trudnością można go było dostać i odnaleźć. Misja druga — angielska — wkrótce wysłana z Londynu, pod przewodem bankiera, ortodoksa sir Stuarta Samuela, oraz Anglika kap. Wrigth'a — w innym duchu działała. Raport sir Samuela usiłował wszelkie winy ściągnąć na Polskę, twierdząc wbrew oczywistości, że zabitych żydów było aż 348. Kap. Wrigth podał raport osobny, oświetlając charakter żydów wrogi dla polskości; podkreślił zgermanizowanie ich, jak również to, iż sługami i wspólnikami Niemców w Polsce byli. Sir Samuel zarzuca Polakom bojkotowanie żydów i tworzenie kooperatyw. sir H. Rumbold — trzeci członek tejże misji — twierdzi, że Polacy muszą się bronić przed zalewem żydów, by móc żyć i że rząd polski nie jest w stanie zmusić naród do stosunków z żydami, gdy obywatele mieć ich nie chcą. Żydzi nie mogli zaprzeczać urzędowym sprawozdaniom, lecz usiłowali ubić je milczeniem, jedynie raport sir Samuela był ogłaszany i omawiany pochlebnie.

Taka zgodna międzynarodowa akcja żydów urabiała dla nas opinję w świecie po wojnie wielkiej, gdy niepodległość Polski stała się faktem uznanym. Żydzi mają pod tym względem własną opinję, będąc zaś obecnie przez opanowanie Rosji potęgą militarną, dążą do przebudowy mapy Europy w myśl własnych światowładnych celów. Zwycięzcy politycznie na Ukrainie, gdzie rządy trzymają w swych ręku, a żargon figuruje na monecie i dokumentach, zwycięzcy na Litwie Kowieńskiej, gdzie są panami kraju i niepodzielnie rządzą w polityce, armji i gospodarce wewnętrznej — na planie następnym mają Polskę i zgubę Rzeczpospolitej zadecydowaną. Widzimy już posunięcia otwarte, uczynione przez bolszewję, zawierającą przymierze z Niemcami, knującymi odwet i rozbicie

Polski: widzimy gorączkowe i masowe najście agentów przewrotu, grasujących wszędzie, by naród przygotować psychicznie do operacji zamierzonej, dla ułatwienia której wciągane są polskie partje lewicowe, zaślepione zbrodniczo i dające się użyć za narzędzie zguby własnego kraju.

Tymczasem — po za milczącem sprzysiężeniem politycznem żydów ujawnia się otwarty i nie kryjący się zamach ekonomiczny na naszą niezależność gospodarczą. Oto w lecie bieżącego 1922 r. — jak podaje „Gaz. Warszawska" — odbyły się w Warszawie narady największych działaczy żydowskich, oraz przedstawicieli organizacyj ich najpotężniejszych, jak: Joint Distribution Commitee, Jewish Colonisation Association, Ligue des Schilonites, Związku Żydów Ukraińskiej w Londynie, Żydowskiej Wszechświatowej Konfer. ratunkowej w celu obmyślenia dróg i środków do opanowania całego życia ekonomicznego Polski. Organizacje te na cel powyższy asygnowały już sumę, wynoszącą na polską walutę 100 miljardów marek na razie. Konferencja omawiała dalej sprawę osiedlania żydów na roli na granicy wschodniej, (by uczynić pomost do bolszewji) oraz potrzebę wyszkolenia żydów w rzemiośle. Żydzi polscy oczekują również poufnej interwencji rządu angielskiego, by umożliwić żydom otwieranie sklepów w niedziele, oraz skłonić rząd polski do nadania obywatelstwa uchodzącym masowo żydom z Rosji.

Pióro wprost wzdraga się przed utrwalaniem zamachów tak haniebnych na Polskę, duszącą się dosłownie w zaciskających się splotach polipu żydowskiego. Trudno bez drżenia myśleć, iż wielkie państwo chrześcijańskie gotowe jest przykładać rękę do operacji tak morderczej, którą — opanowany presją żydów — rząd polski ułatwia czynami bierności i nieobliczalności zupełnej. Pisano już u nas dużo o zażydzeniu najdroższej dla narodu dziedziny życia — mianowicie armji polskiej. Dopuszczanie żydów do służby wojskowej, nie na froncie, od którego oni bronili się, ale do służby pokojowej — kierowniczej, jest wstrzykiwaniem trucizny rozkładu w zdrowy organ Narodu. Wszak masy żydów-oficerów, których forsownie wprowadził Kiereński do armji rosyjskiej — znieprawiły ją, zabiły ducha i rzuciły bierną w objęcia wroga. Zastraszające fakty wypływają u nas raz po raz na powierzchnię życia. Oto zasłużona w tym kierunku „Rzeczpospolita" podaje w miesiącu sierpniu r. b. spis wojskowych, którzy zostali przydzieleni do intendantury polskiej za rozkazem M. S. Wojsk. Dep. VII, Int. L. 16056/22 — Og. Org. III. Nazwisk podanych jest 22 — a wszystkie bez wyjątku są żydowskie, zaczynając od: zaw. sierż. Mehlmen Nata'a, a kończąc na chor. Horn Salomon — naznaczonym do szefostwa Intendantury O. K. II. Lublin.

Jest to drobny, jednak znamienny fakt z akcji rządowej w tym kierunku; jakie zaś nastroje zaczynają występować wśród polskich wojskowych, niech mówi o tem toast wygłoszony w dniu 5. sierpnia r. b. w Radomiu podczas bankietu, urządzonego przez 72-gi pułk piechoty — sławiący braterstwo polsko-żydowskie!... (podane też przez „Rzeczpospolitą"). I to staje się dziś, gdy Polska tak potwornie jest obsadzona przez żydów wewnątrz, tak hańbiona zewnątrz kraju, tak rujnowana giełdą, strajkami, wrzeniem komunistycznem. Że zaś po takim toaście nie nastąpił żaden wybuch opinji zebranych — każe zamyślić się i szukać spiesznego uzdrowienia stosunków. Jednocześnie w stolicy i miastach innych ujmo-

wani są wciąż działacze komuny — przeważnie żydzi — burzyciele życia zbiorowego, a procesy idą szeregiem bez przerwy. Gdy inne rządy bronią krajów swych i nie dopuszczają rozkładowych prądów, u nas — w Polsce — odbywa się najspokojniej zjazd Związku młodzieży komunistycznej w lecie r. b., w którym biorą udział delegaci z Polski, Rosji, Litwy, Łotwy, Palestyny i Ameryki. Z Rumunji przyjechać nie mogli wskutek ograniczeń, mimo, iż Rumunja tak — jak Polska — ma sobie narzucone „prawa mniejszości". Ze sprawozdań okazuje się, że Zw. Młodz. Kom. założony został w Polsce r. 1919, zaś w rok potem miał już 142 organizacje o 10,000 czł. W r. 1921 odbyła się druga konferencja, wojna jednak i reakcja uczynić miały pewien wyłom, więc stawiło się 93 organizacje z 9,000 czł. Następnie nastąpił rok bardzo ciężki, ale energja komunistów zwyciężyła i na trzeci zjazd w marcu 1922 r. stawiło się 120 organizacji z 8,000 czł. Dalej konstatowano na zjeździe, iż Zw. Młodz. Kom. jest najsilniejszą organizacją młodzieży w Polsce, wydaje swój stały organ, ma szkoły wieczorne, trzyma prym w życiu młodzieży.

Tymczasem wielkie procesy bolszewickie nie przestają zaprzątać uwagi ogółu, zaś statystyka przestępstw wykazuje cyfry przeważające. I tak — za jeden tylko miesiąc kwiecień mamy liczbę 19,636 przestępstw, nie włączając w to wielkich napadów bandyckich („Kur. Warsz. 5. sierpnia 1922 r. Dokąd idziemy? — Jaxa). Jest to epidemja, grasująca wśród atmosfery nieróbstwa, strajków, upadku etyki i anarchji rosnącej. Tak idzie robota, pchana gorączkowo przez siły wrogów i zaślepione — krajowe, na ciemnych nizinach ludzkich mas, przygotowując miazgę podatną do zamachów wszelkich, rewolucji, przebudowy. Ta strona groźna życia polskiego ma swoją sfanatyzowaną prasę, swych demagogów-trucicieli, co zarzewia nieobliczalne, rzucają zbrodniczo na chore, cierpiące podłoża dusz nieoświeconych tłumów. Naród — w imię bezpieczeństwa przyszłości swej czuwać musi i rozporządzać prasą świadomą, narodowi oddaną, o wysokim poczuciu obowiązku. Nie zapominajmy, że rewolucja bolszewicka, jak i rewolucja francuska zwycięstwo swe zawdzięczają oddanej sobie i wiernie im służącej prasie. „Protokuł XII Mędrców Syonu" mówi dosłownie: „Jaka rola jest dziś prasy? Służy ona sobkostwu partji, czego nasz interes wymaga. Jest ona płytka, kłamna i przewrotna". A dalej: „My, okiełznaliśmy ją i ściągamy mocno nad nią cugle". I mają rację. Prasa świata idzie na ich pasku i jest zdemoralizowaną przeważnie.

A u nas? Dość przejrzeć plon dnia jednego, aby dostać zawrotu głowy. Łagodna natura ludu polskiego, wieki kultury chrześcijańskiej, wpływ inteligencji cywilnej i duchownej broni jeszcze kraj od wybuchów i katastrof, ale tamy ratunkowe trzeszczą i fale chaosu i nierządu wzbierają coraz wyżej.

A za wątłą ścianą nieobronnych granic Polski huczy militaryzm bolszewji, który — wołając wciąż o imperjaliźmie polskim — uzbroił już miljonową armję czerwoną, liczącą 3,300,000 głów, obok 850 dział ciężkich, 700 — lekkich, 800 — górskich, licznych aeroplanów i masy techników, saperów, lotników etc. Niemcy dopełniają uzbrojenia i tresury wojsk, flota Brytanji zdaje się być gotowa służyć w razie potrzeby. Kto zaś stanowi rządzącą siłę bolszewji, niech nam mówią cyfry: 17 żydów członków rady komisarzy ludowych na ogólną ich liczbę — 22; dalej na 556 urzę-

dników najwyższych republiki sowieckiej liczy ona 458 dygnitarzy — żydów. Cały usilny militaryzm bolszewji zgodny jest z odwieczną intrygą żydów na rzecz wojen wśród chrześcijan. Militaryzm wszak stanowi drabinę, po której kroczy potęga żydów, oraz pętlę, narzuconą usilnie na gardła narodów chrześcijańskich, by się wzajemnie tępiły.

Rzeczpospolita więc polska leży pomiędzy dwoma zaprzysiężonymi militaryzmami świata — niemieckim i bolszewickim. Nie wiele zmieniło się po krwawym kataklizmie świata — stoją znów dwie autokracje rewolucyjne, miast carskich, oparte na bagnetach. Uzyskanej wolności niby ludów pilnują one armją i szpiegostwem zdumiewającem, na wzór przeszłości. O jeden dowód więcej, iż rewolucje gwałtu, przebudowy mechanicznej, nie wyrosłej ewolucyjnie z woli i przekonania narodów — zmieniają jedynie nazwy rzeczy stare na nowe, bo treść ludzkich dusz zostaje ta sama, a podatną jest tylko na działanie oświaty, postępu myśli i wiedzy, które władne są dźwigać i naprawiać budowy zużyte życia narodów. Gwałty i rewolucje przygotowują sobie drogę anarchją, wrzeniem, upadkiem dobrobytu i finansów, by rozjątrzenie ludów gotowe było do popełniania zbrodni wszelkich. Takie perspektywy ma dziś przed sobą zaledwie wstająca z jarzma i gruzów pokojowa Rzeczpospolita Polska.

Jakże się przedstawia w obec tego stan naszego zagrożonego posiadania? Opanowane są masowo przez wrogów miasta główne Polski, co daje przewagę polityczną i gospodarczą żydom, oraz ułatwia im znakomicie agitację i intrygi przeciwpaństwowe. Warszawa ma 330,000 żydów, Łódź przeszło sto tysięcy, niewiele mniej Lwów, Kraków, Wilno. Skupienia tak wielkie, w obec rosnącego bogactwa żydów, dają im przywilej drugi dodatkowy — zapełniania wyższych uczelni polskich młodzieżą żydowską, że szkodą i niebezpieczeństwem poważnem dla przyszłości Polski. Już dziś stan naszych uniwersytetów daje cyfry groźne, i tak: na wydziale prawnym uniwersytetu lwowskiego Polaków jest — 1231, żydów 885. Na wydziale medycznym Polaków 609, żydów — 571. Na wydziale filozoficznym Polaków 678, żydów 528. Ogólna liczba na tych trzech wydziałach Polaków — 2518, żydów — 1984, a więc Polaków więcej tylko o 534. Takie są stosunki we Lwowie, o wiele gorsze jeszcze panują na uniwersytetach — warszawskim i krakowskim. Żydzi mają pęd oświatowy, w tem leży ich potęga, zaś pomaga im ogromnie stan majątkowy, oraz usuwanie się służbą na froncie obronnym, co przerzedziła i zrujnowała tysiące młodzieży polskiej. Młoda więc inteligencja polska w składzie swym obecnym zagrożona jest poważnie przez żydów. Grozi nam układ stosunków taki, jaki miała Galicja Wschodnia, gdzie w r. 1900 wśród urzędników państwowych było 25,5 proc. żydów, prócz tego była większość prawników — żydów i trzecia część lekarzy (według B. Wasiutyńskiego). Rosnąca zamożność żydów wpływa też dodatnio na ich rozrodczość. W pierwszej połowie XIX wieku liczba żydów w Kongresówce wzrosła dwa i pół raza szybciej, niż innych wyznań, gdyby tak dalej trwało Polska stałaby się Judeo-Polską. Podczas wojny nastąpił ogromny upadek przyrostu polskiego, były lata, w których zanikł on zupełnie, gdy przyrost żydowski zawsze trwał, co świadczy dobitnie o lepszych dla nich warunkach ekonomicznych. Dr. St. Michalski w broszurze swej „Walka o Polskę" twierdzi, iż w r. 1917 w Warszawie rodziło się 136 dzieci żydowskich na 100 dzieci pol-

skich — byłby to stosunek zastraszający, o ile się nie zmienił. W każdym razie stan posiadania polskiego zagrożony jest przewagą żydów — oświatową i rozrodczą — obie oparte są głównie na ich dobrobycie materjalnym.

Przed narodem więc leży, jako konieczność akcja obronna: 1. Obalić przewagę oświatową żydów przez podniesienie na sztandarze narodu hasła Pracy, zamiast gromadzonego przez żydów złota. Herbowy znak Pracy — winien się stać godnością zaszczytem, dostojeństwem jedynem, przed którem pochylają się głowy polskie, okazując pogardę i lekceważenie dla złota-boga Izraela. Praca, nauka, przedsiębiorczość, budownictwo, dźwiganie gmachu wolnego Narodu — oto cel, ukochanie i dążenie sił młodych, nie kruszec zbrodniami oblany, lub jego marny ekwiwalent w papierze. Obalić manję zabójczą gromadzenia złota bez pracy — jest to obalić, złamać pion potęgi i panowania światowego żydów. Prawda to, że nie złoto — lecz praca jest istotnem bogactwem ludzi i narodów — niech raz wejdzie w serca szlachetnej młodzieży polskiej, niech z ust matek zakwitnie i umocni się w sercach dzieci Narodu. 2. Obalić przewagę rozrodczości groźnej żydów przez dźwignięcie etyki, mężczyzny, rodziny, oraz szlachetnej wierności uczuć dwojga ludzi, którzy złączeni całą głębią ducha — zaprzysięgają sobie miłość i oddanie na życie całe. Zresztą nie liczba obywateli bylejakich decyduje o wartości narodu, lecz wysoka moralność ludzi, praca i dorobek twórczy cywilizacyjny, wraz z troską, umiejętną o wychowanie młodego pokolenia, którego liczebność dziś kosi zbyt wielką śmiertelność. 3. Dźwignąć organizację kupiectwa, przemysłu, wytwórczości kraju wszelkiej, szerząc zrozumienie, iż w sytuacji obecnej nie jest to handlowanie, bogacenie się, lecz ratunkowa służba obywatelska na zagrożonym, wielkim posterunku. Z radością stwierdzić trzeba mnożenie się towarzystw akcyjnych, kooperatyw, zrzeszeń kupieckich, przemysłowych, rzemieślniczych, co dowodzi uświadomienia sobie ogromnej wagi budowania fundamentu materjalnego, budowania nie w pojedynkę, lecz siłą zrzeszoną — pod dobrobyt i niezawisłość kraju ekonomiczną. Oby pęd ten ratunkowy inicjatywy i akcji zbiorowej rósł i potężniał.

Znaczenie i waga Polski dziejowej, przed sądem świata uznaną została przez usta pisarzy, uczonych, filozofów, historyków, mężów stanu za wartość tak wysoką, iż cała opinja jednozgodna świata żądała przywrócenia Polski niepodległej, jako członka rodziny ludów cywilizowanych. Jasnem jest, iż dziś nawiązać musimy silnie do tej przeszłości wspaniałej, utworzyć z nią żywy kontakt i iść dalej drogą czynów i prac w zgodzie z duchem dziejów naszych i ich zasadniczych wskazań. Rzeczywistość jednak wolnego życia naród ukazuje nam dotkliwie, że jarzmo zaborców wiekowe zostawiło nam w spadku rozrost ciała obcego na organiźmie osłabionym Polski, które podcina zdrowie jego, byt, niszczy bogactwo ekonomiczne kraju, sieje infekcję złowrogą działaniem wstrętnego dla nas judaizmu. Obronę więc podnieść zbiorową musimy w imię własnego bezpieczeństwa i życia, jako też w imię tej straży, dziejowo nam danej, uwarunkowanej doniosłem położeniem naszem między barbarzyństwem Wschodu i chrześcijańską kulturą Zachodu.

Przytoczoną została w cyfrach i faktach, jakoteż w opinji naczelnych ludzi w krajach Europy i Ameryki — zaborczość i rozkładowa akcja żydów. Polska — będąc osaczoną i zagrożoną najbardziej — musi najspie-

szniej podjąć samoobronę sprawiedliwą, pokojową, rozwijając przytem obowiązkowo propagandę szeroką w krajach sąsiednich, gdyż akcja samoobrony świata chrześcijańskiego przed zalewem i agresją idących razem bolszewizmu i judaizmu — musi być solidarna, jednomyślna, silna i jedynie wtedy owocna i zwycięska.

Jako ratunkowe wyjście z sytuacji rozrosłej tak groźnie wskazanem może być tylko usunięcie żydów zupełne z życia narodów chrześcijańskich, stosując się w tem do ich wiekowego separatyzmu, który oddzielał zawsze pogardzanych „goyów" od członków narodu wybranego. Doświadczenie dziejowe narodów chrześcijańskich i rzeczywistość ujawniona obecnie przekonały świat dowodnie, iż żydzi asymilowani być nie mogą, prócz nielicznych wyjątków naturalnie, którzy wcielili się bez zastrzeżeń w cywilizację Zachodu, — pozatem nietylko masy żydów niepodatne są asymilacji, ale żywią one uczucia wrogie, pełne nienawiści i złej woli dla ludzkości całej, pochodowi której do idei wielkich i postępu w ten sposób sprzeciwiają się czynnie. W myśl sprawiedliwości dziejowej i reklamowanych przez żydów praw, Konferencja Pokojowa w Paryżu przyznała im starą Palestynę, która zupełnie jest zdatną do przyjęcia żydowskich mas, jak przyznaje to sam wielki żyd — Max Nordau, kierownik całego ruchu. Ostatnie dochodzenia wskazują, iż Palestyna jest bardzo rzadko zaludnioną, gdyż liczy tylko 20 ludzi na kilom. kwadr., gdy Egipt ma — 362, Galicja — 105, zaś Królestwo — 99. Przestrzeń Palestyny obejmuje 80,000 kilom. kwadr., ludności około miljona, wśród której zaledwo 16 proc. żydów. Palestyna więc może skupić żydów rozproszonych po świecie, nauczyć ich pracy produktywnej, twórczej, zmyć hańbę pasożytnictwa wiekowego, które tak weszło już w krew i naturę żydów, iż przymus okoliczności zewnętrznych w kierunku podjęcia pracy ludzkiej, dostojnej — może być pożądanym tylko i dobroczynnym dla żydów samych. Zapominać też nie trzeba, że obok agresji i tryumfów Izraela rośnie groźnie potęgująca się fala nienawiści ludów, krzywdami dotkniętych, która może zgotować w przyszłości wybuchy gniewu i zemsty zbiorowej mas, katastrofalne dla żydów.

Sprawa więc żydów wśród chrześcijan woła o swe radykalne załatwienie i uregulowanie. Olbrzymie kapitały finansistów żydowskich zbudowane na łzach, krwi i męce ludów chrześcijańskich — mogą i powinny być użyte na stworzenie dobrobytu, oświaty i niezależności dla miljonów proletarjatu żydowskiego. Na dobro wszak proletarjatu, socjalizmu, komunizmu agitują żydzi wśród chrześcijan, niechże raz pod frazes swój i pod wyznawaną naukę Marxa podłożą czyn, stwarzając ojczyznę dla wędrujących wśród „gojów" żydowskich mas. Gdyby więc Palestyna okazała się za małą dla ekspansji żydów, to ogromne kapitały miljonerów żydowskich zakupić mogą na cel ten stan jaki w Brazylji, lub Ameryce południowej, do której tak chętnie jadą dziś żydzi.

Sprawa cała przedstawia się dziś realnie w ten sposób, że narody chrześcijańskie stanowczo nie chcą mieć żydów na swych ziemiach. Stany Zjedn. nawet usiłują zamknąć granice przed tłumami żydów, które już uciekają z bolszewji, której grunt wydaje się im mocno podminowany i niebezpieczny. W ucieczce tej zalewają masowo oni nieobronną zawsze Polskę, zwłaszcza ziemię wileńską, która dosłownie dusi się od żydów i czekają na dalsze losy. Tymczasem nastąpić ma interwencja potęgi żydów

opiekuńczej i rząd polski może presji wielkiego mocarstwa ulec. Są jednak wypadki polityczne i chwile, w których naród sam mieć musi swe decydujące słowo. Nie rząd, który mylić się może, lecz nieomylny instynkt narodu i jasnowidząca Wola jego w razach takich dyktują.

Ludzkość po wojnie ostatniej powinna już sobie zdawać sprawę z potęgi olbrzymiej, decydującej — Woli. Wszak Wola ta zcementowana decyzją Francji, odrzuciła Niemców nad Marną, wola zwycięstwa Amerykanów złamała żelazne kadry Germanji. Żydzi doskonale znają potęgę zjednoczonej Woli, gdyż nią idą i siłą jej panowanie swe budują. Pamiętać jednak musimy, że Wola ich buduje tylko do czasu, dopóki na drodze jej leży bezwład, słabość i bierność operowanych przez nich ludów. Zdają sobie sprawę z tego żydzi oddawna i na tej wiedzy oparli oni cały program podboju świata, którego realizacja polega głównie na mąceniu pojęć i uczuć, obniżaniu świadomości przez forsowanie prądów wywrotowych, rozdźwięków klasowych, partyjnych, fanatyzmów i nienawiści wszelakich, by Wola jednomyślna powstać wśród ludów świata nie mogła. Polska, doprowadzona dziś tajemną robotą żydów do stanu rosnącej anarchji, zatracenia ducha, ruiny finansowej, walk partyjnych, upadku dobrobytu i wytwórczości, obok posiadanych miljonów żydów wrogich, czyhających na rozbicie państwa i zdemoralizowanie ostateczne narodu — rozumieć musi, że z sytuacji tej nie wybawią nas żadne Ligi, ani żadne aljansy, lecz wybawić jedynie może — Czyn i Wola zorganizowana, zbiorowa. Z sytuacji tej nie ma wyjść dwóch, jest tylko — jedno. Albo się je zdobędzie, albo — śmiertelnie pod naporem barbarzyństwa Wschodu padnie.

Naród pozbyć się musi nadmiaru żywiołu wrogiego, obcego z granic swych sztucznie przeludnionych, musi wyeliminować go kategorycznie ze wszystkich sfer życia polskiego, zamknąć wrota stosunków wszelkich decyzją żelazną, nieustępliwą, powszechną. Niech żydzi żyją, działają i tworzą reformy i dobrobyt wszelki dla siebie i swoich, w granicach pojemności życiowej współwyznawców własnych. Niech wiedzie ich w przyszłość upragnioną umiłowany judaizm, lecz niech też uznać zechcą prawo nasze iść również pod własnym sztandarem odwiecznym chrześcijaństwa i polonizmu, które wyżłobiły już nasze historyczne losy i drogi. Obrona najdroższych dóbr tych jest prawem naszym i obowiązkiem. Podjąć ją musimy, by zrzucić raz z wolnego ciała narodu głaz duszącego jarzma i destrukcji judaizmu. Stworzyć więc trzeba nieodwołalnie ten akt Woli wielki, zbiorowy, zwycięski.

Gdy Warszawa — serce kraju — stanęła przed grozą inwazji śmiertelnej, buchnęła Wola narodu i stworzyła Cud obrazu bohaterstwa powszechnego. Dziś — przed sunącym na kraj ze stron wszystkich pod ziemią i na ziemi, jawnie i tajnie, z infekcji powietrza i zatrucia krwi narodowej — zalewu żydowskiego — ratować nas też może jedynie Cud Woli widzącej, gotowej do ofiar i walki narodu całego. To nie jest tak trudne, ani też nie jest niepodobieństwem bynajmniej. Tak uczyniła Wielkopolska, tak uczyniła Czechosłowacja, tak czynią i bronią swobody ziem swych Francja, Włochy, Niemcy i inni.

Warunek i broń jedyne dziś, godne narodu o cywilizacji chrześcijańskiej, jest — uznać twardo Ideę swą przewodnią i pod sztandarem jej niezłomnie stanąć. W imię Idei tej dźwignąć przedmurze walczące zbio-

rowego Ducha, obronić nietykalność posiadania własnego, jakoteż nietykalność dóbr i skarbów ludzkości całej, zagrożonych tak potwornie. Czy nie jest to dziś oczywistem i wprost dotykalnem niemal? Czy nie jest wyczuwalnem w milczącej rozpaczy wszystkich widzących duchów świata, jak w instynktownem drżeniu, niepokoju i męce wielkich, zrozpaczonych mas? Czy nie mówią dziś tłumy o końcu świata i czy nie oczekują żydzi w skupieniu i napięciu przyjścia króla swego, który obejmie rządy na ruinie chrześcijaństwa?...

Polska — dopełnić posłannictwa swego dziejowego musi i służbę swą zaprzysiężoną do końca nieść. Musi dźwignąć zwycięską swą Wolę przed idącą infekcją i jarzmem judaizmu, musi postawić żywy i czynny dziejowy Ethos, obok obudzonego i jasnowidzącego Logosu narodowego. Niema wśród życia niepodobieństw, jest tylko bezwład i lenistwo dusz.

Apostolstwo gorące obrony zwartej, natychmiastowej podjąć musi cała inteligencja kraju, której obowiązek idzie w szeregu pierwszym. Duchowieństwo polskie, najpatrjotyczniejsze wśród świata, spotęgować musi działalność swą i wpływy. Kobiety — matki, żony, przez których ręce płynie ciężko zdobyty grosz mężów i ojców, otoczyć muszą czujną strażą monetę tę, by nie szła ona na ukucie broni przeciw narodowi własnemu i jego wolnym pokoleniom.

Organizować się musi handel polski, przemysł, rzemiosła, inicjatywa wszelka twórcza w kadry jednolite, zwarte, wiedzące drogi swe i cele wielkie, obowiązujące. Powtórzyć tu trzeba raz jeszcze wołanie żyda mądrego, sędziego Sądu Najwyż. Stanów Zjedn. do współwyznawców: „Organizujcie się, organizujcie, organizujcie, dopóki żaden żyd nie będzie stał na stronie i nie zostanie wliczony". — Oto istotny nakaz bieżącej, dziejowej chwili. Nie może być obojętnych, wliczeni wszyscy być muszą w kadry wielkie, zmagające się. Idzie bój potężny, przeogromny o zwycięstwo Cywilizacji i Chrześcijaństwa. Po walce orężnej, krwawej ludów świata — przychodzi oto walka druga, potężniejsza o wiele i decydująca o losach ludzkości całej — walka na duchy.

Unosi się wysoko mistyczny Krzyż wieszcza Krasińskiego wśród idących nań zwałów chmur, ciemności, błyskawic.

I wstać musi w Polsce zew jeden, dziejowy, cementujący rozbicia wszelkie i rozdarcia chwili, zew — rosnącej jak trzon spiżowy Woli narodu, dźwigający obronę, ruszenie pospolite Duchów przed ołtarzem zagrożonym, bytu i wolności własnej, bytu i niezawisłości chrześcijaństwa całego. Policzmy się i prezentujmy broń!

Wierzymy w Prawdę i jej panowanie wieczne.

Wolni od nienawiści wszelkich, gwałtów, zemstw w ciągu tysiącoletnich dziejów narodu, uznajemy dziś i zawsze prawo ludu każdego do bytu i swobody, wypracowanych trudem i dorobkiem cywilizacyjnym, na dobro własne i powszechności narodów świata. Gdy padły raz tyranje autokratów i gwałcicieli — narody wszystkie ziemi dać sobie winny wzajem wolę najlepszą, solidarną, poszanowanie godności nietykalnej człowieka i narodu każdego, uznania praw jego nienaruszalnych do mienia i posiadania przyrodzonego, gdyż wtedy tylko wstanie era marzona pokoju, szczęśliwości i braterstwa, która ziścić się nareszcie musi i wziąć w posiadanie swe błogosławione umęczony błędami świat.

Spis prac tejże autorki

Sprawa Światowa. Żydzi – Polska – Ludzkość – dwa tomy w jednem.

Kwestja Polska. — Listy na tle rewolucji 1905-6 roku.

Zmarnowane Życie – dramat w pięciu aktach.

Bez Słońca – dramat w pięciu aktach.

Krucjata Dzieci Polskich – Września – w trzech aktach.

Szkoły Parafjalne a Publiczne.

Galerja Obrazów z Krainy Dolara (nowele).

A World Problem, Jews Poland Humanity – opraw.